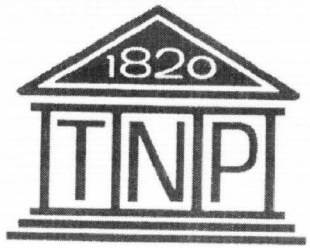
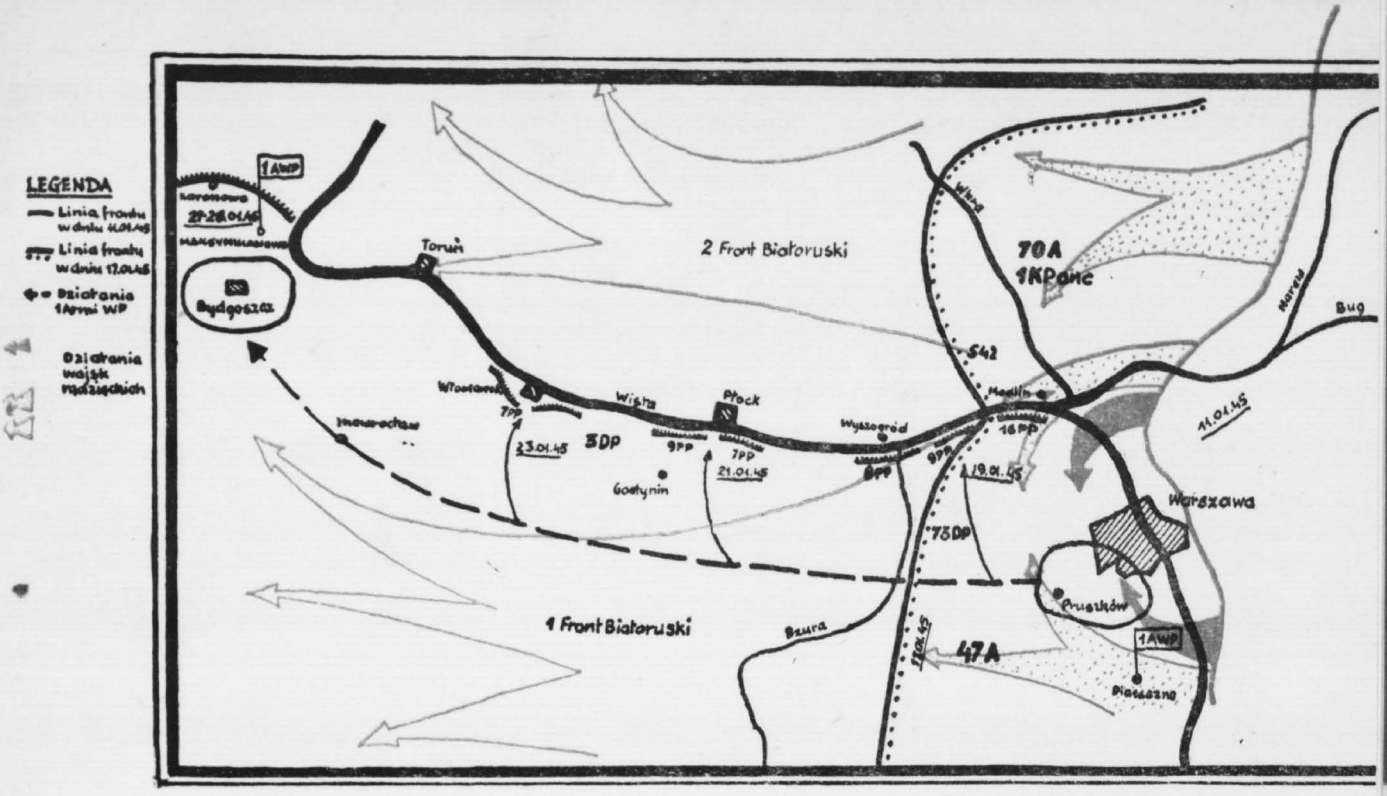
TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE
BIBLIOTEKA IM. ZIELIŃSKICH



PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE
COPYRIGHT RESERVED



NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCK 1/70 1973

WALKA OKRĘGU PŁOCKIEGO PPR W OKRESIE OKUPACJI I W PIERWSZYCH LATACH WŁADZY LUDOWEJ 3

Franciszek Dorobek
PRÓBA PERIODYZACJI DZIEJÓW RUCHU LEWICOWEGO W MIEŚCIE I POWIECIE PŁOCKIM 5

Józef Pasternak
INFORMACJA O WYZWOLENIU MAZOWSZA PŁOCKIEGO PRZEZ ODDZIAŁY ARMII RADZIECKIEJ I ODDZIAŁY ARMII WOJSKA POLSKIEGO 10

Lucjan Markowski
W JAKICH OKOLICZNOŚCIACH POWSTAŁA PO WOJNIE W PŁOCKU NAZWA KINA „PRZEDWIOŚNIE" 11

Witold Pronobis
ORGANIZACJA ADMINISTRACJI OKUPACYJNEJ W REJENCJI CIECHANOWSKIEJ 12

Bolesław Jędrzejewski
NIEZNANE WPISY SŁAWNYCH POLAKÓW W ALBUMIE („IMIONNIKU") PROFESORA ALEKSANDRA TYSZYŃSKIEGO 18

Zbigniew Walczak
STRUKTURA NARODOWOŚCIOWA PŁOCKA W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX WIEKU 22

DOROCZNE NAGRODY M. PŁOCKA W ZAKRESIE UPOWSZECHNIANIA KULTURY 27

Maria Sankowska
W 75 ROCZNICĘ URODZIN WŁADYSŁAWA BRONIEWSKIEGO 28

Bolesław Jędrzejewski
JULIUSZ KAWIECKI — WSPOMNIENIE POŚMIERTNE 31

NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 1/70
STYCZEŃ — MARZEC
1973

KOLEGIUM REDAKCYJNE:
FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)
STANISŁAW CHRZANOWSKI
(SEKRETARZ)
TADEUSZ KURPIEWSKI
EDWARD PAPIERSKI
KRZYSZTOF CZAPLIŃSKI
MARIAN SOŁTYSIAK
BOGDAN ZYMAN



ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PLAC NARUTOWICZA 8
TEL. 26-04

Rysunek na okładce:

JERZY MAZUŚ

Zdjęcia

WIESŁAW DYSKIEWICZ

WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI

JERZY LEWICKI

TOMASZ PAWŁOWSKI

PDA 315-73. 1.500+30 egz. f. A4 Rp-15

Walka Okręgu Płockiego PPR w okresie okupacji i w pierwszych latach władzy ludowej

BIBLIOTEKA w Płocku im. E. SZCZANSKICH

(Sesja popularno-naukowa w Płocku)

W sobotę 25 listopada 1972 roku w sali widowiskowej Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku odbyła się Sesja popularno-naukowa, poświęcona walce Okręgu Płockiego PPR w okresie okupacji i w pierwszych latach władzy ludowej.

Organizatorem Sesji był Warszawski Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Komitet Miasta i Powiatu PZPR w Płocku przy współudziale: Wojskowego Instytutu Historycznego, Zarządu Okręgu Warszawskiego ZBoWiD i Towarzystwa Naukowego Płockiego.



I Sekretarz WKW PZPR mgr Kazimierz Rokoszewski wygłasza na Sesji przemówienie inauguracyjne.

W Sesji udział wzięli weterani ruchu robotniczego PPR, GL-AL, działacze rad narodowych, działacze społeczni i polityczni, historycy, nauczyciele, przedstawiciele młodzieży.

Towarzystwo Naukowe Płockie reprezentowali członkowie: Jakub Chojnacki, Stanisław Chrzanowski, Franciszek Dorobek, Czesława Gąska, Władysław Gąsiorowski, Zbigniew Hibner, Józef Kazimierski, Kazimiera Kawowa, Jan Kowalewski, Tadeusz Kurpiewski, Feliks Majdak, Wiktor Michalski, Teresa Nych, Józef Pasternak, Tomasz Pawłowski, Marian Przedpełski i Jan Wańkiewicz. Obrady odbywały się na posiedzeniu plenarnym i w zespołach.

Sesję otworzył I Sekretarz KMiP PZPR w Płocku mgr Kazimierz Janiak w serdecznych słowach, nawiązując do bogatych tradycji rewolucyjnych i postępowej myśli społecznej i politycznej ziemi płockiej. I Sekretarz powitał uczestników walk o społeczne i narodowe wyzwolenie, przybyłych na Sesję, po czym udzielił głosu I Sekretarzowi Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR mgr Kazimierzowi Rokoszewskiemu.

W inauguracyjnym przemówieniu I Sekretarz WKW wskazał na polityczne i społeczne znaczenie sesji, na jej poznawczy charakter, na jej rolę, którą odegrać winna w pogłębieniu i poszerzeniu wiedzy o walce i budowie nowej rzeczywistości politycznej, społecznej i ekonomicznej. Mówca zapoznał zebranych z zakresem tematycznym wydawnictwa pracy zbiorowej pt. „PPR, GL-AL w Okręgu Płocko-Ciechanowskim (1942—1945)". Omówień swoich prac, które uczestnikom Sesji w formie powielonej doręczono uprzednio, dokonali: dr Benon Dymek (referat „Dzieje PPR w Okręgu Płocko-Ciechanowskim), i ppłk mgr Bogdan Kobuszewski (referat „Zarys organizacji i działalności bojowej GL-AL w Okręgu Płocko-Ciechanowskim").

W dyskusji na plenarnym posiedzeniu kolejno głos zabierali: Mieczysław Bodalski, Kazimierz German, Jan Ptasiński, Jakub Krajewski, Jan Kolankiewicz i Stanisław Kalinowski.

Po dyskusji plenarnej obrady toczyły się w trzech następujących zespołach:

Zespół „PPR w konspiracji". Zespołowi przewodniczył Kazimierz German, zastępcą był Kazimierz Janiak, a sekretarzem Jan Wańkiewicz.

Zespołowi „Gwardia i Armia Ludowa" przewodniczył Jakub Krajewski, zastępcą przewodniczącego był Lucjan Markowski, a sekretarzem Krzysztof Czapliński.

Zespołowi „PPR po wyzwoleniu" przewodniczył Jan Ptasiński, zastępcą był Mieczysław Bodalski, a sekretarzem Jakub Chojnacki. W obradach wziął udział członek Rady Państwa Henryk Szafrański.

Ogółem w obradach tego zespołu w dyskusji zabrało głos 10 osób: Stanisław Wąsik z Mławy, Szczepan Chojnacki z Żuromina, Franciszek Dorobek z Płocka, Józef Pasternak z Płocka, Stanisław Kacperowski z Płocka, Stefan Zawadzki z Pułtuska, Józef Jakubiak z Małej Wsi pow. Płock, Jan Czarnecki z Przasnysza, Zofia Dudkiewicz z Płocka i Bronisław Marciniak z



Prezydium Sesji. Od lewej: Jakub Chojnacki, Michał Pożywiłek, Józef Kalinowski, Jan Kwiatkowski, Henryk Szafrański, Feliks Majdak, Tadeusz Pietrzak, Kazimierz Rokoszewski, Kazimierz Janiak (otwiera Sesję), Jakub Krajewski, Lucjan Markowski, Jan Ptasiński, Czesław Szczepański, Bogdan Kobuszewski.

Pułtuska. Podsumowania dyskusji dokonał doc. dr Tadeusz Pietrzak — wiceminister Spraw Wewnętrznych.

W popołudniowych obradach plenarnych złożyli sprawozdania z przebiegu obrad w zespołach ich przewodniczący. Ogółem w 3 zespołach zabrało głos 38 osób, a w plenarnych 6 osób.

Końcowe przemówienie, zamykające obrady, wygłosił I Sekretarz WKW PZPR mgr Kazimierz Rokoszewski. Mówca w szerokiej panoramie nakreślił fakty i zdarzenia już dziś historyczne, które rozstrzygnęły o szczęśliwym losie kraju i ziemi mazowieckiej. Przedstawił zebranym perspektywę wszechstronnego rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego województwa warszawskiego. W serdecznych słowach złożył podziękowanie na ręce I Sekretarza KMiP PZPR w Płocku mgr Kazimierza Janiaka za wzorowe przygotowanie Sesji.

Poniżej publikujemy przygotowane i wygłoszone na Sesji przez członków Towarzystwa Naukowego Płockiego komunikaty naukowe. Publikujemy również wspomnienie Lucjana Markowskiego, uczestnika walk partyzanckich na ziemi płockiej, obecnie zamieszkałego we wsi Białyszewo pow. Sierpc.



Fragment sali obrad.

FRANCISZEK DOROBEK

Próba periodyzacji dziejów ruchu lewicowego w mieście i powiecie płockim

Od 23 stycznia 1962 roku, a więc daty odbytej w Płocku Sesji historycznej poświęconej PPR na Mazowszu, Kurpiach i Podlasiu w latach 1942—1948, wiedza nasza o walce tamtych lat wzbogaciła się w znaczny sposób.

Zarówno historyk jak i przeciętny czytelnik otrzymali między innymi dwie cenne pozycje: książkę Teodora Kufla pt. „Droga walki" wydaną przez MON w 1965 roku oraz Jadwigi Sabiny Ludwińskiej pt. „Drogi i ludzie", która ukazała się w 1969 roku nakładem Książki i Wiedzy.

Systematyczne badania Komisji Historii Partii w dalszym ciągu pomnażają rzetelną, historyczną wiedzę o faktach, zdarzeniach i ludziach Polskiej Partii Robotniczej na Mazowszu, Kurpiach i Podlasiu. Znakomita część tych materiałów zarówno archiwalnych, przyczynkarskich jak i wspomnieniowych, odnosi się do samego okręgu płockiego a w szczególności Płocka i powiatu płockiego. Nie zakończone jeszcze Materiały bibliograficzne Towarzystwa Naukowego Płockiego, dotyczące powstania i działalności PPR w Płocku i na Mazowszu Płockim, zawierają 209 pozycji.

Mimo dość poważnego zasobu materiałowego, proces jego systematycznego zwiększania potrwa jeszcze, nim zostanie zamknięty wielkim syntetycznym dziełem o walce PPR na Mazowszu, Kurpiach i Podlasiu. Obecny stan badań upoważnia nas do wprowadzenia periodyzacji dziejów ruchu lewicowego w mieście i powiecie płockim.

Wydaje się, że dzieje podziemia peperowskiego, można by ująć w następujące okresy:

Okres I obejmujący lata 1939—1942 z podziadziałem na podokresy:

a) jesień 1939 — grudzień 1940,

b) styczeń 1941 — październik 1942.

Okres II obejmujący lata 1942—1945. z podziałem na okresy:

a) październik 1942 — styczeń 1945,

b) styczeń 1945 — grudzień 1948.

Przyjęcie roku 1942 jako podstawowego w rozpatrywaniu dziejów polskiej lewicy komunistycznej stanowi fakt oczywisty i nie wymaga motywacji.

Najmniej udokumentowany i najbardziej złożony jest okres I, a więc od klęski wrześniowej do powstania PPR, szczególnie zaś podokres, którego początek oznaczyć należy na październik 1939, a koniec wiązać z powstaniem Komitetu Okręgowego w Bombalicach (grudzień 1940), na którym rozstrzygnięto dwa podstawowe zagadnienia: strukturę organizacyjną ruchu i obszar działania. W tym to okresie miały miejsce fakty, które na przeciąg przeszło pięciu lat przesądziły los ludności polskiej na Mazowszu Płockim.

Do nich zaliczyć należy: kapitulację Warszawy i Modlina; dokonanie przez Niemców podziału administracyjnego podbitych obszarów, w wyniku którego Płock i powiat płocki wraz z innymi miastami i powiatami Mazowsza włączony został w granicę Rzeszy (8. 10. 1939 — Dekret Kanclerza Rzeszy); pierwsze wysiedlenia ludności polskiej z ulicy Rybaki w ilości ca 300 osób (21 listopada 1939 r.); pierwsze aresztowania działaczy społecznych i politycznych w lutym 1940 r., których część rozstrzelano w lasach łąckich w maju 1940 r; największe aresztowania inteligencji polskiej z miasta i ze wsi w dniach 5—8 kwietnia 1940 (z samego miasta aresztowano ca 400 osób); zorganizowanie przez okupanta w sierpniu 1940 r. dwóch obozów pracy (Arbeitserziehungslager) w Radziwiu dla kobiet i dla mężczyzn w Drobinie: drugie z kolei wysiedlenie ludności polskiej z miasta (13 grudnia 1940 r. 1000 osób).

W miesiącach; wrześniu i październiku 1940 r. władze okupacyjne przeprowadziły spis osób i mienia, będący podstawą dla wysiedleń na wielką skalę w roku 1941.

Wywołany szybką klęską militarną szok wśród społeczeństwa zaczął szybko przemijać i poczęły się krystalizować ośrodki ruchu oporu. W związku z możliwością akcji zbrojnej podziemia w dniu 11 listopada 1939 r. Niemcy pobrali zakładników i rozstawili placówki wojskowe w mieście. Podniecenie ogólne niebawem wygasło. Ofiar jeszcze nie było. W tym dość złożonym klimacie politycznym, umiejętnie kierowanym przez prawicowe podziemie, usilnie lansowano teorię „dwóch wrogów" i „noża w plecy" w związku z zajęciem przez Armię Czerwoną wschodnich terenów Polski. W takiej to atmosferze w październiku 1939 r. podjęli próbę konsolidowania sił lewicy Julian Wieczorek i Stanisław Mikołajczyk. Jednym z miejsc kontaktowych były suszarnie (szopy do suszenia cegły cegielni nad Wisłą). Tutaj spotykali się z Wieczorkiem działacze lewicy PPS, między innymi Stanisław Flaczyński. Cegielnia wykorzystywana była do celów konspiracyjnych, z uwagi na zamieszkiwanie tam Adama Żero, który na polecenie władz podziemnych w 1940 roku podpisał volkslistę i zmienił nazwisko na Zerau. Żero w późniejszych latach zmienił pracę i mieszkanie. Zamieszkał przy obecnym Placu Obrońców Warszawy. Z nim bezpośrednio kontak-



Prezydium jednego z trzech zespołów. Od lewej: gen. dr Tadeusz Pietrzak, inż. mgr Jakub Chojnacki — prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego i mgr Jan Ptasiński — przewodniczący zespołu.

towali się między innymi J. Wieczorek i St. Mikołajczyk.

Akcja propagandowo-ideologiczna do wczesnych miesięcy wiosennych 1941 roku prowadzona była na terenie miasta przez Stanisława Mikołajczyka. Kontakty ze wsią zostawił sobie J. Wieczorek. Do pierwszej zwartej komórki w mieście należeli: Fr. Kozłowski, Władysław Dobrzyński, M. Fabirkiewicz i inni. Czy istniały inne? Zapewne tak, gdyż Mikołajczyk działał w różnych środowiskach. Był działaczem starannie przygotowanym teoretycznie, pryncypialnym, jasno określał swój stosunek do ZSRR, bez tłumików i zahamowań występował w obronie pierwszego państwa socjalistycznego. Jeszcze przed wybuchem wojny wspólnie z Wieczorkiem, za swe nieustępliwe stanowisko, spowodowali przyjazd Macieja Rataja do Płocka, który wyrzucił im w ostrej formie „uprawianie komuny".

Akcja Wieczorka na wsi zaniepokoiła prawicowe odłamy podziemia. W 1940 roku w tajnym organie, tzw. „gazetce" z wymienieniem nazwisk J. Wieczorka i Romana Lutyńskiego potępiono komunistyczną działalność obu wśród chłopów w okolicach Borowiczek. Nazwisko Lutyńskiego znalazło się przez fakt współpracy z SL i chwilowy pobyt Wieczorka podczas okupacji w domu Lutyńskiego w Borowiczkach. Z konspiracją Lutyński nie miał nigdy nic wspólnego. Ta niebezpieczna, denuncjatorska notatka skierowała jedynie Niemców na trop tych ludzi. Lutyński miał wiele przykrości w następnym miejscu ukrycia we wsi Brudzynie. Rzecz charakterystyczna, że znosić je musiał od bardzo bliskich znajomych. Działalność ideologiczno-konsolidacyjna w mieście trwała właściwie przez cały czas okupacji. Bardziej wykrystalizowała się po powstaniu organizacji PPR. Wyjazd najpierw Wieczorka, później w marcu 1941 roku Mikołajczyka do Warszawy, podjętej sprawy nie zahamował.

W czasie od stycznia 1941 roku do października 1942 roku pogorszyła się ogólna sytuacja w mieście i powiecie. Następowało dalsze nasycanie wsi i miasta elementem niemieckim. Dwa wielkie wysiedlenia ludności miasta nastąpiły w dniach 17 lutego 1941 roku i w końcu marca, przy czym to ostatnie pociągnęło ofiary wśród resztek inteligencji, którą skierowano do obozów koncentracyjnych. Wyrzucono wtedy z miasta ponad 5000 ludzi. Wielkie wysiedlenie ludności wiejskiej nastąpiło 6 marca 1941 r. W niebywałym tempie wzrastał żywioł niemiecki. Jeśli w 1940 roku ilość Niemców wyniosła w Płocku 1652 osoby to w 1941 — 4620, a w 1942 — 9506.

W 1941 roku zainstalowały się w wielkich stanach liczbowych służby bezpieczeństwa i tajnej policji (gestapo), a z uwagi na wielki garnizon wojskowy (Wehrmacht) i SS działała Abwehra.

21 maja 1941 zarządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych Rzeszy zmieniono na niemiecką nazwę miasta (Schröttersburg).

Okres I charakteryzował się wytwarzaniem więzi ideowej. W oparciu o lewicowych działaczy robotniczych i chłopskich, przy ciągle zrywanych kontaktach, udało się stworzyć i przygotować zarówno w mieście jak i na wsi, liczną stosunkowo kadrę dla zadań nakreślonych przez powstałą w 1942 PPR. Ruch podziemny przynajmniej w początkowym okresie specjalnej nazwy nie posiadał. Nazwa „Młot i Sierp" zjawiła się później. W momencie organizowania komitetu powiatowego PPR w październiku 1942 r., a w kilka miesięcy później, w marcu 1943 r. — komitetu miejskiego, w Płocku i powiecie rozegrały się wielkie tragedie. 28 sierpnia 1942 r. w Słupnie wobec spędzonych z okolicznych wiosek mieszkańców, powieszono zupełnie niewinnych 20 Polaków. W niedalekim Bodzanowie 13 września 1942 r. powieszono publicznie 13 i 18 września tegoż roku w Płocku również 13. Wśród nich zginął Zygmunt Wolski, delegowany przez KC PPR do prac organizacyjnych w okręgu płockim. Mimo tak skoncentrowanej zbrodni, obliczonej na przestraszenie ludności, organizacja nie przestała działać. Dzięki zgromadzonemu kapitałowi ideowemu i doświadczonej w konspiracji kadrze, nie zaczynano od punktu wyjściowego, nie budowano od po-



Uczestnicy Sesji od lewej: dr Benon Dymek, mgr Stanisław Stefański — sekretarz KMiP PZPR w Płocku i mgr inż. Zbigniew Hibner — przewodniczący MRN w Płocku

czątku. Pozostały jedynie wysiłki reorganizacyjne. I chyba w tym tkwi duże znaczenie okresu ideologicznego konsolidowania i upowszechniania idei socjalizmu w okresie pierwszym.

Okres zamknięty datami 1942 — 1945 należy do najlepiej opracowanych i do materiału ogólnie znanego niewiele można dodać. Różnice w ilości czynów zbrojnych, sabotażu, tak wyraźnie zarysowujące się między miastem a wsią płocką, wynikały z odmiennych warunków i zastosowanej taktyki dowództwa GL i AL.

W mieście działało szereg komórek PPR bez wzajemnego powiązania, zmieniały się ich składy osobowe na skutek wyjazdów, aresztowań. Rwała się łączność. Do bardziej aktywnego środowiska peperowskiego należały — Elektrownia i Fabryka Narzędzi Rolniczych (Maschinen-Industrie). Szczególnie intensywnie działał w Elektrowni Jan Bedyk, dawny Kapepowiec. Na skutek wykrycia przez Niemców zmagazynowanej broni musiał uciekać. Ukrywał się czas jakiś w samym mieście, a później zaopatrzony w dowód na nazwisko Feliksa Dużyńskiego w Borzewie, przedostał się do Warszawy. Tam z Powstania wywieziony został do Buchenwaldu, gdzie z wycieńczenia zginął.

Do akcji sobotażowej, przeprowadzonej w mieście, zaliczyć należy spalenie hali, zabudowanej przez Niemców z rozebranych berlinek. W hali tej przechowywali Niemcy 100 silników do łodzi pościgowych, które montowano w Stoczni.

Zaskoczoną załogę powitał kordon wojska i uwijający się gestapowcy. Niemcy przyjęli za prawdziwą wersję w przewodach elektrycznych, źle zainstalowanych przez niemiecką firmę i nie podjęli żadnych represji. Działo się to w niezbyt odległym od publicznej egzekucji czasie na placu w Płocku, bo w październiku 1942 r. Praca komórek peperowskich w mieście szła przede wszystkim w kierunku propagandy i kolportażu prasy podziemnej. Nie zahamowały jej częste aresztowania w 1942, 1943 i 1944 roku. Pięknym wyczynem płockich peperowców było rozklejenie na Starym Rynku, pod nosem policji, Manifestu PKWN na przełomie sierpnia i września 1944 roku, po wielkiej brance ludności do kopania okopów.

Wydaje się, że niezauważonym skutkiem działania PPR w mieście i powiecie płockim, było wytworzenie trwałych więzi sympatii i przyjaźni wśród robotników i biedniackich kręgów społecznych na wsi, które z różnych względów bezpośredniego udziału w konspiracji wziąć nie mogły. Nie byłby możliwy tak wielki wzrost liczby członków PPR tuż na progu wolności, gdyby nie to upowszechnienie idei socjalistycznej w czasie okupacji. Przykłady robotników portu radziwskiego, fabryki maszyn rolniczych i drukarni są najbardziej przekonywującymi tego przykładami.

Płock i powiat płocki wyzwolony został w dniach 20 i 21 stycznia 1945 r. Na ratuszu oficer radziecki obok czerwonej flagi polecił zawiesić flagę państwową. W rogowym budynku przy ul. Bielskiej i Starego Rynku chwilowo zainstalował się polski Zarząd Miejski z prezydentem Franciszkiem Kozłowskim. W Hotelu Poznań-

skim, obok Ratusza, znalazła siedzibę wojenna komendantura radziecka. W innym budynku na tymże Starym Rynku znalazła siedzibę delegatura Rządu Tymczasowego. Pierwszym gospodarzem gmachu Starostwa powiatowego był Feliks Majdak.

Przygotowana jeszcze w czasie walki z okupantem władza ludowa już w warunkach pełnej wolności przystąpiła do realizacji założeń budowy nowego ustroju politycznego i ekonomicznego.

Pierwsze posiedzenie Komitetu Powiatowego PPR odbyło się w dniu 25. I. 1945 r. Wzięli w nim udział German, Gołębiowski i Szczytniewski.

Sekretarzami KP i KM PPR zostali: Jakub Krajewski i Szczęsny. Władze administracyjne na przestrzeni roku 1945 nie uległy zmianom. Przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej w Płocku został Ryszard Dobieszak, starostą Al. Bartoszuk, który 9 czerwca przeszedł na takież samo stanowisko do Ciechanowa, a na jego miejsce z Płońska przybył Wyrzykowski. W marcu ukonstytuowały się ostatecznie władze miejskie w następującym składzie:

Prezydent	— Franciszek Kozłowski
Wiceprezydent	— Kazimierz Churski
Ławnicy	— Stanisław Morawski
	Kazimierz Osłowski
	Franciszek Kępczyński
	Jan Bandurski

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej posiadało następujący skład:

Przewodniczący	— Stefan Pernej
Wiceprzewodniczący	— Tadeusz Leszczyc
Członkowie prezydium	— Stanisław Flaczyński, Stanisława Nowak, Józef Świecik.

Młoda władza miała przed sobą do rozstrzygnięcia w dość ludnym, bo liczącym 25.106 mieszkańców mieście, ogołoconym i zdewastowanym przez okupanta, wielkie problemy polityczne, społeczne i gospodarcze.

Rozstrzygała je, wprzęgając w proces budowy nowego ustroju wszystkie siły polityczne stojące na gruncie socjalizmu. Partia podjęła wielkie polityczne akcje, a mianowicie:

1) organizację wieców i zgromadzeń publicznych, na których przedstawiono społeczeństwu, mieszkańcom miasta i wsi program partii,
2) organizację komitetów gminnych i zakładowych organizacji partyjnych,
3) stworzenie organu prasowego jako forum dialogu ze społeczeństwem.
   Organem tym była „Jedność" wychodząca od 18 marca 1945 r. W „Jedności" ogłaszali swe artykuły i wspomnienia partyzanckie: Jakub Krajewski i J. Ptasiński i inni.
4) przeprowadzenie reformy rolnej. Prace parcelacyjne rozpoczęto uroczystą inauguracją w majątku Tchórz. Parcelacji w powiecie płockim podlegało 168 majątków o powierzchni 37 586 ha. Na kulturę rolną wydzielono w całości lub częściowo 17 majątków o powierzchni ponad 4 000 ha, na szkolnictwo przy ośrodkach 726 ha i na stację traktorową 100 ha.

   Według spisów, dokonanych przez pełnomocników gminnych ogólna liczba uprawnionych do korzystania z działek wynosiła 9 302 rodziny, w tym służba folwarczna 2047, bezrolni 2353, rzemieślnicy 364, małorolni 3141 i średniorolni 1397. Z rozparcelowanych 151 majątków obdzielono ziemią ogółem 5850 rodzin. Pracowało 25 grup pomiarowych. Prace parcelacyjne zakończono już 25 marca 1945 r.
5) Zapoczątkowanie i przeprowadzenie akcji przesiedleńczej na tereny woj. olsztyńskiego i gdańskiego. Dla przeprowadzenia tej akcji powołano Komitet Wykonawczy w składzie:

Barbara German	z ramienia PPR
Ignacy Figiel	z ramienia SL
Franciszek Kępczyński	z ramienia PPS
Kazimierz Osłowski	z ramienia Zw. Zaw.
Mateusz Kozielski	z ramienia Urz. Ziem.

Ogółem od maja do września w 9 transportach z powiatu płockiego wyjechało 6.839 osób.

Z uporem i systematycznie w praktycznej działalności politycznej, gospodarczej i administracyjnej realizowano zasadę jednolitego frontu. Przejawiało się to we wspólnym udziale członków PPR i PPS we władzach miejskich, radach narodowych, komitetach społecznych, organizowanych wspólnie manifestacjach, zebraniach publicznych.

Utrwalaniu władzy służył rozwój organizacji politycznych. 18 lutego 1945 odbył się Zjazd Stronnictwa Ludowego. 7 kwietnia odbył swój Zjazd ZWM zorganizowany wysiłkiem Wacława Ćwika. W pierwszej połowie maja ukonstytuowało się koło SD z Tadeuszem Gierzyńskim, Janem Misiakiem i Alfonsem Żółtowskim na czele.

16 września 1945 z udziałem 100 delegatów obradował pierwszy Zjazd Uczestników Walki Zbrojnej z okupantem. Tegoż samego dnia miały miejsce w Płocku pierwsze dożynki, w których oprócz chłopów powiatu płockiego, wzięli udział uczestnicy 3 Zjazdu Starostów zwołanego do Płocka.

7 października 1945 roku zorganizowano uroczystość wręczenia Komendzie MO sztandaru ufundowanego przez społeczeństwo miasta i powiatu.

W dniach 28 i 29 października odbył się w kinie „Przedwiośnie" wielki, jak go nazwała „Jedność" Zjazd Powiatowy PPR, w którym brało udział około 1000 towarzyszy. Na nim tow. Treblińska z KW omówiła politykę wewnętrzną Polski, a Jakub Krajewski przedstawił pracę organizacji partyjnej. Powiatowy Zjazd dokonał wyboru delegatów na Zjazd Krajowy PPR. Między innymi wybrano St. Skrzeszewskiego,



Przemawia na Sesji znany regionalista sierpecki, członek TNP — Marian Przedpełski.

ówczesnego ambasadora w Paryżu, Morawskiego Jerzego — członka KC PPR, Treblińską — sekr. woj. PPR, Zrałka — wojewodę warszawskiego, Jakuba Krajewskiego, Ryszarda Dobieszaka, Markowskiego Lucjana i innych z Płocka.

Mimo powstałej opozycji peeselowskiej, działania reakcyjnych band, życie polityczne i społeczne rozwijało się burzliwie. Wielkim osiągnięciem Partii w utrwalaniu nowego porządku było niewątpliwie zorganizowanie życia gospodarczego. Przetworzeniu wielkiego zrywu klasy robotniczej miasta i chłopstwa na wsi w moce produkcyjne.

Z podziwu godną ofiarnością załogi robotnicze przystąpiły do uruchamiania przedsiębiorstw produkcyjnych i usługowych. Pierwsze ruszyły wodociągi, elektrownia, młyn, piekarnie, Fabryka Maszyn Żniwnych nosząca wówczas nazwę „Płockie Zakłady Przemysłowe", Rzeźnia Miejska, Drukarnia Państwowa. 22 lutego powstały Robotnicza Spółdzielnia Konserwacyjno-Remontowa „Tęcza", Fryzjerów „Rozwój", 5 marca Spółdzielnia Pracy Szewców „Przyszłość", później nieco kelnerów „Nasza Strzecha", Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska „Witamina".

W połowie 1945 roku powołano II Rejonowe Kierownictwo Odbudowy Mostów Drogowych, które przy pracach przygotowawczych do odbudowy zniszczonego przez Niemców mostu drogowo-kolejowego w Płocku, zatrudniło 200 osób. Podjęto w czerwcu remont wałów w Ośnicy i Białobrzegach.

Ryszard Dobieszak i Feliks Majdak zorganizowali Spółdzielnię Rolniczo-Handlową „Rolnik". Na dzień 15 czerwca 1945 roku w powiecie na 15 gmin, w 14 działały GS „Samopomoc Chłopska", w których zrzeszonych było 1500 członków, obejmujących 10% ogółu gospodarstw. Rozwiązywano pomyślnie sprawy omłotów, zagospodarowania resztek ziemi, melioracji.

Uruchomiono Oddział Spółdzielni Centrali Aptek w Warszawie, eliminując tym spekulacje w sprzedaży medykamentów.

Z nie mniejszymi efektami pracowali nauczyciele. Natychmiast prawie, bo w niespełna trzy tygodnie ruszyły szkoły podstawowe i średnie. W początkach maja 1945 r. w mieście i powiecie czynnych było 115 szkół powszechnych, zatrudniających 350 nauczycieli i 3 szkoły średnie ogólnokształcące z 64 nauczycielami i 8 szkół średnich zawodowych i artystycznych, zatrudniającymi 54 siły pedagogiczne.

Uruchomiono 42 kursy dokształcające w zakresie szkoły powszechnej, na które uczęszczało 1150 osób oraz 1 kurs krawiecko-bieliźniarski z 55 uczestnikami.

Od września zorganizowano w szpitalu miejskim 5-miesięczny kurs pielęgniarstwa. Ponadto miały miejsce wielkie akcje oświatowe: od 27 maja do 5 czerwca 1945 trwał Tydzień Szkoły Powszechnej, przynosząc w efekcie środki finansowe na wyposażenie szkół w niezbędny sprzęt.

27 maja 1945 roku w Trzepowie odbyło się Święto Szkół Rolniczych. 28 kwietnia powołano do życia Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. 21 października odbył się Zjazd nauczycieli, członków PPR z miasta i powiatu.

Na łamach płockiego organu PPR „Jedność" rozpoczęto dyskusję na temat organizacji w Płocku wydziału wyższej uczelni.

Nie mniejszy zryw dał się zauważyć w dziedzinie kultury. Pierwszą placówką, która otworzyła swoje podwoje była czytelnia Towarzystwa Naukowego Płockiego, z której dziennie korzystało 200 osób. Natychmiast rozpoczęło działalność kino „Przedwiośnie", Sekcja dramatyczna Komitetu Miejskiego PPR, zespoły artystyczne ZMW, TUR, ZHP, pedagodzy Ludowego Instytutu Muzycznego. Podjęto nawet decyzję o odbudowie zniszczonego przez Niemców teatru. Niszczona przez okupanta kultura tętniła w tamtych latach zdwojonym rytmem twórczym. To samo było w dziedzinie sportu.

W ciągu kilku miesięcy w powiecie uruchomiono 17 placówek pocztowych, rozpoczęto naprawiać komunikację, zaczęto remontować i budować drogi.

Te wybrane zagadnienia, o których tu mowa, stanowiły faktycznie elementy utrwalenia władzy ludowej, tworzone żywiołowo niekiedy ale z poświęceniem i ideowym zaangażowaniem.

Stanowiły one potwierdzenie słów tow. Germana wypowiedzianych na wielkim zgromadzeniu publicznym w sali kina „Przedwiośnie" w dniu 1 marca 1945 r. „PPR — to partia, przed którą stoi misja dziejowa. PPR — to idea przewodnia, awangarda narodu polskiego. Za wszystko my bierzemy odpowiedzialność".

JÓZEF PASTERNAK

Informacja o wyzwoleniu Mazowsza Płockiego przez oddziały armii radzieckiej i oddziały armii wojska polskiego

Dzisiejsza Sesja popularno-naukowa, poświęcona walce Okręgu Płockiego w okresie okupacji i w pierwszych latach władzy ludowej, jest wyrazem troski władz partyjnych i zainteresowanych instytucji tą problematyką. Wprawdzie możemy już legitymować się pokaźnym dorobkiem w zakresie opracowań i publikacji na ten temat, brakuje nam jednak nadal źródłowej literatury tego okresu.

Dyskusja w specjalistycznych zespołach jest doskonałą okazją do przedstawienia swoich spostrzeżeń na powyższe tematy i może być spożytkowana do dalszych opracowań.

W swym wystąpieniu pragnę przedstawić wkład Armii Radzieckiej i Ludowego Wojska Polskiego w wyzwoleniu Mazowsza oraz ich udział w organizowaniu porządku i normalnego życia w pierwszych dniach po wyzwoleniu na terenie Płocka.

Powszechnie wiadomo, że główne uderzenie wojsk radzieckich w ofensywie styczniowej 1945 r. planowano wykonać w kierunku Warszawsko-Berlińskim w formie dwóch powiązanych ze sobą operacji:

— Wschodnio-Pruskiej — (2 i 3 Front Białoruski) i Wiślańsko-Odrzańskiej (1 Front Białoruski, 1 Front Ukraiński i część 4 Frontu Ukraińskiego).

W toku tych operacji wojska radzieckie miały rozbić armie niemieckie w Prusach Wschodnich i w Polsce otwierając drogę do stolicy III Rzeszy.[1])

Dla narodu polskiego szczególnie duże znaczenie w tej ofensywie miały działania 1 i 2-go Frontu Białoruskiego (dca 1 FB marsz. G. Żukow, 2 FB marsz. K. Rokossowski) i 1 Frontu Ukraińskiego — dca marsz. I. Koniew.

Działania tych frontów przyniosły wolność Warszawie, przywróciły utracone przed wiekami ziemie polskie na Zachodzie i północy oraz umożliwiły władzom odrodzonej Polski objęcie w posiadanie całego terytorium kraju w nowych granicach państwowych. Główne zgrupowanie uderzeniowe 2 Frontu Białoruskiego w ramach ofensywy styczniowej rozwinęło się w kierunku Różana, na Mławę, Nowe Miasto — Malbork. Pomocnicze z przyczółka pod Serockiem na Płońsk, Bielsk i dalej na Bydgoszcz.[2])

W wyniku błyskawicznych działań bojowych związki taktyczne 2 Frontu Białoruskiego wyzwoliły w dniach 14—16 stycznia miasta Pułtusk i Nasielsk, w dniu 17 stycznia Ciechanów, 19 stycznia — Mławę. Poza tym wojska 2 Frontu Białoruskiego wyzwoliły w dniu 18 stycznia Modlin i Płońsk a w dniu 20 stycznia — Sierpc i wyszły na planowaną rubież.

W dniach 18—21 stycznia 1945 r. 542 Dywizja Piechoty 70 Armii 2 Frontu Białoruskiego wyzwalała tereny położone po prawej stronie Wisły na kierunku płockim. (21 stycznia 1945 r. wyzwolono Płock). W tym samym czasie wojska 1 Frontu Białoruskiego, które nacierały z przyczółka magnuszewskiego, częścią swych sił oskrzydliły Warszawę i kontynuowały natarcie w kierunku Poznania zdobywając w dniu 19 stycznia Kutno i Łódź.

Gdy wojska 1 Frontu Białoruskiego rozwijały w szybkim tempie pościg na kierunku północno-zachodnim zgrupowanie uderzeniowe 2 Frontu Białoruskiego wykonało uderzenie w rejonie Ostródy i Elbląga, w celu odcięcia wojsk niemieckich, gdzie stoczyło zacięte walki koło Braniewa i Ornety. W tej sytuacji natarcie 70 Armii na lewym skrzydle 2 Frontu Białoruskiego w kierunku Bielsk, Lipno, Fordon rozwijało się znacznie wolniej niż działania prawoskrzydłowej 47 Armii I Frontu Białoruskiego. Ponieważ oba fronty działały rozbieżnie w rejonie koryta Wisły, (która była linią rozgraniczenia dwóch frontów), powstała między nimi niebezpieczna luka i zachodziła obawa, że nieprzyjaciel może ją wykorzystać i uderzyć z północy w skrzydło 1 Frontu Białoruskiego.[3])

Do zabezpieczenia tej luki marsz. Żukow wykorzystał 1 Armię Wojska Polskiego, która działała w składzie 1 Frontu Białoruskiego i po wyzwoleniu Warszawy przeszła do drugiego rzutu.

Dnia 18 stycznia 1945 r. 1 Armia WP otrzymała od Dowódcy 1 Frontu Białoruskiego rozkaz następującej treści:

> .....„Zabezpieczyć styki obu frontów (1 i 2 F. B.) zajmując kolejno rubieże obrony wzdłuż lewego brzegu Wisły na wysokości: Wyszogrodu, Płocka, Włocławka, a następnie w kierunku na północ od Bydgoszczy".[4])

Zgrupowanie ubezpieczające 1 Armię WP w dniu 19 stycznia wyruszyło z rejonu Kampino-

[1]) WIH „Wojna wyzwoleńcza Narodu Polskiego w latach 1939—1945. Wydawn. MON 1966 r. str. 670.

[2]) Tamże str. 680.

[3]) Tamże str. 680.

[4]) Stanisław Komornicki — Regularne jednostki LWP w latach 1943—45. Dodatek do WPH nr 4/62 str. 51.

su po trasie: Sochaczew, Sanniki, Gąbin, Łąck, Gostynin, Brześć Kujawski i trasę nadwiślańską przez Dobrzyków, Radziwie, Duninów, Włocławek w kierunku na Bydgoszcz działając na kierunku natarcia 47 Armii Radzieckiej. Podczas marsz-manewru, likwidowało w walkach rozproszone grupy nieprzyjaciela. 1 Armia Wojska Polskiego brała również udział w walkach o Bydgoszcz (24 stycznia 1945 r.). W ten sposób zmniejszyła się luka pomiędzy skrzydłami 1 i 2 Frontu Białoruskiego.

Płock nie leżał na głównym kierunku natarcia obu Frontów, ponieważ trasy komunikacyjne Warszawa—Toruń—Bydgoszcz, po lewej stronie Wisły jak również i po prawej przebiegały w znacznej odległości od tego miasta. Prastary gród mazowiecki — Płock i jego historyczne zabytki ocalały, a jego mieszkańcy byli świadomi wyzwolenia, które miało następujący przebieg.

Dnia 20 stycznia 1945 roku zwiadowcze oddziały 47 Armii Radzieckiej 1 Frontu Białoruskiego dotarły do Radziwia. Niemcy w pośpiechu wysadzili most na Wiśle zabijając resztki swoich uciekających w popłochu żołnierzy. W nocy i dnia następnego przeszły przez Radziwie oddziały 1 Armii Wojska Polskiego.

Rankiem dnia 21 stycznia od strony Wyszogrodu wjechały do Płocka pierwsze czołgi 70 Armii Radzieckiej 2 Frontu Białoruskiego. Miasto zostało wyzwolone.

Wojenny los i położenie geograficzne tak zrządziły, że w wyzwalaniu Płocka praktycznie udział brali żołnierze 47 Armii 1 Frontu Białoruskiego i 1 Armii Wojska Polskiego po lewej stronie Wisły (Radziwie) i 542 Dywizja Piechoty 70 Armii 2 Frontu Białoruskiego (Płock prawobrzeżny).

Mimo korzystnej sytuacji, w jakiej się znalazł Płock i jego okolice, straty poniesione przez jego mieszkańców na skutek terroru okupanta były niewspółmiernie wysokie w porównaniu do średniej krajowej.

Płock przed wojną liczył 34 tys. mieszkańców. W obozach hitlerowskich, więzieniach i w walce zbrojnej zginęło ponad 11 tysięcy mieszkańców.

Wśród pierwszych ludzi, którzy przystąpili do organizowania porządku, władzy i pokojowego życia w Płocku, wymienia się aż trzy nazwiska pierwszych komendantów wojennych: mjr Cyganow, mjr Walejew i kpt. Fiłatow. Który z nich był pierwszym, trudno powiedzieć i ustalić. Pewne jest miejsce jego urzędowania. Znajdowało się na Starym Rynku (obecnie plac Marcelego Nowotki).

Pierwszymi oddziałami stacjonującymi na terenie miasta były:

— Oddziały lotnictwa radzieckiego rozmieszczono w blokach poniemieckich.
— Pierwszą jednostką Wojska Polskiego była kompania KBW przybyła z Łodzi.
— Jesienią 1945 r. z Garwolina przybył Dywizjon Szkolny Kawalerii 1 Dywizji Warszawskiej. Jej dowódcą był mjr Ciepiela.
— W 1947 r. do Płocka przybył z Inowrocławia zapasowy szwadron kawalerii. Dowódcą był rotmistrz Mielnik, a później rotmistrz Oksiuta-Dowiacki. Z jego składu utworzono reprezentacyjny Szwadron Kawalerii. Pozostałą część przeniesiono.
— W latach 1945—1946 stacjonował w Płocku 5 Pułk Mazurski Saperów. Dowódcą był oficer radziecki płk Stonoga a później płk Perko.

Na zakończenie chcę podkreślić, że materiał opracowałem w oparciu o dostępną mi literaturę oraz na podstawie relacji ludzi tamtego okresu, którzy żyją i pracują w Płocku.

Na okładce szkic „Działania bojowego 1 AWP".

LUCJAN MARKOWSKI

W jakich okolicznościach powstała po wojnie w Płocku nazwa kina „Przedwiośnie"

Było to chyba w trzy dni po wyzwoleniu Płocka, 24 lub 25 stycznia 1945 r. W Komitecie PPR ruch niesamowity, roboty pełne ręce. Każdy z towarzyszy obejmował odpowiedzialny posterunek pracy, w myśl peperowskiej zasady konspiracyjnej: „każdy ma swoje stanowisko".

Na ulicach zauważyć się dało gorączkowy ruch, a niekiedy objawy anarchii. Ludzie urządzali się na swój sposób. Wtedy nazywało się to szabrowaniem porzuconego mienia. Z ulicy Sienkiewicza wiał swąd spalenizny. Tu 19 stycznia z rąk hitlerowców zginęło 79 Polaków.

Na Nowym Rynku rzędy furmanek, a na nich zwłoki pomordowanych w Brwilnie i pogrzebanych we wspólnej mogile. Nad zwłokami Ludwika Wójcińskiego dr chemii z pow. sierpeckiego szlocha zebrana rodzina.

Z ramienia Ministerstwa Propagandy przyjechał do Płocka na stanowisko Wojewódzkiego Urzędu Propagandy St. Poczmański. Właśnie kiedy przechodziliśmy wraz z Kazimierzem Germanem — konspiracyjnym okręgowym sekretarzem PPR — ulicą Tumską, przed gmachem kina stał Tadeusz Leszczyc, Poczmański i trzeci nieznany mi osobnik. Zatrzymali nas. Poczmański powiedział — towarzysze, uruchamiamy kino, wnętrze prawie nieuszkodzone, brak jedynie paru krzeseł i ...aparatury. Do rozmowy wtrącił się trzeci uczestnik spotkania, jak się potem okazało, operator kinowy. Był świadkiem, kiedy to kilka dni temu Niemcy wywożąc różne rzeczy kazali mu zabrać również aparaturę. Korzystając z nocy, na postoju we wsi pod Wąbrzeźnem zabrał ją Niemcom, chowając w słomie u jakiegoś rolnika. Kaz. German słuchając uważnie naszego rozmówcy poprosił go o przyjście do Komitetu Partii i podjął się odzyskania dla miasta aparatury. Możliwość uruchomienia kina wywołała u Tadeusza Leszczyca pytanie — jaką nazwę nadać tej nowej kulturalnej placówce?

Zastanawialiśmy się dobrą chwilę, potem odezwałem się: a gdybyśmy towarzysze nazwali kino „Przedwiośnie"? Świetnie — prawie jednogłośnie zawołali wszyscy. I tak nazwa stała się faktem.

Na drugi dzień z Kaz. Germanem pospieszyliśmy do komendanta wojennego miasta i powiatu — pułkownika Sanina.

Przedstawiliśmy sprawę odzyskania aparatury i potrzebę otrzymania pojazdu dla jej przewiezienia. Komendant zgodził się chętnie i obiecał przydzielić samochód wojskowy wraz z dwoma żołnierzami.

Następnego dnia przed gmach komitetu PPR zajechał obiecany pojazd wraz z ochroną, złożoną z 2 żołnierzy. Wsiedliśmy razem z operatorem i ruszyliśmy w okolice Wąbrzeźna. Jechaliśmy drogą, przez którą zaledwie kilkadziesiąt godzin temu przetaczał się walec wojny. Jechaliśmy w kierunku działań wojennych. Wioska, do której dobiliśmy, znajdowała się na niegłębokim, bo liczącym 20 km, zapleczu frontu. Odszukanie aparatury w zagrodzie nie trwało długo. Po załadowaniu jej na samochód i krótkim, półgodzinnym odpoczynku ruszyliśmy w drogę powrotną, znów gościńcem znaczonym wojną.

Nie dojeżdżając do Lipna zatrzymani zostaliśmy przez nieznajomą kobietę, pytającą o cel podróży. Gdy usłuszała, iż udajemy się do Płocka, o mało nie podskoczyła z radości, prosząc o zabranie. Wyraziliśmy zgodę. Kiedy wsiadła i zaczęła snuć wstrząsające opowiadania z przeżyć obozowych, przychodziły przed oczy obrazy z Nowego Rynku, z ulicy Sienkiewicza.

Przygodna znajoma okazała się płocką lekarką, nazwiskiem S. Kamińska. Jechała z trwogą w myślach, czy zastanie rodzinę. Uszczęśliwiona, następnego dnia przyszła do Komitetu Partii, aby podzielić się radosną nowiną o odnalezieniu przy życiu i zdrowiu swoich najbliższych...

Przywiezioną aparaturę zainstalowano. Zaczęła służyć nowemu widzowi w kinie, które w tak nietypowych okolicznościach otrzymało nazwę — Kino — teatr „Przedwiośnie".

WITOLD PRONOBIS

Organizacja administracji okupacyjnej w rejencji ciechanowskiej

Zarząd wojskowy

3 armia pod dowództwem gen. artylerii Georga von Küchlera, działająca w składzie Grupy Armii „Północ", zgrupowana na obszarze Prus Wschodnich o świcie 1 września 1939 r. przekroczyła granicę Polski. Jej zadaniem było rozwinięcie natarcia na kierunku Mława, Ciechanów, Wyszków, Warszawa, sforsowanie Narwi i Bugu a następnie współdziałając z 10 armią opanowanie stolicy Polski. Broniąca tego kierunku armia „Modlin" pod dowództwem gen. brygady E. Przedrzymirskiego stoczyła w dniach 1 — 4 września bitwę pod Mławą, gdzie na umocnionych pozycjach skupiał się główny wysiłek obrony armii polskiej. W bitwie tej armia „Modlin" poniosła porażkę, a jej siły główne 4 września już nie istniały, otwierając dla Niemców drogę na Modlin i Warszawę.[1]) Ziemie północnego Mazowsza znalazły się w rękach wroga.

Ogłoszenie stanu wojny spowodowało automatyczne przejęcie pełni władzy, na obszarach objętych działaniami wojennymi, przez naczelnego dowódcę niemieckich wojsk lądowych i dowódców poszczególnych armii.[2]) Dowódcy ci na podległym im terenie mieli prawo wydawać zarządzenia prawne i instrukcje wszystkim władzom cywilnym, powoływać sądy specjalne itp. Pełnomocnikiem dowódcy armii dla sprawowania władzy wykonawczej nad wszystkimi instancjami cywilnymi na obszarze okupacyjnym

był szef zarządu cywilnego. Do dowódcy 3 armii przydzielony został w tym charakterze SS-Brigadeführer Heinz Jost.[3])

Prace nad przygotowaniem administracji okupacyjnej i aparatu policyjnego dla terenów polskich przeprowadzono na kilka miesięcy przed wybuchem wojny. Wykorzystując doświadczenia zdobyte przy aneksji Austrii i zajmowaniu Czechosłowacji naczelne dowództwo wojsk lądowych oraz szef policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa uzgodnili sprawę działania policyjnych grup operacyjnych przy każdej z pięciu armii mających wziąć udział w agresji.[4]) W końcu sierpnia 1939 r. szef policji bezpieczeństwa utworzył 5 grup operacyjnych policji bezpieczeństwa (Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei) oznaczając je początkowo nazwami miejscowości: Wien, Oppeln, Breslau, Dramburg, Allenstein, a następnie odpowiednio cyframi rzymskimi: I, II, III, IV, V.[5]) Poszczególne sztaby Einsatzgruppen miały najczęściej te same miejsca postojów co dowództwa przydzielonych im armii. Do 3 armi gen. Küchlera została przydzielona Einsatzgruppe V, zaś do poszczególnych korpusów armijnych Einsatzkommandos 1/V, 2/V i 3/V.[6]) Działalnością ich na interesującym nas obszarze zajmujemy się w innym miejscu.

Dekret Hitlera z 25 września 1939 r. o organizacji zarządu wojskowego na okupowanych terenach polskich ustanawiał cztery okupacyjne okręgi wojskowe (Militärbezirke): Gdańsk-Prusy Zachodnie, Poznań, Kraków i Łódź. W powyższej strukturze nie został jednak wyraźnie umiejscowiony obszar północnego Mazowsza. Nie wiadomo, czy tereny te obejmował okupacyjny okręg wojskowy „Łódź", czy też były one zarządzane samodzielnie przez dowództwo 3 armii i podporządkowane bezpośrednio „Oberkommando Ost". Bardziej prawdopodobna jest wersja druga. Z szeregu meldunków grup operacyjnych wynika, że po wycofaniu 4 armii (29 września 1939 r.) zarząd wojskowy tych ziem przejęty został przez dowództwo obszaru tyłowego 3 armii. Na podstawie innych relacji można mówić nawet o istnieniu okupacyjnego okręgu wojskowego Południowe Prusy Wschodnie (Südostpreussen) z siedzibą w Królewcu, chociaż taki formalnie nie został utworzony.[7])

8 października 1939 r. powstały trzy armijne dowództwa pasów granicznych (Grenzabschnittskommandos) w ramach nowoutworzonego „Oberkommando-Ost": armijne dowództwo pasa granicznego „Południe", armijne dowództwo pasa granicznego „Środek" i armijne dowództwo pasa granicznego „Północ". To ostatnie utworzone zostało na bazie 3 armii, obejmując poza Polską północną również Prusy Wschodnie. Gen. Küchler był jednocześnie dowódcą formalnie nie utworzonego lecz faktycznie istniejącego, okupacyjnego okręgu wojskowego „Południowe Prusy Wschodnie". Miejscem postoju dowódcy okupacyjnego okręgu wojskowego „Północ" był majątek Krasne w pobliżu Ciechanowa.[8])

Taka struktura organizacyjna zarządu wojskowego na okupowanych ziemiach polskich utrzymała się do momentu przekazania władzy organom cywilnym (25 października 1939 r.).

Zmieniał się także zakres kompetencji szefów zarządu cywilnego. W piśmie szefa policji bezpieczeństwa do szefów urzędów, referentów i referentów pomocniczych Głównego Urzędu Policji Bezpieczeństwa z 13 września 1939 r., przedstawiono nową strukturę aparatu administracyjnego. W załączniku C tego pisma sprecyzowane zostały kompetencje szefów zarządu cywilnego do specjalnych zadań (szefowie zarządu cywilnego o zmiennym miejscu urzędowania na zajętym terenie). Do wykonywania zadań natury policyjnej przydzielono do ich dyspozycji ze strony policji bezpieczeństwa — Einsatzgruppen i Einsatzkommandos policji bezpieczeństwa, a ze strony policji porządkowej — dowódców policji porządkowej.[9])

Zgodnie z rozkazem Brauchitscha, naczelnego dowódcy wojsk lądowych z 28 września 1939 r, szefem administracji cywilnej dla południowowschodnich Prus został gauleiter Prus Wschodnich Erich Koch.[10])

Według dyrektyw Hitlera, przedstawionych przez gen. Keitla na konferencji w Jełowej, dla zwolnienia Wehrmachtu od konieczności bezwzględnego traktowania cywilnej ludności polskiej, powołanym przy dowództwie zarządcom cywilnym przypadł udział tępienia narodowości (die volkstümliche Ausrottung.)[11])

Einsatzgruppen i Einsatzkommandos policji bezpieczeństwa składały się z funkcjonariuszy tajnej policji państwowej, policji kryminalnej i służby bezpieczeństwa. Wszyscy funkcjonariusze podlegali szefom Einsatzgruppe i Einsatzkommandos. Einsatzkommandos na przydzielonym im terenie podjęli zasadniczo wszytkie zadania, które w normalnych warunkach spełniał urząd policji państwowej.[12]) Działalność Einsatzgruppen w Polsce zaszyfrowana była kryptonimem „Akcja Tannenberg".

Szefem Einsatzgruppen V, przy naczelnym dowództwie 3 armii był SS-Standartenführer Ernst Damzog (późniejszy inspektor Sipo i SD w Poznaniu). Dowódcami poszczególnych Einsatzkommandos byli: Einsatzkommando 1/V SS-Sturmbahnführer Heinz Gröffe, Einsatzkommando 2/V SS-Sturmbahnführer Robert Schefe, Einsatzkommando 3/V SS-Sturmbahnführer Walter Albath.[13]).

Sztab Einsatzgruppe V po wyruszeniu z Olsztyna przebywał przez pewien czas w Działdowie (6 — 21 września), następnie w Serocku (21 września — 3 października) i w dniach 3—5 października 1939 r. w Mławie.

Einsatzkommando 1/V działało głównie we wschodnich częściach województwa pomorskiego (Grudziądz, Lubawa, Brodnica, Łomża). W drugiej połowie września zmieniło rejon działania i stacjonowało przez pewien czas w Działdowie, następnie w Ostrowiu Mazowieckim i w Drogoszewie oraz w dniach 3 — 5 października w Mławie.

Tereny północnego Mazowsza były głównym obszarem działania Einsatzkommando 2/V. Od 6 — 8 września przebywało ono w Działdowie i w Mławie, od 9 — 10 września w Ciechanowie i w Przasnyszu, 11 i 12 września w Makowie Mazowieckim, w Ciechanowie, w Przasnyszu i w Pułtusku. W dniach 12 — 14 września przede wszystkim w Pułtusku i częściowo w Ciechanowie i w Przasnyszu. Od 14 września do 2 października działało w Pułtusku, Makowie Mazowieckim, Ostrowi Mazowieckiej i Serocku a w dniach od 3 do 5 października w Mławie.

Nieco później, bo dopiero 12 września, utworzono w Olsztynie Einsatzkommando 3/V. Wzmianki o jego działalności napotykamy dopiero w raportach od 20 września 1939 r. Od tego dnia do 2 października działało ono w Płońsku i w Działdowie, skąd od 3 października wycofywało się w kierunku Olsztyna.[14])

Oprócz wspomnianych już zadań Einsatzgruppen, depesza R. Heydricha z 13 września 1939 r. do dowódców poszczególnych grup operacyjnych policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa precyzowała także ich rolę w sprawie rozwiązania kwestii żydowskiej na okupowanych obszarach polskich. Dotyczyła ona w głównej mierze koncentracji Żydów z prowincji w większych miastach.[15])

W wyniku działalności Einsatzgruppe V na tym odcinku aresztowano na przykład spośród 350 Żydów mławskich 66 mężczyzn i 3 kobiety, podobny los spotkał Żydów z Przasnysza. Aresztowania te miały być groźbą przed nie dość ścisłym stosowaniem się do wydawanych zarządzeń.[16]) Jednocześnie rozpoczęto akcję rejestrowania Żydów, rabinom polecono sporządzić imienne listy współwyznawców i wykazy majątkowe. Masowo także aresztowano osoby będące na wcześniej przygotowanych listach poszukiwanych (polscy działacze społeczno-polityczni, tzw. „wrogie elementy" itp.).[17])

W wysiedleniach, rabunkach i zbrodniach uczestniczyły także niektóre oddziały Wehrmachtu. Szefowie zarządu cywilnego w większości skarżyli się jednak na brak zrozumienia Wehrmachtu dla polityki narodowościowej. Przykładem może być tutaj incydent mławski, o którym wspomina szef sztabu naczelnego dowództwa wojsk lądowych gen. Franz Halder.[18])

Działalność rozpoczętą przez Einsatzgruppen uzupełniała i rozwijała inna zbrodnicza organizacja Selbstschutz — grupująca w swoich szeregach przede wszystkim miejscowych Niemców. Organizacja ta rozwinęła się głównie na Pomorzu, gdzie wsławiła się szczególnym okrucieństwem w aresztowaniach i mordowaniu inteligencji polskiej. Na terenie „Südostpreussen" funkcję Selbstschutzführera pełnił SS-Sturmführer Hans Krause, późniejszy komendant obozu w Działdowie.[19]) Szczególną bezwzględnością w postępowaniu z ludnością polską wsławił się Selbstschutz w Mławie, gdzie miejscowym dowódcą był Wolfgang Dębski, zaś czynniejszymi członkami Vieser i Krüger.[20]) Ustalenie ilości ofiar i struktury organizacyjnej Selbstschutzu na interesującym nas terenie jest niemożliwe z powodu braku źródeł.

Oto niektóre tylko zbrodnie popełnione przez Wehrmacht, Einsatzgruppen i Selbstschutz na obszarze północnego Mazowsza w okresie zarządu wojskowego:[21])
6 września 1939 r. w miejscowości Głażewo—Świetki, pow. Maków Mazowiecki oddziały Wehrmachtu rozstrzelały 25 Polaków; 8 września w Krasnosielcu Leśnym w tym samym powiecie 41 Żydów. We wsi Zakrzewo, pow. Płock, prawdopodobnie oddział Selbstschutzu zamordował 6 harcerzy w wieku 12—15 lat. 10 września w Laskach, pow. Ostrołęka oddziały Wehrmachtu rozstrzelały 9 osób; 14 września 1939 r. oddział Einsatzgruppe rozstrzelał w Nowym Mieście, pow. płoński 7 Żydów; nieustalonego dnia we wrześniu 1939 r., inny oddział w Przasnyszu rozstrzelał 5 osób, a w miejscowości Łąck, pow. gostyniński, 28 mieszkańców Płocka.

Podział administracyjny

Koncepcje Hitlera zmierzające do zaokrąglenia o nowe obszary ziem byłego zaboru pruskiego i wcielenia ich do Rzeszy stały się na przełomie września i października 1939 roku przedmiotem sporów i przetargów hitlerowskich przywódców. 6 października, po rozmowie sekretarza stanu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Stuckarta z Frankiem, Greiserem, Wagnerem, Forsterem, Kochem, Stürtzem i Schwede-Coburgiem, postanowiono powiększyć Śląsk i Prusy Wschodnie o nowe polskie obszary.[22]) W decyzji tej, która znalazła swój epilog w dekrecie z 8 października 1939 roku, odnośnie przyłączenia północnego Mazowsza do Prus Wschodnich, swój niewątpliwy udział miał nadprezydent i gauleiter Prus Wschodnich Erich Koch. Dla uzasadnienia tej aneksji wysunął on wobec Hitlera dwa powody. Jednym miała być rekompensata za odstąpienie na rzecz nowego okręgu Gdańsk—Prusy Zachodnie rejencji Kwidzyńskiej, zaś drugim, szczególnie skwapliwie przyjętym przez Hitlera, była koncepcja Kocha uzyskania nowych obszarów dla kolonizacji bezrolnych chłopów wschodnio-pruskich. Nie bez znaczenia był tu też argument strategiczny; zaokrąglenie granic od południa pozwalało zlikwidować, niewygodny z wojskowego, a także gospodarczego punktu widzenia, łuk wschodnio-pruski.[23])

Jako historyczne uzasadnienie aneksji północnego Mazowsza wykorzystywano fakt, że ziemie te, wraz z Białostocczyzną, wchodziły przez kilkanaście lat, na przełomie XVIII i XIX wieku, jako Neuostpreussen, w skład państwa pruskiego. Propaganda hitlerowska chętnie wykorzystywała ten fakt. „Münchner Neueste Nachrichten" z 15 września 1942 r. w artykule „Ciechanów i Białystok, nowe okręgi prowincji Prusy Wschodnie" pisze: „...Po kampanii polskiej został do Prus Wschodnich przyłączony Ciechanów — jako obwód rejencyjny, zaś w 1941 r. — okręg Białystok...

W obydwu okręgach można jeszcze dzisiaj stwierdzić ślady niemieckich urządzeń, gdyż oba te obszary należały już do państwa pruskiego po II i III rozbiorze Polski. Działali tu tacy ludzie (głównie w Płocku) jak prawnik E. T. Hoffmann, architekt Schüler, na polu zaś kolonizacji Schrötter (od niego nazwano Płock — Schröttersburg). Wprowadzili oni nowy porządek w słowiański chaos..."

8 października 1939 r. został wydany przez A. Hitlera „Dekret o podziale administracyjnym i administracji ziem wschodnich". Na podstawie paragrafu 4 tego dekretu poprzez przyłączenie terenów nadgranicznych utworzono na terenie prowincji Śląsk — obwód rejencyjny Katowice, a w prowincji Prusy Wschodnie — okręg rejencyjny Ciechanów.[24]) Ponadto do Prus Wschodnich wcielono powiat Suwałki, przyłączając go administracyjnie do rejencji Gumbinnen. Dekret ten wszedł w życie 26 października 1939 r.

Obszar i ludność

Z czysto polskich ziem utworzony został w ten sposób okręg rejencyjny (Regierungsbezirk Zichenau) o obszarze 12 847,30 km² z ludnością liczącą 842 819 mieszkańców (65,6 mieszkańca na km²). W porównaniu z pozostałymi rejencjami Prus Wschodnich był to obszar najgęściej zaludniony.[25])

W granicach rejencji ciechanowskiej znalazło się w całości lub częściowo 12 powiatów: Ciechanów, Maków Mazowiecki, Mława, Sierpc, Płock, Płońsk, Przasnysz i częściowo powiaty: ostrołęcki, sochaczewski, pułtuski, działdowski i warszawski. Z powiatu ostrołęckiego znalazły się na obszarze rejencji ciechanowskiej następujące gminy wiejskie:Czarnia, Durlasy, Gawrychy, Kadzidło, Łyse, Myszyniec, Nakły, Rzekuń, Szczawin i Turośl, z powiatu sochaczewskiego: Głusk, Iłów, Kampinos, Młodzieszyn i Tułowiec, z powiatu pułtuskiego miasta: Pułtusk, Nasielsk i Serock oraz gminy wiejskie: Gołębie, Gzowo, Kleszewo, Kozłowo, Nasielsk, Obryte, Winnica, Zatory, Zegrze, z powiatu warszawskiego miasta: Nowy Dwór i Zakroczym oraz trzy gminy wiejskie: Cząstków, Góra i Pomiechowo.[26])

Najbardziej wysunięty na wschód powiat ostrołęcki graniczył z rejencją olsztyńską na północy, z ZSRR na wschodzie i z Generalnym Gubernatorstwem na południu. Granica rejencji ciechanowskiej z Generalnym Gubernatorstwem przecinała powiaty: pułtuski, warszawski i sochaczewski. Powiat płocki graniczył od południowego zachodu z okręgiem Kraj Warty i od północo-zachodu z okręgiem Gdańsk-Prusy Zachodnie. Powiat mławski z zachodu opierał się o granicę z okręgiem Gdańsk-Prusy Zachodnie a od północy z rejencją olsztyńską, podobnie jak skrawek powiatu działdowskiego, który znalazł się w granicach rejencji ciechanowskiej. Jedynie trzy powiaty: ciechanowski, makowski i płoński nie były powiatami granicznymi.

Stolicą rejencji ciechanowskiej, ze względu na swoje centralne położenie został Ciechanów (14 tys. mieszkańców w 1931 r.). Największym jednak miastem na terenie rejencji był Płock (33 tys. mieszkańców w 1931 r.), w którym mieściło się również szereg instytucji o charakterze centralnym. Między innymi mieściła się w tym mieście główna siedziba gestapo (Geheime Staatspolizei), u zbiegu ówczesnych ulic Sienkiewicza i Dominikańskiej.

Polacy w przede dniu okupacji stanowili przytłaczającą większość mieszkańców na tym terenie — 748 tys. osób, przy 80 tys. Żydów i 15 tys. Niemców (niecałe 2%).[27])

Okupacyjna administracja państwowa, partyjna i policyjna w rejencji ciechanowskiej.

Okręg rejencyjny Ciechanów podzielony został na 9 powiatów wiejskich (Landkreis), na czele których stali starostowie (Landrat) i trzy powiaty miejskie (Stadtkreis) zarządzane przez nadburmistrzów (Oberbürgermeister).[28])

Administracyjnie rejencja ciechanowska podlegała (podobnie jak pozostałe rejencje Prus Wschodnich) nadprezydentowi Prus Wschodnich Erichowi Kochowi, zaś bezpośrednio kierowana była przez prezydenta dr Hermanna Bethke (po jego śmierci funkcję tą objął Paul Dargiel).[29]) Wiceprezydentami rejencji ciechanowskiej byli Rossbach i Einhardt.[30])

Polityka kadrowa Ericha Kocha zmierzała do samodzielnego obsadzania stanowisk starostów i nadburmistrzów, najczęściej powierzał on te funkcje wypróbowanym i zaufanym landratom z Prus Wschodnich, rezygnując jednocześnie z proponowanych przez ministerstwa Rzeszy kandydatów. W rezultacie tych zabiegów stanowiska starostów i nadburmistrzów zostały w rejencji ciechanowskiej obsadzone następująco:[31]) Landkreis Mława — Landrat Paul Funk, Stadtkreis Mława — Oberbürgermeister Heinrich Perkul, po nim Erwin Riess, Landkreis Ostrołęka — Landrat Poltinat, Landkreis Przasnysz — Landrat Wohlgemouth, Landkreis Maków Maz. — Landrat Seiler, Landkreis Ciechanów — Landrat Matthes, Landkreis Płońsk — Landrat Moser, Landkreis Sierpc — Landrat Wölk, Landkreis Pułtusk — Landrat Böttcher, Stadtkreis Pułtusk — Oberbürgermeister Rudolf Reuter, Landkreis Płock — Landrat dr Fehr, Stadtkreis Płock Oberbürgermeister Falke do dn. 31.12.39. Od 1.1.1940 do końca okupacji był tylko burmistrz (Bürgermeister) Schwanke, Płock nie był miastem wydzielonym.

Zgodnie z poleceniem Rudolfa Hessa, z października 1939 r. funkcje powiatowych kierowników partyjnych (Kreisleiterów) także w rejencji ciechanowskiej, w większości wypadków połączone zostały personalnie z funkcją Landratów.[32]) Ogólne kierownictwo partyjne nad rejencją ciechanowską sprawował Gauleiter Erich Koch.

Bardziej skomplikowanie wyglądała struktura władz policyjnych i SS w rejencji ciechanowskiej. Funkcje wyższego d-cy SS i Policji przy nadprezydencie Prus Wschodnich pełnił do 1942 r. SS-Obergruppenführer Hans Adold

Prützmann (pełniący później tę funkcję na okupowanym obszarze ZSRR), następnie do końca 1943 r. — SS-Brigadeführer Georg Ebrecht. Po nim objął to stanowisko i piastował je do końca wojny SS-Brigadeführer Otto Hellwig. Funkcję Inspektora Sipo i SD na Prusy Wschodnie pełnił SS-Standartenführer Constantin Canaris. Podlegały im także rejencyjne placówki policyjne w ciechanowskim. Rejencyjna placówka policji kryminalnej (Kriminalpolizei — Kripo), z siedzibą w Ciechanowie, kierowana była przez Schindlera, zaś rejencyjna placówka tajnej policji państwowej (Geheime Staatspolizei — Gestapo) z siedzibą w Płocku, przez SS-Sturmbahnführera Pulmera od 1943 r. przez SS-Sturmbahnführera Schultza).[33])

Gestapo miało swoje placówki także w większych miastach rejencji ciechanowskiej. Szefem Gestapo w Ostrołęce był Wilhelm Boger, jeden z późniejszych współorganizatorów obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.[34]) Na czele pułtuskiej placówki gestapo stał początkowo Liedke, po nim zaś Alois Scholze.[35])

Na północnym Mazowszu działał również aparat policji porządkowej (Ordnungspolizei — Orpo): policja ochronna (Schutzpolizei — Schupo) i żandarmieria (Gendarmerie). Placówki policji ochronnej występowały także na szczeblu gmin (Gemeindepolizeiposten), natomiast posterunki żandarmerii przeważnie w miastach powiatowych: w Ciechanowie, Makowie Maz., Mławie, Ostrołęce, Płocku, Płońsku, Przasnyszu, Pułtusku i Sierpcu, a także w większych miastach nie będących stolicami powiatu: w Nasielsku pow. Pułtusk, w Zakroczymiu, pow. Warszawa, w Chorzelach, pow. Przasnysz.[36])

W utrzymaniu bezpieczeństwa policję wspomagało wojsko. Od jesieni 1939 r. rejencja ciechanowska podlegała Okręgowi Wojskowemu nr 1, z dowództwem w Królewcu. W niektórych miastach powiatowych rejencji (Płock, Sierpc) mieściły się jego komendantury powiatowe. W latach 1942—1943 na obszarze rejencji ciechanowskiej stacjonowała w całości 401 dywizja do zadań specjalnych pod dowództwem Generalmajora Siegfrieda Ruffa. Poza zadaniami wojskowymi wspierała ona także niektóre akcje policyjne, pomagała w wysiedlaniach itp.[37])

Rejencja ciechanowska była tworem nietypowym w hitlerowskiej administracji ziem wcielonych do Rzeszy. Pełniła odmienne funkcje gospodarcze i polityczne. Inaczej także, w porównaniu z Wielkopolską, Pomorzem czy Śląskiem, traktowano tutaj polskich mieszkańców.

Przedstawienie tych różnic, jak również ukazanie polityki narodowościowej okupanta wobec Polaków na tym terenie będzie celem jednego z następnych artykułów.

Charakterystycznym i zastanawiającym jest fakt, że spośród ziem włączonych do Rzeszy, jedynie rejencja ciechanowska nie doczekała się dotychczas żadnego, nawet przyczynkarskiego opracowania. Także autorzy prac ogólnych, przedstawiających problemy okupacyjne na całym obszarze Polski, omijają zupełnie lub traktują ten obszar w sposób powierzchowny i w rażącej dysproporcji, w porównaniu z pozostałymi terenami.

Główną przyczyną takiego stanu jest niewątpliwie ograniczona baza źródłowa, w większości wypadków zachowana w stanie szczątkowym i w nierównomierny sposób gwarantująca dostateczne chociażby zabezpieczenie materiałowe dla wszystkich problemów północnego Mazowsza w okresie okupacji.

Duże zapotrzebowanie społeczne stwarza jednak konieczność jak najszybszego zapełnienia tej dotkliwej luki w polskiej historiografii tego najtragiczniejszego okresu w dziejach narodu polskiego.

PRZYPISY

1 T. Jurga, Armia „Modlin" w kampanii wrześniowej, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1961, nr 3, s. 141, 152—169.

2 Zgodnie z ustawą Rzeszy „o obronie państwa" z 21 maja 1935 r., uzupełnioną 4 września 1938 r. Dokumenty Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze, T. XXX, s. 60, dok. 2261-PS. T. XXX, s. 319, dok. 2194-PS.

3 K. Leszczyński, Działalność Einsatzgruppen Policj. Bezpieczeństwa na ziemiach polskich w 1939 r. w świetle dokumentów, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce" (dalej Biuletyn GKBZHwP) 1971, t. XXII, s. 171, dok. 60.

4 Der Krieg 1939/1940, Berlin 1941, s. 42.

5 Zarządzenie szefa policji bezpieczeństwa z dn. 4 września 1939 r. W skład tych grup wchodzili funcjonariusze policji państwowej (Staatspolizei-Stapo), policji kryminalnej (Kriminalpolizei-Kripo) i służby bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst-SD). K. Leszczyński, op. cit., s. 12.

6 Ibidem, s. 16.

7 Akcja „Tannenberg". Raporty dzienne grup operacyjnych za okres od 6 września do 5 października 1939. Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (dalej Archiwum GKB ZHwP), fotokopie, sygn. ADM II/23. K. M. Pospieszalski, Hitlerowskie „prawo" okupacyjne w Polsce, Wybór dokumentów, cz. I. Ziemie wcielone, „Documenta Occupationis", Poznań 1972, t. V, s. 31.

8 L. Herzog, Niemieckie siły zbrojne w okupowanej Polsce, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1961, nr 4, s. 120, 125.

9 K. Leszczyński, op. cit., dok. 60, s. 169.
„... Den militärischen Befehlshabern (AOK), denen im Operationsgebiet ausserhalb der bisherigen Reichsgrenze, also im besetzten Gebiet, die vollziehende Gewalt übertragen ist, sind für die Bearbeitung aller Angelegenheiten der zivilen Verwaltung im besetzten Gebiet obenfalls „Chefs der Zivilverwaltung" zugeteilt. Zur Durchführung polizeilicher Aufgaben stehen ihnen seitens der Sicherheitspolizei zur Verfügung die Einsatzgruppen und Einsatzkommandos der Sicherheitspolizei, seitens der Ordnungspolizei die Befehlshaber der Ordnungspolizei"

10 Archiwum GKBZwP, Materiały do procesów generałów Rundstedta, Mannsteina i Straussa, T. III, k. 11.

11 T. Cyprian, J. Sawicki, Sprawy polskie w procesie norymberskim, Poznań 1956, s. 51—54, K. H. Aöshagen, Canaris. Patriot und Weltbürger, Stuttgart 1950, s. 19.

12 K. Leszczyński, op. cit., dok. 55, s. 267—269.
13 Ibidem, dok. 60, s. 278.
14 Akcja „Tannenberg". Raporty dzienne grup operacyjnych za okres od 6 września do 5 października 1939 r. Archiwum GKBZHwP, fotokopie, sygn. ADM II/23.
15 Okupacja i ruch oporu w Dzienniku Hansa Franka 1939 — 1945, t. I 1939—1942, Warszawa 1970, dok. 9a, s. 104—107.
16 K. Leszczyński, op. cit., dok. 10, s. 56. Tagesbericht für die Zeit vom 10.9.1939, 8 Uhr, bis 10.9.1939, 20 Uhr.
17 Ibidem, dok. 38, s. 126—127. Tagesbericht für die Zeit vom 23.9.1939, 12 Uhr, bis 24.9.1939, 12 Uhr.
18 Wywiezieniu wszystkich Żydów mławskich na przyszłe terytorium radzieckie przeszkodził w ostatniej chwili oficer przybyły ze sztabu gen. Küchlera. F. Halder, Kriegstagebuch, t. I, Vom. Polenfeldung bis zum Ende der Westoffensive (14 VIII 1939—30 VI 1940), Stuttgart 1962, zapis z 7 X 1939, s. 79.
19 Archiwum GKBZHwP, Akta w sprawie E. Kocha, T. XVI, k. 695. Przeciwko Hansowi Krausemu, jako komendantowi obozu w Działdowie, władze SS wszczęły dochodzenie, za wyjątkowo brutalne traktowanie więźniów bezplanowe rozstrzeliwania, dopuszczenie na skutek zaniedbań higienicznych, do wybuchu w obozie epidemii duru plamistego (Archiwum GKBZHwP, sygn. 39/13X/II). Niestety o jego działalności jako dowódcy Selbstschutzu nie mamy żadnych udokumentowanych przekazów. Powyższe dochodzenie, określające jego osobowość, każe jednak przypuszczać, że powołanie go na to stanowisko miało określony cel.
20 R. Juszkiewicz, Mławskie Mazowsze w walce, Warszawa 1968, s. 123.
21 Na podstawie: Eksterminacja ludności w Polsce 1939—1945, Warszawa 1962, s. 134—145; Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa w latach wojny 1939—1945, Warszawa 1964.
22 Cz. Madajczyk, Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce, Warszawa 1970, t. I, s. 64.
23 M. Broszat, National Sozialistische Polenpolitik 1939—1945, Stuttgart 1961, s. 47.
24 Archiwum GKBZHwP, mikrofilm, M-430, klatka 6221726. Erlab des Führers und Reichskanzlers über die Gliederung und Verwaltung der Ostgebiete vom 8 Oktober 1939.
§ 4. Unter Einbeziehung angrenzender Gebietteile wird in der Provinz Schlesien der Regierungsbezirk Kattowitz und in der Provinz Ostpreussen der Regierungsbezirk Zichenau gebildet.
25 Mały Rocznik Statystyczny 1931.
26 Die Ostgebiete des Deutschen Reiches und das Generalgouvernement der besetzten polnischen Gebiete (in statistischen Angaben), Berlin 1940, s. 5, 24—27.
27 M. Broszat, op. cit., s. 47.
28 Die Ostgebiete ..., op. cit., s. 24—27.
29 Archiwum GKBZHwP, Akta z procesu E.Kocha, k. 62—66.
30 Archiwum GKBZHwP, MSW-Londyn, sygn. 11. Wykaz ważniejszych d-ców SS i Policji, s. 32.
31 Archiwum GKBZHwP, B-d 359, k. 149. Zarząd cywilny w rejencji ciechanowskiej.
32 M. Braszat, op. cit., s. 51—52.
W nielicznych wypadkach odstępowano jednak od tej zasady, np. w Mławie Kreisleiterem mianowano Karla Schmidta ze Szwabi (R. Juszkiewicz, op. cit,, s. 128—129).
33 Archiwum GKBZHwP, B-d 211, k. 147. Władze policyjne i SS w rejencji ciechanowskiej.
34 Z. Niedziałkowska, Ostrołęka. Dzieje miasta, Wrocław 1967, s. 234. W procesie zbrodniarzy oświęcimskich w Frankfurcie nad Menem Wilhelm Boger skazany został na dożywotnie więzienie.
35 Archiwum GKBZHwP, MSW-Londyn, sygn. 211, k. 17. Zeznania Leopolda Matza, urodzonego 23 VIII 1907, zamieszkałego w Pułtusku.
36 T. Koufel, Droga walki, Warszawa 1966, s. 171.
37 Ibidem.

BOLESŁAW JĘDRZEJEWSKI

Nieznane wpisy sławnych Polaków w albumie („imionniku") profesora Aleksandra Tyszyńskiego

W spuściźnie po zmarłej w 1969 r. w Płocku Amelii Jędrzejewskiej, siostrze mojej, znajdował się rzadki dzisiaj druk piotrogrodzki z 1916 r., wydany przez Wydawnictwo Polskie Wacława Zgody w Piotrogrodzie (obecny Leningrad) pt. „Polski Kalendarz Piotrogrodzki".

Określenie, iż jest to druk rzadki, należało przyjąć na podstawie tekstu obszerniejszego tytułu wewnątrz Kalendarza brzmiącego: Polski Kalendarz Piotrogrodzki na rok przestępny 1916. Rocznik Ilustrowany, informacyjno-historyczno-literacki. (Praca zbiorowa tych, których los rzucił nad Newę), oraz Księga Adresowa Polaków zamieszkałych w Piotrogrodzie i okolicy oraz na prowincji. Wydawnictwa Rok Pierwszy. Prawdopodobnie też ostatni, w następnym przyszły przemiany, których wynikiem było przekształcenie Cesarstwa Rosyjskiego w Kraj Rad.

Kalendarz oprócz treści informacyjnej o Polakach rozproszonych po Rosji, przede wszystkim zaś zamieszkałych w Piotrogrodzie, zawiera artykuły historyczno-literackie, wspomnienia, refleksje, poezje-autorów w Polsce znanych i nieznanych. Niektórych z nich znałem osobiście jak: Remigiusza Kwiatkowskiego, literata, publicystę, tłumacza poezji Wschodu i Józefa Karczewskiego, artystę-malarza.

Wśród artykułów Kalendarza, jeden jest szczególnie interesujący. Autor Zygmunt Mocarski, w esseju pt. Album Pewnego Literata, opracował „Album imionnik" z połowy XIX wieku profesora Aleksandra Tyszyńskiego.

Aleksander Tyszyński, krytyk literacki, ur. 1811 r. zm. 1880 r., wychowanek Uniwersytetu Wileńskiego, autor pierwszej powieści psychologicznej, „Amerykanka w Polsce", Petersburg r. 1831, profesor literatury polskiej w Szkole Głównej, członek Akademii Umiejętności w Krakowie, jeden z założycieli czasopisma „Biblioteka Warszawska", autor prac: „Rozbiory i krytyka" Petersburg 1854 r. „Wizerunki Polskie", Warszawa 1875 r. „Pisma krytyczne", Kraków 1904 r.

A. Tyszyński mieszkał w Warszawie w latach 1839—1855, pracując w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, znany w kołach literackich, zawiera odrazu liczne znajomości, bierze udział w salonach warszawskich piątego i szóstego dziesięciolecia XIX wieku: Anny z Krajewskich Nakwaskiej, Katarzyny Lewockiej, Leona hr. Łubieńskiego, Niny Łuszczewskiej (Deotymy) i innych. Z tego też okresu pochodzi tak modny w owym czasie jego album: „— „Imionnik", zawierający na swych kartach słowa, kreślone przez wielu ludzi, od możnych potentatów literatury współczesnej aż do maluczkich. Imiona mniej lub więcej znane, mniej lub więcej sławne, nawet ilość tych ostatnich przeważa. Słusznie też pisze w albumie jeden ze znakomitszych twórców powieści polskiej, Józef Korzeniowski: „Dziękuję za miejsce — czasem i miejsce człowieka zdobi". (Z. Mocarski-Album...).

Wśród wielu zapisów na kartach albumu znajdują się autografy: poetów, uczonych, literatów znanych i nieznanych. Niektóre mają reprodukcję oryginału. Do tych należą: C. K. Norwida, T. Zana, S. B. Lindego i X. G. Gizewiusza.

Z. Mocarski wybrał do swego artykułu autografy osób zajmujących poważne miejsca w dziejach kultury XIX wieku. Z nich przytaczam autografy tych autorów, których nazwiska mówią prawie same za siebie, a więc: Gustawa Zielińskiego, Cypriana Kamila Norwida, Teofila Lenartowicza, Tomasza Zana, Antoniego-Edwarda Odyńca, Józefa Kraszewskiego, Stanisława Jachowicza, Stanisława Moniuszki i Włodzimierza Wolskiego.

Są to postacie mające poczesne miejsce bądź w literaturze, jak: Gustaw Zieliński, Cyprian Kamil Norwid, Teofil Lenartowicz, ów „Lirnik Mazowiecki", którego 150-lecie obchodzono w 1972 r., Józef Ignacy Kraszewski, bądź Stanisław Jachowicz, bajkopisarz, związany z szkolnictwem, a pod którego nazwiskiem, jako patrona była w okresie międzywojennym Szkoła Nr 1 w Płocku, mieszcząca się przy Alei także jego nazwiska, bądź wreszcie Stanisław Moniuszko, słynny muzyk kompozytor, którego 100-lecie śmierci w 1972 r. ożywiło zainteresowanie całokształtem jego działalności kompozytorskiej oraz z nazwiskiem Moniuszki złączona postać poety Włodzimierza Wolskiego, autora libretta do dwóch jego oper: „Halki i Hrabiny".

Na pierwszym miejscu umieściłem tekst autografu Gustawa Zielińskiego autora „Kirgiza", współzałożyciela biblioteki im. G. i J. Zielińskich — Towarzystwa Naukowego Płockiego. Wiersz z 1843 r. z albumu tak brzmi:

„Ileż to razy, Człek w krainie ducha,
Chciałby zapomnieć o ziemskim padole,
I chciałbym skruszyć żelazną niewolę,
Która go wiąże do nieszczęść łańcucha.

Ale choć loty wybije nad chmury,
Myślą, jak strzałą strop niebios przenika,
Cofnąć się musi, bo nie zna języka,
Jakim ma mówić do Stwórcy natury.

Wraca, chce śpiewać, co widział i smutnie
patrzy na nicość swych promiennych tworów,
Bo choć od ziemi pożyczy kolorów,
Niebieskich tonów nie wleje w swą lutnię.

I próżno żąda siłami wszystkimi,
Skruszyć swe pęta, lecieć w złudzeń kraje,
Gdy zwichnie skrzydła, dopiero poznaje,
Że on jest wiecznie przykuty do ziemi".

Autograf Cypriana Kamila Norwida.

Burza (fragment)

„Śmiało młodzieńcze, chociaż przepaść bliska,
A niebo gromem odzywa się nowym,
Z nieuchronnego wynijdziesz ogniska,
W wieńcu gwiazdami iskier brylantowym,

I kataraktę niewstrzymaną w pędzie,
Przejdziesz, choć trwalsze unosisz kamienie;
Strącony z góry głaz cię mijać będzie,
Warcząc opodal, jak bezsilne szczenię,

A ty sam jeden, wśród żywiołów bitwy,
Ani o błahy zawołasz ratunek,
Ani płaczliwie ponowisz modlitwy,
Które przed burzą miałeś za kierunek

I poświęcenia silny talizmanem,
Gdy inni wiosła opuściwszy klęczą,
Ty z zapienionym walcząc oceanem,
Grzywę mu dłonią ujarzmisz młodzieńczą,

A choćby nawet ciemne gardło morza,
Rozwarło otchłań wiecznie chciwą żyru,
Jeszcze w obłokach błyśnie ręka Boża,
Abyś się chwycił i wydostał z wiru.

Śmiało więc zdążaj ku przeczystej cnocie;
Jeśli zaś burza wyrwie ci wawrzyny,
Myśl wskrzesać będzie naśladowców krocie,
A w posąg własne skamienieją czyny".

1841-go lata w Warszawie
Cyprian Norwid.

Teofil Lenartowicz, słynny „Lirnik Mazowiecki" zamieścił w albumie dwa utwory, z których jeden z 1849 roku, bez tytułu, Z. Mocarski podał w swoim artykule.

Poeta zwraca się do Tyszyńskiego, jako do „Syna Litwy".

„W rysich skórach, w kołpakach rogatych,
Z łukiem w ręku i z żelaznym młotem,
Z pod święconych dębów rosochatych,
Na rumaku, tętniąc kopyta grzmotem,
Leciał witeź na bory, na jary,
I tratował Moskwę i Tatary.

I litewskie stało święte drzewo,
I wąż mądry pod drzewem się wił,
I gotowy mąż do boju był,
I na stos wstępował siwy Krewo,
Sława szła we krwi z ojca na syna,
Litwa była, jak sen Gedymina,
Wśród tych borów mglistych, trąb i rogów,
Wilk żelazny pod dębami bogów.

Lecz Baublis runął pod toporem...
O ktokolwiek wiesz, gdzie jego pień,
Idź tam, wypłacz swoją myśl przed borem,
Że narody przechodzą, jak cień.
I że z całych wieków życia, sławy
Ma (?) ogniwa u róg i śpiew łzawy.

Wprawdzie to litewska pieśń rycerzy,
Dzwoni na świat, jako dzwon na wieży
I zwołuje ludzi do kościoła,
I na miejscu miecza niesie krzyż,
Lecz, ach! kiedyż wszystkie ludy zwoła,
W jeden kościół, w jedną... spiż?

Bracie, synu Litwy, mnie się zdaje,
Żeby Bogi usłyszały głos,
Czeka naród, drzewo w ogniu taje,
Jak Krywejto czas wstąpić na stos,
Bo w ofierze ludów tajemnica,
Krwią poświęceń życie się podsyca.

W grobach leży zbroja w ogniu kuta,
Łuk i sławna szabla od Kiejstuta
A nad dęby czarne wybujałe,
Co dnia krążą tam gołębie białe,
I rycerze nowi puszcz litewskich,
Zwyciężają w zbrojach z gwiazd niebieskich".

Józef Ignacy Kraszewski napisał dnia 6 grudnia 1846 roku do albumu wiersz bez tytułu.

„Ziemio, ziemio rodzicielko!
Czemu w twoje zimne łono,
Wsiąkasz wylaną krew wszelką
I każdą łzę uronioną.
Stare kości bierzesz w siebie,
I pożerasz je-nie syta,
A człek próżno, próżno pyta...
O krwi, kości, łez pogrzebie!

Ty zakwitasz, grób zakwita,
I mogiła się zieleni,
Jasne słońce w górze świta,
Jasna przyszłość się promieni,
A przeszłości gdzie są ślady?
Gdzie spoczęły nasze dziady?

Gdzie łzy ciekły, krew się lała,
Trawa, liście, puszcza bujna,
Rolnik plony ma podwójne.
I nic po nich! nic, — w pamięci
Jeśli lud nie da pomnika,
Co rodzi się, żyje... znika".

Prawdziwą ozdobę albumu, pisze Z. Mocarski, stanowi cudny wiersz — autograf — **Tomasza Zana,** słynnego twórcy „promienistych" — transkrypcja poetycka ośmiu błogosławieństw.

„Oto jest błogosławieństw cudowna ósmawa
W której się bogobojne życie rozigrawa;
u (ubożyć się; o (ucieszyć; a (łzami się omywać;
a) serce uczuwać w czystem; e) miłosierdzie czynić;
g) pokój doznawać w sobie, pokój utrzymywać;
i) cierpieć za sprawiedliwość; u)korzyć się i winić".
w Miassocie napisał Tomasz Zan 1845 sierpnia 19"

W 1857 roku **Antoni-Edward Odyniec,** uczestniczący wraz z Tyszyńskim w sesjach „Teki Wileńskiej", wpisuje do albumu swój autograf — wiersz:

„Nie sądźcie, byście wzajem sądzeni nie byli,
Ostrzega Pismo Święte, ale kto w miłości,
A w prawdzie sąd swój czyni, sam się nie zmyli,
I bać się nie ma czego sądu wzajemności,
Bo i to drugie prawo Święte Xsięgi dzierżą,
Jaką miarką mierzycie, taką wam odmierzą".

Naprzykład-ty recenzent, ty sądzisz z urzędu,
Najdrażliwszych na świecie spraw i klienteli,
Badający do gruntu, sądzący bez względu, —
Lecz, że piękność z miłością, czuć umiesz bez błędu,
Nie cieszysz się, lecz smucisz nad nim i jeżeli

Wytkniesz to na przestrogę, nie na urąganie,
(Jak dziś płatnych pismaków czyni gawiedź płocha)
Stąd każdy, choćby przegrał, co na Sąd twój stanie,
Słuszność wyroku czuje, a sędziego kocha".

Stanisław Jachowicz, bajkopisarz i przyjaciel dzieci, wpisuje w 1842 roku ciekawy wiersz:

„I czegóż chcesz ode mnie? Ja znam tylko dzieci,
Z niemi się w piasku bawię, rzucam piłkę z niemi,
Czasem się dla nich jaka bajeczka ukleci,
Oni mię pieszczotami nagrodzą to swemi,
I tak dla nich, i dla nich, i z niemi jedynie,
Zwolna życie moje płynie.

Czegóż ty z twoją księga wchodzisz w me zacisze?
Ja ci nic dowcipnego, mądrego nie wpiszę,
Choćbym wpisał bajeczkę, skrzywiłbyś się może;
Więc tylko na pamiątkę parę słów położę;
Prawda jest zawsze prawdą, czy naga, czy w szacie,
Ona jest siostrą cnoty, kochajmy ją bracie!"

Pisałem w Szkółce Tow. Dobr. w Warszawie dnia 12 czerwca 1842 r. o godzinie trzeciej popołudniu".

Stanisław Moniuszko wpisuje w 1846 roku do albumu:

„Pióro nawykłe do harcowania po rygowanym papierze, niedołężne stawi kroki na tej czystej karcie, jak ów skoczek śmiało i zwrotnie przechodzący rozpiętą linę, niezgrabnie chodzi po ziemi. Na tyle przecież mogę się zdobyć, ażebym, choć nie kwieciście, a szczerze podziękował Ci znakomity mój ziomku, za pozwolenie wpisania się w poczet żyjących w Twem dobrem wspomnieniu".

Wśród autografów w „Imionniku" figuruje również wiersz **Włodzimierza Wolskiego,** poety, pisarza, autora libretta do oper Stanisława Moniuszki: „Halka" i „Hrabina".

Wolski w swym wierszu zaprzecza zdaniu Szyllera:

„Freiheit lebt nur in dem Reich der Traume
Und das Schöne bluht nur im Gesang".

„Czyli swoboda — tylko w kraju marzeń,
Czyli pięknością kwitnie tylko pieśń?
A pasmo wielkich świata tego zdarzeń?
Tylko ślepoty martwa kryje pleśń?

Czyli ludzkości zakrwawione dłonie —
I krzyk, złożony z męczenniczych chórów?
Tysiąca ludów, nie przy Washingtonie,
Nic nie wywołał u Bastylii murów?

Czy teraźniejszości ma być stan niezmienny,
W którym blask szczęścia już przyświeca światu,
Czy są to tylko początkowe sceny,
Ledwie akt pierwszy wielkiego dramatu?

Z pięknej Hellady choć tylko zostały
Gruzy, czyż pełno, bosko nieodstrzela
Promieniem greckiej piękności i chwały,
Posąg Kanowy, obraz Rafaela?

Czy zniemiał Mojżesz-Michała-Anioła,
I duch Ossjana nie śpiewa wśród burz?
Daremnież Szekspir „czołem bycie" woła,
Bajrona lutnia, czy przebrzmiała już?

Nie, duch nasz, chociaż przygięty, lecz młody,
Więzy zwątpienia pokruszy uczuciem,
On kocha piękność, więc pragnie swobody,
Więc ją pojmuje, jak siebie, przeczuciem!

A więc nie w pieśni tylko błyszczy kwiatem,
Piękność, swoboda marzeniem nie łudzi,
Lecz, jak dwie gwiazdy świecące nad światem,
Błyszczą zarazem w sercach wszystkich ludzi.

A ten, kto serca te rozjaśnić zdoła,
Kto jednej z gwiazd tych chce zostać kapłanem,
Jeśli nie padnie, na czole zoranem,
Będzie miał wieniec zbawienia anioła".

Artykuł Z. Mocarskiego: „Album pewnego literata" stanowi opis biograficzny — Albumu, pamiętnika, „Imionnika", który jest nie tylko zbiorem myśli i sentencji ludzi, odgrywających większą lub mniejszą rolę w kulturze polskiej XIX wieku, lecz zawiera także utwory, które do czasu ukazania się tego esseju, prawdopodobnie, nie były wydrukowane. Pamiętniki profesora A. Tyszyńskiego, zgodnie z wolą zmarłego właściciela, nie mogą być przez pewien czas poznane i nie były do 1916 r. to jest do wydania: „Polskiego Kalendarza Piotrogrodzkiego".

Czy „Imionnik" A. Tyszyńskiego ujrzał światło dzienne, czy ukazał się w druku oraz czy przytoczone wyżej utwory weszły do wydanych dzieł wymienionych autorów — poetów, to wymagałoby zbadania przez specjalistów, badaczy tej epoki.

Na zakończenie Zygmunt Mocarski postuluje wydanie „Imionnika", pisząc: „wielki jest czas, by Imionnik prof. Tyszyńskiego został przedstawiony szerszemu kołu czytelników. Jest to jedna z najcenniejszych tego rodzaju pamiątek w Polsce, gdyż zawiera sporą ilość nieogłoszonych dotąd drukiem utworów literackich... jest wreszcie wymownym echem dawno minionej i dziś prawie już zapomnianej epoki".

Artykułem „Album pewnego literata", opisując wyczerpująco zawartość „Imionnika", autor, Z. Mocarski wykonał częściowo swój postulat: **„ocalić od zapomnienia i ludzi i okruchy ich dzieł".**

PRZYPISY

1. **Zygmunt Mocarski,** 1894—1941 r. bibliotekarz, bibliofil, od 1923 r. dyrektor Książnicy Miejskiej im. Kopernika w Toruniu, założyciel Towarzystwa Bibliofilów i jego prezes. Studia w Petersburgu.

2. **Salon literacki,** systematyczne spotkania towarzyskie, połączone z dyskusjami literackimi, czytaniem nie publikowanych utworów itp. Odbywały się zwykle w domach arystokracji, bogatego mieszczaństwa, pisarzy, uczonych itd. Forma życia literackiego, często w XVII—XIX w. W Polsce w latach 50—60-tych XIX wieku.

3. **Gustaw Zieliński,** poeta, romantyk 1809—1881 r. zesłaniec w 1834—1842 r. autor powieści poetyckiej: „Kirgiz", (1842 r.) i utworów „Stepy", (1846 r.), „Poezje" (1846 r.) i monografii: „Ziemia Dobrzyńska". Współzałożyciel Biblioteki im. G. i J. Zielińskich — Płockiego Towarzystwa Naukowego.

4. **Cyprian-Kamil Narwid,** 1821—1883, poeta, plastyk, długo zapoznany, odkryty przez Młodą Polskę. Liryka nowatorska, zintelektualizowana. Poematy, dramaty, nowele.

5. **Teofil-Aleksander Lenartowicz,** poeta, ur. 1822 r. w Warszawie; opisywał prostotę wsi polskiej i jej mieszkańców; najważniejsze utwory: „Zachwycenie", „Błogosławiona", „Bitwa Racławicka", „Lirenka i Nowa Lirenka", „Echa Nadwiślańskie". Umarł w 1893 r. we Florencji.

5. **Józef-Ignacy Kraszewski,** pseudonim „Bolesławita" i inne. (1812—1887) powieściopisarz, historyk, działacz polityczny, publicysta, redaktor: Athenaenum", „Gazety Polskiej" i in. Ogromny dorobek J. I. Kraszewskiego, (około 400) utworów obejmuje: powieści społeczno-obyczajowe i ludowe („Ulana", „Historia Sawki", „Chata za wsią" i inne), historyczne, cykl zbeletryzowanych kronik ilustrujących dzieje Polski i inne.

6. **Tomasz Zan,** 1796—1855 r. poeta, współzałożyciel Towarzystwa Filomatów, założyciel „Promienistych" następnie Towarzystwa Filaretów. Po procesie młodzieży wileńskiej przebywał w 1824—1841 r. na zesłaniu do Rosji. Autor ballad, elegii, trioletów, wierszy okolicznościowych.

7. **Antoni-Edward Odyniec,** 1804—1885 r. poeta i pamiętnikarz, filareta, przyjaciel Adama Mickiewicza, towarzysz jego podróży, które opisał w „Listach z podróży", autor: ballad, pieśni i przekładów: Waltera Scotta, G. Byrona i in.

8. **Stanisław Jachowicz,** ur. w 1796 r. w Dzikowie, zm. w 1857 r. Pedagog polski, pionier literatury dziecięcej w Polsce. Był nauczycielem języka polskiego i znanym autorem bajek dla dzieci. Napisał prócz tego — „Elementarz" i „Pomysły do poznania zasad języka polskiego".

9. **Stanisław Moniuszko** (1819—1872) kompozytor, twórca polskiej opery narodowej i liryki pieśniarskiej. Od 1840 r. organista w Wilnie; od 1858 r. kapelmistrz Opery w Warszawie i od 1864 r. nauczyciel kompozycji w Instytucie Muzycznym. Narodowy charakter muzyki jego przejawia się w treści oper i pieśni. W stosowaniu tańców polskich cechuje je liryzm i trafna muzyczna charakterystyka postaci. Opery: Halka, Straszny Dwór, Flis, Hrabia, Verbum Nobile, Paria; komedie-opery, kantaty: Mida, Sonety Krymskie; sceny liryczne-Widma; uwertura-Bajkowa; msze, litanie, 2 kwartety smyczkowe i około 300 pieśni (Śpiewniki domowe).

10. **Włodzimierz Wolski** — (1824—1882). Poeta, członek Cyganerii Warszawskiej autor liryk patriotycznych i poematów osnutych na krzywdzie chłopa, poematu: „Ojciec Hilary", powieści: „Domek przy ulicy Głębokiej". autor libretta do oper: „Halka" i „Hrabina" — Stanisława Moniuszki.

ZBIGNIEW WALCZAK

Struktura narodowościowa Płocka w pierwszej połowie XIX wieku

W dotychczasowej naszej historiografi badania struktury wyznaniowej i narodowościowej społeczeństwa Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego są słabo reprezentowane, a temat ten zasługuje na pełniejsze ujęcie.

Dotychczas brak jest publikacji dotyczących struktury narodowościowej Płocka, który w połowie XIX wieku był czwartym pod względem liczby ludności miastem Królestwa Polskiego. Wydaje się, że ze względu na położenie geograficzne tego miasta (bliskość granicy pruskiej) oraz jego dzieje polityczne w końcu XVIII i początku XIX wieku, opracowanie zagadnienia struktury narodowościowej jest niezwykle ważne nie tylko dla dziejów Płocka ale także historii ziem polskich w tym okresie.

W poniższym artykule chciałbym czytelnikowi przedstawić skład liczebny i strukturę wielu głównych narodowości wchodzących w skład ludności miasta, ukazać jak układały się proporcje pomiędzy poszczególnymi narodowościami oraz rozmiary i skutki germanizacji a następnie rusyfikacja miasta. Cały problem przedstawię w kontekście przemian zachodzących w strukturze narodowościowej guberni płockiej oraz innych miast Królestwa Polskiego.

Artykuł oparłem na źródłach archiwalnych, znajdujących się w archiwum miasta Płocka oraz na publikacjach obrazujących strukturę narodowościową guberni płockiej oraz innych miast Królestwa Polskiego.

Pewną trudność stanowi fakt, że materiały źródłowe dostarczają danych o ludności według podziału wyznaniowego, natomiast brak jest do lat czterdziestu (poza latami 1802 i 1808) materiałów dotyczących pochodzenia narodowościowego ludności Płocka.

W artykule tym, idąc śladami innych autorów, przyjąłem założenie, że wyznanie na ogół odpowiadało w owych czasach przynależności narodowej.[1]) Ludność katolicką stanowili Polacy, ewangelicką Niemcy, prawosławną Rosjanie i ludność wyznania mojżeszowego — Żydzi.

Na ukształtowanie się struktury narodowościowej miasta Płocka, miały poważny wpływ rozgrywające się pod koniec XIX wieku wydarzenia polityczne oraz ówczesna sytuacja gospodarcza na ziemiach polskich. Słabość polityczna Polski, stagnacja feudalnego sposobu produkcji nie wpływała korzystnie na rozwój miast. Feudalne stosunki pańszczyźniane uniemożliwiały większy napływ ludności wiejskiej do miast, hamowały też rozwój rynku wewnętrznego. Współcześni widzieli trudną sytuację miast polskich. „Nędzne chaty, sklecone z uratowanych szczątków przedwiecznych zapasów — pisał W. Surowiecki — zastępują teraz miejsca okazałych i chędogich niegdyś domów. Wywiędły mieszkaniec pasując się z niedostatkiem i głodem wyciąga z nich po wsparcie ręce sposobne do pracy i przemysłu".[2])

Podobnie układa się sytuacja w Płocku. Drugi rozbiór Polski w 1793 roku oderwał miasto od państwa polskiego. Płock został przyłączony do ziem państwa pruskiego. Władze pruskie dążyły do wzmocnienia elementu niemieckiego w miastach i wsiach, które znalazły się w obrębie zagarniętych przez nich ziem. Dlatego też popierały kolonizację tych terenów, stwarzając dogodne warunki dla osiedlających się w miastach rzemieślników, a na wsiach kolonistów. Ważniejsze stanowiska w administracji terenowej obsadzono również urzędnikami pruskimi.

Płock pod rządami pruskimi awansował do rangi miasta departamentalnego, co musiało spowodować dopływ urzędników pruskich i wzrost żywiołu niemieckiego. Dokładnych danych co do rozmiarów napływu elementu niemieckiego do Płocka nie posiadamy. Wiemy natomiast, że do 1805 roku w miastach Prus Nowowschodnich osiedliło się 798 rzemieślników niemieckich, co stanowiło w sumie z rodzinami 2654 osoby. Poważna część z nich zamieszkała w Płocku. W całym departamencie około 1800 roku zamieszkiwało 5879 rodzin z tego w samym Płocku 400 rodzin niemieckich.[3]

Struktura ludności wg wyznania podana przez J. Nowowiejskiego w Monografii Płocka w 1802 r. przedstawiała się następująco: na 3714 mieszkańców było 1793 protestantów, 1065 żydów i 866 katolików.[4]) Napływ elementu niemieckiego zahamowany został w następnych latach, kiedy Płock wszedł w skład utworzonego przez Napoleona Księstwa Warszawskiego, a następnie po jego upadku, znalazł się w Królestwie Polskim.

Z danych dotyczących 1810 roku wynika, że w mieście zamieszkiwało już tylko 875 osób pochodzenia niemieckiego.[5]) Nastąpił więc gwałtowny spadek napływowej ludności niemieckiej, która opuściła miasto. Odpływ poważnej części elementu niemieckiego po utworzeniu Księstwa Warszawskiego świadczyć może o nietrwałości przedsięwziętej przez władze pruskie kolonizacji. Koloniści nie mogli zasy-

milować się w środowisku polskim; szczególnie dotyczyło to urzędników pruskich przybyłych z Prus w celu objęcia stanowisk w aparacie państwowym, którzy po przejęciu administracji w ręce polskie musieli opuścić teren Księstwa Warszawskiego. Podobne zjawisko szybkiego wzrostu na skutek kolonizacji, ludności niemieckiej a następnie jej spadku miało miejsce w innych miastach zaboru pruskiego, które po 1806 roku weszły w skład Księstwa Warszawskiego. W Kaliszu ludność niemiecka w latach 1792—1804 wzrosła z 5% do 31,3%, a po roku 1806 nastąpiło poważne jej zmniejszenie na skutek opuszczenia miasta przez część ludności niemieckiej [6]).

Następną grupą ludności zamieszkującą Płock w początku XIX wieku byli Żydzi. Według danych przytoczonych przez J. Nowowiejskiego i H. Grossmana, stanowili oni poważny odsetek ogółu ludności miasta. J. Nowowiejski podaje, że w 1802 roku w Płocku mieszkało 1065 Żydów, natomiast H. Grossman dla roku 1808 podaje liczbę 1932 Żydów, opierając się na spisie ludności z tego roku [7]). Ten gwałtowny wzrost ludności żydowskiej w latach 1802—1808 o 81,4% jest trudny do wytłumaczenia. Być może dane z roku 1808 dotyczące Płocka są zawyżone [8]). Przyjmujemy te dane ze względu na brak innych. Wynika z tego, że ludność żydowska w 1802 roku stanowiła 28,6%, w roku 1808 już 48,9% ogółu ludności miasta.

Zaskakująco niską liczbę stanowiła ludność katolicka, którą stanowili głównie Polacy i wynosiła ona w 1802 roku tylko 866 osób. Słabość elementu polskiego w tym okresie tłumaczyć można ówczesnym układem stosunków społeczno-gospodarczych, które utrudniały przenoszenie się chłopów do miast i zasilanie liczebne ludności pochodzenia polskiego. Wpływ na taki stan rzeczy miała również polityka państwa polskiego w XVIII wieku wobec miast, która doprowadziła do poważnego ich osłabienia pod względem politycznym i gospodarczym.

Struktura narodowościowa Płocka w 1802, 1840, 1862 roku przedstawiała się następująco:

1802 r.: Niemcy 48,1%, Żydzi 28,6%, Polacy 23,3%.

1840 r.: Polacy 56,41%, Żydzi 35,70%, Niemcy 7,84%.

1862 r.: Polacy 54,64%, Żydzi 41,0%, Niemcy 4,14%.

Dla lat 1810—1840 nie dysponujemy materiałami dotyczącymi struktury narodowościowej z uwzględnieniem elementu niemieckiego. Materiały źródłowe wykazują tylko ludność z podziałem na chrześcijan i żydów.

Analizując powyższą tabelę zauważamy nierównomierny wzrost liczby ludności w poszczególnych latach. W latach wojen, a szczególnie klęsk elementarnych następowało zahamowanie wzrostu liczebnego poszczególnych grup wyznaniowych. Widać to wyraźnie przy porównywaniu danych liczbowych o stanie ludności w latach 1831, 1832, 1835. I tak od 1831 do 1835 roku ludność chrześcijańska wzrosła o 117 osób, a ludność żydowska zaledwie o 24 osoby.

tabela 1

Struktura wyznaniowa Płocka w latach 1802—1867

Rok	Chrześcijan	Tempo wzrostu	Żydów	Tempo wzrostu	Razem	% Żydów do ogółu ludności
1802	2649	100	1065	100	3714	28,6
1808	2018	76,1	1932	181,4	3950	48,9
1818	4014	151,5	2000	187,7	6014	33,2
1822	3994	150,7	2350	220,6	6344	37,0
1827	5895	222,5	3412	320,3	9307	36,6
1831	6200	234,0	3180	298,5	9300	34,2
1832	6261	236,3	3226	302,9	9487	34,0
1835	6317	238,4	3294	300,8	9521	33,5
1837	6688	252,4	3771	354,0	10459	37,1
1841	7165	270,4	3991	374,7	11156	35,7
1846	6707	253,1	5105	479,3	11812	43,2
1854	7198	272,7	5330	500,4	12528	41,8
1856	7171	270,7	5259	493,8	12430	42,2
1860	7781	293,7	5570	523,0	13351	41,1
1864	9777	369,0	6289	590,5	16066	37,0
1865	10518	397,0	6540	614,0	17058	38,3
1867	10490	395,9	7366	691,6	17856	41,2

ŹRÓDŁA

J. Nowowiejski, Płock, Płock 1931 r. s. 129, H. Grossman, Struktura społeczno-gospodarcza Księstwa Warszawskiego na podstawie spisu ludności 1808, 1810 r. „Kwartalnik Statystyczny" 1925 r. t. II z. 1 s. 99. OTWAP Płock, Akta Magistratu m. Płocka. Syng. 614 s. 25, 85, syg. 615, s. 6, syg. 616 s. 62, 222, syg. 617, s. 164, 255, syg. 618 s. 31, syg. 622 s. 10, 5, syg. 626 s. 72. 730, syg. 628 s. 122, 213.

W w/w latach w Płocku panowała epidemia cholery oraz pewien wpływ wywarło powstanie listopadowe, w którym wzięło udział kilkaset osób, z których część poległa lub też wyemigrowała z kraju. Nie posiadamy danych z rozbiciem na wyznanie dla lat 1848 i 1849, w których to latach panowała w mieście również epidemia cholery. Można jednak sądzić, że sytuacja była podobna, bowiem ogólna liczba ludności zmalała z 12201 [9]) w 1848 roku do 12187 [10]) w 1849 roku. Analogicznie w latach 1854—1856, kiedy miasto ponownie nawiedziła epdemia cholery, nastąpił spadek ludności w obu grupach wyznaniowych na skutek dużej śmiertelności wywołanej tą chorobą. Spadek liczebny ludności chrześcijańskiej między rokiem 1818—1822 i 1865 a 1867 jest na podstawie dostępnych mi źródeł trudny do wytłumaczenia.

Porównując dane dotyczące ludności chrześcijańskiej i żydowskiej widzimy, że z wyjątkiem kilku lat, ludność żydowska wykazywała stały wzrost procentowy w stosunku do ogółu ludności, chociaż nie osiągnęła nigdy wskaźnika z 1808 roku. Średnia ta wahała się około 40% ogółu ludności.

Tempo wzrostu ludności żydowskiej było większe niż tempo wzrostu ludności chrześcijańskiej. Ludność chrześcijańska w latach 1802—1867 wzrosła o 295%, natomiast ludność żydowska w analogicznym okresie o 591,6%. W całym województwie a następnie guberni płockiej odsetek ludności żydowskiej do ogółu ludności wynosił (tabela 2)

Odsetek ludności żydowskiej do ogółu ludności w guberni płockiej

tabela 2

Rok	1816	1823	1830	1840	1835
%	8,1	9,2	9,7	10,4	10,6
Rok	1845	1850	1855	1860	1863
%	12,1	11,8	12,3	12,6	13,1

Źródło: E. Eisenbach, Mobilność terytorialna ludności żydowskiej w Królestwie Polskim. „Społeczeństwo Królestwa Polskiego" Warszawa 1964 r. s. 270.

Widzimy więc, że podobnie jak w mieście tak i w całej guberni następował wzrost ludności żydowskiej w stosunku do ogółu ludności guberni. Jak wiadomo większość ludności żydowskiej skupiała się w miastach. W województwie i guberni płockiej skupienie ludności żydowskiej w miastach wynosiło w 1808 roku 52,9% globalnej liczby Żydów w guberni. Średnia w miastach Królestwa Polskiego ludności żydowskiej w stosunku do ogółu ludności wynosiła 27,9%, była więc mniejsza niż w Płocku. We wsiach Królestwa Polskiego średnio było ludności żydowskiej 4,8% a w województwie płockim 7,3% ogółu ludności wiejskiej[11]). W latach następnych zaznaczył się dalszy wzrost ludności żydowskiej w miastach w związku z rugami tej ludności ze wsi. Wzrost procentowy ludności żydowskiej w miastach województwa płockiego w latach 1827—1863 ilustruje tabela 3.

Procentowy udział Żydów w ogólnej liczbie ludności miast guberni płockiej w latach 1827—1863

tabela 3

Rok	1827	1843	1848	1855	1859	1861	1863
%	42,5	48,0	51,0	51,7	52,2	51,7	52,5

Źródło: patrz tabela 2 s. 278.

Pod względem liczebności i procentowego udziału ludności żydowskiej wśród ludności miejskiej gubernia płocka zajmowała ze wskaźnikiem 42,5—52,5 drugie miejsce w Królestwie Polskim po guberni augustowskiej, gdzie średnia ta wynosiła 60,6% ogółu mieszkańców[12]).

Z ogólnej liczby 43 miast w guberni płockiej w 7 miastach występowała bezwzględna przewaga elementu żydowskiego (tabela 4).

tabela 4

Miasta guberni płockiej o przewadze ludności żydowskiej

Miasta	Rok 1829			Rok 1857		
	ogółem ludności	Żydów	% Żydów do ogółu ludności	ogółem ludności	Żydów	% Żydów do ogółu ludności
Drobin	1919	1409	72,9	1139	739	64,7
Wyszogród	3387	2458	72,6	3820	2841	74,4
Kuczbork	450	291	64,7	565	314	55,6
Nasielsk	2578	1654	64,2	3139	2469	78,6
Maków	4541	4090	90,1	5217	4231	81,1
Kikoł	544	340	62,5	506	402	79,4
Zakroczym	1057	503	47,6	2917	1719	58,9

Źródło: B. Wasiutyński, Ludność żydowska w Polsce w wiekach XIX i XX, Warszawa 1930 rok, s. 22—67.

Od 1840 roku dysponujemy ponownie źródłami dotyczącymi podziału ludności chrześcijańskiej na katolików, protestantów i prawosławnych. Wśród ludności chrześcijańskiej, począwszy od lat czterdziestych, mają przewagę wyznawcy katolicyzmu. W roku 1845 na ogólną liczbę 12168 mieszkańców katolicy stanowili 6378, ewangelicy 875, prawosławni 12 osób [13]). Z innych narodowości źródła z roku 1845 i 1859 wspominają o Włochach, Francuzach, Holendrach. W 1845 r.[14]) mieszkało w mieście 3 Holendrów i 6 Włochów, a w 1859 r.[15]) mieszkało w mieście 6 Francuzów i 4 Włochów.

W latach następnych zaznacza się powolny wzrost ludności katolickiej, spadek zaś ludności wyznania ewangelickiego. W 1862 roku w Płocku mieszkało 7476 katolików, 567 ewangelików, 5603 Żydów i 29 prawosławnych [16]). Nastąpił więc dalszy spadek liczby ludności wyznania ewangelickiego.

Tendecję spadkową wykazywała ludność pochodzenia niemieckiego. W oparciu o dotychczasowy stan badań nie jestem w stanie wyjaśnić przyczyn powyższego zjawiska. Być może odpływ ten spowodowany był przenoszeniem się części ludności niemieckiej zajmującej się rzemiosłem do innych miast Królestwa Polskiego, w których zaczął rozwijać się przemysł. Za granicę bowiem, według danych źródłowych w latach 1828—1840, wyemigrowała z Płocka bardzo znikoma ilość osób. Większa była mobilność między poszczególnymi guberniami Królestwa Polskiego. Zwiększenie się żywiołu niemieckiego po 1867 roku spowodowane mogło być powstającymi w Płocku pierwszymi zakładami przemysłowymi.

Najbardziej dynamiczny wzrost wykazywała ludność żydowska, która w latach 1840—1867 wzrosła o 89%. Wzrósł również udział procentowy ludności żydowskiej w stosunku do ogółu mieszkańców z 35,80% w 1840 roku do 41,25% w 1867 r. Na tak szybki wzrost liczby ludności żydowskiej w mieście wpłynęły następujące czynniki:

— Większy przyrost naturalny niż u ludności chrześcijańskiej.

— Napływ z terenu wsi, z których ludność żydowska była rugowana oraz z innych miast Królestwa Polskiego.

— Względne korzystne warunki bytowania w mieście położonym nad wodnym szlakiem handlowym, gdzie istniały warunki dla utrzymania się z handlu i wyszynku a tymi rodzajami zatrudnienia zajmowało się według T. Gołębiowskiego około 45% Żydów w Królestwie Polskim [17]).

W przeciwieństwie do dużego napływu elementu niemieckiego w okresie, kiedy miasto znajdował się pod zaborem pruskim w latach zaboru rosyjskiego nie obserwujemy masowego napływu Rosjan. Nastąpił co prawda wzrost ludności rosyjskiej ale w stosunku do ogółu ludności, jak widać z tabeli 6, stanowili oni znikomy procent. Ludność ta była ludnością napływową, stanowili ją głównie urzędnicy przybywający z cesarstwa.

Liczba ludności polskiej w mieście wykazywała dość duże wahania, po 1840 roku następuje niewielki spadek ludności polskiej z 56,41% w 1840 roku do 54,31% w 1867 roku. Stanowiło to spadek ludności polskiej o 2,10%. Procentowy wzrost ludności polskiej w latach 1840—1867 wynosił 59,5%, był więc niższy od dynamicznego wzrostu ludności żydowskiej.

Rozpatrując poszczególne wyznania pod względem płci w latach 1800—1833, zarówno wśród ludności chrześcijańskiej jak i żydowskiej, przewagę miały kobiety. W roku 1828 na 100 kobiet przypadało 105 mężczyzn, natomiast w roku 1837 stosunek w obu grupach wyznaniowych uległ zmianie na korzyść mężczyzn i wynosił na 100 mężczyzn 103 kobiety, a w roku 1867 — 114 kobiet na 100 mężczyzn.

W rozbiciu na wiek, z rozróżnieniem ludności chrześcijańskiej i żydowskiej, zachowały się dane z kilku lat. Są one jednak mało przydatne do analizy ze względu na ujmowanie ludności w każdym roku w innych grupach wiekowych. Tylko niektóre z nich nadają się do wykorzystania. Dla porównania przytoczę strukturę wiekową z roku 1818 (tabela 6) i z 1843 roku (tabela 7).

tabela 5

Struktura narodowościowa Płocka w latach 1840—1867.

Narodowość	1840	%	1845	%	1847	%	1856	%	1862	%	1867	%
Polacy	6153	56,41	6378	52,41	6114	50,85	6526	52,50	7470	54,64	9697	54,31
Rosjanie	5	0,05	12	0,10	27	0,22	21	0,17	29	0,21	39	0,22
Niemcy	855	7,84	875	7,18	800	6,65	614	4,93	567	4,14	745	4,22
Żydzi	3895	36,70	4894	40,23	5084	42,28	5259	42,40	5603	41,01	7366	41,25
Inne narod.	—	—	9	0,07	—	—	—	—	—	—	—	—
Razem	10208	100	12168	100	12025	100	12430	100	13669	100	17856	100

Źródła: O. T. W. A. P. Płock A. M. m. Płocka syg. 618 s. 130, syg. 619 s. 269, syg. 620 s. 90, syg. 621 s. 317, syg. 626 s. 266, syg. 628 s. 243. Dla roku 1862 inne źródła (syg. 626 s. 280) podają liczbę 74 Rosjan i dla roku 1863 — 76 (syg. 627 s. 186).

tabela 6

Rok 1818 Grupy wieku	Wielkość grup: Chrześcijanie w liczbach absolutnych	Żydzi w liczbach absolutnych	Razem w liczbach absolutnych	%
1	2	3	4	5
0 — 10	470	240	710	11,80
10 — 20	1241	350	1591	26,46
20 — 30	830	614	1447	24,06
30 — 60	1510	612	2122	35,29
60 — 90	109	23	132	2,19
ponad 90	8	4	21	0,20
Razem	4171	1843	6014	100,00

Źródło: OT WAP Płock, AM m. Płocka syg. 614 s. 25.

tabela 7

Rok 1843 Grupy wieku	Wielkość grup: Chrześcijanie w liczbach absolutnych	Żydzi w liczbach absolutnych	Razem w liczbach absolutnych	%
1	2	3	4	5
0 — 12	552	319	871	7,24
12 — 20	875	574	1449	12,04
20 — 30	1375	734	2109	17,51
30 — 60	3911	2336	6247	51,90
ponad 60	705	656	1361	11,31
Razem	7418	4619	12037	100,00

Źródło: OT WAP Płock, AM m. Płocka, syg. 619 s. 26—27.

W latach tych zwiększyła się liczba ludności w grupie wiekowej 30—60 lat oraz poważnie wzrosła liczba mieszkańców ponad 60 lat. Świadczyć to może o przesunięciu się górnej granicy wieku. Ponadto musiał istnieć między tymi latami przypływ ludności z zewnątrz właśnie w grupie wiekowej 30—60 lat.

Na zakończenie chciałbym wspomnieć o środkach utrzymania poszczególnych grup wyznaniowych. Jak stwierdzają materiały źródłowe z różnych lat pierwszej połowy XIX wieku, ludność miasta utrzymywała się z rzemiosła, handlu i częściowo z rolnictwa. W Płocku do połowy XIX wieku brak jest jakiegokolwiek przemysłu. Tym też, jak już wspomniałem, można tłumaczyć słaby napływ elementu polskiego i niemieckiego do miasta, w przeciwieństwie do dużego napływu do innych miast Królestwa Polskiego, w których zaczął rozwijać się przemysł. W Płocku, ze względu na jego położenie, ludność żydowska zajmowała się głównie handlem, wyszynkiem, prowadzeniem niewielkich warsztatów usługowych, obsługując setki załóg statków, tratew i berlinek przybywających do Płocka z ładunkiem zboża i innych twarów eksportowych do Prus. W roku 1817, według J. Nowowiejskiego, w mieście było 3 kupców chrześcijan i 100 Żydów [18]), a w roku 1824 na 107 różnego rodzaju kupców — Żydów było 100 [19]). Żydzi stanowili również około 50% ludności rzemieślniczej. W 1818 roku wśród 217 rzemieślników mieszkających w mieście było 100 Żydów [20]).

W roku 1846 [21]) na 28 przekupniów Żydów było 25; handlarzy (tabaki) Żydów 6; lichwiarzy 9, Żydów 6; szynkarzy soli 13, Żydów 10; faktorów 12, Żydów 10; kramarzy 59, Żydów 48; krawców 26, Żydów 24.

Mała ilość ludności utrzymywała się całkowicie z rolnictwa. Źródła wymieniają w roku 1815 [22]) piętnastu rolników, a w roku 1858 osiemnastu rolników [23]).

Reasumując całość wywodów o strukturze narodowościowej można stwierdzić, że element polski mimo wahań wykazał największą żywotność i w latach sześćdziesiątych zaczął wyraźnie dominować w mieście.

PRZYPISY

1) J. Raszewska, Rozwój zaludnienia miasta Kalisza w latach 1793—1939, „Rocznik Kaliski 1969" Kalisz 1969. E. Kaczyńska, Tkacze w Zduńskiej Woli i Turku w końcu XIX w. „Społeczeństwo Królestwa Polskiego" t. III Warszawa 1967. s. 360.

2) W. Surowiecki, O upadku przemysłu i miast w Polsce, Warszawa 1810 r., s. 10.

3) J. Wąsicki, Ziemie polskie pod zaborem pruskim, Prusy Nowowschodnie 1795—1806 Poznań 1964, s. 159, 240.

4) J. Nowowiejski, Płock — monografia historyczna, Płock, 1931 r. s. 129.

5) J. Wąsicki, op. cit. s. 242.

6) J. Raszewska, op. cit. s. 23.

7) H. Grossman, Struktura społeczno - gospodarcza Księstwa Warszawskiego na podstawie spisu ludności z 1808 i 1810 r., „Kwartalnik Historyczny" 1925 r., t. II, z. I, s. 99.

8) H. Grossman stwierdza możliwość, że dane liczbowe w spisie z 1808 roku są zawyżone około 34%. Podobnie B. Grochulska, Handel zagraniczny Ksiestwa Warszawskiego, Warszawa 1967 r., uważa, że dane dotyczące liczby ludności wykazane w spisie z 1808 r. są zawyżone.

9) OT WAP Płock, Akta Magistratu m. Płocka, syg. 625, s. 18.

10) tamże, syg. 625, s. 18.

11) E. Eisenbach, Mobilność terytorialna ludności żydowskiej w Królestwie Polskim, „Społeczeństwo Królestwa Polskiego", Warszawa 1964 r., s. 189.

12) tamże, s. 278.

13) OT WAP Płock, AM m. Płocka, syg. 619, s. 269.

14) tamże, syg. 619, s. 269.

15) tamże, syg. 625, s. 20.

16) tamże, syg. 625, s. 266.

17) T. Gołębiowski, Stosunki gospodarcze w Królestwie Polskim w okresie 1815—1846, „Przegląd Socjologiczny" t. IX, 1947 r., s. 229.

18) J. Nowowiejski, op. cit. s. 148.

19) M. Synoradzki, Przemysł i handel w Płocku przed pół wiekiem, „Korespondent Płocki" 1856 r. Nr 2.

20) OT WAP Płock, syg. 614, s. 214.

21) tamże syg. 620, s. 101.

22) tamże, syg. 616, s. 169.

23) tamże, syg. 623, s. 71.

Doroczne nagrody m. Płocka w zakresie upowszechniania kultury

W dniu 20 stycznia 1973 r. Płock obchodził uroczyście XXVIII rocznicę swojego wyzwolenia. W sali kina „Przedwiośnie" odbyła się uroczysta Sesja MRN i MKFJN, na której okolicznościowy referat wygłosił przewodniczący Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu — mgr Bolesław Witkowski.

Część artystyczną wypełniła muzyka XVII-wieczna w wykonaniu artystów Opery Kameralnej w Warszawie oraz recytacje znanego aktora Wojciecha Siemiona. Od lat czterech w związku z obchodami rocznicy wyzwolenia miasta Miejska Rada Narodowa przyznaje doroczne nagrody za działalność i twórczość w dziedzinie kultury.

W bieżącym roku nagrody otrzymali:

1. URSZULA AMBROZIEWICZ — instruktor teatralny Płockiego Domu Kultury, członek Towarzystwa Naukowego Płockiego, za wybitne osiągnięcia w rozwoju środowiska literackiego i upowszechniania amatorskiego ruchu teatralnego.
2. ZOFIA ZAREMBA — st. asystent Działu Sztuki Okręgowego Muzeum Mazowieckiego za wybitne osiągnięcia w artystycznej twórczości plastycznej.
3. FRANCISZEK DOROBEK — Sekretarz Towarzystwa Naukowego Płockiego, za wybitne osiągnięcia w rozwoju i upowszechnianiu kultury w mieście.
4. MARIAN SOŁTYSIAK — Dyrektor Okręgowego Muzeum Mazowieckiego w Płocku, członek Towarzystwa Naukowego Płockiego za wybitne osiągnięcia w rozwoju ruchu kulturalnego w Płocku oraz duży wkład w rozwój muzealnictwa w Płocku i woj. warszawskim.
5. TADEUSZ KAMIŃSKI — Kierownik Klubu Fabryki Maszyn Żniwnych „Metalowiec" za wybitny wkład w dziedzinie upowszechniania kultury w mieście i środowisku.
6. BRONISŁAW CIRLIC — za wybitny wkład w popularyzację dorobku kulturalnego Płocka za granicą.

O godzinie 20-tej w sali Sejmowej Ratusza zebrały się władze miasta z mgr Kazimierzem Janiakiem i mgr inż. Zbigniewem Hibnerem na czele oraz liczni działacze kultury, radni MRN, dyrektorzy przedsiębiorstw, przedstawiciele prasy i inni.

Aktu wręczenia nagród dokonał Przewodniczący Prezydium mgr inż. Zbigniew Hibner.

W imieniu odznaczonych zabrał głos sekretarz TNP — Franciszek Dorobek. Oto tekst przemówienia:

SZANOWNY PANIE PRZEWODNICZĄCY PREZYDIUM MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ, DROGIE PANIE, PANOWIE!

Akt, który miał przed chwilą miejsce w tej sali, zawiera w sobie obok wyrazu ogólnego element osobisty. Intymności emocjonalnej tego specjalnie bliskiego wyróżnienia nie można określić słowem, trzeba to przeżyć. Sam osobiście czuję się jak chłopiec schwytany na „zacnym" uczynku popełnionym lat temu cztery. Inspirując instytucję dorocznych nagród miasta Płocka z okazji wyzwolenia tego szacownego historią grodu, nie myślałem ani przez chwilę, że tej nagrody zostanę laureatem. Jest to paradoks. Jakże piękny i wspaniały! Czar tej chwili pozostanie w myśli i sercu nie tylko moim ale i przemiłych koleżanek oraz drogich kolegów — dziś nagrodzonych — na zawsze.

Na zawsze, nie tylko w pamięci pokolenia, któremu dane było przeżyć niedzielę 21 stycznia 1945, ale w pamięci przyszłych radosnych i szczęśliwych ludzi tej ziemi, tego miasta, pozostanie ten dzień jako początek nowego czasu skazanego na wielkość.

21 stycznia 1945 roku w dostojne historią mury Płocka wszedł socjalizm. Dziś po 28 latach doświadczeń brzmi to jak muzyka w „Święcie wiosny" Igora Strawińskiego. Brzmi jak wyzwanie przyszłości. Bo gdyby mnie ktoś zapytał, co to jest socjalizm — odpowiedziałbym bez wahania, jednym tchem — jest to wyzwanie przyszłości.

Nigdy przed tym w pamięci wieków, w grubej księdze historii, gdzie pokolenia swoją pracą i walką kreśliły los tej ziemi i tego miasta, nie wyczytamy, nie wyszperamy, nie znajdziemy wyzwania wielkości na dni współczesne i na dni przyszłe. Nie natkniemy się na cud zaklęcia w piękny materialny kształt marzeń pokoleń, którym dzień 21 stycznia 1945 roku otworzył drzwi dziejów na przyszłość wielką i szczęśliwą. Nigdy przed tym najśmielsza myśl, najgorętsze pragnienie nie miało nadziei na spełnienie się. Dziś w naszym mieście jak w całym naszym kraju, w codziennej pracy spełnia się wielkość pracy, ogrom wysiłku i emocji twórczych. Dlatego z takim przekonaniem, z wiarą w możliwości urzeczywistnienia wyzywamy bliską przyszłość dla życia kulturalnego naszego miasta i regionu.

Na pamięć tego dnia w zbiorowym życiu ziemi płockiej, kiedy zadął od gościńca wielkich przeznaczeń złoty róg na nowe życie, pragniemy jak zawołanie bojowe rzucić hasło stworzenia

w Płocku teatru, zorganizowania orkiestry symfonicznej, zbudowania domu dla książki — Biblioteki Publicznej Ziemi Płockiej jako wiadomego znaku 30-lecia wyzwolenia miasta.

Szczególność dzisiejszej uroczystości na innej jeszcze sprawie, czy może rzeczy, się zasadza. Jest wśród naszego, szczęśliwego grona laureatów, prof. Branko Cirlic. Jego zasługę stanowi uparta praca nad zbliżeniem ludów. On ją tu na tej ziemi, którą łączą serdeczne więzi Rurociągu, zapoczątkował ze słoneczną Krainą nad Adriatykiem. Wyszedł z sercem do naszego miasta, aby jego sławę i chwałę głosić w odległej a bliskiej Loźnicy. Wyszedł naprzeciw aspiracjom nas Polaków, co to o wojnę ludów dla wolności ludów się modlili ogniś, a dziś o bohaterstwo, przyjaźń, współpracę i o pokój między ludami walczą. Wszyscy podejmujemy to najszlachetniejsze wyzwanie pracy w pokoju, radości z pokoju i trudu dla upowszechniania pokoju.

Pragnę we własnym imieniu i w imieniu wszystkich dzisiejszych laureatów na Pana godne ręce Panie Przewodniczący złożyć serdeczne podziękowania władzom miasta za ten akt wielkoduszny, za przyznanie nam nagród miasta Płocka. Akt ten stanowi nie symbol ale fakt zaświadczający o wielkiej woli ku kulturze i szansy kultury zrodzonych w styczniową niedzielę 1945 roku. Dziękuję.

Toast za rozwój kultury w mieście wzniósł I Sekretarz KMiP PZPR mgr K. Janiak.

W 75 rocznicę urodzin Władysława Broniewskiego

17 grudnia 1972 r. przypadała 75 rocznica urodzin Władysława Broniewskiego, a kilka miesięcy wcześniej, bo 10 lutego 1972 r. minęła 10 rocznica śmierci Poety. I dlatego w tym roku, kiedy zbiegły się razem te dwie rocznice, nieprzypadkowo manifestowano pamięć, oddawano hołd prawdziwemu poecie, którego wiersze każdemu płocczaninowi są szczególnie bliskie. A są tym bliższe, że ich twórcę znaliśmy prawie osobiście, którego kiedyś słuchaliśmy i widzieliśmy w czasie spotkań autorskich, w gmachu szkoły, do której uczęszczał, na ulicy i nad Wisłą. Bo Broniewski, jak żaden poeta, zanosił swoje wiersze do świetlic, hal fabrycznych, do czytelników...

Z okazji 75 rocznicy urodzin Władysława Broniewskiego w dniu 17 grudnia 1972 r. o godz. 12^{00} delegacja młodzieży ze sztandarem szkolnym Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Jagiełły w Płocku złożyła kwiaty pod pomnikiem Władysława Broniewskiego i pod tablicą pamiątkową domu, w którym urodził się twórca „Mazowsza". Natomiast w dniu 18 grudnia 1972 r. o godz. 17^{00} w gmachu Liceum Ogólnokształcącego im. Wł. Jagiełły, do którego uczęszczał Poeta, odbyła się uroczysta wieczornica poświęcona pamięci Wielkiego Wychowanka Liceum.

W uroczystości wzięli udział dostojni goście: wdowa — Wanda Broniewska — honorowy kustosz Muzeum Broniewskiego w Warszawie, Stanisław Ryszard Dobrowolski — członek honorowy Towarzystwa Naukowego Płockiego, dr Feliksa Lichodziejewska z Instytutu Badań Literackich PAN w Warszawie, Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego — mgr Jakub Chojnacki, przedstawiciele władz miejskich, oświatowych, partyjnych, członkowie TNP, grono nauczające, rodzice i młodzież.

Uroczystość rozpoczęto złożeniem kwiatów przed tablicą poświęconą pamięci Władysława Broniewskiego, którą wmurowano na gmachu



Goście Jagiellonki zwiedzają wystawę poświęconą Władysławowi Broniewskiemu. Od lewej — dyrektor Jagiellonki Jan Przyszlak, St. Ryszard Dobrowolski i dr Feliksa Lichodziejewska.

„Jagiellonki" w drugą rocznicę śmierci Poety. Kwiaty złożyli: Wanda Broniewska, Stanisław Ryszard Dobrowolski, dr Feliksa Lichodziejewska, Zastępca Przewodniczącego PMRN — mgr Zofia Świtalska, Prezes TNP — mgr Jakub Chojnacki, delegacja Rady Pedagogicznej i Młodzieży „Jagiellonki". Następnie Dyrektor Liceum, Jan Przyszlak, dokonał otwarcia uroczystości, witając zebranych w sali gimnastycznej, gości, radę pedagogiczną, rodziców i młodzież. Referat pt. „Z recepcji poezji Broniewskiego w latach wojny i okupacji" wygło-



Scena z montażu słowno-muzycznego na tle krajobrazu Mazowsza. Od lewej — Barbara Masaniec, Alina Jabłczyńska, Helena Piotrowska, Elżbieta Lewandowska, Iwona Piórkowska, Wiesława Garlicka, Grażyna Dąbrowska.

siła dr Feliksa Lichodziejewska, autorka kilku prac o życiu i twórczości Władysława Broniewskiego. Temat ten w szerszym ujęciu był przedmiotem jej referatu wygłoszonego w dniu 16 grudnia 1972 r. na sesji Instytutu Badań Literackich PAN.

„O popularności poezji Broniewskiego w latach wojny i okupacji — stwierdziła referentka — nie dają pełnego wyobrażenia ani ówczesne nakłady jego tomików, ani ogromna liczba publikacji jego wierszy w prasie konspiracyjnej i w prasie wydawanej poza granicami kraju. Twórczość autora „Bagnetu na broń" znana była bowiem nie tylko z druku, ale również z przekazów ustnych i odpisów. (...) Teksty wielu utworów, zanim zostały ogłoszone drukiem, krążyły w odpisach niekiedy przez kilkanaście miesięcy, a nawet kilka lat".

W dalszym ciągu swego referatu autorka omówiła losy najpopularniejszych wierszy Broniewskiego w latach wojny i okupacji: „Syn podbitego narodu", „Zamieć", „Co mi tam troski", „Droga" i inne. Znamienne są dzieje tomu „Bagnet na broń", który ukazał się w dwóch wydaniach: jerozolimskim i londyńskim. Trzecie wydanie zbioru wydrukowano w kraju w warunkach konspiracyjnych. Nakład nie dotarł do czytelników z powodu wybuchu powstania. Ponieważ powstańcy drukarnię obrali za miejsce obronne, „Bagnet na broń" wzmacniał okna fortecy.

O zasięgu popularności wierszy Broniewskiego świadczą publikacje jego utworów w ZSRR, Anglii, Francji, Włoszech, Palestynie, Szwajcarii, Egipcie, Iranie, Iraku, Indiach i Afryce. Towarzyszyły one walczącym oddziałom partyzanckim i polskim żołnierzom-tułaczom. Kończąc dr Feliksa Lichodziejewska stwierdziła, że poezja autora „Bagnetu na broń" krzepiła serca i umysły w ponurej nocy okupacyjnej.

Po referacie dr Feliksy Lichodziejewskiej zabrał głos Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego mgr Jakub Chojnacki, który powiedział:

WIELCE SZANOWNA PANI WANDO!
PANIE DYREKTORZE LICEUM!
MILI GOŚCIE, CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO!
MŁODZIEŻY!

Nasz prastary gród liczy ponad tysiąc lat. Jest rówieśnikiem Państwa Polskiego. Karty jego historii zapisywali urodzeni czy mieszkający w nim ludzie, szczególnie ci najlepsi, których nazywamy „bene merentes" — dobrze zasłużeni. Ich poczet otwiera najwybitniejszy płocczanin tysiąclecia — władca Polski Bolesław III Krzywousty: tu urodzony, tu pasowany na rycerza, tu w kaplicy królewskiej katedry płockiej pochowany. Zaś poczet zamyka m.in. wielki poeta Władysław Broniewski — najsłynniejszy uczeń tej szkoły, Liceum im. Władysława Jagiełły.

W Płocku się urodził, tu wyrósł. Środowisko płockie, a zwłaszcza tutejsze środowisko szkolne rozbudziło w nim głęboki i gorący patriotyzm, jaki cechował go przez całe bogate i twórcze życie.

O sobie, a dotyczy to i wielu z nas znajdujących się na tej sali, powiedział:

„Nie głaskało mnie życie po głowie,
nie pijałem ptasiego mleka,
no i dobrze, no i na zdrowie:
tak wyrasta się na człowieka".

I wyrósł na człowieka wielkiego. Rozsławił imię Płocka, Mazowsza, Kraju. Towarzystwo Naukowe Płockie przed 15 laty uchwałą Walnego Zgromadzenia nadało mu tytuł Członka Honorowego.

W roku 1972, w roku Broniewskiego, Towarzystwo Naukowe uczestnicząc w popularyzowaniu jego życia i pracy wydało m.in. druk bibliofilski „Trzy wiersze o Płocku" jego pióra, który wraz z medalem Broniewskiego w imieniu Zarządu Towarzystwa pragnę przekazać na ręce Dyrektora Liceum do szkolnej izby pamiątek. Niech pamięć o wybitnym



Składanie kwiatów przy tablicy pamiątkowej, umieszczonej na frontonie szkoły. Od lewej — dyrektor Jagiellonki — Jan Przyszlak, zastępca przewodniczącego Prez. MRN w Płocku — Zofia Switalska, prezes TNP Jakub Chojnacki, Wanda Broniewska i Feliksa Lichodziejewska.

Płocczaninie, Władysławie Broniewskim trwa przez pokolenia"!

Następnie na tle pejzażu mazowieckiego zaprezentowano w wykonaniu młodzieży Szkolnego Zespołu Recytatorskiego montaż słowno-muzyczny zatytułowany „W kręgu sojuszy literackich", a więc wiersze Władysława Broniewskiego, Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego oraz Sergiusza Jesienina i Włodzimierza Majakowskiego w tłumaczeniu Władysława Broniewskiego.

Montaż słowno-muzyczny w wykonaniu uczennic: Wandy Banaśkiewicz, Magdaleny Chyczewskiej, Grażyny Dąbrowskiej, Bogusławy Dylewskiej, Mieczysławy Dylewskiej, Wiesławy Garlickiej, Aliny Jabłczyńskiej, Elżbiety Lewandowskiej, Barbary Mazaniec, Wiesławy Piotrowskiej, Iwony Piórkowskiej, Jolanty Rudowskiej, Aliny Wańkiewicz, Barbary Ziółkowskiej opracowała mgr Hanna Gronczewska, a scenografię obrazującą ziemię, która wydała Poetę, opracował wieloletni i zasłużony nauczyciel „Jagiellonki" — Zygmunt Krzywiński.

Na zakończenie uroczystości goście zwiedzili wystawę, której myśl przewodnią wyrażało motto: „Com ci obiecał — spełnię: wiersz mój odniosę ludziom".

Na wystawie zgromadzono pamiątki po Broniewskim: zdjęcia, fotokopie rękopisów i listów, tomiki poetyckie opatrzone dedykacjami autorskimi, przekłady literatury rosyjskiej i radzieckiej, wiersze Broniewskiego tłumaczone na język rosyjski, rozprawy dotyczące twórczości autora „Trzech salw", artykuły donoszące o śmierci Poety i Jego ostatniej drodze oraz artykuły opublikowane w 10 rocznicę śmierci, sprawozdania z odsłonięcia pomnika w mieście, w którym się urodził i spędził pierwsze 17 lat życia. Zgromadzone materiały opracował i wyeksponował nauczyciel wychowania plastycznego — Jerzy Lewicki.

Tak „Jagiellonka" uczciła wielkiego wychowanka szkoły, „pierwszego w czasie i w hierarchii poetę polskiego proletariatu", piewcę piękna Ziemi Mazowieckiej.

Maria Sankowska

Juliusz Kawiecki

wspomnienie pośmiertne

Jedną z najpopularniejszych postaci Płocka był niewątpliwie, prezes Klubu Wioślarskiego „Budowlani", działacz sportowy, członek Towarzystwa Naukowego Płockiego od 1945 r., społecznik, sędzia, hipotekariusz — Juliusz Kawiecki.

Popularność swoją uzyskał przede wszystkim, jako działacz sportowy, prezydujący w umiłowanym wioślarstwie, które stało się dla niego prawdziwą pasją życiową. Poza pracą zawodową, mało związaną ze sportem, wioślarstwem zajął się od chwili przyjazdu na stałe do Płocka, t.j. od 1924 r. i pozostał mu wiernym aż do śmierci.

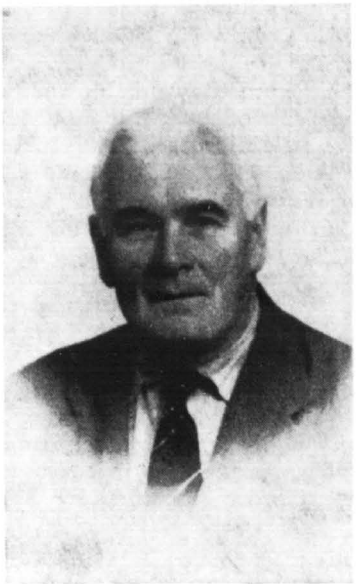
Trzeba było widzieć, jak po zniszczeniach dokonanych przez okupanta hitlerowskiego w wioślarstwie płockim, kiedy cały majątek Płockiego Towarzystwa Wioślarskiego leżał w gruzach, zaś większa część jego członków zginęła bądź na wojnie, bądź zamęczona w kaźniach hitlerowskich, prezes Juliusz Kawiecki pierwszy rozpoczął odbudowywanie umiłowanej placówki. Organizował z niczego, od podstaw, pociągając swoim przykładem innych, dawnych i nowych członków Towarzystwa, sekundujących jemu w pracach różnorakich przy organizowaniu pod nową nazwą Klubu Wioślarskiego — Budowlani, życia sportowego, kontynuowania działalności zasłużonego, istniejącego od 1882 r. Płockiego Towarzystwa Wioślarskiego.

Jak się rozwijała działalność Klubu za prezesury J. Kawieckiego, nie będę się rozwodzić, jest bowiem znana szeroko w Polsce, jak i poza jej granicami. O popularności prezesa świadczyło takie chociażby zdanie, łączące jego osobę z klubem: „Klub Wioślarski — to prezes Kawiecki".

Sukcesy Klubu na polu sportowym związane były z jego inspirującą i ożywiającą działalnością wśród miłośników wioślarstwa i niewątpliwie w wioślarstwie płockim długo jeszcze będziemy mogli widzieć rezultaty pomysłów twórczych prezesa.

Pasja życiowa Juliusza Kawieckiego nie ograniczała się jednak tylko do sportu wioślarskiego. Drugą jego pasją była praca zawodowa, połączona z głęboką dociekliwością. W wyniku długoletniej praktyki w dziedzinie cywilistyki, szczególnie w prawach: rzeczowym, spadkowym i hipotecznym stał się wybitnym znawcą zagadnień tej sfery życia gospodarczo-społecznego.

Przed wojną, J. Kawiecki — kierownik Oddziału Hipotecznego Sądu Grodzkiego w Płocku, natychmiast po wyzwoleniu stanął na czele Hipoteki przemianowanej na Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Powiatowego, obecnie



wchodzącego do Państwowego Biura Notarialnego. W czasie wojny pracuje w tejże hipotece jako pracownik biurowy.

Z chwilą wyzwolenia lokal Hipoteki, w której rezydował J. Kawiecki, stał się ośrodkiem organizującego się sądownictwa. Wobec zniszczenia archiwów, hipoteka, w której znajdowały się księgi stanu cywilnego z kilkunastu powiatów prawobrzeżnych województwa warszawskiego i księgi wieczyste również z kilku powiatów, stała się instytucją, umożliwiającą porządkowanie stanu prawnego dla ludności tej części Mazowsza. We wszystkich tych pracach, Juliusz Kawiecki, mianowany po wojnie sędzią grodzkim (powiatowym), był prawdziwym „spiritus novens".

Z Juliuszem Kawieckim, jako pisarzem hipotecznym, następnie sędzią, współpracowałem od początku mojej pracy w sądownictwie, t.j. od 1934 r. szczególnie zaś bezpośrednio po wojnie, kiedy razem z nim dźwigaliśmy ciężary pierwszych lat odbudowy sądownictwa. W tych też latach sędzia J. Kawiecki, jako cywilista, mimo całego zaangażowania się w zagadnienia ksiąg wieczystych, brał udział jako sędzia orzekający w sprawach cywilnych.

Na wszystkich stanowiskach, czy jako prezes Klubu Wioślarskiego, czy jako hipotekariusz, czy też jako sędzia orzekający — zawsze Juliusz Kawiecki wykonywał swoje czynności z całym oddaniem się, nie szczędząc sił i zdrowia, pojmując je jako służbę: społeczeństwu, państwu i każdemu poszczególnemu człowiekowi.

W tych wspomnieniach nie mogę pominąć jednej, nieznanej strony działalności sędziego J. Kawieckiego — działalności konspiracyjnej. Od 1941 r. należał, zaprzysiężony, do organizacji podziemnej i w niej pełnił bardzo trudną, niebezpieczną funkcję. Przez stwarzanie fikcyjnych dowodów, ratował życie zagrożonych działaczy podziemia, bez różnicy przynależności organizacyjnej. Chronił przed przymusowym wywożeniem tych, którzy znaleźli się na listach proskrypcyjnych.

W celu udokumentowania dowodów, wydawanych przez odpowiednie władze, t.zw. „Kennkart", należało przedstawić metrykę urodzenia. Takie fikcyjne metryki sporządzał i wydawał J. Kawiecki, wykorzystując znajdujące się w hipotece księgi stanu cywilnego. Sam byłem świadkiem kilkakrotnego wydawania tego rodzaju fikcyjnych dokumentów. Działo się to, rzecz jasna, przy dyskretnym, a świadomym współdziałaniu innych pracowników, stanowiących zgrany zespół.

Działalność konspiracyjna J. Kawieckiego nie ograniczała się tylko do opisanej akcji, lecz sięgała również w dziedzinę kolportażu prasy podziemnej. W gąszczu: ksiąg wieczystych, stanu cywilnego, zbiorów dokumentów i ocalałych akt sądowych można było magazynować duże ilości pism konspiracyjnych. Tam J. Kawiecki przechowywał prasę podziemną, która, nie wiem jakimi kanałami, docierała do Płocka. Stamtąd otrzymywałem różne druki, jak: „Rzeczpospolita", „Biuletyn Informacyjny" i inne. Również nielegalną w języku niemieckim: „Der Soldat", „Der Front".

Wszystko to wydobywał J. Kawiecki z tylko jemu znanych zakamarków. I jeszcze jedno. Miał on kontakty z nasłuchem radiowym, z którego czerpał sam bezpośrednio wiadomości, bądź też otrzymywane — przekazywał godnym zaufania.

Nader istotnym jest fakt, że mimo wszelkich niebezpieczeństw, łączących się z ryzykiem dekonspiracji, w ciągu całej okupacji, nie zrezygnował z tego tańca na linie, wypełniając przyjęte na siebie obowiązki.

Napisałem tę garść wspomnień, by ujawnić, może nieudolnie, nieznaną prawie stronę działalności Juliusza Kawieckiego, ocalić ją od zapomnienia, uwydatnić także i tę cechę jego pięknej postawy i osobowości.

Bolesław Jędrzejewski

KOMUNIKAT KOMISJI WYDAWNICZEJ TNP

ukazała się w sprzedaży praca zbiorowa pt.

SIERPC

studia i materiały

Książka liczy 224 strony druku format B5, w tym 45 ilustracji, mapka i 6 wykresów.

Nakład 3.000 egzemplarzy, cena 40,— zł.

Książka jest do nabycia w księgarni sierpeckiej i w księgarniach płockich.



MIKOŁAJ KOPERNIK

1973 – ROK NAUKI POLSKIEJ

NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCK 2/71 1973

ZAŁOŻENIA I GŁÓWNE KIERUNKI DZIAŁALNOŚCI PROGRAMOWEJ ROKU NAUKI POLSKIEJ 3

Edward Kowalczyk
POJĘCIA INFORMACYJNE W BADANIACH NAUKOWYCH 6

Bogusław Leśnodorski
PAŃSTWO POLSKIE I LITEWSKIE W XV I XVI WIEKU 9

Maria Kieffer-Kostanecka
O WAWRZYŃCU GOŚLICKIM I JEGO KSIĘGOZBIORZE 13

Andrzej Poppe
DLACZEGO DRZWI PŁOCKIE ZWANO KORSUŃSKIMI? 15

Jakub Chojnacki
ROMAŃSKIE DRZWI PŁOCKIE I WIELKI DZWON ŚREDNIOWIECZNY W NOWOGRODZIE 21

Włodzimierz Szafrański
WIDZIAŁEM KOŚCI MONARCHÓW POLSKICH 23

Blandyna Papierska
MEDYCYNA W ŻYCIU M. KOPERNIKA 33

Elżbieta Sternik
POPULARNY DWUWIERSZ O KOPERNIKU I JEGO ZAPOMNIANY AUTOR 34

Stanisław Kostanecki
TORUŃCZYK 35

Sławomir Fedorowicz
SEMINARIUM DOKTORANCKIE PRZY TOWARZYSTWIE NAUKOWYM PŁOCKIM 36

Władysław Lenkiewicz
50-LECIE GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO (1922—1972) . . 43

Tadeusz Chrostowski
KOPERNIK I KOSMOS. KONKURS W 500-LECIE URODZIN 45

NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 2/71
SPECJALNY
KWIECIEŃ
1973

KOLEGIUM REDAKCYJNE:
FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)
STANISŁAW CHRZANOWSKI
(SEKRETARZ)
TADEUSZ KURPIEWSKI
EDWARD PAPIERSKI
KRZYSZTOF CZAPLIŃSKI
MARIAN SOŁTYSIAK
BOGDAN ZYMAN

ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PLAC NARUTOWICZA 8
TEL. 26-04

Okładkę projektował
EDWARD PAPIERSKI

Zdjęcia
STANISŁAW BINIEWSKI
WIESŁAW DYŚKIEWICZ
MICHAŁ KOKOT
WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI
KAZIMIERZ STACHOWICZ
JERZY WARDAK

Płocka Druk. Akc. 432-73. 2500+30 egz. f. A4 Rp-15

Założenia i główne kierunki działalności programowej Roku Nauki Polskiej

Rada Ministrów PRL podjęła w dniu 24 listopada 1972 r. Uchwałę nr 295/72 w sprawie Roku Nauki Polskiej. Mocą tej uchwały powołany został Komitet Honorowy Roku Nauki Polskiej oraz zatwierdzone założenia i główne kierunki działalności programowej, zawarte w załączniku nr 2 do Uchwały.

Z uwagi na wielką historyczną wagę dokumentu, jego podstawowe dla życia narodu znaczenie przytaczamy w obszernych wyjątkach tekst załącznika.

Podstawowym celem Roku Nauki Polskiej jest podniesienie rangi nauki, wyzwolenie twórczej inicjatywy i wykorzystanie patriotycznego zaangażowania pracowników naukowych w dziele budownictwa socjalistycznego.

Rok Nauki Polskiej powinien przyczynić się do skutecznej pracy twórczej ludzi nauki i techniki, zwłaszcza wszędzie tam, gdzie jest ona najbardziej potrzebna, gdzie najpełniej służyć będzie społeczno-gospodarczemu rozwojowi kraju. Celowi temu powinny zostać podporządkowane wszystkie środki i cały potencjał kadrowy niezależnie od podziałów organizacyjnych.

I. Określenie perspektyw i kierunków rozwoju nauki w Polsce

1. Zasadniczym przedsięwzięciem dla określenia perspektyw i kierunków rozwoju nauki będzie II Kongres Nauki Polskiej (26—29. VI.1973 r.). Kongres dokona analizy i oceny dorobku i aktualnego stanu nauki polskiej na tle stanu nauki światowej oraz sytuacji nauki w Polsce, uwzględniając prognozy rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. W oparciu o przeprowadzoną analizę Kongres zaproponuje (na okres 10—15 lat):
   - — kierunki rozwoju i warunki działania nauki w Polsce we wszystkich jej dyscyplinach,
   - — zadania nauki w osiąganiu celów społeczno-gospodarczego i kulturalnego rozwoju naszego kraju.
2. Równolegle do prac II KNP należy prowadzić prace nad ogólnokrajowym programem zmierzającym do integracji rozwoju działalności badawczej i rozwojowej oraz kształcenia kadr z wyższym wykształceniem dla gospodarki narodowej.
3. Należy pogłębiać integrację działalności naukowo-badawczej i rozwojowej placówek naukowych i przemysłu niezależnie od ich przynależności organizacyjnej, dążąc do zwiększenia roli i udziału szkół wyższych w wykonywaniu ważnych zadań naukowo-badawczych. Należy przyspieszać tworzenie laboratoriów środowiskowych.

II. Plan rozwoju edukacji narodowej

1. Wyniki prac Komitetu Ekspertów o stanie oświaty i kierunkach rozwoju systemu edukacji narodowej powinny zostać przedstawione społeczeństwu z początkiem 1973 r.
2. W oparciu o dyskusje ogólnospołeczne i związane z nią ustalenia władz państwowych Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki przygotują uchwałę Sejmu o systemie edukacji narodowej w terminie umożliwiającym rozpatrzenie jej przez Sejm w październiku 1973 r., tj. w 200 rocznicę Komisji Edukacji Narodowej.
3. Odpowiednie instytucje i organy władzy powinny przystąpić do wprowadzania w życie wniosków wynikających z dyskusji i prac nad stanem oświaty. Stosownie do uchwały VI Zjazdu najistotniejszym zadaniem jest podniesienie jakości pracy szkolnictwa i dostosowanie systemu edukacji narodowej do potrzeb rozwoju kulturalnego, społecznego i gospodarczego kraju.

III. Sprawne i szybkie przyswajanie osiągnięć nauki w gospodarce i kulturze narodowej

1. Należy podjąć kroki organizacyjne mające na celu szybkie przyswojenie przez gospodarkę narodową wyników prac naukowych i badawczych już na poszczególnych ich etapach (od sformułowania koncepcji do pełnej dokumentacji wdrożeniowej wraz z oprzyrządowaniem produkcyjnym). Szczególna uwaga musi być zwrócona na realizację tych wyników badań, które mają istotne znaczenie dla gospodarki i kultury narodowej.
2. Należy przeprowadzić ewidencję zakończonych już prac, których wyniki nadają się

do wdrożenia. Trzeba podjąć szeroką akcję konsultacyjną wśród wynalazców i użytkowników odnośnie kierunków usprawnień mechanizmu współdziałania i wdrażania.

3. Należy szeroko upowszechnić sprawdzone w produkcji osiągnięcia nauki i techniki.
4. W roku 1973 powinien zostać zapoczątkowany społeczny plebiscyt na najlepsze wyroby rynkowe i usługi oraz wyłanianie najlepszych, w skali światowej, innych osiągnięć.
5. W toku aktualizacji i opracowania planów pracy naukowej i technicznej na rok 1973 i dalsze lata, należy dostosować w maksymalnym stopniu zadania naukowo-badawcze i prace rozwojowe do planów nowych uruchomień, tak aby wyniki prac mogły być bezpośrednio wykorzystywane przez zakłady produkcyjne i usługowe.
6. Należy rozwijać aktywność wynalazczą wśród młodzieży oraz zapoczątkować wśród studentów, a także młodych robotników, techników i inżynierów ruch współzawodnictwa pod hasłem „Młodzież tworzy i ulepsza".

IV. Polepszanie warunków działalności naukowo-badawczej i kształcenia wysokokwalifikowanych kadr

1. Dla uzyskania istotnego postępu w warunkach pracy naukowej i dydaktycznej należy lepiej wykorzystywać posiadaną aparaturę naukowo-badawczą, m. in. poprzez właściwą organizację pracy, podjęcie intensywnej działalności w zakresie projektowania i rozwinięcia produkcji nowoczesnej aparatury naukowej w kraju oraz pełne wykorzystanie aparatury unikalnej pochodzącej z importu.
2. Posiadane środki inwestycyjne na rozbudowę i modernizację bazy naukowo-badawczej i dydaktycznej należy racjonalnie wykorzystać oraz skracając cykle inwestycyjne przyspieszyć realizację zaplanowanych obiektów.
3. Należy stworzyć warunki organizacyjne dla uzasadnionego potrzebami przepływu pracowników naukowych zarówno między uczelniami, PAN, instytutami naukowo-badawczymi i zapleczem naukowo-badawczym przemysłu jak i wewnątrz pionów organizacyjnych w układzie przestrzennym i branżowym.
4. Strukturę bazy naukowo-badawczej należy doskonalić m. in. poprzez tworzenie coraz większej liczby placówek naukowo-technicznych zdolnych do kompleksowego rozwiązywania zadań naukowo-badawczych i prowadzenia prac rozwojowych, których wyniki będą w pełni przyswajane przez gospodarkę narodową.

V. Upamiętnienie tradycji nauki polskiej

1. Przypadające w roku 1973 trzy szczególnie ważne rocznice — 500-lecie urodzin M. Kopernika, 200-lecie powstania Komisji Edukacji Narodowej, 100-lecie utworzenia Akademii Umiejętności w Krakowie — należy wykorzystać dla ukazania postępowych tradycji polskiej nauki i oświaty jako ważnych elementów kształtowania bytu i świadomości narodu oraz roli nauki i kultury. Rocznice te nie powinny być traktowane jedynie historycznie, lecz stanowić punkt wyjścia dla uświadomienia wszystkim obywatelom, że w epoce budownictwa socjalistycznego nauka, technika i oświata stanowią jedną z podwalin dalszego dynamizowania przeobrażeń ekonomicznych, społecznych i kulturalnych.
2. Tradycje i osiągnięcia nauki polskiej, jak i zadania, które podejmujemy u progu rewolucji naukowo-technicznej, należy propagować na międzynarodowych kongresach, w działalności podjętej z tej okazji przez UNESCO, a również poprzez udział polskich uczonych w uroczystościach kopernikowskich organizowanych w roku 1973 na całym świecie. W popularyzacji Roku Nauki Polskiej na terenie innych krajów przede wszystkim powinno się zwrócić uwagę na ukazanie dorobku polskich uczonych, szczególnie zasłużonych dla rozwoju nauki światowej.
3. Tradycje, obecny dorobek i perspektywy polskiej oświaty powinny być prezentowane na sesjach z udziałem zaproszonych specjalistów zagranicznych, a także w szerokiej akcji popularyzacji w kraju i za granicą poprzez środki masowego przekazu, wystawy i filmy.
4. 100-ną rocznicę założenia Akademii Umiejętności wykorzystać należy dla podkreślenia roli PAN jako kontynuatora Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Umiejętności i omówienia perspektyw dalszego rozwoju Polskiej Akademii Nauk.

VI. Popularyzacja w kraju i za granicą dorobku oraz perspektyw rozwojowych nauki polskiej

1. Celem popularyzacji powinno być ukazanie nauki jako jednego z głównych czynników kształtujących oblicze współczesnej Polski, ze szczególnym uwzględnieniem jej roli w kształtowaniu programu socjalistycznych przeobrażeń społeczeństwa, w realizacji programu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, w przyspieszaniu rewolucji naukowo-technicznej.
2. Należy popularyzować program umacniania więzi pracowników naukowych z klasą robotniczą i ze wsią, w płaszczyźnie kontaktów zawodowych i ogólnospołecznych, jako ważną metodę realizowania postulatu „Nauka bliżej życia".
3. Należy ukazywać ideologiczne i wychowawcze funkcje nauk społecznych w ustroju socjalistycznym, umacniać przekonanie o wyż-

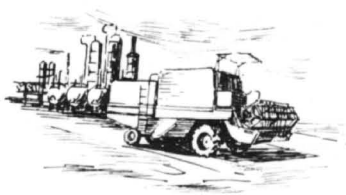
szości ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym oraz eksponować rolę i miejsce nauk społecznych w ideologicznej walce dwu systemów społeczno-politycznych we współczesnym świecie.

4. Środki masowego przekazu (publikatory) powinny szerzej podjąć problematykę wdrożeń wyników działalności naukowej do praktyki, popularyzować płynące z tego konkretne efekty ekonomiczne a także inne przedsięwzięcia zmierzające do zwiększenia wyników prac naukowo-badawczych.
5. Należy popularyzować pracę nad modelem oświaty i wychowania, propagować warunki, jakie stwarza państwo socjalistyczne dla rozwoju nauki i powszechnego dostępu do wiedzy oraz wynikające stąd zadania w zakresie stałego dokształcania i doskonalenia zawodowego. Należy propagować rolę powszechnej edukacji ludzi pracy, jako metody umożliwiającej skuteczny udział pracujących w zarządzaniu zakładem pracy i będącej konkretnym przejawem rozwoju demokracji socjalistycznej.
6. Należy upowszechniać w społeczeństwie postępowe tradycje nauki polskiej, jej dorobek i perspektywy, przedstawiać na tym tle wybitnych twórców i wychowawców, dążąc m. in. do podniesienia rangi zawodu nauczyciela i jego rosnących obowiązków.
7. Należy popularyzować za granicą wkład polskich uczonych w rozwój światowej nauki, kultury i cywilizacji, przy priorytetowym traktowaniu tych dziedzin lub osiągnięć, które w sposób szczególny dokumentują rangę naszej myśli twórczej w świecie, w tym propagować dorobek nauki łącznie z perspektywami jej rozwoju w okresie XXX-lecia PRL.

VII. Wzrost efektywności współpracy naukowej i naukowo-technicznej z zagranicą

1. Jednym z podstawowych założeń roku nauki jest podniesienie na świecie rangi partnerstwa nauki polskiej oraz rozszerzenie współpracy naukowej i naukowo-technicznej z zagranicą, która powinna służyć celom dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego i kulturalnego Polski.
2. Należy zacieśniać związki nauki polskiej przede wszystkim z nauką krajów wspólnoty socjalistycznej. Trzeba rozważyć możliwość wystąpienia w RNP z szeregiem inicjatyw zmierzających do realizacji hasła: „jednolitego frontu nauki krajów socjalistycznych".
3. Należy rozszerzać współpracę z naukowcami wszystkich krajów m. in. poprzez nadawanie poszczególnym instytucjom naukowym uprawnień do bezpośredniej współpracy naukowej z instytucjami innych krajów. W roku nauki trzeba zwiększyć wymianę z zagranicą wybitnych uczonych oraz młodych pracowników naukowych.
4. Należy rozszerzyć i zacieśnić w RNP kontakty nauki polskiej z Polonią przez upowszechnianie osiągnięć nauki krajowej i rozszerzanie kontaktów z uczonymi polskiego pochodzenia.
5. Należy wzmocnić i rozwijać współdziałanie z międzynarodowymi organizacjami, dążąc do lepszego upowszechniania informacji o rozwoju nauki w innych krajach. Należy kontynuować i rozszerzać kontakty nawiązanie z okazji Międzynarodowego Roku Oświaty.

Działalność podejmowana w Roku Nauki Polskiej powinna stanowić jeden z istotnych etapów przygotowań do obchodów XXX-lecia Polski Ludowej.



EDWARD KOWALCZYK

Pojęcia informacyjne w badaniach naukowych

W roku Nauki Polskiej odbywa się w całym kraju wiele imprez naukowych, którym towarzyszą często dyskusje nad stroną organizacyjną i pojęciową w zakresie nowoczesnego pojmowania istoty badań naukowych.

Jednym z podstawowych stwierdzeń, jakie zostało sformułowane odnośnie tego problemu jest na pewno stwierdzenie, że „współczesna nauka i badania naukowe to proces społeczny". Proces ten jest „zanurzony" w określonym szerszym układzie warunków społeczno-gospodarczych — w węższym układzie w ramach określonych środowisk naukowych — uwarunkowany jest licznymi relacjami administracyjnymi, ekonomicznymi i organizacyjnymi zachodzącymi w wymienionych układach.

Elementami układu, które biorą bezpośredni udział w procesach badawczych, są ludzie, środki materialno-techniczne, a także wartości reprezentujące aktualny stan wiedzy. Jeżeli mamy układ elementów powiązanych określonymi relacjami — to można nam mówić o pewnym „systemie". Tak więc badanie naukowe można traktować jako system, w ramach którego zachodzą główne procesy informacyjne — poszukiwanie i wybór informacji, przetwarzanie informacji, wytwarzanie nowych informacji. Procesy informacyjne wspomagane być mogą procesami przetwarzania materii.

Badania naukowe stanowią system społeczny — nie tylko z tego powodu, że opierają się o wartości będące wytworem społecznie zakumulowanej wiedzy w przyszłości i teraźniejszości — ale realizowane są operatywnymi metodami społecznymi — w zespołach ludzkich — zespołach zorganizowanych, kierowanych i sterowanych.

Cała struktura systemu badawczego ze względu na cele — to struktura w przeważającej mierze informacyjna, a relacje wiążące podstawowe warstwy struktury — ludzi, wiedzę i środki materialne — to głównie relacje informacyjne.

Zajmijmy się pojęciem informacji od strony wszechstronnej roli, jaką pełni ona w sferze badań postępu technicznego i nauce.

Pierwsze pojęcia informacji rodziły się na gruncie fizyki w powiązaniu z pojęciem entropii. Mówiono o stracie informacji jako zjawisku prowadzącemu do zwiększenia się entropii. Tego rodzaju skojarzenie pojęć stosowało w pierwszej połowie XX wieku wielu naukowców m. in. Neumann. Shannon opracował podstawy matematyczne pojęcia informacji, a Wiener wprowadził je do cybernetyki, otwierając drogę do jej powszechnego zastosowania. Shannon określał informację jako miarę „nieokreślności" stanu wiedzy o jakimś obiekcie — bez uwzględnienia treści informacji. Inni naukowcy informację traktują jako ujemną entropię, czyli negentropię. (Zwiększając negentropię — zwiększamy informację o jakimś układzie czy obiekcie).

Początkowo stosowano pojęcie informacji prawie wyłącznie do technicznych środków łączności. Obecnie informacja sama w sobie stała się przedmiotem badań — jako narzędzie użyteczne w działalności człowieka — narzędzie obecnie niezbędne — szczególnie w nauce i badaniach.

Odbieranie i przetwarzanie informacji jest w naszej epoce podstawą rozwoju społeczno-gospodarczego i rozwoju nauki.

Niezależnie od ujęcia matematyczno systematycznego niektórzy naukowcy zajmują się innymi pojęciami dotyczącymi informacji jako trzeciego elementu otaczającej nas rzeczywistości obok materii i energii.

Jakie rodzaje informacji można wyróżnić?

1) informacje o znaczeniu potocznym — rozumianą jako forma zwykłego porozumiewania się między ludźmi,
2) informację w sensie statystyczno-matematycznym-shannowskim — w której nie interesujemy się treścią informacji a mamy na myśli pewną miarę nieokreśloności — niepewności — którą usuwa dany sygnał informacyjny — jest to tzw. informacja selektywna,
3) informację w sensie cybernetycznym — jest to wszelkie oddziaływanie informacyjne obiektu na obiekt — człowieka na człowieka, maszyny na człowieka i na odwrót — jest to jednym słowem wszelka treść zaczerpnięta ze świata zewnętrznego, jak określał ją Wienner.

Dalsze podziały dotyczą problematyki kompresji i selekcji informacji — w związku z którą wyróżniamy informację pierwotną i informację pochodną.

Informacja pierwotna — to informacja odebrana wprost ze źródła informacji; informacja wtórna — pochodna — to informacja obrobiona wstępnie, zredukowana bądź „zagregowana".

Informacja pochodna — to także informacja syntetyczna — po wyselekcjonowaniu i dobraniu informacji ze względu na jakiś cel.

Następny podział, to podział na informację — przedmiotową — o cechach przedmiotów ujawniających się w ich współdziałaniu — oraz informacja o znaczeniu biologicznym — potrzeba do egzystencji człowieka — o konsekwencjach biologicznych.

Następnie można mówić o naturze technicznej informacji techniczno-maszynowej przekazywanej w postaci sygnałów elektrycznych poprzez urządzenia łączności i informatyki. Chodzi m. in. o jej kształt zewnętrzny — własności fizyczne nośników itp. Obok nośnika mamy do czynienia z aspektem semantycznym (tzw. „Informacja semantyczna") — trafiającym do świadomości ludzkiej — a więc chodzi tu o „treść informacji". Można także wspomnieć o aspekcie pragmatycznym czyli znaczeniu informacji dla zachowania się odbiornika — szczególnie jeżeli tym odbiornikiem jest człowiek.

Informacja maszynowa powstająca na skutek pracy automatów posiada charakter statystyczny — entropijny.

Informacja świadomościowa — semantyczna — ma istotne znaczenie np. dla procesów dydaktycznych, procesów twórczych, badawczych. Daje się obecnie coraz częściej zauważyć — w związku z wykorzystywaniem pojęcia informacji i zagadnień procesów informacyjnych w dziedzinach poza technicznych — z próbami odejścia od koncepcjii pojęcia informacji opartego wyłącznie o prawdopodobieństwo i entropię.

„Informacja" związana z pojęciem wyboru, znaku, sygnału, kodu itd. jest pojęciem leżącym u podstaw informatyki i przetwarzania techniczno-logicznego informacji. Istnieje jednak jak widać ważny problem jakości informacji. (Podstawy jakości teorii informacji podał w wydanej niedawno książce pt. „Jakościowa teoria informacji" prof. Marian Mazur).

Tak więc można mówić o trzech składowych informacji, interesujących nas w procesach informacyjnych zachodzących w nauce i badaniach: technicznej w — postaci np. nośnika jako fizycznego zjawiska, „selektywnej" — jako pewnej miary nieokreślności, semantycznej i pragmatycznej mających znaczenie psychologiczne dla ostatniego ogniwa odbiorczego, jakim jest człowiek. W nauce i badaniach, jeżeli rozważamy procesy informacyjne, to jest oczywiste, że interesować nas musi głównie aspekt semantyczny i pragmatyczny — on to bowiem decyduje o procesach myślowych — twórczych — produkujących wartości będące elementami wiedzy.

Jeżeli wiążemy z nauką i badaniami zjawiska informacyjne i psychikę człowieka, jako elementy systemu badawczego to musimy m. in. stwierdzić, że psychika ludzka jest tu pewnym podsystemem zorientowanym na określony język — w którego postaci i strukturze objawiają się zjawiska i procesy psychiczne. Przetwarzanie informacji przez umysł człowieka ujawnia się w formie twórców językowych — języka naturalnego lub sztucznego.

Jak wynika z poprzednich uwag rozważając procesy informacyjne w badaniach naukowych oprzeć się musimy na pewnych cechach jakościowych informacji, a wobec tego ilościowa teoria informacji na bazie sformułowanego przez Shannona pojęcia informacji często nie może być w tych rozważaniach brana pod uwagę — chociaż w wielu sytuacjach ocena ilościowa informacji naukowej może być także przydatna (np. w badaniach empirycznych).

W klasycznej ilości teorii informacji podstawową relacją jest relacja sygnał — kanał — w rozważaniach nad informacją naukową istotna jest relacja sygnał — odbiornik.

Coraz bardziej występuje potrzeba — dla celów dokonywania prawidłowych ocen wydajności pracy naukowej, dla optymalizacji wyposażenia informacyjnego badań, dla określenia wartości praw naukowych i twierdzeń — opracowanie sformalizowanych metod oceny i semantycznej strony pojęcia informacji. Są próby zastosowania metod matematycznych używanych w statystycznej teorii informacji — a nawet pojęć i metod używanych w termodynamice. Jednak metody te nie pozwalają w zasadzie na ocenę informacji przy uwzględnieniu ludzkich reakcji psychicznych i przy uwzględnieniu wartości pragmatycznych i semantycznych — są one bowiem zależne od każdego człowieka z osobna, jego stanu wiedzy, inteligencji, sytuacji itd.

Bougard w swojej pracy „O pojęciu informacji pożytecznej" mówi o związkach pomiędzy semantyką i pragmatyką informacji a celami, zadaniami jakim ma ona służyć oraz metodami rozwiązania i osiągania celów. Mówi on także o tzw. „informacji utajonej" — jako informacji skumulowanej w odbiorniku, jakim jest człowiek. Zależność wartości użytecznej od informacji utajonej podaje Szrejder w pracy pt. „O semantycznych aspektach teorii informacji".

Mówiąc o celu mamy tu namyśli ukierunkowane działanie odbiornika informacji — np. ukierunkowane myślenie twórcze.

Wartość użyteczna informacji naukowej zależna jest także od czasu — starzeje się ona bowiem i ulega zmniejszeniu. Istnieją pewne metody oceny starzenia się informacji np. poprzez badanie rozkładu w czasie odsyłania do danej informacji i powoływania się na nią.

Ocena jakości informacji naukowej, jej wyszukiwanie, selekcja, klasyfikacja pragmatyczna, analiza i synteza, uwielokratnianie, technika zbierania informacji — wszystkie te czynności możemy określić jako elementy pewnej technologii informacyjnej badań naukowych. W odpowiednie ogniwa tej technologii wkraczają środki informatyczne pracujące na bazie teorii statystycznej informacji — np. w zakresie wyboru informacji ze zbiorów informacyjnych, organizacji kanałów łączności i przesyłania danych, przetwarzania logicznego itp.

Jeżeli chodzi o podstawowe cele oddziaływania informacji — w odniesieniu do człowieka

jako twórcy — to chodzi także o zorganizowanie systemu informacji inspirujących twórczo — informacji o metodach twórczego myślenia — w ogólności i w zakresie badanego przedmiotu, o sposobach rozwiązywania problemów. Są to więc aspekty heurystyczne. Oczywiście zdolności heurystycznych nie można nabyć wyłącznie drogą informacji o metodach rozwiązywania zagadnień — składa się na to przede wszystkim doświadczenie wynikające z przeżyć własnych. Ale często czas nas nagli — na przeżycia czekać nie możemy, a rozwiązywać problemy musimy.

W tej sytuacji pozostaje nam przy każdym badawczym procesie rozwinąć pewną strategię informacyjną — w zakresie gromadzenia źródeł informacji, ich filtracji, selekcji i agregacji — wydobywanie i gromadzenie wiedzy heurystycznej.

Można więc mówić o potrzebie zbierania pewnych meta-informacji — tzn. o potrzebie prowadzenia procesu będącego badawczą pracą informacyjną — jako wstępnym etapie do części merytorycznej ukierunkowanej na rozwiązanie konkretnego problemu. Gromadzimy więc np. informacje o informacjach merytorycznych w celu ich zwartościowania, poklasyfikowania itp. Poszukujemy i wydobywamy informacje o skuteczności i użyteczności informacji merytorycznych o ich wartościach inspirujących, o ich relewantości. Poszukujemy informacji heurystycznych np. poprzez analizę logiczno-informacyjną tekstów. Robimy to wszystko po to, aby wesprzeć proces twórczego myślenia — uczynić go bardziej efektywnym. Wykorzystujemy przy tym środki techniczne łączności i środki logicznego przetwarzania maszynowego.

Poruszyłem tu w zasadzie tylko takie fragmenty problematyki informacyjnej w badaniach naukowych i systemach, w których zaangażowany jest ludzki intelekt. Jest to problematyka obszerna i mająca chyba przyszłość w metodologii pracy naukowej.

BIBLIOGRAFIA

Wiesław Flokiewicz. Podejmowanie decyzji kierowniczych".

Marian Mazur. „Jakościowe teorie informacji"

Praca Zbiorowa „Informacja w badaniach naukowych". w KŁ. 1972.

Janusz Miller. „Informacje w cybernetyce".

Jarosław Rudniański. „Z zagadnień odbioru informacji przez człowieka".

Prakseologia Nr 3/1968/69.



BOGUSŁAW LEŚNODORSKI

Państwo polskie i litewskie w XV i XVI wieku

„Niech tedy to będzie celem Rzeczypospolitej, aby w niej wszyscy obywatele żyć mogli dobrze i szczęśliwie..." A. Frycz-Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej.*

Lata życia Mikołaja Kopernika przypadły na żywiołowy na wielu polach, ale również inspirowany i kierowany przez polskich polityków tamtego czasu, rozwój państwa polskiego i połączonego z nim unią państwa litewskiego*. Podstawy dla rozwoju stworzyła już w w. XIV mądrze kierowana monarchia stanowa Kazimierza Wielkiego. Do zalet króla należało powoływanie do współpracy wielu wybitnych osobistości, dygnitarzy świeckich i duchownych, wszystkich — wychowanków wydziałów prawa w szczególności w Bolonii i w Paryżu.

W jednym z najgodniejszych szacunku polskich dokumentów historycznych, w akcie fundacyjnym Uniwersytetu w Krakowie z r. 1364, tak zostały wytyczone cele Szkoły: Niechże więc tam będzie nauka przemożnych kwiat, aby wydawała (sc. szkoła), mężów dojrzałości rady znakomitych, ozdobą cnót świetnych, w różnych umiejętnościach biegłych"... Niech znajdzie się tam „orzeźwiające źródło nauk"... W parę dziesiątków lat później, na jednej z uroczystości uniwersyteckich, tak przemawiał Ślązak z pochodzenia Franciszek z Brzegu, profesor krakowskiej uczelni, która w wieku XV doszła do szczytu swojej świetności: „Dzięki naszemu uniwersytetowi nie tylko mieszkańcy Krakowa, ale i obce sąsiednie narody otrzymują różne dobrodziejstwa. Gdyż ten, który byłby został nieuczonym laikiem i prostakiem, gdy dobrze skorzysta z tego Studium, nieraz staje się dojrzały obyczajami, sławny cnotami, doświadczony w wielu sprawach, oświecony różną wiedzą i niekiedy poważny jak prorok. Kto sam z siebie byłby pozostał w błędzie ślepoty ... podnosi się w poznaniu prawdy..."

Monarchia kazimierzowska stworzyła podstawy dla późniejszego rozwoju, gdy po wymarciu dynastii rodzimej Piastów na tron królewski w Polsce i tron wielkich książąt na Litwie wstępowali kolejno przedstawiciele litewskiej dynastii Jagiellonów.

Unia i inkorporacje

W roku 1385 nastąpiło połączenie Polski i Litwy po przyjęciu przez ten kraj chrześcijaństwa i w związku z tym jego wejście w orbitę cywilizacji tyle zachodniej, ile wschodnio-europejskiej ze względu na wpływy zarówno kościoła rzymskiego, jak Bizancjum i prawosławia. W założeniu możnawładców polskich, którzy dokonywali unii i wielkiego księcia Litwy Jagiełły, który przybrał imię Władysława, leżało nawet coś więcej, bo włączenie znacznie większej Litwy do znacznie mniejszej terytorialnie Polski. Jedną z przyczyn była chęć zabezpieczenia Litwy przed agresją ze strony Zakonu Krzyżackiego, który z terytorium Prus raz po raz dokonywał napadów na słabsze odeń państwo litewskie. Panowie małopolscy powrócili do idei w latach sześćdziesiątych XVI stulecia. Niemniej struktury społeczno-ekonomiczne i okoliczności polityczne wpłynęły na fakt, że przez dwa stulecia utrzymała się unia osobista pomiędzy Królestwem Polskim i Wielkim Księstwem, zamieniona na unię realną w r. 1569. Wówczas był to już wyraz znacznego zbliżenia do siebie obu krajów i masowej polonizacji szlachty litewskiej.

Niemniej ważne od unii z Litwą okazały się inkorporacje, czyli ponowne włączenia się do Królestwa Polskiego niektórych zagrabionych mu terytoriów. Dotyczyło to drobnych rewindykacji na Zachodzie, na Śląsku, przede wszystkim zaś ojczyzny regionalnej Mikołaja Kopernika, czyli chwilowych posiadłości Zakonu Krzyżackiego. W r. 1454 stany państwa krzyżackiego: rycerstwo, wielkie mieszczaństwo Gdańska, Torunia, Elbląga i innych miast, jak również znaczna część duchowieństwa, wypowiedziały posłuszeństwo Zakonowi jako niesprawiedliwemu władcy. Odpowiadało to jak najbardziej pojęciom europejskiego średniowiecza, które zapewniały stanom prawo oporu (ius resistendi) w przypadku łamania przez władcę ich przywilejów. Aktowi poddania ze strony stanów odpowiedział królewski akt reinkorporacji.

Wybuchła wojna 13-letnia z Zakonem, w której po stronie Polski, w imię swych zasadniczy interesów, m. in. handlowych, najgoręcej opowiedziały się miasta: Gdańsk i Toruń, niezależnie od ich mieszanego składu narodowościowego. Wojnę zakończył pokój w Toruniu, zawarty w r. 1466. Włączał on całe państwo Zakonu do Królestwa z tym, że tzw. odtąd Prusy Królewskie, tj. Pomorze nadwiślańskie z Gdańskiem i Toruniem, a po prawym brzegu Wisły z Warmią, Elblągiem i Malborgiem (dotąd stolicą wielkich mistrzów Zakonu) zostały włączone do Polski bezpośrednio, a zaś reszta,

*) Por. Polska w epoce Odrodzenia. Państwo — Społeczeństwo — Kultura, Konfrontacje Historyczne, zb. studiów pod red. A. Wyczańskiego, Warszawa 1970; M. Borucka, Ziemia i czasy Kopernika, Wrocław 1972; B. Leśnodorski, Rozmowy z przeszłością wyd. II, Warszawa 1970.

wschodnia część państwa zakonu jako lenno królów polskich.

Pierwszy polski historyk Jan Długosz zamknął w dziele powstałym w drugiej połowie XV wieku, następującą refleksję:

„I ja piszący kronikę czuje niemałą pociechę z ukończenia wojny pruskiej, z przyłączenia Prus do Polski, bolało mnie to bowiem, że Królestwo Polskie szarpały dotąd i rozrywały rozmaite ludy i narody, teraz szczęśliwym mienię siebie i swoich współczesnych, że oczy nasze oglądają połączenie się krajów ojczystych w jedną całość". Ale dodaje on: „byłbym szczęśliwszy, gdybym doczekał za łaską Bożą odzyskania i zjednoczenia z Polską Śląska, Ziemi Lubuskiej i Słupskiej; z radością zstępowałbym do grobu i słodszy miałbym w nim odpoczynek".

Tak oto na dłuższy czas zarysowało się terytorium regionalne ojczyzny Mikołaja Kopernika. Nie można się dziwić zabiegom polityków z Prus Królewskich i Warmii o utrzymanie odrębności ustrojowych w obrębie Korony Królestwa Polskiego. Można i należy uwydatnić raczej stopniowe wygasanie charakterystycznych dla średniowiecza i czasów nowożytnych separatyzmów dzielnicowych i utrwalanie się jedności państwa.

Gdy Kopernik myślał i pisał „Patria" obejmował tym pojęciem w zgodzie z rozumowaniem, występującym powszechnie w Europie, najbliższy mu region, czyli Prusy Królewskie, albo też jedne i drugie, tj. także Zakonne, a od r. 1525 Książęce (po sekularyzacji Zakonu i jego państewka). Gdy myślał i pisał „Regnum", odnosił je oraz swoje poczucie obywatelskie do całości Królestwa Polskiego. Dbał o obronę ojczyzny regiolnalnej przed napaściami ze strony Zakonu Krzyżackiego, zabiegał o jednolitą monetę, o rozwój gospodarczy całości Królestwa, oparty na doborze zorganizowanej pracy produkcyjnej i handlu. A także na rozwoju nauki. Miarą związków Mikołaja Kopernika z pierwszym środowiskiem uniwersyteckim jego młodości było odnoszenie wszystkich obliczeń do południka przebiegającego przez Kraków.

Protoabsolutyzm Kazimierza Jagiellończyka

Syn toruńskich mieszczan urodził się pod panowaniem jednego z najwybitniejszych Jagiellończyków — Kazimierza. Król ten miał nie tylko głębokie poczucie władzy i dostojności monarszej, chyba największe wśród członków dynastii, ale pragnął władzę tę rzeczywiście wykonywać i rozwijać zgodnie z określonymi funkcjami państwa. Był typowym w tym względzie monarchą owych czasów. Wydały one we Francji Ludwika XI, który zespolił państwo i wprowadził rządy absolutne, w Hiszpanii — Ferdynanda, który połączył Aragonię z Kastylią, w Rzeszy niemieckiej — cesarza Maksymiliana, w Wielkim Księstwie Moskiewskim — Iwana III, który jednoczył ziemię ruskie i budował potęgę państwa.

Także Kazimierz wykazywał zapędy absolutystyczne. Dlatego wiódł walkę z żywiołem możnowładczym i z częścią hierarchii duchownej, zespoloną z wielkimi rodami. Szukał oparcia w innych żywiołach, które dobijały się znaczenia i gotów był pójść z nimi. Ale warunki polskie uprzywilejowały szczególnie szlachtę, niezwykle liczną, bo stanowiącą (w różnych swych warstwach) aż 10% ogółu ludności kraju. Ona to stopniowo, rywalizowała nie tylko z możnowładcami, ale i z miastami, doszła do wyjątkowego znaczenia i wręcz monopolicznej roli, szczególnie w zakresie władzy państwowej.

Statuty nieszawskie — przy wspomnianych protoabsolutycznych dążeniach króla i jego doradców — nie groziły jeszcze same przez się naruszeniem równowagi w państwie stanowym. Późniejsza ewolucja okazała się jednak niebezpieczna.

Na razie król był górą również w stosunku do opozycji części hierarchii kościelnej — możnowładczej. Na mocy układu zawartego z papieżem Mikołajem II uzyskał prawo nominacji wszystkich biskupów, co motywowano faktem pełnienia przez nich jednocześnie funkcji senatorów Królestwa, członków Rady Królewskiej następnie senatu, Uzyskał też część dochodów kościelnych. Układ z papieżem zapewnił m. in. królom polskim rosnący wpływ na obsadę biskupstwa warmińskiego, w którego kapitule znalazł się Mikołaj Kopernik.

Wśród doradców króla Kazimierza wyróżniał się wojewoda poznański Jan Ostroróg, autor ułożonego w szóstym dziesiątku lat XV wieku „Monumentum pro Reipublicae ordinatione". Wiązał w nim postulat suwerenności, także w stosunku do papiestwa, z programem umocnienia władzy monarszej. Pragnął m. in. poddania kościoła władzy świeckiej, a poprzez to związanie go silniej z państwem i unarodowienia.

Nową w tej doktrynie była przede wszystkim hierarchia wartości. „Rzeczy godziwe ustępują wobec rzeczy użytecznych, rzecz użyteczne wobec koniecznych..." — doradzał swemu królowi Kallimach w r. 1478. Ale też nie religijne, lecz ziemskie cele bezpieczeństwa i wolności są „koniecznościami" życia ludzkiego. „Podstawy praw mieszczą się nie w ich sprawiedliwości, lecz w ich użyteczności odpowiednio do poglądów narodów..." Nauki tego rodzaju nie trafiły do przekonania większej liczbie Polaków. Natomiast Kallimach i inni pierwsi humaniści polscy lub w Polsce działający skuteczniej wpłynęli na zmianę innego stanowiska. Nie teologia, dowodzili, lecz taka medycyna, która uczy, jak podtrzymać życie biologiczne ludzi, powinna znaleźć się na pierwszym planie, po niej następują nauki wykładające, jak rozwijać życie społeczne — czyli państwo.

Państwo szlacheckie

Po rychłej śmierci syna Kazimierza Jagiellończyka Jana Olbrachta przypadł nawrót wpływów magnackich. Przede wszystkim jednak dobiła się głosu szlachta, próbując wyzwolić się spod przewagi możnowładców, by w pewnym

momencie, już po śmierci Kopernika, ale po wcześniejszych przygotowaniach, dojść za panowania ostatniego z Jagiellonów, Zygmnuta Augusta, w latach sześćdziesiątych, do współrządów z królem.

Wzrost szlacheckich wpływów wiązał się z wzrostem poddaństwa chłopów, zatrudnianych na folwarkach, jak i z radykalnym odsunięciem miast od udziału we władzy i pognębieniem ich także pod względem gospodarczym na przełomie XVI i XVII stulecia.

Różnie tłumaczy się wciąż jeszcze nie dość jasne i osobliwe zwichnięcie równowagi stanowiącej w Polsce XV i XVI wieku. Pewną rolę odegrała utrzymująca się do połowy XVI stulecia obecność etniczna części patrycjatu większych miast. Mieszkało w nich wielu Niemców, a także Włochów, Rusinów, Ormian i Greków, także ludzi innych narodowości. W wieku XVI zamożne mieszczaństwo uległo w Małopolsce, w Wielkopolsce, na Mazowszu polonizacji, idącej żywiołowo, od dołu, co świadczyło o wzrastającej sile i atrakcyjności państwowości i kultury polskiej. Wówczas to jednak szlachta, nieporównanie, jak już wspomniano, liczniejsza niż w innych krajach, prężna, ruchliwa i zaborcza, odepchnęła miasta od udziału w życiu publicznym.

W roku 1505 król Aleksander ogłosił na sejmie walnym w Piotrkowie słynną konstytucję „Nihil novi sine communi consensu". Postanowiono w niej, że „na przyszłość nic nowego nie masz być ustanowionym przez nas i następców naszych bez wspólnego senatorów i posłów ziemskich przyzwolenia". Jest to ważny akt w dziejach polskiego parlamentaryzmu. Przyczynił się do jego rozwoju w formie specyficznej dla Polski i Litwy, czyli udziału w pracach sejmowych trzech stanów w ówczesnym, polskim znaczeniu politycznym: króla, senatu — złożonego z dostojników świeckich i biskupów — oraz izby poselskiej, składającej się wyłącznie ze szlacheckich posłów, wybieranych na sejmikach. Tak uformowany organ — przy dość dużej jeszcze roli króla aż do połowy XVII wieku — stał się naczelnym organem władzy państwowej.

Zygmunt I nie umiał sobie wyrobić szerszego oparcia w społeczeństwie, złożonym z różnych stanów; nazywano go „królem senatorskim", bo ulegał magnatom. Prawda, że w dobie Renesansu znalazła się w senacie grupa wybitnych i światłych ludzi, jak prymas Jan Łaski, który zmierzał do kodyfikacji prawa, jak biskupi i kanclerze Piotr Tomicki i Krzysztof Szydłowiecki. Dalej poszedł jego syn Zygmunt August. Jeśli idzie o cały sejm polski, to przez dłuższy czas, sporo dojrzeć w nim można analogii do parlamentu angielskiego. Ciekawe jest, że wydane po łacinie dzieło Wawrzyńca Goślickiego „O najlepszym senatorze" uzyskało duże wzięcie w Anglii. Są ślady, że znał je Szekspir, tworząc postać Poloniusza.

Inaczej było w Prusach Królewskich i w „księstwie warmińskim". W latach trzydziestych m. in. Kopernik wziął udział po zniszczeniach wojennych w akcji osiedleńczej w południowej części Warmii, w szczególności ludności napływającej z Mazowsza: osadnikom zapewniano daleko idące prawa.

Jeśli idzie o miasta, odmienna także od strony politycznej była pozycja dwu największych miast w Prusach Królewskich, tj. Gdańska i Torunia przedstawiali potrzeby tych miast, konferowali na temat świadczeń swych obywateli na rzecz Królestwa, brali udział w różnego rodzaju zebraniach i dyskusjach, z których sporządzali ciekawe sprawozdania. Do dzisiaj jest to nader cenne źródło do poznania historii Polski i jej parlamentaryzmu.

Problem szlacheckiej demokracji

Ze statutami nieszawskimi z 1454 roku i z konstytucji Nihil novi z 1505 zwykło się łączyć przełom w formie rządów i początek Rzeczypospolitej szlacheckiej. Jest to sprawa dyskusyjna, wciąż jeszcze otwarta. Jedno jest pewne, że republika z królem na czele usunęła stopniowo w cień nie tylko pojęcie „Królestwo" (pozostał w potocznym użyciu zwrot „Corona" na oznaczenie Polski wobec Litwy), lecz nawet „Państwo" (pisane z dużej litery). „Państwami" nazywano różne części kraju, które stopniowo na drodze historycznego rozwoju wchodziły w skład Rzeczypospolitej, a później również duże kompleksy dóbr, latyfundia o rozmiarach częstokroć większych niż księstwa niemieckie lub państewka włoskie.

W wielu krajach Europy absolutyzm, szczególnie absolutyzm oświecony w XVIII w., przyczynił się do rozwoju danych krajów. Ale nie ma na to dowodu, aby był on czynnikiem niezbędnym w tym zakresie. Rząd silny i sprężysty nie musi oznaczać autokracji.

Staje pytanie, bynajmniej nie rozstrzygnięte jeszcze w nauce, czy w ogóle istniała w Polsce tzw. demokracja szlachecka, poza krótkimi okresem pomiędzy trzydziestymi i osiemdziesiątymi latami XVI wieku, kiedy to rozwijał się ciekawy samorodny ruch polityczny wśród patriotycznej i — jak na tamten czas — nowocześnie myślącej szlachty. Ruch te chciał zapewnić Polsce raz na zawsze wydobycie kraju spod przewagi możnowładców, co nie znaczyło zresztą, aby jako ruch szlachecki nie reprezentował on nade wszystko interesy i punkty widzenia jednego stanu i jednej klasy.

Pisze się często, i słusznie, o „złotym wieku" jako o najwyższym stadium rozwoju dawnej Polski. Istotnie, jeśli idzie np. o zagadnienia ekonomiczne, dość wspomnieć, że produkcja globalna dawnej Polski wzrosła najwyżej około r. 1580. Po czasach katastrofy narodowej i państwowej w połowie XVII wieku i kryzysu, który objął wszystkie dziedziny życia, ożywcze prądy w dobie Oświecenia wpłynęły co prawda na ponowny wzrost, ale niewielki. Produkcja globalna Polski w końcu XVIII w. była o $^1/_4$ niższa niż w końcu XVI. To w znacznej mierze tłumaczy upadek i rozbiory Polski jako państwa w XVIII wieku.

Panowanie dwu Jagiellonów: Zygmunta I i jego utalentowanego syna Zygmunta Augusta (do r. 1572) sprzęgało się w potocznych wyobrażeniach zarówno wówczas, w XVI stuleciu, jak i później z wizją rozkwitu kultury i polityki, dobrobytu i politycznej potęgi zunizowanych państw Polski i Litwy, osiągnięć materialnych i kulturalnych. Na sarkofagu Zygmunta I w Katedrze Wawelskiej w Krakowie umieszczono inskrypcję: „lecz sława wiecznie trwać będzie — o nią się ubiegaj". Jednakże niektóre światłe jednostki wśród humanistów, zatroskanych o kraj, już wówczas widziały zarodki późniejszych niepowodzeń. Wiązały je z kruchością podstaw ustrojowych ogromnego terytorialnie państwa, które nie przechodząc nigdy przez okres absolutyzmu, od idei demokracji szlacheckiej zeszło stopniowo do oligarchii magnackiej kilkunastu rodzin, a raczej anarchii, która zapanowała w II połowie XVIII wieku.

Wspomniałem o ruchu szlacheckim. Czasy były w Polsce i na Litwie bujne. Mnożyły się humanistyczne dążenia, ale i starcia pomiędzy różnymi grupami magnatów na tle dążeń do ściślejszego zespolenia obu krajów, jak i systemu władzy. Rosły antagonizmy pomiędzy średnią warstwą szlachty a magnatami, wspólnie zaś była niechęć obu tych warstw do mieszczaństwa i chłopów. Do tych sprzeczności wiek XVI dorzucił nową, poważną sprawę, która dotarła do Polski z zachodu i południa Europy. Była to Reformacja w różnych jej kierunkach. W tych ramach ruch tzw. egzekucyjny, bo żądał zwrotu na rzecz skarbu państwa dóbr bezprawnie przywłaszczonych przez magnatów, a także odrodzenia praworządności i innych reform, służył szlachcie, ale w jakiejś mierze stał się także wyrazicielem potrzeb ogólnonarodowych. Wpływał na to pokaźny zastęp ludzi wykształconych, i interesującej umysłowości, którzy pojawili się w życiu publicznym.Wśród nich byli wybitni mówcy sejmowi: Piotr Boratyński i Rafał Leszczyński, marszałek izby poselskiej Mikołaj Sienicki, zwany Demostenesem sejmów, wybitny prawnik Jakub Przyłuski. „Taka zawsze była intencja nasza tej egzekucji — mówił Sienicki — abyśmy rząd mieli". Do idei przewodnich egzekucjonistów należały także projekty unifikacji i kodyfikacji prawa. Doszła do skutku w r. 1523 jedynie Formula processus, ustawa o prawie procesowym, a w 1598 r. korektura prawa pruskiego. W sferze projektów pozostało okazałe dzieło Correctura iurium, przygotowana przez Mikołaja Taszyckiego. Sprzyjał dziełu reformy nie związany zresztą z sejmem bezpośrednio, sekretarz królewski, znany w Europie pisarz polityczny Andrzej Frycz Modrzewski. To on był rzecznikiem sprawnego rządu, ale również spraw chłopskich i rozwoju szkolnictwa, to on głosił w dziele „O poprawie Rzeczypospolitej", że obywatele i naród to nie tylko szlachta, lecz również mieszkańcy miast i wsi. „ Z tych zasię miast i wsi stawa się ta obywatelów społeczność, którą nazywamy Rzeczypospolitą". Jego postulaty społeczne i polityczne znalazły się w sercu nie tylko polskiej, lecz współczesnej problematyki europejskiej. Uwydatnili to tłumacze dzieła na języki niemiecki, francuski i hiszpański, jak i polski. Wielkość Frycza Modrzewskiego rysuje się jaśniej w zestawieniu z jego mistrzem Erazmem z Rotterdamu, z Nicolo Machiavellim, z Tomaszem Morusem, a także z Jean Bodinem.

Z ważnymi, wolnościowymi założeniami mieszały się idee anarchiczne, które wzięły górę w XVII w. Było już od dawną zasadą polskich idei i instytucji państwowych, że piastunem zwierzchnictwa jest ogół, „tota communitas". „Quid enim regnum, nisi populus ei subiectus"? Czymże jest państwo, jeśli nie poddanym mu ludem? Ale w praktyce za lud ten uznano jedynie szlachtę. U podstawy jej szczególnej pozycji znalazły się prawa wolności osobistej i gwarancji poszanowania majątku każdego szlachcica, zgodnie z zapewnioną przez Władysława Jagiełłę jeszcze w początku XV w. formułą: „Neminem captivabimus, nisi iure victum" — nie więzimy nikogo, a później dodano, nie odbierzemy nikomu własności, bez wyroku sądowego.

Hasło to i zasada prawna postawiły Polskę w rzędzie przodujących krajów Europy. Inną z zasad wolnościowych, stanowiących chlubę Polski i skodyfinkowaną w konfederacji warszawskiej w r. 1573, była idea tolerancji. Rdzeniem tak nakreślonego systemu wolności i instytucji były sejmiki, tak wysoce uprzywilejowane przez Kazimierza Jagiellończyka w 1454 r. i sejm walny, odkąd zaczął stale się zbierać w dwu izbach, to jest od r. 1493, i od aktu Nihil novi z 1505 r.

Równocześnie pomimo wyraźnych polskich odrębności nie zapomniano o koniecznych związkach kraju z całością Europy. Lubiano nawiązywać do tradycji cywilizacji śródziemnomorskiej, w szczególności starożytnego Rzymu. Pod polskim piórem historyka i geografa, politologa Macieja z Miechowa, na trzydzieści lat przed Erazmem z Rotterdamu, zrodził się po raz pierwszy w świecie termin przymiotnikowy „europejski". Nastąpiło to w jego dziełku „Tractatus de duabus Sarmatiae" (1517).

Wszystkie wspomniane myśli pragnął ustabilizować i rozwinąć Frycz Modrzewski w definicji: „Rzeczpospolita to zgromadzenie i pospólność ludzka, związana prawem, łącząca wielu sąsiadów a ku dobremu i szczęśliwemu (życiu) ustanowiona". Król miał tworzyć prawo, organizację prawną narodu wespół z organem pomocniczym w stosunku do monarchy i sejmu, złożonych z uczonych, dziś powiedzielibyśmy z ekspertów. Frycz marzył również, aby państwo to opierało się na założeniu, iż „każdy powinien pożywać chleba w trudzie i pocie czoła, kto zaś nie pracuje, ten niech nie je...".

Gdy Mikołaj Kopernik umierał w r. 1543, odchodził z wizją nie tylko „obrotu ciał niebieskich", lecz i Polski renesansowej, Polski rozkwitającej. W tym samym roku 1543 ukazały się w druku pierwsze prace Frycza Modrzewskiego oraz rzecznika rozwoju polskiego języka narodowego, Mikołaja Reja.

MARIA KIEFFER - KOSTANECKA

O Wawrzyńcu Goślickim i jego księgozbiorze

Wawrzyniec Goślicki (ok. 1530—1607) jest zaliczany przez historię nauki polskiej do wybitnych pisarzy politycznych i społecznych naszego renesansu [1]). Ten postępowy mąż stanu i filozof-polityk urodził się w Goślicach pod Płockiem, w rodzinie szlacheckiej herbu Grzymała. Stąd pochodzą używane przez niego łacińskie formy nazwiska: Goslicius, Laurentius Grimalius i Grimaldius. Był kanonikiem katedralnym płockim, a także kolejno biskupem kilku diecezji, od roku 1601 — poznańskiej. W 1562 r. ukończył Akademię Krakowską. Dalsze studia odbywał we Włoszech: w Bolonii, w Padwie i w Rzymie. Był obdarzony wybitnymi zdolnościami. Znał doskonale kilka języków. (Pisał o tym historyk Paweł Piasecki, jego współpracownik, autor dzieła: „Chronica gestorum in Europa... 1648").

Podczas pobytu za granicą Goślicki napisał słynny traktat polityczny pt.: „De optimo senatore", wydany w Wenecji w 1568 r. (drugie wydanie: Bazylea 1593 r.). Dzieło to było wysoko cenione, szczególnie w Anglii, a nawet odegrało tam podobną rolę, jak pisma Jana Jakuba Rousseau we Francji przedrewolucyjnej. Tematem pracy Goślickiego była sztuka rządzenia państwem oraz wizerunek wzorowego męża stanu. Autor wyrażał w niej śmiałe i postępowe idee, godne tych czasów, w których myśl Kopernika torowała sobie drogę wbrew utartym, konserwatywnym pojęciom o budowie wszechświata. Twierdził np., że „królowie zostali ustanowieni nie dla własnego, ale dla pożytku ludu... Zdarza się, że lud... sam bierze na siebie niewątpliwe prawo obrony swych wolności i przez porządnie uczynioną konspirację albo otwartym wystąpieniem orężnem zrzuca jarzmo, wygania swych panów i władców i ujmuje rządy całkowicie w swe własne ręce" [2]). **Prawdopodobnie w traktacie Goślickiego po raz pierwszy w literaturze europejskiej ukazało się w druku wyraźnie sformułowane prawo do rewolucji.**

W Anglii dzieło Goślickiego doczekało się przekładu na język angielski i trzech wydań. Pierwsze dwa: z 1598 r. i 1607 r. zostały skonfiskowane; mimo to książka była bardzo popularna w okresie walki między monarchą a opozycją. Walka ta doprowadziła do rewolucji w 1648 r. i do stracenia króla Karola I Stuarta.

Przebywając krótko w Londynie jako poseł króla polskiego, Goślicki prawdopodobnie poznał osobiście Szekspira. W związku z tym badacze obu autorów wysunęli pogląd, że można stwierdzić pewien wpływ dzieła Goślickiego na niektóre utwory Szekspira. W szczególności dotyczy to „Hamleta", którego bohater wyraża szereg myśli filozoficznych o człowieku i jego stanowisku w świecie, będących trawestacją sformułowań Goślickiego w jego książce: „De optimo senatore". Również pogląd Goślickiego, że także królowie są odpowiedzialni przed prawem za zbrodnicze nadużycia swej władzy — mógł inspirować pewne fragmenty dramatów Szekspira, w których konkretni władcy ponoszą surową i sprawiedliwą karę za swe zbrodnie [3]). Istnieje także przypuszczenie, że postać Poloniusza, doradcy króla w „Hamlecie", została przez Szekspira wyposażona w niektóre rysy charakteru Goślickiego.

Jest również rzeczą interesującą, że niektórzy autorzy studiów nad dziełem Goślickiego dopatrują się wpływu pośredniego tego znanego za granicą humanisty polskiego — na amerykańską Deklarację Niepodległości Jeffersona z 1776 roku [4]).

Po powrocie do kraju ze studiów włoskich Goślicki był sekretarzem kolejno dwóch królów: Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, senatorem, a jednocześnie kanonikiem płockim. Powierzano mu często zagraniczne misje dyplomatyczne. Dzisiejsi biografowie nie zwrócili zapewne uwagi na fragment charakterystyki Goślickiego, przedstawionej przez Szymona Starowolskiego w XVII w.[5]). Można tam przeczytać, że Goślicki, oprócz przedmiotów humanistycznych — studiował i znał także astronomię. Jako wszechstronnie wykształcony człowiek renesansu zapewne interesował się i znał nową teorię heliocentryczną Kopernika. Słynął także jako świetny mówca. Mimo to nie był popularny w kołach wyższej hierarchii duchowieństwa z powodu swych tolerancyjnych przekonań. Na sejmie konwokacyjnym w 1587 roku Goślicki jako jedyny z senatorów biskupów podpisał uchwałę, potwierdzającą swobodę religijną różnowiercom. Bronił także Akademii Krakowskiej przed podporządkowaniem jej władzy zakonu jezuitów. To niezależne postępowanie utrudniło Goślickiemu osiągnięcie wyższych godności. Między innymi zatwierdzenie jego nominacji na biskupstwo poznańskie napotykało na opory w Rzymie.

Dzieło „De optimo senatore" nie zostało przełożone na język polski do druku. Nieprzeciętna postać Goślickiego, żyjącego w ciekawych czasach, nie doczekała się dotąd specjalnej monografii. Poświęcono mu tylko szkice bio-bibliograficzne, np. w Polskim Słowniku Biograficznym i w Nowym Korbucie, a ostatnio — w Słowniku pracowników książki polskiej. W życiorysie tam zamieszczonym [6]) przedsta-

wiono Goślickiego przede wszystkim jako miłośnika i zbieracza książek. Goślicki prowadził ruchliwe życie i często podróżował, więc jego związek z Płockiem był raczej luźny, mimo że piastował także godność w kapitule katedralnej płockiej. Jednak znajdująca się w biogramie w Słowniku wzmianka, że Goślicki zgromadził cenną bibliotekę i przekazał ją testamentem dominikanom płockim — dowodzi pamięci tego znakomitego humanisty o środowisku płockim. Autorka życiorysu w Słowniku pracowników książki polskiej dodała, że o dalszych losach tego księgozbioru nic nie wiadomo — ale trzeba tu zaznaczyć, że nie korzystała ona ze źródeł znajdujących się w Płocku.

W Bibliotece im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego zachował się szczątek tego księgozbioru. Jest to okazały foliał w dobrym stanie, oprawny w deski i w pięknie tłoczoną skórę. Dzieło to nosi tytuł: „Decretales. Gregorii Noni Pontificis Maximi decretales, epistolae..." wyd. Lyon (Lugduni) 1542 r. Na karcie tytułowej znajduje się notatka proweniencyjna: „Contq. Plocen. S. Dnici ex legatione Ill. ac Rss. Laurentii Goslicki, Episcopi Posnanien..." co jest dowodem, że księga ta pochodziła z zapisanej testamentem dominikanom płockim biblioteki Wawrzyńca Goślickiego. Na marginesach egzemplarza znajdują się uwagi i notatki, pisane prawdopodobnie ręką Goślickiego.

Jego księgozbiór, ofiarowany dominikanom, przechowywany był przez następne wieki w płockim klasztorze św. Dominika na Górkach. W roku 1804, w okresie zaboru pruskiego, klasztor ten uległ likwidacji [7]). Odbyło się to w ten sposób, że wojsko pruskie wtargnęło do zabudowań klasztornych, (które zakonnicy musieli opuścić), kościół oddano gminie ewangelickiej, a księgozbiór kazano usunąć. Starano się wtedy ratować bibliotekę dominikanów. Część jej trafiła do innego klasztoru płockiego, po-reformackiego. W ten sposób znalazły się tam woluminy z super-exlibrisem — herbem Grzymała ,przedstawiającym otwartą bramę, podobnie jak w herbie Płocka). Źródła późniejsze podają [8]), że tych woluminów w XIX wieku było 96, a należały kiedyś do Goślickich: Marcina, kanonika katedralnego płockiego, i jego bratanka, Wawrzyńca. Z tego wynika, że Wawrzyniec Goślicki posiadał w swoim księgozbiorze książki, odziedziczone po stryju.

Pewna część książek po likwidacji klasztoru dominikanów mogła trafić także do biblioteki katedry płockiej, mimo panującej tam ciasnoty. Niektóre egzemplarze zabrali ze sobą zapewne sami dominikanie przy usuwaniu się z klasztoru, reszta — rozproszyła się po ludziach.

W dziesięć lat potem wspomniane wyżej dzieło, zawierające dekrety papieża Grzegorza IX, trafiło jako dar nieznanego dzisiaj płocczanina, do Biblioteki Szkoły Wojewódzkiej Płockiej, jak świadczy o tym druga notatka proweniencyjna: „Bibliotheca Scholae Provincialis Plocensis 1815. Spisu ofiar 1529".

Księgozbiór Szkoły i Towarzystwa Naukowego z 1820 r., w którym znalazł się foliał Goślickiego, stał się później własnością reaktywowanego w 1907 roku Towarzystwa Naukowego Płockiego. Czy więcej egzemplarzy z księgozbioru Goślickiego trafiło do Biblioteki im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego? Trudno to dzisiaj stwierdzić, gdyż niektóre dzieła XVI-to-wieczne w Bibliotece posiadają uszkodzone karty tytułowe (lub też brakuje tych kart), nie można więc stwierdzić należycie ich pochodzenia ze względu na brak zapisów proweniencyjnych w innych miejscach defektowych egzemplarzy oraz ze względu na brak dawnych inwentarzy.

Wypadki wojenne obeszły się niełaskawie z tymi księgami, zbieranymi tak pieczołowicie przez humanistę-bibliofila — nie tylko w Płocku, lecz i w Poznaniu. Płocki księgozbiór katedralny, w którym mogły znajdować się także inne książki, należące kiedyś do Goślickiego, przeniesiony został w 1903 r. do Muzeum Diecezjalnego, a stamtąd, w 1926 r. — do biblioteki diecezjalnej, dawniej reformatów, przy seminarium duchownym [9]). Księgi te również przepadły, wywiezione razem z innymi cennymi pozycjami przez hitlerowców w czasie II wojny światowej.

Inną część swego księgozbioru ofiarował Goślicki, jako biskup poznański, dominikanom w Poznaniu. Dalszą koleją losów część tych książek została wywieziona przez wojska szwedzkie w czasie „Potopu" i obecnie znajduje się w Bibliotece Uniwersyteckiej w Upsali. Niektóre ocalałe książki zachowały się dzisiaj w poznańskiej Bibliotece Uniwersyteckiej. W Płocku pozostał z nich tylko jeden, ale wymowny świadek tych czasów, w których żył i działał Wawrzyniec Goślicki.

PRZYPISY

1) Historia nauki polskiej, tom I. Wrocław 1970, s. 412—415.
2) Tytus Filipowicz: Goślickiego „De optimi senatore" a myśl polityczna w krajach anglosaskich. „Przegląd Współczesny" 1934, nr 141.
3) T. Filipowicz, jak wyżej.
Witold Chwalewik: Polska w „Hamlecie". Wrocław 1956.
St. Kostanecki: Uniwersytet Jagielloński — Mazowsze Płockie (1364—1964). „Notatki Płockie" 1964 nr 1/2.
4) T. Filipowicz, jak wyżej.
5) Szymon Starowolski: Scriptorum polonicorum Hekatontas. Frankfurt 1625, s. 22.
6) Słownik pracowników książki polskiej, s. 282.
7) A. J. Nowowiejski: Płock. Monografia. 1931 r., s. 578.
8) A. J. Nowowiejski — jak wyżej, s. 487.
9) Jak wyżej, s. 482.

ANDRZEJ POPPE

Dlaczego Drzwi Płockie zwano Korsuńskimi?

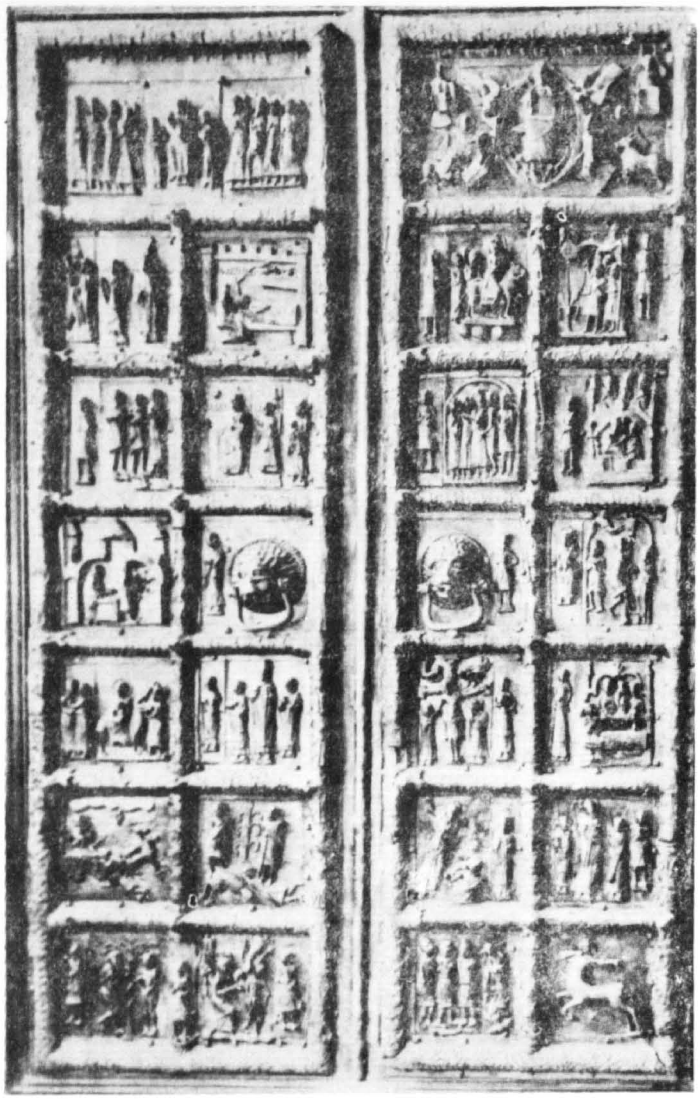
Wśród kilku określeń, jakimi darzono brązowe drzwi zdobiące główny portal katedry Mądrości Bożej w Nowogrodzie Wielkim, dwa: *Sigtuńskie* i *Korsuńskie* wymagają jeszcze wyjaśnienia. Dociec zamierzamy tym razem, jak doszło do przypisania dziełu dwunastowiecznej romańszczyzny z warsztatu magdeburskiego metryki bizantyńskiej rodem z Chersonesu (Korsunia źródeł ruskich) — posiadłości cesarstwa na Taurydzie.

Mimo że na rozdźwięk między nazwą Drzwi a ich wystrojem zwrócono uwagę już w XVIII w., w potocznej mowie nowogrodzian i piśmiennictwie rosyjskim gwoli komunikatywności nazywano je nadal korsuńskimi. Nawet nowa hipoteza łącząca Drzwi z Sigtuną mimo niemal powszechnego jej przyjęcia po ukazaniu się artykułu I. P. Szaskolskiego w 1949 r., nie zdołała wyprzeć historycznej już nazwy [1]). Panuje pogląd, formułowany w zasadzie już przez F. Adelunga przy pierwszej próbie wyjaśnienia nazwy Drzwi, że przymiotnik korsuński przylgnął do nich jako określenie stosowane w dawnej Rusi do wartościowych, posiadających archaiczną metrykę przedmiotów kultu wyróżniających się swymi walorami artystycznymi [2]). To, nie pozbawione pewnej racji, spostrzeżenie wynika ze znajomości szeroko rozpowszechnionych w XVII—XIX w. opinii kształtowanych przez duchowieństwo, zabiegające o pozyskanie dla swoich świątyń nowych „korsuńskich" zabytków kulturowych. Podsycało je również środowisko antykwaryczne znajdujące poparcie w wywodach naukowych wyznaczających Chersonesowi wyjątkową rolę w dziedzinie wpływów artystycznych na Ruś w XI—XIII w. Podjęte w ciągu ostatniego półwiecza badania, głównie archeologiczne, pozwoliły stwierdzić, że Chersones nie był w stanie wywierać wpływu na kulturę, sztukę i w tym również rzemiosło artystyczne Rusi Kijowskiej. Okazało się, że kilkanaście krzyży pektoralnych z napisami słowiańskimi z wykopalisk w Chersonesie, traktowanych jako dowód produkcji miejscowych warsztatów na rynek ruski, należy łączyć z napływową ludnością ruską, która w połowie XIII wieku uszła tutaj przed najazdem mongoło-tatarskim [3]). Proponowane więc wyjaśnienie nazwy *korsuńskie* nie może zadowalać tym bardziej, że nie próbowano jak dotąd ustalić czasu i okoliczności, w jakich zaczęto niektóre przedmioty kościelne nazywać korsuńskimi. Nader istotne jest również prześledzenie losów Drzwi Płockich w odrzwiach katedry nowogrodzkiej.

Niestety, nie może być uznana za najstarszą wzmianka o drzwiach korsuńskich pod 1450 r. w „Latopiscu nowogrodzkim cerkwi bożych" „Roku 6958 pokryty został malowidłami przedsionek świętej Sofii przy drzwiach korsuńskich (u korsuńskich wrat) z polecenia arcybiskupa Eutymiusza" [4]). Wzmianka o ozdobieniu freskami kruchty zachodniej oparta została zapewne o starszy zapis, natomiast sposób lokalizacji zdradza wyraźnie redaktora tej kompilacji latopisarskiej końca XVII w. W XIV—XVI w. położenie kruchty zachodniej było określone: „od strony pałacu władyki", „od zachodu". W dodatku kompilator XVII w. posłużył się wyrazem *wrota* zamiast drzwi, podczas gdy język staroruski aż do schyłku XVI w. rozróżniał oba wyrazy w podobny sposób jak do dziś język polski rozróżnia drzwi — *wrota*.

Najstarszą wzmianką o Drzwiach pozostaje relacja Z. Herbersteina. Oglądając „miedziane drzwi kościelne" słyszał, że przywieziono je z Grecji przed wieloma wiekami jako trofeum ze zdobytego Korsunia. Tak więc w 1517 r. w Nowogrodzie istniało podanie, które upoważniało do nazywania Drzwi korsuńskimi. Że Herbersteinowi pokazywano Drzwi Płockie i ich dotyczyła legenda, wynika niezbicie z omawianych niżej świadectw: szwedzkiego 1616 r. i syryjskiego 1655 r.

Pierwszy przekaz mówiący bezpośrednio o „drzwiach korsuńskich" znajduje się w tzw. drugim latopisie nowogrodzkim w rękopisie z ostatniego dziesięciolecia XVI w. Obszerny opis procesji z obrazem Bogurodzicy Włodzimierskiej w niedzielę 22 czerwca 1572 roku wyszedł spod pióra naocznego świadka. Wziął w niej udział Iwan Groźny, który schronił się wówczas w Nowogrodzie w trwożliwym oczekiwaniu wieści z pola walnej bitwy z Tatarami pod Moskwą. Przygnębiony, bliski załamania w dniach owych pisał: „rozbójcą stałem się w myślach i uczuciach ... dlatego znienawidzon jestem od wszystkich". Ciągnący przez miasto pochód podążał ku katedrze i „dotarł do drzwi do korsuńskich i tutaj zatrzymali się arcybiskup i car i carewicz i książęta i bojarzy i postawiono stół i na nim misę srebrną pozłacaną z wodą i relikwie wielu świętych i zaczął arcybiskup wodę święcić ... i śpiewano ku chwale Bogurodzicy i arcybiskup cara i carewicza krzyżem błogosławił i wodą pokropił" [5]). Fakt, że jedna z uroczystości procesyjnych odbywała się przed wejściem od katedry zdobionym „drzwiami korsuńskimi" ma swoją wymowę. Z zachowanego „Rytuału" Sofii Nowogrodzkiej z ok. 1630 r. wynika zresztą rola „drzwi korsuńskich" podczas ceremonii kościelnych w dniach największych świąt. [6]) W ciągu więc



Romańskie, brązowe Drzwi Płockie (240×360 cm), wykonane w latach 1152—1154 w Magdeburgu na zamówienie Aleksandra z Malonne, biskupa płockiego w latach 1129—1156, dla zbudowanej przez niego katedry (1130—1144) największej z ówczesnych katedr romańskich w Polsce. Drzwi te od XV wieku zdobią główny, zachodni portal katedry Mądrości Bożej (Sofii) w Nowogrodzie Wielkim.

Kopia wykonana w 1972 roku przez Pracownie Konserwacji Zabytków — Oddział w Szczecinie zostanie zainstalowana — w Roku Nauki Polskiej w portalu katedry w Płocku w miejscu, gdzie ongiś znajdował się oryginał.

trwającej około pół godziny ceremonii car Iwan Groźny otoczony duchownymi i świeckimi dostojnikami stał przed romańskimi drzwiami oglądając wypełniające je sceny religijne. Znamienne, że przed przeszło dwoma laty Iwan Groźny wywiózł do swej rezydencji pod Moskwą inne drzwi kościelne, wykonane w 1336 r. na polecenie arcybiskupa Wasyla [7]). Owe „drzwi miedziane złocone", nieco mniejsze od płockich zdobiły do 1570 r., naszym zdaniem portal południowy katedry, stąd zapewne kruchtę południową zwano także złotą. Dane z lat 1570—1572 pozwalają odrzucić wypowiadane w literaturze przedmiotu przypuszczenie, że właściwa pierwotnie drzwiom z 1336 r. nazwa „drzwi korsuńskie" została przeniesiona na Drzwi Płockie.

Drzwi korsuńskie uważano za szczególną ozdobę katedry arcybiskupiej, o czym świadczy dodanie im w XV—XVI w. odpowiedniej oprawy dekoracyjnej. Fasada zachodnia nie stanowiła wówczas białej pokrytej tynkiem płaszczyzny, jak ją znamy dziś, ani też jaką była w 1437 r., kiedy arcybiskup Eutymiusz „pobielił wapnem całą Sofię". W 1528 r. Makary, ówczesny arcybiskup nowogrodzki „nakazał mala-

rzom ikon pokryć freskami ścianę świętej Sofii nad drzwiami, którymi sam wchodzi, od zachodu; i namalować wyżej Trójcę przenajświętszą, zaś poniżej świętą Sofię Mądrość Bożą i wizerunek świętej twarzy Pana Naszego Jezusa Chrystusa (tzn. Weronikę) i dwóch archaniołów z obu stron. I sam arcybiskup wchodząc do katedry i wychodząc modły tutaj zanosił" [8]). Z tego współczesnego zapisu dowiadujemy się jednocześnie, że „i przedtem na miejscu tym było malowidło, lecz tylko jeden wizerunek Pantokratora, popiersie, ale zajmujący prawie całe to miejsce, gdzie nynie freskami malowane, lecz z powodu wielu lat uległo zniszczeniu". Wizerunek Pantokratora, umieszczony na ścianie zewnętrznej i stąd wystawiony na niszczące działanie atmosferyczne, powstać musiał dopiero po 1437 r., najpewniej ok. 1450 r., kiedy to z polecenia arcybiskupa Eutymiusza dekorację malarską otrzymała kruchta zachodnia. Data ta byłaby niezbyt odległa od czasu wyrycia napisów ruskich na Drzwiach Płockich. Podkreślić wypadnie, że autor przytoczonego wyżej przekazu latopisarskiego piszący wnet po 1528 r. posługuje się określeniem opisowym „drzwi ... od zachodu" jakkolwiek musiał znać krążącą wówczas legendę o ich korsuńskim pochodzeniu. Widocznie w tym czasie nazwa „drzwi korsuńskie" nie zdążyła się jeszcze przyjąć.

Na odpowiedź Jakuba de la Gardie — dowódcy oddziałów szwedzkich okupujących Nowogród — skierowaną do konclerza Szwecji hr. A. Oxenstierna z dnia 4 marca 1616 r. w sprawie nadesłania znajdujących się w Nowogrodzie drzwi z Sigtuny, zwracano już uwagę w innym kontekście, a zawiera ona przecież ważkie potwierdzenie tożsamości Drzwi, przed którymi w 1517 r. stał Herberstein, w 1572 r. Iwan Groźny, zaś wkrótce po zajęciu Nowogrodu przez Szwedów w lipcu 1611 r. pastor Marcin Aschaneus — właściwy autor hipotezy o ich sigtuńskim pochodzeniu. De la Gardie odradzał ze względów politycznych konfiskatę „tych drzwi prowadzących do głównej świątyni metropolity, co do których Rosjanie zapewniają, że zostały przywiezione jako dar z Grecji" [9]). Usłyszał więc to samo, co przed stu lat poseł cesarza, z tym że jego informatorzy, — zapewne kler katedralny — ze zrozumiałych powodów pominęli wątek podania o zdobyczy wojennej. Natomiast nie było potrzeby kryć się z tym, kiedy w 1655 r. do Nowogrodu zawitał partiarcha Antiochei Makarios. Towarzyszący mu syn, archidiakon Paweł z Halebu (Syria) tak pisał o drzwiach katedry nowogrodzkiej: „Posiada ona olbrzymie cudowne drzwi o dwóch skrzydłach z żółtej miedzi: na drzwiach przedstawione są figury ludzkie, święta pańskie i temu podobne subtelności sztuki. Opowiadają, że władca tego miasta przed około 700 laty podjął wyprawę na kraj Serbów i Greków. Wyruszył on na Korsuń, zdobył go, zburzył i wywiózł stamtąd te drzwi wraz z innymi przedmiotami i wielkimi starożytnymi wspaniałymi ikonami greckimi, które ocalały do dziś".[10])

Zastanowić musi, że zarówno Herberstein jak i Paweł z Halebu powtórzyli bezkrytycznie miejscowe podanie, mimo iż widzieli drzwi na własne oczy. Herberstein jako jeden z niewielu był przecież w stanie odczytać na nich zarówno napisy łacińskie jak i słowiańskie. Paweł z Halebu, choć pisał po arabsku, znał język grecki i mógł zauważyć, że wśród napisów brakuje właśnie greckich. Sądzić należy, że obaj podejmowani jako dostojni goście, otoczeni, ale i skrępowani gościnnością organizujących program wizyty gospodarzy, nie mieli dość czasu, aby przyjrzeć się bliżej zabytkowi. Opowiadania gospodarzy musiały być wielce sugestywne, skoro nawet na początku XIX w., kiedy sprawa rodowodu Drzwi była już dostatecznie wyjaśniona, podróżnik zobaczył na nich „całą hierarchię grecką od zakrystiana po patriarchę w ówczesnych kostiumach i dwór grecki w reliefach figuralnych z napisami" [11]). Należy też zauważyć, że większość podróżników XV-XVIII w., przeważnie posłów, którzy bawili w Nowogrodzie i musieli oglądać drzwi Sofii Nowogrodzkiej, nie wspomina o nich w swoich zapiskach i relacjach.

Tak więc na początku XVI w. znane było w Nowogrodzie podanie, które miało uzasadnić nazwanie romańskich drzwi portalu zachodniego katedry mianem korsuńskich. Kiedy owa legenda mogła powstać?

Przegląd zabytków piśmiennictwa staroruskiego wzmiankujących o „korsuńskich" dziełach sztuki religijnej prowadzi do wniosku, że określenie to pojawia się pierwotnie w Nowogrodzie, jest rejestrowane w piśmiennictwie nowogrodzkim, poczynając od schyłku XV w. występuje bardzo oszczędnie w ciągu wieku XVI, na przestrzeni zaś wieku XVII liczba wzmianek jak i samych przedmiotów „korsuńskich" gwałtownie rośnie. Podczas kiedy ze współczesnych Groźnemu świadectw wiemy, że skonfiskował on trzy ikony uznane za pochodzące z Korsunia, XVII-wieczna relacja o wydarzeniach 1570 roku stwarza wrażenie, że wywieziono wówczas z Nowogrodu i okolicy „ikon kosztownych greckich to znaczy korsuńskich" bez liku.

Poza obrębem piśmiennictwa nowogrodzkiego o ikonie korsuńskiej wzmiankuje „Opowieść o zburzeniu Riazania przez Batu-chana" datowana na XIV—XV w. ale zachowana w redakcjach XVI—XVIII w. Wątek o przeniesieniu w 1225 r. cudownego obrazu św. Mikołaja z Korsunia do Zarazska w ks. Riazańskim mógł się pojawić dopiero w redakcji XVI w., zapewne nie bez wpływów nowogrodzkich, bowiem nie przypadkowo cudowny obraz wędruje z Korsunia do ziemi Riazańskiej przez (!) Nowogród.[12])

Dzieje Rzeczypospolitej Nowogrodzkiej w XV w., jej upadek polityczny w 1471 i następujące po nim natężnienie rozwoju życia umysłowego i artystycznego, pozwalają zrozumieć dlaczego właśnie w Nowogrodzie pojawiło się zapotrzebowanie na dzieła sztuki religijnej z metryką korsuńską. W XV w., pierwszej połowie XVI wieku Nowogród dzięki swym ożywionym kontaktom z Europą Zachodnią nie tyl-

ko znajdował się w zasięgu jej wpływów, ale sam podejmował inicjatywę recepcji dorobku kultury i sztuki zachodnio-europejskiej. Wystarczy nadmienić, że w kurii św. Sofii w ostatnim dziesięcioleciu XV w. pracował nad przekładem i kodyfikacją pełnego tekstu ksiąg biblijnych dominikanin Beniamin. Mimo oczywistych kontaktów z krajami katolickimi Nowogród daleki był od „popadnięcia w herezję łacińską". A właśnie to oskarżenie stało się pretekstem wyprawy 1471 r. i pozbawienia Nowogrodu niezawisłości. Nowogród, Kościół nowogrodzki znalazł się w sytuacji, w której musiał stale dowodzić swej wierności i więzi z Kościołem prawosławnym i bronić swych pozycji również majątkowych, raz po raz uszczuplanych przez władze moskiewskie. W tej sytuacji przegrywając z Moskwą politycznie, Nowogród nie zaniechał konfrontacji ideologicznej uzasadniając swoje prawa do supremacji duchowej. Służył temu cały cykl opowieści powstałych w ostatnich dziesięcioleciach XV i pierwszych XVI w. Podkreślono, że na Rusi Nowogród jest pierwszy od wieków po Kijowie, kpiono z „moskowitów", że przyjęli wiarę Chrystusową później, wypominano im cięgi, jakich zaznali w 1169 r. od nowogrodzian wspieranych przez Bogurodzicę. Na świadectwo, iż Nowogród jest prawowitym dziedzicem Carogrodu-Korsunia- Kijowa przywoływano dowody pisane i materialne. W tym celu niektórym ikonom i innym zabytkom zaczęto przypisywać pochodzenie korsuńskie, to znaczy siegające początków chrześcijaństwa na Rusi. Przesłanek po temu dostarczył znany powszechnie przekaz „Powieści dorocznej" o wywiezionych z Korsunia w 988 r. do Kijowa ikonach i sprzęcie kościelnym. Interpretację, że coś z tego przypadło i Nowogrodowi, ułatwiał przekaz wymieniający obok metropolity kijowskiego pierwszego arcybiskupa Nowogrodu Joachima Korsunianina, wtrącony przez latopisarza nowogrodzkiego do relacji o chrzcie Rusi dopiero na początku wieku XV.

Warto przyjrzeć się bliżej najstarszym wzmiankom o zabytkach „korsuńskich", jak i im samym. Pozwalają one na obserwację jak stopniowo, nie odrazu po powstaniu samej legendy, kształtuje się w szerokiej opinii przekonanie o ich rodowodzie „z Korsunia", „greckim", „carogrodzkim", i jak z czasem dopiero określenie „korsuńskie" łączy się trwale z przedmiotem.

Niektóre latopisy nowogrodzkie lub je wykorzystujące pod r. 1471 w relacji o znakach cudownych zwiastujących upadek Rzeczypospolitej nowogrodzkiej, wzmiankują, że „u św. Zbawiciela w klasztorze Chutyńskim dzwony korsuńskie same z siebie dzwoniły".[13]) Owe dzwony „korsuńskie" pokazywano jeszcze archidiakonowi Pawłowi z Halebu w połowie XVII w. Ale ów wątek podzwonnego dla Nowogrodu nie mógł powstać wcześniej niż na początku wieku XVI, bowiem we wcześniejszej z końca XV w. redakcji owej relacji o znakach cudownych, o „dzwonach korsuńskich" nie było jeszcze mowy [14]). Dzwon korsuński miał się również znajdować w Pskowie — ośrodku pozostającym w ścisłych związkach z Nowogrodem. W tym przypadku dadzą się zakreślić ramy chronologiczne powstania legendy. Z przekazu latopisu pskowskiego redakcji 1547 r. dowiadujemy się, że Psków otrzymał od monarchy moskiewskiego w 1518 r. nowy dzwon „w miejsce zabranego uprzednio korsuńskiego, którym na wiec zwoływano". W obszernej „Opowieści o zajęciu Pskowa" napisanej tuż po wydarzeniach 1510 r. znajduje się szczegółowy opis konfiskaty dzwonu wiecowego, ale autor nie mówi nic o jego rodowodzie i wieku, choć opowiada o rozpaczy i łzach pskowian [15]). Podanie zrodziło się więc gdzieś po 1510 a przed 1547 r. z tęsknoty do dawnych czasów wiecowego samorządu.

W przytoczonym już wyżej latopisie nowogrodzkim w redakcji schyłku XV w. wymieniona została pod r. 1458 w „Opowieści o wizji zakrystiana sofijskiego Arona" „ikona korsuńska przenajświętszej Bogurodzicy". Prawdopodobnie trafiła ona wraz z innymi ikonami skonfiskowannymi przez Iwana Groźnego do soboru Zaśnięcia Bogurodzicy na Kremlu moskiewskim. Datowana na w. XIII, ikonograficznie reprezentuje typ Hodigitrii, podobnie jak inna „korsuńska" z Toropca datowana na XII—XIII wiek. Tymczasem na formowanie się typu ikonograficznego Bogurodzicy Korsuńskiej te najstarsze ikony nie miały wpływu, kształtuje się on dopiero w XVI—XVII w. w oparciu o jeden z wariantów Eleusy (Umilenia) [16]).

Dwie jeszcze ikony z Sofii Nowogrodzkiej — obie zachowane — określone jako korsuńskie zasługują na omówienie: tronującego Zbawiciela z końca XIV-pocz. XV w., oraz Piotra i Pawła z XI—XII w. Pierwsza z nich inspirowała autora „Opowieści o cudownym pojawieniu się wizerunku Zbawiciela cesarzowi bizantyjskiemu Manuelowi". Z tego powstałego w pierwszej ćwierci XVI w. w Nowogrodzie podania dowiadujemy się, że „nie jest to jedyna ikona przywieziona z Korsunia, greckiego malowania. Ikona ta przed chrztem Włodzimierzowym była w Carogrodzie a namalował ją własnoręcznie cesarz grecki Manuel" (sic! XII w.) [17]) Asynchronizm ten musiał wówczas nie razić. Z kontekstu zwięzłej opowieści wynika zresztą właściwy cel przyświecający autorowi: potępienie wtrącania się władzy świeckiej w sprawy kościoła. Była to publicystyka bardzo na czasie w obliczu wzmagającej się ingerencji monarchy moskiewskiego w sprawy kościelne Nowogrodu.

Latopisarz nowogrodzki pisząc o zabraniu w 1561 r. obu wymienionych ikon do Moskwy a następnie zwrócenie ich w 1572 r. (Zbawiciela oddano zresztą już tylko w kopii wprowadzając w błąd nowogrodzian) nic nie mówi o ich korsuńskim pochodzeniu. Redaktor zaś XVII w. interpoluje wyraźnie tekst: „ikona ...Piotra i Pawła ...obłożona cała srebrem" dodając „korsuńskim" [18]). Ikona zachowała się, datowana jest na w. XI, zaś jej srebrna sukienka

to wyrób miejscowy z XII w. na co wskazują napisy ruskie. Obie te ikony musiały być szczególnie wyróżniane wśród obrazów katedry nowogrodzkiej, skoro autor piszący w latach trzydziestych XVI w. wymienia je informując, że arcybiskup Makary „polecił ikony w świętej Sofii ustawić wedle ustalonego porządku... także Carogrodzkie ikony Najmiłościwszego Zbawiciela naszego... i świętych apostołów Piotra i Pawła" [19]). Ikony więc, do których w XVII wieku a może już i nieco wcześniej trwale przylgnęło określenie „korsuńskie", tu są nazwane carogrodzkimi.

Jest jeszcze jedna „ikona korsuńska" posiadająca ciekawą historię. Jest to Zwiastowanie Bogurodzicy — ikona XII w. z klasztoru juriewskiego pod Nowogrodem — obecnie w galerii Tretjakowskiej [20]). Zabrana w połowie XVI w. do Moskwy zajęła wnet miejsce w toczących się podówczas sporach wokół dopuszczalności tych czy innych kompozycji ikonograficznych z punktu widzenia tradycji ortodoksyjnej. Wśród uczestników dyskusji spotykamy znanego nam już Makarego, byłego arcybiskupa nowogrodzkiego, po 1542 r. metropolity moskiewskiego oraz ściągniętego również z Nowogrodu przez cara protoprezbitra Sylwestra. Sprowadzili oni do Moskwy licznych malarzy ikon z Nowogrodu i Pskowa, co przyspieszyło nasilenie się nowych tendencji w sztuce kościelnej i obudziło sprzeciw środowisk zachowawczych. Obie strony odwoływały się zresztą do tradycji. W sporze z djakiem Wiskowatym, który zarzucał pewne odstępstwa od kanonu, „łacińskie mędrkowanie" m. in. w kompozycji Zwiastowania Bogurodzicy, metropolita Makary powołując się na ikonę przywiezioną z Nowogrodu wyjaśnia, że „jest ona malowania korsuńskiego, a przywieziona z Korsunia będzie temu lat pięćset i więcej". W innych wypowiedziach Makary stale odwołuje się do tradycji kościoła bizantyńskiego, stawia za obowiązujący wzór „malowanie carogrodzkie", „malowanie greckie". Chlubi się, że Sofię Nowogrodzką zdobili malowidłami „malarze greccy poświadczeni" i podkreśla, że polecił „aby malowano ze starych wzorów greckich". Podobnie Sylwester broniąc ortodoksyjności kompozycji ikony Sofii — Mądrości Bożej wskazuje, że jest to kopia z greckiej ikony współczesnej budowie katedry nowogrodzkiej (poł. XI w.). I uogólniając stwierdza: „I na całej Rusi namalowane jest na ścianach i na ikonach greckie i korsuńskie malowanie, zaś tutejszych malarzy malowidła na tychże wzorach oparte" [21]). Widać, że w sporze o treści ideowe, dogmatyczne i formalne w sztuce religijnej określenie „korsuńskie" jest używane jako równoznaczne „greckie" tzn. bizantyńskie, przy czym wzbogaca ono argumentację historyczną niedwuznacznie wskazując, że ikonografia ruska wywodzi się z tej tradycji malarstwa, której dały początek ikony przywiezione z Korsunia przez chrzciciela Rusi św. Włodzimierza. A skoro po upadku Kijowa przechował je Nowogród, stąd staje się oczywiste, że właściwym stróżem tradycji ortodoksyjnej jest Kościół nowogrodzki. Nie ulega bowiem wątpliwości, że podjęty w połowie XVI w. w Moskwie spór był kontynuacją ścierania się przeciwstawnych tendencji w sztuce religijnej, które dały znać o sobie dużo wcześniej w Nowogrodzie. Nowogrodzka hierarchia kościelna tolerowała a nawet popierała przenikanie motywów zachodnio-europejskich do ikonografii religijnej, szczególnie tych, które wzbogacały jej treść teologiczno-dydaktyczną, ale przy powstawaniu sporów i wątpliwości opowiadając się za nowym jednocześnie nieustannie podkreślała, jak to czynił jeszcze nowogrodzianin protopop Sylwester w Moskwie, że nowogrodzka sztuka religijna stoi na twardym gruncie kanonów chrześcijaństwa ortodoksyjnego i w swym rodowodzie jest nieskazitelnie bizantyńska. W wypadku więc wątpliwości co do tematyki ikonograficznej atestacja władz duchownych, że jest to „malowanie greckie", „carogrodzkie", „korsuńskie" oznaczało stwierdzenie zgodności z prawosławną tradycją ikonograficzną. Kanon bizantyński w ikonografii był tak dalece wiążący, że powołanie się w 1502 r. pskowskich malarzy ikon na „wzorce greckie", przeważyło opinię arcybiskupa Nowogrodu i Pskowa Gennadiusza.

Powyższe wywody pozwalają uzmysłowić, jak doszło do tego, że Drzwi zaczęto nazywać korsuńskimi. Nie wiemy nadal kiedy i jak Drzwi Płockie trafiły do Nowogrodu, ale mamy podstawy wnosić, że zawisły one w odrzwiach Sofii z chwilą wyrycia na nich napisów ruskich, a więc gdzieś między 1415—1465 rokiem. Podejmując decyzję ozdobienia świątyni będącej sercem Rzeczypospolitej Nowogrodzkiej (jak mawiano wówczas „gdzie Sofia tam Nowogród") romańskimi drzwiami, zdawano sobie sprawę z ich zachodniej proweniencji, chociażby ze względu na napisy łacińskie. Nie było to pismo obce w Nowogrodzie, gdzie u schyłku XV w. podejmowane były nawet próby nauczania łaciny przy kurii arcybiskupiej i w klasztorach. O ignorancji w wypadku „drzwi korsuńskich" kompetentnej hierarchii kościelnej nie może być mowy i później w XV i pierwszej połowie XVI w. Już jednak z chwilą decyzji wystawienia Drzwi na widok publiczny wyłaniała się kwestia charakteru ich ikonografii z punktu widzenia kanonu ortodoksyjnego. Reliefy Drzwi w swych ujęciach religijnych i symbolicznych sięgają niewątpliwie (przez Italię) wzorów bizantyńskich, ale w potraktowaniu niektórych tematów różnią się od przedstawień właściwych sztuce bizantyńskiej. Sprawa ta warta jest odrębnej rozprawy, tu jedynie zwrócimy uwagę na relief górny przedstawiający tronującego Chrystusa z Matką Boską i apostołami. Nie jest w zgodzie z tradycją bizantyńską umieszczenie po obu stronach Chrystusa apostołów Piotra i Pawła, natomiast Bogurodzicy dopiero dalej na czele grupy apostołów po prawicy Chrystusa. Autor napisów ruskich nad figurą apostoła Pawła stojącego bezpośrednio po prawicy tronującego Chrystusa umieścił napis „prieczystaja". Nie wydaje

się, aby nie zrozumiał tematu i widział tutaj kompozycję Deisis (w której MB występuje bezpośrednio po prawicy Chrystusa). Raczej w sposób zamierzony sugerował sam lub z inicjatywy zleceniodawcy, podobieństwo do tej popularnej na Rusi kompozycji. Tak czy inaczej ikonografia Drzwi uzyskała akceptację arcybiskupa i kleru katedralnego jako zgodna z tradycją sztuki ortodoksyjnej. Uznanie tematu Drzwi za zgodny z „modłą carogrodzką", „dawnymi wzorami greckimi" sprawiło, że w szerszej opinii zaczęły one uchodzić za dzieło mistrzów greckich, grecki tzn. bizantyński zabytek. Kiedy z kolei u schyłku w. XV i na początku XVI zaczęto gromadzić i wyliczać materialne dowody roli Nowogrodu, jako drugiej po Kijowie duchowej stolicy chrześcijaństwa ruskiego, na listę i to jako jedne z pierwszych, trafiły Drzwi „greckie" Sofii nowogrodzkiej. Do zaliczenia ich do trofeów przywiezionych z Korsunia w 988 r. mógł przyczynić się wspomniany już przekaz „Powieści dorocznej" wymieniający w redakcji nowogrodzkiej wśród zdobyczy „4 ikony miedziane" [22]). Sam wyraz „ikona" miał również szersze znaczenie wszelkiego wizerunku, przedstawienia figuralnego, stąd taką interpretację nowogrodzkiego erudyty należy uznać za nader pomysłową. Drzwi z ich tematyką — swego rodzaju plastyczny ikonostas — w oczach chrześcijanina ruskiego średniowiecza w pełni zasługiwały na miano „ikony miedzianej". Z chwilą, kiedy nowogrodzianin, duchowny czy świecki, coraz częściej zaczął sobie kojarzyć Drzwi, przed którymi się modlił wchodząc i wychodząc z katedry, z legendą o ich przywiezieniu z Korsunia, określenie ich na codzień wedle cechy w odczuciu ówczesnym najważniejszej, stało się już tylko kwestią czasu. Przełom wieku XV na XVI przyniósł samo podanie, zaś trwałe prawo bytu nazwa „Drzwi korsuńskie" zdobywa w drugiej połowie tego stulecia.

PRZYPISY

1. Por. np. W. N. Lazarew, Isskustwo sredniewiekowoj. Rusi i Zapad (XI—XV w.) XIII Miezdunarodnyj kongress istoriczeskich nauk. Moskwa 1970 s. 24, 58.
2. Por. ostatnio K. Askanas, Brązowe drzwi płockie w Nowogrodzie Wielkim, Płock 1971, s. 9—10.
3. A. L. Jakobson, Russko-korsunskije swiazi XI — XIV ww. — „Wizantijskij Wremennik" XIV, 1958, s. 117—128; G. F. Korzuchina, O pamiątnikach „korsuskogo dieła" na Rusi — tamże, s. 129—137.
4. Nowgorodskije letopisi, SPb. 1879, s. 273, por. też s. 210, gdzie pod r. 1299 wzmianka o „kruchcie korsuńskiej", wyraźny wtręt w porównaniu z identycznym tekstem nie tylko redakcji XIV—XV w., ale też z końca XVI. Por. tamże, s. 24 i Nowgorodskaja pierwaja letopiś. Moskwa 1950, s. 330
5. Nowgorodskije letopisi, s. 103.
6. Czinownik Nowgorodskogo Sofijskogo sobora w:) Cztenija w obszczestwie istorii i drewnostiej rossijskich 1889, ks. 2, s. 183, 186, 205.
7. W. N. Lazarew, Wasiljewskije wrata 1336 r. (w:) tenże, Russkaja sredniewiekowaja żiwopiś. Moskwa 1970, s. 179—215.
8. Polnoje sobranije russkich letopisiej (dalej PSRL), t. VI. Sofijskije letopisi. SPb. 1853, s. 285.
9. A. Oxenstierna Skrifter och brefvexling t. V. Stockholm 1893, s. 94.
10. Putieszestwie Antiochijskogo patriarcha Makaria w Rossii opisannje jego synom archidiakonom Pawłom Aleppskim, (w:) Cztenija... 1898, ks. 4, s. 70.
11. D. Raupach, Reise von St. Petersburg nach dem Gesundbrunnen zu Lipezk am Don. Breslau 1809, s. 33.
12. Por. D. S. Lichaczew, Powisti o Nikole Zarazskom, — „Trudy otdiela drewnierusskoj literatury t. VII, 1949, s. 257 nn.
13. Nowgorodskije letopisi, s. 241; PSRL t. VIII, SPb. 1859, s. 158 t. XII, SPb. 1901, s. 124.
14. PSRL t. IV-1-2, Leningrad 1925, s. 491.
15. Pskowskije letopisi, I, Moskwa 1941 s. 94—95, 100.
16. Por. N. P. Kondakow, Ikonografia Bogorodicy, t. II, Pietrograd 1915, s. 207 n.; W. I. Antonowa, N. E. Mnewa, Katalog drewnierusskoj żiwopisi t. II, Moskwa 1963, s. 263.
17. Nowgorodskije letopisi, s. 183; W. G. Briusowa, Ja. N. Szczapow, Nowgorodskaja legenda o Manuile carie greczeskom — „Wizantijskij Wremennik" 32, 1971, s. 85—103.
18. Nowgorodskije letopisi, s. 93, 117, 347.
19. PSRL t. VI, s. 285; por. też N. E. Mnewa, W. W. Filatow, Ikona Pietra i Pawła Nowgorodskogo Sofijskogo sobora, (w:) Iz istorii russkogo i zapadnoewropiejskogo iskusstwa. Moskwa 1960, s. 81—102.
20. W. I. Antonowa, N. E. Mnewa, Katalog..., t. I, s. 54—57, tabl. 20
21. Por. N. E. Andrejew, O dele djaka Wiskowatogo, „Seminarium Kondakovianum" t. V. Praha 1932, s. 214 nn, oraz tenże, Mitropolit Makarij kak diejatiel religioznogo iskusstwa, tamże t. VII, 1935, s. 227—244; L. Uspenskij, Rol moskowskich cerkownych soborow XVI wieka w cerkownom iskusstwie, „Mesesager" de l'Exarchat du Patriarche Russe en Europe Occidentale. Nr 64, Paris 1968, s. 217—250.
22. Nowgorodskaja pierwaja letopiś, s. 156, 548. W pierwotnym zapisie chodziło o 4 konie tzn. kwadrygę, ale zapis tego nierozumianego już tekstu uległ w XIII—XIV w. zepsuciu. Por. przekład polski Fr. Sielickiego, Powieść minionych lat. Wrocław 1968, s. 292. Podania o korsuńskim pochodzeniu co znakomitszych przedmiotów sztuki kościelnej pojawiły się w XVI w. i w W. Ks. Litewskim. Z Korsuniem łączyć zaczęto obraz MB Ostrobramskiej w Wilnie. W połowie XVI w. Michał Litwin drzwi katedry gnieznieńskiej(!) wywodził przez Kijów z Chersonesu-Korsunia.

JAKUB CHOJNACKI

Romańskie Drzwi Płockie i wielki dzwon średniowieczny w Nowogrodzie

W 1973 roku — Roku Nauki Polskiej — Towarzystwo Naukowe Płockie zostało zaproszone na dwie międzynarodowe sesje naukowe. Jedna z nich — na temat „Nauka i społeczeństwo" — odbędzie się w miesiącu lipcu w stolicy Jugosławii — Belgradzie, druga, organizowana przez Nowogrodzkie Historyczno-Architektoniczne Muzeum — Skansen wspólnie z Instytutem Historii Akademii Nauk ZSRR na temat: „Nowogród Wielki. Archeologia, historia, sztuka", odbędzie się w miesiącu listopadzie w Nowogrodzie Wielkim. Jak wynika z zapraszającego pisma Dyrekcji Muzeum, w bieżącym roku w Nowogrodzie urządzona będzie także wystawa poświęcona historii Drzwi Płockich. Na życzenie Dyrekcji Muzeum — Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego przesłał 13 fotografii.

Autor niniejszego artykułu na sesji w ZSRR wygłosi referat na temat: „Romańskie Drzwi Płockie soboru św. Sofii w Nowogrodzie Wielkim — w piśmiennictwie polskim (1582—1973)".

Data 1582 wskazuje, że dopiero po 430 latach od wykonania Drzwi Płockich (1152—1154) pojawiła się w piśmiennictwie polskim pierwsza o nich wzmianka. Znalazła się ona w dziele Macieja Stryjkowskiego, wydanym w języku polskim w Królewcu w 1582 r. Nosi ono tytuł:[1]) „Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi...". Miała kilka wydań. Drugie z nich, warszawskie z 1766 r. znajduje się szczęśliwie w zbiorach starodruków Biblioteki naukowej im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Na wzmiankę Stryjkowskiego o Drzwiach Płockich zwrócił mi w lutym 1973 r. uwagę doc. dr Andrzej Poppe z Uniwersytetu Warszawskiego, autor artykułu „Dlaczego Drzwi Płockie zwano Korsuńskimi?", wydrukowanego w tym numerze kwartalnika „Notatki Płockie".

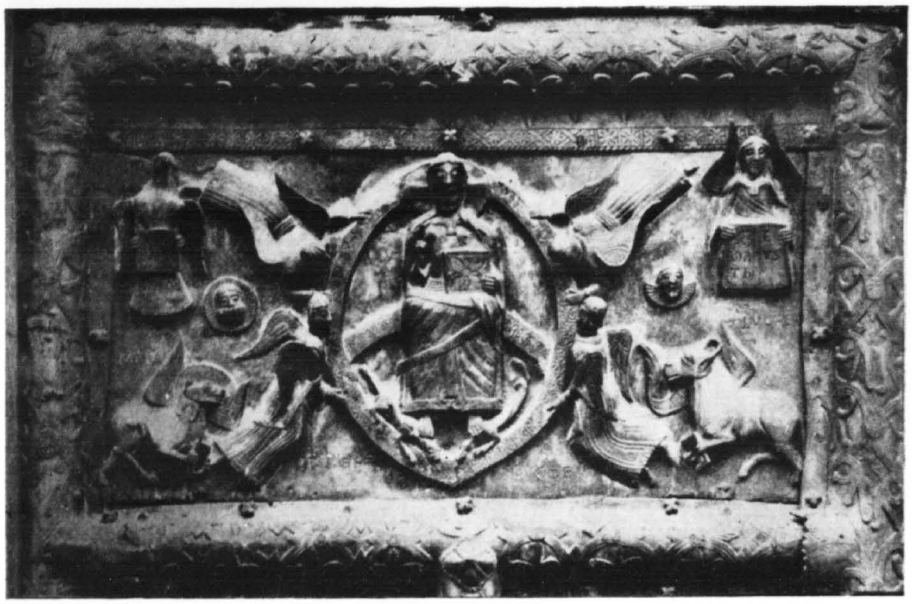
Na stronie 129 wspomnianego wydania „Kroniki" Stryjkowskiego znajduje się następujący fragment: „Napisano w starych Kronikach Ruskich, czego też Sigismundus Herberstein w Księgach swoich o Moskwie fol: 75 z tychże Kronik poświadcza, iż Nowogrodzanie Rusacy z Xsięstwa y z miasta wielkiego Nowogroda, gdy całe siedm lat Korsuna w Poncie z Włodzimirzem dobywali.. potym gdy się Nowogrodzanie dobywszy Korsunu wrócili do wielkiego Nowogroda, y bramy Korsunskiey wrota miedziane na znak zwycięstwa y bardzo wielki dzwon (który y dziś iest u przednieyszego Ruskiego Kościoła tamże w Nowogrodzie z sobą przywieźli..."

Przytoczony tekst tłumaczy znalezienie się w Nowogrodzie brązowych „wrót miedzianych" jako łupu ze zdobytego Korsunia (Chersonezu koło Sewastopola na Krymie), po jego siedmioletnim oblężeniu. Nauka już dawno tę hipotezę obaliła, (m. in. zakwestionował ją już w II połowie XVIII wieku William Coxe[2]), który podkreślił że przeczy jej znajdujący się na Drzwiach wizerunek biskupa magdeburskiego Wichmana z towarzyszącym napisem łacińskim) ale mimo to owa wzmianka Stryjkowskiego może mieć pewne znaczenie dla pełniejszego wyjaśnienia problemu Drzwi Płockich. W szczególności chodzi tu o słowa „y bardzo wielki dzwon", który w końcu XVIw. jeszcze się w Nowogrodzie znajdował. Jeśli rzeczywiście Drzwi Płockie przybyły do Nowogrodu Wielkiego jednocześnie ze wspomnianym dzwonem, to nie jest wykluczone, że zbadanie tego dzwonu oraz ewentualnych napisów i znaków na nim może rzucić nowe światło na interesujące nas zagadnienie.

Wiadomo, że dzwony, zwłaszcza duże, mają często napisy fundacyjne, imiona własne, podpisy ludwisarzy i daty wykonania, a także dekorację rytą lub reliefową (a więc tego typu co Drzwi Płockie). Dzwony w Polsce używane były już w XI wieku, przy czym do najstarszych zaliczano dzwony na Mazowszu:[3]) kolegiaty w Czersku prawdopodobnie z XI wieku i kościoła w Sannikach.

O trzech dzwonach katedry w Płocku jest wzmianka z XIV wieku.[4]) Prawdopodobnie były to dzwony znacznie starsze. Nie jest wykluczone, iż któryś z płockich dzwonów wywędrował — razem z romańskimi drzwiami katedry — do Nowogrodu Wielkiego, podobnie jak powędrowało dwanaście „dużych i wybornej roboty" dzwonów z Wenecji do Konstantynopola.[5]) Stanowiły one dar weneckiego doży Ursusa Participatio (864—881) dla cesarza bizantyjskiego Michała III (842—867) lub Bazylego I (867—888). Doża odwdzięczył się tym darem za otrzymany od cesarza zaszczytny tytuł protospathariosa cesarstwa, a cesarz kazał zawiesić je w bazylice św. Mądrości (Hagia Sophia.[6]) Były to pierwsze dzwony w Konstantynopolu i odtąd zaczęto ich używać w Bizancjum.[7])

Tak czy inaczej nie podobna przejść obojętnie obok wzmianki Stryjkowskiego, łączącej Drzwi Płockie, zwane niesłusznie Korsuńskimi (ostatnio „Sigtuńskimi") z „bardzo wielkim dzwonem", nazwanym również korsuńskim. Być może jest to ślad, który prowadzi do nikąd, ale nie jest przecież wykluczone, że może on do-



Górna kwatera (jedna z 13) prawego skrzydła Drzwi Płockich: Chrystus w majestacie wśród symboli czterech ewangelistów.

prowadzić do wyjaśnienia ważnych, a niejasnych dotąd kwestii dotyczących Drzwi Płockich.

Drzwi te od około 1400 roku znajdują się w zachodnim portalu Sofii Nowogrodzkiej. Podzielamy tu pogląd wielkiego historyka Joachima Lelewela, który w swej rozprawie [8]) napisanej w 1850 r. na emigracji w Brukseli uprawdopodobnił hipotezę, iż Drzwi Płockie zostały przez kapitułę katedralną bądź książąt mazowieckich darowane dla pozyskania dla katolicyzmu możnych i znanych w Europie Nowogrodzian. Mogło to nastąpić także z inspiracji króla Władysława Jagiełły, którego siostra Aleksandra była żoną księcia mazowieckiego Ziemowita IV.

Maciej Stryjkowski w swej „Kronice" podkreśla wielką siłę i bogactwo Nowogrodzian pisząc pod rokiem 1414: „przysłowie u nich było pospolite: Quis potest contra Deum et Magnam Nowogrodiam"? Y kto może przeciw Bogu y wielkiemu Nowogrodu?" [9]) I zapewne dlatego król Władysław Jagiełło oraz książęta litewscy i mazowieccy zabiegali o pozyskanie Nowogrodu Wielkiego dla swojej polityki.

*

* *

Sumując, wydaje się jednak konieczne, żeby ktoś z Towarzystwa Naukowego Płockiego i pracowników naukowych Muzeum w Nowogrodzie Wielkim zbadał sprawę na miejscu.

PRZYPISY I ŹRÓDŁA

1) Maciej Osostewiciusz Stryjkowski. „Kronika polska, litewska, żmudzka, y wszystkiey Rusi Kijowskiey, Moskiewskiey...", Królewiec 1582 (w zbiorze dziejopisów polskich w czterech tomach, tom drugi Macieja Stryjkowskiego, Warszawa 1766).
2) William Coxe. „Voyage en Pologne, Russie, Suède..." Genewa 1786, tom I, str. 203.
3) „Podręczna Encyklopedia Kościelna", Warszawa 1906, tom IX—X, str. 288—292.
4) Antoni Julian Nowowiejski. „Płock" monografia historyczna wydanie II, Płock 1931, str. 375.
5) Jak w przypisie 3.
6) Wielka Encyklopedia Powszechna PWN, Warszawa 1964, tom 4, str. 527.
7) Marc Antoine Laugier. „Historie de la République de Venise". Paryż 1759, tom I, str. 277.
8) Joachim Lelewel. „Drzwi kościelne płockie i gnieźnieńskie z lat 1133, 1155". Nakładem I. K. Żupańskiego, Poznań 1857, str. 6, 7, 28—31.
9) Jak w przypisie 1, str. 513.

WŁODZIMIERZ SZAFRAŃSKI

Widziałem kości monarchów polskich

Badania naukowe zawartości grobu piastowskiego w katedrze płockiej

Motto:

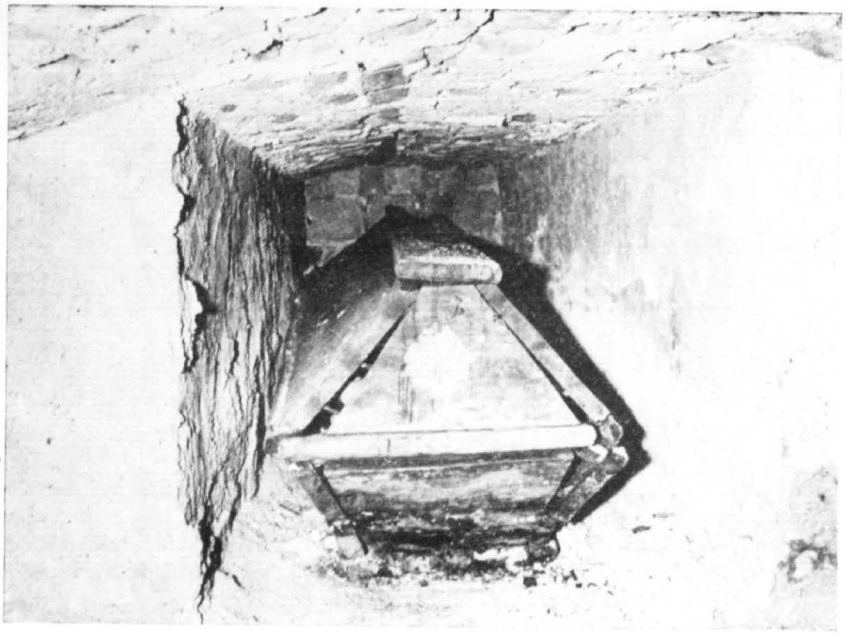
„mnie człowiek jakiś za kościec ujmował"

Stanisław Wyspiański, Kazimierz Wielki, strofa XXXIV

Odwieczna tradycja wiąże miejsce spoczynku dynastów piastowskich: Władysława Hermana (1040—1102) i syna jego, Bolesława Krzywoustego (1085—1138) [1]) z katedrą płocką. Opiera się ona na przekazie źródłowym prawie współczesnej kroniki Anonima Galla relacjonującej w roku 1113 o pochowaniu Władysława Hermana „w kościele płockim" („in ecclesia plocensi") i — w przypadku Bolesława Krzywoustego — na znacznie późniejszej informacji, pochodzącej wprawdzie dopiero z XV wieku, lecz za to od samego Jana Długosza [2]), że biskup Aleksander „Bolesława króla, Krzywoustym zwanego, z wielu zwycięstw sławnego, w swojej katedrze pośród uroczystej wspaniałości, godnej jedynie królewskiego triumfatora, roku dziesiątego biskupstwa swego pogrzebał" („Is — sc. Alexander episcopus — porro Boleslaum regem Crivoustum nuncupatum, multis victoriis memorabilem, ad suam cathedram solenni pompa, ac regio tantoque triumphatore digno apparatu, anno sui pontificatus X sepelivit".). Współczesnej nauce nie wystarcza bierny stosunek do tych starodawnych, uświęconych tradycją przekazów. Próbuje ona wykorzystać nowoczesne metody badawcze w celu zweryfikowania dostojnej tradycji. Inicjatywę i decyzję zorganizowania tych badań zawdzięczamy prof. dr. Witoldowi Henslowi, dyrektorowi Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, który wystąpił z projektem badań grobowca piastowskiego. Zgodę na przeprowadzenie tej operacji naukowo-badawczej i życzliwe jej poparcie zawdzięczamy rządcy diecezji płockiej, ks. biskupowi dr. Bogdanowi Sikorskiemu. W roku 1972 przeprowadzono w katedrze płockiej komisyjne badania kompleksowe mające na celu zweryfikowanie tej



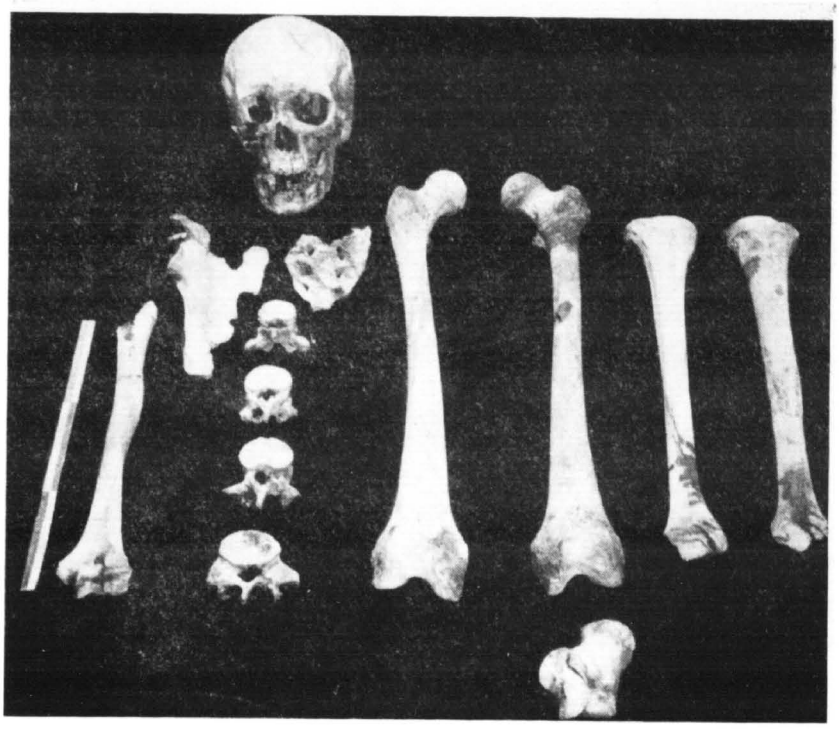
Grobowiec Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego ustawiony w roku 1825 w Kaplicy Królewskiej w katedrze płockiej. Przy sarkofagu prof. dr Witold Hensel, inicjator badań naukowych grobowca piastowskiego przeprowadzonych przez Instytut Historii Kultury Materialnej PAN.



Komora grobowa pod Kaplicą Królewską z purpurową trumną z kośćmi dynastów piastowskich.

prastarej tradycji o miejscu spoczynku wspomnianych dynastów piastowskich. Były to badania Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, którymi kierował na miejscu prof. dr Włodzimierz Szafrański. W badaniach tych wzięło udział kilkunastu reprezentantów szeregu dyscyplin naukowych, wśród których znalazły się wybitne autorytety naukowe.

Szczątki monarsze miały spoczywać według dawnych przekazów pisanych w krypcie pod Kaplicą Królewską mieszczącą się w północnej wieży katedralnej. Nie było to oczywiście pierwotne miejsce ich spoczynku, którego po prostu nie znamy. Nie wiemy, w którym miejscu w obrębie romańskiej katedry płockiej pochowano w XII wieku Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. Wiemy natomiast, że po kolejnych translacjach szczątki ojca i syna znalazły się na początku XIX wieku w krypcie pod północną wieżą katedralną. Klasycystyczny, marmurowy sarkofag piastowski w kaplicy nad tą kryptą zbudowany według projektu W. Vogla jest pustym, symbolicznym kenotafium. Podziemie jednak było niedostępne, ponieważ dojście do mającego się w nim mieścić grobu książęcego było zamurowane, a jego miejsce zapomniane. Nawet generalna przebudowa katedry płockiej na początku XX wieku za architekta Stefana Szyllera nie naruszyła hermetycznej izolacji podziemia w rejonie północnej wieży katedralnej. Podziemia tego wtedy w ogóle nie otwierano, a ówczesne prace na tym miejscu ograniczyły się wyłącznie tylko do poszerzenia okienka wentylacyjnego w fundamencie północnej wieży [3]). Toteż przystępując do ambitnego przedsięwzięcia, którego celem była weryfikacja prastarej tradycji i identyfikacja dostojnych szczątków monarszych, należało pomimo zatarcia wszelkich śladów dojścia do krypty dotrzeć wpierw do nieudostępnionego podziemia i odszukać w nim grób książęcy. Zdecydowano się na wykopaliska w bocznej, północnej nawie katedralnej tuż pod samym wejściem do Kaplicy Królewskiej i rozpoczęto je dnia 21 marca 1972 roku. Już pierwsze godziny pracy przyniosły zachęcające efekty w postaci odkrycia — po zdjęciu kilku płyt posadzkowych — murowanych stopni wiodących do podziemia. Po odgruzowaniu podziemnego chodnika natknięto się na poprzeczną zaporę w postaci ściany zamykającej wejście do krypty pod Kaplicą Królewską. Rozebranie tej ściany umożliwiło penetrację w głąb owej krypty, w której natknięto się pod jej ścianą południową na mnóstwo kości co najmniej kilkunastu osobników i dwie rozpadające się trumny osoby dorosłej i dziecka. Znaleziony w tym miejscu grzebień bidermajerowski określony bliżej przez prof. dr Irenę Turnau z IHKM PAN w Warszawie wskazuje na to, że najmłodszego, najpóźniejszego pochówku dokonano tu w 1-szym ćwierćwieczu XIX wieku [4]). Sama krypta, zamiast przestronnego pomieszczenia, przekształcona była w wąski korytarzyk wijący się wokół osobliwego, czworościennego filara, który uplasował się w jej środku wypełniając w znacznym stopniu jej ciasne wnętrze i podpierając jej niskie sklepienie. We wnętrzu tego filara, usytuowanego dokładnie pod okazałym sarkofagiem piastowskim ustawionym wyżej, w Kaplicy Królewskiej, odkryto przy pomocy fachowej ekspertyzy architektonicznej mgr inż. Stanisława Platowskiego zamurowany schowek [5]) w postaci ciasnej komory grobowej, w której znajdowała się rozpadająca się, pomalowana na kolor czerwony trumna z kośćmi kilkunastu osobników oraz pękatą butlą szklaną z zalakowanym w niej dokumentem zupełnie zetlałym, znajdującym się niestety w stanie kompletnego rozkładu. Szczegóły tego odkrycia odpowiadają ściśle relacji z uroczystego przeniesienia

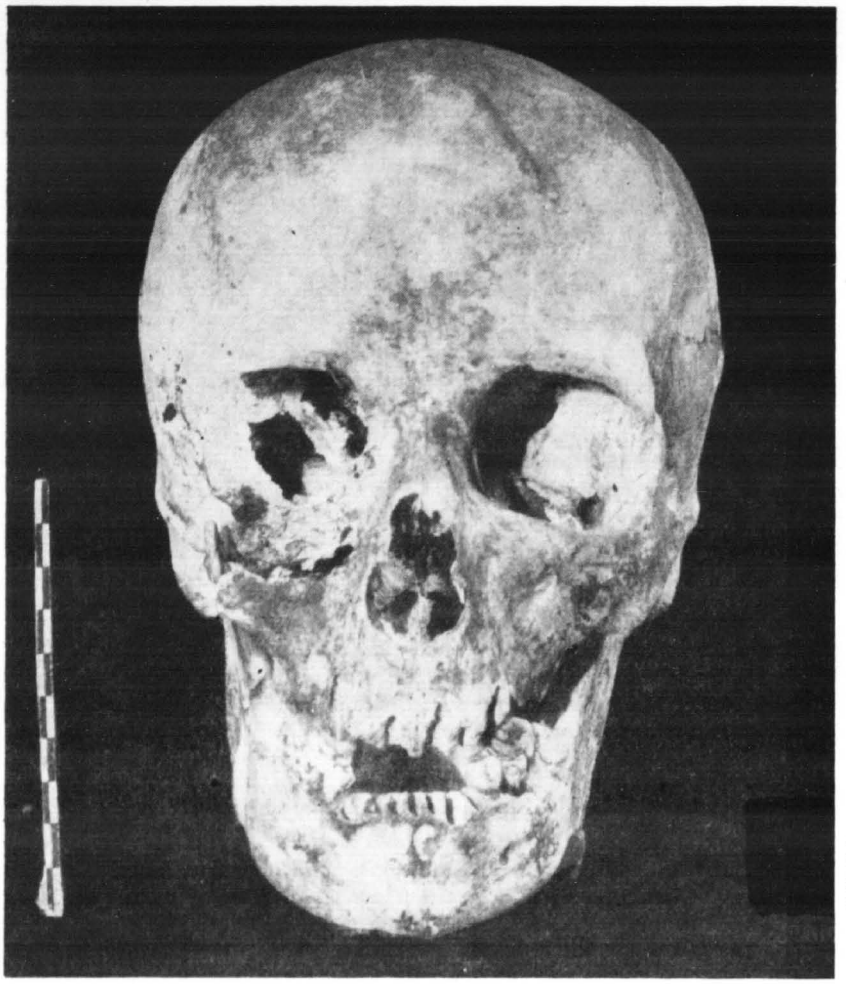


Zidentyfikowany przez antropologów szkielet Bolesława Krzywoustego.

szczątków piastowskich w szkarłatnej trumnie z prezbiterium katedry na to właśnie miejsce pod wieżę północną w roku 1825. Pozwala to na identyfikację przedmiotu teraźniejszego odkrycia z owym pochówkiem szczątków monarszych w dobie romantyzmu, kiedy to biskup Adam Prażmowski, współzałożyciel Towarzystwa Naukowego Płockiego, postanowił je odszukać w obrębie katedry płockiej, zdołał zrealizować swój śmiały projekt i urządzić Kaplicę Królewską, w której podziemiu pochował odkryte, dostojne szczątki [6]). Była to doba romantyzmu, czasy zaborów i utraty niepodległości, w których ów światły dostojnik usiłował z pobudek patriotycznych wskrzesić kult budowniczych naszego państwa.

W roku 1603 uczony doktor Wawrzyniec Wszerecz (1538—1614), kanonik kolegiaty pułtuskiej i penitencjonarz katedry płockiej zapisał, że w połowie XVI wieku biskup Andrzej Noskowski podczas gruntownej przebudowy starej, nadwerężonej zębem czasu romańsko-gotyckiej katedry płockiej pochował kości Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego w specjalnie zbudowanej przez siebie krypcie przy wejściu do prezbiterium („quorum — sc. Boleslai III Krzywousty et Vladislai Hermani — ossa in constructa ad hoc tumba in ascensu chori maioris Andreas Noscovius episcopus, cum parietes et tecta pavimentumque eius reformasset, condidit") [7]). Do tej notatki nawiązał biskup Adam Prażmowski, który rządząc diecezją płocką w latach 1817 — 1836 od samych początków swych rządów nosił się z myślą odnalezienia w katedrze płockiej szczątków monarszych i uczczenia ich monumentalnym nagrobkiem [8]). W lipcu 1825 roku wydał polecenie odszukania tych szczątków. Poszukiwania nie przyniosły początkowo pożądanego rezultatu. Dopiero za drugim razem „w dniu 22 lipca po całodziennym kopaniu w różnych częściach kościoła, ok. godziny 6 wieczorem odkryto grób, czyli pieczarę z muru sklepioną w samym środku wejścia do prezbiterium, czyli jak dr Laurencjusz się wyraził, chóru większego. W niej po odkopaniu ziemi na półtora łokcia (bowiem w jednym rogu sklepienie dawnością zawalone było) widzieć się dała trumna, a raczej skrzynia obszerna z drzewa po części zbutwiałego, po bokach klamrami żelaznymi spojona, w niej szacowne kości monarchów i książąt z rodziny Piastów, przez Noskowskiego biskupa razem zebrane, złożone były" [9]). Tak dosłownie relacjonuje naoczny świadek ówczesnego odkrycia, Wincenty Hipolit Gawarecki, który osobiście towarzyszył poszukiwaniom biskupa Adama Prażmowskiego i opisał je z kronikarską skrupulatnością. Szczegółowy jego opis umożliwił dokonanie identyfikacji obiektów odkrytych w czasie ostatnich, przeprowadzonych w 1972 roku badań grobu piastowskiego[10]).

Zabezpieczone wprawdzie w połowie XVI wieku w osobnej krypcie w prezbiterium, lecz niestety zmieszane wskutek złożenia w jednej skrzyni, kości przetrwały szczęśliwie do naszych czasów i zostały poddane szczegółowym badaniom antropologicznym, paleostomatologicznym i paleopatologicznym. Wielokrotne przenoszenie tych szczątków na przestrzeni wieków z miejsca na miejsce nie sprzyjało niestety przetrwaniu insygniów władzy, których nie znaleziono w odkrytej trumnie, ani też w skrzyni z połowy XVI wieku[11]).



Domniemana czaszka Bolesława Krzywoustego z asymetrią twarzy będącą przyczyną nadania mu przydomka.

Trudu wyodrębnienia osobniczych zespołów kości z całego pomieszanego ich zbioru i hipotetycznego przypisania czaszek poszczególnym, wyselekcjonowanym szkieletom podjęła się posłużywszy się kryteriami antropologicznymi dr Alina Wiercińska z Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Wyodrębniła ona 17 osobników [12]), co okazało się całkowicie zgodne nie tylko z niezależnie uzyskanym wynikiem analizy kraniologicznej, wykonanej przez doc. dra Andrzeja Wiercińskiego z Uniwersytetu Warszawskiego, ale również z ogólną liczbą 17 książąt z linii piastowskiej mających spoczywać w katedrze płockiej [13]). Jeśli uwzględnimy nadto, że ustalenia analizy antropologicznej określające wiek i płeć poszczególnych osobników są w znacznym stopniu zgodne z zestawionym na podstawie źródeł pisanych imiennym wykazem pochowanych w katedrze książąt, to okaże się wysoce prawdopodobne, że w połowie XVI wieku dokonano stosunkowo starannego skupienia wszystkich pochowanych w katedrze książęcych szczątków kostnych w jednej skrzyni w sumiennej trosce o zabezpieczenie ich przed zmieszaniem z innymi, nie książęcymi szczątkami dostojników kościelnych i świeckich nie należących do rodziny piastowskiej [14]). Stwarza to możliwości podjęcia prób identyfikacji poszczególnych osobników wyodrębnionych z ogólnej masy szczątków, wśród których znajdują się przecież nie tylko Władysław Herman i Bolesław Krzywousty, ale również syn Bolesława Kędzierzawego, Leszek, dalej Konrad Mazowiecki, Ziemowit III i szwagier Jagiełły, Ziemowit IV, który był dziadkiem cesarza Fryderyka III i pradziadem cesarza Maksymiliana I. Ostatnim księciem pochowanym w katedrze płockiej miał być Janusz II, prawnuk Ziemowita III, zmarły w roku 1495.

Oczywiście najszacowniejszymi szczątkami wśród 17 niekompletnych szkieletów są kości Bolesława Krzywoustego i Władysława Hermana zasługujące na szczególną uwagę. Powstał więc problem metodycznej ich identyfikacji i wyodrębnienia w oparciu o kryteria naukowe z pozostałych szczątków, z którymi je zmieszano. W tej próbie weryfikacji i identyfikacji szczątków kostnych najstarszych w tym zespole Piastów ideałem byłoby ustalenie ich wieku bezwzględnego przy pomocy metody C^{14} i udowodnienie, że pochodzą rzeczywiście z 1-szej połowy XII wieku. Wydawałoby się więc, że najprościej należałoby poddać próbie datowania tą metodą czaszkę, na której badania antropologiczne i paleontologiczne stwierdziły asymetrię twarzy, będącą powodem przydomka sy-

na Władysława Hermana. Niestety na obecnym etapie rozwoju nauki metoda radiowęgla powoduje w przypadku zaledwie jednorazowego oznaczenia chronologii zniszczenie co najmniej aż 100 g kości. Gdybyśmy chcieli uzyskać pewność, że domniemana czaszka Krzywoustego pochodzi rzeczywiście z XII wieku, musielibyśmy poświęcić jej część ważącą 100 g na zniszczenie. Zważywszy, że wysuszone kości są lekkie, należy uświadomić sobie, że waga 100 g odpowiada ciężarowi jednego piszczela, cała natomiast czaszka waży zaledwie nieco ponad 700 g. Wydaje się więc, że byłoby niedopuszczalne poddawać tego rodzaju próbom domniemaną czaszkę Krzywoustego, ponieważ stanowi ona swego rodzaju relikwię narodową i ponieważ uczucia patriotyczne nakazują pełne poszanowanie i postulują całkowitą nienaruszalność ocalałej, dostojnej substancji.

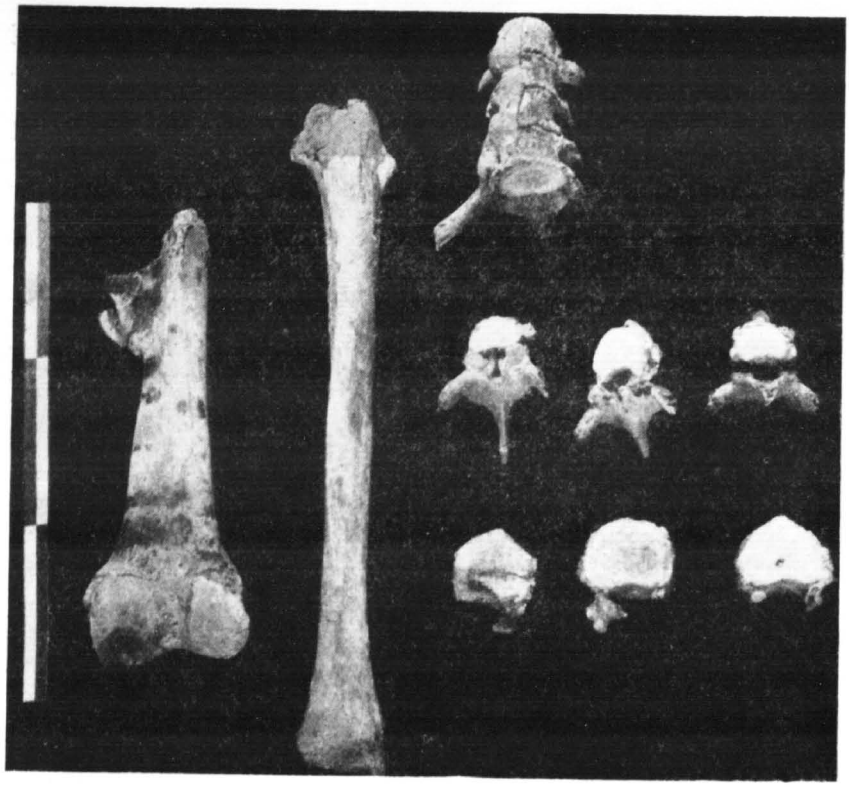
W tej sytuacji zdecydowaliśmy się poświęcić tylko jeden enigmatyczny piszczel z grupy niezidentyfikowanych kości, o których trudno było powiedzieć, do którego z tych 17 szkieletów one należą. Datowania tej kości metodą C^{14} dokonał na Politechnice Śląskiej w Gliwicach najwybitniejszy autorytet w tej dziedzinie, profesor Mościcki. Spodziewaliśmy się uzyskać datę zawartą między XII i XV wiekiem, między datą pogrzebu Władysława Hermana w roku 1102 i ostatnim pogrzebem książęcym, jaki odbył się w katedrze płockiej w roku 1495, kiedy chowano w niej Janusza II, prawnuka Ziemowita III. Chodziło bowiem o udowodnienie w ten sposób tego, że zebrane w jednej trumnie kości i pochowane w roku 1825 pod Kaplicą Królewską, a uprzednio, od połowy XVI wieku spoczywające w krypcie u wejścia do prezbiterium, są czystym zespołem antropologicznym średniowiecznym, nie zakłóconym jakimikolwiek późniejszymi szczątkami kostnymi z doby renesansu, czy baroku.

Uzyskana przez prof. Mościckiego metodą C^{14} data 1315 roku usatysfacjonowała nas w pełni spełniając nasze nadzieje. Mieści się bowiem w ramach czasowych wyznaczonych najstarszym i najmłodszym pochówkiem piastowskim w katedrze płockiej i zdaje się odpowiadać dacie pogrzebu księcia Bolesława II, syna Ziemowita I, wnuka Konrada Mazowieckiego, prawnuka Kazimierza Sprawiedliwego, urodzonego po roku 1251, który zmarł 20 kwietnia 1313 roku.

W świetle wywodów prof. dr Zofii Kozłowskiej-Budkowej, która przeciwstawiła się sceptycyzmowi niektórych badaczy w stosunku do relacji Długosza o pochowaniu Krzywoustego w Płocku, przydomek Krzywoustego nie jest późniejszym wymysłem, mimo że brak go zarówno w zapiskach nekrologicznych, jak i we współczesnych mu kronikach [15]). Przydomek Krzywoustego, pojawiający się w źródłach XIII-wiecznych w wersji polskiej, co zasługuje na szczególne podkreślenie wobec wieloznaczności łacińskiego określenia Curvus, ma wszelkie cechy autentycznej tradycji i jest nieprawdopodobne, by mógł być wymysłem kronikarskim. Stąd określony nim defekt twarzy monarchy służyć może za wiarygodne i skuteczne kryterium identyfikacji jego czaszki.

Patologiczna deformacja w postaci asymetrii twarzy została stwierdzona przez doc. dr Krystynę Szlachetko z Akademii Medycznej w Warszawie na jednej z badanych czasek, odkrytych w roku 1972 w purpurowej trumnie zamurowanej w komorze grobowej pod Kaplicą Królewską. Ten stwierdzony metodą naukową przez kompetentnego specjalistę defekt urody może służyć za kryterium identyfikacji badanej czaszki i pozwala z dużym prawdopodobieństwem przypisać ją Bolesławowi Krzywoustemu. Fenomen ten jest, zdaniem autorytetów naukowych w tej materii, rzadkim przypadkiem patologii układu kostnego narządu żucia i bywa określany mianem hypoplazji kłykcia stawowego żuchwy. Mógł on powstać wskutek komplikacji porodowych, które — być może — towarzyszyły urodzeniu księcia, jak to zdaje się wynikać z informacji Anonima Galla, który ówczesnym zwyczajem nadał temu przekazowi formę legendy z udziałem interweniujących sił nadprzyrodzonych.

Zasługą doc. dr Andrzeja Wiercińskiego jest określenie typu rasowego wymienionej czaszki jako armenoidalno-wyżynnego. Również i ta ekspertyza może służyć za kryterium identyfikacji tych szczątków z Krzywoustym [16]). Wskazując bowiem na południowe, lub południowo-wschodnie powiązania genealogiczne idealnie odpowiada Krzywoustemu, który był synem Judyty, księżniczki czeskiej, wnukiem Adelajdy węgierskiej i prawnukiem Anny Porfirogenetki, siostry cesarza bizantyjskiego Bazylego II i żony Włodzimierza Wielkiego księcia kijowskiego. Trwają wprawdzie jeszcze żmudne prace antropologów i rzeźbiarzy zmierzające do odtworzenia metodą uczonego radzieckiego, Gierasimowa, rysów twarzy Bolesława Krzywoustego na podstawie przypisywanej mu czaszki. Już jednak w tej chwili, dzięki badaniom doc. dra Andrzeja Wiercińskiego, znane są nam niektóre cechy jego fizjognomii, która robiła wrażenie mongoloidalnie miernie przypłaszczonej z dość grubymi skrzydełkami nosowymi przechodzącymi łagodnie w powierzchnię skóry twarzy i z ciężką powieką górną zaopatrzoną w dość silnie wykształconą fałdę powiekową. Rzucającą się w oczy właściwością oblicza monarchy było silne skręcenie lewostronne twarzy i związana z tym asymetria. Część lewa twarzy miała mniejszą powierzchnię, niż prawa. Znamiona asymetrii ma cała podstawa czaszki. Skręcona jest też lewa część potylicy. W żuchwie całe lewe ramię jest przesunięte ku tyłowi i wyższe z dłuższym wyrostkiem stawowym. Rezultaty badań docenta Wiercińskiego odpowiadają ściśle przekazanej przez Długosza tradycji dotyczącej wyglądu Krzywoustego, który miał być średniego wzrostu i mieć śniadą cerę [17]). Typ armenoidalny bowiem odznacza się właśnie średnim wzrostem i śniadą cerą [18]). Nadto ce-

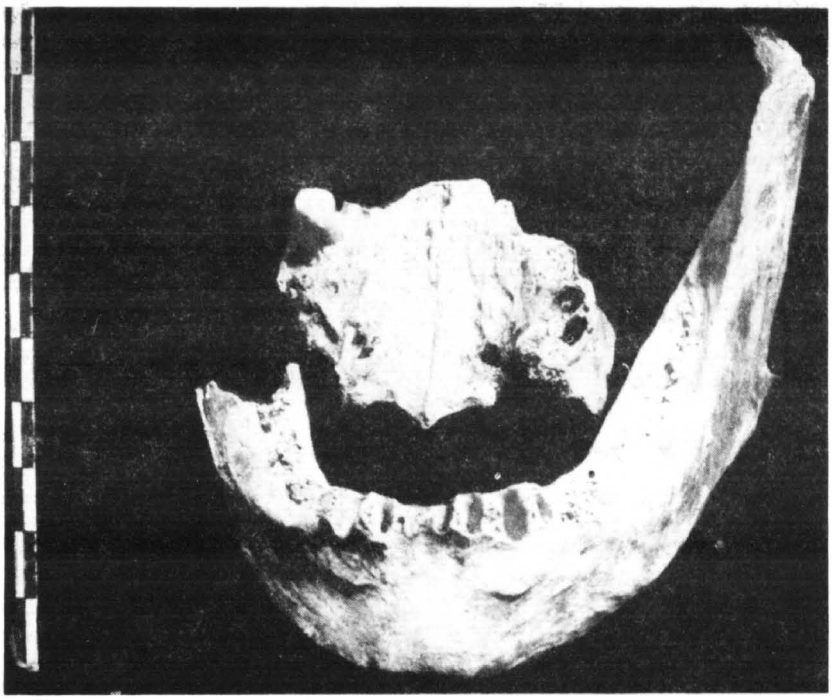


Domniemany szkielet Władysława Hermana poważnie zdekompletowany podczas profanacji dokonanej przez Pomorzan w czasie ich najazdu na Płock w roku 1126, o czym relacjonuje współczesne tym wypadkom źródło pisane.

chuje go mocno wystający, garbaty nos. Odpowiada to dokładnie wyglądowi prawnuka Greczynki Porfirogenetki. Wśród Greków bowiem składnik armenoidalny wybija się na naczelne miejsce [19]).

Niewiele kości zachowało się ze szkieletu Władysława Hermana zgodnie z relacją Ebbona, biografa apostoła Pomorza Ottona z Bambergu, o profanacji szczątków rodziców Krzywoustego podczas napaści Pomorzan na Płock w roku 1126. Ocalałe kości wymownie ilustrują informacje Anonima Galla o Władysławie Hermanie, jako osobie ociężałej i chorującej na nogi. Tenże Anonim następującymi słowami określa księcia: „aetate plenus et infirmitate longa detentus", a więc jako schorowanego starca. Badania paleopatologiczne doc. dr Dymitra Komitowskiego z Akademii Medycznej w Warszawie wykryły na jednym z owych 17 znalezionych w purpurowej trumnie szkieletów wymowne ślady zmian chorobowych spowodowanych zesztywniającym zapaleniem stawów kręgosłupa, w wyniku których powstały zrosty stawów krzyżowo-biodrowych i kręgów piersiowych, co w sumie stanowić mogło dostateczną przyczynę ociężałości księcia. Jeśli nadto uwzględnimy stwierdzone przez doc. Komitowskiego zmiany patologiczne w obrębie stawu kolanowego prawej kości udowej zniekształconej również przez dużą narośl kostną, to uzyskamy szczegółowy obraz wiernie ilustrujący opinię Anonima Galla, który napisał w swej kronice o schorowanym, ociężałym Władysławie Hermanie cierpiącym na dolegliwości nóg dosłownie, że był „homo gravis aegerque pedibus". Sprawę identyfikacji szczątków kostnych zdają się ostatecznie rozstrzygać stwierdzone ślady pośmiertnych uszkodzeń kości w sensie ich zamierzonego niszczenia, dokonanych przez Pomorzan i zanotowanych skrupulatnie przez wspomnianego biografa Ottona bamberskiego.

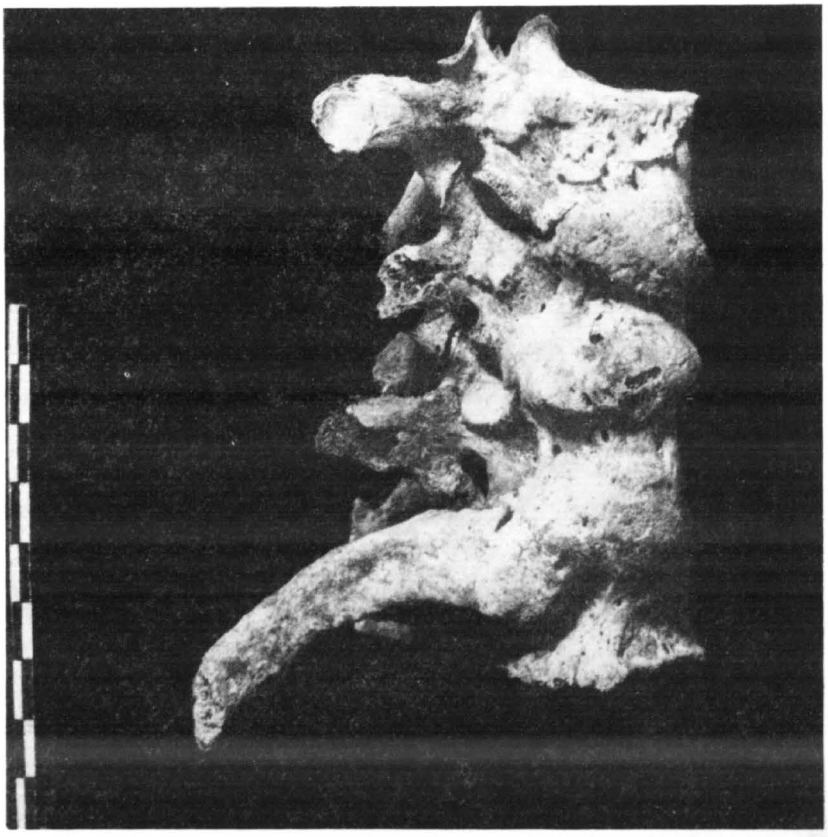
Zreferowane badania szczątków kostnych monarchów piastowskich przypadły szczęśliwym trafem na 850-lecie zdobycia Szczecina przez Krzywoustego i trwałego złączenia przezeń Pomorza z macierzą. Szczególne wzruszenie wywołały podczas fachowych oględzin i ekspertyz dostojnych szczątków liczne wypukłości pourazowe na czaszce Krzywoustego, namacalne i dotkliwe skutki nieustraszonego męstwa bohaterskiego księcia, jednego z największych polskich wojowników i wodzów, który miał stoczyć 47 potyczek i bitew i słynął z tego, że już jako chłopiec rzucał się pierwszy odważnie w ciżbę wrogów ściągając na siebie całą furię przeciwników. Godzi się przytoczyć dosłownie świadectwo Anonima Galla ilustrujące owe dostrzegalne na czaszce monarchy ślady ciosów: „Tyle zaś tamże Bolesław odniósł i wytrzymał uderzeń na pancerzu i szyszaku od włóczni i mieczów, że ciało jego poranione przez wiele dni dawało świadectwo odebranych ciosów" [20]). Słynne jego marsze i pochody wojenne przeszły do historii porównywane przez panegirystów z przeprawą Hannibala przez Alpy. Swym talentem militarnym dorównał sławnemu prapradziadowi gdy w walce z potęgą imperium niemieckiego w r. 1109 nie tylko zahamował napór armii niemieckiej, lecz nawet zmusił ją do



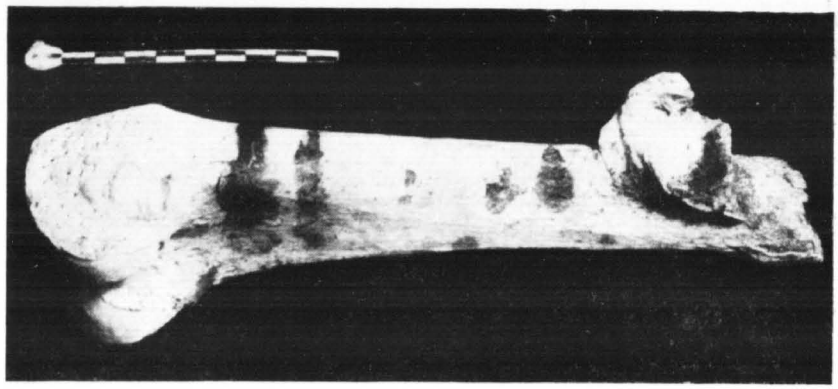
Ocalałe fragmenty domniemanej czaszki Władysława Hermana.

odwrotu i w rezultacie tego przekreślił 70-letni okres zawisłości lennej Polski od cesarstwa [21]).

Mężny obrońca niepodległości kraju w walce orężnej, potrafił Krzywousty również jako wytrawny mąż stanu przeciwstawić zręczne zabiegi dyplomatyczne podstępnym zakusom metropolii magdeburskiej na suwerenność kościoła polskiego i wywalczyć w kurii rzymskiej niezawisłość autonomicznej polskiej prowincji kościelnej. Kiedy bowiem arcybiskup magdeburski Norbert wymógł na papieżu Innocentym II w roku 1133 poddanie kościoła polskiego pod zwierzchnictwo metropolii niemieckiej, Bolesław Krzywousty w lot pojął, że utrata samodziel-



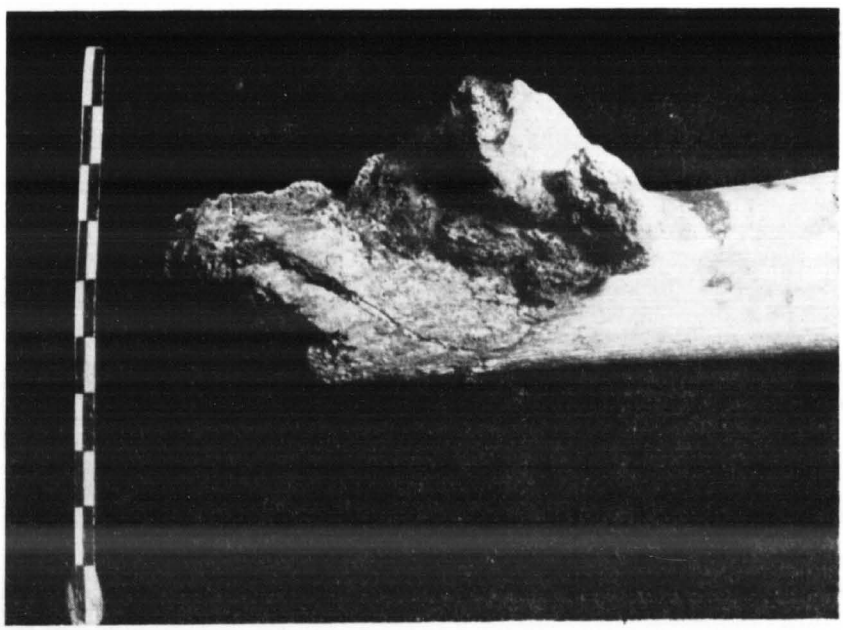
Zrośnięte kręgi usztywnionego chorobliwie kręgosłupa szkieletu Władysława Hermana.



Usztywniona w kolanie kość udowa z deformującą ją olbrzymią narośla kostną domniemanego szkieletu Władysła-Hermana.

ności kościelnej wiedzie prosto do straty niezawisłości politycznej. Wytężywszy przeto cały swój geniusz polityczny osiągnął wkrótce, bo już w roku 1136 unieważnienie przez papieża stojących w sprzeczności z polską racją stanu przywilejów metropolii magdeburskiej oraz restytucję arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i autonomicznej, polskiej prowincji kościelnej [22]). Jakież to dla nas pełne wymowy i aktualności w roku, w którym Watykan uregulował na polskich ziemiach zachodnich i północnych sprawę polskich biskupów ordynariuszy.

Badania i otwieranie grobów wybitnych osobistości i oględziny oraz translacje ich pośmiertnych szczątków mają starą tradycję. Tak na przykład już dwudziestoletni cesarz Otton III po wizycie u Bolesława Chrobrego w Gnieźnie, na dwa lata przed swą śmiercią, odnalazł w Akwizgranie po 3-dniowym kopaniu grób Karola Wielkiego, którego miejsce spoczynku było już wtedy zdaniem ówczesnych kronikarzy nieznane. W związku z kanonizacją Karola Wielkiego w roku 1165 otwarto powtórnie jego grób i wyjęto kości przenosząc je do złotej skrzyni wysadzanej drogimi kamieniami. Poszukiwania pierwotnego grobu Karola Wielkiego przedsięwzięto w drodze wykopalisk 20 czerwca 1910 roku. Również grób cesarza Ottona III, znajdujący się w tej samej kaplicy cesarskiego pałacu akwizgrańskiego, otwierano kilkakrotnie m. in. 13 października 1910 roku dokonując nawet jego translacji w dobie gotyku [23]). Wiadomo, że krzyżowcy włamali się do grobów cesarzy bizantyjskich i odarli z kosztowności szczątki Justyniana Wielkiego. Toczy się spór o miejsce grobu Mikołaja Kopernika w katedrze fromborskiej i niejednokrotnie już przesiębrano tam w tym celu poszukiwania terenowe [24]). Kości Kazimierza Wielkiego odkryto i zbadano w katedrze wawelskiej 14 czerwca 1869 roku [25]). Dokumentację rysunkową wykonał wtedy sam Jan Matejko. Grób królowej Jadwigi w katedrze wawelskiej otwierano kilkakrotnie. Gdy zaglądano do jego wnętrza 22 stycznia 1887 roku [26]), czaszkę królowej narysował również Matejko. Ostatni raz otwarto tumbę grobową królowej Jadwigi 11 lipca 1949 roku. Poddano wtedy zawartość grobu szczegółowym i drobiazgowym badaniom naukowym [27]). Groby królewskie w kryptach wawelskich otwierano kilkakrotnie. Zaglądano do nich w roku 1772, 1791 i 1831. Przekładano niejednokrotnie szczą-



Pośmiertna deformacja piszczela szkieletu Władysława Hermana ze śladami cięć mieczem lub toporem, widome świadectwo zbezczeszczenia szczątków monarszych przez Pomorzan opisane przez Ebbona.

ki królewskie do nowych trumien i sarkofagów[28]). W Osjaku w Austrii poszukiwano drogą wykopalisk grobu Bolesława Śmiałego [29]). W Poznaniu w roku 1840 Edward Raczyński zbudował w miejscowej katedrze neobizantyjską Złotą Kaplicę, w której ustawił zrekonstruowany sarkofag gotycki z prochami Mieszka i Chrobrego [30]). Przeprowadzono tam w związku z obchodami Tysiąclecia Państwa Polskiego badania wykopaliskowe doprowadziły do odkrycia pierwotnych grobów Mieszka i Chrobrego z epoki [31]). W roku 1827 Towarzystwo Przyjaciół Nauk Warszawskie rozpoczęło starania o rewindykację zwłok biskupa Ignacego Krasickiego z Berlina, które zdołano przywieźć do katedry gnieźnieńskiej w dwa lata później. Szczątki te poddał badaniom naukowym prof. dr Adam Wrzosek w latach 1932 i 1934 [32]). W Watykanie wreszcie poszukiwano grobu i kości św. Piotra apostoła sprzed bez mała dwóch tysięcy lat począwszy od roku 1939 aż po ostatnie lata [33]).

Zmierzające już pomyślnie do końca badania dostojnych szczątków monarszych odkrytych w katedrze płockiej pozwolą w najbliższych miesiącach odtworzyć twarz wielkiego monarchy umożliwiając nam spojrzeć w oblicze Bolesława Krzywoustego.

PRZYPISY

1) Oswald Balzer, Genealogia Piastów, Kraków 1895, tabl. III i passim. Włodzimierz Dworzaczek, Genealogia (tablice), Warszawa 1959, tabl. 1.

2) W wiarygodność późnego przekazu Długosza nie ma powodu wątpić. Prof. dr Zofia Kozłowska-Budkowa twierdzi, że „sceptycyzm w stosunku do informacji Długosza należy ograniczyć". „Ten kanonik krakowski — kontynuuje swoje wywody na ten temat wymieniona autorka — bardzo dbały o splendor swej katedry, byłby chętnie pochował na Wawelu gorąco wychwalanego przez siebie zdobywcę Pomorza. Jeżeli wyznaczył mu grób w Płocku, musiał mieć po temu jakieś nieznane nam wskazówki: albo wiarygodną miejscową tradycję, albo zapiskę w zaginionym roczniku mazowieckim, z którego, jak to już dawno zauważono, zaczerpnął niejedną niepodejrzaną a skądinąd nieznaną informację. Wiadomo też, że był dociekliwy i o ile mógł sprawdzał osobiście znalezione w swych źródłach wiadomości". Por. Zofia Budkowa, Spór o krzywoustą czaszkę, „Tygodnik Powszechny", XXVI: 1972, nr 31(1227).

3) Antoni Julian Nowowiejski, Płock, monografia historyczna, wydanie II, Płock 1931, s. 316.

4) W związku z tym wypada przypomnieć znamienną wypowiedź Wincentego Gawareckiego, która może mieć jakiś związek z opisanym pochówkiem: „W roku 1819 w miesiącu lipcu w grobie, pod jedną z kaplic tego kościoła będącym, pochowane zostały zwłoki Izabeli z Dębowskich Kobylińskiej, jenerałowej i prezesowej Komisji Województwa Płockiego, cnotliwej i przymiotami duszy uzacnionej pani". Por. Wincenty Gawarecki, Pisma historyczne, Warszawa 1824, s. 46.

5) Schowek ten zaznaczał się na wspomnianym filarze jaśniejszą kwadratową plamą tynku, która ostukiwana młotkiem murarskim odpowiadała echem sygnalizującym próżnię. Za tą plamą tynku znaleziono rzeczywiście komorę grobową z poszukiwaną purpurową trumną monarchów polskich. Kolejne etapy postępujących odkryć komory grobowej w katedrze płockiej przypominały nam wprost z obsesyjnym natręctwem analogiczne fazy poszukiwań odkrywców grobowca Tutanchamona, Howarda Cartera i lorda Carnarvona. Również odkrywcy grobowca faraona natknęli się najpierw, pod całymi górami gruzu, na kamienne stopnie, następnie odkopali zagruzowany korytarz, później dotarli do zamurowanego wejścia i wreszcie dostrzegli plamę odmiennego tynku, ślad penetracji w głąb komory grobowej. Analogia wprost uderzająca!

6) Fakt ten odnotowała „Gazeta Warszawska" w nr 150 z dnia 19 września 1825 roku na s. 2054 i 2055, rozpoczynając reportaż w następujących słowach: „Z Płocka 14 września. Zbliżył się na koniec dzień 12 b. m. przeznaczony na pochowanie zwłok dwóch monarchów polskich Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego w kościele katedralnym płockim wynalezionych i postawienie pomnika, kosztem JW. Prażmowskiego biskupa płockiego, senatora Królestwa Polskiego, wzniesionego. Na katafalku gustownie i pod zarządem W. Vogla profesora uniwersytetu, w środku kościoła zrobionym, stała trumna szkarłatnym aksamitem pokryta, na wierzchu której leżały insygnia władzy monarszej". W dalszej części swej relacji świadek notuje, że szczątki te „do grobu (pod kaplicą będącego) wraz z opisem na pergaminie w butelce zamkniętym, wsunięte i zamurowane zostały".

7) Wincenty Gawarecki, o. c., s. 47. Tenże, Groby królów polskich w Płocku, Warszawa 1827, s. 11—13.

8) Już w roku 1818 zwrócono się do mieszkańców województwa płockiego z apelem wzywającym do składania datków na wystawienie w katedrze płockiej monumentu ku czci Hermana i Krzywoustego. Por. Wincenty Gawarecki, o. c., s. 13.

9) Tenże, o. c., s. 16 i 17.

10) Wincenty Gawarecki wspomina między innymi o fioletowym zabarwieniu niektórych czaszek i kości, o zachowanej kępce włosów i o skrawkach jedwabiu będących resztkami czegoś w rodzaju czepca, o dokumencie w butli szklanej, a także o braku insygniów władzy (por. tenże, o. c., s. 18 i 25). „Gazeta Warszawska" nr 150 pod datą 19 września 1825 roku wspomina nadto na s. 2054 o purpurowej trumnie. Podobne obserwacje poczyniono podczas referowanych, ostatnich badań grobu piastowskiego w roku 1972. Bliższym określeniem znalezionych skrawków trzech rodzajów tkaniny jedwabnej, wśród których cienka gaza importowana miała efektowny połysk, zajęła się prof. dr Irena Turnau z Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN w Warszawie. Tkaninę tę poddał również badaniom dr Walter Endrei z Węgierskiej Akademii Nauk i Hungaretex w Budapeszcie. Strzępki tkaniny stanowią dodatkowe kryterium identyfikacji szczątków kostnych. Wzmianka o nich, występująca w relacji z roku 1825, sugeruje pochodzenie ich od wystroju głowy kobiecej w kształcie czepka, co odpowiadałoby przekazom źródłowym informującym o pochowaniu w katedrze płockiej 17 książąt, a wśród nich jednej kobiety. Miała nią być księżniczka litewska Zofia-Gaudemunda, poślubiona w roku 1279 przez Bolesława II, wnuka Konrada Mazowieckiego.

11) Już Wincenty Gawarecki świadom był nieforunnego braku w odkrytym grobie piastowskim „znaków dostojność osób pochowanych wykryć mogących" (por. tenże, o. c., s. 18). Stara się jednak wytłumaczyć ten fatalny stan rzeczy pisząc dosłownie: „Kto zważy przemianę czasów i wypadki krajowe od śmierci Władysława Hermana i Bolesława III zaszłe, nie będzie się dziwił, iż oznaki szczególne przy szczątkach tych królów nie znajdowały się. Bez wątpienia, jak się z powyżej przywiedzionych wyjątków historycznych okazuje, monarchowie ci wspaniałością godności ich odpowiadającą pochowani byli, lecz łatwo przypuszczać można, iż w czasie napadów pogan pruskich, litewskich, później Krzyżaków, gdy kościół katedralny płocki kilka razy przez tych najeźdźców złupiony został i groby monarchów szanowanymi nie były" (tenże, o. c., s. 19).

12) Pozorna sprzeczność między liczbą 17 osobników i liczbą jakoby tylko 5 czaszek znalezionych w roku

1825 w krypcie przy wejściu do prezbiterium (por. Wincenty Gawarecki, o. c., s. 18) jest łatwa do wytłumaczenia. Spośród wszystkich czaszek rzeczywiście 5 zachowało się w stosunkowo dobrym stanie, natomiast pozostałych 12 przetrwało do naszych czasów zaledwie w mniejszych lub większych ułamkach, które widocznie uszły uwagi niefachowego i dość powierzchownego obserwatora notującego w roku 1825 swoje spostrzeżenia. Wielokrotnie wspomniany świadek wykopalisk biskupa Adama Prażmowskiego z roku 1825 w prezbiterium katedry płockiej, Wincenty Hipolit Gawarecki wspomina (tegoż, o. c., s. 18) o dwóch czaszkach i kilku kościach zabarwionych osobliwie na kolor fioletowy. Relacjonowane badania z roku 1972 natknęły się rzeczywiście na te czaszki umożliwiając dokonanie analizy chemicznej tego niezwykłego fenomenu. Doc. dr Tadeusz Dziekoński, kierownik Centralnego Laboratorium IHKM PAN w Warszawie umożliwił nam uzyskanie fachowej ekspertyzy w tym zakresie, z której wynika, że fioletowe zabarwienie kości spowodował ołów. Proces ten mógł nastąpić w czasie częstych pożarów katedry, kiedy płonęły dachy kryte ołowiem, lub ołowiane tumby grobowe. O pożarach katedry płockiej np. w XIII wieku w roku 1217 i 1234 pisze Jan Długosz. Wiadomo też o pożarze katedry płockiej od pioruna jeszcze w roku 1530, kiedy to runęło nawet sklepienie nawy lewej wraz z kolumnami (por. Zygmunt Swiechowski, Budownictwo romańskie w Polsce, Katalog zabytków, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 203 i 204).

13) Por. Antoni Julian Nowowiejski, o. c., passim.

14) Istnieje sposób sprawdzenia ewentualności pokrewieństwa między osobnikami, których szkielety złożono w odkrytej przez nas trumnie. Metodę taką stosuje uczony węgierski dr I. Lengyel w Instytucie Archeologicznym Węgierskiej Akademii Nauk w Budapeszcie, którego zainteresowaliśmy naszym odkryciem.

15) Prof. dr Zofia Kozłowska-Budkowa w wymienionym już wyżej artykule pisze dosłownie: „Przydomki rozróżniające kolejnych władców o tych samych imionach nadawała im z reguły tradycja ustna czy pisana — czasem współczesna gadka czy pieśń rycerska — nigdy oryginalne zapiski w kalendarzach instytucji duchownych... Bliższą charakterystykę księcia, wiadomości o jego osobie podaje tylko Gall-Anonim, jego nadworny dziejopis i chwalca. Czyż można się dziwić, że nie pisze o szpecącym księcia defekcie twarzy?... Natomiast warto zauważyć, że Gall, który nazywa pięknym (formosus) stryjecznego brata Bolesława, Mieszka Bolesławowica, nigdy nie wyraża się tak o nim samym. Mimo powodzi pochlebnych epitetów, którymi obsypuje swojego bohatera od najwcześniejszej młodości — nigdy nie wspomina o jego powierzchowności i urodzie".

16) Doc. dr Andrzej Wierciński stwierdza dosłownie w swej ekspertyzie: „Konkludując, zarówno płeć, jak i wiek w chwili śmierci osobnika, charakterystyczna asymetria i wreszcie typ rasowy wskazujący raczej na południowe, względnie południowo-wschodnie pochodzenie umożliwiają wysunięcie hipotezy, że wśród badanego zbioru czaszek z krypty katedralnej, czaszka nr 1 posiada największą szansę identyfikacji ze szczątkami Bolesława Krzywoustego".

17) Por. Wincenty Gawarecki, Groby królów polskich w Płocku, s. 8. W Liber beneficiorum (tom I, s. 301) Długosz stwierdza też w następujących słowach pochodzenie przydomka Krzywoustego od deformacji twarzy: „Boleslai Victoriosi quem Poloni ob tornitatem oris Krzywousty apellant".

18) Stanisław Zejmo-Zejmis, Europa „Człowiek, jego rasy i życie", s. 385.

19) Jan Czekanowski, Człowiek w czasie i przestrzeni, Warszawa (bez daty), s. 82.

20) Księga II, rozdział 34 kroniki Anonima Galla. Por. Anonim tzw. Gall, Kronika polska, przełożył i opracował Roman Grodecki, Kraków 1923, s. 128 i 129.

21) Karol Maleczyński, Bolesław Krzywousty, Kraków (bez daty), s. 71 i 73.

22) Tenże, o. c., s. 136, 158, 163, 180, 183, 224—228, 264 i 277.

23) Eduard Teichmann, Zur Lage und Geschichte des Grabes Karls des Grossen, „Zeitschrift des Achener Geschichtsvereins", tom 37: 1915, s. 141—202.

24) Por. „Życie Warszawy", rocznik XXVIII, nr 8470 z dnia 9 stycznia 1971 roku.

25) Józef Buszko, Uroczystości Kazimierzowskie na Wawelu w roku 1869, Kraków 1970.

26) J. Polkowski, Grób królowej Jadwigi i Zbigniewa Oleśnickiego, „Gazeta Warszawska", rok 1887, nr 20. M. Sokołowski, „Sprawozdania Komisji Historii Sztuki", III: 1888, s. II i III. M. Tobiasz, Odkrycie grobu królowej Jadwigi w 1887 roku, „Polonia Sacra", II: 1949, nr 3, s. 233—244.

27) M. Tobiasz, Otwarcie grobu królowej Jadwigi w dniach 12—14 lipca 1949 roku, „Polonia Sacra", II: 1949, nr 3, s. 245—258. Adam Bochnak, Groby królowej Jadwigi i królewicza Kazimierza Jagiellończyka w katedrze wawelskiej, „Studia do Dziejów Wawelu", tom III: 1968, s. 149—173, ryc. 1—23.

28) Michał Rożek, Renowacja krypt katedry na Wawelu, „Tygodnik Powszechny", rok XXV, nr 44(1188) z dnia 31. X. 1971 r., s. 8.

29) Andrzej Wędzki, W poszukiwaniu grobu Bolesława Śmiałego w Osjaku, „Z otchłani wieków", XXIII: 1957, zeszyt 3, s. 136—141, ryc. 1 i 2.

30) R. Gansiniec, Grobowiec Bolesława Chrobrego, „Archeologia", III: 1949, s. 157—158 i 166. Tenże, Grobowiec Bolesława Wielkiego, „Przegląd Zachodni", II: 1951, s. 445—446.

31) Krystyna Józefowiczówna, Z badań nad architekturą przedromańską i romańską w Poznaniu, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 51—60 ryc. 90—101.

32) Adam Wrzosek i Michał Ćwirko-Godycki, O szczątkach Ignacego Krasickiego w archikatedrze gnieźnieńskiej, „Przegląd Antropologiczny", IX: 1935, s. 1—15, ryc. 1—4.

33) Engelbert Kirschbaum, Les fouilles de Saint-Pierre de Rome, Paris 1957. Margherita Guarducci, Le reliquie di Pietro sotto la confessione della basilica vaticana, Città del Vaticano 1965. Włodzimierz Szafrański, Podziemia Watykanu, Warszawa 1965.

BLANDYNA PAPIERSKA

Medycyna w życiu M. Kopernika

Mikołaj Kopernik szerokiemu ogółowi znany jest jako światowej sławy astronom, twórca nowego nieba.

Jako astronomowi ludzie nauki poświęcili Kopernikowi najwięcej prac, badań, rozpraw.

Pierwszym okresem, który zadecydował o jego zainteresowaniach, dalszych losach i wiedzy, są studia w Akademii Krakowskiej, specyficzne środowisko, a także nowe prądy napływające z Włoch i znajdujące w bujnie rozwijającym się życiu Krakowa wspaniałą glebę.

Tu też powstają zaczątki bogatej biblioteki Kopernika. Ogromny zbiór ksiąg, uzupełnionych w późniejszym okresie dziełami za granicą, własnoręczne notatki, które zwykł na nich umieszczać Kopernik, dają obraz wszechstronnych zainteresowań naszego astronoma.

We Włoszech studiuje prawo na Uniwersytecie w Bolonii, ale przed otrzymaniem tytułu doktora dekretów w Ferrarze, ukończył w Padwie dwuletnie studia medyczne ze stopniem licencjata, który to uprawniał go do wykonywania praktyki lekarskiej.

Biorąc pod uwagę, iż w tym to czasie prawo kościelne zabraniało klerykom trudnienia się lecznictwem, zadajemy sobie pytanie, co skłoniło kapitułę do wyrażenia zgody na podjęcie przez Mikołaja Kopernika studiów medycznych?

Poglądy w tej sprawie są różne. Prowe — znany biograf M. Kopernika twierdzi, iż zgoda podyktowana została ogólnym brakiem lekarzy, według zaś Gąsiorowskiego „zwyczajem było, aby w każdej kapitule znajdował się lekarz kanonik". W 1953 r. Flis podaje, że „bez obawy można zaryzykować twierdzenie iż za życia swego Kopernik był bardziej znany jako lekarz, niż jako astronom".

Medycyna interesowała Kopernika. Świadczy o tym szereg dzieł lekarskich nabytych dla własnego użytku. Część tych książek pokrytych jest własnoręcznymi zapiskami Mikołaja Kopernika, są to recepty, nazwy jednostek chorobowych, lub wyszczególnione narządy jak to ma miejsce w „Praktica medicinae" z 1490 r.

W innej książce, Jana Mesue (1502 r.) pt. „Opus medicinane cum expositione Mondyni" w rozdziale dotyczącym schorzeń jamy ustnej, znajdujemy zapisaną przez Kopernika receptę „przeciw gniciu dziąseł: wziąć orlika asów 2 albo 1,5 asa, ruty 1 as i zrobić odwar w dostatecznej ilości wody.... dodać miodu i przesączem myć dziąsła rano i wieczorem, a potem namaszczać zawsze obwiązując takim mazidłem i weź białko i rutę, rozetrzyj, następnie przecedź przez czysty gałganek, dodaj sproszkowanego zielonego spiżu, nasmaruj tym dziąsła ile trzeba, po wzmiankowym przemyciu — i temu ledwie cokolwiek dorówna. Wypróbowane".

Inna recepta znajduje się na okładce książki Euklidesa „elementa geometrica" w Upsali (Szwecja) i jest typową receptą średniowieczną, zawiłą, wieloskładnikową, zawiera m. in. drogie kamienie, jak koral, szmaragd, srebro, złoto. Czy Kopernik zanotował ją jako osobliwość (Szumowski), czy też przepisywał ją zamożnym pacjentom, nie wiemy.

Zainteresowania lekarskie Kopernika, szły w parze z wiadomościami o astrologii. „Lekarz bez astrologii jest jak niewidomy bez przewodnika" tak pisał znany astrolog norymberski Jochan Schoner, chcąc odzwierciedlić swój stosunek do Kopernika — lekarza.

Łączenie astrologii z medycyną było powszechnym zwyczajem „lekarz musiał wiedzieć jaki mają wpływ gwiazdy na losy pacjenta i na zioła, z których sporządzano leki. Osobliwe to było pomieszanie zabobonu ze źle interpretowanym doświadczeniem, gdyż właściwości lecznicze ziół rzeczywiście nieraz zależą od pory, w której zostały zebrane" — St. Grzybowski.

Mikołaj Kopernik był lekarzem biegłym i cenionym, sumiennym i bezinteresownym, który dobro pacjenta przeceniał nad własne ambicje, nie wstydząc się w trudniejszych przypadkach chorobowych prosić o pomoc innych lekarzy m. innymi Jana Treslera, Hieronima z Torunia. Leczył nie tylko dostojników kościelnych, ale serdeczną opieką otaczał chorych z ludu, dostarczając im jednocześnie leków. W swej pracy lekarza wysunął „oryginalną koncepcję, iż ilość dozowanych leków powinna być oparta na obliczeniach matematycznych i proporcjonalna do ciała pacjenta" — St. Grzybowski.

Życie Mikołaja Kopernika jako badacza, myśliciela, obserwatora i wielkiego uczonego, stanowić będzie po wsze czasy jedną z najpiękniejszych kart w historii naszej ojczyzny.

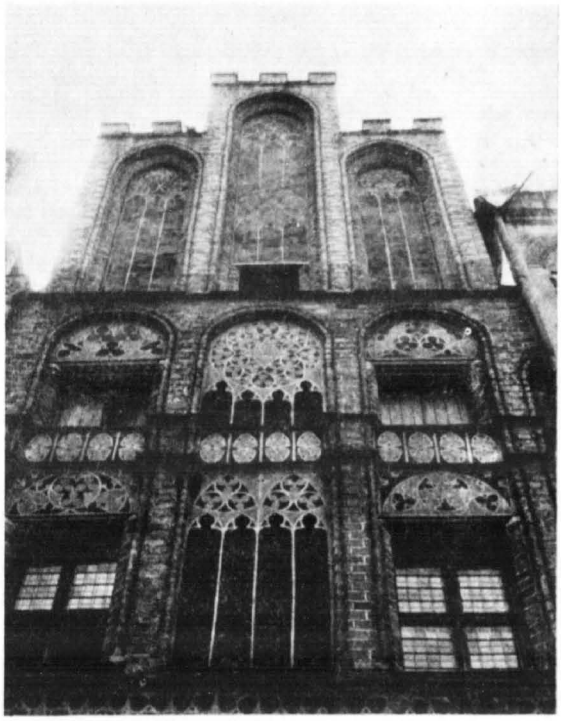
Na tle bogactwa zainteresowań, badań i odkryć, postawa Kopernika jako lekarza, choć nie jest tak wielka, to jednak w całokształcie jego życia i pracy nie można jej pominąć.

ELŻBIETA STERNIK

Popularny dwuwiersz o Koperniku i jego zapomniany autor

„Wstrzymał słońce, ruszył ziemię,
polskie wydało go plemię".

Nikt nie ma wątpliwości, że chodzi tu o Polaka — Mikołaja Kopernika, o pochwałę zasług tego genialnego astronoma. Jednak nie wszystkie opinie o nim były pochlebne, a zwłaszcza te, które wydano za jego życia. W jednym z listów znanego humanisty niemieckiego Filipa Melanchtona, pisanym po łacinie, czytamy: „Poniektórzy uważają to za wybitny wyczyn, kiedy popełni się takie szaleństwo, jakiego dokonał ów **sarmacki astronom, który poruszył ziemię, a zatrzymał słońce."**[1])



Fasada toruńskiego domu, w którym urodził się Mikołaj Kopernik. Jest to kamienica gotycka z XIV—XV wieku.

Nauka jednak przyznała rację Kopernikowi, a na jego temat powstała ogromna literatura. Pisano dzieła tak obszerne jak Ignacego Polkowskiego, Ludwika Antoniego Birkenmajera, Leopolda Prowego i utwory tak małe jak choćby dwuwiersz, który rozpoczyna artykuł. Tą miniaturą poetycką zajmowało się wielu autorów. W jej sprawie zabierał głos Zygmunt Mocarski w „Zapiskach Towarzystwa Naukowego w Toruniu". Przytacza tu opinie Wiktora Hahna następującej treści: „Autor dwuwiersza tego jest nieznany; dzięki zwięzłości i trafnemu uchwyceniu głównych rysów nauki Kopernika i zaznaczeniu jego polskiego pochodzenia stał się epigram ten własnością narodu, jest też częstokroć przytaczany".[2]) Profesor pisał też, że dwuwiersz był umieszczony na pomniku Kopernika znajdującym się w kościele św. Anny w Krakowie. Jednak późniejsze badania Mocarskiego podały w wątpliwość prawdziwość tego twierdzenia. Nie zostały znalezione żadne ślady, przemawiające za nim. W dalszym ciągu swoich rozważań Z. Mocarski pisze: „Dla spopularyzowania dwuwiersza przyczyniło się niemało umieszczenie jego na znanym medalu wykonanym w r. 1873 staraniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Ostatni wiersz dwuwiersza spotykamy również na drzeworytowej karcie tytułowej dzieła: »Mikołaj Kopernik i jego układ świata przez J. Kowalczyka«, wykonanej przez Drążkiewicza." [3])

19 lutego 1923 r. została odsłonięta tablica pamiątkowa wmurowana w ścianę domu Kopernika i na niej znajdujemy nasz dwuwiersz z tym, że od wersji oryginalnej różni się przestawieniem wierszy. Autor, którym jest Jan Nepomucen Kamiński, podał go bowiem w takiej postaci:

KOPERNIK

„Polskie wydało go plemię,
Wstrzymał słońce, ruszył ziemię".

Zostało to wydrukowane w dziele noszącym tytuł „Przekłady i ulotne wiersze", dedykowanym Wincentemu Kopystyńskiemu, a drukowanym we Lwowie u Piotra Pillera w 1828 r.

Można poznać przynajmniej w przybliżeniu okoliczności powstania tego utworu. Otóż Jan N. Kamiński to człowiek teatru — teatru polskiego we Lwowie.

„Gazeta Warszawska" z 1856 r. pisze, że od 1822 r. Kamiński „już nie grywał na scenie jako aktor, lecz występował tylko jako artysta w prologach, lub jako deklamator ody do Kopernika (Osińskiego Ludwika), Pieśni o dzwonie (Szyllera we własnym przekładzie, nader udanym) itp.Wprowadził także na scenę lwowską obrazy z osób żywych, między któremi sławne były „Muzy Polskie".[4]) Bliżej sprawę „Muz" wyjaśnia Ludwik Pietrusiński. Pisze on: „Jak miłośnicy malarstwa i sztuk plastycznych unosili się nad pomysłami Kamińskiego w jego obrazach żywych, które na scenę lwowską wpro-

wadził; tak lubownicy poezyj niedramatycznych uwielbiali Kamińskiego w nowym rodzaju upowszechniania tych poezji przez deklamowanie w teatrze. Któż na Rusi Czerwonej nie pamięta dotąd obrazu „Muzy Polskiej", którym Kamiński na uwłaczające naszej literaturze zdania odpowiedział? Kto nie pamięta owego Kopernika z napisem:

„Polskie wydało go plemię,
Wstrzymał słońce, wzruszył ziemię".[5])

Mocarski podaje, że na medalu i drzeworycie Drążkiewicza użyto słowa »wzruszył« zamiast »ruszył«. Być może, że w przedstawieniu rzeczywiście użyto słowa »wzruszył«, a potem sam Kamiński przed wydrukowaniem zmienił to na »ruszył« i stąd dwie wersje, a jeszcze trzecia to przestawienie wierszy i tak jest obecnie. Autor epigramu Jan Nepomucen Kamiński żył w latach 1777 — 1855. Pamięć przekazała go potomnym jako człowieka wielce zasłużonego dla kultury polskiej. Jego dziełem jest założenie stałego teatru polskiego we Lwowie, który z braku funduszy częstokroć był utrzymywany z prywatnych pieniędzy Kamińskiego. Całe swe życie poświęcił teatrowi. „Był zarazem aktorem, dyrektorem, przedsiębiorcą finansowym, oraz autorem i tłumaczem sztuk teatralnych".[6])

W ówczesnych trudnych czasach nieistnienia państwa polskiego Kamiński wiele sił poświęcił utrzymaniu i rozwojowi języka polskiego.



Pomnik Mikołaja Kopernika na Rynku Staromiejskim w Toruniu odsłonięty w 1852 r.

Pytał: „będziesz naród narodem, gdy przestanie mówić językiem swoim?".[7])

PRZYPISY

1) H. Kesten „Kopernik i jego czasy", Warszawa 1961, s. 479 I. Polkowski „Żywot Mikołaja Kopernika", wyd. II Gniezno 1873 s. 331.
2) „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu" t. VI (1923—1925) nr 9.
3) j. w.
4) „Gazeta Warszawska" 1856 nr 28.
5) L. Pietrusiński „J. N. Kamiński" W: Wójcicki K. „Życiorysy znakomitych ludzi" Warszawa 1851 t. II s. 357—358.
6) „Gazeta Warszawska" 1856 nr 30.
7) „Ateneum" 1890 t. 4 z. 2.

STANISŁAW KOSTANECKI

Toruńczyk

(z cyklu „Astronom, gwiazdy i ziemia")

Kto weźmie do rąk starą księgę,
co ziemię z posad pchnęła śmiele,
przeczyta, że jej wielki twórca
toruńskim był obywatelem.

Słowa na karcie tytułowej
jak na podstawie lśnią pomnika,
że to są „libri... Torinensis",
że to jest dzieło Toruńczyka.

Trwa dziwna młodość w starej księdze,
płomień pod zimnym pergaminem,
jakby On wołał: „Wyżej! Prędzej!"
On, co Torunia zwał się synem.

Gdziekolwiek dotrze stara księga:
do rąk Francuza czy Chińczyka,
zaniesie imię astronoma,
rozgłosi sławę Toruńczyka.

Dlatego pomyśl, o przechodniu,
patrząc na posąg przed ratuszem:
Stąd wyszedł człowiek, co nie zbłądził
w gwiazd tajemniczej zawierusze!

A ty bądź pilny, mój chłopczyku,
co stoisz właśnie pod pomnikiem,
bo takim był Kopernik mały,
nim został wielkim Toruńczykiem!

KRONIKA

SŁAWOMIR FEDOROWICZ

Seminarium doktoranckie przy Towarzystwie Naukowym Płockim

16 lipca 1972 roku minęło 2 lata od chwili kiedy to na spotkaniu inauguracyjnym w Towarzystwie Naukowym Płockim w obecności Rektora Uniwersytetu Warszawskiego i Prezesa TNP przedstawiono założenia organizacyjne seminarium doktoranckiego.

Głównym zadaniem seminarium miało być stworzenie środowiska ludzi, którzy swoje zainteresowania zawodowe łączą z zainteresowaniami naukowymi oraz ideą napisania rozprawy doktorskiej. Określono, że seminarium posiadać będzie charakter interdyscyplinarny co powinno, nie tylko podnieść wartość dyskusji poprzez konfrontację tez referentów reprezentujących różne dyscypliny naukowe, ale również wpłynąć korzystnie na wielostronny, wieloaspektowy sposób dostrzegania problemów, jakimi się zajmować będą poszczególni uczestnicy seminarium.

Inicjatywa Towarzystwa Naukowego Płockiego w sprawie zorganizowania seminarium spotkała się z pełnym poparciem Rektora Uniwersytetu Warszawskiego profesora doktora hab. Zygmunta Rybickiego i Kierownictwa Wydziału Nauk Społecznych UW, które wyraziło zgodę na objęcie nad nim patronatu, powierzając opiekę wielkiemu przyjacielowi Płocka — profesorowi doktorowi Antoniemu Rajkiewiczowi, który zresztą wspólnie z Prezesem TNP — był motorem zarówno inicjatywy jak i przeobrażenia jej w konkretny kształt organizacyjny.

Patronat Wydziału Nauk Społecznych gwarantował możliwość istnienia interdyscyplinarnego charakteru seminarium.

Jako jedno z zadań kierownictwa seminarium określono; — pomoc w wyborze promotorów i w nawiązaniu kontaktów z nimi. Inne zadania — to; poprzez posiedzenia seminaryjne i konsultacje z profesorem Rajkiewiczem — pomoc w organizowaniu warsztatu pracy naukowej, sformułowaniu tematów badawczych i tak zwanych — tez centralnych.

Każdy uczestnik seminarium uzyskał prawo przedstawiania w formie referatu wyników swoich badań oraz koncepcji pracy doktorskiej.

Przedmiotem każdego posiedzenia miały być wygłaszane przez poszczególnych uczestników seminarium referaty, dyskusja nad tezami centralnymi, metodami badawczymi itp. oraz podsumowanie, dokonywane przez prowadzącego tj. profesora Rajkiewicza.

Celem umożliwienia przygotowania się do dyskusji wszystkim uczestnikom seminarum, przyjęto zasadę, że każdy z nich — przed seminarium otrzyma od referenta, za pośrednictwem sekretarza seminarium, materiały dotyczące: ogólnego wprowadzenia do tematu, celu pracy, zakresu oraz metod badawczych.

O potrzebie zorganizowania seminarium doktoranckiego świadczyła ilość osób zgłaszających swój akces do uczestniczenia w nim. Do końca 1970 roku lista uczestników zakończona została pozycją 67.

Zdecydowaną większość stanowili ekonomiści (24 uczestników), prawnicy (11), filologowie (5), historycy (4), geografowie (2), pedagodzy (2), socjologowie (1), mgr sztuki (1), mgr bibliotekoznawstwa (1), oraz przedstawiciele różnych dziedzin technicznych (14 osób).

Spośród 67 uczestników seminarium tylko 20 było członkami TNP — co świadczy, że instytucja ta „firmując" seminarium — wyszła na przeprzeciw potrzebie społecznej.

Jeszcze w 1970 roku odbyły się dwa posiedzenia robocze, na których obok spraw organizacyjnych wygłoszone zostały przez mgr Stanisława Kostaneckiego i mgr Jana Kowalskiego referaty obrazujące wyniki ich prac badawczych z zakresu historii Płocka i jego regionu. Rok 1971 i 1972 przynosi szereg interesujących tematów i pierwsze sukcesy.

Niezmiernie interesującym jest zestawienie tematyki konkretnych dyscyplin naukowych reprezentowanych przez poszczególnych uczestników. Zdecydowaną przewagę uzyskały tematy prawnicze i z dziedziny ekonomii oraz historii.

Tematyka pracy	Ilość referatów	Rodzaj ukończonych studiów przez ref.					
		Prawo	Pedagog.	Ekon.	PWSM	tech.	inne
Prawo	4	4	—	—	—	—	—
Ekonomia	3	—	—	3	—	—	—
Historia	2	1	1	—	—	—	—
Ergonomia	1	—	—	—	—	1	—
Historia muzyki	1	—	—	—	1	—	—
Inne	1	—	—	—	—	—	1
RAZEM	12	5	1	3	1	1	1

Cechą charakterystyczną większości prac jest ich ścisły związek z problematyką występującą



Niektórymi problemami będącymi przedmiotem seminariów interesują się również przedstawiciele władz miejskich. Na zdjęciu od lewej: prof. dr Antoni Rajkiewicz, przewodniczący Prez. PRN w Gostyninie mgr Kazimierz Błaszczak, przewodniczący Prez. MRN w Płocku mgr inż. Zbigniew Hibner i prezes TNP inż. mgr Jakub Chojnacki.

w Płocku. Jest to zrozumiałe, gdyż praca doktorska ma być oparta o samodzielne dociekania i rozwiązywanie problemów występujących w konkretnym miejscu i warunkach — a więc w Płocku. Te dociekania i próby rozwiązań posiadają bądź posiadać będą niewątpliwy walor praktyczny a dla Płocka tym bardziej cenny, że dotyczący zjawisk w nim występujących. W obecnych czasach już nie dobra wola a znajomość konkretnych przyczyn — ich naukowa analiza pozwala na efektywne działanie zmierzające do pozytywnych przemian bądź likwidacji zjawisk negatywnych. Wyniki badań prowadzonych w Płocku posiadają, bądź posiadać będą również wartość ogólną, przyczyniającą się do wzbogacenia dorobku naukowego kraju.

A oto, czym się zajmują, o czym mówili czym pisali bądź piszą seminarzyści;

Mgr prawa **STANISŁAW KOSTANECKI**, dyrektor Biblioteki im. Zielińskich TNP w Płocku, autor ponad stu publikacji. W 1963 roku pisząc szkic biograficzny o Zygmuncie Padlewskim w związku z setną rocznicą jego śmierci natrafił na szereg dokumentów i materiałów z okresu Powstania Styczniowego nigdzie nie publikowanych, a naświetlających jego genezę z nieco innego punktu widzenia, niż to uczynił w 1939 r. historyk St. Popkowski. Innym zaś razem, pisząc szkic do historii gimnazjum im. Marszałka Małachowskiego w Płocku, o roli uczniów tego gimnazjum w Powstaniu Listopadowym, natknął się również na nowe źródła, odkrył nowe fakty dotychczas nieznane i nie publikowane ani przez Marię Macieszynę w jej pracy „Powstanie Listopadowe w Płocku" wydanej w 1921 r. ani przez innych historyków.

Te okoliczności sprawiły, że postanowił zająć się historia Płocka w okresie Powstania Listopadowego, trzydziestoleciem między powstaniami i Powstaniem Styczniowym, a więc w latach 1830 — 1864.

Określając cel swojej pracy mgr Stanisław Kostanecki stwierdził: „Zamierzam przedstawić Płock w ważnym okresie historii kraju i miasta. W okresie tym Płock dwukrotnie urastał do roli stołecznego ośrodka Polski: — w Powstaniu Listopadowym, gdy po kapitulacji Warszawy we wrześniu 1831 roku w Płocku działały naczelne władze państwowe: Sejm i rząd oraz w Powstaniu Styczniowym, gdy miasto było przewidziane na siedzibę mającego się ujawnić powstańczego Rządu Narodowego.

Interesujący jest również okres między powstaniami, zaczynający się epilogiem Powstania Listopadowego, a kończący prologiem Powstania Styczniowego.

W stosunku do dawniejszych opracowań, w szczególności do monografii historycznej Antoniego Juliana Nowowiejskiego z 1931 roku „Płock", „Powstanie Listopadowe w Płocku" Marii Macieszyny z 1921 r. oraz pracy Popkowskiego o Powstaniu Styczniowym — opublikowanej w 1939 roku poszerzyła się baza materiałowa, a także powiększyła się literatura przedmiotu. Można temat rozwinąć i pogłębić jego opracowanie, uściślić fakty i problemy oraz ukazać je z nowszych pozycji historiozoficznych".

Cel swojej pracy zamierza osiągnąć poprzez; powiązanie powstań analizą okresu poprzedzającego pierwsze powstanie, okresu między powstaniami i wskazanie związków łączących oba te zrywy, następnie zamierza w miarę możliwości jak najdokładniej przedstawić rekonstrukcję wydarzeń tego okresu oraz w oparciu o nowe fakty przedstawić właściwy komentarz.

Te zamierzenia pragnie zrealizować m. in. poprzez analizę oryginalnych dokumentów, sprawozdań i opisów współczesnych oraz ich sprawdzenie porównawcze.

Będąc w szczęśliwej sytuacji mogącego na codzień korzystać z autentycznych źródeł takich jak prasa z okresu powstań oraz okresu między nimi, dokumentów władz powstańczych, szkiców, zdjęć, fotokopii itp. — mgr Stanisław Ko-

stanecki wszystkie te możliwości zamierza wykorzystać w sposób jak najbardziej efektywny.

Mgr JERZY KSIĘŻOPOLSKI — nauczyciel przedmiotu gospodarka i ekonomika przedsiębiorstw budowlanych w Zasadniczej Szkole Budowlanej i Technikum Budowlanym Nr 1 w Płocku. Pracę nauczycielską poprzedził wieloletnią praktyką w przedsiębiorstwach na różnych stanowiskach technicznych. Posiada wykształcenie zarówno techniczne jak i ekonomiczne dzięki czemu i jako wykładowca i jako wychowawca znajduje wspólny język z przyszłymi pracownikami technicznymi. Poprzez codzienną pracę wpajania młodym ludziom zasad ekonomicznego działania i kształtowania określonych postaw zdobył w tym zakresie duże doświadczenie, które praktycznie wykorzystuje współuczestnicząc w działalności naukowej w zespole powołanym przy Instytucie Badań Pedagogicznych kierowanym przez doc. dr A. Lewina, zajmującym się metodykami wychowania.

Swoje zainteresowania problematyką wychowania gospodarczego zamierza mgr Jerzy Księżopolski sfinalizować w pracy zawodowej pod roboczym tytułem; „Wychowanie ekonomiczne w przygotowaniu zawodowym technika budowlanego".

Na ten temat pisze;

„Obserwowałem, że wielu pracowników technicznych z wykształceniem średnim czy wyższym napotyka na duże trudności w rozstrzyganiu problemów ekonomicznych, z którymi spotykają się w swojej pracy zawodowej, że rozstrzygane przez nich problemy i wydawane decyzje są niepoprawne z punktu widzenia ekonomicznego. (...) Aby sytuacja uległa zmianie należy zwrócić uwagę na potrzebę takiego przygotowania człowieka, aby mógł on myśleć i działać ekonomicznie. (.....) Terenem mojego zainteresowania i moich badań jest średnia szkoła zawodowa. Szkoła ta dysponuje w zakresie wychowania ekonomicznego dużym zespołem metod i środków, które odpowiednio zorganizowane, a więc dobrane i wykorzystane, stworzyłyby zespół narzędzi przy pomocy których można by było kształtować odpowiednie postawy i cechy gospodarczego działania. Wychowaniu ekonomicznemu powinny służyć trzy czynniki:

— wiedza ekonomiczna,
— praktyczne wdrażanie zdobytej wiedzy ekonomicznej,
— rozwój specjalnych zdolności i zainteresowań ekonomicznych niezbędnych do wykonywania pracy zawodowej oraz potrzebnych w życiu społecznym.

Treści, na których szkoła może realizować te cele tkwią w wielu przedmiotach nauczania. (...) Badania przeprowadzone wykazują jaki udział w wychowaniu ekonomicznym mają poszczególne przedmioty (....)

Szczególną rolę odgrywa wychowanie ekonomiczne w przygotowaniu zawodowym technika budowlanego. Rola ta wynika ze specyfiki zawodu pracownika budowlanego, tak diametralnie innej od zawodu np. technika mechanika, czy technika chemika. (....)

Celem więc pracy i badań jest: — po pierwsze, opracowanie modelu wychowania ekonomicznego, po drugie — wydobycie i usystematyzowanie treści i zabiegów, przy pomocy których cel główny można zrealizować i po trzecie: stwierdzenie stanu istniejącego a dotyczącego realizacji wychowania ekonomicznego oraz wykorzystanie zasobu wiedzy i umiejętności ekonomicznych absolwentów Technikum Budowlanego.

Cele powyższe wynikają z hipotezy głównej jaką mgr Jerzy Księżopolski postawił i zamierza sprawdzić.

Mgr MAREK WOŁYNIAK — prawnik pracę doktorską powiązał z problematyką występującą w jego pracy zawodowej — z prawem o wywłaszczeniach. To powiązanie w sposób pełny ponieważ kompleksowy, umożliwia mu przeprowadzenie analizy funkcjonowania prawa wywłaszczeniowego w praktyce w mieście szybko rozwijającym się, gdzie istnieje olbrzymie zapotrzebowanie na nowe tereny niezbędne dla budownictwa — szczególnie mieszkaniowego.

Magister Wołyniak dotyka problemu niezwykle skomplikowanego, przede wszystkim zaś ze względu na nie uregulowany stan prawny wielu nieruchomości potrzebnych miastu, co do których czasami nie można ustalić nie tylko właściciela ale i posiadacza.

W tym galimatiasie nieuregulowanych stanów prawnych, olbrzymich trudności w realizacji postawionych przed Zarządem Gospodarki Terenowej PMRN zadań, wobec niedoskonałości przepisów prawnych aktualnie obowiązujących, które to zresztą przepisy są zawsze wtórnymi do szybko zmieniającej się, szczególnie w Płocku, rzeczywistości mgr Marek Wołyniak stara się odpowiedzieć po dokonaniu analizy i przeglądu zagadnień związanych z funkcjonowaniem prawa wywłaszczeniowego na następujące pytania:

— czy prawo wywłaszczeniowe spełnia swoje zadanie — przynajmniej w oparciu o doświadczenia Płockie — jakie postawił przed nim ustawodawca,
— jeżeli tak — to na ile?, Jeżeli nie — to w jakim kierunku powinna iść nowelizacja tego prawa.

Powyższy cel zamierza osiągnąć poprzez:

— przegląd i analizę poszczególnych teorii i poglądów dotyczących instytucji wywłaszczenia, systemu prawa wywłaszczeniowego oraz charakterystykę i ocenę przepisów prawnych,
— analizę istoty aktu wywłaszczeniowego jako instrumentu gospodarki planowej w świetle przepisów prawa cywilnego i administracyjnego,
— przeprowadzenie szczegółowej analizy wywłaszczeń na terenie Płocka pod kątem celowości ekonomicznej i społecznej,
— przeprowadzenie analizy odwołań wywłaszczanych od orzeczeń wywłaszczeniowych ze szczególnym uwzględnieniem motywów podnoszonych w tych odwołaniach,
— omówienie najważniejszych pozycji prasowych i literatury.

Inżynier **WŁADYSŁAW NEHRYBECKI** — zajął się problematyką ekonomiki i organizacji transportu wewnątrzzakładowego w zakładach przemysłowych.

Praca nowatorska. Do chwili obecnej, poza kilkoma pracami z zakresu ekonomiki i organizacji transportu dotyczących linii komunikacyjnych takich jak PKP, PKS itp, a więc transportu „zewnętrznego" — innych nie ma.

Inżynier Władysław Nehrybecki pełniąc funkcję kierownika działu transportu w MZRiP w swej pracy zamierza przedstawić zagadnienia transportu wewnętrznego w zakładach rafineryjnych i rafineryjno-petrochemicznych oraz powiązanie tego transportu z zagadnieniami występującymi w sieci linii komunikacyjnych w kraju i u odbiorców dokonujących rozładunku masy towarowej. Ponadto zamierza przedstawić organizacje współpracy kontrahentów w przywozie surowców i wywozie produktów naftopochodnych.

Do przedstawienia problemów posłużą m. in. badania zagadnień transportu w Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku.

Powodem do podjęcia tego typu badań przez inżyniera Naehrybeckiego jest wycinkowość i fragmentaryczność dotychczasowych rozwiązań organizacyjnych i ekonomicznych.

Autor ma zamiar zagadnienia transportu produktów rafineryjno-petrochemicznych przedstawić w sposób kompleksowy.
Zadania postawione przed sobą pragnie zrealizować poprzez:

— analizę i ocenę stanu istniejącego, szczególnie w oparciu o lokalizację kombinatu petrochemicznego w Płocku,
— w oparciu o przeprowadzone badania zamierza zaproponować metody organizacji transportu ropy naftowej i produktów naftopochodnych,
— wskazać bodźce ekonomiczne warunkujące prawidłowe rozwiązanie transportu ropy naftowej i gotowych wyrobów.

Inżynier **EDMUND WIŚNIEWSKI** starszy inspektor nadzoru w MZRiP podjął pracę z dziedziny ergonomii: „Ochrona środowiska pracy w MZRiP". Uzasadniając tematykę swoich zainteresowań powiedział:

„Rozwój techniki, mechanizacji i automatyzacji pracy stawiają przed człowiekiem nowe problemy do rozwiązania. Na skutek zastąpienia ciężkiej pracy przez maszyny i urządzenia, zanika stopniowo problem zmęczenia fizycznego. Natomiast wydaje się, że niewspółmiernie szybciej narasta problem zmęczenia psychicznego w czasie wykonywania pracy.

Z drugiej strony szybki postęp techniczny i rozwój przemysłu, zwłaszcza chemicznego, stwarza nieznane uprzednio problemy związane z niszczeniem środowiska przyrodniczego...".

Celem pracy jest określenie warunków oraz skuteczniejszych metod optymalnego zabezpieczenia i ochrony środowiska pracy w MZRiP. Te skuteczniejsze metody autor widzi w konieczności zintegrowania ochrony środowiska pracy w myśl zasad ergonomicznych co wynika z charakteru i potencjału produkcyjnego MZRiP.

Cel swojej pracy zamierza osiągnąć w oparciu o dotychczasowe doświadczenia i istniejące przepisy oraz poprzez ich analizę jak również analizę zabiegów organizacyjno-technicznych i ekonomicznych.

Podstawa hipotezy roboczej inżyniera Wiśniewskiego zawarta jest w przekonaniu, że podstawy niezadowalającego w niektórych przypadkach stanu ochrony środowiska pracy, leżą przede wszystkim w niedociągnięciach natury technicznej, organizacyjnej i ekonomicznej, wyrażające się w jeszcze nie pełnym zrozumieniu, konieczności kompleksowego rozwiązania problematyki w zakresie ochrony środowiska pracy.

Badania swe inżynier Wiśniewski opiera o analizy dokumentacji zakładowej w zakresie ochrony środowiska pracy, opinie różnych grup pracowników (inżynieryjno-technicznych, służb BHP, personelu służby ochrony przestrzennej, lekarzy itp.).

Mgr **IRENA WESOŁOWSKA** — ekonomista zajęła się badaniami mającymi wykazać, że zbytnio zunifikowany system bodźców ekonomicznych nie spełnia należycie swych funkcji. Pragnie udowodnić, że reforma systemu bodźców ekonomicznych powinna iść „w kierunku większej dyferencjacji bodźców ekonomicznych, którego poszczególne elementy będą dopasowane nie tylko do specyfiki danej branży, ale i do specyficznych warunków konkretnego przedsiębiorstwa".

Badania swoje opiera na analizie działania systemów premiowych i systemu funduszu zakładowego czterech wybranych płockich przedsiębiorstw. Uzasadniając potrzebę zajęcia się tą problematyką mówi:

„Z procesem doskonalenia zarządzania gospodarką narodową ściśle wiąże się zagadnienie systemu bodźców ekonomicznych. Konkretne rozwiązania bodźców ekonomicznych muszą więc być dopasowane do określonego etapu rozwoju gospodarczego. W przeciwnym wypadku bodźce te zamiast pobudzać do uzyskiwania wszystkich możliwych efektów, przyczyniają się do powstawania strat gospodarczych, powodując tym samym sprzeczność między interesami pracowników, poszczególnych przedsiębiorstw a interesami gospodarki narodowej.

System oceny działalności przedsiębiorstw oparty na wykonaniu planu opracowanego na podstawie wskaźników dyrektywnych, jako wiodący element obowiązującego w Polsce systemu premiowego, nie zdał egzaminu. Jednym z centralnych posunięć, mających dokonać zwrotu w kierunku intensyfikacji gospodarki i wykorzystaniu tkwiących w niej rezerw, był nowy system bodźców ekonomicznych, który miał wejść w życie z dniem 1 stycznia 1971 roku. Decyzja jego zawieszenia (mimo, że zawierał elementy konstruktywne — obarczony był kil-

koma podstawowymi wadami) wymagała dokonania szeregu posunięć rozwiązujących sprawy płac i zachęt materialnych w okresie przejściowym do czasu stworzenia nowego systemu.

Stąd problem właściwego ukierunkowania mechanizmu funkcjonowania bodźców ekonomicznych w literaturze przedmiotu jest wciąż otwarty. W dyskusji na ten temat pełna jednomyślność istnieje jedynie w negatywnej ocenie dotychczasowych rozwiązań — co do wyboru kierunków zmian — poglądy są zróżnicowane".

Mgr **WIESŁAW KOSTANECKI** — prawnik, wybrał temat; „Zagadnienia podziału władzy ustawodawczej w świetle Konstytucji V Republiki i Konstytucji PRL". Prace badawcze zakończone, pozostał ostatni szlif i oczekiwanie na obronę.

Magister Wiesław Kostanecki wyszedł w swych rozważaniach z fundamentalnego założenia każdego systemu prawnego; — pisze na ten temat tak: „... szeroki zasięg oddziaływania i znaczenie prawa stanowi aż nadto wystarczającą motywację dla żądania, by prawo odpowiadało potrzebom społecznym, polityczno-ustrojowym, społeczno-gospodarczym, słowem, by było ono prawem dobrym".

Konieczność doraźnej regulacji wielu sfer działalności gospodarczej państwa spowodowała, ze podział działalności prawodowczej między rządem a parlamentem przesunął się wyraźnie w stronę tego pierwszego, który przy pomocy swoich tzw. „samoistnych" uchwał, reguluje w znacznej mierze organizację i sposób funkcjonowania gospodarki narodowej.

Ponieważ problem ten istnieje od dawna w wielu państwach, krytyczna analiza koncepcji rozwiązania tego zagadnienia może okazać się pożyteczna przy rozwiązywaniu tego problemu w naszych warunkach.

Magister Kostanecki rozważania swe oparł na analizie systemów konstytucjonalizmu francuskiego V Republiki i polskiego.

Chce odpowiedzieć na dwa pytania:

— czy w sytuacji, gdy zadania prawotwórcze państwa spadają wyłącznie na parlament, jest on w stanie im sprostać,

— jeżeli parlament nie jest w stanie im sprostać, to jakie kompetencje prawotwórcze państwa powinny przysługiwać rządowi.

Oczywiście, pracę swą traktuje jako przyczynek do rozwiązania ważnego zagadnienia proporcji w rozdziale funkcji prawotwórczych pomiędzy organami przedstawicielskimi a egzekutywą.

Mgr **JAN KOWALEWSKI** — pedagog. Całe swoje życie poświęca pokazywaniu prawdy o świecie. Głęboko zaangażowany w sprawy otaczającej go rzeczywistości, w dociekaniu źródeł spostrzeganych zjawisk, w analizy wydarzeń. Autor kilkudziesięciu publikacji spośród których na poczesnym miejscu znajdują się dotyczące dziejów ruchu nauczycielskiego, ruchu ludowego, historii Płocka i Mazowsza, wybitnych Płocczan. Wciąż młody duchem. Postanowił przedstawić pracę doktorską, wynik długoletnich badań — oczywiście — w ulubionym przez siebie temacie, związanym z historią Płocka i losami Płocczan; — jej tytuł; „Walka Płocczan o Polskę, wolność, oświatę i kulturę na tle wojennych i okupacyjnych przeżyć środowiska (1939 — 1945)".

Profesor Kowalewski o swoim trudzie może mówić już w czasie przeszłym. Praca oczekuje na wydanie książkowe. Toczą się pertraktacje z wydawcami, chętnych jest wielu, praca — jeszcze nie opublikowana — uzyskała już II Nagrodę Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W rozdziale „Od autora" — Jan Kowalewski pisze:

„Mimo dużego dorobku w zakresie materiałów drukowanych — nadal brak wszechstronnych opracowań naukowych całej problematyki ruchu oporu, martyrologii i tajnego nauczania na Północnym Mazowszu (...)

Wszystkie posiadane i zebrane materiały źródłowe o problematyce wojennej i okupacyjnej z tamtych koszmarnych lat porównałem i najbardziej zbliżone do prawdy wykorzystałem w niniejszej pracy.

Chciałbym aby ta praca była wyrazem pamięci i hołdu dla tych wszystkich, którzy za wolność i lud oddali zdrowie, życie i wszystko, co mieli najdroższego.

Całość pracy składa się z 8 rozdziałów, w których zostały przedstawione; Płock i powiat jako środowisko społeczne, przygotowania obronne odpowiedzią na zagrożenie Hitlera. Wrzesień 1939 roku, system okupacyjny wymierzony przeciwko polskości, aktywizacyjna rola nauczycieli w środowisku, losy oświaty na tle okupacji, ruch oporu, martyrologia płocczan, wyzwolenie. (....)

Jako uczestnik podziemnego ruchu oporu zbierałem materiały źródłowe o problematyce wojennej i okupacyjnej, gdzie się dało. Trochę wspomnień życiorysów i relacji otrzymałem od kolegów wspólnych przeżyć, stosunkowo dużo dokumentów w formie wywiadów, wspomnień i relacji dostarczyła mi — tuż po wojnie (przyp. mój FS) — młodzież Państwowego Liceum Pedagogicznego, Technikum Mechanizacji Rolnictwa i Szkoły Ogrodniczej.

Wykorzystałem 4 rodzaje ankiet Powiatowego Zespołu Badań Zbrodni Hitlerowskich w Płocku, przeprowadzonych we wszystkich wsiach powiatu płockiego. Wiele materiałów zdobyłem z ankiet Ministerstwa Oświaty, Komisji Okręgowej Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie, Komisji Historycznej Powiatowego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Płocku. Były to jednak suche daty, miejscowości, nazwiska ludzi, a często bez nazwisk, aresztowania, łapanki, wysiedlenia, egzekucje, więzienia, obozy pracy i koncentracyjne, śmierci. Wykorzystałem źródła znajdujące się w Zakładzie Historii NK ZSL i Biurze Historii Zarządu Głównego ZNP". (....)



Mgr Sławomir Fedorowicz referuje temat: „O niektórych współzależnościach funkcji państwa socjalistycznego", obok po prawej: prof. dr Antoni Rajkiewicz, po lewej mgr Jerzy Księżopolski.

Mgr SŁAWOMIR FEDOROWICZ — prawnik. Pracę dyplomową pisał w Katedrze Teorii Państwa i Prawa, ściślej; — w Zakładzie Historii Doktryn Polityczno Prawnych. Pracę doktorską zamierza pisać z zagadnień związanych z teorią państwa i prawa w ścisłym powiązaniu z naukami społecznymi. Tytuł roboczy pracy; — „o współzależnościach niektórych funkcji państwa socjalistycznego".

W swych rozważaniach wychodzi z założenia, że dotychczasowy teoretyczny podział funkcji państwa na funkcje wewnętrzną, zewnętrzną, gospodarczo-organizacyjną i kulturalno-wychowawczą nie odpowiada współczesnym zadaniom stawianym przed nauką teorii państwa i prawa, socjalistycznego. Szczególnie dotkliwym jest brak wyraźnego wyodrębnienia w teorii funkcji socjalnej państwa, zwłaszcza, że w tym przedmiocie istnieją określone gwarancje konstytucyjne. Nie sposób jest mówić o działalności państwa socjalistycznego bez wyodrębnienia takiej funkcji, zwłaszcza, że praktyczne, efektywne wypełnianie funkcji państwa w dziedzinie ekonomiki, kultury i wychowania oraz oświaty nie jest możliwe bez wyraźnego ustalenia współzależności i rangi każdej z nich w powiązaniu właśnie z funkcją socjalną państwa. Nie wyodrębnienie funkcji socjalnej państwa może powodować powstanie określonych tendencji w praktycznym działaniu różnych organów państwowych co miało nie jednokrotnie swój wyraz w pojmowaniu istoty planowania gospodarczego, koncentrującego się przede wszystkim na zagadnieniach wzrostu gospodarczego z pomijaniem celu tego planowania, którym powinno być zapewnienie optymalnych warunków zarówno postępu gospodarczego, jak i szeroko pojmowanego postępu społecznego. Wzrost gospodarczy ma być zawsze podrzędnym do celu jaki państwo sobie postanowiło. W związku z tym państwo w ramach planowania gospodarczego powinno wziąć pod uwagę konieczność tworzenia koncepcji rozwoju społecznego. Wynika to z art. 3 Konstytucji PRL, który mówi, że finalnym celem działalności Państwa Ludowego ma być „Zabezpieczenie stałego wzrostu dobrobytu, zdrowotności i poziomu kulturalnego mas ludowych" oraz „zapewnienie wszechstronnego rozwoju kultury narodowej".

Rozpatrując zagadnienie bardziej szczegółowo mgr Fedorowicz chce się zająć następującym problemem; — na ten temat pisze — „Państwo określa cel, który zamierza zrealizować. W tym zakresie stwarza ramy organizacyjne, które są działalnością prawotwórczą skierowaną do określonych podmiotów. Te są bądź zobowiązywane do określonych działań, bądź też uprawnione do ich podejmowania. Organ zobowiązany realizuje funkcje państwa, natomiast czy organ uprawniony do podejmowania działań w imieniu państwa, czy zamiast państwa lub w ramach przyznanych przez prawo autonomii je również realizuje? Czy w tym ostatnim przypadku można mówić, że dany organ (rozumiany w sensie bardzo szerokim) wypełnia również funkcje państwa"?

Mgr MARCIN KAMIŃSKI — muzyk, kompozytor, historyk sztuki, dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej I i II Stopnia w Płocku. Swoją wyjątkowo aktywną działalność zawodową i społeczną pogodził z dociekaniami naukowymi, z historią życia i twórczości znakomitego kompozytora polskiego Ludomira Różyckiego, któremu poświęcił rozprawę doktorską. Do podjęcia tego niezmiernie skomplikowanego i trudnego tematu skłoniło mgr Marcina Kamińskiego nie tylko to, że jest wybitnym znawcą tematu, autorem kilku rozpraw i publikacji ale przede wszystkim sentymentu do Ludomira Różyckiego, którego był osobistym przyjacielem.



Mgr Marcin Kamiński omawia na seminarium swą pracę: „Ludomir Różycki — życie i twórczość".

To właśnie mgr Marcina Kamiński zorganizował w 1950 r. w Katowicach jubileusz z okazji 50-lecia pracy artystycznej Ludomira Różyckiego.

Częste osobiste kontakty z kompozytorem i jego rodziną, przeprowadzone rozmowy, dostarczyły Marcinowi Kamińskiemu wielu nigdzie nie publikowanych informacji o jego życiu, twórczości i działalności. Poprzez te kontakty uzyskał również szereg materiałów dotyczących nie tylko samego Ludomira Różyckiego ale w ogóle muzyki i kultury polskiej.

Dotychczasowy dorobek Marcina Kamińskiego to — 370 stron maszynopisu około 180 przykładów nutowych obrazujących twórczość Ludomira Różyckiego 150 fotografii, w tym unikalnych, nigdzie nie publikowanych a powiązanych m. in. z Mieczysławem Karłowiczem, Karolem Szymanowskim i innymi.

Praca ma charakter monografii i składa się z czterech części. Część pierwsza obrazuje życie i działalność kompozytora. Obejmuje 8 rozdziałów: 1. Lata dzieciństwa i młodość, studia w Warszawie, 2. Pierwszy pobyt w Berlinie, 3. Pobyt we Lwowie, wystawienie „Bolesława Śmiałego", 4. Pobyt w Warszawie, wystawienie „Meduzy", koncert kompozytorski, 5. Pobyt w Berlinie, wojaże artystyczne. 6. Lata I-szej Wojny Światowej wystawienie „Erosa i Psyche", 7. Lata międzywojenne, balet „Pan Twardowski", 8. Okupacja, wyzwolenie, pobyt w Katowicach. Część druga dotyczy twórczości. Składa się z 6 rozdziałów; 1. Opery i balety, 2. Poematy symfoniczne, 3. Dzieła instrumentalne i wokalne z orkiestrą, 4. Muzyka Kameralna, 5. Pieśni, 6. Utwory fortepianowe. Część trzecia, dotyczy analizy twórczości pod względem muzykologicznym, a więc specjalistycznym.

Część czwarta — to skorowidz nazwisk, bibliografia, spis fotografii i przykładów nutowych oraz przypisy.

* * *

Niezależnie od omówionej tematyki interesującej tezy do swej pracy doktorskiej, przedstawiła Pani mgr Lechosławska Cywińska — prawnik, która zajęła się badaniem społeczno-gospodarczych funkcji ograniczonych praw rzeczowych. Koleje losu zmusiły ją do wyjazdu do Poznania, gdzie prawdopodobnie kontynuować będzie podjęty trud na Uniwersytecie imienia Adama Mickiewicza.

Również interesującą pracę podjął Pan mgr Ludwik Edwin Rosiński z dziedziny wojskowości, w której zaprezentował nie tylko głęboką znajomość przedmiotu, ale przede wszystkim umiejętność powiązania praktycznej działalności z samodzielnymi badaniami naukowymi. Przedwczesna śmierć uniemożliwiła kontynuowanie badań.

Rok 1973 przynosi nową tematykę, również ściśle związaną z Płockiem, z koniecznością naukowego rozwiązywania wielu problemów, wielu zagadnień, z koniecznością analizy wielu zjawisk i szukania przyczyn, które je zrodziły.

WŁADYSŁAW LENKIEWICZ

50-lecie Gdańskiego Towarzystwa Naukowego (1922–1972)

Jedyna polska instytucja naukowa, powstała na terenie Gdańska w okresie międzywojennym obchodziła w dniach 3—5 grudnia 1972 r. swój złoty jubileusz.

Protektorat honorowy nad obchodami objęli Prezes Polskiej Akademii Nauk prof. Włodzimierz Trzebiatowski, Sekretarz Naukowy PAN prof. Jan Kaczmarek, Pierwszy Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku — mgr Tadeusz Bejm i Przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku mgr Henryk Śliwowski.

W skład Komitetu Honorowego wchodzili: mgr Łukasz Balcerz — zastępca Przewodniczącego Prezydium WRN w Gdańsku, mgr Tadeusz Fiszbach — sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku, prof. dr Stanisław Hückel — przewodniczący Komisji Koordynacyjnej Placówek PAN w Gdańsku. Wiceadmirał Ludwik Janczyszyn — Dowódca Marynarki Wojennej, prof. dr Bolesław Suchodolski — prezes Rady Towarzystw Naukowych PAN oraz rektorzy wszystkich szkół wyższych Trójmiasta.

W obchodach wzięli udział przedstawiciele PAN, szkół wyższych i Towarzystw Naukowych z innych miast. Reprezentowane było również Towarzystwo Naukowe Płockie przez prezesa inż. mgr Jakuba Chojnackiego i członka Zarządu prof. Władysława Lenkiewicza.

Obchody rozpoczął „wieczór wspomnień", zorganizowany dnia 3 grudnia 1972 r. w nowej siedzibie Gdańskiego Towarzystwa Naukowego przy ul. Grodzkiej 12 w Gdańsku. Odbudowana kamieniczka z XVIII wieku ma pięknie urządzone wnętrza, szczególnie sali posiedzeń. W tej to sali najstarsi członkowie Towarzystwa, pamiętają jeszcze trudny okres międzywojenny, snuli swe wspomnienia, związane z działalnością GTN Wieczór został urozmaicony występami zespołu muzycznego.

Następnego dnia 4 grudnia 1972 r. odbyła się w Teatrze „Wybrzeże" część oficjalna zainaugurowana przemówieniem Prezesa GTN prof. Roberta Szewalskiego. Przemawiali też przedstawiciele PAN, gdańskich władz wojewódzkich i towarzystw naukowych. W imieniu Towarzystwa Naukowego Płockiego wystąpił Prezes Jakub Chojnacki. Oto Jego przemówienie:

„PANIE PREZESIE"!
SZANOWNI CZŁONKOWIE GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO!
PANIE, PANOWIE!

Przypadł mi w udziale zaszczyt złożenia w imieniu Towarzystwa Naukowego Płockiego wyrazów głębokiego szacunku wielce zasłużonemu dla rozwoju nauki w Ziemi Gdańskiej i w całym Kraju — Gdańskiemu Towarzystwu Naukowemu — z okazji Jego złotego jubileuszu.

Pozwolicie Państwo, że odczytam nasz adres gratulacyjny:

Societati Scientiarum Gedanensi
quinquagenarium suum celebranti
utilem laborem gratulamur
atque in futurum
fausta omnia precamur
Societas Scientiarum Plocensis

Franciscus Dorobek — Secretarius
Jacobus Chojnacki — Praeses

Plociae - Gedaniae, 3-5 Decembris MCMLXXII

Jednocześnie pragnę przekazać medal wybity z okazji 150-lecia Towarzystwa Naukowego Płockiego, które obchodziliśmy w 1970 r. Wasz jubileusz przypada w 1972 r. Jest to rok wybitnego syna Ziemi Gdańskiej — Józefa Wybickiego. Uczciliście go m. in. sesją naukową, w której i my braliśmy udział, czego wyrazem są artykuły opublikowane w naszym kwartalniku „Notatki Płockie".

Ale rok 1972 to również rok Władysława Broniewskiego — wybitnego Płocczanina, Honorowego Członka Towarzystwa Naukowego Płockiego. Z tej akazji wydaliśmy bibliofilski druk „Trzy wiersze o Płocku", którego numer 50-ty, na ręce Prezesa złożyć pragnę.

Gdańskie Towarzystwo Naukowe — Niech żyje, niech rośnie, niech się rozwija"!!!

Odczytano również kilkadziesiąt depesz gratulacyjnych od osób prywatnych i instytucji.

Zastępca przewodniczącego Prezydium WRN mgr Mieczysław Kalinowski przekazał Gdańskiemu Towarzystwu Naukowemu odznakę honorową „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej". Odznakę otrzymali także: prof: Eustachy Tarnowski, doc. Bolesław Augustowski, Irena Belakowicz, Jan Jaczewski, prof. Włodzimierz Mozołowski, dr Zbigniew Nowak i ks. dr Bernard Sychta.

Odznaki „Za Zasługi dla Gdańska" wręczono: Stefanowi Czaji, prof. Witoldowi Nowackiemu i prof. Mieczysławowi Gamskiemu. Dyplomy członka honorowego GTN wraz z medalami pamiątkowymi i monografią towarzystwa otrzymali wybitni naukowcy i działacze Gdańskiego Towarzystwa Naukowego: prof. T. Bilikiewicz, prof. R. Cebertowicz, prof. W. Demel, prof. S. Hückel, mgr B. Janik, prof. K. Jażdżewski, prof. M. Reicher, doc. R. Lutman, prof. W. Nowacki, doc. M. Pelczar, prof. J. Sawlewicz. prof. B. Su-

Societati Scientiarum Gedanensi

quinquagenarium suum celebranti

utilem laborem gratulamur

atque in futurum

fausta omnia precamur

Societas Scientiarum Plocensis

Franciscus Dorobek
Secretarius



Jacobus Chojnacki
Praeses

Plociae – Gedaniae, 3–5 Decembris MCMLXXII

Towarzystwu Naukowemu Gdańskiemu
pięćdziesięciolecie swoje obchodzącemu
pożytecznej pracy gratulujemy
oraz na przyszłość
pomyślności wszelkiej życzymy
Towarzystwo Naukowe Płockie

chodolski, ks. dr B. Sychta oraz pośmiertnie prof. W. Balcerski.

Po zakończeniu części oficjalnej doc. Mariusz Pelczar przedstawił ciekawy referat pt. „Tradycje nauki gdańskiej" zaś dr Andrzej Zbierski omówił osiągnięcia GTN.

Uczestnicy obchodów złożyli wieńce pod pomnikiem Obrońców Poczty Gdańskiej i pomnikiem na Westerplatte. Prezes prof. R. Szewalski złożył również wieniec na grobie długoletniego prezesa GTN dr Marcina Dragana.

Wieczorem w Muzeum Narodowym wysłuchano uroczystego koncertu Chóru Akademii Medycznej w Gdańsku, cieszącego się europejską sławą. Słowo wstępne wygłosił doc. Andrzej Januszajtis fizyk z zawodu, a historyk z zamiłowania.

Ostatniego dnia obchodów zostały wygłoszone następujące referaty: prof. Kazimierz Podoski „Problemy rozwoju nauk humanistycznych i społecznych w działalności Gdańskiego Towarzystwa Naukowego", prof. Mariusz Żydowo: „Główne kierunki zainteresowań nauk biologicznych i medycznych", doc. Bolesław Augustowski: „Nauki przyrodniczo-matematyczne w ośrodku gdańskim oraz możliwości ich integracji w pracach Gdańskiego Towarzystwa Naukowego", prof. Eugeniusz Dembicki „Perspektywy rozwoju nauk technicznych w działalności Gdańskiego Towarzystwa Naukowego".

Podsumowując dwudniowe obrady sesji prof. Robert Szewalski stwierdził, iż na tle zadań gdańskiego ośrodka naukowego i perspektyw rozwojowych nauki gdańskiej rysuje się poważna rola GTN jako społecznego ogniwa w systemie organizacyjnym nauki.

Wieczorem w Klubie Studentów Wybrzeża „Żak" członkowie zarządu GTN i działacze Towarzystwa spotkali się z młodzieżą akademicką. Podczas spotkania rozważano problemy związane z ochroną środowiska w Województwie Gdańskim.

Z okazji obchodów został wybity medal oraz wydana zbiorowa księga pomiątkowa m. in. z opracowaniem M. Pelczara: „Zarys dziejów Gdańskiego Towarzystwa Naukowego 1922 — 1971", oraz pełną biografią prac Towarzystwa i wykazem członków.

Jubileusz zasłużonej placówki był okazją do podsumowania dorobku nauki gdańskiej i wytyczenia jej perspektyw.

Gdańskie Towarzystwo Naukowe zostało założone dnia 11 lipca 1922 r. jako Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki Założycielami było grono inteligencji polskiej, obywateli Wolnego Miasta Gdańska.

Liczyło ono początkowo około 50 członków. Pierwszym prezesem Towarzystwa został dr Jan Pomierski zaś od 1926 r. przez 30 lat prowadził je dr Marcin Dragan.

Towarzystwo zajmowało się zagadnieniami naukowym związanymi z Gdańskiem i morzem z dziedziny historii, literatury, sztuki, ekonomii i techniki. Współpracowało ono ściśle z organizacjami naukowymi Polski. Towarzystwo działało do samego wybuchu wojny w 1939 r.

Na podkreślenie zasługuje działalność wydawnicza Towarzystwa. W pierwszym okresie swej działalności wydało 12 tomów „Rocznika Gdańskiego, którego pierwszy tom ukazał się w 1927 r. Towarzystwo zapoczątkowało też prace nad monumentalnym wydawnictwem „Acta Poloniae Maritima". Towarzystwo zostało reaktywowane 22 lipca 1945 r. jeszcze pod poprzednią nazwą. Obecną nazwę nosi ono od 9 czerwca 1956 r.

Gdańskie Towarzystwo Naukowe jest podzielone na 4 Wydziały — Nauk Społecznych i Humanistycznych, Nauk Biologicznych i Medycznych, Nauk Matematyczno-Przyrodniczych i Nauk Technicznych. Towarzystwo liczy około 350 członków i bierze czynny udział w rozwiązywaniu problemów regionu.

Najważniejszym zadaniem GTN jest integracja działalności naukowej pracowników różnych instytucji, mających swą siedzibę w Trójmieście. Najlepszym dowodem, że Towarzystwo dobrze wypełnia to zadanie, jest fakt rozwoju prężnego ośrodka naukowego, promieniującego na całe Polskie Wybrzeże. Towarzystwo prowadzi szereg prac m. in. badania nad ochroną środowiska naturalnego morza i Wybrzeża lub wykonywane zlecenie PAN przez zespół 100 uczonych — opracowanie na temat „Polska na morzu w 2000 roku". Rozpoczęto też pracę nad monografią Żuław. Towarzystwo kontynuuje akcję wydawniczą. Wydział I redaguje „Rocznik Gdański", poświęcony problematyce humanistycznej. Ukazało się już 31 tomów tego rocznika. Wydział II wydaje „Acta Biologica et Medica" których wyszło już 17 tomów. Wydział III — Rozprawy Wydziału III". Ukazało się ich 8 numerów i dwie pozycje zwarte, zaś Wydział IV — „Acta Technica Gedanensia". Wyszło już 7 tomów. Ponadto wydawane są pozycje pozawydziałowe. Tych ukazało się 20 w 27 woluminach. Wydano również w poszczególnych komisjach kilkadziesiąt prac monograficznych. Na uwagę zasługuje specjalna seria pt. „Gdańsk wczesnośredniowieczny", z której ukazało się dotąd 7 tomów.

Gdańskie Towarzystwo Naukowe wykazuje, że istnienie tego rodzaju instytucji społecznych, mimo całego szeregu naukowych organizacji państwowych, jest potrzebne.

Towarzystwa Naukowe stanowią platformę porozumiewawczą naukowców różnych specjalności, wciągają do prac młodych pracowników naukowych i pozwalają na prowadzenie prac, na finansowanie których nie ma jeszcze środków państwowych.

TADEUSZ CHROSTOWSKI

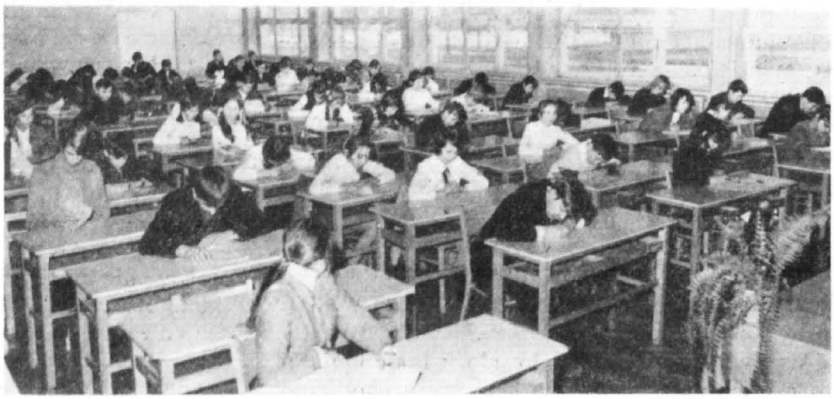
Kopernik i Kosmos
Konkurs w 500-lecie urodzin

W Roku Kopernikowskim, gdy cały świat składa hołd naszemu wielkiemu Rodakowi, Towarzystwo Naukowe Płockie miało też swój udział w popularyzacji tej wielkiej postaci wśród społeczeństwa i przedstawieniu roli Kopernika, jaką odegrał w rozwoju poglądów, nauki i nowożytnej cywilizacji.

Zgodnie z uchwałą Walnego Zebrania z dnia 28 marca 1972 r. Towarzystwo Naukowe Płockie podjęło zadanie zorganizowania w roku jubileuszowym wraz z Wydziałem Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Płocku konkursu szkolnego p.n. „Kopernik i Kosmos".

Organizacją konkursu zajęła się Komisja popularyzacji nauki i powiązań z młodzieżą TNP pod kierownictwem mgr Kazimiery Kawy. Powołano komitet roboczy w składzie: mgr Kazimiera Kawa, mgr Stanisław Stefański, Barbara Bereszczyńska, Hanna Wojtalewicz, mgr Urszula Morawska, Sabina Figiel, Barbara Daniłow i dr Tadeusz Chrostowski jako przewodniczący.

Celem konkursu było wciągnięcie w orbitę zainteresowania tematyką starszej młodzieży szkolnej miasta i powiatu płockiego, nadanie rozmiarów masowości temu aby nazwisko Kopernika nie pozostało tylko symbolem wielkiego europejskiego przedstawiciela Odrodzenia, ale aby stał się on dla nas bliskim, kochanym jak inni bohaterowie narodowi. Wielkie walory osobiste Mikołaja Kopernika — jego pracowitość, szukanie prawdy w życiu i odwaga jej głoszenia a także patriotyzm w obronie przed zakonem krzyżackim — od „łotrów krzyżem



19 lutego 1973 r. w pięćsetlecie urodzin M. Kopernika półfinał szkół podstawowych w Szkole Podstawowej nr 16 w Płocku.

znaczonych" — zasługują na szczególne uznanie i są zawsze wzorem do naśladowania.

Po rozesłaniu regulaminu konkursu do wszystkich szkół miasta i powiatu młodzież miała trzy miesiące czasu do przestudiowania lektury książkowej. Pomocą materiałową służyły biblioteki szkolne, publiczne biblioteki miejskie i gminne oraz biblioteka TNP. Bardzo pomocne też były artykuły w prasie zwłaszcza w okresie daty jubileuszowej. Dużym ułatwieniem zrozumienia pewnych problemów kopernikowskich były odczyty znanych polskich kopernikologów w płockim Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki, audycje publicznych środków przekazu informacji w PR i TV oraz pogadanki na temat przełomu kopernikańskiego przeprowadzane w szkołach przez nauczycieli.

Ogólnie w konkursie wzięło udział 6.035 młodzieży szkolnej z 64 szkół — z czego:

z miasta	— szkół 15	— uczniów	2.287
z powiatu	podst. 39	— uczniów	2.530
	Razem 54	— uczniów	4.817
z miasta	szkół 9	— uczniów	1.116
z powiatu	średnich 1	— uczniów	102
	Razem 10	— uczniów	1.218

Eliminacje szkolne na terenie całego powiatu przeprowadzono w styczniu 1973 roku.

Półfinały odbyły się w dniu urodzin. Kopernika, tj. 19 lutego w dwóch grupach. 200 uczestników szkół podstawowych toczyło boje w Szkole Podstawowej Nr 16, zaś 51 uczniów z 10 szkół średnich w Liceum im. Stanisława Małachowskiego.

Finał konkursu przeprowadzono w niedzielę, dnia 18 marca 1973 r. w płockim kinie „Przedwiośnie" z udziałem 12 uczestników pionu szkół podstawowych (10 ze Szkoły Podstawowej Nr 11 i 2 ze Szkoły Podstawowej Nr 10) oraz 6 ze szkół średnich (po 2 uczniów z Liceum im. Stanisława Małachowskiego, Liceum im. Władysława Jagiełły i z Technikum Samochodowego).

Laureatami konkursu zostali następujący finaliści:

Z pionu szkół podstawowych — I miejsce — Andrzej Gąsecki — Szkoła Nr 11;

II miejsce — Arkadiusz Nowakowski — Szkoła Nr 10;

III miejsce — Małgorzata Borawska — Szkoła Nr 11.

Z pionu szkół średnich — I miejsce — Zbigniew Pawłowski — Technikum Samochodowe;

II miejsce — Jan Dobrowolski — Lic. im. St. Małachowskiego;

III miejsce — Andrzej Szadkowski — Lic. im. St. Małachowskiego.

Zainteresowanie finałem, podobnie jak i całym konkursem, było ogromne. Pomimo rannej godziny cała sala kina „Przedwiośnie" z pomieszczeniem na 1.000 osób była wypełniona. Jak miło było widzieć rozentuzjazmowaną mło-



Jury finału konkursu członkowie TNP od prawej: mgr Marian Sołtysiak, mgr Arkadiusz Przychodzeń, dr Tadeusz Chrostowski — przewodniczący, mgr Zofia Świtalska oraz mgr Janusz Mielcarek.



Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego inż. mgr Jakub Chojnacki otwiera w sali kina „Przedwiośnie" finał konkursu „Kopernik i Kosmos". Na drugim planie finaliści szkół podstawowych — od prawej: Małgorzata Borawska, Andrzej Gąsecki, Jarosław Kolczyński, Jarosław Matlęga, Włodzimierz Najmuł, Jarosław Pardyka, Arkadiusz Nowakowski, Aleksander Pesta, Anna Lewandowska i Hanna Wójcik.

dzież, która tak spontanicznie reagowała na triumfy swoich kolegów. Tyle młodzieży zgromadzonej na imprezie kulturalnej, zaangażowanej — to nasuwa jakieś optymistyczne refleksje.

Część artystyczną konkursu wypełniły recytacje Marka Sobocińskiego oraz występy zespołu Domu Kultury Dzieci i Młodzieży w Płocku pod kierownictwem artystycznym harcmistrza Wacława Milke. Sprawne prowadzenie programu imprezy należało do dowcipnego, niezastąpionego w takich okazjach kierownika Domu Kultury Budowniczych Kombinatu Michała Sepioła.

Jury stanowili członkowie TNP: mgr Zofia Świtalska — zastępca Przewodniczącego Prezydium MRN, mgr Arkadiusz Przychodzeń — kierownik Wydziału Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, mgr Marian Sołtysiak — dyrektor Muzeum Mazowieckiego, mgr Janusz Mielcarek — kierownik Wydziału Kultury Prezydium Miejskiej Rady Narodowej oraz dr Tadeusz Chrostowski — członek Zarządu TNP, jako przewodniczący jury.

Tematyką konkursu było życie i działalność Kopernika, pozostałe po nim pamiątki, wkład naszego społeczeństwa do uczczenia Jego pamięci w literaturze, muzyce, rzeźbie, malarstwie, w filatelistyce i inne. Z dziedziny kosmosu pytania konkursowe obejmowały wiadomości z budowy wszechświata oraz wypraw kosmicznych.

Poza zaszczytnym wyróżnieniem laureatów pięknymi dyplomami cenne nagrody rzeczowe otrzymali wszyscy finaliści, a dla zwycięzców konkursu w obu grupach ufundowano udział w wycieczce zagranicznej w okresie letnim br.

Za najlepsze przygotowanie młodzieży do konkursu ofiarowano upominki nauczycielom-opiekunom laureatów: dyr. Tadeuszowi Kurpiewskiemu ze Szkoły Nr 11 i mgr Elżbiecie Alabrudzińskiej ze Szkoły Nr 10 oraz mgr Marianowi Chudzyńskiemu z Technikum Samo-



Mgr Arkadiusz Przychodzeń i inż. mgr Jakub Chojnacki wręczają nagrody laureatom konkursu pionu szkół podstawowych. Od prawej: Aleksandra Pesta ze Szkoły nr 10, Ewa Krajewska ze Szkoły nr 11, Małgorzata Gołębiowska ze Szkoły nr 11, Jarosław Pardyka ze Szkoły nr 11, Jarosław Kolczyński ze Szkoły nr 11, Włodzimierz Najmuł ze Szkoły nr 11 i Hanna Wójcik ze Szkoły nr 11.



Laureaci konkursu pionu szkół średnich w towarzystwie (od prawej) Inspektora Szkolnego Arkadiusza Przychodzenia i prezesa TNP inż. mgr Jakuba Chojnackiego. Dalej stoją: Zbigniew Pawłowski — uczeń Techn. Samochodowego — I miejsce, Jan Dobrowolski — uczeń Lic. St. Małachowskiego — II miejsce, Andrzej Szadkowski — uczeń Lic. St. Małachowskiego — III miejsce, Bogdan Rosłoński — uczeń Technikum Samochodowego — IV miejsce, Alina Kijek — uczennica Lic. Wł. Jagiełły — V miejsce, Alina Jabłczyńska — uczennica Lic. Wł. Jagiełły — VI miejsce.

chodowego, mgr Tadeuszowi Zombirtowi z Liceum im. St. Małachowskiego i mgr Marii Małkiewicz z Liceum im. Wł. Jagiełły.

Nagrody zostały ufundowane przez Liceum im. St. Małachowskiego, Muzeum Mazowieckie, Wydział Kultury MRN, Prezydium MRN, Powiatową Poradnię Kulturalno-Oświatową oraz zakłady pracy: Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne, Płocką Stocznię Rzeczną, Wojewódzką Powszechną Spółdzielnię Spożywców „Zgoda", Spółdzielnię Inwalidów „Świt" i „Naftoremont".

Nagrody ofiarował też minister Łączności PRL — doc. dr Edward Kowalczyk oraz organizatorzy imprezy Wydział Oświaty PPRN oraz Towarzystwo Naukowe Płockie.

Dla ofiarodawców — szczególne wyrazy uznania od całego społeczeństwa płockiego za pomoc w realizowaniu tak pięknego celu, jakim był zorganizowany konkurs.

W próbie oceny całego konkursu bezspornie można stwierdzić, że cel główny, jaki postawili sobie organizatorzy, został osiągnięty.

Przez wiele miesięcy duża część młodego społeczeństwa płockiego oraz członków ich rodzin żyła tym konkursem, szukając stale źródeł do uzupełnienia wiadomości o Mikołaju Koperniku i jego epoce.

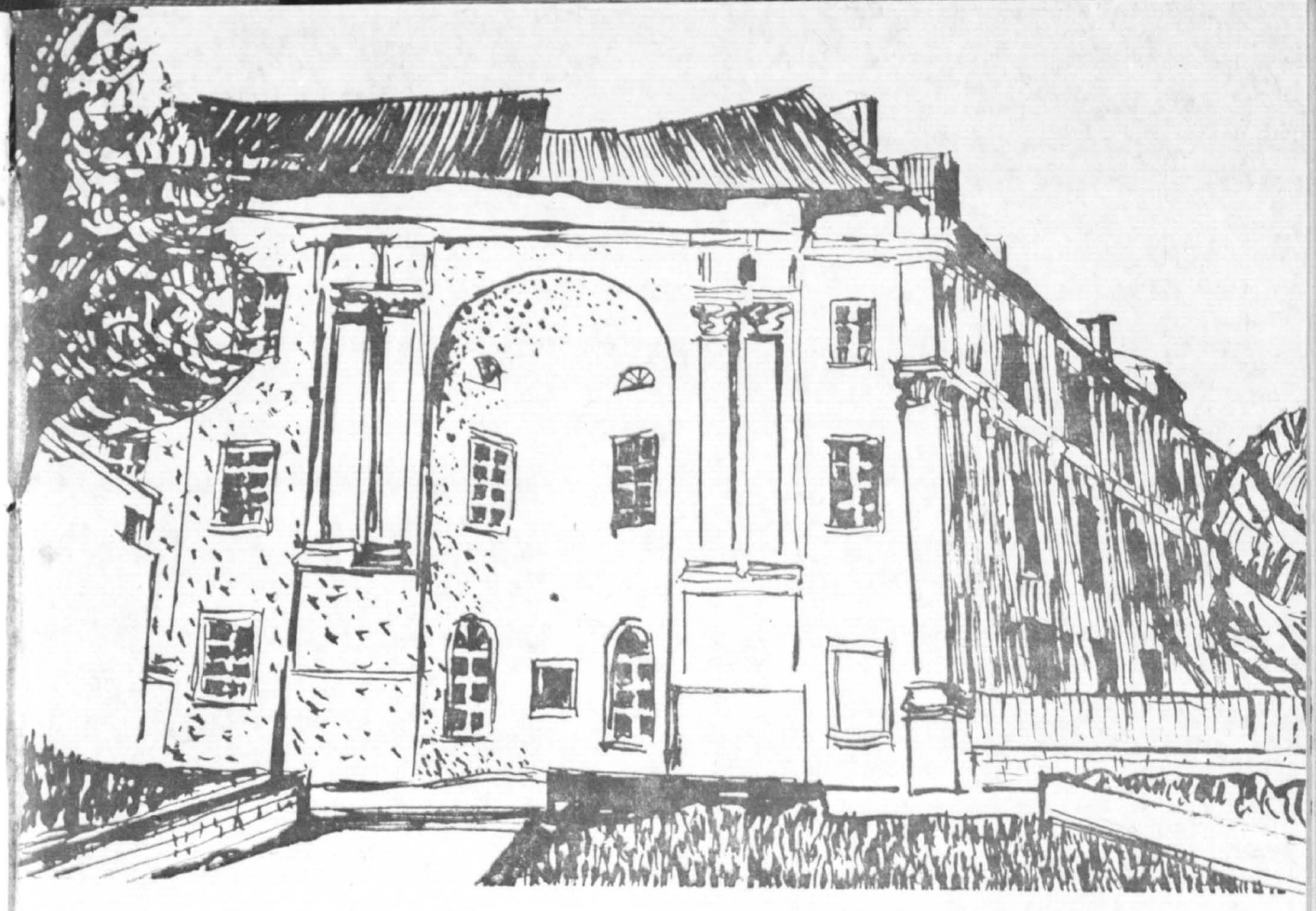
Przyswojone wiadomości pozostaną zainteresowanym na zawsze a przykład postawy życiowej Wielkiego Polaka powinien mieć duże zna-



Prezes TNP inż. mgr Jakub Chojnacki (pierwszy z prawej) składa gratulacje wyróżnionym opiekunom laureatów konkursu: Tadeuszowi Kurpiewskiemu — dyrektorowi Szkoły Podstawowej nr 11, mgr Elżbiecie Alabrudzińskiej — nauczycielce geografii ze Szkoły Podstawowej nr 10, mgr Marianowi Chudzyńskiemu — nauczycielowi historii z Technikum Samochodowego, mgr Tadeuszowi Zombirtowi — nauczycielowi geografii w Liceum St. Małachowskiego.

czenie wychowawcze zgodnie z jego przeświadczeniem, że „zadaniem wszystkich nauk szlachetnych jest odciągnąć człowieka od zła i kierować jego umysł ku większej doskonałości".

Konkurs „Kopernik i Kosmos" był jedną z imprez organizowanych przez Towarzystwo Naukowe Płockie w Roku Jubileuszowym. Odbywał się w ramach programu Wojewódzkiego Komitetu Kopernikowskiego działającego pod przewodnictwem prof. dr Stanisława Berezowskiego oraz Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu.



NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCK 3/72 1973

PROF. DR STANISŁAW HERBST — CZŁONEK HONOROWY TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO 3

Franciszek Dorobek
SESJA NAUKOWA „KOPERNIK I JEGO KRAJ" 4

Jerzy Pniewski
JAK ODKRYLIŚMY HIPERJĄDRA ATOMOWE 16

Kazimiera Kawa
MATURA W SZKOLE KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ 19

Marian Nowak
ROLA ZAKŁADU PRACY W KSZTAŁTOWANIU DRÓG AWANSU OŚWIATOWEGO I ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW . . . 25

Józef Pasternak
POSTAWY MŁODZIEŻY PŁOCKIEJ WOBEC SŁUŻBY WOJSKOWEJ 30

Czesław Hajduk
ANALIZA ABSENCJI CHOROBOWEJ ZAŁOGI MAZOWIECKICH ZAKŁADÓW RAFINERYJNYCH I PETROCHEMICZNYCH W PŁOCKU ZA ROK 1972 34

Krystyna J. Przybysz
ODKRYCIE ARCHEOLOGICZNE NA STARYM MIEŚCIE W PŁOCKU 35

Maciej Górzyński
WIZYTA WICEPREMIERA ZSRR MICHAŁA LESIECZKI W PŁOCKU 37

Kazimierz Askanas
OGÓLNOPOLSKI ZJAZD TOWARZYSTW NAUKOWYCH 41

SESJA MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ POŚWIĘCONA SPRAWOM KULTURY . . 43

Bolesław Jędrzejewski
NOTKA BIBLIOGRAFICZNA DO ARTYKUŁU: NIEZNANE WPISY SŁAWNYCH POLAKÓW W ALBUMIE (IMIONNIKU) PROFESORA ALEKSANDRA TYSZYŃSKIEGO 48

NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 3/72
KWIECIEŃ — CZERWIEC
1973

KOLEGIUM REDAKCYJNE:
FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)
STANISŁAW CHRZANOWSKI
(SEKRETARZ)
TADEUSZ KURPIEWSKI
EDWARD PAPIERSKI
KRZYSZTOF CZAPLIŃSKI
MARIAN SOŁTYSIAK
BOGDAN ZYMAN



ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PL. NARUTOWICZA 8
TEL. 26-04

Rysunek na okładce:
EDWARD KOSTEK

Zdjęcia:
WIESŁAW DYŚKIEWICZ
WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI

Na okładce:

fragment zabytkowych budynków najstarszej w Polsce szkoły, tzw. Szkoły Płockiej, obecnie Liceum Ogólnokształcącego im. Marszałka Stanisława Małachowskiego („Małachowianka"). Z lewej skrzydło z XVII, a z prawej z XIII wieku — dawna kolegiata św. Michała. W tej szkole w r. 1820 zostało założone Towarzystwo Naukowe; tu w dniach 13—14. IV. 1973 r. odbyła się sesja naukowa Uniwersytetu Warszawskiego i Towarzystwa Naukowego Płockiego „Kopernik i jego kraj".

Płocka Druk. Akc. zam. 1400-73. 3000+30 egz. Rp-15

Prof. dr Stanisław Herbst
Członek Honorowy
Towarzystwa Naukowego Płockiego



Biblioteka im. ... w Płocku

24 czerwca 1973 roku zmarł w Warszawie prof. dr Stanisław Herbst — Członek Honorowy Towarzystwa Naukowego Płockiego. Odszedł w pełni sił twórczych, wybitny uczony i wielkiej skromności człowiek.

Prof. Stanisław Herbst urodził się 12 lipca 1907 roku w Rakwere w Estonii. Młodością i resztą lat swojego pracowitego życia związany był z Warszawą. Tu w gimnazjum im. Batorego w 1926 r. otrzymał maturę. Na Uniwersytecie Warszawskim w 1929 r. napisał pracę magisterską, a w 1931 roku doktorską.

W latach okupacji hitlerowskiej pracował w Biurze Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK, brał udział w tajnym nauczaniu oraz działał w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, chroniąc jej zbiory przed zniszczeniem.

Po wyzwoleniu kraju w 1945 roku habilituje się, następnie zostaje profesorem nadzwyczajnym (1954 r.), a w 1961 profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1965—1969 jest dziekanem Wydziału Historycznego, a w latach 1953—1961 kieruje Zakładem Atlasu Historycznego w Instytucie Historii PAN. W czasie od 1957—1968 pełnił również funkcje szefa Katedry Historii Wojskowej w Wojskowej Akademii Politycznej. W 1956 roku wybrany na Prezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego funkcję tę piastował do końca swoich dni.

Prof. Stanisław Herbst, będąc wybitnym historykiem wojskowości i dziejów miast, zajmował się również geografią historyczną i historią kultury.

Wiele wysiłku włożył w prace naukowe prowadzone przez Polską Akademię Nauk w ramach przygotowań do obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego.

Jest współautorem „Historii Polski" oraz autorem prac: „Toruńskie cechy rzemieślnicze" (1933 r.), „Wojna inflancka 1600—1602" (1938 r.), „Miasta i mieszczaństwo Renesansu Polskiego" (1957 r.), „Studium nad polską wojną rewolucyjną 1794".

Bardzo wiele pracy twórczej i gorącego serca poświęcił Warszawie. Wśród wielu naukowych publikacji poświęconych temu miastu, wspomnieć należy o mistrzowsko napisanej „Ulicy Marszałkowskiej" (1946 r.), dającej zarys dziejów centrum stolicy. Będąc redaktorem naczelnym „Rocznika Warszawskiego" pomnażał i wzbogacał wiedzę o Warszawie.

Prof. Stanisław Herbst był wzorem uczonego, który swoją głęboką i niezwykle wszechstronną wiedzę starał się przekazać nie tylko swoim uczniom, ale także nieść ją do miast i miasteczek mazowieckich, do ludzi tak zwanej „prowincji", upatrując w tym działaniu nie tylko krzewienie wiedzy historycznej w najszerszych kręgach społecznych, nie tylko patriotyczne wychowanie narodu, lecz również angażowanie w prace badawcze środowiska ludzi tychże środowisk. Stąd wzięły się silne związki prof. Stanisława Herbsta z ludźmi, instytucjami i organizacjami społecznymi na Mazowszu.

Szczególnie serdeczne więzy łączyły prof. Stanisława Herbsta z Towarzystwem Naukowym Płockim. Początki systematycznej współpracy z naszą placówką sięgają 1950 roku. Dzięki niej w programie prac katedry historii Uniwersytetu Warszawskiego wprowadzono tematykę płocką. Prof. Stanisław Herbst ze swoimi współpracownikami naukowymi wziął udział w Sesji sprawozdawczo-planującej Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka Tow. Nauk. Płockiego w 1956 r., gdzie jego uczniowie prezentowali wyniki swoich badań nad dziejami Płocka. Współpracował z „Notatkami Płockimi" umieszczając na ich łamach swoje prace. Specjalną troską otaczał pracę nad wydawnictwem „Dzieje Płocka", w którym zamieścił również swoje opracowanie okresu 1580—1700.

Wiele osobistego wysiłku włożył w pomoc metodyczną i naukową okazaną członkom Oddziału Towarzystwa Naukowego Płockiego w Wyszogrodzie. Dzięki Jego osobistej inspiracji, opiece i pomocy mogła ukazać się pierwsza monografia „Wyszogród", napisana przez dr Bronisławę Nowicką — członka TNP.

Za wielki wkład pracy w rozwój naukowy Płocka i Mazowsza Płockiego Zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Naukowego Płockiego swoją uchwałą z dnia 19 marca 1970 roku nadało prof. dr Stanisławowi Herbstowi godność Członka Honorowego.

Ceremonia nadania odbyła się podczas uroczystej Sesji 3 czerwca 1970 roku zorganizowanej z okazji obchodów 150-lecia założenia Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Odszedł od nas człowiek, który własną pracą zaświadczył o gorącej miłości dla kraju, jego dziejów i kultury.

Chylimy czoła w hołdzie, w smutku i w żałobie.

TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE



FRANCISZEK DOROBEK

Sesja naukowa „Kopernik i jego kraj"

Zorganizowana w Płocku w dniach 13 i 14 kwietnia 1973 r. przez Uniwersystet Warszawski i Towarzystwo Naukowe Płockie sesja naukowa „Kopernik i jego kraj" była nie tylko ważnym wydarzeniem w życiu naukowym Płocka i Mazowsza, lecz także jednym z interesujących elementów obchodów Roku Kopernikowskiego w Polsce.

Wybór miejsca dla odbycia sesji i połączonej z nią uroczystej promocji doktorskiej profesora Henryka Łowmiańskiego z Poznania nie był przypadkowy. Nie był on także jakimś odosobnionym kurtuazyjnym gestem głównej stołecznej wyższej uczelni w stosunku do prowincjonalnego stowarzyszenia naukowego. Wynikał natomiast z tradycyjnych personalnych i realnych powiązań Uniwersystetu Warszawskiego z najstarszym na Mazowszu grodem i jego regionem, w szczególności zaś z jego prawie 800-letnią szkołą (obecnym Liceum Ogólnokształcącym im. Marszałka Stanisława Małachowskiego) i z jego 153-letnim Towarzystwem Naukowym. Wszak w murach tej Szkoły Płockiej, w której odbywały się obrady sesji, uczyli się lub wykładali ludzie, którzy pracowali i pracują z pożytkiem dla Uniwersystetu Warszawskiego i nauki polskiej.

Wystarczy wspomnieć nazwiska: Wojciecha Szweykowskiego — profesora Szkoły Płockiej w latach 1804—1808, który został pierwszym rektorem warszawskiej uczelni i przewodził jej w latach 1818—1831; Adriana Krzyżanowskiego również profesora Szkoły Płockiej w latach 1812—1817 i profesora Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1823—1832, niestrudzonego popularyzatora dzieła Mikołaja Kopernika; profesorów Romualda Pląskowskiego, Władysława Smoleńskiego i wybitnego płocczanina Ludwika Krzywickiego. Dziś jako profesorowie warszawskiej wszechnicy pracują wychowankowie Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego: Jerzy Pniewski, Maciej Żurowski, Janusz Gill i Jan Zygmunt Jakubowski.

Od początku swojego istnienia był i pozostał Uniwersystet Warszawski tą uczelnią, w której kształcił się i kształci największy procent synów i córek miasta Płocka i jego regionu.

Ważnym, prowadzonym wspólnie przez Uniwersytet Warszawski i Towarzystwo Naukowe, przedsięwzięciem jest seminarium doktoranckie, którym kieruje prof. Antoni Rajkiewicz. Znaczny jest również wkład profesorów warszawskiej uczelni w badania dziejów miasta i ziemi płockiej, organizowane i publikowane przez Towarzystwo Naukowe Płockie. Tak np. obszerna praca zbiorowa pt. „Dzieje Płocka" została opracowana przez autorów płockich i warszawskich, m. in. przez profesorów Uniwersytetu Warszawskiego Stanisława Herbsta i Andrzeja Zahorskiego, a pod redakcją ogólną profesora Aleksandra Gieysztora. Również na łamach kwartalnika Towarzystwa Naukowego



13 kwietnia 1973 r. Sesję naukową „Kopernik i jego kraj" rozpoczęto pieśnią „Gaude Mater Polonia" w wykonaniu chóru Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego w Płocku pod dyrekcją prof. Aleksandra Siwka.



Sesję otworzył prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego inż. mgr Jakub Chojnacki. Za stołem siedzą referenci pierwszego dnia obrad (od prawej): prof. Henryk Samsonowicz — dziekan Wydziału Historycznego Uniwers. Warszawskiego, prof. Aleksander Gieysztor — dyr. Instytutu Historycznego U.W., prof. Bogusław Leśnodorski — dyr. Instytutu Historyczno-Prawnego U.W. i mgr Stanisław Kostanecki — dyr. Biblioteki im. Zielińskich TNP.

Płockiego ukazywały się prace i artykuły naukowców z Uniwersytetu Warszawskiego, ostatnio docenta Andrzeja Poppego (w sprawie średniowiecznych katedralnych Drzwi Płockich) i docenta Macieja Bielickiego, który bardzo czynnie współdziała przy realizacji obserwatorium astronomicznego na XIV-wiecznej wieży Liceum im. St. Małachowskiego w Płocku. Dr. inż. Lech Wysokiński współpracuje z Towarzystwem Naukowym Płockim w związku z opracowywaniem przez niego problemów płockich usuwisk (wysokiej skarpy) nad Wisłą. Brali udział w konferencjach i wygłaszali odczyty m. in. profesorowie i docenci Uniwersytetu Warszawskiego: Witold Doroszewski, Bogusław Leśnodorski, Stanisław Lorentz, Stefan Kieniewicz, Witold Hensel, Kazimierz Kąkol, Mikołaj Kozakiewicz, Piotr Skubiszewski. Również z oddziałami Towarzystwa Naukowego Płockiego współpracowali profesorowie. Stanisław Herbst w Sierpcu, Aleksander Gieysztor, Ryszard Wroczyński i Henryk Samsonowicz w Wyszogrodzie.

W dniu 13 kwietnia 1973 roku pięknie udekorowana sala Liceum Marszałka Stanisława Małachowskiego zapełniła się uczestnikami sesji, którzy przybyli tu z Warszawy, Poznania, Łodzi, Gdańska, Lublina, Płocka i innych miejscowości.

Sesję rozpoczęto odśpiewaniem „Gaude Mater Polonia" w wykonaniu chóru Małachowianki pod dyrekcją Aleksandra Siwka.

Następnie w imieniu organizatorów otwarcia sesji dokonał prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego inż. mgr Jakub Chojnacki, wygłaszając przemówienie treści następującej:

MAGNIFICENCJO!

WYSOKI SENACIE!

MILI GOŚCIE!

DRODZY GOSPODARZE WOJ. WARSZAWSKIEGO I MIASTA PŁOCKA!

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO!

Przed pięciuset laty urodził się w odległym od Płocka o 103 km nadwiślańskim Toruniu człowiek, o którym prezes Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk STANISŁAW STASZIC w odezwie z dnia 7 stycznia 1810 r. napisał: „Kopernik jest chlubą najoświeceńszych wieków, jest zaszczytem naszego narodu, jest sławą Polaków"..

W 18 lat później ukazał się powszechnie znany dwuwiersz JANA NEPOMUCENA KAMIŃSKIEGO

„Polskie wydało go plemię,
Wstrzymał słońce, ruszył ziemię!"

Wyjątkowa indywidualność MIKOŁAJA KOPERNIKA stawała się z biegiem stuleci coraz ważniejszym elementem poczucia wartości narodu polskiego i miernikiem jego wkładu w ogólnoświatową naukę i postęp.

W rzędzie wielkich uczonych stawia go świat najwyżej — przed NEWTONEM, MENDELEJEWEM, PLANCKIEM czy EINSTEINEM.

Do uroczystości jubileuszowych włączyła się — w hołdzie dla wielkiego Polaka — Organizacja Narodów Zjednoczonych d/s Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO), inaugurując w dniu 19 lutego 1973 r. w Paryżu „Międzynarodowy Rok Kopernikowski".

W Polsce rok ten, obchodzony w ramach „Roku Nauki Polskiej", ma szeroki zasięg i wielorakie cele.

Przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu FJN prof. JANUSZ GROSZKOWSKI cele te określił następująco:

„...Trwałym śladem obchodów 500 rocznicy urodzin wielkiego syna polskiej ziemi powinny być wartości, które z tej okazji upowszechnimy w społeczeństwie. Chodzi o zrozumienie roli nauki i techniki w życiu współczesnym i w naszych staraniach o realizację wizji nowej Polski, umocnienie poczucia obowiązkowości, umiłowania prawdy, śmiałości sądów, przybliżenie postaci KOPERNIKA młodemu pokoleniu — jako wzorca postaw obywatelskich".

Do realizacji tych celów włączyło się również i Mazowsze. Wielokierunkowy program działania uchwalony został w dniu 5 kwietnia 1971 r. na specjalnym posiedzeniu Wojewódzkiego Ko-



Fragment sali obrad. Od lewej prof. Oktawiusz Jurewicz — dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Słowiańskiej Uniw. Warszawskiego prof. Zygmunt Rybicki — rektor Uniwersytetu Warszawskiego, mgr inż. Henryk Dyrda — dyrektor naczelny Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku, doc. Andrzej Bukowski — dziekan Wydziału Chemii Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku oraz mgr inż. Tadeusz Żuk — dyr. Zespołu Szkół Chemicznych im. Ignacego Łukasiewicza w Płocku.

mitetu FJN. Realizuje go Wojewódzki Komitet Kopernikowski — pod przewodnictwem prof. STANISŁAWA BEREZOWSKIEGO.

Uniwersytet Warszawski i Towarzystwo Naukowe Płockie zorganizowały — z inicjatywy Senatu Uniwersytetu — dzisiejszą sesję naukową.

Odbywa się ona w szkole nazywanej także ALMA MATER MASOVIENSIS — pomniku naszej oświaty i kultury, w jedynej polskiej szkole, która przetrwała na tym samym miejscu, przechodząc różne formy organizacyjne, przez prawie 8 wieków. To tu na zabytkowej wieży z XIV wieku, realizując uchwałę Wojewódzkiego Komitetu FJN i Prezydium MRN, w Płocku urządza się w Roku Kopernikowskim dla młodzieży obserwatorium astronomiczne imienia MIKOŁAJA KOPERNIKA. W roku bieżącym szkoła ta, zwana popularnie Małachowianką, obchodzi 200-lecie swego upaństwowienia.

Przypadł mi w udziale zaszczyt, w imieniu organizatorów Sesji, tj. Senatu Uniwersytetu Warszawskiego i Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego, powitać jak najserdeczniej wszystkich przybyłych. W szczególności witam: Rektora Uniwersytetu Poznańskiego prof. BENONA MIŚKIEWICZA; Rektora Uniwersytetu Łódzkiego prof. JANUSZA GÓRSKIEGO; jednego z najwybitniejszych badaczy dziejów Słowiańszczyzny, czołowego polskiego mediewistę prof. HENRYKA ŁOWMIAŃSKIEGO — członka rzeczywistego PAN, który dzisiaj na Zamku Książąt Mazowieckich otrzyma godność doktora honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego.

Witam prof. JAREMĘ MACISZEWSKIEGO — zastępca Kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR; Gospodarzy Województwa warszawskiego z sekretarzem WKW PZPR mgr. ALFREDEM WAŁKIEM i prezesem Wojewódzkiego Komitetu ZSL mgr. MIECZYSŁAWEM MARCEM na czele.

Witam Gospodarzy Miasta i Powiatu Płockiego z I sekretarzem KMiP PZPR mgr KAZIMIERZEM JANIAKIEM, prezesem Powiatowego Komitetu ZSL inż. ROMANEM SIEKIERSKIM, zastępcą przewodniczącego Powiatowego Komitetu SD mgr. ALFONSEM ŻÓŁTOW-



Uczestnicy sesji w Małachowiance dnia 13 kwietnia 1973 r.

SKIM i przewodniczącym Prezydium MRN mgr inż. ZBIGNIEWEM HIBNEREM na czele. Sesję naukową „KOPERNIK I JEGO KRAJ" uważam za otwartą.

O zajęcie miejsc przy stole prezydialnym uprzejmie proszę współprzewodniczącego dzisiejszych obrad prof. ALEKSANDRA GIEYSZTORA oraz referentów:

prof. BOGUSŁAWA LEŚNODORSKIEGO,

prof. HENRYKA SAMSONOWICZA i

mgr STANISŁAWA KOSTANECKIEGO.

Po przemówieniu Prezes TNP udzielił głosu referentom. Swój referat nt. „Kopernik humanista" poprzedził prof. dr Bogusław Leśnodorski — przewodniczący Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN miłym akcentem; przekazał bowiem Bibliotece im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego I tom „Dzieł wszystkich" Mikołaja Kopernika. Z powodu choroby nie mógł wziąć udziału w sesji i wygłosić swojego referatu prof. dr Stanisław Herbst. Na temat: „Europa, Polska, Mazowsze w XV i XVI wieku" mówił prof. dr Henryk Samsonowicz — dziekan Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego.

Po przerwie przewodnictwo Sesji objął prof. dr Aleksander Gieysztor. Udzielił on głosu dyrektorowi Biblioteki im. Zielińskich TNP mgr Stanisławowi Kostaneckiemu, który wygłosił referat pt. „Tradycje Kopernikowskie Mazowsza Płockiego (XV—XX wiek)".

W dyskusji zabrali głos: prof. dr Rafał Gerber i członek Zarządu TNP dr Tadeusz Chrostowski.

*

W godzinach popołudniowych po raz pierwszy w dziejach miasta miała miejsce uroczystość nadania doktoratu honoris causa prof. dr Henrykowi Łowmiańskiemu — jednemu z najwybitniejszych badaczy dziejów Słowiańszczyzny, krajów bałtyckich i Polski najdawniejszej. O godzinie 16.30 z zabytkowego domu — siedziby Towarzystwa Naukowego Płockiego przy Pl. Narutowicza 8 wyruszył w kierunku Zamku Książąt Mazowieckich orszak w historycznych strojach uniwersyteckich.

Na czele orszaku postępował pedel z berłem rektorskim. Za nim dwóch pedli z laskami. Następnie kroczyli: Senat Uniwersytetu Warszawskiego, Promotor z Doktorem Honoris Causa Rektor U. W., Rektor Uniwersytetu Poznańskiego i Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego.

W Sali Barokowej Muzeum Okręgowego — Zamku Książąt Mazowieckich — na tle Chóru Akademickiego Uniwersytetu Warszawskiego zasiadł przy stole prof. dr Zygmunt Rybicki, Rektor Uniwersytetu, mając po lewej Rektora Uniwersytetu Poznańskiego i Dziekana Wydziału Historycznego po prawej zaś Promowanego i Promotora. Po zajęciu miejsc Rektor uderzeniem berła w stół rozpoczął uroczystość, witając Promowanego i licznie zebranych na sali pracowników nauki, przedstawicieli władz, członków Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Następnie Rektor oddał głos prof. dr Aleksandrowi Gieysztorowi, który uzasadnił uchwałę Senatu Akademickiego o nadaniu Dokto-



Fragment uroczystości nadania doktoratu honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego profesorowi Henrykowi Łowmiańskiemu z Poznania. Oficjalni uczestnicy uroczystości wyruszają z siedziby Towarzystwa Naukowego Płockiego w stronę Zamku Książąt Mazowieckich w Płocku (siedziby Muzeum Mazowieckiego)



Uczestnicy uroczystej promocji doktorskiej w pochodzie na Zamek Książąt Mazowieckich. Rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Zygmunt Rybicki i rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu prof. Benon Miśkiewicz, poprzedzani przez profesorów (od lewej): Władysława Rodewalda Jerzego Plebańskiego, i doc. Andrzeja Jezierskiego — prorektorów U.W., oraz prof. Henryka Samsonowicza — dziekana Wydziału Historycznego U. W. Za rektorami idą członkowie Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego od lewej w pierwszym rzędzie: inż. mgr Jakub Chojnacki, doc. dr Edward Kowalczyk, mgr Kazimierz Askanas, w drugim rzędzie: mgr Marian Chudzyński, mgr Franciszek Dorobek, dr Tadeusz Chrostowski, mgr Jan Wańkiewicz, mgr Alfons Żółtowski oraz mgr Władysław Gąsiorowski, sekretarz Oddziału TNP w Sierpcu i mgr Edward Olbromski, przewodniczący Oddziału TNP w Wyszogrodzie.



Fragment uroczystości. Siedzi doktor honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego profesor Uniwersytetu Adama Mickiewicza Henryk Łowmiański. Przemówienie promocyjne wygłasza promotor prof. Aleksander Gieysztor. Na drugim planie członkowie chóru akademickiego Uniwersytetu Warszawskiego.

ratu Honoris Causa prof. dr Henrykowi Łowmiańskiemu w następujących słowach:

MAGNIFICENCJE!

WYSOKI SENACIE!

PANIE PREZESIE TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO!

KOLEDZY!

SZANOWNI ZEBRANI!

Zaszczyt, który mi przypadł, może onieśmielić. Mam w imieniu Uniwersytetu Warszawskiego przystąpić do aktu promocji najwybitniejszego polskiego mediewisty, prosząc go o przyjęcie najwyższej naszej godności, stopnia doktora honorowego. Mam uzasadnić odpowiednią uchwałę Senatu, który wraz z Magnificencją przychylił się do wniosku historyków skupionych w naszym uniwersytecie, aby oddać hołd zasłudze profesora HENRYKA ŁOWMIAŃSKIEGO wobec nauki polskiej i wobec naszej uczelni.

Czcigodny i drogi Panie Profesorze. Jeżeli głos tu zabieram, to dlatego, że przypadek zrządził, iż stoję na czele Instytutu Historycznego, w którym ma Pan od lat wielu szczerych i oddanych admiratorów Pańskiego talentu i Pańskich dzieł. Zabrakło nam od paru lat kogoś, z kim wiązały Pana szczególne więzy zaufania i współpracy w przebudowie i rozbudowie polskiej nauki historycznej po wojnie. Głos TADEUSZA MANTEUFFLA zabrzmiałby tu mocniej i pewniej niż powołanego dziś do tego aktu promotora.



Uczestnicy uroczystej promocji doktorskiej na Sali Barokowej Zamku Książąt Mazowieckich.

Pańska droga ku nauce, odbywana wewnątrz jej przedziałów i poprzez nie ku najwyższym osiągnięciom badawczym, droga ta należy do dziejów Polski międzywojennej i powojennej, które, jak wiadomo, układają się dla zbiorowości i dla jednostek poszarpaną często linią. Z domu rodzinnego w Daugudziach na Litwie, z wieloletniego — po krótkim pobycie w Uniwersytecie w Kijowie — i serdecznego związania się z Uniwersytetem Wileńskim, wyniósł Pan to bogactwo postaw i idei, które rodziło się w zderzeniu i współistnieniu różnorodnych kultur występujących na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego i w jego stolicy. Żywa polska świadomość narodowa, ale i uważny szacunek wobec innych narodów współtworzących zagmatwane, przecież pełne wewnętrznego ciepła dzieje tych ziem, skierowały Pana ku studiom nad społeczeństwem i gospodarstwem Wielkiego Księstwa.

Otworzył Pan wówczas pierwszy z uprawianych przez Pana kierunków badawczych. Dokładnie lat temu pięćdziesiąt ukazała się w roku 1923 — pierwsza Pańska obszerna rozprawa, odrazu wysokiej jakości, mianowicie dysertacja doktorska z dziejów ekonomiki miast litewskich, za którą poszły dalsze prace, uwieńczone w latach 1931—32 fundamentalnym dwutomowym dziełem habilitacyjnym „Studiami nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego". Zapewniły one Panu odrazu miejsce eksperta w skali międzynarodowej, ujawniły świeżość metody, przyniosły nowe ważne wyniki, pozostały dziełem klasycznym, do którego stale się sięga. W dziele tym zarysowała się w pełni Pańska indywidualność twórcza szukająca własnych dróg w analizie i syntezie historycznej, zespalająca szeroki pogląd na społeczeństwo ludzkie i prawidłowości jego rozwoju z wnikliwą lekturą świadectw źródłowych.

Nie jest tu miejsce ani na wyliczanie najważniejszych nawet pozycji Pańskiej obfitej, kilka setek prac liczącej bibliografii, ani na ich adekwatną do ich wagi charakterystykę. Wspomnę tylko, że Pańskie „Uwagi w sprawie podłoża społecznego i gospodarczego Unii Jagiellońskiej" z 1934 r., posunęły naprzód milowymi krokami nasze rozumienie tego brzemiennego w skutki zjawiska, że Pański zarys Prus pogańskich z 1935 r. oznaczał suwerenne wkroczenie nauki polskiej na obszar historyczny najściślej z naszymi dziejami związany, że Pańskie studia nad miastami litewskimi, w szczególności nad cechami wileńskimi, podjęte wespół z dr MARIĄ ŁOWMIAŃSKĄ ujawniły nowe i bogate złoża materiałów źródłowych. Lata te — od r. 1933 — były okresem Pańskiej profesury w Uniwersytecie STEFANA BATOREGO w Wilnie, sprawowanej w pełnej harmonii badań i dydaktyki, którą z wdzięcznością wspomina garść Pańskich ówczesnych wychowanków. W latach II wojny, w niełatwych warunkach, pełni Pan straż naukową nad bezcennym Archiwum Państwowym w Wilnie, którego zasobów był Pan wytrawnym znawcą.

Od r. 1945 głównym miejscem Pańskiej pracy stał się Poznań, jakże inny w klimacie od miasta Pańskiej młodości naukowej, ale jakże korzystny dla przeniesienia dawnego i założenia tu nowego Pańskiego warsztatu badawczego. Obok kontynuowania wątku baltyjskiego, a w szczególności litewskiego, podjął Pan od podstaw historię Rusi i historię Polski starożytnej i wczesnośredniowiecznej, rozszerzoną siłą rze-

czy na całą starszą Słowiańszczyznę. Przed czytelnikiem, czekającym na nowe widzenie genezy państwa i społeczeństwa polskiego, stanęła więc znakomita książka „Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich", która przed 20 laty oznaczała u nas twórcze i pełne powagi przyswojenie zasad i praktyki materializmu historycznego. Jako książka typu livre de combat, jak to określają nasi francuscy koledzy, wzbudziła wymianę zdań, ożywiła dalsze poszukiwania historyczne i archeologiczne, stała się wydarzeniem naukowym. Najszerzej traktowana przez Pana slawistyka historyczna oznaczała szczególne uprzywilejowanie najstarszych dziejów Rusi i Polski. W tym obrębie przedmiotowym przedstawił Pan szeroko „Zagadnienie roli Normanów w genezie państw słowiańskich" (1957), i wiele innych tematów analitycznych.

Osobna wzmianka należy się Pańskiemu wkładowi koncepcyjnemu, redakcyjnemu i merytorycznemu w tom I zbiorowej Historii Polski. Powstawał on siłami uniwersyteckimi i instytutu PAN od r. 1953. Jak pisał Pan z racji dyskusji nad makietą próbną tego dzieła: „niggdy nie pretendowaliśmy do wydania rzeczy doskonałej, natomiast niewątpliwą ambicją zespołu autorskiego było napisanie rzetelnej syntezy odpowiadającej stanowi dzisiejszej wiedzy". Jako jeden z ówczesnych podkomendnych Redaktora tego tomu z głębokim uznaniem i nie bez wzruszenia, wspominam Jego troskę o całość i o szczegół, o konstrukcję i o rzeczowość wykładu, Jego żelazną dyscyplinę wobec siebie i siedemnastu autorów. Wydana definitywnie w 1957 r., kilkakroć przedrukowana książka ta, użyteczna nadal mimo swych braków i nieuchronnego starzenia się, otworzyła nowy etap mediewistyki polskiej, w czym główna zasługa Redaktora, którego wizja integralna historii zapewniła możliwość postępu przez postawienie przemyślanych nowych pytań wobec całego polskiego procesu dziejowego.

Organizator nauki uniwersyteckiej i akademickiej, wieloletni kierownik katedry, zespołu katedr i Instytutu Historycznego Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, kierownik Działu w Instytucie Historii PAN, ceniony powszechnie przewodniczący komisji historycznej polsko-radzieckiej, niestrudzony opiniodawca, prof. ŁOWMIAŃSKI ani przez chwilę nie osłabiał rytmu własnej pracy pisarskiej. Od r. 1964 rozpoczęły się ukazywać kolejne tomy — dotąd cztery — dzieła, dla którego miary trzeba poszukiwać w twórczości Lubora Niederlego i Aleksandra Brücknera:

„Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e." Treścią tego imponującego i zrealizowanego w lwiej części zamierzenia są dzieje Słowian, z których wyodrębnili się Polacy, są dzieje ziem polskich, zanim państwo gnieźnieńskie zapewniło im tożsamość polityczną i narodową na długie wieki. Czytając materię tych „Początków Polski", nabiera się przekonania, że w zamyśle pierwotnym ich autora w toku powstawania dzieła stale była obecna troska socjohistoryczna, aby znaleźć ugruntowaną odpowiedź na inne także pytania, których aktualność wykracza poza mediewistykę: co to jest społeczeństwo, co to jest państwo, co to jest naród, i co to jest kultura, co to są modele poznawcze i struktury, ich stosunek do tego, co naprawdę było, co znajdowało się w ruchu przekształceń, w sprzecznościach wewnętrznych, w ogniu ataków z zewnątrz. W tym dziele odnajdujemy pytania podstawowe współczesnej humanistyki, znajdujemy odpowiedzi nie mieszczące się w jakimś jednym schemacie, ale poddawane stałej konfrontacji z myślą i spostrzeżeniami dotyczącymi konkretu dziejowego. Potężna suma wiedzy zawarta w tym dziele nie ma nic ze statyki, pobudza do myślenia, a jednocześnie, występuje w postaci pisarskiej równie klarownej, co szanującej czytelnika. Godzi się w nim, jak mało gdzie to występuje, historiograficzna scientia z dziejopisarską ars.

Czas kończyć elogium, które nie zdołało oddać w pełni znaczenia tego znamienitego dorobku, choć miało ambicję przybliżenia zgromadzonym tu słuchaczom. Los zdarzył, że słowa te padają nie w siedzibie rektorskiej naszego Uniwersytetu, ale w Zamku Książąt Mazowieckich w Płocku, który gości główną uroczystość naszej wszechnicy w Roku Nauki Polskiej. Los to fortunny. Mamy bowiem możność uczczenia badacza Słowiańszczyzny i Polski najdawniejszej w jednej ze stolic piastowskich, w rehabilitowanym znów gmachu, który w podziemiu kryje czcigodne, być może X w. sięgające, a odkryte niedawno relikty kultury pierwszych budowniczych naszego kraju opodal zaś katedry, gdzie zawiśnie w bieżącym roku kopia znakomitych Drzwi Płockich, dziś Nowogrodzkich, sprowadzona tu staraniem Towarzystwa Naukowego Płockiego, współgospodarza naszej sesji naukowej. Gdy zaś nadto wiadomo, jaką funkcję pełnił Płock w dobie sąsiedztwa Polski z ludami bałtyjskimi, okazuje się, że los ten pozwolił nam spotkać się z Badaczem ich dziejów, dziejów Polski i Rusi, w miejscu ze wszech miar stosownym dla Jego promocji honorowej w naszej społeczności uniwersyteckiej.

Uniwersytet Warszawski czci w Panu, Drogi Panie Profesorze, uczonego największej miary, ale i wypróbowanego swego Przyjaciela, którego częsty udział w przewodach doktorskich i habilitacyjnych naszych kolegów był i jest równie chętny, co wydajny, współformujący ich oblicze naukowe. I za to należy się Panu nasza podzięka. Rozporządzamy tradycyjną postacią jej wyrażenia, doktoratem honorowym, który cenimy w osobach nim obdarzanych. Ma Pan znaczny nie tyle liczbą, ile jakością rząd poprzedników. Doktorami honoris causa naszego Uniwersytetu po jego pierwszym wznowieniu spośród historyków byli OSWALD BALZER, WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI, ALEKSANDER BRÜCKNER, BRONISŁAW DEMBIŃSKI, BOLESŁAW LIMANOWSKI, a z obcych EMILE BOURGEOIS. Po drugim wznowieniu Uniwersytetu stali się nimi KAZIMIERZ TYMIENIECKI i ROMAN GRODECKI, a z obcych przyjaciół HALVDAN KOHT i FERNAND BRAUDEL.



Przemówienie okolicznościowe w czasie uroczystości promocyjnej wygłasza inż. mgr Jakub Chojnacki, prezes Tow. Naukowego Płockiego. Za stołem siedzą (od lewej): prof. Aleksander Gieysztor, rektor U. W. prof. Zygmunt Rybicki, rektor U. A. M. w Poznaniu prof. Benon Miśkiewicz oraz prof. Henryk Samsonowicz.

Nazwiska ich znaczą w dziejach naszej dyscypliny i naszego Uniwersytetu miarę doskonałości naukowego zawodu, o której niech będzie mi wolno przypomieć słowa pierwszego rektora naszego Uniwersytetu, WOJCIECHA SZWEYKOWSKIEGO, wypowiedziane przezeń przy jego instalacji w r. 1818:

„Uczucie wysokiego przeznaczenia jestestwa naszego nie daje nam gnuśnieć i zawsze na jednymże miejscu spoczywać. Doskonałość jest rzeczą względną, i to nas w biegu do niej utrzymuje. Zawsze się okazuje nad głowami naszymi, zawsze w pewnej odległości. Im się wyżej ku niej posuniemy, tym ona wyżej jaśnieje, i coraz żywszym powabem nęci ku sobie. A tak nigdy nie dostępujem jej na ziemi, nie przestajem jednak zbliżać się do niej. Droga do doskonałości jest na kształt owej linii matematycznej, która z natury krzywa zbliża się zawsze do prostej, ale się nigdy z nią nie schodzi; coraz się prostuje, ale prostą nigdy nie zostanie.

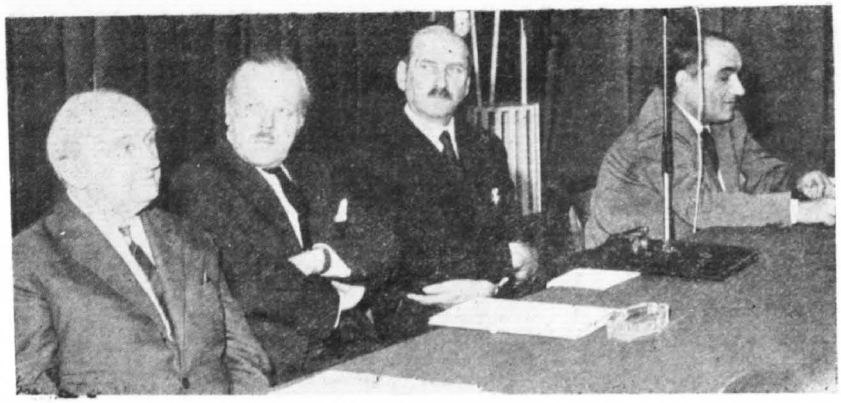
Nie wszystkim dozwolono równy postęp uczynić, lecz dążyć i usiłować jest wszystkich obowiązkiem. Nie możemy nigdy w tym biegu ustawać, bobyśmy się zniżyli do rzędu pająków, których pajęczyna jest zawsze jednakowa. W tym zaś biegu przodkować innym, jest rzeczą uczonych, jest rzeczą z powołania uczących".

Pańskie przewodnictwo historykom, Drogi Panie Profesorze, przewodnictwo nauką, nauczaniem, charakterem pełnym mocy wewnętrznej i najrzetelniejszej skromności, Pańska realizacja życia dla nauki w stopniu jakże bliskim perfekcji, są najgłębszym powodem naszego solennego aktu".

Po przemówieniu prof. dr Aleksandra Gieysztora Chór Akademicki Uniwersytetu Warszawskiego wykonał „Pieśń Żaków Krakowskich". Następnie promotor odczytał w całości łaciński tekst dyplomu, oddając go Rektorowi prof. dr Zygmuntowi Rybickiemu, który ze słowami „Itaque iam nihil impedit quominus honores" wręczył dyplom promowanemu prof. dr. Henrykowi Łowmiańskiemu.

Po dokonaniu uroczystego aktu nadania doktoratu honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Łowmiański wygłosił wykład. Przed zakończeniem uroczystości rektor Uniwersytetu Warszawskiego poprosił o zabranie głosu inż. mgr Jakuba Chojnackiego — prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego, który wygłosił przemówienie treści następującej:

DOSTOJNY DOKTORZE HONOROWY!
MAGNIFICENCJO UNIWERSYTETU WARSZAWSIEGO!
MAGNIFICENCJO UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO!
DROGI PROMOTORZE!
SZANOWNY PANIE MINISTRZE ŁĄCZNOŚCI!
PANIE, PANOWIE!



Przewodniczący przedpołudniowych obrad w dniu 14 kwietnia oraz referenci. Od lewej: doc. Maciej Bielicki, doc. Adam Miłobędzki, mgr Kazimierz Askanas — wiceprezes TNP (przewodniczący) i prof. Jerzy Plebański — prorektor U. W.

Przed chwilą przeżyliśmy miłą i piękną uroczystość tu, w Zamku Książąt Mazowieckich — na wzgorzu Tumskim, o którym wybitny płocczanin, honorowy członek Towarzystwa Naukowego Płockiego WŁADYSŁAW BRONIEWSKI mówił:

„Z Tumskiej spoglądam Góry
na Królewski Las,
zaciera jego kontury — czas"

O to aby czas nie zatarł konturów przeszłości i dziejów narodu, troszczą się historycy. Dzięki pracy ich, a Pana Profesora HENRYKA ŁOWMIAŃSKIEGO z Poznania w szczególności, nasza wiedza o przeszłości stale się bogaci, a praca i życie naszych dziadów i naddziadów stają się nam bliskie.

To wzgórze i te mury były świadkami ważnych zdarzeń w życiu Kraju, Mazowsza i Płocka.

Stąd rządzono w X i XI wieku Mazowszem — jako jedną z pięciu prowincji Polski Piastowskiej.

Tu w XI wieku założono biskupstwo mazowieckie. Stąd w latach 1037—1047 Masław chciał jednoczyć pod swoją władzą kraj.

To tu od 1079 r. WŁADYSŁAW HERMAN miał stolicę państwa. Tu w 1085 r. urodził się największy rycerz Polski średniowiecznej BOLESŁAW III KRZYWOUSTY. W tym zamku w dniu 15 sierpnia 1100 r. pasowano go na rycerza, a po śmierci w 1138 r. pochowano obok ojca — w pobliskiej katedrze. To tu prawdopodobnie pisał część swej kroniki pierwszy historyk polski GALL ANONIM.

Stąd Mazowszem, a później Księstwem Płockim rządziło 17 książąt mazowieckich, poczynając od BOLESŁAWA IV KĘDZIERZAWEGO, a na JANUSZU II — bezpotomnie zmarłym w 1495 roku — kończąc.

Jako wyraz głębokiego szacunku dla dziejów ojczystych i dla badaczy tych dziejów Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego przyznał Panu Profesorowi, który na tym polu ma szczególne osiągnięcia, medal wybity z okazji 150-lecia Towarzystwa.

W imieniu Towarzystwa Naukowego wespół z sekretarzem Zarządu mgr. Franciszkiem Dorobkiem i najmłodszym naszym członkiem mgr. inż. Aleksandrą Glinką — starszym asystentem Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku, wręczamy z prawdziwą satysfakcją Panu Doktorowi ten medal wraz z wiązanką róż.

Po przemówieniu Prezesa TNP zebrani wraz z Chorem Akademickim odśpiewali „Gaudeamus igitur". Rektor uderzeniem berła w stół zamknął uroczystość. Orszak w opisanym wyżej porządku wrócił do siedziby Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Pierwszy dzień Sesji „Kopernik i jego kraj" zakończył się koncertem dawnej pieśni polskiej, danym przez Chór Akademicki Uniwersytetu Warszawskiego w sali, w której odbywała się promocja.

W sobotę 14 kwietnia 1973 roku, w drugim dniu sesji, obradom do przerwy przewodniczył wiceprezes TNP mgr Kazimierz Askanas. Po przerwie przewodnictwo objął i wyniki Sesji omówił prof. dr Zygmunt Rybicki — rektor Uniwersytetu Warszawskiego. W drugim dniu wygłosili referaty: prof. dr Jarema Maciszewski: „Tradycje polskiej tolerancji (w rocznicę Konferencji Warszawskiej 1573)", doc. dr hab. Maciej Bielicki — „Obserwatorium Astronomiczne im. Mikołaja Kopernika w Małachowiance", doc. dr hab. Adam Miłobędzki — „Sztuka polska epoki renesansu", prof. dr Jerzy Plebański — „Mikołaj Kopernik a współczesna wizja świata". Obszerny komunikat o sztuce płockiej w czasach Kopernika wygłosił Kazimierz Askanas. W dyskusji zabierali głos m. in. prof. Bogusław Leśnodorski, dr Bronisława Nowicka z Wyszogrodu i mgr Tadeusz Zebrowki z Płocka. Tuż po zakończeniu sesji zabrała głos mgr Kazimiera Kawa, dyrektor Liceum im. marsz. St. Małachowskiego, w którego gościnnych murach odbywały się w ciągu dwu dni obrady, nawiązując do bogatych tradycji kierowanej przez siebie szkoły — tradycji pielęgnowanych i żywych. Przejawem tego było uczestnictwo uczniów klas maturalnych w sesji. Mgr Kazimiera Kawa na ręce Rektora Uniwersytetu Warszawskiego przekazała pamiątkowe medale, wybite z okazji 200 rocznicy Komisji Edukacji Narodowej, która we władanie przejęła szkołę płocką. Projekt medalu wyłoniony został z rozpisanego wśród uczniów Liceum Małachowskiego konkursu.

Następnie prof. dr Henryk Łowmiański wygłosił przemówienie, które szczególnie serdecznie zabrzmiało w Płocku:



Ogólny widok sali obrad w dniu 13 kwietnia podczas referatu prof. Bogusława Leśnodorskiego.

PROSZĘ PAŃSTWA! Wraz ze wszystkimi uczestnikami obecnej Sesji łączę się w hołdzie dla wielkiego Kopernika, którego postać na tle Mazowsza i Polski tak wyraźnie wystąpiła w toku obrad. Gdy jednak obrady dobiegają końca, pozwolą Państwo, że powiem parę słów na temat inny, niż główny przedmiot obecnej Sesji, na temat Płocka, czy też wypowiem parę skromnych bardzo impresji z tego miasta.

Mogę stwierdzić, że z radością dowiedziałem się o perspektywie bezpośredniego poznania Płocka, o którym tyle słyszałem od lat najmłodszych i tyle czytałem w toku badań nad wczesnym średniowieczem, kiedy ten gród należał bez wątpienia do tej nielicznej kategorii miejscowości polskich, które Gall Anonim określał jako sedes regni principales — główne stolice państwa.

Jednakże w tym mieście nigdy dotąd nie byłem. Nie złożyły się na to dość szczęśliwie okoliczności. Nastąpiła więc konfrontacja obrazu idealnego z rzeczywistością i mogę Państwa zapewnić, że nie wypadła ona źle, nie przyniosła ona rozczarowania. Przejeżdżając po raz pierwszy ulicami pięknego miasta, podziwiałem dbałość o szatę zewnętrzną, szczęśliwe łączenie elementów nowoczesnych ze starymi, wyeksponowanie zabytków przeszłości nieraz sędziwych, a tak drogich sercu nas wszystkich.

Poznałem też mieszkańców tego miasta napełnionych szlachetnym patriotyzmem lokalnym, szlachetną ambicją nadania teraźniejszemu miastu rangi odpowiadającej jego wielkiej przeszłości, ujawniających w tym kierunku żywą i twórczą inicjatywę, wśród troski o kulturę materialną, o podniesienie tej kultury nie zapominających o uprawianiu kultury umysłowej.

Istnieje stare ale wiecznie żywe powiedzenie primum vivere, deinde philosophari, które można by językiem współczesnej terminologii w dużym przybliżeniu wyrazić: najpierw siły wytwórcze, a następnie nadbudowa, powiedziałbym, w zakresie humanistyki.

To powiedzenie nasuwa możliwość dwojakiej interpretacji: po pierwsze jako degradację drugiego członu wyrażonego słowem „philosophari", uznania tego członu za luksus zaledwie tolerowany , po drugiej jako uwarunkowanie nadbudowy przez siły wytwórcze, lecz nie jej zepchnięcie na plan dalszy, owszem jej uznanie za istotny czynnik w życiu, rozwoju i postępie społeczeństwa.



Fragment sali obrad w dniu 14 kwietnia



Prof. Jerzy Plebański — prorektor U. W. wygłasza referat pt.: „Mikołaj Kopernik a współczesna wizja świata".

Tak właśnie ten drugi punkt widzenia odpowiada postawie środowiska płockiego i jego dążeniom do zachowania równowagi między bytem materialnym, a sferą życia umysłowego. Taka postawa dodaje otuchy każdemu humaniście, stanowi konfirmację jego użyteczności w funkcjonowaniu mechanizmu społecznego, siłą rzeczy i dla mnie jest cenna i bliska.

Doznałem w Płocku wiele życzliwości i otrzymałem liczne materialne jej dowody. Korzystałem z ujmującej gościnności. Za to wszystko pragnę gorąco i serdecznie podziękować zarówno Panu Prezesowi Towarzystwa Naukowego Płockiego mgr inż. Jakubowi Chojnackiemu, jak i Zarządowi tegoż Towarzystwa i całemu środowisku płockiemu, z którym miałem prawdziwą przyjemność się poznać i doznać zarazem jego wielkiej uprzejmości i życzliwej uczynności.

Moja wypowiedź nie byłaby pełna, gdybym pominął tę symbiozę Płocka z Uniwersytetem Warszawskim i tak owocne to mocne współdziałanie między nimi. Niech mi wolno będzie w tym kontekście złożyć jeszcze raz szczere wyrazy wdzięczności Jego Magnificencji Rektorowi Uniwersytetu Warszawskiego prof. Zygmuntowi Rybickiemu i w ogólności władzom tegoż Uniwersytetu za zaszczytne wyróżnienie, które umożliwiło mi zarazem spędzenie tak miłych dla mnie i podniosłych chwil w grodzie Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego.

*

Po wyczerpaniu programu sesji obrady zamknął rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr Zygmunt Rybicki:

SZANOWNI ZEBRANI! Sesja nasza dobiega końca. Myślę, że będą wyrazicielem wszystkich tu zebranych, a przede wszystkim przedstawicieli społeczności Uniwersytetu Warszawskiego, jeżeli na ręce obecnych na tej sali gospodarzy miasta i powiatu w osobach I Sekretarza tow. Kazimierza Janiaka i Przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Zbigniewa Hibnera złożę wyrazy podzięki i szacunku dla miasta, a na ręce Pani Dyrektor Kazimiery Kawowej wyrazy szczerej sympatii i gorących podziękowań za przyjęcie oraz za Medale, które członkom Senatu po zamknięciu obrad wręczymy razem z Panią Dyrektor.

Sesja nasza była prezentacją części dorobku naukowego, była dla nas głębokim przeżyciem. Byli na niej oprócz gości, których otwierający Sesję i obrady prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego mógł przywitać na wstępie: prof. dr Stanisław Berezowski — przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Obchodów Kopernikańskich, przewodniczący Rady Naukowej przy Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, prof. dr Kazimierz Sykut — prorektor Uniwersytetu imienia Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, a również czasowo profesorowie Uniwersytetu Warszawskieg, Aleksander Mojsiejew — profesor Uniwersytetu Leningradzkiego oraz Wales Farnham — profesor Uniwersytetu w Illinois w Stanach Zjednoczonych.

Szanowni, Drodzy Zebrani! Aleksander Gieysztor zwracając się wczoraj do prof. Łowmiańskiego, mówił o roli uczonego we współczesnym społeczeństwie, o człowieku, który jest celem naszej zbiorowej działalności, przedmiotem naszej szczególnej troski, sympatii i naszych dokonań. Uniwersytet Warszawski nie jest za bogaty w środki rzeczowego zabezpieczenia. Cisną brzemiennie na nasze możliwości pracy naukowej i dydaktycznej i szczupłość lokali i niedostatek ich wyposażenia. Ale bogactwem naszym tym najcenniejszym, tym niezaprzeczalnym są uczeni Uniwersytetu Warszawskiego, ich intelekt, ich zapał, ich związek z naszą uczelnią, która wrosła głęboko w socjalistyczną rzeczywistość kraju.

Kto chce rozumieć pojęcie „Uniwersytet Warszawski", zrozumieć musi słowa Leśnodorskiego, Samsonowicza, Gieysztora, Maciszewskiego, Bielickiego, Miłobędzkiego czy Plebańskiego, głosy które w czasie obrad tej Sesji zabrzmiały głębią myśli i pięknem ojczystego języka.

Kto chce oceniać młodzież studencką naszej uczelni, musi również przywiązywać więcej wagi do harmonijnego wyrazu akademickiego chóru, niż do kakofonicznych hałasów paru niedowarzonych jeszcze młodzieńców.

Podnoszą się głosy o kryzysie współczesnego Uniwersytetu. Wydaje się, że te głosy są wynikiem niedomogów współczesnej cywilizacji konsumpcyjnej lub tendencji do traktowania ludzkiej wiedzy w sposób nadmiernie utylitarny, bezpośrednio stosowalny technicznie.

Uniwersytety są i muszą być w większym jeszcze stopniu wszechnicami podstawowych nauk humanistyczno-społecznych i matematyczno-przyrodniczych, kształcących w oparciu



Rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Zygmunt Rybicki zamyka w dniu 14 kwietnia obrady sesji „Kopernik i jego kraj", w której wzięło udział łącznie 437 osób. Za stołem od lewej: prof: Jerzy Plebański, mgr Kazimiera Kawa — dyr. Liceum im. Stanisława Małachowskiego, doc. Adam Miłobędzki oraz prof. Jarema Maciszewski — zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR.

o różne badania kierunkowe intelekt człowieka i rozum społeczeństwa.

Z ufnością patrzymy na młodzież licealną Małachowianki, która zechciała przybyć na naszą Sesję. Dla Was nasze dokonania. Z Wami nasze myśli i uczucia. Dla Was otworem stoi Uniwersytet Warszawski i inne uczelnie wyższe, cały nasz piękny i wzrastający kraj. Z Wami i dla Was rozwijamy naszą Ojczyznę, która chce być przede wszystkim krajem o lepszych warunkach społecznego działania, prawidłowszych stosunkach międzyludzkich.

Wkraczamy w okres rewolucji naukowo-technicznej, którą chcemy wiązać z socjalistycznym rozwojem. Nastąpi w niedługich latach trzecia rewolucja oświatowa, znaczona powszechnością średniego wykształcenia. Z prognoz rozwojowych i demograficznych wynika, że nie będzie w następnych okresach obfitości czynnika ludzkiego, który dotychczas występował. Stąd wzrasta przed nami zadanie szczególnego znaczenia przywiązywania szczególnej wagi do jakości człowieka, do poziomu jego ogólnego i zawodowego wykształcenia.

Szczególną rolę spełniać będą w tych przyszłych dokonaniach przesłanki świadomościowe. Dlatego wzrastać będzie rola nauk kierunkowych, podstawowych, rola nauk społecznych i humanistycznych. To stwierdzenie nie wynika z naszego przesadnego egocentryzmu, ale wynika z głębokiego przekonania o prawidłowościach rozwojowych współczesnych społeczeństw.

Nie każdy z nas z pewnością rozumie w całości ścisłe dociekania Kopernika. Każdy jednak z nas docenia ten przełom w metodach myślenia, w świadomości wielu pokoleń, który dokonał swoimi dziełami w ojczyźnie Polsce i na całym świecie. Idee Kopernika w tym rozumieniu są wiecznie żywe w społeczności uczonych, przedstawiciele których wraz z przedstawicielami społeczeństwa płockiego na tej Sesji się zjechali i którą mam zaszczyt ogłosić za zamkniętą. (Długotrwałe oklaski).

*

Uczestnicy Sesji zwiedzili również zorganizowaną w jej ramach wystawę pt. „Mikołaj Kopernik 1473—1543—1973", którą otworzył dnia 13.IV.1973 r. rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr Zygmunt Rybicki. Wystawa obejmowała rękopisy, stare i nowe druki, czasopisma i materiały ikonograficzne ze zbiorów Biblioteki im. Zielińskich TNP (m. in. pierwsze wydanie dzieła Kopernika „De revolutionibus") oraz kilka cennych pozycji ze zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego (m. in. pierwsze wydanie działa Kopernika o trygonometrii, wydane w Wittemberdze w 1542 r.). Wystawa trwała ponad miesiąc, uzyskując pochlebne recenzje prasowe. Zwiedziło ją około 2.000 osób miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych *).

*) W sprawozdaniu niniejszym pominięto treść referatów z uwagi na oddzielną publikację materiałów Sesji.

JERZY PNIEWSKI

Jak odkryliśmy hiperjądra atomowe

Podobno w starożytnej Grecji przeciętny rzemieślnik znał się na poezji. Przed paru wiekami nie wypadało nie znać łaciny. W latach mojej młodości kompromitował się człowiek, gdy nie znał na wylot dzieł naszych romantyków. Dziś w wieku atomu nie wypada nie wiedzieć, że jądra atomowe są zbudowane z protonów i neutronów, tłumaczenie tego faktu mam więc z głowy i mogę tylko dodać, że Heisenberg w roku 1932 pierwszy ten pogląd do opisu jądra wprowadził. Ponieważ w ciągu ostatnich dwudziestu paru lat fizycy odkryli wielką liczbę nowych cząstek uznanych za elementarne, chciałoby się zadać pytanie, czy któraś z tych cząstek na równi z protonem i neutronem nie mogłaby również stać się cegiełką materii jądrowej.

Tak, dziś wiemy, że to jest możliwe, ale jak się okazuje, może nią być jeszcze tylko jedna cząstka zwana hiperonem lambda. Tenże hiperon jest cięższy od protonu o mniej więcej 1/5—1/6 jego masy. Tak więc mamy 3 podstawowe cegiełki tworzące jądra atomowe, z tym że jądra zawierające ów hiperon nazywane są hiperjądrami. Posiadają one analogiczne nazwy jak zwykłe jądra. Istnieją zatem hiperjądra helu, wodoru, węgla. Wszystkie są nietrwałe, powiedziałbym w pewien specjalny sposób promieniotwórcze i z tego względu raczej krótko żywotne.

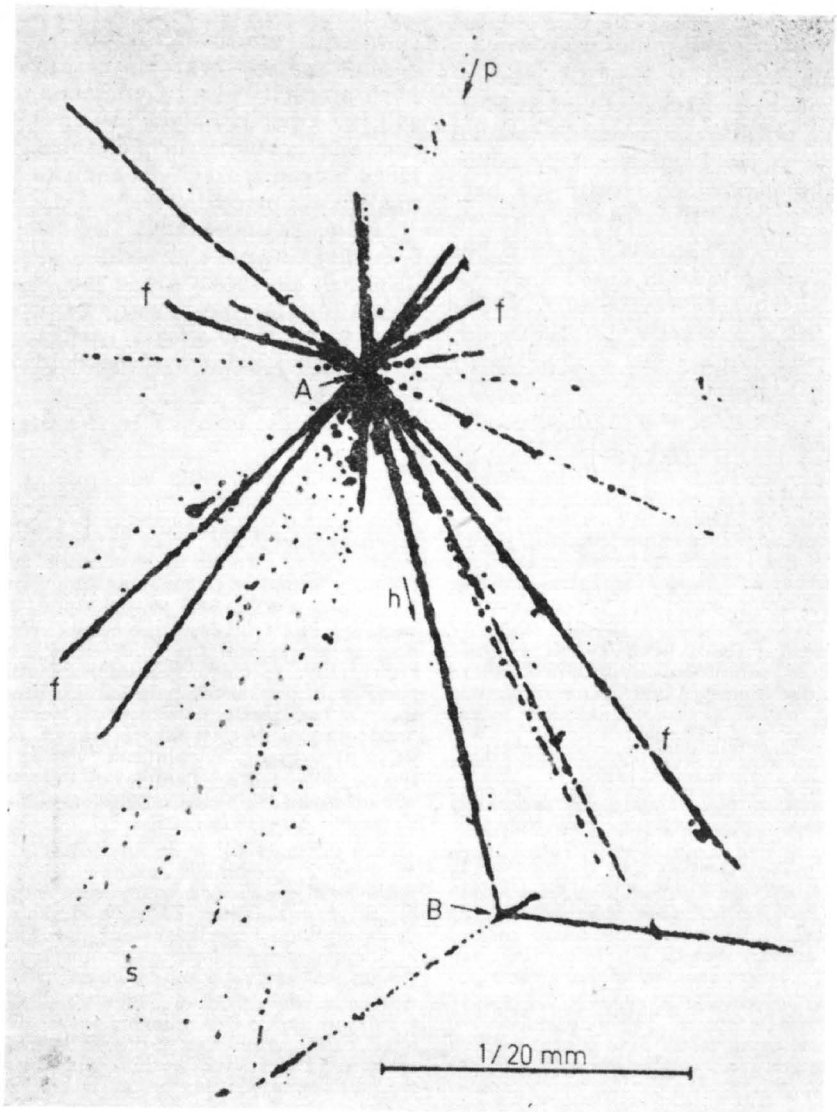
W roku 1952 liczba podówczas znanych cząstek elementarnych nie była jeszcze duża, w istocie było ich zaledwie kilkanaście, znany już był jednak hiperon lambda, z tym że nazywano go wtedy cząstką V zero. O cząstkach elementarnych tak mało wówczas wiedziano, że nawet ich nazwy dobierano dość przypadkowo.

Możliwość istnienia materii hiperjądrowej i pierwszy przypadek hiperjądra wykryliśmy wspólnie z Marianem Danyszem w tymże roku 1952. Współpraca nasza rozpoczęła się dwa lata wcześniej w czasie pobytu zagranicą w Anglii. Pracowaliśmy tam wspólnie przez kilka miesięcy. Marian Danysz wracając w roku 1952 z Bristolu przywiózł blok emulsji fotograficznej naświetlonej promieniami kosmicznymi w locie balonowym do stratosfery zorganizowanym przez ośrodek bristolski. We wrześniu tego roku po konferencji fizyków w Spale przeglądaliśmy wieczorem pod mikroskopem przywiezione przez niego klisze, powiedziałbym niezbyt systematycznie, raczej orientując się, jaki materiał jest do dyspozycji i co ciekawego da się zauważyć. W tej chwili nie jestem tego pewien, ale chyba był to piątek, a zatem 19 września, kiedy pod mikroskopem ujrzeliśmy przypadek reprodukowany na załączonej fotografii. Wysokoenergetyczna cząstka promieniowania kosmicznego, znacząca tu swój ślad niklymi plamkami, rozbija jądra bromu lub może srebra, jakich jest wiele w każdej emulsji fotograficznej. Widoczny jest cały pęk jakichś cząstek również szybkich oraz wiele torów czarnych cząsteczek powolnych, na ogół drobnych fragmentów uderzonego jądra. Jednak jeden z torów, bardziej czarny, swym wyglądem wskazywał, że jest to ślad fragmentu cięższego, fragmentu, który po przebiegnięciu drogi 90 mikronów (tzn. około 1/10 mm, na fotografii mikroskopowej droga ta jest wielokrotnie powiększona), zatrzymał się i rozpadł z wydzieleniem bardzo znacznej energii. Fakt ten wydał nam się niezwykły. Każdy fragment rozbitego jądra jest również jądrem, tylko mniejszym, jeśli ten przebiegł drogę 90 mikronów, to musiał żyć co najmniej tyle czasu, ile potrzeba na przebycie tej drogi, a że się prawdopodobnie zatrzymał, to mógł żyć nawet znacznie dłużej, o czym nie mieliśmy już żadnej informacji. Wszystkie znane podówczas fakty fizyki jądrowej wskazywały, że wysoko wzbudzone jądra żyją co najmniej miliard razy krócej. Rozpoczęliśmy długie dyskusje prowadzone przez wiele dni w każdej wolnej chwili. Przede wszystkim zaczęliśmy zastanawiać się, czy to nie jest złośliwy przypadek nałożenia się dwóch niezależnych zdarzeń mamiący nas swą niezwykłością. Szybko jednak oszacowaliśmy, że taka przypadkowa koincydencja w warunkach owego naświetlania bloku jest niezwykle mało prawdopodobna.

Wtedy wysunęliśmy drugą hipotezę roboczą. Czy możliwe jest wyprodukowanie fragmentu jądrowego o takiej wewnętrznej strukturze, by był w stanie przechować dużą energię przez bardzo długi czas? Dziś dobrze wiadomo, że jest to zgoła nierealne założenie, jednak podówczas niewiele wiedziano o procesach jądrowych zachodzących przy zderzeniach bardzo wielkich energii i a priori nie wolno nam było odrzucić żadnej hipotezy nawet niezwykłej, gdy sam przypadek był tak nietypowy. Mimo to nie mogliśmy znaleźć żadnego rozsądnego modelu takiego wzbudzenia jądra, mimo że wróciliśmy z konferencji, na której jeden z nas miał referat o nowych modelach jądra atomowego.

Dyskusje trwały i jednocześnie wykonywaliśmy pomiary, które podówczas nie miały tej pozycji co obecnie, wobec niemożności śledzenia torów poza obrębem jednego płatka emulsji fotograficznej. W każdym razie ustaliliśmy, że nawet przy niekorzystnym założeniu wydzielona energia jest co najmniej 10 razy większa niż najwyższe energie wzbudzenia spotykane w procesach jądrowych analizowanych powszechnie.

W tej niewyjaśnionej sytuacji dwa razy dziennie chodziliśmy na kawę do nowo otwartej w Warszawie kawiarni na MDM do „Niespo-



Pierwsze hiperjądro w roku 1952 w fotograficznej emulsji jądrowej.

p — tor cząstki pierwotnej (wysokiej energii) promieniowania kosmicznego
A — miejsce oddziaływania z jądrem bromu lub srebra napotykanym w emulsji fotograficznej
s — pęk torów kilku szybkich cząstek wtórnych
f — tory fragmentów rozbitego jądra
h — tor fragmentu hiperjądrowego
B — miejsce rozpadu hiperjądra i wychodzące z niego tory produktów rozpadu
Powiększenie: 900 razy

dzianki". I właśnie tam w tej „Niespodziance" przy którejś z rzędu kawie nagle zaświtała nam myśl, że ta energia nie wiele się różni od energii odpowiadającej anihilacji masy spoczynkowej mezonu pi, cząstki elementarnej parę lat wcześniej odkrytej. Wtedy wzięliśmy pod rozwagę nową hipotezę, że mezon pi związany siłami elektrycznymi jak elektron w atomie jest wyniesiony razem z fragmentem, a następnie unicestwia się wyzwalając właśnie tak dużą energię. Hipoteza była niezwykle atrakcyjna, ale szanse wyniesienia tak związanego mezonu wydały się nam znów zbyt małe, choć nie byliśmy w stanie tego wówczas dobrze obliczyć.

Od tej jednak hipotezy już tylko krok nas dzielił od założenia, że to hiperon lambda rozpadający się na mezon i proton jest niezależnym trzecim składnikiem jądrowym w zaobserwowanym fragmencie. I tu otwarcie trzeba przyznać, że założenie nasze było ryzykowne, bo według ówczesnych przewidywań sądzono, że ów hiperon, czy jak go wówczas nazywano cząstka V zero, wyprodukowany w szybkim akcie zderzenia, powinien równie szybko rozpaść się po znalezieniu się w innym jądrze. Znów przyznam się, że trochę zlekceważyliśmy te obawy, może dlatego że tak niewiele wiedziano wówczas o cząstkach elementarnych,

a może dlatego że wszystkie inne wyjaśnienia wydawały się nam znacznie mniej sensowne.

Przygotowaliśmy raport do druku i rozesłaliśmy listy do czołowych fizyków kilku krajów, nie pamiętam już do ilu, ale chyba do sześciu. Odpowiedziało niewielu. Pamiętam trzy odpowiedzi. Heisenberg napisał po prostu: „to bardzo interesujący pomysł". Jeden ze znanych fizyków radził, by w całej dyskusji skreślić pomysł wiązania cząstki V zero, z której to sugestii na szczęście nie skorzystaliśmy. Trzeci napisał ciepły list ale dopiero po roku, gdy naszą hipotezę potwierdzały już 3 inne obserwacje.

Powiem na koniec, że słuszność naszego zlekceważenia możliwości szybkiego rozpadu hiperonu znalazła wkrótce uzasadnienie w pięknych pracach Paisa i Gellmanna, którzy zauważyli, że hiperony mają pewną specjalną cechę, nazwaną „dziwnością", chroniącą je od szybkiego rozpadu. To chyba zamyka historię, którą miałem tu przedstawić.

Myślę, że może zbyt fachowo to opisałem i że niejednemu z czytelników przypomina to „Kobrę", ale rzeczywiście jak w „Kobrze" dość często rozwiązanie poważnego problemu fizycznego wymaga długiej i wielostronnej analizy, eliminującej kolejno różne dopuszczalne interpretacje.

PRZYPISY

Odkrycie hiperjądra dokonane w Warszawie w roku 1952 dało początek fizyce hiperjądrowej, która wkrótce stała się nową dziedziną badań naukowych fizyki, znaną i uprawianą szeroko na całym świecie. Wraz z tym odkryciem zrodziło się pojęcie materii hiperjądrowej, w skład której poza dawniej znanymi nukleonami, protonem i neutronem, wszedł również hiperon lambda. Spośród wielkiej liczby nowo odkrytych cząstek elementarnych, jak dotąd, hiperon lambda jest tym jedynym dodatkowym składnikiem jądrowym.

Ustalono, że najprostszym hiperjądrem jest hiperwodór 3, złożony z trzech tylko cząsteczek: protonu, neutronu i hiperonu lambda. Najczęściej spotykany jest hiperhel 5. Przed paru laty odkryto podwójne hiperjądra, jednym z nich jest podwójny hiperhel 6, zawierający dwa hiperony lambda obok dwu protonów i dwu neutronów. Obserwowano bardzo ciężkie hiperjądra o masach zbliżonych do mas jąder bromu czy srebra. Przez wiele lat badania prowadzono niemal wyłącznie przy pomocy techniki fotograficznych emulsji jądrowych. Zaobserwowano w ten sposób ponad 250.000 indywidualnych przypadków hiperjąder Dobrze zidentyfikowano około 10.000 przypadków, w tym 22 różne izotopy hiperjądrowe. Zbadano różne ich właściwości uzyskując jednocześnie istotne informacje o oddziaływaniach występujących między hiperonami i nukleonami, oraz między samymi hiperonami. W ostatnich latach podjęto badania stanów wzbudzonych hiperjąder, a stosując technikę licznikową wykryto hiperjądrowe promienie gamma.

Do chwili obecnej opublikowano ponad 600 oryginalnych prac eksperymentalnych i teoretycznych z tej dziedziny nie licząc wielu artykułów przeglądowych. Polscy fizycy ośrodka warszawskiego wnieśli szczególnie duży wkład w te badania. Zespół pracowni naukowych z Brukseli, Berlina, Belgradu, Dublina i Londynu od kilku lat współpracuje z Warszawą gromadząc w ten sposób znacznie większy materiał eksperymentalny. W ciągu 20-letniej historii badań hiperjądrowych ponad 30 polskich fizyków brało udział w tych badaniach, niektórzy wyłącznie zajmując się problematyką materii hiperjądrowej, inni rozwiązując jedynie wybrane zagadnienia. Polscy fizycy odkryli ciężkie hiperjądra, zainicjowali prace nad stanami wzbudzonymi hiperjąder, zidentyfikowali pierwsze podwójne hiperjądro.

Poza odkrywcami hiperjąder, którzy oczywiście byli autorami i opiekunami szeregu dalszych prac hiperjądrowych, największe osiągnięcia w zakresie tej problematyki ma Janusz Zakrzewski. Zainicjował on badania ciężkich hiperjąder oraz dał dominujący wkład w identyfikację pierwszego hiperjądra podwójnego. Pewne istotne problemy rozwiązał Wojciech Gajewski. Autorami wielu prac są Tadeusz i Krystyna Pniewscy, a ostatnio szczególne osiągnięcia w zakresie spektroskopii hiperjądrowej są w dużym stopniu zasługą Henryka i Jadwigi Piekarzyków. Spośród wielu polskich teoretyków największy udział w tych badaniach mają Andrzej Deloff i Janusz Dąbrowski.

W roku 1963 w Szwajcarii oraz w roku 1969 w Stanach Zjednoczonych odbyły się dwie międzynarodowe konferencje poświęcone wyłącznie problemom fizyki hiperjąder .

KOMUNIKAT KOMISJI WYDAWNICZEJ TNP

Ukazała się w czerwcu w sprzedaży praca

JAKUBA CHOJNACKIEGO

pt.

PŁOCK 1973 w LICZBACH

książka liczy 168 stron druku formatu A5, w tym 13 ilustracji. Nakład 3.500 egz., cena 15,— zł

Książka jest do nabycia w księgarniach płockich i w biurze TNP

— Płock, Plac Narutowicza 8, tel. 26-04

KAZIMIERA KAWA

Matura w szkole Komisji Edukacji Narodowej

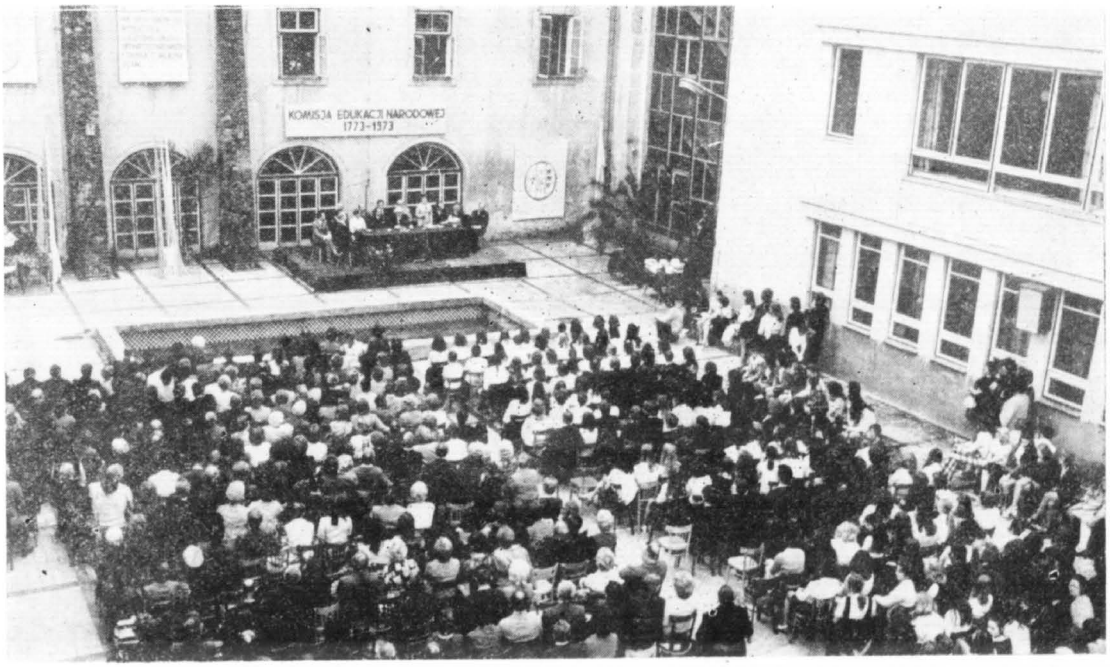
W dniu 9 czerwca 1973 r. w Liceum Ogólnokształcącym im. Marszałka Stanisława Małachowskiego w Płocku odbyła się doroczna uroczystość wręczenia świadectw dojrzałości i świadectw ukończenia szkoły średniej — najmłodszym wychowankom tej zasłużonej dla Płocka i Mazowsza placówki oświatowej. Czerwcowa uroczystość w tym roku miała wyjątkowo podniosły charakter z tego względu, że szkoła obchodzi swą wielką rocznicę — jedną z wielu w 800-letniej prawie historii — dwusetną rocznicę przejęcia jej przez Komisję Edukacji Nadowej. Fakt, że historia Małachowianki sięga XII wieku, czyni z niej symbol polskiej oświaty, gdyż w swoich dziejach zamyka ona wszystkie etapy rozwoju szkolnictwa polskiego. Jest więc w dziejach Małachowianki i etap szkoły Komisji Edukacji Narodowej. Ważne wydarzenie, jakim było przekształcenie dotychczasowego (tzn. do 1773 r.) Kolegium Jezuitów w Szkołę Podwydziałową Płocką — placówkę państwową — zostało wielorako zaakcentowane w czasie uroczystości.

We wspomnianym dniu wirydarz szkoły szczelnie wypełnili tegoroczni abiturienci, ich rodzice, wychowankowie i wielu sympatyków tego zasłużonego Liceum. Za stołem prezydialnym zajęli miejsca: prof. dr Jerzy Pniewski — jeden z najwybitniejszych wychowanków Małachowianki, absolwent z 1930 r., członek rzeczywisty PAN, członek honorowy Towarzystwa Naukowego Płockiego, dyrektor Instytutu Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Warszawskiego; mgr Henryk Rybak — sekretarz KMiP PZPR; mgr Zofia Świtalska — zastępca przewodniczącego Prezydium MRN; mgr Arkadiusz Przychodzeń — inspektor szkolny; inż. mgr Jakub Chojnacki—prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego i równocześnie przewodniczący Komitetu Wychowanków Małachowianki; mgr Tadeusz Kowalewski — przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego i inni.

Uroczystość zagaiła dyrektor Liceum mgr Kazimiera Kawa powitaniem szanownych gości, wychowanków, rodziców tegorocznych abiturientów i ich samych.

Po wejściu pocztów sztandarowych i odśpiewaniu Hymnu Narodowego dyrektor w serdecznych słowach zwróciła się do absolwentów opuszczających właśnie Liceum z życzeniami, by wiedzę zdobytą w prastarej uczelni pogłębili na studiach wyższych i wykorzystali jak najlepiej dla dobra naszej Ojczyzny, a w życiu osobistym by potrafili znaleźć to wszystko, co człowiek zwykł nazywać szczęściem.

Z kolei zwrócił się do swych młodszych kolegów prof. dr Jerzy Pniewski z następującym przemówieniem:



Dyrektor Liceum mgr Kazimiera Kawa otwiera na wirydarzu szkolnym uroczystość maturalną. W głębi (z lewej) zabytkowe skrzydło szkolne z XVII w.



Prezydium uroczystości. Przemawia prof. dr Jerzy Pniewski; siedzą od lewej: sekretarz TNP — mgr Franciszek Dorobek, sekretarz Prezydium MRN — Stanisław Malinowski, zastępca przewodniczącego Prezydium MRN — mgr Zofia Switalska, członek Komitetu Wychowanków — mgr Józef Cichocki, przewodniczący Komitetu Wychowanków (prezes TNP) — inż. mgr Jakub Chojnacki, przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego — mgr Tadeusz Kowalewski, dyrektor Liceum — mgr Kazimiera Kawa, wicedyrektor Liceum — mgr Stanisław Stefański, sekretarz KMiP PZPR — mgr Henryk Rybak, inspektor szkolny — mgr Arkadiusz Przychodzeń i dyrektor Teatru Ziemi Mazowieckiej — Aleksander Sewruk.

DROGA MŁODZIEŻY!

Będąc wychowankiem tej szkoły dziś czuję się Waszym starszym kolegą, a w koleżeńskim gronie często sięga się do wspomnień. Sami kiedyś stwierdzicie, że istnieją wydarzenia, które zachowuje się w pamięci przez całe życie. Sądzę, że pierwszy i ostatni dzień spędzone w szkole najczęściej do nich należą.

Osobiście doskonale pamiętam, jak dyrektor rozdawał nam kolejno świadectwa dojrzałości, a ja czekając na tę uroczystą chwilę myślą szybko przebiegałem swój pobyt w tej szkole.

Najpierw stanął mi przed oczyma pierwszy dzień w niej spędzony, w którym ten sam dyrektor wprowadzał mnie do tzw. klasy wstępnej w czasie trwania lekcji arytmetyki. Zanim zająłem miejsce w wyznaczonej mi ławce, stary pedagog już mnie zaczął pytać, ile to jest 7 razy 17. Tego pytania nigdy nie zapomnę. Oniemiałem, a przecież tak byłem dumny z dobrej znajomości tabliczki mnożenia. W tym momencie niepozorny uczeń wyciąga rękę, a pedagog się do niego zwracając, mówi: Leszczyński (tak naprawdę się nazywał) pomóż! I słyszę jednym tchem wypowiedziane zdanie: 7 razy 10=70, 7 razy 7=49, 70 i 49=119. Choć może wydaje się to dziwne, ten epizod sprzed 52 lat wiernie Wam powtarzam.

Oczekując dalej, przypomniałem sobie po kolei różne radosne chwile tu przeżyte, gdy wyniki pracy czy to mojej własnej czy moich kolegów były dobrze oceniane, i te nierozsądne figle, które przyczyniały tyle zmartwień naszym pedagogom. I wreszcie zostałem wezwany po odbiór świadectwa dojrzałości. Pamiętam, jak byłem wtedy dumny, że uzyskuję prawny dokument mojej dojrzałości, że staję się wreszcie dorosłym. Kiedy jednak podjąłem studia wyższe w kierunku z dawna wybranym i umiłowanym, dość szybko stwierdziłem, że ta dojrzałość zaczyna mi ciążyć. Przekonałem się, że to co ostatecznie mogę zyskać na uczelni, zależy przede wszystkim ode mnie. Nasi świetni nauczyciele akademiccy gotowi byli pomóc w rozwiązywaniu wielu problemów, ale inicjatywa musiała wychodzić od nas. Stwierdziłem, że rzeczywiście traktują nas, studentów, jak dorosłych, pozostawiając nam prawo decyzji, co i jak chcemy poznać głębiej.

Z tkliwością wtedy wspominałem szkołę, w której głównym naszym zadaniem było dokładne wypełnianie obowiązków wskazywanych nam przez pedagogów. Mówię to Wam, bo niezależnie od tego, czy po opuszczeniu szkoły podejmiecie studia wyższe, czy pracę zawodową, czy jeszcze inne obowiązki, będziecie musieli przejąć się nimi szczerze. Wejdziecie w nową społeczność kolegów studentów, kolegów z warsztatu pracy czy innego jeszcze grona i musicie tam znaleźć swoje miejsce. Pierwszym tego warunkiem jest dostrzeganie w tym gronie prawdziwych kolegów, którym służy się pomocą, obdarza przyjaźnią nigdy nie zakłócaną bardzo osobistym patrzeniem na problemy życia codziennego.

Zapewniam Was, że odpowiedni układ stosunków koleżeńskich znakomicie ułatwia pokonywanie różnych trudności, których życie nigdy nam nie skąpi. W pewnym okresie życia poważną trudnością jest pamięciowe mnożenie 7 przez 17, w innym usuwanie błędów w skomplikowanych układach elektronicznych czy szukanie rozwiązań trudnych problemów technologicznych, naukowych — nawet socjologicznych. Każde zwycięstwo jest jakimś krokiem naprzód, ale czasem umiejętność pogodzenia się z niemożnością pokonania trudności może też być zaliczona do zwycięstw.

Mili laureaci, nie wątpię, że jest Wam dziś specjalnie przyjemnie. Pamiętajcie jednak, że to wyróżnienie zobowiązuje szczególnie w roku bieżącym, Roku Nauki Polskiej. Może kiedyś na Koleżeńskim Zjeździe Małachowiaków zapytamy wyróżnionych kolegów wszystkich roczników, jak wykorzystali swoje talenty.

Będziemy trzymać kciuki, Koledzy, żeby Wam wszystkim, którzy dziś otrzymaliście świadectwa dojrzałości, udała się ta wspaniała przygoda, jaką jest życie człowieka dorosłego.



Prof. dr Jerzy Pniewski w asyście przewodniczącego Komitetu Wychowanków inż. mgr Jakuba Chojnackiego wręcza złoty medal „Diligentiae" wraz z dyplomem prymusowi Małachowianki Krzysztofowi Kosowskiemu.

Nastąpił potem jeden z najbardziej wzruszających momentów uroczystości — symboliczne pożegnanie absolwentów ze swoją Szkołą — czyli przekazanie sztandarów szkolnych przez młodzież odchodzącą uczniom klas III-cich najstarszych już w tej Szkole. W niejednym młodym oku zakręciła się łza, gdy chorąży Andrzej Stefański po odebraniu przysięgi na wierność Sztandarowi od swego następcy, całował drzewce Sztandaru i wręczał go nowemu chorążemu — Markowi Swatowi, bo tak to już bywa, że jedni odchodzą a na ich miejsce przychodzą nowi; bo taka jest prawidłowość życia.

Po tym wzruszającym akcie dyrektor Szkoły wręczyła świadectwa dojrzałości tegorocznym najlepszym absolwentom, a prof. dr Jerzy Pniewski — zgodnie z przyjętym w Małachowiance zwyczajem — wręczył im medale „Diligentiae" (za pilność), jakie co roku otrzymują tu najlepsi z najlepszych z rąk wybitnego wychowanka Liceum, a które nawiązują do tradycji Szkoły z czasów Komisji Edukacji Narodowej, kiedy to podobne medale „Diligentiae" zwane wówczas „królewskimi" były przyznawane wyróżniającym się wychowankom Szkoły Płockiej.

W tym roku prymusi mieli zaszczyt odebrać je wraz z dyplomami właśnie z rąk prof. dr Jerzego Pniewskiego. Otrzymali je: Krzysztof Kosowski — złoty medal, Zofia Bizewska, Krystyna Burzyńska, Ewa Lipińska, Ewa Morawska i Roman Stępniewski — srebrne.

W tym roku wszyscy absolwenci Małachowianki otrzymali świadectwa w pięknej obwolucie, na pierwszej stronie której wypisane zostały słowa będące dewizą szlachetnych obywateli wszystkich czasów: Salus rei publicae suprema lex esto — dobro Rzeczypospolitej najwyższym prawem. Również wszyscy abiturienci otrzymali z rąk inspektora szkolnego mgr. Arkadiusza Przychodzenia medale wybite z okazji dwusetlecia przejęcia obecnej Małachowianki przez Komisję Edukacji Narodowej.



Medaliści „Diligentiae" 1973 roku (od lewej): złoty medalista Krzysztof Kosowski kl. IV b; srebrni medaliści: Zofia Bizewska, kl. IVa; Krystyna Burzyńska, kl. IVa; Ewa Morawska, kl. IVb; Ewa Lipińska, kl. IVb i Roman Stępniewski, kl. IVb.



Dyrektor mgr Kazimiera Kawa w towarzystwie wychowawczyń mgr Danuty Niesłuchowskiej (kl. IVa) i mgr Władysławy Pazury (kl. IVd) wręcza świadectwa dojrzałości, medale i nagrody grupie „Olimpijczyków". Od lewej: Ragna Składanowska — kl. IVa, uczestniczka wojewódzkich eliminacji Olimpiady Języka Polskiego i Literatury; Elżbieta — Maria Chojnacka — kl. IVa, uczestniczka wojewódzkich eliminacji Olimpiady Biologicznej; Leszek Biały — kl. IVb, zdobywca IV miejsca III Olimpiady Języka Polskiego i Literatury; Jarosław Juszczakiewicz — kl. IV d, uczestnik centralnych eliminacji Olimpiady Biologicznej; Witold Hibner kl. IVd, uczestnik centralnych eliminacji Olimpiady Biologicznej; Stanisław Szynkielewski — kl. IVa, uczestnik okręgowych eliminacji Olimpiady Chemicznej; Zbigniew Duszyński — kl. IVb, uczestnik okręgowych eliminacji Olimpiady Astronomicznej.

Przodownicy nauki i pracy społecznej otrzymali ponadto wartościowe nagrody książkowe, które przekazali im ich Wychowawcy: mgr Danuta Niesłuchowska (IVa), mgr Włodzimierz Majewski (IVb), Wiesława Dzik (IVc), mgr Władysława Pazura (IVd), Anna Wójcik (IVe) i mgr Hanna Jankowska (IVf).

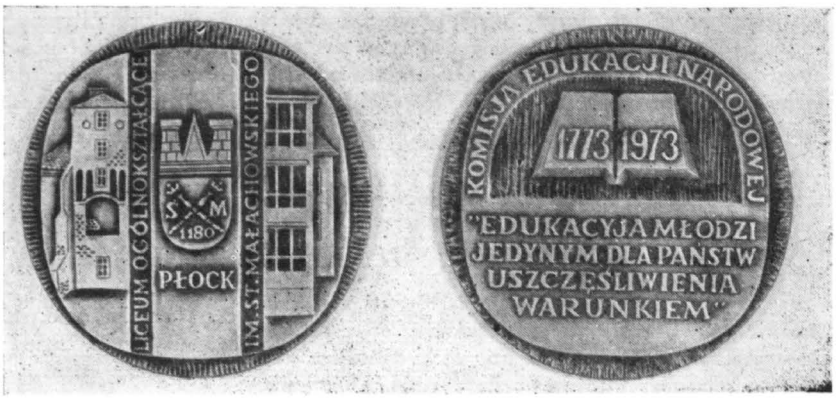
Po prymusach szkoły świadectwa wraz z pamiątkami roku i nagrodami wręczone zostały laureatom Olimpiad przedmiotowych i uczestnikom ich ponadszkolnych etapów. Jako pierwszy wyróżniony został srebrny medalista Roman Stępniewski — laureat Ogólnopolskiej Olimpiady Fizyki, zdobywca I miejsca (w ubiegłym roku zdobył III miejsce w tej samej Olimpiadzie w kraju i III miejsce w Międzynarodowej Olimpiadzie Fizyki w Bukareszcie). Następnie świadectwo otrzymał Leszek Biały — laureat III Olimpiady Literatury i Języka Polskiego, zdobywca IV miejsca. Dalej otrzymali je uczestnicy centralnych eliminacji Olimpiady Biologicznej — Jarosław Juszczakiewicz i Witold Hibner, a później: Krzysztof Kosowski — uczestnik okręgowych eliminacji Olimpiady Matematycznej, Krystyna Burzyńska, Anna Fortas i Stanisław Szynkielewski — uczestnicy okręgowych eliminacji Olimpiady Chemicznej, Zbigniew Duszyński — uczestnik okręgowych eliminacji Olimpiady Astronomicznej, Elżbieta-Maria Chojnacka i Zofia Bizewska — uczestniczki wojewódzkich eliminacji Olimpiady Biologicznej i Ragna Składanowska — uczestniczka wojewódzkich eliminacji Olimpiady Literatury i Języka Polskiego.

Po Olimpijczykach przyszła kolej na przodowników nauki i pracy społecznej i pozostałych maturzystów.

Klasy młodsze żegnały swych odchodzących kolegów kwiatami.

W sumie 213 abiturientów otrzymało w tym roku w Małachowiance świadectwa dojrzałości i ukończenia szkoły średniej.

Z kolei głos zabrali przedstawiciele młodzieży. Prymus — złoty medalista Krzysztof Kosowski i Ragna Składanowska w ciepłych słowach podziękowali swoim Nauczycielom i Wychowawcom za trud i serce, które włożyli w ich wykształcenie i wychowanie, a swoim młodszym kolegom życzyli wytrwałości i sukcesów w nauce.



Medal (o średnicy 7 cm) wybity w Mennicy Państwowej z okazji 200-lecia upaństwowienia Szkoły Płockiej (awers i rewers). Jego scenariusz opracowali uczniowie — w liczbie około 500 — w ogólnoszkolnym konkursie zorganizowanym przez Komisję Popularyzacji Nauki i Powiązań z Młodzieżą Towarzystwa Naukowego Płockiego (przewodnicząca Komisji — mgr Kazimiera Kawa). Na podstawie najlepszych propozycji Małachowiaków ostateczny projekt opracował plastyk Stanisław Makuliński z Płocka.

W imieniu pozostającej młodzieży absolwentów pożegnała uczennica klasy III-a Helena Gospodarz.

W imieniu władz miasta Płocka wyrazy uznania i serdeczne życzenia przekazała zastępca przewodniczącego Prezydium MRN mgr Zofia Świtalska — wychowanka Małachowianki.

W imieniu Komitetu Wychowanków i Komitetu Rodzicielskiego inż. mgr Jakub Chojnacki wygłosił przemówienie treści następującej:

SZANOWNY PANIE PROFESORZE,
SZANOWNA DYREKCJO
i RADO PEDAGOGICZNA,
MILI GOŚCIE i WYCHOWANKOWIE,
DROGA MŁODZIEŻY!

Przed chwilą byliśmy świadkami pięknej uroczystości, odbywającej się w roku wielkich zdarzeń w życiu narodu, miasta i szkoły: w Roku Nauki Polskiej, w Roku Kopernikowskim, w Roku Komisji Edukacji Narodowej.

Stąd też szczególnie potraktowano 213 abiturientów Małachowianki — rocznika 1972/73. Jest to największa ich ilość w jej historii. Każdy z nich otrzymał maturę w specjalnej obwolucie wraz z pamiątkowym medalem, którego scenariusz opracowano w ogólnoszkolnym konkursie zorganizowanym przez Komisję Popularyzacji Nauki i Powiązań z Młodzieżą przy Towarzystwie Naukowym Płockim.

Dorocznym zwyczajem sześciu prymusów otrzymało z rąk wybitnego Wychowanka Małachowianki z 1930 r. kolegi prof. dr Jerzego Pniewskiego medale „Diligentiae", które w czasach Komisji Edukacji Narodowej przyznawał najlepszym uczniom — na wniosek nauczycieli i wizytatorów — król Stanisław August Poniatowski.

Wówczas to Grzegorz Piramowicz, sekretarz powołanego w 1775 r. przez Komisję Edukacji Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych w „Liście do Przyjaciela" tak określił cel Komisji:

„Służmy, jak możemy, Ojczyźnie. Edukacja jej dać może radę i siłę".

Te piękne słowa w swej treści zachowały po dziś aktualność. Służba Ojczyźnie — teraz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wspieranie jej „radą i siłą" — to hasła do realizowania przez nas na co dzień. Świadomość tego i wolę realizowania wpojono nam w murach tej Szkoły.

Jej kierownictwo, nauczyciele, uczniowie i wychowankowie czerpiąc z bogatej tradycji wzory obywatelskich postaw — z prawdziwą pasją starają się stworzyć Szkole właściwą bazę materialną — na miarę tej chlubnej tradycji i na miarę naszych czasów.

W tych dniach mija 15 lat od jubileuszowego, X Zjazdu Wychowanków, na którym wystąpiono z inicjatywą rozbudowy i modernizacji wnętrz jej starych zabytkowych z XIII i XVII wieku skrzydeł.

Wybrany na tym zjeździe Komitet Wychowanków rozwinął szeroką akcję na rzecz Szkoły, w wyniku czego staje się ona z roku na rok większa, piękniejsza i nowocześniejsza. Konkretny w tym udział Wychowanków i Sympatyków Szkoły — to dary i czyny społeczne łącznej wartości około 2 milionów zł.

Aktualnie uwaga nasza koncentruje się na kapitalnym remoncie najstarszego skrzydła i na urządzeniu obserwatorium astronomicznego — im. Mikołaja Kopernika — na gotyckiej z XIV wieku dawnej wieży Kolegiaty św. Michała.

Starzy wychowankowie Szkoły witają w swych szeregach Was drodzy Abiturienci. Nie jeden z nas wita tak jak i ja właśnie swoją córkę Elżbietę-Marię lub swego syna! Jesteśmy przekonani o Waszej nie tylko umysłowej dojrzałości, której formalnym świadectwem jest matura, ale także dojrzałości obywatelskiej.

Idziecie w nowe życie z ogromnym ładunkiem młodzieńczego entuzjazmu i zapału, z ładunkiem wielkich pragnień i zamierzeń.

Oby ten entuzjazm i zapał, oby wola realizowania pragnień i zamiarów nigdy w Was nie wygasły!

Na pożytek Wasz osobisty i rodzinny, na pożytek prastarej uczelni, której mury dziś opuszczacie, na pożytek naszego 1000-letniego Płocka, któremu fundamenty drugiego tysiąclecia Wy będziecie zakładać — na pożytek naszej Ojczyzny!

Tego Wam z całego serca życzę w imieniu Komitetu Wychowanków, Komitetu Rodzicielskiego i Towarzystwa Naukowego Płockiego, które przed 153 latami w tej Szkole jej ówcześni nauczyciele — z rektorem Kajetanem Morykonim na czele założyli.

Oby i Wam i z Wami dobrze w życiu było!!!

Wielu wychowanków Małachowianki i jej sympatyków przysłało listy i depesze gratulacyjne. Między innymi nadeszła depesza od wybitnego wychowanka z lat 1913—1921 poety, Zasłużonego Nauczyciela PRL — Stefana Gołębiowskiego:

Almae Matri — szkole życia, sięgającej w historyczną przeszłość do Gallusowego Akropolu i od dwustu lat Komisji Edukacji Narodowej — w służbie dla najwyższego dobra, jakim jest Ojczyzna — w nieustającej służbie dla Polski Ludowej — w dniu aktu Diligentiae — przesyła horacjańskie nil sine magno vita labore dedit mortalibus—jej maturus od przeszło pół wieku.

STEFAN GOŁĘBIOWSKI
z Bieżunia

Na zakończenie części uroczystej chór szkolny odśpiewał starodawną pieśń „Gaude Mater Polonia", po czym przy dźwiękach Poloneza A-dur wirydarz opuściły poczty sztandarowe.

W części artystycznej wystąpił 120-osobowy chór szkolny pod dyrekcją mgr Czesława Kwiecińskiego z koncertem pieśni dawnych zaś zespół recytatorski ze Szkolnego Koła Żywego Słowa — prowadzonego przez mgr Teresę Kalaszczyńską — wystąpił z „pieśniami" K. I. Gałczyńskiego.

W ten sposób pożegnanie najmłodszych abiturientów ze Szkołą dobiegło końca.

Słowa ostatniej „Pieśni" Gałczyńskiego „Chciałbym i mój ślad na drogach ocalić od zapomnienia" ponieśli oni w swych sercach — aby zawsze pomagały im one wybrać najlepsze kierunki działania i życia.

Cenny dar na rzecz Towarzystwa Naukowego Płockiego

Włocławek 30 V 1973r

Obywatel inż. mgr Jakub Chojnacki
Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego
PŁOCK
Plac Narutowicza 8

W ramach współpracy miast Płock-Włocławek oraz Włocławskich Zakładów Ceramiki Stołowej i Towarzystwa Naukowego Płockiego, załoga Włocławskich Zakładów przekazuje na rzecz najstarszego w kraju Towarzystwa Naukowego w Płocku, jako akt uczczenia Roku Nauki Polskiej:
5 żyrandoli sześcioramiennych fajansowych, 10 wazonów 629 „Wincenty" oraz 200 sztuk talerzy porcelanowych z okolicznościowym przedrukiem.
Projekty dekoracji opracowała mgr Elżbieta Piwek-Białoborska. Pod jej nadzorem pracowały artystki ludowe Alina Piwowar i Halina Musialik.

Przewodniczący Rady Robotniczej mgr inż. St. Kopaczewski

Przewodniczący Rady Zakładowej A. Jaśkiewicz

Sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR S. Bettman

Dyrektor Włocławskich Zakł. Ceramiki Stołowej mgr A. Dyzewski

Majątek Towarzystwa Naukowego Płockiego przedstawiający obecnie (nie uwzględniając zbiorów muzealnych) wartość ok. 25 milionów zł, powstawał przede wszystkim drogą darów i zapisów testamentowych oraz pracy społecznej. W Roku Nauki Polskiej jest on szczególnie powiększany tak przez osoby prywatne jak również przez zakłady uspołecznione. W dniu 30 maja 1973 r. w siedzibie Towarzystwa odbyła się miła uroczystość wręczenia przez wymienionych na reprodukcji dyplomu przedstawicieli Włocławskich Zakładów Ceramiki Stołowej i naczelnego inżyniera Ryszarda Bernardelli'ego — daru wartości 35.000 zł.

MARIAN NOWAK

Rola zakładu pracy w kształtowaniu dróg awansu oświatowego i zawodowego pracowników

Rozpatrując rolę zakładu pracy w kształtowaniu dróg awansu pracowników należałoby zdefiniować sam zakład pracy. W oparciu o literaturę dotyczącą przedsiębiorstw przemysłowych — zakład pracy możemy określić jako organizację społeczną, w ramach której wyróżnia się trzy dominujące kierunki działalności: działalność gospodarczą, polityczną i kulturalną [1]).

Głównym celem działalności zakładu pracy jest działalność gospodarcza, polegająca na dostarczaniu społeczeństwu dóbr materialnych (towarów), ciągłym ich powiększaniu i poprawie jakości. Realizacja tak nakreślonych zadań wymaga wprowadzania nowoczesnych urządzeń i rozwiązań technologicznych, innymi słowy systematycznego unowocześniania procesu produkcyjnego.

Zasada społecznej formy własności w ustroju socjalistycznym daje pracownikom możność decydowania o sprawach zakładu pracy poprzez ich udział w zarządzaniu. Zarówno potrzeby produkcyjne zakładu jak organizacyjne i społeczno-polityczne stawiają wymagania stałego podnoszenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji zawodowych pracowników w drodze napływu do pracy ludzi z lepszym przygotowaniem zawodowym, jak też w drodze podnoszenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji w toku pracy.

Jeden z czołowych socjologów pracy w Polsce A. Sarapata pisze: „Bez podniesienia poziomu wykształcenia robotników nie będzie możliwe osiągnięcie wyższej wydajności pracy, ani przyspieszenie postępu technicznego, ani zwiększenie udziału pracowników w zarządzaniu i związanej z tym demokratyzacji, ani zintegrowanie załogi, ani podwyższenie kultury pracy, ani wreszcie zapewnienie zadowolenia pracownikom" [3]).

Każdy pracownik w procesie wykonywanej przez siebie pracy dąży do zaspokojenia potrzeb własnych i swojej rodziny, oczekuje społecznego uznania w wyniku wykonywanej przez siebie pracy, a tym samym uzyskania zadowolenia. Zintegrowanie indywidualnych dążeń pracowników z zadaniami stojącymi przed zakładem pracy wymaga odpowiednich działań ze strony kierownictwa zakładu. Działania te winny zmierzać w kierunku stwarzania pracownikom możliwości i szans podnoszenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji zawodowych, co w konsekwencji powinno prowadzić do uzyskiwania przez tych pracowników bardziej odpowiedzialnych funkcji lub stanowisk pracy i odpowiedniego zadośćuczynienia finansowego.

W świetle powyższych uwarunkowań możemy postawić pytanie „Jakie warunki i szanse kształcenia stwarzają pracownikom zakłady pracy?"

Rozważania oparte są na badaniach przeprowadzonych w roku 1972 w trzech zakładach pracy na terenie Płocka. Badaniami objęto Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne, Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Petrobudowa" i Fabrykę Maszyn Żniwnych, Grupa badania liczyła 490 osób, tylko mężczyzn, którzy rozpoczęli pracę w tych zakładach w roku 1966 i w momencie podjęcia pracy nie przekroczyli 35-tego roku życia. Badania oparte były na informacjach zawartych w teczkach personalnych pracowników, a śledzenie losów przez okres 6-ciu lat wydaje się odpowiednio długim okresem czasu, aby można mówić o osiągnięciach pracowników.

Charakterystyka systemów szkolenia zawodowego w badanych zakładach.

Wszystkie trzy zakłady objęte badaniami posiadają szeroko rozbudowany system szkolenia wewnątrzzakładowego.

Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne posiadają Zespół Szkół Chemicznych powołany w 1962 r., w skład którego wchodzą szkoły zawodowe zasadnicze, średnie i PST. Szeroko wykorzystywane są formy pozaszkolne jak: szkolenia praktyczne indywidualne, w brygadzie, zajęcia praktyczne uczniów, wyuczanie drugiego zawodu, praktyki specjalistyczne, do tych form zaliczyć należy kursy nauczające zawodu, podnoszenie kwalifikacji, bhp i w zakresie postępu technicznego.

PBP „Petrobudowa" posiada dwie przyzakładowe zasadnicze szkoły budowlane powołane w roku 1962. ZSB Nr 1 przyjmuje młodzież do lat 18, a ZSB Nr 2 kształci młodzież powyżej lat 18. Oprócz wymienionych posiada Policealne Studium Zawodowe dla pracujących, Technikum Wieczorowe dla Pracujących i Technikum Budowlane zaoczne. Szkolenie kursowe można podzielić na trzy kategorie: a) kursy organizowane centralnie, w których uczestniczą wytypowani pracownicy, b) kursy organizowane przez inne instytucje na zlecenie, c) kursy wewnątrzzakładowe.

Zespół Szkół Zawodowych przy Fabryce Maszyn Żniwnych rozpoczął swoją działalność w roku 1961 powołaniem Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Znaczne zainteresowanie pracowników podnoszeniem poziomu wykształcenia spowodowało powołanie Technikum Mechanicznego dla Pracujących, Zasadniczej Szkoły Zawodowej dla Pracujących, a w roku 1971 Technikum Mechanicznego dziennego dla niepracujących. System szkolenia kursowego jest analogiczny jak w „Petrobudowie".

Nakreślona w głównych zarysach polityka zakładów pracy, zmierzająca do powiększania kadr wysoko kwalifikowanych pracowników, niezbędnych przy realizacji zadań produkcyjnych, pozwala na sformułowanie pytania: „jak przedstawia się realizacja tych założeń i w jakim stopniu pracownicy wykorzystują możliwości podnoszenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji zawodowych?"

Awans oświatowy należy rozumieć jako każde podniesienie poziomu wykształcenia ogólnego lub zawodowego w czasie trwania pracy w zakładzie. Na tak rozumiany awans oświatowy składać się będą:

ukończenie wcześniej rozpoczętej nauki w szkole,
rozpoczęcie nauki,
rozpoczęcie i ukończenie nauki,
ukończenie kursu lub szkolenia w zakładzie pracy,
złożenie egzaminu kwalifikacyjnego.

Dalsza analiza awansu oświatowego opierać się więc będzie na wymienionych składnikach awansu z uwzględnieniem warunków mających wpływ na decyzję pracowników dotyczącą podejmowania nauki i szkolenia.

Do czynników warunkujących należy zaliczyć:

a) poziom posiadanego wykształcenia,
b) cechy demograficzne jak wiek i płeć,
c) warunki stwarzane przez zakłady pracy,
d) możliwości awansu zawodowego w zakładzie pracy.

Analizując strukturę wykształcenia pracowników badanych w roku 1966, należy stwierdzić, że najliczniejszą grupę stanowili pracownicy z wykształceniem podstawowym — 48% ogółu badanych. Drugą co do wielkości grupę stanowili pracownicy z wykształceniem zawodowym — 43% (w grupie tej połączono wykształcenie zasadnicze zawodowe, średnie zawodowe i PST). Nieliczna grupa — 7%, to pracownicy z wykształceniem niepełnym podstawowym.

Istotne zróżnicowanie w poziomie wykształcenia pracowników obserwujemy przy porównywaniu ze sobą zakładów pracy. Wyraźnie najbardziej wykształconych pracowników zatrudniały Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne, gdzie grupa pracowników z wykształceniem zawodowym stanowiła 57% ogółu badanych, natomiast 37% pracowników posiadało wykształcenie podstawowe. Nieco zbliżoną strukturę wykształcenia posiadali pracownicy Fabryki Maszyn Żniwnych, gdzie grupa z wykształceniem zawodowym stanowiła 51%, a z wykształceniem podstawowym 45%. Zdecydowanie najgorszą strukturę wykształcenia obserwujemy w PBP „Petrobudowa", gdzie dominującą grupę stanowili pracownicy z wykształceniem podstawowym, bo aż 61,6%, a wykształcenie zawodowe posiadało 23,7%. Stosunkowo znaczna grupa pracowników 13,1% to pracownicy, którzy posiadali wykształcenie niepełne podstawowe.

W okresie 6-ciu lat zaszły istotne zmiany w poziomie wykształcenia grupy badanej. Występuje wzrost odsetka pracowników z wykształceniem zawodowym o 13%, przy jednoczesnym zmniejszeniu odsetka pracowników z wykształceniem podstawowym z 48% do 38% i nieukończonym podstawowym z 7% do 5%.

Analiza zmian poziomu wykształcenia pracowników wg zakładów pracy wykazuje dużą dynamikę wzrostu kształcenia pracowników „Petrobudowy". W roku 1966 dominującą grupę stanowili pracownicy z wykształceniem podstawowym 61,6%, w roku 1972 grupa ta stanowiła 34,9%. Udział pracowników z wykształceniem zawodowym wynosi w 1972 roku 52,6% co daje wzrost o 29% przy prawie niezmienionym udziale pracowników z wykształceniem nieukończonym podstawowym. Pozostałe dwa

Zmiany w strukturze wykształcenia pracowników badanych w latach 1966—1972 według zakładów pracy

Wykształcenie	1966								1972							
	Ogółem		MZRiP		Petrobudowa		FMŻ		Ogółem		MZRiP		Petrobudowa		FMŻ	
	490	100%	200	100%	190	100%	100	100%	490	100%	200	100%	190	100%	100	100%
podstawowe nieukończone	34	7,0	6	3.0	25	13,1	3	3,0	25	5,1	3	1,5	21	11,0	1	1,0
podstawowe ukończone	236	48,2	74	37,0	117	61,6	45	45,0	184	37,6	77	38.5	66	34,9	41	41,0
średnie ogólne ukończ. i nieukończ.	10	2,0	6	3,0	3	1,6	1	1,0	8	1,6	4	2,0	3	1,5	1	1,0
ZSZ	158	32,2	70	35,0	43	22,6	45	45,0	204	41,6	64	32,0	96	50,5	44	44,0
średnie zawod.	28	5,7	20	10,0	2	1,1	6	6,0	45	9,2	28	14,0	4	2,1	13	13.0
PST	24	4,9	24	12,0	—	—	—	—	24	4,9	24	12,0	—	—	—	—

zakłady wykazują również korzystne zmiany, lecz są one stosunkowo niewielkie.

Przebieg kształcenia w czasie pracy pracowników badanych wg zakładów pracy w latach 1966—72:

	F.M.Ż.		Petrobud.		MZRiP		Ogółem	
	ilość osób	%	ilość osób	%	ilość osób	%	ilość osób	%
ukończył szkołę podstawową	3	1,5	4	2,1	2	2,0	9	1,8
ukończył ZSZ	—	—	53	27,9	5	5,0	58	11,8
ukończył średnią szkołę zawodową	7	3,5	2	1,0	7	7,0	16	3,3
uczy się	2	1,0	3	1,6	5	5.0	10	2,0
ukończył kurs	48	24,0	28	14,7	41	41,0	117	23,9
zdał egzamin kwalifikacyjny	47	23,5	156	82,1	—	—	203	41,4
nie podniósł wykształcenia w żadnej formie	108	54,0	24	12,6	40	40,0	172	35,1

U w a g a ! Liczby w kolumnach nie sumują się, gdyż pracownik mógł korzystać z dwu lub więcej form kształcenia.

Podnoszenie poziomu wykształcenia, nazywane tu awansem oświatowym, obejmuje nie tylko formy wykształcenia szkolnego, aczkolwiek do tych form przywiązuje się największą wagę, lecz także inne formy dokształcania i podnoszenia kwalifikacji, związane z pracą zawodową. Przebieg kształcenia w czasie pracy przedstawia powyższa tabela, a ponieważ zmiany w poziomie wykształcenia szkolnego zostały omówione wcześniej, obecnie zostaną omówione pozostałe formy.

Kursy organizowane przez zakłady pracy ukończyło łącznie 117 osób, co stanowi 23,9% ogółu badanych, z tym że w Fabryce Maszyn Żniwnych korzystało z tej formy szkolenia 41% pracowników badanych, w MZRiP — 24,0%, a w „Petrobudowie" — 14,7%.

Egzaminy kwalifikacyjne traktowane w tych rozważaniach, jako forma podniesienia kwalifikacji zdało 41,4% ogółu badanych, z tym że w „Petrobudowie" zdało je 82,1% pracowników, w MZRiP — 23,5%, a w Fabryce Maszyn Żniwnych nie wystąpiły.

Wyodrębniona z całej zbiorowości badanej grupa osób, które przez okres 6-ciu lat nie podniosła swojego wykształcenia w żadnej formie, stanowi 35,1%. W poszczególnych zakładach liczebność tej grupy przedstawia się następująco: MZRiP — 54%, FMŻ — 40% i w „Petrobudowie" — 12,6%. Grupa ta jest wewnętrznie bardzo zróżnicowana, gdyż znajdują się w niej zarówno pracownicy, którzy przyszli do pracy z najwyższymi kwalifikacjami zawodowymi, jak też ci z najniższym wykształceniem. Nie oznacza to jednak, że ludzie ci nie awansowali finansowo w sensie przegrupowań czy też zmiany stanowiska pracy. Sprawy te zostaną dokładniej omówione w części dotyczącej awansu zawodowego.

Podsumowując dotychczasowe rozważania nad awansem oświatowym w zakresie wykształcenia szkolnego pracowników badanych, można powiedzieć, że:

— Pracownicy MZRiP i FMŻ w chwili przystąpienia do pracy charakteryzowali się znacznie wyższym poziomem wykształcenia ogólnego i zawodowego niż pracownicy „Petrobudowy".

— Pracownicy wszystkich badanych zakładów w okresie lat sześciu (1966—72) podnieśli znacznie poziom wykształcenia.

— Awans oświatowy pracowników „Petrobudowy" mierzony odsetkiem osób z ukończonymi szkołami wyższego stopnia, jest większy od pozostałych.

W związku z różnym wyjściowym poziomem wykształcenia pracowników poszczególnych zakładów pracy — ich awans oświatowy przebiega w różnych formach. Pracownicy „Petrobudowy", wśród których dominowała grupa z wykształceniem podstawowym, kończą dwu lub trzyletnie szkoły zasadnicze zawodowe, natomiast w pozostałych dwóch zakładach, gdzie najliczniejsze grupy stanowili ludzie z wykształceniem zasadniczym zawodowym, kończą w toku pracy głównie kursy zawodowe.

A w a n s z a w o d o w y występujący jako konsekwencja osiągania kolejnych szczebli awansu oświatowego, jest wynikiem zasług pracownika poniesionych w pracy, a także wiąże się z formalnym przebiegiem pracy zawodowej.

W niniejszym opracowaniu analizowane będą dwa zasadnicze elementy awansu zawodowego: sytuacja finansowa i stanowisko w zawodzie.

Zmiany w poziomie i strukturze zarobków pracowników badanych w okresie 6-ciu lat są istotnym miernikiem awansu zawodowego. Poniższa tabela wskazuje, że sytuacja finansowa wyrażająca się wysokością zarobków na godz. uległa w okresie badanym znacznej poprawie. W roku 1966 — 20,4% badanych zarabiało poniżej 5 zł na godz., a w 1972 roku grupa ta nie występuje. Bardzo nieliczna grupa zarabiających powyżej 10 zł na godz., wynosząca w roku 1966 — 2% wzrosła w roku 1972 — 36,7% badanych. Najliczniejsza grupa w roku 1966 zarabiała od 5—8 zł na godz. i stanowiła 58,4%, a w roku 1972 wynosi 32,7%. Zmiany te są rzeczywiście istotne i korzystne.

Porównując ze sobą zakłady pracy, możemy stwierdzić, że najkorzystniejsze warunki zarobkowania istniały w FMŻ, gdzie w roku 1966 grupy zarabiających poniżej 5 zł i powyżej 10 złotych na godz. były nieliczne, a w grupach od 5—8 i 8—10 zł znajdowało się 90% badanych. W okresie 6-ciu lat obserwujemy duży wzrost odsetka pracowników zarabiających powyżej 10 zł — do 50%.

Najbardziej dynamiczny wzrost zarobków obserwujemy w MZRiP, gdzie w roku 1966 grupa osób zarabiających poniżej 5 zł była stosunkowo liczna i stanowiła 21,5%, to w roku 1972 nie występuje. Minimalny udział (1%) zarabiających powyżej 10 zł na godz. w roku 1966 wzrósł w roku 1972 do 55%.

Najmniej korzystne warunki zarobkowania wystąpiły w „Petrobudowie", gdzie podobnie jak w pozostałych zakładach w roku 1972 nie

Zmiany w strukturze zarobków pracowników badanych w latach 1969—1972 wg zakładów pracy

Wysokość stawki na godzinę	rok 1966								rok 1972							
	Ogółem		MZRiP		Petrobudowa		FMŻ.		Ogółem		MZRiP		Petrobudowa		FMŻ.	
Ogółem	490	100%	200	100%	190	100%	100	100%	490	100%	200	100%	190	100%	100	100%
poniżej 5 zł	100	20,4	43	21,5	50	26,3	7	7,0	—	—	—	—	—	—	—	—
5 — 8 zł	286	58.4	105	52,5	121	63,7	60	60,0	160	32,7	32	16,0	120	63,2	8	8,0
8 — 10 zł	94	19,2	50	25,0	14	7,4	30	30,0	150	30,6	58	29,0	50	26,3	42	42,0
10 — 13 zł	9	1,8	1	0,5	5	2.6	3	3,0	112	22,8	55	27,5	13	6,8	44	44,0
13 zł i więcej	1	0,2	1	0,5	—	—	—	—	68	13,9	55	27,5	7	3,7	6	6,0

występuje grupa pracowników zarabiających poniżej 5 zł na godz., wynosząca w 1966 roku 26,3%. Jednakże w pozostałych grupach zmiany są niewielkie, a odsetek zarabiających powyżej 10 zł na godz. wzrósł z 2,6% do 10,5% w 1972 roku. Istotniejsze zmiany zaszły w grupie 8—10 zł., gdzie obserwujemy wzrost odsetka z 7,4% — 26,3%.

Pozycja zawodowa pracowników określana jest poprzez zawód, pozycję w pracy i zarobki. Uzyskanie zawodu lub funkcji określa konkretną zmianę między pozycją wyjściową w 1966 r., a pozycją w 1972 r. Różnice w wysokości zarobków i częstotliwość przegrupowań określają rozmiary awansu finansowego.

Jako miernik awansu zawodowego przyjmujemy: a) uzyskanie zawodu, b) uzyskanie funkcji, c) wzrost zarobków o ponad 4 zł na godz., d) częstotliwość przegrupowań trzy razy i więcej w okresie 6-ciu lat.

Z analizy danych dotyczących zmian w pozycji zawodowej wynika, że awans w postaci uzyskania zawodu i stanowiska w zawodzie stał się w największej mierze udziałem pracowników „Petrobudowy", gdzie osiągnęła go grupa 43,2% pracowników oraz FMŻ — 33,0% badanych. Awans polegający na uzyskaniu funkcji był udziałem pracowników MZRiP, gdzie osiągnęło go 38,5% pracowników. Wzrost zarobków o ponad 4 zł na godzinę i częstotliwość awansu wynosząca w ciągu okresu badanego trzy i więcej razy była także udziałem pracowników MZRiP, gdzie odpopowiednie grupy wynosiły: a) w przypadku zarobków 44%, b) w przypadku przegrupowań 70,5%. Wzrost zarobków o ponad 4 zł na godzinę jest najmniejszy wśród pracowników „Petrobudowy", a grupa osób, która go osiągnęła wynosi 9,9%. W zakładzie tym najliczniejszą grupę stanowili pracownicy, którzy osiągnęli wzrost zarobków do 2 zł na godzinę, 45,8%. Wzrost zarobków do 4 zł na godzinę był udziałem aż 78,5% pracowników badanych.

Z rozważań nad sytuacją finansową i pozycją zawodową pracowników badanych wynika:

— najkorzystniejsze warunki zarobkowania posiadali pracownicy FMŻ,

— najbardziej dynamiczny wzrost zarobków występuje w MZRiP,

— znaczniej mniej korzystny i bardziej powolny, a także w mniejszych rozmiarach wzrost zarobków występuje w „Petrobudowie",

— awans w postaci uzyskania zawodu i stanowiska w zawodzie był udziałem pracowników „Petrobudowy" i FMŻ„

— awans w postaci uzyskania funkcji był udziałem pracowników MZRiP.

Opierając się na dotychczas zaprezentowanych danych, a także na pozostałych materiałach uzyskanych z badań można stwierdzić, że istnieje ścisły związek przyczynowo-skutkowy między awansem oświatowym i zawodowym. Każde podniesienie poziomu wykształcenia szkolnego lub też ukończenie kursu daje w konsekwencji awans zawodowy czy to w formie uzyskania zawodu, wzrostu zarobków czy też uzyskania wyższej funkcji. Jednocześnie w każdej grupie wykształcenia występuje pewna liczba osób, które uzyskują awans zawodowy bez oświatowego oraz niewielka liczba osób w całej zbiorowości badanej (27), które nie uzyskały żadnego awansu.

Formy awansu pracowników w podziale na zakłady pracy

Formy awansu	Ogółem badani		MZRiP		Petrobudowa		FMŻ	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%
ukończyli szkołę wyższego stopnia i uzyskali awans zawodowy	83	16,9	9	4,5	60	31,6	14	14,0
ukończyli kurs uzyskali awans zawodowy	99	20,2	45	22,5	12	6,3	42	42,0
uzyskali awans zawodowy bez oświatowego	271	55,3	138	69,0	94	49,5	39	39,0
nie uzyskali żadnego awansu	27	5,5	2	1,0	21	11,0	4	4,0
uzyskali funkcję brygadzisty, majstra, instruktora	95	19,4	77	38,5	12	6,3	6	6,0
uzyskali zawód i stanowisko w zawodzie	162	33,0	47	23,5	82	43,2	33	33,0
uzyskali awans finansowy o 4 zł i więcej na godzinę	134	27,4	88	44,0	19	9,9	27	27,0

Można więc wyodrębnić w całej badanej zbiorowości następujące formy awansu:

1. ukończyli szkołę wyższego stopnia i uzyskali awans zawodowy,
2. ukończyli kurs i uzyskali awans zawodowy,
3. uzyskali awans zawodowy bez oświatowego,
4. nie uzyskali żadnego awansu.

W badanych zakładach pracy udział pracowników w poszczególnych formach awansu jest następujący: w MZRiP największy odsetek pracowników bo 69,0% uzyskało awans zawodowy bez podniesienia poziomu wykształcenia szkolnego czy też ukończenia kursu. Następna grupa to pracownicy, którzy ukończyli kurs (22,5%) i uzyskali awans zawodowy.

W FMŻ największa grupa pracowników obejmująca 42% badanych uzyskała awans zawodowy po ukończeniu kursu a następnie grupa 39,0% uzyskała awans zawodowy bez oświatowego.

W „Petrobudowie" grupa stanowiąca 49,5% badanych uzyskała awans zawodowy bez oświatowego, ale drugą co do wielkości grupę stanowią pracownicy, którzy uzyskali awans zawodowy w wyniku podniesienia poziomu wykształcenia szkolnego i stanowi to 31,6% badanych. W tym też zakładzie występuje najliczniej grupa osób, które w ciągu 6-ciu lat nie uzyskały żadnego awansu (21 osób).

Czynnikiem decydującym o awansie oświatowym i zawodowym pracownika jest poziom wykształcenia szkolnego w momencie rozpoczęcia pracy.

Pracownicy „Petrochemii", którzy przystąpili do pracy w roku 1966 posiadali w większości wykształcenie zawodowe, a w trakcie wykonywanej pracy kończą kursy zawodowe. Uzyskują oni wyższe funkcje (38,5%), wysoki wzrost zarobków (44% o ponad 4 zł na godzinę) w drodze bardzo licznych przegrupowań.

Pracownicy Fabryki Maszyn Żniwnych osiągają wysoki awans oświatowy, kończą kursy zawodowe (42%) i uzyskują wysoki wzrost zarobków (27% — o ponad 4 zł na godzinę). Ich udziałem jest także w dużym stopniu uzyskanie awansu zawodowego w postaci uzyskania zawodu i stanowiska w zawodzie (33%).

Zakładem dającym największe szanse uzyskania awansu oświatowego przez pracowników jest „Petrobudowa". W zakładzie tym 29% pracowników w okresie 6-ciu lat ukończyło szkoły zawodowe, w mniejszym stopniu kursy zawodowe (14,7%), natomiast aż 82,1% pracowników zdało egzaminy kwalifikacyjne. Przy dużych możliwościach awansu oświatowego występuje znacznie mniejsza szansa awansu zawodowego w postaci uzyskania wyższej funkcji (6,3%) i znacznego wzrostu zarobków (9,9% o ponad 4 zł). Jest to niewątpliwie wynikiem znacznie niższego poziomu wykształcenia pracowników w momencie rozpoczęcia pracy.

Podsumowując dotychczasowe rozważania nad rolą zakładu pracy w kształtowaniu dróg awansu oświatowego i zawodowego pracowników, w oparciu o badania przeprowadzone w trzech płockich zakładach pracy, stwierdzić trzeba, że zachodzą tu bardzo duże różnice.

Wszystkie trzy zakłady zainteresowane są dalszą nauką swych pracowników i posiadają warunki dla ich kształcenia. We wszystkich zakładach występuje duże zainteresowanie ze strony pracowników dalszym podnoszeniem wykształcenia szkolnego i kwalifikacji zawodowych.

Mimo podobnego nastawienia i warunków kształcenia pracowników każdy z trzech zakładów pracy reprezentuje inny typ polityki zatrudnienia, kształcenia i awansowania zawodowego pracowników.

PRZYPISY

1. Praca zbiorowa: Elementy wiedzy o pracy ludzkiej, W-wa 1967.
   Praca zbiorowa: Człowiek i jego praca, W-wa 1971.
   J. Pietrucha: Pierwsza praca, Warszawa 1969.
2. A. Sarapata: Społeczne zadanie zakładu pracy (str. 21—24),
   w: Socjologiczne problemy przedsiębiorstwa przemysłowego, Warszawa 1965.



JÓZEF PASTERNAK

Postawy młodzieży płockiej wobec służby wojskowej

Stosunek młodzieży do obowiązku wojskowego interesuje nas w wielu aspektach i z różnych przyczyn. W pierwszym rzędzie dlatego, że młodzież stanowi społeczną bazę rekrutacyjną wojska. Co roku wojsko otrzymuje nowy kontyngent sił ludzkich, co roku opuszczają szeregi wojska zastępy młodych ludzi wzbogaconych o nowe doświadczenia, by znów stać się cząstką organizmu społeczno-gospodarczego. Ten ciągły przepływ ludzi jest zjawiskiem charakterystycznym dla każdej współczesnej armii. Ma on kolosalne znaczenie i pociąga za sobą różne skutki zarówno w odniesieniu do armii, jak i społeczeństwa. W naszych warunkach jest on zewnętrznym wyrazem związku wojska ze społeczeństwem.

Nie są to tylko ilościowe przepływy. Poborowi nie tylko uzupełniają szeregi armii, ale wnoszą także do wojska nowe idee, nowe nastroje społeczne. Z kolei rezerwiści nie tylko stają się czynni ekonomicznie, lecz wnoszą również do naszego życia społeczno-gospodarczego nowe wartości społeczno-polityczne.

Nie może być dla nas rzeczą obojętną, między jakimi ideami odbywa się wymiana. Nie jest też obojętne, jakie postawy i nastroje przynosi młodzież ze sobą do służby wojskowej. Czy są one zgodne z charakterem naszego ustroju i wojska, czy też sprzeczne z nimi? Czy są one zgodne z potrzebami wojska, czy też nie? Od tego bowiem w dużym stopniu zależy kierunek i charakter pracy wychowawczej w wojsku.

Powszechnie wiadomo, ze podstawą więzów łączących społeczeństwo z armią są stosunki społeczno-polityczne, ustrój, którego interesów broni armia oraz jej klasowy charakter. Na stosunek społeczeństwa wobec wojska wpływają takie czynniki, jak tradycja, stosunki panujące w armii, jej stan techniczny, współpraca poszczególnych garnizonów ze społeczeństwem, wychowanie rodzinne i inne.

Według powszechnych poglądów, które potwierdzają wyniki badań uważa się, że młodzież odnosi się z dużą sympatią do wojska. Wcale to nie oznacza, że pod tym względem panuje niepodzielna jedność wyrażająca się w jednakowych wskaźnikach sympatii różnych środowisk młodzieżowych.

„...czynna służba wojskowa jest konstytucyjnym obowiązkiem każdego zdolnego do niej mężczyzny. Ale obowiązki mogą być przyjemne i przykre. Pewne obowiązki można wykonywać z wielkim zainteresowaniem i zapałem, inne — niechętnie i ospale. Do jakiego rodzaju należy obowiązek służby wojskowej w ocenie młodzieży? Czy to jest obowiązek oczekiwany z podniosłą niecierpliwością, czy też męczącym niepokojem?..." [1]). Udzielenie odpowiedzi na te pytania nie jest rzeczą łatwą, ponieważ sam problem jest trudny i mocno skomplikowany.

Dla zweryfikowania postaw młodzieży w odniesieniu do służby wojskowej przeprowadzono badania ankietowe w ostatnich klasach płockich szkół średnich: w dwóch liceach ogólnokształcących i czterech technikach. Opracowanie niniejsze oparte jest na wynikach tych badań; pomocniczo wykorzystane zostały wyniki badań prowadzonych wśród poborowych w Płocku.

Przedmiotem badań była młodzież męska w jednakowym wieku. Badaniami objęto 145 uczniów. Jest to grupa młodzieży, która ze względu na wiek i predyspozycje fizyczno-psychiczne jest zdolna do pełnienia służby wojskowej, lecz jej nie pełni, oczekując na decyzję Wojskowej Komisji Poborowej co do czasu i miejsca jej pełnienia oraz rodzaju wojsk, w których ma odbywać służbę.

Badania prowadzone były na terenie Płocka, gdzie dokonuje się rewolucyjny proces uprzemysłowienia, a wraz z tym zmienia się oblicze tego środowiska w strefach życia społeczno-politycznego i gospodarczo-kulturalnego. Ten fakt ma decydujące znaczenie dla możliwości zdobycia atrakcyjnego zawodu, lub dobrze płatnej pracy, co pozostaje w ścisłym związku z kształtowaniem się stosunku młodzieży do służby wojskowej.

Badana młodzież rekrutuje się przeważnie ze środowiska miejskiego, a jej przekrój socjalny, przynależność organizacyjną i miejsce zamieszkania oraz zależności stąd wynikające obrazuje tablica nr 1.

Na 145 uczniów 71 pochodzi z rodzin pracowników umysłowych, 45 z rodzin robotniczych i 29 z chłopskich.

Cechą charakterystyczną zbadanej młodzieży jest przynależność do różnych organizacji młodzieżowych: 145 uczniów należy do 224 organizacji, stąd wniosek, że prawie każdy uczeń należy do dwóch organizacji. Działalność w tych organizacjach z punktu widzenia społecznego jest elementem sprzyjającym dla dalszego wychowania obywatelskiego i wojskowego, ponieważ wdraża do dyscypliny, umiejętności wyrabiania sądów, szybkiej orientacji itp.

Na postawy młodzieży wobec jej perspektyw i planów życiowych, a więc także wobec służby wojskowej wywierają niewątpliwie wpływ wa-

1) T. Szaciło: Młodzież a wojsko. Zeszyty Naukowe WAP, Seria Pedagog. Nr. 7/25/W-wa 1962, str. 28.

Tablica 1

Wyszczególnienie	Liczba uczn. kl. XI obj. badaniami	mieszka w mieście	mieszka na wsi	Należy do organizacji młodzieżowych					
				ZMS	ZMW	ZHP	Inne org. młodz.	Ogólna liczba zorgan.	Ogólna liczba nie zorgan.
Pochodzenie robotnicze	45			35	—	13	23	45	—
Pochodzenie chłopskie	29	—	29	16	12	—	15	24	5
Pracownicy umysłowi	71	71	—	49	—	22	39	62	9
Razem:	145	116	29	100	12	35	77	131	14

runki bytowe i to nie tyle w ich wymowie obiektywnej, ile w ocenie samej młodzieży.

Tabl. 2 wskazuje, że młodzież ocenia na ogół swoje warunki materialne jako wystarczającę lub znośne, tylko 12% uważa je za złe.

Warunki bytowe w ocenie młodzieży

Tablica 2

Lp.	Jakie posiadasz warunki bytowe w domu	Odpowiedzi w %%
1	dobre	38
2	średnie	50
3	złe	12

Plany życiowe młodzieży

Tablica 3

Lp.	Jakie są twoje dalsze plany życiowe?	Odpowiedzi w %%
1	Będę zdawał na studia	52
2	Podejmę pracę zawodową	23
3	Pójdę do wojska	13
4	Będę przy rodzicach	12

W planach życiowych młodzieży najwięcej miejsca zajmują plany wyższych studiów. Można sądzić, że są to głównie plany młodzieży kończącej szkoły ogólnokształcące, młodzież kończąca technika projektuje na ogół podjęcie pracy zawodowej. Pewna grupa (12%) młodzieży prawdopodobnie mieszkającej na wsi pragnie pozostać przy rodzicach pracując zawodowo w rodzinnym gospodarstwie rolnym.

13% młodych ludzi wybiera się do wojska.

Jakie opinie na temat wojska, jego roli i stosunków w nim panujących wypowiada badana młodzież?

Opinie młodzieży dotyczące możliwości zagrożenia niepodległości naszego kraju skupiają się na jednym agresorze: 86% młodzieży wymienia jako ośrodek zagrożenia NRF, kilkanaście procent nie udzieliło odpowiedzi. Można sądzić, że w ich umysłach nie powstała obawa zagrożenia przyszłą wojną.

Opinia młodzieży o wojsku

Tabl. 4

Lp.	Co możesz powiedzieć o współczesnym wojsku polskim?	Dane w %%		
		Dobre	złe	nie mam zdania
1	O stosunkach między kadrą a żołnierzami	61	15	24
2	o uzbrojeniu armii	66	12	22
3	o wyszkoleniu żołnierzy	71	18	11

Odpowiedzi te są wyrazem indywidualnych poglądów wynikających z ułamków wiedzy o tych sprawach i ocen różnych środowisk, w których młodzież przebywa.

Rozbicie tych odpowiedzi świadczy o zróżnicowanych wiadomościach i opiniach, które kształtują poglądy młodzieży na temat wojska.

Na podstawie odpowiedzi zawartych w ankietach i rozmów z badanymi można stwierdzić, że młodzież czerpie wiedzę o wojsku głównie z następujących źródeł:

1. Szkoła: nauka i wiadomości z niej wyniesione;
2. Wychowanie domowe, szczególnie opowiadania osób starszych, którzy w różnych okresach służyli w armii i swoje osobiste wrażenia starają się przekazać innym;
3. System działalności propagandowej, organizowany przez różne organizacje polityczne, społeczne, młodzieżowe i paramilitarne;
4. Literatura piękna i popularno-naukowa o tematyce wojennej i wojskowej;

5. Masowe środki kultury i informacji: prasa, radio i telewizja obejmująca swym zasięgiem milionowe masy odbiorców.

Są to źródła dostarczające podstawowych wiadomości o wojsku nie tylko młodzieży, lecz także całemu społeczeństwu. Stosunek młodzieży do wojska kształtuje się jednak nie tylko w oparciu o te informacje.

Postawy wobec wojska w wielu wypadkach wiążą się z planami życiowymi młodzieży.

Wojsko stwarza dla pewnej części młodzieży możliwości realizacji jej aspiracji życiowych. Warunki w jakich odbywa się służbę w Ludowym Wojsku Polskim w pełni umożliwiają zdobycie przydatnego zawodu. Z tej drogi korzysta część młodzieży wiejskiej, która poprzez uzyskanie wykształcenia i zdobycie zawodu pragnie wydostać się ze wsi do miasta.

Możliwości zdobycia zawodu w warunkach wojska są znane przez młodzież, która wiąże własne nadzieje ze służbą wojskową. Wypełniając obywatelski obowiązek, jakim jest służba wojskowa, dąży ona jednocześnie do zdobycia zawodu, podniesienia kwalifikacji zawodowych lub pozostania w wojskowej służbie zawodowej.

Tablica nr 5 przedstawia rozsiew odpowiedzi uzyskanych na pytanie: „Czy masz zamiar poświęcić się wojskowej służbie zawodowej?"

Plany dotyczące wojskowej służby zawodowej

Tabl .5

Lp.	Czy chciałbyś poświęcić się wojskowej służbie zawodowej?	Odpowiedzi w %%		
		tak	nie	nie mam zdania
1	Jako oficer zawodowy	9,7	30,4	3,2
2	Jako podoficer zawodowy	8,3	42,6	5,8

Z tablicy wynika, że 18% młodzieży chce pozostać na stałe w wojsku. Jest to zawód, który posiada określoną rangę w strukturze zawodowej naszego społeczeństwa i ugruntowany tradycją prestiż społeczny.

W oparciu o materiał uzyskany w badaniu poborowych jaśniej uwidaczniają się nadzieje młodzieży związane z możliwością zdobycia zawodu w czasie służby wojskowej. W cyfrowym zestawieniu wygląda to następująco:

Tabl. 6

Lp.	Co twoim zdaniem możesz uzyskać albo stracić w okresie odbywania służby wojskowej?	Odpowiedzi:	
		Tak	Nie
1	Zdobycie zawodu	34,7	1,2
2	Podwyższenie posiadanych kwalifikacji zawodowych	19,0	6,3
3	Wyrobienie społeczne i życiowe	18,6	8,6
4	Przeszkodzenie w realizacji twoich planów życiowych osobistych	9,6	2,1

Z powyższego zestawienia wynika, że znaczna część młodzieży poborowej widzi możliwości zdobycia zawodu lub podwyższenia kwalifikacji w okresie odbywania służby wojskowej (34,7%), część badanych (18,6%) zagadnienie rozumie w szerszym ujęciu, bo wykracza poza ramy zdobycia zawodu, a widzi wychowawczą rolę wojska w sensie wyrobienia społecznego i życiowego. Jest to bardzo ważne z punktu widzenia roli wojska jako instytucji wychowawczej.

Jest również nieliczna grupa młodych ludzi (9,6%), która twierdzi, że służba wojskowa przeszkadza im w realizacji osobistych zamierzeń i planów życiowych.

Takie postawy podyktowane są tym, że wśród poborowych znajdują się ludzie żonaci, posiadający starszych rodziców, ubiegający się o przyjęcia na różne szkoły, kursy, wielu z nich ma szereg planów osobistych, których służba wojskowa chwilowo, lub zupełnie nie pozwala zrealizować. Ale również prawdą jest, że młody człowiek po odbyciu służby wojskowej, wzbogacony o doświadczenie życiowe i zasób wiedzy społeczno-politycznej, może z lepszym skutkiem realizować swoje plany osobiste, z czego większość młodych ludzi nie zdaje sobie sprawy.

Stosunek młodzieży do służby wojskowej jest zróżnicowany i zależy od bardzo wielu okoliczności.

Przykładem tego są wyniki badań przeprowadzonych z młodzieżą szkolną przedstawione w tabl. 7.

Obawy związane ze służbą wojskową:

Tabl. 7

Lp.	Co ciebie najbardziej niepokoi na myśl, że zostaniesz powołany do służby wojskowej?	Odpowiedzi w %%
1	Oddalenie od rodziny	42,6
2	Rozstanie z dziewczyną (narzeczoną — żoną)	10,1
3	Inne przyczyny	47,3

Z zestawienia wynika, że największa ilość badanych (42,6%) jako motyw swego stosunku do służby wojskowej podaje rozstanie z rodziną i środowiskiem.

Przyczyn obaw wobec służby wojskowej doszukiwać się należy ponadto w istniejących mankamentach życia wojskowego, niewystarczającej informacji o armii, a także w obawie przed trudnościami i dyscypliną, do której młodzież nie jest przyzwyczajona.

Na podstawie analizy materiałów uzyskanych w badaniu poborowych można dojść do

pewnych wniosków ogólnych dotyczących stosunku młodzieży do wojska i służby wojskowej. Najbardziej pozytywnie odnosi się do służby wojskowej młodzież wiejska i z małych miasteczek. Przyczyn tego stanu należy szukać głównie w przekonaniu tej części młodzieży, iż służba wojskowa otwiera pewne perspektywy awansu społecznego oraz daje jej szansę zdobycia określonego zawodu. Nie bez wpływu na tę postawę pozostaje również stosunek pokolenia starszego, które tradycyjnie już ceni mundur wojskowy i uznaje, iż wojskowa służba jest dla każdego mężczyzny nieodzowną szkołą życia.

Inna jest niekiedy postawa młodzieży robotniczej. Ogólnie rzecz biorąc w środowiskach robotniczych wojsko jest także traktowane jako droga awansu społecznego. Powinność odbycia służby wojskowej jest należycie doceniana. Ale dodać wypada, że postawy te zmieniają się pod wpływem procesów industrializacji i urbanizacji kraju. W tych rejonach, gdzie powstają duże budowle socjalizmu wyraźnie zmienia się stosunek młodzieży do służby wojskowej. Powstające zakłady stwarzają młodym ogromne perspektywy awansu społecznego. Na skutek służby wojskowej stanowiska pracy dające dużą okazję do awansu, bądź doskonalenia zawodowego, zostają zajęte przez innych.

Badania przeprowadzone wśród młodzieży Płocka potwierdziły to zjawisko. E. Skrzypkowski pisze, że „Negatywny stosunek od odbycia służby wojskowej przejawia część młodzieży ze środowisk inteligenckich i drobnomieszczańskich. Dotychczasowe doświadczenia dowodzą, że najwięcej dróg uniknięcia służby wojskowej poszukuje młodzież z dużych środowisk miejskich" [2]).

W postawach tej młodzieży wyraźnie występuje charakterystyczna sprzeczność: z jednej strony uznaje potrzebę zagwarantowania narodowi niezbędnych sił obronnych, widzi i docenia funkcję wojskową, z drugiej strony stara się nie widzieć własnej indywidualnej powinności w tym względzie.

Potwierdza się tu pogląd, że liczba aktywnych zwolenników służby wojskowej jest zawsze mniejsza od sympatyków wojska.

W tej sytuacji wydaje się, że zarówno powszechne źródła informacji jak rola wychowawcza szkoły i domu powinny wzmóc wysiłki dla realizacji ideału wychowawczego, który można by nazwać „czynnym patriotyzmem" a w którym mieściłby się także bardziej racjonalny i emocjonalny stosunek młodzieży do wojska.

---

2) E. Skrzypkowski — „Postawy młodzieży przedpoborowej" W-wa 1964, wyd. GZP WP str. 19.

KOMUNIKAT KOMISJI WYDAWNICZEJ TNP

UKAZAŁA SIĘ W CZERWCU W SPRZEDAŻY PRACA ZBIOROWA

DZIEJE PŁOCKA

Książka liczy 640 stron druku formatu B-5
w tym 146 zdjęć i rysunków.
Nakład 3.500 egz., cena 70,— zł.

Z uwagi na to, że książka spotkała się z dużym popytem — w ciągu miesiąca sprzedano 75% nakładu — ZAWIADAMIAMY, ŻE STWORZONO REZERWĘ DLA CZŁONKÓW TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO.

Prosimy Członków o wykupienie w biurze TNP zarezerwowanych egzemplarzy do **31 października 1973 roku.**

CZESŁAW HAJDUK

Analiza absencji chorobowej załogi Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych Petrochemicznych w Płocku za rok 1972

Niniejszą analizę przeprowadzono na podstawie dokumentacji Obwodowej Przychodni Przemysłowej w Płocku, prowadzonej w 1972 roku. Z dokumentacji tej wynika, że służba zdrowia wydała w 1972 r. pracownikom Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych 8.166 orzeczeń na 42.800 dni niezdolności do pracy z powodu ich choroby. Ponieważ średnia liczba zatrudnionych w omawianym okresie osiągnęła w Płockiej Petrochemii 6.665 osób, to wskaźnik absencji chorobowej wyniósł 2,1.

Absencja chorobowa w Płockiej Petrochemii była w 1972 r. najniższa ze wszystkich zakładów chemicznych w Polsce. Średni wskaźnik absencji chorobowej dla zakładów całego przemysłu chemicznego wyniósł 4,6. To bardzo pozytywne zjawisko w omawianym zakładzie można wytłumaczyć stosunkowo młodym wiekiem załogi Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych oraz niskim stopniem obciążenia zawodowego pracowników tych zakładów.

Przyczyny absencji chorobowej, liczba orzeczeń o czasowej niezdolności do pracy, liczba dni niezdolności do pracy oraz wskaźnik niezdolności na 100 zatrudnionych z powodu poszczególnych schorzeń, powodujących absencję chorobową zestawiono w poniższej tabeli:

Rodzaj schorzenia	Liczba orzeczeń	Liczba dni	Wskaźnik na 100 zatrudnionych
1	2	3	4
gruźlica	37	1395	20,9
inne choroby zakaźne (bez gruźlicy, grypy i bakteryjnych zakażeń przewodu pokarmowego przebiegających z biegunką)	163	1110	16,6
nowotwory	6	152	2,3
choroby gruczołów wydzielania wewnętrznego	6	103	1,6
choroby krwi i układu krwiotwórczego	7	24	0,4
zaburzenia psychiczne	115	593	8.8
choroby układu nerwowego (bez chorób nerwów obwodowych i zwojów nerwowych)	34	223	3,3
choroby nerwów obwodowych i zwojów nerwowych	480	2042	30,6
choroby narządów wzroku	168	472	7,07
choroby narządów słuchu	71	413	6,2
nadciśnienie tętnicze	54	413	6,2
choroba reumatyczna	131	1184	17,7
choroby naczyń krwionośnych, układu limfatycznego i inne choroby narządu krążenia	73	709	10,6
ostre zakażenia układu oddechowego (bez grypy, zapalenia płuc i zapalenia oskrzeli)	3044	9765	146,5
grypa	60	256	3,8
zapalenie płuc	98	755	11,3
zapalenie oskrzeli	154	1117	16,8
pylica płuc	3	21	0,3
inne choroby układu oddechowego	79	525	7,8
choroba wrzodowa żołądka i dwunastnicy	49	300	4,4
zapalenie wyrostka robaczkowego, przepukliny jamy brzusznej, niedrożność jelit	33	904	13,5
zapalenie żołądkowo-jelitowe, zapalenie jelita grubego, bakteryjne zatrucie pokarmowe, choroby zakaźne przewodu pokarmowego przebiegające z biegunką	174	421	6,3
choroby wątroby, pęcherzyka żółciowego i trzustki	59	424	6,3
inne choroby układu trawiennego	442	1502	22,6
choroby układu moczowego	226	1327	19,9
choroby kobiecych narządów płciowych	90	510	7,6
powikłania ciąży, porodu i połogu	96	571	8,5
ropne choroby skóry i tkanki podskórnej	380	1717	25,7
inne choroby skóry	131	627	9,3
zapalenie stawów i gościec (bez choroby reumatycznej)	106	941	14,1
inne choroby układu kostno-mięśniowego	78	564	8,4
wypadki i urazy zawodowe	313	2794	41,9
zatrucia i skutki szkodliwego działania różnych środków związanych z wykonywaniem zawodu	11	223	3,3
wypadki, zatrucia i urazy pozazawodowe	1096	8183	122,7
inne choroby nie wymienione	97	520	7,8

Z tej tabeli wynika, że największą absencję chorobową spowodowały kolejno następujące schorzenia:

1. choroba przeziębieniowa
2. wypadki, zatrucia i urazy pozazawodowe
3. wypadki i urazy zawodowe
4. choroby nerwów obwodowych i zwojów nerwowych
5. ropne choroby skóry i tkanki podskórnej
6. tzw. inne choroby przewodu pokarmowego
7. gruźlica
8. choroby układu moczowego
9. choroba reumatyczna
10. zapalenie oskrzeli.

Ponadto służba zdrowia wydała 1542 orzeczenia na 6744 dni z powodu konieczności opieki nad chorym członkiem rodziny pracownika, 69 orzeczeń na 6724 dni z powodu porodu przebiegającego bez powikłań i 1 orzeczenie na 126 dni z powodu konieczności odsunięcia od pracy ze względu na chorobę zakaźną. Ogólnie więc wydano pracownikom Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych w 1972 r. 9778 orzeczeń na 56.393 dni niezdolności do pracy.

KRYSTYNA J. PRZYBYSZ

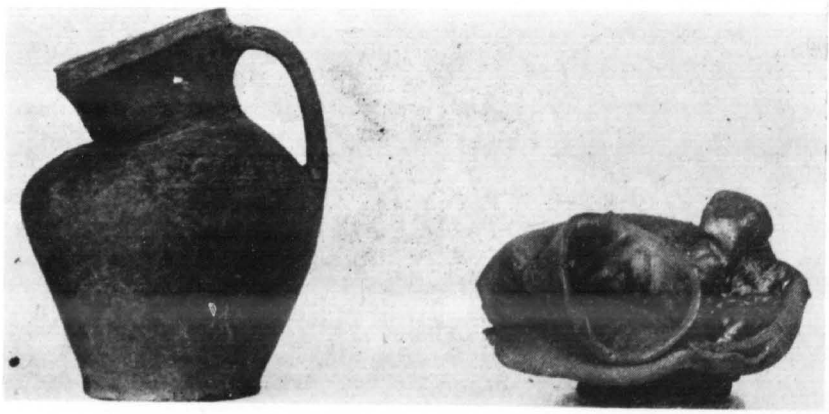
Odkrycie archeologiczne na Starym Mieście w Płocku

Przy ul. Kwiatka 59 (od strony ul. Okrzei) natrafiono w trakcie prowadzonych prac ziemnych na interesujący obiekt archeologiczny. Przypadkowym odkryciem zainteresował się prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego mgr Jakub Chojnacki, który zabezpieczył większość znalezionych przedmiotów i zawiadomił o tym fakcie Muzeum Mazowieckie. O znalezisku poinformował prezesa majster Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego Wiesław Malczewski. W czasie inspekcji, przeprowadzonej w pierwszych dniach stycznia 1973 roku przez archeologów, zebrano dużą ilość ceramiki i zadokumentowano widoczne w głębokim wykopie ślady.

Ponad metrowa warstwa ziemi przemieszanej z gruzem — świadectwo zmian w zabudowie miasta — kryła wykopaną w piasku niewielką piwniczkę. Wymiary: długość boku około 1,50 m i głębokość około 0,90 m są charakterystyczne dla średniowiecznych, a nawet renesansowych obiektów tego typu. Całe wnętrze piwniczki wypełnione było potłuczonymi w większości naczyniami. Część wydobytych fragmentów dowodzi, że naczynia w jakimś momencie znalazły się w bardzo wysokiej temperaturze — świadectwem są zdeformowane kształty i silnie przepalone ścianki (fot. nr 1). Piwniczka znajdowała się prawdopodobnie w pobliżu budynku krytego dachówką, bowiem właśnie fragment dachówki znaleziony został między ułamkami dzbanków i patelni. Zabudowania, usytuowane w bezpośrednim sąsiedztwie murów miejskich, których dokładny przebieg znany jest z różnych planów Płocka, uległy gwałtownemu pożarowi w pierwszej połowie XVI w.; być może był to rok 1511 lub 1541, gdyż w tych latach pożary zniszczyły dotkliwie część miasta, o czym wspominają dokumenty [1]).

Wśród znalezionych zabytków liczne są gliniane patelnie, stosunkowo głębokie, na stożkowatych nóżkach i z rączką pustą w środku (fot. nr 2). Niektóre z nich zachowały jeszcze ślady używania.

Drugą grupą naczyń stanowiły dzbany różnej wielkości i w różnoraki sposób zdobione. Część z nich, głównie niewielkie dzbanuszki o wysokości około 20 cm, wykonana była z jasnej, pra-



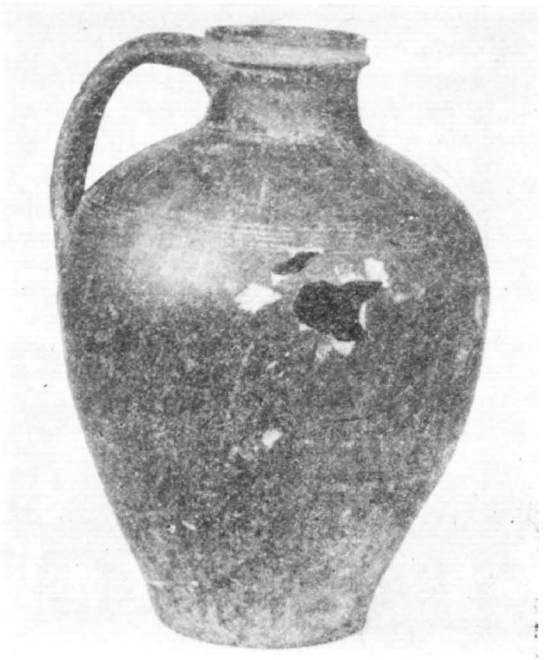
Fot. nr 1.



Fot. nr 2.

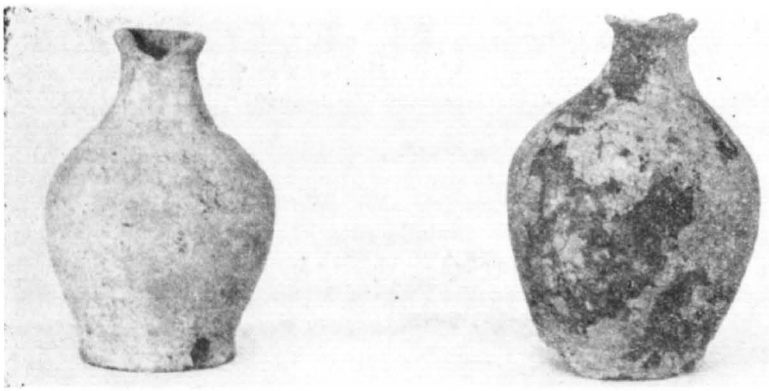
wie białej glinki. Niemal cała ich powierzchnia zdobiona była spiralnym delikatnym żłobkowaniem, a na górnej partii naczynia dodatkowo malowaną jeden lub dwa pasy czerwoną bądź cynobrową farbą. Ten rodzaj ceramiki, typowej dla okolic Iłży, jest jeszcze jednym dowodem ożywionych kontaktów handlowych Mazowsza z innymi ziemiami polskimi w XV i XVI w.

Niewątpliwie miejscowym wyrobem są duże dzbany—siwaki; ciemne, zdobione głównie pionowymi liniami wyrysowanymi krzemieniem na powierzchni naczynia. Zwykle miały wysokie szyje zakończone wylewem z tzw. okapem oraz masywne taśmowe ucha (fot. nr 3).



Fot. nr 3.

leży, że jest on przemieszany i niekompletny, że piwniczka uległa zniszczeniu w czasie prac ziemnych, przed przybyciem archeologa. Te same zabytki, znalezione in situ, mogłyby powiedzieć prawdopodobnie więcej o historii obiektu. Nie ulega jednak wątpliwości, że znaleziony materiał — mimo powyższych zastrzeżeń — stanowi przyczynek do badania dziejów miasta



Fot. nr 4

Interesującym zjawiskiem są dwie gliniane butelki, dość popularne w owym czasie (fot. nr 4).

Cały materiał ceramiczny datowany jest na wieki XV i pierwszą połowę XVI. Żałować należy, że jest on przemieszany i niekompletny, że piwniczka uległa zniszczeniu w czasie prac ziemnych, przed przybyciem archeologa. Te same zabytki, znalezione in situ, mogłyby powiedzieć prawdopodobnie więcej o historii obiektu. Nie ulega jednak wątpliwości, że znaleziony materiał — mimo powyższych zastrzeżeń — stanowi przyczynek do badania dziejów miasta i ceramiki z XV i XVI wieku, spotykanej często a stosunkowo mało opracowanej.

---

1) A. J. Nowowiejski, Płock. Monografia Historyczna. Płock 1931, s. 120.

MACIEJ GÓRZYŃSKI

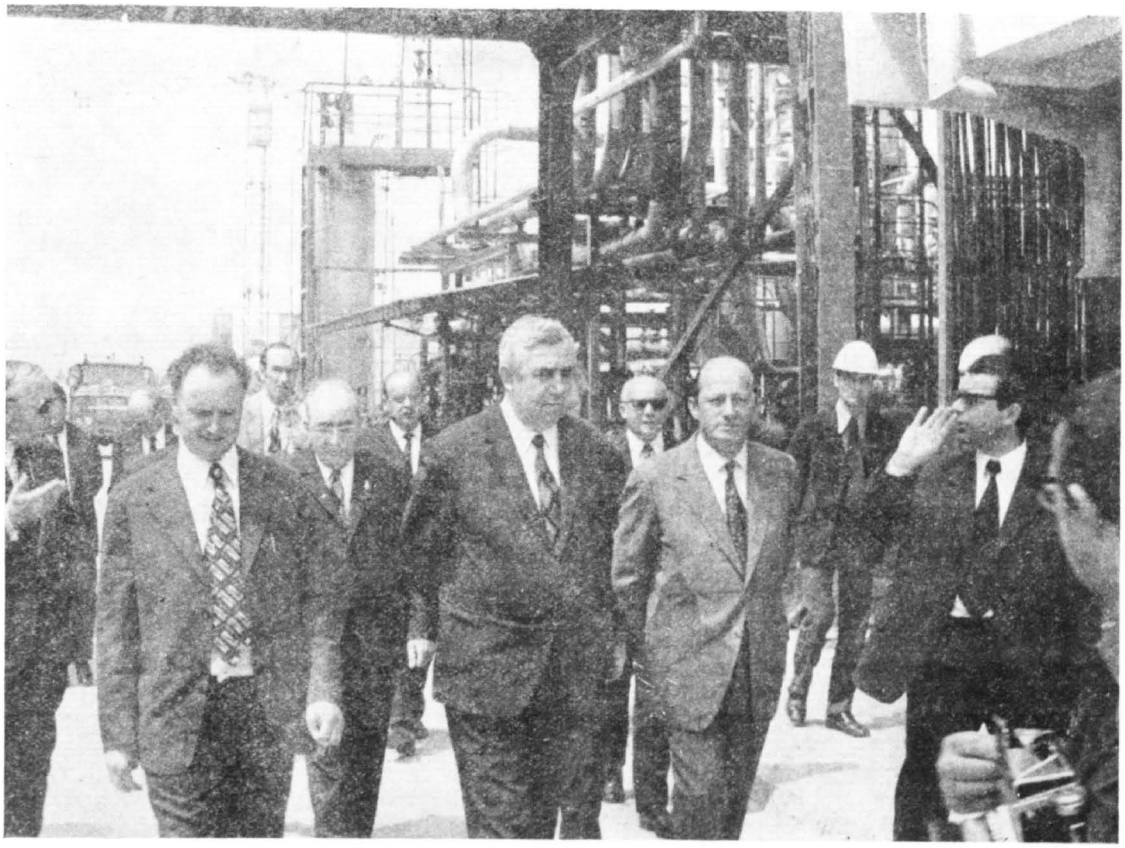
Wizyta wicepremiera ZSRR Michała Lesieczki w Płocku

W dniu 22 maja 1973 r. odwiedziła Płock delegacja radziecka na XIV posiedzenie Międzynarodowej Polsko-Radzieckiej Komisji Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej, której obrady odbywały się w Warszawie. Delegacji przewodniczył zastępca przewodniczącego Rady Ministrów Związku Radzieckiego Michał Lesieczko. Ze strony polskiej delegacji towarzyszyli: minister przemysłu chemicznego Jerzy Olszewski, zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów Janusz Hrynkiewicz i Maciej Wirowski oraz przedstawiciele wojewódzkich władz partyjnych i administracyjnych.

Podczas wizyty delegacji w Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku odbyło się spotkanie jej z aktywem społeczno-politycznym kombinatu, w czasie którego naczelny dyrektor MZRiP — mgr inż. Henryk Dyrda przedstawił m. in. dotychczasową historię budowy zakładu. Wiąże się ona ściśle z ciągle rozwijającą się i pogłębiającą współpracą gospodarczą i naukowo-techniczną płockiego kombinatu z podobnymi rafineriami w Baku, a także z radzieckimi instytutami jak np. Giproaźnieft, Gipromaszneft i wieloma innymi. Zarówno problem produkcji, jak i generalny projekt wstępny MZRiP były szczegółowo analizowane ze specjalistami radzieckimi w celu wybrania najkorzystniejszych rozwiązań. Jedną z pierwszych instalacji, która rozpoczęła pracę w naszym kombinacie, była zbudowana w oparciu o dokumentację i dostawy urządzeń ze Związku Radzieckiego destylacja rurowo-wieżowa o zdolności przerobowej 2,0 mln ton ropy rocznie. Później zbudowaliśmy wspólnie kraking katalityczny, komorowe koksowanie II i III DRW. Instalacje te pracują dotychczas, a dzięki przeprowadzonym przez naszą załogę modernizacjom ich zdolności produkcyjne wzrosły przeciętnie o około 10%.

Należy zaznaczyć, że wartość dotychczas dostarczonych z ZSRR maszyn, urządzeń i aparatury chemicznej dla „Płockiej Petrochemii" przekroczyła 1 miliard złotych.

Najnowszym przykładem systematycznie po-



Wicepremier Związku Radzieckiego Michał Lesieczko w towarzystwie ministra Przemysłu Chemicznego PRL Jerzego Olszewskiego zwiedza w dniu 22 maja 1973 r. Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne w Płocku. Objaśnień udziela dyrektor naczelny Zakładów mgr inż. Henryk Dyrda. Pierwszy od lewej: zastępca dyr. nacz. MZRiP mgr inż. Fryderyk Koźbiał.



Prezes Tow. Naukowego Płockiego Jakub Chojnacki udziela informacji wicepremierowi Michałowi Lesieczce i osobom towarzyszącym na dziedzińcu Towarzystwa.

głębianej współpracy jest Ekstrakcja Aromatów, dla której główne wieże destylacyjne w całości sprowadzone zostały ze Związku Radzieckiego, a obecnie przy współudziale strony radzieckiej prowadzony jest jej rozruch technologiczny.

Szeroka współpraca pomiędzy naszymi krajami prowadzona jest także w zakresie wymiany doświadczeń naukowo-technicznych i organizacyjnych oraz poprzez praktyki zawodowe, jakie odbywają nasi pracownicy w radzieckich zakładach produkcyjnych, zlokalizowanych przede wszystkim na południu ZSRR.

Dziesięciu płockich specjalistów bierze także systematycznie udział w pracach 9 grup roboczych Stałej Komisji Przemysłu Naftowego i Gazowego RWPG. W ramach tej współpracy, która ostatnio koncentruje się wokół zagadnień związanych z pogłębioną przeróbką ropy i zastosowaniem w procesach krakowania benzyn specjalnych katalizatorów, zwiększających uzyski poszczególnych produktów z określonych ilości wsadu, dużo korzystamy z doświadczeń strony radzieckiej, która metody ulepszonego krakowania benzyn stosuje już w skali półtechnicznej. Wybudowanie w naszym zakładzie instalacji z zastosowaniem nowych katalizatorów pozwoliłoby na zaspokojenie potrzeb krajów bloku państw socjalistycznych.

Bardzo cenną pomocą są dla nas konsultacje i bezpośrednie kontakty z radzieckimi specjalistami przybywającymi do nas z okazji: rozruchów nowych instalacji, różnych sympozjów i narad. Dotychczas w płockim kombinacie przebywało już ich około 350, a ostatnio wraz z szybką rozbudową naszych zakładów obserwuje się dalsze wzmożenie tych kontaktów.

Po spotkaniu zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — Michał Lesieczko oraz towarzyszące mu osobistości zwiedzili teren zakładu, zatrzymując się dłużej na wydziale Ekstrakcji Aromatów, po którym oprowadził gości Jewgenij Czerwoncew — kierownik grupy radzieckich specjalistów — obecnie przebywających w Płocku w związku z rozruchem tej instalacji.

W czasie spotkania w kombinacie i podczas jego zwiedzania wicepremier Lesieczko mógł się naocznie przekonać, jak ogromne zmiany zaszły na jego terenie od czasu, gdy bawił tu przed prawie 10 laty, dnia 28 grudnia 1963 r. jako przedstawiciel Związku Radzieckiego, uczestniczący w uroczystościach przekazania do eksploatacji północnego odgałęzienia rurociągu naftowego „Przyjaźń".

Wtedy przed 10 laty płocki kombinat był olbrzymim placem budowy, miejscem ówczesnej największej inwestycji przemysłowej w Polsce Ludowej. Obecnie nowe procesy inwestycyjne odbywają się tu w dalszym ciągu, ale kombinat jest już olbrzymem-producentem, który przerobił dotąd 40 milionów ton ropy naftowej, dostarczanej rurociągiem „Przyjaźń" z Wołżańsko-Uralskiego Okręgu Roponośnego.



Wicepremier Michał Lesieczko ogląda najstarszy rękopi Biblioteki im. Zielińskic TNP: pochodzącą z IX wieki pergaminową kartę z łacińskim fragmentem Księgi Mądrości, mówiącym o znaczeni przyjaźni.

Po wizycie w Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych delegacja radziecka i osoby towarzyszące udały się przed pomnik Władysława Broniewskiego urodzonego w Płocku sławnego poety rewolucjonisty, u stóp którego wicepremier Lesieczko złożył wiązankę kwiatów. Następnie goście skierowali się na Wzgórze Zamkowe, interesując się żywo jego zabytkami budowlanymi, a także podziwiając jego wyjątkowe piękne położenie nad Wisłą.



Wicepremier Michał Lesieczko ogląda jedyną w Polsce kolekcję sztychów Goyi „Caprichos" ze zbiorów Biblioteki im. Zielińskich TNP. Pierwszy z prawej siedzi minister Przemysłu Chemicznego Jerzy Olszewski.



Wicepremier Michał Lesieczko w Towarzystwie Naukowym Płockim ogląda eksponaty wystawy „Mikołaj Kopernik", urządzonej z okazji sesji naukowej „Mikołaj Kopernik i jego kraj" w Płocku. Za wicepremierem zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów PRL Janusz Hrynkiewicz oraz prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego Jakub Chojnacki. Objaśnień udziela dyrektor Biblioteki im. Zielińskich TNP Stanisław Kostanecki.

Z kolei delegacja udała się do siedziby Towarzystwa Naukowego Płockiego, którego prezes inż. mgr Jakub Chojnacki powitał serdecznie gości. Przedstawił on najważniejsze sprawy z tysiącletnich dziejów dawnego i współczesnego Płocka, a także udzielił informacji o działalności Towarzystwa Naukowego Płockiego. Wręczył również gościom upominki, w szczególności zaś wicepremierowi Lesieczce — bibliofilski druk wydany przez Towarzystwo Naukowe Płockie „Trzy wiersze o Płocku" Władysława Broniewskiego wraz z medalem poety, wybitym z okazji odsłonięcia jego pomnika w Płocku. Wicepremier Lesieczko obejrzał także fragment wystawy kopernikańskiej, urządzonej przez Bibliotekę im. Zielińskich TNP w związku z 500-letnią rocznicą urodzin Mikołaja Kopernika. Zainteresowało go zwłaszcza pierwsze wydanie „De revolutionibus".

Dyrektor Biblioteki mgr Stanisław Kostanecki przedstawił również szczególnie cenne rękopisy, starodruki i cimelia, m. in. cykl sztychów Goyi „Caprichos" oraz kontrastujące ze sobą rozmiarami: bogato ilustrowany opis Piemontu z 1682 r. „w formacie maxi" i miniaturowe wydanie dzieła Karola Marksa o wojnie domowej we Francji wydane w 1971 r. w Berlinie „w formacie mini". W związku z tym żartobliwie zauważono, że największa książka świata znajduje się w Moskwie. Jest nią siedziba Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, wielopiętrowy gmach zbudowany w kształcie otwartej księgi. W budynku tym toczą się rozmowy i odbywają konferencje, powstają projekty — niejednokrotnie dotyczące spraw ważnych dla Płocka jako stolicy „polskiej petrochemii", a żywotne także dla polskiego przemysłu w ogóle w okresie realizacji „programu chemizacji gospodarki narodowej".

Dar dla Towarzystwa Naukowego Płockiego





Unikalny srebrny talar króla Władysława IV wybity w 1639 r. przez miasto Gdańsk. Dar (wartości 5.000 zł) mistrza krawieckiego Stanisława Zabielskiego, radnego Miejskiej Rady Narodowej w Płocku.

KAZIMIERZ ASKANAS

Ogólnopolski Zjazd Towarzystw Naukowych

Rada Towarzystw Naukowych i Upowszechniania Nauki przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk zwołała Zjazd Delegatów Towarzystw Naukowych, który odbył się 11 kwietnia 1973 roku w Pałacu Staszica w Warszawie z udziałem wszystkich towarzystw naukowych w kraju — po jednym delegacie z każdego towarzystwa.

Zebraniu przewodniczył wiceprezes Polskiej Akademii Nauk, przewodniczący Rady Towarzystw Naukowych i Upowszechniania Nauki przy Prezydium PAN, członek rzeczywisty PAN, prof. dr Dionizy Smoleński.

Przemówienie wstępne wygłosił prezes PAN, prof. dr. Włodzimierz Trzebiatowski, który podkreślając różnorodność towarzystw reprezentowanych na zjeździe co do struktury i funkcjonalności, a także w zakresie ich tradycji, wspomniał o Towarzystwie Naukowym Płockim, istniejącym już ponad 150 lat.

Referat programowy, mający stanowić podstawy dyskusji, zawierający w szczególności analizę zakresu i charakteru działalności towarzystw, ich potencjału, osiągnięć, trudności oraz aspiracji i ofert określających kierunek i zadania społecznego ruchu naukowego, tudzież uzasadnienie potrzeby uchwalenia ramowej ustawy regulującej status towarzystw naukowych w kraju — wygłosił prof. dr. Dionizy Smoleński.

W związku z referatem zabierali głos liczni dyskutanci, omawiając najróżnorodniejsze kwestie, związane z działalnością i troskami towarzystw. W szczególności eksponowane były zagadnienia dotyczące towarzystw większych i specjalistycznych.

Towarzystwo Naukowe Płockie reprezentował wiceprezes Towarzystwa Kazimierz Askanas, który przemawiając w imieniu Zarządu TNP podniósł, że w ustawie, mającej uregulować status pracy towarzystw naukowych, niezbędne jest uwzględnienie różnic występujących w strukturze i działalności towarzystw. Zapowiedziana ramowość ustawy pozwala przypuszczać, że istotne uregulowanie norm prawnych życia towarzystw zostanie dokonane w drodze rozporządzeń wykonawczych.

Towarzystwo Naukowe Płockie zaszczycone jest wzmianką o jego wspaniałej tradycji, co w przemówieniu swym zaznaczył profesor. Zaszczytne tradycje nie mogą jednak zrównoważyć skromnych możliwości Towarzystwa, działającego w ośrodku pozauniwersyteckim. Towarzystwa Naukowego Płockiego nie można pod względem możliwości pracy naukowej stawiać w jednym rzędzie z instytucjami takimi jak towarzystwa Warszawy, Krakowa, Wrocławia czy Poznania.

TNP liczy ponad 400 członków, ma poważną bazę materialną: jest właścicielem trzech nieruchomości, majątek Towarzystwa wynosi 25 milionów zł; ostatnie sprawozdanie roczne zamyka się kwotą ca 3,3 mln zł, suma indywidualnych ofiar i czynów społecznych w roku 1972 wynosi prawie 400.000 zł. Zasobna biblioteka stanowi poważną bazę pracy naukowej. Corocznie drukowane sprawozdania wykazują dużą ilość sesji, sympozjów, konferencji, referatów, odczytów popularnych i wystaw. Prowadzono w zakresie kilkunastu dyscyplin badania naukowe własne oraz wespół z zakładami PAN i ośrodkami uniwersyteckimi. Wydawany jest stale od prawie 20 lat kwartalnik i kilka książek rocznie. Zorganizowane przez TNP konkursy młodzieżowe wiedzy o Płocku oraz wiadomości o Koperniku objęły łącznie ca 15000 uczestników. Prężność ośrodka pozwoliła na założenie dwóch oddziałów prowincjonalnych w Wyszogrodzie i Sierpcu, dających dobre wyniki w pracy.

Oto ujęty w kilku zdaniach przyczynek do odpowiedzi Przewodniczącemu Rady Towarzystw na pytanie, jaki potencjał i siłę reprezentują towarzystwa regionalne, działające poza wielkimi centrami naukowymi.

Na pytanie dotyczące osiągnięć i niedostatków w pracy towarzystw — należałoby odpowiedzieć oczywiście enumeratywnie, lecz w kategoriach zasadniczych problemów, nurtujących w tym zakresie wszystkie towarzystwa działające w ośrodkach, w których nie ma wyższych uczelni. Praca w towarzystwach tego typu prowadzona jest w oparciu o nieliczną grupę niezawodowych pracowników nauki, których możliwości kwalifikacyjne i czasowe są na ogół znacznie skromniejsze niż w ośrodkach akademickich.

Umieszczona w 1957 roku w Roczniku TNP publikacja o założeniach pracy naukowej w Płocku podnosi, że w poszukiwaniu właściwej dla Płocka formy ruchu naukowego należy uwzględnić przede wszystkim specyficzne cechy środowiska płockiego oraz ogólne odrębności miasta nie posiadającego wyższej uczelni (znaczenie Filii Politechniki Warszawskiej jest jeszcze w zakresie kadrowym dość skromne).

W przeciwieństwie do ośrodków akademickich, które dysponując poważnymi ilościowo i jakościowo kadrami naukowymi, mogą realizować plany badań co do kierunku i zakresu — w ośrodkach pozauniwersyteckich założenia takie stają się nierealne, jeśli nie znajdują a priori pokrycia w ludziach, mających możność i chęć zajęcia się odpowiednim fragmentem projektowanego zakresu badań.

W towarzystwach typu TNP plany prac muszą mieć tylko charakter ogólny. Plany szczegółowe można projektować tylko na podstawie pewnego oparcia o konkretne osoby, które podjęły się wykonania określonych zadań.

Szczupłość grona pracowników nauki i badaczy nieprofesjonalnych, nie rokująca na ogół szans powiększenia się i możliwości naukowych

tego grona zmuszają do szczególnej ostrożności i rozsądnego wyważania proporcji prac badawczych, prowadzonych samodzielnie do tych, które powinny być podejmowane we współpracy z ośrodkami akademickimi i zakładami PAN.

Jest oczywiste, że prace metodologicznie i merytorycznie nie stojące na wysokości zadania, nie mogą być publikowane (TNP odrzuciło już zresztą niejedną z zaofiarowanych do druku prac), nie możemy jednak zapewnić całej produkcji naukowej TNP takiego poziomu metodologicznego i merytorycznego, jaki mogą zapewnić wielkie towarzystwa akademickie, dysponujące naukowcami często najwyższej klasy.

Ważna ranga społecznej funkcji nauki nie pozwalałaby jednak na odebranie mniejszym towarzystwom naukowym ich możliwości wydawniczych tak w zakresie kwartalnika jak i wydawnictw książkowych. Ta to bowiem właśnie działalność ułatwia start młodym badaczom, stanowi zachętę i wprowadza w szranki pracowników naukowych, a jednocześnie dzięki łatwiejszej autopsji pozwala miejscowym badaczom na ważne niejednokrotnie nie tylko regionalne osiągnięcia merytoryczne.

Oczywiste jest poza tym poważne znaczenie publikacji jako bodźca dla badaczy nieprofesjonalnych, odgrywających szczególną rolę w ośrodkach pozaakademickich.

Na konkretnym przykładzie TNP należy również mocno podkreślić konieczność zapewnienia towarzystwom możności odpłatnego przyjmowania prac zleconych w zakresie ekspertyz, opinii i opracowań naukowych i naukowo-usługowych. Działalność ta, nie mająca charakteru działalności gospodarczej (podobnie jak charakteru gospodarczego nie ma działalność artystyczna lub kulturalna), jest u progu rewolucji naukowo technicznej nie tylko pożądana, lecz ze wszech miar konieczna, skoro instytucje wobec przeciążenia wielkich ośrodków naukowych szukają możliwości uzyskania opracowań naukowo usługowych w różnych towarzystwach naukowych.

Ważne z punktu widzenia konkretnych i pilnych potrzeb społecznych ekspertyzy i opracowania naukowo usługowe, jakie na żądanie instytucji państwowych i uspołecznionych wykonywała sekcja zastosowań matematyki TNP, wskazuje nie tylko na aktywność naukową Towarzystwa, lecz przede wszystkim na potencjał jego usługowej funkcji społecznej.

Jakiekolwiek utrudnienia w realizacji tego rodzaju prac zleconych byłyby krokiem godnym pożałowania zarówno w stosunku do potrzeb społecznych i pozycji towarzystw, jaką tego rodzaju osiągnięcia gruntują w środowisku, jak wobec samych badaczy, dla których prace tego rodzaju stanowią ważny bodziec ambicjonalny, a także finansowy.

Sprawa ta łączy się z zasadniczym problemem działalności towarzystw, opierających swój byt na działalności pozaprofesjonalnej. O ile dla zawodowych pracowników nauki perspektywa osiągnięć badawczych stanowi wystarczający z reguły bodziec do pracy naukowej, twórczość praktyków amatorów, często zresztą o wysokim stopniu specjalizacji, jest raczej wyjątkowa i powinna być aktywizowana w drodze systemu bodźców przede wszystkim o charakterze prestiżowym i finansowym. Nie wolno zapomnieć o tym, że jednym z silnie działających środków aktywizacji w tym zakresie są regionalne periodyki i wydawnictwa zwarte. Właśnie dzięki tego typu pracy regionalnej rozwinęły się tak owocne badania regionalne, zwłaszcza przyczynkarskie w Niemczech, a także we Francji i Włoszech.

Nowa ustawa, doceniając różnorodność charakteru towarzystw, powinna zapewnić właściwe możliwości pracy także towarzystwom spełniającym szczególnie ważną funkcję społeczną przez to właśnie, że działają w mniejszych ośrodkach, nie zaś w wielkich centrach akademickich. Ustawa powinna uwzględnić specyfikę funkcjonalną tego rodzaju towarzystw, uzależnioną w bardzo znacznym stopniu od warunków lokalnych. Brak elastyczności w tym zakresie może pozbawić niektóre towarzystwa możliwości efektywnej pracy, osiągając skutek wręcz przeciwny do zamierzonego.

TNP jest przekonane, że nowa ustawa uwzględni przedstawione dezyderaty w sposób ułatwiający towarzystwom w miastach pozaakademickich dalszą owocną pracę. Istotne znaczenie będzie jednak miała nie blankietowa ustawa ramowa, lecz rozporządzenia wykonawcze, regulujące poszczególne kwestie.

Na zakończenie Zjazd powziął uchwałę wytyczającą zasadnicze kierunki dalszego rozwoju społecznego ruchu naukowego uznając, że towarzystwa naukowe powinny być objęte szczególną opieką państwa. Rada Towarzystw Naukowych przedstawi Prezydium PAN zasady ramowej ustawy o towarzystwach naukowych z wnioskiem, aby Prezydium zechciało projekt ten akceptować i wystąpić do właściwych władz z wnioskiem o wniesieniu projektu ustawy do Sejmu.

Należy uznać za bardzo pożądane, żeby w ślad za projektem ustawy także projekty rozporządzeń wykonawczych zostały przesłane zarządom towarzystw do przedyskutowania i przedstawienia uwag.

Po zakończeniu dyskusji Zjazd zwrócił się do Prezydium PAN o włączenie przedstawicieli towarzystw naukowych do czynnego uczestnictwa w pracach Akademii oraz o włączenie badań naukowych inicjowanych i prowadzonych przez towarzystwa naukowe do realizacji programów badawczych koordynowanych przez PAN.

Zjazd wyraził uznanie dla działaczy towarzystw za ich pracę społeczną na polu rozwijania i upowszechniania nauki oraz przekonanie, że uregulowanie statusu prawnego i opieka PAN nad towarzystwami przyczyni się do zwiększenia i racjonalnego wykorzystania potencjału naukowego w kraju w służbie narodu.

Sesja Miejskiej Rady Narodowej poświęcona sprawom kultury

W dniu 28 lutego 1973 roku odbyła się Sesja Miejskiej Rady Narodowej w Płocku poświęcona sprawom kultury. Poprzednia Sesja, omawiająca problemowo te zagadnienia, miała miejsce 21 lipca 1961 roku, a więc dwanaście lat temu.

Wiele spraw w tym dość długim, jak na nasze tempo rozwoju i przemian czasie, poddane było ciśnieniu wielkich sił gospodarczych i społecznych. Wiele dokonało się zmian w życiu gospodarczym i społecznym miasta, wiele również zmieniło się w kulturze. Opracowany perspektywiczny program rozwoju kultury, sportu i wypoczynku w 1961 r., korygowany w toku realizacji, już nie wystarczał. Spełnił swoją rolę. Zaistniała konieczność opracowania nowego perspektywicznego programu.

Wysiłku, uwieńczonego powodzeniem, podjęło się Prezydium Miejskiej Rady Narodowej — Wydział Kultury, przedstawiając na Sesji „Perspektywiczny program rozwoju kultury ze szczegółowym uwzględnieniem lat 1973—1975".

Dokument posiada czternaście rozdziałów obejmujących poszczególne problemy jak: sprawy bazy, towarzystw społeczno-kulturalnych, środowisk twórczych, bibliotek i czytelnictwa, amatorskiego ruchu artystycznego, upowszechniania kultury teatralnej, plastycznej, muzycznej i filmowej, masowych imprez kulturalnych, pracy kulturalno-oświatowej w środowisku młodzieżowym, kultury życia codziennego i w miejscu pracy, ochrony zabytków i wiedzy o mieście i regionie, polityki kadrowej, koordynacji i finansowania działalności kulturalno-oświatowej. A więc sprawę potraktowano bardzo dogłębnie, wszechstronnie i kompleksowo. Problem kultury wywołał bardzo ciekawą i twórczą dyskusję, w której zabierali głos radni: Tadeusz Gilewski, Kazimiera Kawa, Sławomir Szochner, Ładysław Żelazowski i Alfons Żółtowski. Spoza rady udział w dyskusji wzięli: Kazimierz Buraczyński — przewodniczący Zarządu Powiatowego ZMS, Jan Hilczer — przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Kultury, Marcin Kamiński — dyr. Państwowej Szkoły Muzycznej im. Karola Szymanowskiego, którego wypowiedź ilustrowana była odtworzeniem nagrania orkiestry symfonicznej szkoły, Stanisław Kostanecki — dyr. Biblioteki im. Zielińskich TNP i Marian Sołtysiak — dyr. Muzeum Okręgowego. Z ramienia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej przemawiała Elżbieta Staniak — z-ca kierownika Wydziału Kultury.

Na początku debaty w istotę zagadnienia wprowadziła Radę Zastępca Przewodniczącego Prez. MRN mgr ZOFIA ŚWITALSKA, która między innymi powiedziała:

...W okresie od 1961 do 1972 roku zrealizowano ze środków PMRN i czynów społecznych: I etap budowy Amfiteatru n/Wisłą na 3.000 miejsc oraz uruchomiono przez spółdzielczość kino „Diana" przy ul. Wieczorka. Adaptowano byłe Opactwo Benedyktyńskie na potrzeby Okręgowego Muzeum Mazowieckiego. Aktualnie realizowane są inwestycje takie jak: budowa nowego Domu Kultury, z przewidywanym terminem zakończenia w IV kwartale br. oraz budowa Domu Technika.

Ponadplanowo zrealizowano budowę Domu Kultury Budowniczych Kombinatu z kinem „Petro", kino „Sputnik" w Radziwiu, Dom Rzemiosła, Spółdzielczy Dom Kultury na Osiedlu Tysiąclecia. Uruchomiono Klub MZRiP „Relaks" na Osiedlu Dobrzyńska, Klub Międzynarodowej Książki i Prasy, kino „Studio" przy Zespole Szkół Chemicznych oraz oddano do użytku po remoncie i przebudowie Dom Broniewskiego dla środowiska płockich nauczycieli.

W ramach czynności reorganizacyjnych do pomieszczeń po Studium Nauczycielskim wprowadzono Państwową Szkołę Muzyczną, a na jej miejsce Dom Kultury Dzieci i Młodzieży.

Uruchomiono Bibliotekę Pedagogiczną w Domu Broniewskiego, adaptowano zabytkowe Rogatki Warszawskie na filię Biblioteki Miejskiej. Przemianowano na Klub „Metalowiec" świetlicę FMŻ, a świetlicę PBP „Petrobudowa" na otwarty klub środowiskowy. Ponadto zrekonstruowano i adaptowano zabytkową „Basztę" przy ul. Wieczorka na potrzeby Wydziału Kultury PMRN, Powiatowej Poradni Instrukcyjno-Metodycznej i Klubu Stowarzyszeń Twórczych...

Przekazano Bibliotece im. Zielińskich pomieszczenia po Muzeum Mazowieckim przy Pl. Narutowicza. Wyremontowano pomieszczenia Płockiego Domu Kultury i Klubu ZMS „Marabut" przy ul. Tumskiej.

...Niedostateczny był rozwój sieci bibliotek i czytelni, co związane było przede wszystkim z ograniczoną bazą lokalową.

Nowopowstające filie Biblioteki Miejskiej w małym stopniu rozwiązały problem ze względu na nieustanny rozwój przestrzenny Płocka i znaczny wzrost ludności miasta. Ograniczało to działalność, jeżeli chodzi o rozwój różnorodnych form pracy, w zakresie popularyzacji i upowszechnienia czytelnictwa książki.

...W okresie sprawozdawczym aktywną, cieszącą się dużą popularnością społeczeństwa m. Płocka pracę prowadziło Muzeum Mazowieckie, które uzyskało rangę placówki regionalnej, obejmującej swoim zasięgiem oddziaływania województwo warszawskie. Niedawno powstało

Towarzystwo Przyjaciół Muzeum, które w dużym stopniu przyczyniło się do lepszego przygotowania muzeum do przyszłej działalności...

WYSOKA RADO!

Swoje wystąpienie chciałabym zakończyć wspólnym dla nas życzeniem, aby perspektywiczny program rozwoju kultury, który przyjmiemy na tej Sesji do realizacji w najbliższych latach, stał się jeszcze jedną cegiełką do zbudowania „Drugiej Polski" w naszym mieście, zgodnie z uchwałą VI Zjazdu, która mówi: „rozwojowi społecznemu i ekonomicznemu kraju powinien towarzyszyć harmonijny rozwój kultury. Zasada nierozerwalnego związku polityki, ekonomii i kultury jest jedną z podstaw procesu budownictwa socjalistycznego".

Z ramienia Komisji Oświaty i Kultury Miejskiej Rady zabrał głos, jej przewodniczący mgr FRANCISZEK DOROBEK mówiąc:

WYSOKA RADO!

Po niespełna dwunastu latach doświadczeń w realizacji Uchwały Sesji MRN w sprawach kultury, zaprezentowano nam „Perspektywiczny program rozwoju kultury ze szczególnym uwzględnieniem lat 1973—1975". Dokument, który poddano pod debatę najwyższego przedstawicielskiego organu w mieście, zjawia się w okresie szczególnym dla życia naszego kraju i miasta.

Rok 1973 ogłoszono Rokiem Nauki Polskiej. Święcimy 500-lecie urodzin Mikołaja Kopernika, 200-lecie Komisji Edukacji Narodowej, 30-lecie Ludowego Wojska Polskiego. W tym znamiennym roku oddamy w mieście na pożytek ludzi trzy obiekty: Muzeum Okręgowe, Dom Kultury i Dom NOT.

Rozporządzamy realiami planu 5-letniego oraz wizją, dość nawet plastyczną, miasta za lat 15. Każde więc poczynanie, w każdej dziedzinie życia, musi kojarzyć ze sobą dwa elementy: fakty, zdarzenia i obiekty określone czasem, miejscem i realizatorem oraz postulowaną wizję, jako konieczność społeczną, która zaistnieje w przyszłości, aby tok wszystkich procesów w zbiorowości przebiegał prawidłowo i odpowiadał ideowym kierunkom socjalizmu.

Te dwie podstawowe cechy posiada przedstawiony pod obrady Wysokiej Rady dokument. Odpowiada na pytanie: co musi zostać zrealizowane w trzech końcowych latach bieżącego planu pięcioletniego i czego dokonamy w zakresie kultury w perspektywie?

Program ten, opracowany z pasją twórczą, zawiera wszystkie elementy niezbędne dla poważnego i prawidłowego kształtowania procesów kulturowych.

Przejdźmy jednak do szczegółów. Pozycje rozdziału I zawierającego rozwój bazy kulturalnej wyczerpują w zasadzie możliwy do realizacji program w zakresie potrzeb inwestycyjnych z podziałem ich w czasie do 1980 roku, a więc na lat 7. Budzić musi zastrzeżenia przy niektórych pozycjach, jak np. poz. 13 — budowa pawilonów księgarskich, poz. 22 — budowa obiektu kulturalnego w Radziwiu, poz. 28 — budowa nowego budynku dla potrzeb Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch", brak określenia inwestora, który za realizację będzie odpowiadał.

Nie do przyjęcia również, z uwagi na krótki czas, jest termin uruchomienia Teatru Ziemi Mazowieckiej, zwłaszcza że sprawy lokalowe nie są domówione do końca. Program nie precyzuje losu Domu Kultury, który już w bieżącym roku zostanie oddany do użytku. Jest to zagadnienie centralne, gdyż wiąże się z losem bardzo wielu instytucji i to o kluczowym dla kultury znaczeniu. Chodzi przede wszystkim o sam Dom Kultury i Teatr, poza tym niebagatelna jest kwestia etatów i środków na finansowanie działalności. Czas najwyższy, aby ten problem rozstrzygnąć jednoznacznie przy udziale Prez. MRN i Min. Kultury.

Program w rozdziale I precyzuje częściowo jedynie różne zabiegi organizacyjne (rozwinięcie pełnej działalności w Spółdzielczym Domu Kultury), zmierzające do lepszego wykorzystania istniejącej bazy lokalowej. Nie godząc się z fałszywą z gruntu opinią, lansowaną gdzie niegdzie, o nadmiarze pomieszczeń na cele kulturalne w mieście, należy w operatywnych już planach Wydziału Kultury przewidzieć jako najpilniejsze zadanie szczegółową analizę aktualnych zasobów lokalowych i stopnia ich wykorzystania. Zadanie to wynika zresztą pośrednio z ustaleń zawartych w rozdziale I, niemniej nie należy tego z pola widzenia i działania zgubić. Rozstrzygnąć należy los tych wszystkich sal konferencyjnych, quasi klubów z nazwy, świetlic i innnych pomieszczeń użytkowanych w najdziwaczniejszy sposób przez przedsiębiorstwa i instytucje.

W sposób najbardziej prawidłowy wymienia program rozwój działalności towarzystw społeczno-kulturalnych, wiążąc ich działanie z instytucjami i czynnikiem profesjonalnym w kulturze. Wzajemne przenikanie inspiracji między instytucją a jej społecznym zapleczem nie tylko integruje działanie, ale je poszerza i wzbogaca. Przykład Państwowej Szkoły Muzycznej, Towarzystwa Muzycznego i Komitetu Rodzicielskiego jest już nie tyle wzorcowy, co klasyczny. W takiej właśnie konfiguracji, rodzą się trwałe więzi społeczne i artystyczne, tym cenniejsze, bo wielopokoleniowe i artystycznie ambitne.

Słusznie przewiduje program wiązanie instytucji z ruchem społecznym i amatorskim ogniskowanym w stowarzyszeniach społeczno-kulturalnych. Słusznie potraktowano w programie zagadnienie krzepnięcia i rozwoju środowisk twórczych, jako rzecz o wielkiej kulturalnej nośności. Należy jedynie na praktyczny język faktów przetłumaczyć w rocznych planach formy pomocy tym ludziom.

Niezawodnie propozycja uchwałodawczego usankcjonowania dorocznych nagród m. Płocka będzie w jakimś stopniu podnietą w wiązaniu

losu twórczego z miastem wśród szeregu ludzi. Wydaje się nieodzownym już dziś skupienie środowisk twórczych wokół pięknego tematu, jakim jest XXX-lecie wyzwolenia Płocka. Wielkie historyczne rocznice powinny być nie tylko okazją do akademii, ale pretekstem do twórczego układu myśli i umiejętności, talentu i pracy dla ziemi, na której się żyje.

Cechy sekularnego prawie już tematu nosi sprawa amatorskiego ruchu artystycznego. Nie jest to problem ani łatwy, ani prosty. Doświadczenia kilkudziesięciu lat, przeprowadzane badania naukowe, sondaże ankietowe i inne próby uchwycenia zagadnienia, jak dotąd nie dały pożądanego rezultatu. A przecież amatorski ruch artystyczny, ten autentyczny, obejmujący swoim zasięgiem szerokie kręgi starszych i młodzieży, a zwłaszcza młodzieży robotniczej czy pracującej, spełnia ogromną rolę nie tylko artystyczną, ale przede wszystkim polityczną i społeczną.

Rzecz nabiera szczególnego znaczenia w związku z niedaleką już perspektywą wieloprogramowej, kolorowej telewizji. Jednym słowem, z możliwością wyboru programu lub jego części. Rzecz nabiera szczególnego znaczenia w związku z niedaleką w czasie możliwością rozporządzania większym zasobem wolnego czasu. Słusznie więc, że sprawę w programie zaakcentowano dość wyraźnie. W bieżącej praktyce i działaniu zarówno Wydział Kultury jak i działacze kultury winni szczególną zwrócić uwagę i wysiłek na ten ważny fragment życia kulturalnego.

Przykład dobrej roboty amatorskiego ruchu artystycznego można już odnotować jako sukces. Mała powszechność i niska skala, zbyt wielka efemeryczność i wąski przekrój społeczny uczestników, są jednak w dalszym ciągu zjawiskiem trwałym, które trzeba systematycznie redukować.

Nierozłącznie z amatorskim ruchem artystycznym wiąże się zagadnienie upowszechnienia kultury, a właściwie jest ono wykładnikiem potęgi podstawy, jaką stanowi amatorski ruch artystyczny. Trafnie autorzy programu powiązali tę sprawę w korespondencji z rozwojem instytucji kulturalnych, ruchu społeczno-kulturalnego i amatorskim ruchem artystycznym.

W zakresie organizowania masowych imprez kulturalnych należy uzupełnić program stałym widowiskiem, jakie na dziedzińcu płockiego Zamku, organizować będzie Dom Kultury Dzieci i Młodzieży i które winno tak jak sylweta „Tumskiego Wzgórza" wejść na trwałe w krajobraz życia kulturalnego miasta.

Słusznie utrzymuje się w programie organizowanie ogólnopolskich i wojewódzkich festiwali. Ich rola kulturotwórcza nie da się zaprzeczyć. Rozwój twórczości ludowej w powiecie, stale utrzymujące się zainteresowanie poezją Broniewskiego i poezją współczesną są tego dowodami.

W sposób niewyraźny została uwypuklona rola związków młodzieży i związków zawodowych oraz ich udział w życiu kulturalnym. Musimy sobie zdać sprawę z tego, ze typ osobowości człowieka poza rodziną, przedszkolem i szkołą wykształca się w zakładzie pracy. Może to brzmi dość niesamowicie, ale rodzina, przedszkole, szkoła są ogniwami w łańcuchu przyczyn i skutków wychowującego społeczeństwa. Najważniejszym, mającym najbardziej decydujący udział w formowaniu osobowości powinno być przedsiębiorstwo, powinien być zakład pracy. Nie z innego punktu wychodzi prof. Jan Szczepański w swoim raporcie o oświacie. My wszyscy uznajemy rolę przedsiębiorstwa w tworzeniu osobowości, nawet kiwamy potakująco głowami. Postulujemy, wzdychamy i marzymy o koordynacji, ogólnomiejskim funduszu kultury, a latami sprawa jest otwarta. Wydaje się, że powodzenie realizacji tego pięknego dokumentu, jakim jest perspektywiczny program rozwoju kultury, zależy od współpartnerstwa i współodpowiedzialności związków młodzieżowych, związków zawodowych i rad narodowych.

Nie inny jest układ budżetowy i organizacyjny pionów w kulturze. Ale te piony to nie oddzielne i autonomicznie działające elementy. To elementy tworzące całość, realizujące wspólnie kierunki rozwoju życia kulturalnego zakreślonego przez Partię. W świetle aktualnych przepisów, w konkretnym klimacie potrzeb, muszą zaistnieć warunki nie wymuszone, ale dyktowane dobrą wolą i przekonaniem, że we współczesnym świecie całkowanie wysiłków przynieść może jedynie efekty.

Pełna koordynacja sił i środków wszystkich organizacyjnych pionów staje się koniecznością, jeśli uznajemy, że „kultura jest podstawą, na której wyrasta wszystko, czym jesteśmy", że „kultura to zespół wartości, cennych zarówno dla jednostki jak i dla społeczeństwa".

WYSOKA RADO!

Istnieje jeszcze obszar ludzkiego życia i działania, gdzie wartości kulturowe człowieka codziennie ewidentnie dają o sobie znać.

Zaliczyć tu należy kulturę pracy, o której na czołowej kolumnie w ubiegłym tygodniu pisała „Trybuna Ludu", o czym szeroko również mówi się w przedstawionym Wysokiej Radzie dokumencie. Kultura miejsca pracy, kultura samego procesu pracy i kultura produktu pracy to zadania, które w harmonijnym połączeniu z rozwojem cennych wartości duchowych, powinny być realizowane systematycznie i ciągle. To samo odnosi się do miejsc wypoczynkowych, sportowych, rekreacyjnych. Nie może być tolerowany bałagon porozrzucanych kamieni wokół pomnika kultury, jakiego byliśmy świadkami przy pomniku Broniewskiego. Nie można tolerować źle utrzymanych kwietników, zieleńców i dróżek spacerowych, odrapanych domów, niechlujnych podwórek i klotek schodowych. Nie wolno nie reagować na to, jak nie wolno nie reagować na brak kultury w ogóle. I tutaj dotykamy do sprawy, za którą wszyscy odpowiadomy nie odpowiadając.

Wydaje się, że konkretyzacja adresów, pod które kierować należy żądania i od których należy żądać sprawozdań z realizacji, stanowi lukę, wymagającą uzupełnienia zarówno w programie jak i bieżącym działaniu.

WYSOKA RADO!

Przedstawiony pod obrady „Perspektywiczny program rozwoju kultury ze szczególnym uwzględnieniem lat 1973—1975" zawiera podstawowe niezbędne elementy, których realizacja zapewnić powinna harmonijny rozwój Płocka jako ośrodka przemysłu, nauki i kultury.

Słusznie eksponuje się jako zadania priorytetowe:

1) organizację teatru,
2) budowę biblioteki ziemi płockiej jako czynu XXX-lecia PRL,
3) organizację orkiestry symfonicznej, której potrzebę istnienia przewidywały Sejmiki kultury: wojewódzki i powiatowy w 1966 r.

Z pewnym zadowoleniem stwierdzić będziemy mogli po zrealizowaniu tych trzech podstawowych na najbliższe lata zadań, że piękne zawołanie, iż „sztuka to chorągiew na prac ludzkich wieży" rozumieliśmy i wykonywaliśmy.

WYSOKA RADO!

Wizję społeczeństwa kształtuje przede wszystkim koncepcja człowieka. Od miejsca, jakie zajmuje w niej godność ludzka, od tego czy usytuowana jest ona w hierarchii wartości społecznych na najwyższym miejscu — zależy ostateczny kształt każdej zbiorowości. Godność i znaczenie osoby ludzkiej zyskują coraz większe zrozumienie i wagę u współczesnych, mimo niepokojów i zagrożenia, jakie niesie rewolucja cywilizacyjna. Dlatego też humanistycznie brzmią słowa wyryte na nagrobku Charles de Gaulle'a „w dzisiejszych czasach tylko człowiek wart jest walki. Tylko jego trzeba ocalić, zapewnić mu życie i rozwój". A wielki pisarz rosyjski Borys Pasternak może najcelniej ujął siłę kultury w życiu ludzkości, pisząc: „Myślę, że gdyby drzemiące w człowieku zwierzę można opanować obawą więzienia, czy groźbą kar zagrobowych, co na jedno wychodzi, największym symbolem ludzkości byłby poskromiciel z batem w ręku, nie zaś prorok pełen poświęcenia. Ale w tym właśnie rzecz, że przez długie wieki nie pałka podnosiła człowieka wzwyż, lecz muzyka, nieodparta siła bezbronnej prawdy, zaraźliwość dobrego przykładu". Dlatego ze zwielokrotnioną siłą wydajmy bitwę złu i brzydocie w naszym socjalistycznym społeczeństwie, w naszym socjalistycznym mieście.

Pamiętając o tym, że „Kultura jest tym, co pozostaje, gdy się już wszystko zapomniało" — Komisja Oświaty i Kultury Miejskiej Rady Narodowej opiniując pozytywnie program, widzi w nim rękojmię prawidłowego kształtowania zjawisk w Płocku i ziemi płockiej".

Miejska Rada Narodowa jednomyślnie podjęła uchwałę zatwierdzającą przedstawiony pod jej obrady „Perspektywiczny program rozwoju kultury ze szczególnym uwzględnieniem lat 1973—1975".

Jednocześnie dla uczczenia 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika i 200-lecia Komisji Edukacji Narodowej, Miejska Rada Narodowa podjęła uchwałę o nadaniu nazw nowopowstałym ulicom w osiedlu „Otolińska". Nazwano ulice imieniem: Mikołaja Kopernika, Fryderyka Rozego, Jana Heweliusza, Stanisława Staszica, Hugona Kołłątaja, Ludwika Krzywickiego, Oskara Kolberga, Alojzego Stodółkiewicza.

Część druga Sesji związana była z przejściem inż. mgr Jakuba Chojnackiego ze stanowiska Z-cy Przewodniczącego Prezydium MRN na dyrektora Zakładów Stolarki Budowlanej. Projekt uchwały w tej sprawie zreferował mgr inż. Zbigniew Hibner — Przewodniczący Prezydium MRN, który MRN uchwaliła.

W związku z odejściem inż. mgr. Jakuba Chojnackiego zabrał głos radny ALFONS ŻÓŁTOWSKI, mówiąc:

„Przyczyny i powody odejścia Ob. Jakuba Chojnackiego są od strony urzędowej wyjaśnione. Odchodzi człowiek, który wobec Rady winien być rozliczony ze swej długoletniej pracy radnego i długoletniego członka Prezydium. Należał on do ludzi energicznych, posiadał ogromną inicjatywę. Pozostawił po sobie dobytek, który nie może ulec zapomnieniu tak Rady, jak i mieszkańców. Zlikwidował mieszkania piwniczne, barakowy styl. Są również dowody, które nie dadzą się zapomnieć, jak promenada. Dzięki jego inicjatywie podjęto cały szereg innych budowli. Pamiątki te pozostaną na długo w pamięci nas wszystkich".

Przewodniczący PMRN Ob. Z. HIBNER złożył podziękowanie Ob. Jakubowi Chojnackiemu za jego wieloletnią, ofiarną pracę dla dobra miasta i jego mieszkańców.

Następnie zabrał głos Radny Ob. JAN WAŃKIEWICZ, który powiedział: „W związku z przejściem Obywatela Jakuba Chojnackiego na inne odpowiedzialne stanowisko w naszym mieście, mam zaszczyt podziękować mu za niemały wkład pracy w rozwój miasta, w upowszechnianiu wiedzy o Płocku zarówno w kraju jak i poza jego granicami. Czynię to w imieniu Zespołu Radnych członków PZPR i Egzekutywy KMiP. Jednocześnie życzymy Obywatelowi Chojnackiemu wielu osiągnięć w nowym miejscu pracy dla dobra gospodarki narodowej i dla dobra miasta. Niechaj dalej owocuje jego zapał i rzetelne oddanie się sprawom naszym dnia codziennego".

Z kolei radny BOLESŁAW WITKOWSKI — Przewodniczący MKFJN powiedział:

„W imieniu MRN i MKFJN przypadł mi zaszczyt złożenia serdecznego podziękowania Ob. Jakubowi Chojnackiemu za całokształt ponad dwunastoletniej, wszechstronnej pracy dla dobra naszego miasta oraz za trud wniesiony w naszą wspólną sprawę w MRN. Zajmując odpowiedzialne stanowisko wiceprzewodniczącego

Prezydium MRN swoimi umiejętnościami, wiedzą, zaangażowaniem i ofiarną pracą przyczynił się do dalszego, wielokierunkowego rozwoju Płocka.

Szczególnie poważne osiągnięcia posiada w dziedzinie uporządkowania gospodarki mieszkaniowej. Z oddaniem i odwagą konsekwentnie realizował zasady zatwierdzonej przez MRN polityki mieszkaniowej wyprowadzając ludzi z pomieszczeń niemieszkalnych. Dużą aktywność wykazał w porządkowaniu miasta, w unowocześnieniu jego oświetlenia, w upiększaniu Płocka kwiatami i zielenią. Inspirował i współdziałał w odzyskiwaniu lokali użytkowych dla zakładów gastronomicznych, sklepów i punktów usługowych.

W swojej codziennej pracy opierał się na czynnym współdziałaniu z aktywem MRN i FJN. Przedmiotem jego szczególnej troski są czyny społeczne. Był autorem wielu inicjatyw udzielał poparcia każdej słusznej inicjatywie, przewodniczył w kilku społecznych komitetach budowy. Z wytrwałością realizował każdy dobry projekt w zakresie czynów społecznych łagodząc w ten sposób trudności inwestycyjne. Z wyjątkową pasją kieruje działalnością Towarzystwa Naukowego Płockiego. Rozmiłowany w historii miasta z powodzeniem łączy postępowy nurt historii z nowym, socjalistycznym Płockiem. Skutecznie popularyzuje i upowszechnia historię i współczesność dziejów miasta w kraju i za granicą.

W 1972 roku został laureatem indywidualnej nagrody „Trybuny Ludu" w dziale za inicjatywy społeczne. Swoją postawą, inicjatywą i zaangażowaniem udowodnił, że zawsze bliskie są mu sprawy miasta, że leży mu na sercu przyszłość Płocka.

Dziękując za dotychczasowy wkład pracy życzymy, aby ten styl pracy nacechowany pełnym zaangażowaniem i dużym poczuciem odpowiedzialnością charakteryzował Ob. Jakuba Chojnackiego na nowym, odpowiedzialnym stanowisku. Życzymy mu wiele zadowolenia i satysfakcji z dobrze wykonanych odpowiedzialnych zadań, jak również wiele szczęścia, radości i powodzenia w życiu osobistym".

W dalszym ciągu na zakończenie swego wystąpienia Przewodniczący MKFJN odczytał tekst podziękowania Ob. J. Chojnackiego, po czym Radna Ob. J. Śliwińska wręczyła mu wiązankę kwiatów.

Po akcie wręczenia tekstu podziękowania, radny inż. mgr JAKUB CHOJNACKI wygłosił przemówienie treści następującej:

PANIE PRZEWODNICZĄCY SESJI!

WYSOKA RADO!

SZANOWNI ZEBRANI!

„Niech mi wolno będzie serdecznie podziękować za wypowiedziane tu przed chwilą miłe słowa, za wysoką ocenę mojej 12-letniej działalności na stanowisku zastępcy Przewodniczącego Prezydium MRN w Płocku.

W tej sali Sejmowej Ratusza wybierano mnie na stanowisko czterokrotnie. Po raz pierwszy w dniu 18 stycznia 1961 roku razem z kolegą mgr. Franciszkiem Dorobkiem. Nie przypuszczałem — agitowany przez ówczesnego wybitnego Przewodniczącego Prezydium MRN mgr Henryka Białczyńskiego — że w Ratuszu na tym zaszczytnym, ale jednocześnie i trudnym stanowisku wytrwam aż 12 lat.

Staliśmy wtedy u progu wielkich historycznych przemian, jakie w naszym prastarym Grodzie Mazowieckim miały miejsce. Zlokalizowanie w Płocku wielkiego przemysłu chemicznego, giganta polskiej chemii, spowodowało ogromne zmiany we wszystkich działach gospodarki miasta. Rozpoczęty w 1961 roku II etap rozwoju Płocka w Polsce Ludowej charakteryzują przede wszystkim 3 cechy:

1) największe w Polsce nakłady inwestycyjne na 1 mieszkańca miasta;
2) największy wśród 79 miast wydzielonych w kraju przyrost rzeczywisty ludności (81% w latach 1961—1972);
3) stałe (do końca 1971 r.) nienadążanie miejskich inwestycji towarzyszących za ogromnym rozwojem przemysłu.

W latach tych ważnych dla miasta wydarzeń starałem się zawsze pamiętać o słowach wypowiedzianych przez najwybitniejszego płoczczanina czasów współczesnych Ludwika Krzywickiego, który w rozprawie „Sic itur ad virtutem" (takimi będą drogi wasze) przypominał:

„Jesteś dłużnikiem, wielkim dłużnikiem ludu pracującego. Zaciągnąłeś dług ten w dniach niemowlęctwa swego, przysparzasz go dzisiaj i będziesz to czynił do dnia swego ostatniego".

W związku z tym, co dzisiaj tu pod moim adresem powiedziano, pragnę zauważyć, że każdy sukces jednej osoby jest sumą działalności wielu ludzi. Moje osiągnięcia były zasługą również i tych osób, z którymi współpracowałem od 12 lat. Podnoszę ten fakt nie dlatego, aby okazać się skromnym, lecz dlatego, aby być obiektywnym. Sam w pojedynkę ani w Prezydium, ani na społecznym stanowisku (od pięciu lat) prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego, nie zdziałałbym wiele. I o tym żaden z szefów nigdy zapominać nie powinien. Dlatego też pragnę przekazać wyrazy uznania i podziękowania za współpracę i za udzielaną mi pomoc. W pierwszym rzędzie dziękuję Wysokiej Radzie i jej Komisjom, z których wyróżnić muszę Społeczną Komisję Mieszkaniową pod stałym przewodnictwem (od 12 lat) radnego Jana Mordzielewskiego. Ci autentyczni społecznicy razem z urzędnikami Wydziału Spraw Lokalowych zdziałali, iż w latach 1961—1972 zlikwidowano w Płocku 1.339 mieszkań substandardowych, urągających godności ludzkiej. Z tego 515 mieszkań to mieszkania w piwnicach, suterenach i niemieszkalnych strychach itp. (rejestr I) oraz 824 lokale w domach grożących życiu i mieniu mieszkańców (rejestr II). W latach 1966—1972 rozebrano 22 drewniane baraki.

Dziękuję również kolektywowi Prezydium MRN, który stanowi zgrany, cenny zespół ludzi zaangażowanych w sprawy miejskie i Płocka oraz jego regionu. Dziękuję kierownikom Wydziałów i pracownikom MRN, którzy mimo stosunkowo niskich płac mieli serce dla miasta i wiele narastających problemów skutecznie rozwiązywali.

Chociaż nie nadzorowałem Wydziałów: Architektury i Kultury, ale za współudział w porządkowaniu i modernizacji Śródmieścia, rozbiórce domów, ruder, budowie promenady na Skarpie, w rozbudowie baz placówek kulturalnych i organizacji różnych imprez — należy się im podziękowanie.

Dotyczy to także Muzeum Mazowieckiego — ważnej na Mazowszu instytucji kulturalno-naukowej i Płockiego Domu Kultury.

Serdecznie dziękuję nadzorowanym przeze mnie 10 przedsiębiorstwom miejskim, gospodarki komunalnej, handlu, gastronomii, przemysłu terenowego, które w swym rozwoju nadążały — choć często bez inwestycji — za dynamiką przemian i wielkiego rozwoju przemysłu. Wyrazem tradycji dobrej roboty, jest m. in. fakt, iż 11 jednostek gospodarki komunalnej (w tym 7 przedsiębiorstw) potrafiło zwiększyć wykonanie zadań z 35,6 mln zł w 1960 r. do 248,3 mln zł w 1972 r., a więc siedmiokrotnie przy 2,6 raza zwiększonym zatrudnieniu (z 767 do 2.016 pracowników w tym okresie).

Dziękuję także zakładom pracy, które świadczyły „a jako kto może" czyny społeczne na rzecz miasta. Tu na wyróżnienie zasłużyli: Mostostal, Izokor-Instal, Petrobudowa, Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych, Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego, Fabryka Maszyn Żniwnych i inne.

Dzięki temu Płock wśród 79 miast wydzielonych od szeregu lat znajduje się w czołówce, jeśli chodzi o wartość wykonanych czynów społecznych na 1 mieszkańca.

Jesteśmy dłużnikami ludu pracującego. Nie zapominajmy o naszej służebnej roli wobec społeczeństwa, w imieniu którego i dla którego sprawujemy władzę polityczną, administracyjną, gospodarczą.

Dla miasta Płocka i jego pracowitych mieszkańców warto żyć i pracować. Niech nasz najstarszy na Mazowszu Gród będzie „dobrym mieszkaniem" (sensu largo) dla całej jego społeczności. Niech w nim żyje się jak najlepiej. Dołóżmy starań i wysiłku, aby stało się to jak najszybciej!

NASZ DROGI PŁOCK: VIVAT, FLOREAT, CRESCAT!"

Notka bibliograficzna do artykułu: Nieznane wpisy sławnych Polaków w albumie (Imionniku) profesora Aleksandra Tyszyńskiego

W zakończeniu mojego artykułu w Notatkach Płockich[1]) pisałem: Czy „Imionnik" A: Tyszyńskiego ukazał się drukiem oraz czy przytoczone wyżej utwory weszły do wydanych dzieł wymienionych autorów poetów? To wymagałoby zbadania przez specjalistów, badaczy tej epoki.

Częściową odpowiedź na te pytania otrzymałem przed ukazaniem się Notatek Płockich. Znalazłem ją w liście doktora filozofii, profesora Piotra Bańkowskiego, polonisty z Warszawy, któremu wysłałem maszynopis mego artykułu.

W swoim piśmie dr Bańkowski poinformował mnie, że Kalendarz Piotrogrodzki stanowi rzadkość bibliograficzną, zaś cytowany przeze mnie artykuł Zygmunta Mocarskiego był wydany ponownie w Toruniu, w latach sześćdziesiątych bieżącego stulecia. „Imionnik" prof. A. Tyszyńskiego ocalał i znajduje się w zbiorach Biblioteki Narodowej, sprzedany bodaj w 1970 roku przez spadkobierców A. Tyszyńskiego. Utwór Cypriana-Kamila Norwida pt. „Burza", którego fotokopia autografu wraz z drukiem tekstu są podane w artykule Z. Mocarskiego, ukazał się w opracowanych przez J. Gomulickiego — Dziełach wszystkich C. K. Norwida.

Tyle informacja dr P. Bańkowskiego. Na marginesie tej notatki uważam, iż artykuł w Notatkach Płockich spełnił swoje zadanie i życzyć by należało, jak postuluje Z. Mocarski, aby „Imionnik" prof. A. Tyszyńskiego został przedstawiony szerszemu kołu czytelników. Jest to jedna z najcenniejszych tego rodzaju pamiątek w Polsce, gdyż zawiera sporą ilość nieogłoszonych dotąd drukiem utworów literackich... jest wreszcie wymownym echem dawno minionej i dziś prawie już zapomnianej epoki.

Dodatkowa informacja biograficzna.

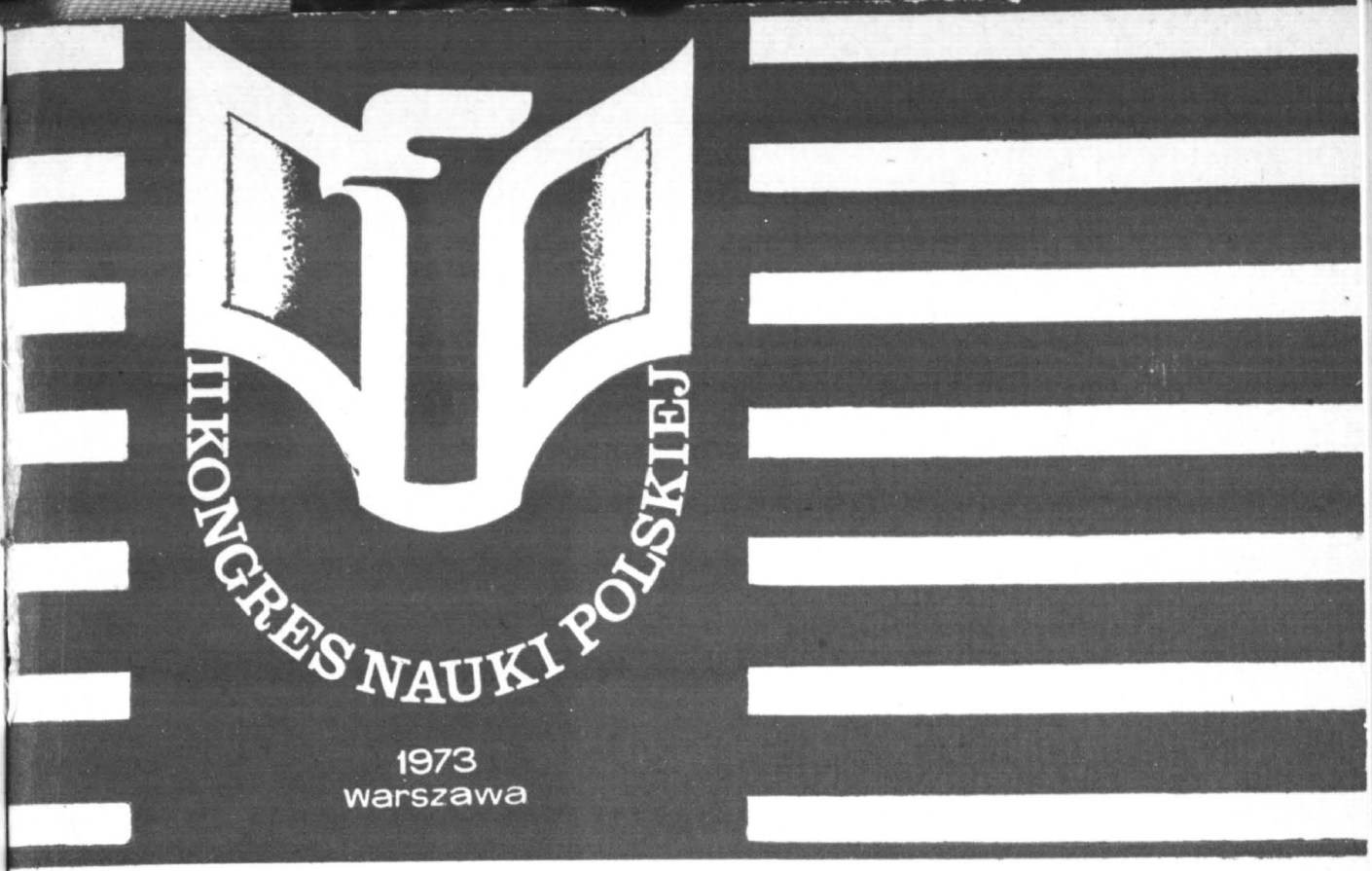
Profesor dr filozofii Piotr Bańkowski ur. w 1885 r. w Wysokim Mazowieckim. Studia gimnazjalne odbywał w Łomży, ale maturę uzyskał w 1906 r. w Krakowie. Studia uniwersyteckie odbywał na Uniwersytecie Jagiellońskim na Wydziale Filozoficznym, który ukończył z tytułem doktora filozofii za pracę pt. „Maurycy Mochnacki jako teoretyk i krytyk romantyzmu polskiego". Za tę pracę Kasa im. Mianowskiego przyznała mu stypendium na wyjazd do Francji. W czasie pierwszej wojny światowej, w połowie 1915 r. wracając do Kraju przez Szwecję, Norwegię i Finlandię „utknął" w Piotrogradzie (Leningradzie). Tam pracował w szkołach polskich, redagując miesięcznik pt. „Myśl Narodowa". Pod koniec wojny, po powrocie do kraju, wykładał historię literatury polskiej na Uniwersytecie Katolickim w Lublinie, by po 7-miu latach osiąść w Warszawie. Aktualnie prof Bańkowski pracuje w Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, redagując od 25 lat czasopismo „Archeion".

(„Dziennik Łódzki z 11 marca 1973 r. Luminarze Nauki").

BOLESŁAW JĘDRZEJEWSKI

[1]) 1973 nr 1/70.

Biblioteka Miejska w Płocku



ROK NAUKI POLSKIEJ

NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCK 4/73 1973

Jakub Chojnacki
NAUKA W SŁUŻBIE NARODU—II KONGRES NAUKI POLSKIEJ 3
Przemówienie prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego na posiedzeniu XVII Sekcji II Kongresu Nauki Polskiej

Franciszek Dorobek
NAUKA I SPOŁECZEŃSTWO — V MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA W DUBROWNIKU 15

Krzysztof Czapliński
PŁOCK — LOŻNICA W PIĘCIOLECIE WSPÓŁPRACY MIAST 18

Jan Kapela
WIELKA SZANSA PŁOŃSKA . . . 26

Tadeusz Chrostowski
TADEUSZ BETLEY — PIERWSZY POWIATOWY LEKARZ WETERYNARII W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM W PŁOCKU 31

Adam Kurzynowski
AKTYWNOŚĆ ZAWODOWA KOBIET ZAMĘŻNYCH W PŁOCKU 33

Władysław Wasiluk
TEORETYCZNE PRZESŁANKI WPŁYWU STAŁEGO PRĄDU ELEKTRYCZNEGO NA ZMIANĘ WILGOTNOŚCI PRZEGRÓD BUDOWLANYCH 37

Jerzy Stefański
PREMIER PIOTR JAROSZEWICZ GOŚCIEM ZAŁOGI FABRYKI MASZYN ŻNIWNYCH 42

Stanisław Kostanecki
E.T.A. HOFFMANN I JEGO ZWIĄZKI Z PŁOCKIEM 44
Odczyt prof. Igora Bełzy z Moskwy w Towarzystwie Naukowym Płockim 44

Marian Frank
PLANOWANIE SPOŁECZNE W ZAKŁADZIE PRACY.
III OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA NAUKOWA, ZORGANIZOWANA PRZEZ ZAKŁAD POLITYKI SPOŁECZNEJ UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO W TOWARZYSTWIE NAUKOWYM PŁOCKIM 48

Wanda Chrostowska
PIĘCIOLECIE DZIAŁALNOŚCI PŁOCKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ TEATRU 50

PAMIĄTKOWY MEDAL ODBUDOWY ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE DLA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO 52

KOMUNIKAT SEKRETARIATU SEMINARIUM DOKTORANCKIEGO PRZY TOWARZYSTWIE NAUKOWYM PŁOCKIM 52

NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 4/73
LIPIEC — WRZESIEŃ
1973

KOLEGIUM REDAKCYJNE:
FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)
STANISŁAW CHRZANOWSKI
(SEKRETARZ)
TADEUSZ KURPIEWSKI
EDWARD PAPIERSKI
KRZYSZTOF CZAPLIŃSKI
MARIAN SOŁTYSIAK
BOGDAN ZYMAN

ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PL. NARUTOWICZA 8
TEL. 26-04

Projekt okładki:

EDWARD PAPIERSKI

Zdjęcia:

STEFAN DEPTUSZEWSKI
WIESŁAW DYŚKIEWICZ
WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI

Rysunki:

EDWARD KOSTEK

Płocka Drukarnia Akc. 1928-73. 3.000+30 egz. f. A4 Rp-15

D 247/79

JAKUB CHOJNACKI

Nauka w służbie narodu
II Kongres Nauki Polskiej

Pod przewodnim hasłem: „Nauka w służbie narodu" obradował w Warszawie w dniach 26—29 czerwca 1973 r. II Kongres Nauki Polskiej. W obradach wzięło udział 2751 przedstawicieli wszystkich środowisk naukowych kraju oraz 83 gości zagranicznych. Komitet Organizacyjny zaprosił przedstawicieli społecznego ruchu naukowego, tj. towarzystw naukowych. Towarzystwo Naukowe Płockie reprezentował jego prezes — autor niniejszego artykułu

II Kongres stanowił główne wydarzenie obchodzonego obecnie Roku Nauki Polskiej, jaki Rada Ministrów PRL proklamowała w dniu 24 listopada 1972 r. Stało się to z dwóch przyczyn.

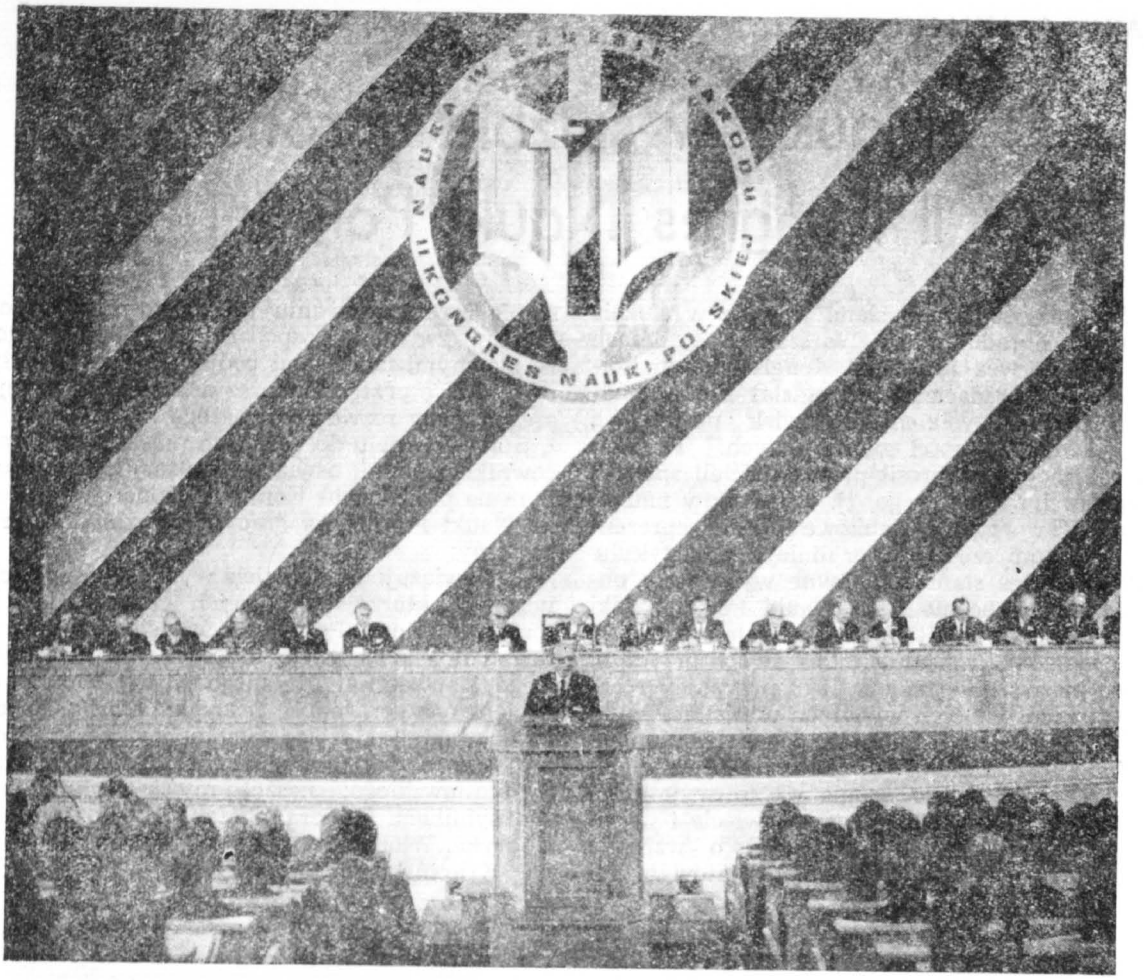
Po pierwsze — na rok 1973 przypadły rocznice trzech wielkich wydarzeń w historii nauki polskiej (urodzin Kopernika, powołania Komisji Edukacji Narodowej i założenia Akademii Umiejętności); i po drugie — to wyjątkowa ranga nauki we współczesnym świecie i w postępie cywilizacyjnym, to myśl o wzroście udziału nauki polskiej w ogólnoświatowym postępie i rozwiązywaniu różnych ważkich problemów rodzimej gospodarki. Wynika z tego, że głównymi motywami podjętych decyzji były dziedzictwo przeszłości oraz dzisiejsze i jutrzejsze potrzeby rozwojowe naszego kraju.

Stąd w „Apelu do uczonych polskich, do pracowników nauki, oświaty i kultury", uchwalonym na posiedzeniu Komitetu Honorowego Roku Nauki Polskiej w dniu 24 stycznia 1973 r., czytamy:

„...Nawiązujemy do dzieła wybitnych polskich uczonych, którzy w minionych wiekach i latach rozsławiali imię Polski po świecie, dokumentowali myślą i czynem miłość do kraju ojczystego i społecznej dla niego służby, przedstawicieli naszych nauk ścisłych: Marii Curie-Skłodowskiej, Mariana Smoluchowskiego, Stefana Banacha, Marcelego Nenckiego, Wojciecha Świętosławskiego; naszej myśli technicznej: Maksymiliana Hubera, Stefana Bryły, Witolda Budryka, Włodzimierza Krukowskiego, Bolesława Krupińskiego i wielu, wielu innych; do



26.VI.1973. Pierwszy dzień II Kongresu Nauki Polskiej. Wśród zgromadzonych w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie 2834 osób w pierwszym rzędzie (od prawej): Edward Gierek, Henryk Jabłoński, Piotr Jaroszewicz, Franciszek Szlachcic i Stanisław Gucwa.



W Prezydium Kongresu miejsce zajęło 23 luminarzy nauki polskiej, wśród nich 3 Członków Honorowych Towarzystwa Naukowego Płockiego: Tadeusz Kotarbiński, Dionizy Smoleński i Jerzy Pniewski (wybitny płocczanin, absolwent Małachowianki z 1930 r.).

postawy i myśli wybitnych polskich humanistów: Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Hugona Kołłątaja, Stanisława Staszica, Joachima Lelewela, Bronisława Malinowskiego, *Ludwika Krzywickiego,* Juliana Marchlewskiego, Oskara Langego.

Niech Rok Nauki Polskiej będzie okresem nowych przemyśleń i czynu, zwiększonego zaangażowania pracowników nauki w służbie Ojczyzny"...

Jakże aktualne są dziś słowa sprzed 150 laty prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie Stanisława Staszica, przeciwnika tzw. nauki czystej, a kładącego nacisk na praktyczne zastosowanie zdobyczy nauki:

„...Umiejętności dopotąd są jeszcze próżnym wynalazkiem, może czczym tylko rozumu wywodem, albo próżniactwa zabawą, dopokąd nie są zastosowane do użytku narodów. I uczeni potąd nie odpowiadają swemu powołaniu, swemu w towarzystwach ludzkich przeznaczeniu... dopokąd ich umiejętność nie nadaje fabrykom i rękodziełom oświecenia, ułatwienia kierunku postępu".

Podobnie sformułował ten problem długoletni, zasłużony prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego Aleksander Maciesza w swym referacie „Kierunki działania instytucji Towarzystwa Naukowego..." wygłoszonym w dniu 2.IV. 1909 r. „...praca naukowa musi być przedsiębrana nie tylko dla zaspokojenia głodu wiedzy, ale i w celach utylitarnych: dla wytknięcia dróg i sposobów lepszej przyszłości".

Nie należy się przeto dziwić, że wśród uczestników Kongresu znalazło się również 75 reprezentantów praktyki, których ważnym zadaniem jest możliwie szybkie i szerokie spożytkowanie wyników myśli naukowej.

Otwarcia II Kongresu Nauki Polskiej dokonał prezes Polskiej Akademii Nauk prof. dr Włodzimierz Trzebiatowski, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego słowami:

Przed dwoma laty Prezydium Polskiej Akademii Nauk zwróciło się do Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w sprawie zwołania Kongresu Nauki Polskiej. Dziś, w dwa lata po uchwale Prezydium PAN i Prezydium Rządu oraz w 22 lata po pierwszym Kongresie, nad-



Referat nt. „Nauka w Polsce Ludowej" wygłasza prof. dr Włodzimierz Trzebiatowski, Prezes Polskiej Akademii Nauk i Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego II Kongresu Nauki Polskiej.

szedł moment inauguracji obrad Kongresu, prowadzonych pod hasłem „Nauka w służbie narodu".

Czekają nas cztery dni wytężonej pracy. Pragniemy, by dyskusje, jakie przeprowadzimy na sesjach plenarnych, w sekcjach i zespołach problemowych, doprowadziły, zgodnie z założeniem uchwały programowej Kongresu, do obiektywnej oceny rozwoju i osiągnięć naszej nauki, do sformułowania kierunków jej perspektywicznego rozwoju, odpowiadających w pełni potrzebom, aspiracjom i możliwościom naszego narodu i państwa, do określenia warunków i środków realizacji nakreślonego programu.

W pracach przygotowawczych do Kongresu, obok twórców nauki uczestniczyli — z wdzięcznością to podkreślamy — liczni przedstawiciele władz politycznych, członkowie rządu, działacze społeczni i gospodarczy, wybitni twórcy kultury narodowej. Towarzyszą nam oni również w naszych debatach kongresowych.

Niech mi wolno będzie wyrazić wielką radość i satysfakcję, że w naszym gronie powitać mogę kierownictwo partii i rządu, a mianowicie:

— I Sekretarza Komitetu Centralnego Edwarda Gierka, przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego, prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza, członków i zastępców członków Biura Politycznego KC PZPR oraz sekretarzy i członków Sekretariatu KC PZPR,

— witam przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, członka naszej Akademii Janusza Groszkowskiego,

— serdecznie witam przedstawicieli stronnictw politycznych: prezesa Naczelnego Komitetu Wykonawczego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, marszałka Sejmu Stanisława Gucwę i przewodniczącego Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, wicemarszałka Sejmu Andrzeja Benesza,

— witam wiceprezesów Rady Ministrów i członków Rządu PRL,

— serdecznie witam również przedstawicieli naszej Stolicy, oraz wszystkich zaproszonych gości Kongresu.

Witam serdecznie Koleżanki i Kolegów, uczestników Kongresu, reprezentujących wszystkie ośrodki i specjalności naukowe, które wyrażają opinie i dążenia polskich środowisk naukowych.

Witam członków zagranicznych PAN jako też przedstawicieli nauki polskiej czynnych w ośrodkach naukowych za granicą.

Tak szeroki i reprezentatywny skład uczestników II Kongresu Nauki Polskiej czyni zeń prawdziwy s e j m n a u k i, nadający wysoką rangę uchwałom, które w wyniku obrad podejmujemy.

Jest ambicją i dążeniem współczesnych pokoleń uczonych polskich kontynuować nasze wiekowe tradycje współpracy naukowej z innymi krajami i przyczyniać się do rozwoju nauki dla dobra całej ludzkości.

Dlatego serdecznie witamy w naszym gronie przybyłych na Kongres przedstawicieli nauki 23 krajów świata...

Wyrażamy nadzieję, że ich udział w naszych obradach i bezpośrednie kontakty z uczonymi polskimi, zapoznanie się z naszym krajem i dorobkiem naszej nauki, przyczynią się do dalszego ożywienia relacji naukowych między naszymi krajami. Sprzyja temu obecna atmosfera porozumienia przenikająca cały świat.

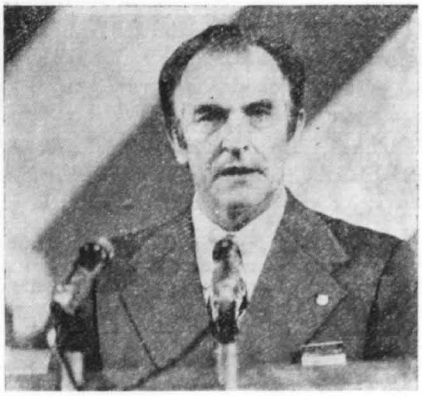
W przekonaniu, że przystępujemy do ważnego dzieła *ogłaszam II Kongres Nauki Polskiej za otwarty.*

Przedkładam Kongresowi propozycję Prezydium Komitetu Organizacyjnego o powołanie Prezydium Kongresu w następującym składzie: profesorowie: Tadeusz Baranowski, Jerzy Bukowski, Janusz Groszkowski, Jerzy Grzymek, Jan Kaczmarek, Sylwester Kaliski, Włodzimierz Kołos, Tadeusz Kotarbiński, Tadeusz Krwawicz, Włodzimierz Kuryłowicz, Jerzy Litwiniszyn, Henryk Łowmiański, Marian Mięsowicz, Witold Nowacki, Stanisław Pawłowski, Szczepan Pieniążek, Jerzy Pniewski, Wiesław Sadowski, Kazimierz Secomski, Dionizy Smoleński, Jan Szczepański, Włodzimierz Trzebiatowski i Kazimierz Urbanik.

Proponujemy, ażeby na posiedzeniach plenarnych, otwierających i zamykających Kongres, kolejno, poza mną, przewodniczyli: profesor Litwiniszyn, profesor Łowmiański, profesor Krwawicz i profesor Pieniążek.

(Nota autora: wśród 23 profesorów, członków Prezydium Kongresu trzej są członkami honorowymi Towarzystwa Naukowego Płockiego: Tadeusz Kotarbiński, Jerzy Pniewski — wychowanek Małachowianki z 1930 r. i Dionizy Smoleński).

W pierwszym dniu obrad — na sesji plenarnej w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki — wygłoszono 2 zasadnicze referaty: pre-



Referat nt. „Perspektywy rozwoju nauki polskiej" wygłasza prof. dr Jan Kaczmarek, Sekretarz Naukowy Polskiej Akademii Nauk, Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

zesa PAN prof. Włodzimierza Trzebiatowskiego „Nauka w Polsce Ludowej" i ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki prof. Jana Kaczmarka „Perspektywy rozwoju nauki polskiej".

Z uwagi na znaczenie wygłoszonych także w tym dniu przemówień, pragnę przedstawić najważniejsze ich fragmenty.

Z PRZEMÓWIENIA I SEKRETARZA KC PZPR EDWARDA GIERKA

SZANOWNI UCZESTNICY
I GOŚCIE KONGRESU!

Zebrał się dziś, na tej sali, Najwyższy Parlament Nauki Polskiej, reprezentujący cały obszar jej działalności poznawczej i stosowanej. Wśród uczestników Kongresu znajdują się przedstawiciele wszystkich dziedzin nauki, wybitni uczeni różnych pokoleń...

Jednakże nie tylko i nie głównie dla uczczenia chlubnych tradycji ogłosiliśmy rok 1973 Rokiem Nauki Polskiej. Inicjatorzy tej idei... powodowali się przede wszystkim dążeniem do zespolenia najlepszych tradycji postępu i społecznej służby nauki z potrzebami i zadaniami współczesności i przyszłości. Szło nam o wytyczenie przed nauką polską takich dróg rozwojowych, by mogła odgrywać coraz większą rolę w kształtowaniu nowoczesnej socjalistycznej Polski, w pomnażaniu sił gospodarczych i kultury narodu, w wyposażaniu młodego pokolenia w wiano najcenniejsze i niezbywalne — w socjalistyczne ideały, rzetelną wiedzę i umiejętności twórcze...

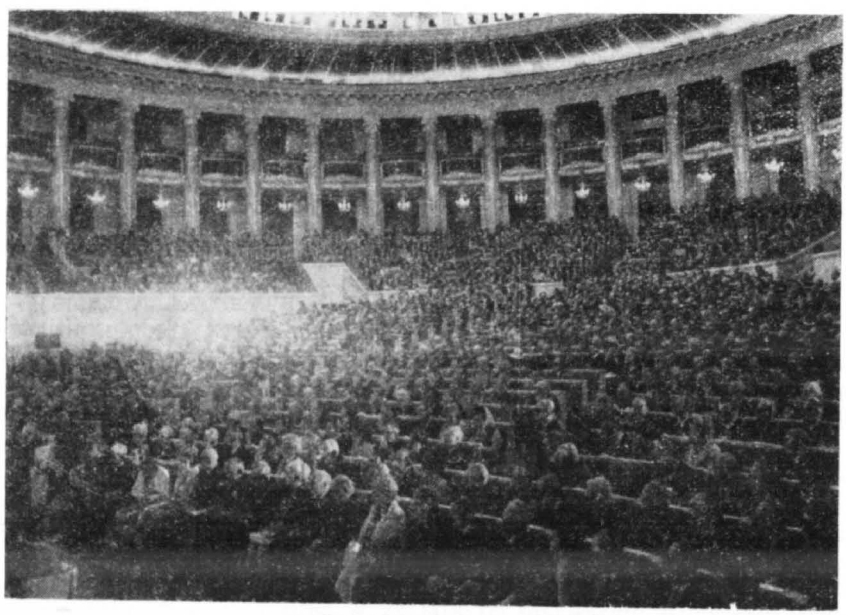
W imieniu partii klasy robotniczej i władz naszego socjalistycznego państwa pragnę wyrazić wysokie uznanie i złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim uczonym polskim za ich naukowy, wychowawczy i społeczny dorobek, za ich wkład do rozwoju Polski Ludowej i do kultury narodowej, za współudział w budowaniu autorytetu naszej Ojczyzny w świecie...

W obecnej strategii społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju nauce polskiej przypada rola szczególna. Najbardziej charakterystyczną cechą tej strategii jest dążenie do organizowania zespolenia walorów socjalizmu z postępem naukowym i technicznym. Jest to główna dźwignia dynamicznego wzrostu gospodarki narodowej i wszechstronnego zaspokajania potrzeb społecznych, budowania nowoczesnego potencjału Polski i dobrobytu narodu...

W ciągu najbliższych 20 lat trzykrotnie wzrośnie wartość majątku narodowego, ale przede wszystkim zmieni się jakość naszej gospodarki. Szerokim frontem wkroczy do niej najnowocześniejsza technika...

Centralne miejsce w naszej strategii zajmuje człowiek pracy, twórca dóbr i włodarz Ojczyzny.

Przywróciliśmy w całej naszej polityce nadrzędne miejsce podstawowej zasadzie socjaliz-



Plenarne obrady II Kongresu Nauki Polskiej. W tej sali obrady plenarne odbywały się pierwszego i czwartego (ostatniego) dnia Kongresu.

mu, wedle której zaspokajanie potrzeb człowieka jest głównym celem produkcji socjalistycznej. Trzymamy się tej zasady niezłomnie, przestrzegając, aby wzrost produkcji przynosił stałą poprawę warunków życia społeczeństwa i stopniowe rozwiązywanie problemów socjalnych...

Idzie o stałe zwiększanie wpływu nauki na postęp ekonomiczny i społeczny, o to, aby stała się ona w coraz większym stopniu siłą rozwojową, bezpośrednim, stałym i dynamicznym czynnikiem twórczym oddziałującym na tempo, jakość i charakter rozwoju Ojczyzny.

SZANOWNI TOWARZYSZE I OBYWATELE!

W służbie dla socjalistycznego rozwoju Polski jest rozległe pole działania dla wszystkich dyscyplin naukowych. Zarówno dla tych, które bezpośrednio wpływają na produkcję dóbr materialnych, jak i dla tych, które pomnażają siły i zdolności twórcze człowieka, przyczyniają się do kształtowania i umacniania socjalistycznych stosunków społecznych...

Nauka stanowi bezcenne bogactwo narodu, jeden z głównych składników jego potencjału twórczego. Przywiązujemy więc wielkie znaczenie do rozwoju nauki w ogóle, do kontynuacji tradycji polskich szkół naukowych, do zwiększania wkładu naszej nauki w ogólnoludzki dorobek. Wspierać będziemy każdy twórczy wysiłek i darzyć największym uznaniem każde osiągnięcie.

Równocześnie wagę szczególną przykładać musimy do pogłębienia związków nauki z praktyką socjalistycznego budownictwa. Polska myśl naukowa miała zawsze wybitne osiągnięcia. Natomiast możliwość przekształcenia ich w dźwignię rozwoju ojczystego kraju w szerokiej skali otworzyła dopiero Polska Ludowa...

Nie może być nowoczesnej gospodarki narodowej, nowoczesnej techniki i kultury, nie może być nowoczesnej Polski — bez nowoczesnych ludzi. Dlatego tak wielkie znaczenie przypisujemy procesom kształcenia i wychowania...

Nasza współczesna inteligencja to w istocie nowa, socjalistyczna inteligencja. Wywodzi się ona w swej większości ze środowisk robotniczych i chłopskich. Swoją wiedzą i swoimi kwalifikacjami służy urzeczywistnieniu socjalistycznych ideałów. Dobro Polski Ludowej, ojczyzny wszystkich ludzi pracy, jest jej prawem najwyższym.

W procesie zespalania rewolucji naukowo-technicznej z socjalizmem zacieśnia się sojusz klasy robotniczej i inteligencji...

Klasa robotnicza i nasza partia wysoko ceni społeczną rolę inteligencji, jej rosnącą aktywność, służącą rozwojowi kraju, umacnianiu ludowego państwa i przyspieszeniu realizacji ideałów socjalizmu.

Partia nasza i państwo ludowe dążą do stworzenia jak najlepszych warunków dla rozwoju nauki. W roku 1975 przeznaczyć pragniemy na badania naukowe i prace rozwojowe 2,5% dochodu narodowego, traktując to jako etap na drodze do dalszego zwiększania tych nakładów. Szacujemy, że w roku 1990 Polska będzie mogła przeznaczyć na te cele co najmniej 4% dochodu narodowego.

Równocześnie jednak partia i władza ludowa — nasz naród — mają prawo oczekiwać od nauki zwiększenia efektywności, lepszego gospodarowania środkami i siłami przeznaczonymi na badania. W całym życiu ekonomicznym i społecznym naszego kraju coraz bardziej upowszechnia się, wynikająca z istoty moralności socjalistycznej zasada, iż jedynym kryterium wartości człowieka są wyniki jego pracy, konkretne, poddające się społecznej ocenie. Tak też jest i powinno być w nauce. Te kryteria, kryteria rzeczywistych wyników i osiągnięć, rzeczywistego pożytku przynoszonego Polsce należy doskonalić i konsekwentnie stosować w praktyce. Stawiać powinniśmy na ludzi utalentowanych i z inicjatywą, solidnie wykształconych i pracowitych. Im przede wszystkim należy dawać pole działania...

DRODZY UCZESTNICY KONGRESU!

Nauka polska w swej historii dobrze służyła Polsce i wniosła godny naszego narodu wkład do nauki światowej. Służyli ojczyźnie i służyli ludzkości swoimi talentami na miarę epoki tacy uczeni jak Maria Skłodowska-Curie, Marian Smoluchowski, Stefan Banach, Marceli Nencki i Wojciech Świętosławski; twórcy polskiej techniki — Maksymilian Huber, Stefan Bryła, Witold Budryk; polscy humaniści — Hugo Kołłątaj, Joachim Lelewel, *Ludwik Krzywicki*, Stefan Czarnowski, Julian Marchlewski, Oskar Lange...



Przemawia w dyskusji nestor polskich uczonych prof. dr Tadeusz Kotarbiński, b. Prezes Polskiej Akademii Nauk, Członek Honorowy Towarzystwa Naukowego Płockiego.

TADEUSZ KOTARBIŃSKI—**nestor polskich uczonych**

...Hasło dobrej roboty obowiązuje działalność naukową, ponieważ obowiązuje wszelką celową działalność. A domaga się ono sprawności, na tę zaś wartość składają się dwie wartości cząstkowe: skuteczność i gospodarność, obie stopniowalne. Działanie tym jest skuteczniejsze, w im większej mierze osiąga cel zamie-

rzony, tym bardziej zaś jest gospodarne — inaczej, tym ekonomiczniejsze, im bardziej wydajne lub im oszczędniejsze. Wydajniesza jest robota, jeżeli więcej daje przy określonym ubytku zasobów, oszczędniejsza, jeżeli przy danym efekcie mniej zużyła zasobów. To jasne, że do pracy naukowej stosują się wszystkie te pojęcia i rozróżnienia...

Cześć najwyższa należy się tym, co ginęli za to, co uważali za prawdę, jak Giordano Bruno płonący na stosie. Oby zawiłości stosunków ludzkich nie wymagały takich ofiar. Oby duch tolerancji sprawił, że przeciwieństwa postaw myślicieli, w niezgodny sposób ujmujących prawdę, będą się wyrównywały drogą sporów usiłujących być obiektywnymi, a siły postępu będą zwyciężały przesąd dzięki samemu światłu, którym prawda jaśnieje dla oczu otwartych...

A od postępów nauki zależy bezpośrednio rozkwit mądrości, a pośrednio — poprzez technikę i organizację, dobrobyt rodzaju ludzkiego...

Prof. JEAN COULOMBE — **prezydent Międzynarodowej Rady Unii Naukowych**

...Sądzę, że wszyscy tu zebrani mamy wiarę w naukę. I wiara ta nie jest zaślepiona: postęp dzięki nauce nie kryje przed nami i prawdziwych niebezpieczeństw jakie pociąga za sobą niekiedy niewłaściwe stosowanie jej metod. Ale jesteśmy pewni, że tych niebezpieczeństw można uniknąć jedynie właśnie dzięki badaniom naukowym. Zresztą dzisiaj, kiedy nauka jest często przedmiotem kontrowersji, nikt albo praktycznie rzecz biorąc, prawie nikt nie podważa korzyści jakie dzięki niej zostały osiągnięte, jak zlikwidowanie śmiertelności niemowląt albo zapewnienie codziennego pożywienia...

Ponieważ moja dziedziną jest geofizyka, znam bliżej nazwiska fizyków polskich niż matematyków. Wymienię tylko Pieńkowskiego, twórcę szkoły fotoluminiscencji i Rubinowicza, autora zasady selekcji w fizyce atomowej. Jeżeli chcę zakończyć wspomnieniem o fizyce, to dlatego, aby móc przywołać wspomnienie, które stanowi dla nas symbol idealnego związku nauki polskiej z francuską. Łatwo się państwo domyśla, że mowa tu o Marii Skłodowskiej i Piotrze Curie. Poznałem Marię Curie, kiedy była już posunięta w latach, pooraną zmarszczkami, pokryta bladością, której niewątpliwie przyczyną był rad, ale szczęśliwa z dzieła którego doceniała wartość i zdecydowana kontynuować przez dni, które jeszcze jej pozostały, wysiłek dla pogłębienia wiedzy, niesienia pomocy ludzkości i przysporzenia chwały obu swym ojczyznom. Przywołując na pamięć ten przykład odwagi i szlachetności, tak charakterystycznej dla ducha waszego narodu, kończę moje wyrazy hołdu, który miałem szczęście Wam złożyć.

Prof. MSTISŁAW KIEŁDYSZ — **prezes Akademii Nauk ZSRR**

...II Kongres Nauki Polskiej, poświęcony perspektywom jej rozwoju i problemom zwiększenia udziału nauki w budownictwie socjalistycznym w Polsce, ułatwi realizacje kompleksowego programu socjalistycznej integracji ekonomicznej krajów — członków RWPG i przyczyni się do dalszego rozwoju międzynarodowej współpracy naukowej. Dlatego Kongres ma duże znaczenie nie tylko dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ale również dla innych krajów...

Z wielkim rozmachem prowadzone są badania naukowe w Polsce Ludowej. Powszechnym uznaniem cieszą się prace polskich uczonych w dziedzinie matematyki, fizyki teoretycznej i doświadczalnej, elektroniki. Duże osiągnięcia są do odnotowania w dziedzinie chemii organicznej, biologii, w naukach medycznych i rolniczych. Badania polskich uczonych doprowadziły do odkrycia nowych złóż bogactw naturalnych, rozwiązania szeregu problemów ich wydobycia i przeróbki. Naukowe opracowanie zagadnień energetyki, inżynierii chemicznej, metalurgii, automatyzacji procesów w przemyśle maszynowym i wydobywczym — przyczynia się do rozwiązania zadania przyspieszonego rozwoju sił wytwórczych kraju. Znane są osiągnięcia polskich uczonych w rozwiązywaniu szeregu problemów w naukach społecznych...

Rola i znaczenie nauki w życiu społeczeństwa nieustannie wzrasta. Obecnie nie można już pracując w przemyśle, rolnictwie czy medycynie, opierać się jedynie na doświadczeniu i wynikach bezpośredniej obserwacji. Głównym źródłem postępu stają się osiągnięcia w naukach podstawowych. Z drugiej strony, współczesne odkrywanie nowych praw przyrody wymaga głębokich badań naukowych i szerokiego stosowania precyzyjnej aparatury naukowej...

Postęp społeczny zależy nie tylko od rozwoju nauki, ale również od szybkiego wdrażania osiągnięć naukowych w praktyce. Dlatego niezbędna jest obecnie nie tylko doskonała organizacja samych badań naukowych, ale również stworzenie systemu, zapewniającego efektywne wykorzystanie wyników tych badań w produkcji...

W chwili obecnej istnieje cały szereg poważnych projektów międzynarodowych, które są realizowane przez uczonych z wielu krajów — międzynarodowy program biologiczny, międzynarodowych program badania mórz, program badania globalnych zjawisk atmosferycznych. Zadaniem takich projektów jest nie tylko rozwiązanie globalnych problemów naukowych, ale również przyświeca im humanistyczny cel zapewnienia dalszego rozwoju ludzkości. Wśród tych zagadnień poważne miejsce zajmuje problem ochrony i racjonalnego wykorzystania środowiska — jego rozwiązaniem zainteresowana jest cała ludzkość.

Nauka powołana jest, aby służyć szlachetnym celom postępu i polepszania warunków życia ludzi...

Prof. SYLWESTER KALISKI — **komendant Wojskowej Akademii Technicznej**

...Zbyt często wszyscy szukamy koncepcji, za mało zajmujemy się technologią i realizacją już słusznych wytyczonych celów. Zbyt często mówi się „o nauce" na wszystkich szczeblach administracji i wykonawstwa, w prawie, za mało natomiast o konkretach, skutkach, o wynikach. Społeczeństwo oczekuje od nauki konkretnych wyników, zarówno w sferze poznawczej jak i aplikacyjnej. Prawdziwi, autentyczni naukowcy tej konfrontacji nie powinni unikać, ponieważ prawdziwa nauka jest nadzwyczaj rzeczowa i nie wymaga magii uczonych słów dla pokrycia niekiedy słabości i pustki...

Wydaje się, że do przeszłości należą już tytaniczne postacie intelektualistów, którzy w spokoju i kontemplacji tworzyli samotnie t. zw. wielkie idee. Mimo że i dziś tego typu wybitne postacie odgrywają swoją znaczącą rolę, nie stanowią one znamiennej cechy nowej epoki w nauce.

Współczesność i przyszłość to duże dynamiczne kompleksy, to wielozmianowe zespoły jednoczące teoretyków, eksperymentatorów i częstokroć twórczych konstruktorów i technologów w jedną całość. Dziś wielka indywidualność uosabia się w sprawności działania i osiągnięciach kolektywów, w których istnieje dla niej szansa życia i pracy.

Dziś cecha indywidualności to umiejętność zapalenia, skupienia wokół siebie twórczych kolektywów, w których jednostka potrafi przekuć „ja" w pełne satysfakcji „my".

Szczególna staje się rola kierownika takiej szkoły, zespołu, który niekiedy dochodzi do setek ludzi.

Kierownik — wybitny naukowiec — to zdecydowanie za mało. Nawet doskonały organizator nie wystarcza. Trzeba jeszcze cech zaangażowania, hartu, uporu, silnej woli, umiejętności jednania ludzi, życzliwości. Dla ambitnych, twórczych programów nie ma królewskich dróg — jest znój i wysiłek, jest wola walki i umiejętność przetrzymywania niepowodzeń, umiejętność zespalania różnych mentalności badawczych jak np.: w technice fizyków, matematyków, elektroników, mechaników, chemików pracujących w jednym wspólnym programie badawczym, w którym t. zw. zasada „intersciences" ingeruje na porządku dnia.

W takim układzie badawczym zaciera się na ogół, rysowana u nas zbyt ostro różnica pomiędzy t. zw. badaniami podstawowymi i stosowanymi. Nie w ich rozdziale wg precyzyjnych definicji leży — moim zdaniem — sprawa lecz w ich integralności, w ich wspólnym celu...

Współczesny zawód naukowca stał się dziś zawodem masowym, zniknęła jego elitarność. Nie oznacza to jednak, że zawód ten może być twórczo wykonywany w klasycznej koncepcji pracy. Prawdziwie głęboko pojęty, jest zawodem twórczego niepokoju, pasji i ogromnego zaangażowania. W tym zawodzie nie osiąga się rezultatów bez poświęceń. Zawód ten, jeżeli autentycznie z pasją wykonywany, jest ciężką pracą, którą bym przyrównał do wielkiego wysiłku górnika na przodku górniczym. Dlatego też szkodzi dobremu imieniu nauki wszelka niekonkretność, tu i ówdzie przykrycie tytułem naukowym, sprytem czy unaukowionym werbalizmem, jakiegoś małego, wygodnego życia. Trzeba rozpoznawać te przypadki i odrzucać...

Nie stać nas na rozwijanie nauki przede wszystkim dla nauki, choć jest to nader wzniosła sprawa, ale stać nas na szeroko rozumianą — bez uproszczeń — naukę dla kraju. Mamy po raz chyba pierwszy szansę zrealizowania harmonijnej linii działania naszego politycznego kierownictwa państwa, nauki i przemysłu...

Prof. WŁODZIMIERZ KURYŁOWICZ — **mikrobiolog**

Drugi Kongres Nauki Polskiej skupiający przedstawicieli wszystkich dyscyplin naukowych jest potwierdzeniem definicji, że naukę — mimo jej różnorodności — cechują jedność i ciągłość. Obecność tak licznych gości zagranicznych potwierdza tezę, że jedną z jej cech jest również powszechność. Nauka nie uznaje bowiem granic geopolitycznych, różnic religii i ras i przemawia językiem prawdy...

W odróżnieniu od wielu innych gałęzi badań, badania biomedyczne mają cele uniwersalne, są jawne i pozwalają na swobodne wykorzystywanie ich wyników. Dlatego są już od dawna polem dobrze układającej się współpracy międzynarodowej, otwierającej drogi nowym dziedzinom współdziałania międzynarodowego. Ostatnia seria umów między dwoma najpotężniejszymi mocarstwami świata — Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi, poprzedzona była umową o współpracy w dziedzinie badań chorób układu krążenia, nowotworów i ochrony naturalnego środowiska człowieka.

Inną ważną formą współpracy międzynarodowej jest coraz większy udział Polaków w pracy dydaktycznej w krajach gospodarczo rozwijających się...

Prof. JERZY GRZYMEK — **technologia materiałów**

...Skrajnie pojęta preferencja niektórych dziedzin nauki w powiązaniu ze sztucznym rozdziałem nauk podstawowych od nauk stosowanych, wpłynęła na kształcenie inżynierów o ograniczonym przystosowaniu ich do efektywnej pracy w zapleczach naukowych przemysłu. Ostatnio na tym odcinku dokonane zostały poważne zmiany, zintegrowano bowiem działanie rozproszonych i zbyt licznych katedr w bardziej centralnie i planowo mające działać instytuty uczelniano-przemysłowe i międzyresortowe...

W okresie, który nas dzieli od I-go Kongresu — dzięki długoletnim naukowym badaniom podstawowym i technologicznym, zrobiliśmy krok naprzód właśnie w procesie kompleksowego wykorzystania węgla, zużywając odpadowe łupki i powstające przy spalaniu węgla pyły dymnicowe do wytwarzania tak bardzo nam potrzebnego hutniczego tlenku glinu i cementu portlandzkiego, o której to metodzie prezes PAN wspomniał w swym przemówieniu. Znane klasyczne metody uszlachetniania węgla wzbogacające go w cenne składniki, nie eliminują jednak stale wzrastających odpadów, tak w postaci uciążliwych jego produktów spalania, jak i też w postaci powstających popiołów i odpadowych łupków przywęglowych.

Należy podkreślić, że metoda opracowana i wdrożona w skali przemysłowej w „Groszowicach", która uzyskała prawa patentowe w około 10 państwach, nie daje żadnych nowych odpadów przemysłowych, bo powstający poekstrakcyjny krzemian wapniowy po wydzieleniu z niego tlenku glinu zużywa się w pełni, jako wyjątkowo wartościowy wtórny surowiec do wytwarzania normalnego i szybkosprawnego cementu portlandzkiego...

Wspomniana metoda dająca tlenek glinu i cement portlandzki połączona z kompleksowym wykorzystaniem węgla kamiennego i jego produktów spalania, a nawet popiołu, jest oparta o wykonywanie badań podstawowych nad procesami przemian polimorficznych krzemionów wapniowych. Jest to metoda w pełni oryginalna i wprowadzona po raz pierwszy w świecie do przemysłowego i ekonomicznego procesu technologicznego — właśnie u nas w Polsce.

O znaczeniu tych prac niech świadczy zamieszczony jeszcze w latach trzydziestych cytat znanego ekonomisty amerykańskiego Leewisa Mumforfa na łamach czasopisma „Technics and Civilisation" (cytuję): „Aluminium jest może najbardziej reprezentatywnym metalem okresu neotechnicznego. Jakkolwiek nie potrafimy jeszcze wydobywać aluminium z gliny w skali przemysłowej, właściwa metoda w końcu zostanie wynaleziona, a wówczas zasoby aluminium będą praktycznie niewyczerpane. Ten komu przypadnie w udziale prymat wynalezienia ekonomicznej metody uzyskiwania aluminium z glinokrzemianów powszechnie występujących w skorupie ziemskiej, uzyska priorytet w świecie".

Na tym Kongresie Nauki można dzisiaj powiedzieć, że właśnie Polska stała się dzięki wieloletnim i różnokierunkowym żmudnym badaniom naukowym licznego, w pełni zaangażowanego, zespołu ludzi Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie i Politechniki Warszawskiej... pionierem ekonomicznego odzysku tak niezbędnego metalu z powszechnie występujących na świecie glinokrzemianów...

Prof. JERZY TOPOLSKI — **humanista**

...Nauki społeczne i humanistyczne realizując swe cele poznawcze wpływają na spełnienie konkretnych zadań praktycznych w sposób dwojaki: po pierwsze dostarczają określonych informacji ułatwiających czy umożliwiających działanie, po drugie — kształtują świadomość, a więc postawy, a więc struktury motywacyjne społeczeństwa. Można jednak stwierdzić, że związek nauk społecznych, a szczególnie nauk historycznych, z życiem praktycznym i zadaniami epoki realizuje się przede wszystkim za pośrednictwem kształtowania świadomości grup, klas i jednostek. Od tego jaka jest świadomość działających, jaka jest ich wizja świata i to tego, który jest i tego, który chce się stworzyć, zależą sukcesy realizacji nawet najbardziej pociągających zamierzeń.

Podjęta w ten sposób nauka historyczna (do której chciałbym się w dalszym ciągu ograniczyć) okazuje się nauką nie przede wszystkim o przeszłości, jakkolwiek tę przeszłość bada, lecz w pierwszym rzędzie nauką o ludzkim działaniu, o jego sukcesach i porażkach. Okazuje się więc nauką praktyczną, bowiem kształtującą ludzkie działanie, a jednocześnie tę działanie (tak indywidualne jak i grupowe) badającą. Wydaje się, że wychowawcza, ideologiczna, a zarazem praktyczna rola nauk historycznych (a i społecznych w ogóle) winna być pojmowana jako część wskazanego tu szerszego mechanizmu: nauka — świadomość — działanie. Oznacza to, że ze szczególną siłą podkreślić trzeba więź badań nad świadomością historyczną (i świadomością w ogóle: klasową, narodową, polityczną itd.) tzn. dbać o to, by kształtowanie świadomości szło w parze z jej badaniem. Jeśli nauka historyczna nie będzie w stanie dotrzeć do świadomości, a więc kształtowania się postaw i motywacji działających z prawdziwą i niezdeformowaną wiedzą, jej miejsce zajmą treści niepożądane, struktury sformalizowane i dogmatyczne, nie uczące myśleć dynamicznie oraz mity zniekształcające podejmowanie i realizację decyzji...

Jest truizmem przypominanie, że to humanistyka, wpływając pośrednio i bezpośrednio na świadomość, postawy i wizję świata Polaków w XIX wieku, była głównym źródłem narodowego przetrwania. Podobnie bez rozwiniętej świadomości historycznej narodu trudno by wyjaśnić tak bohaterską i wytrwałą walkę w okresie hitlerowskiej okupacji.

Ta tradycyjnie duża rola nauk historycznych, wzmocniona osiągnięciami okresu Polski Ludowej, jest ich poważnym atutem w kształtowaniu naszej współ-

czesności. Nauki historyczne winny być więc traktowane jako ważny, niezbędny partner w formowaniu i realizowaniu zadań aktualnych i przyszłych. Mimo że sytuacja się zmieniła, pole dla wybitnej roli nauk społecznych i humanistycznych, w procesie intensyfikacji przemian w naszym kraju jest niezmiennie duże i stale się zwiększa; prawidłowością bowiem rozwoju nauk w okresie rewolucji naukowo-technicznej winno być możliwie równomierne — dla dobra człowieka — rozwijanie tak nauk przyrodniczych jak i społeczno-humanistycznych...

Prof. KAZIMIERZ URBANIK — **matematyk**

Nauki matematyczne, fizyczne i chemiczne są niezawodnym fundamentem gmachu o niezmiernie złożonej architekturze — gmachu nauki i techniki. Dostarczają one bowiem najbardziej obiektywnego obrazu natury, odkrywają prawa przyrody, z których technika czerpie swe osiągnięcia stanowiące o całej współczesnej cywilizacji. Ponadto gruntują one również postępowy pogląd na świat dewaluując wszelkie nienaukowe spekulacje o strukturze świata i jego prawach. Cała przyroda znajduje się w sferze zainteresowań badawczych nauk ścisłych, ponieważ u podstaw zjawisk przyrodniczych zawsze tkwią elementarne procesy fizyczne i chemiczne...

Funkcja matematyki jest tu szczególna. Dostarcza ona zarówno metod planowania i opracowywania rezultatów, eksperymentów jak i środków do tworzenia matematycznych modeli zjawisk. Matematyka jest więc dogodnym językiem opisu rzeczywistości...

Trafnie wybrany kierunek badań to dopiero początek. Zaspokojenie potrzeb aparaturowych i lokalowych jest również niezbędnym elementem rozwoju badań naukowych. Wartość bowiem tych badań prowadzonych przy użyciu przestarzałych urządzeń jest niewielka. Szczególnie widoczne jest to na przykładzie elektronicznej techniki obliczeniowej, która w ostatnich dziesięcioleciach unowocześniła metody badawcze w wielu dziedzinach, między innymi w naukach ścisłych umożliwiając nieosiągalną przedtem konfrontację matematyczną opracowań z rzeczywistością. Doprowadziło to do tego, że żaden twórczy ośrodek naukowy nie może się już dziś obejść bez sprawnie działającej, wielozadaniowej i wielowyjściowej maszyny cyfrowej. Bez niej działalność naukowa zarówno poznawcza jak i aplikacyjna musi być ograniczona i nie może sprostać stawianym wymogom...

Drugi dzień, tzw. „dzień dyscyplin naukowych", poświęcono na obrady w 17 sekcjach: I) nauk matematycznych, II) nauk fizycznych, III) nauk chemicznych, IV) nauk o ziemi i górnictwie, V) informatyki, automatyki i pomiarów, VI) mechaniki, VII) nauk elektrycznych, VIII) nauk inżynieryjno-budowlanych, IX) architektury i urbanistyki, X) podstaw budowy maszyn i urządzeń, XI) metalurgii i metaloznawstwa, XII) nauk rolniczych i leśnych, XIII) nauk biologicznych, XIV) nauk medycznych, XV) nauk politycznych i społecznych, XVI) nauk ekonomicznych, demograficznych, statystycznych oraz organizacji i zarządzania i XVII) nauk historycznych, nauk o literaturze, języku i sztuce.

W tej ostatniej sekcji, której obrady odbywały się w Sali Lustrzanej Pałacu Staszica w dniu 27 czerwca z udziałem ok. 200 osób, uczestniczył również i autor niniejszego sprawozdania.

Obradom Sekcji XVII przewodniczył prof. dr Gerard Labuda z Poznania.

Prezydium stanowili profesorowie: Kazimierz Kumaniecki, Juliusz Starzyński, Kazimierz Popiołek, Czesław Madajczyk, Witold Hensel, Bohdan Zakrzewski, Piotr Skubiszewski, Bohdan Suchodolski, Witold Stankiewicz.

Po referacie wprowadzającym prof. dr Czesława Madajczyka w dyskusji zabrali głos: Stefan Kieniewicz, Henryk Łowmiański, Antoni Czubiński, Stanisław Kowalski, Stefan Żółkiewski, Mieczysław Karaś, Karol Górski, Jerzy Kuryłowicz, Kazimierz Michałowski, Ludwik Zabrocki, Jacek Fisiak, Mieczysław Klimowicz, Kazimierz Kumaniecki, Henryk Markiewicz, Andrzej Nadolski, Henryk Rechowicz, Witold Doroszewski, Marian Jakobiec, Aleksander Gieysztor, Bogusław Leśniodorski, Zdzisław Stieber, Bronisław Biliński, Mieczysław Porębski, Bohdan Urbanowicz, Bohdan Zakrzewski, Mieczysław Brahmer, Józef Burszta, Piotr Skubiszewski, Witold Rudziński, Franciszek Gruca, Witold Hensel, Stefania Skwarczyńska, Juliusz Starzyński, Jan Safarewicz, Czesław Hernas, Eugeniusz Rewski, Stefan Jarosiński, Stanisław Urbańczyk, Andrzej Lam, Antoni Mączak, Irena Pietrzak-Pawłowska, Kazimierz Wyka, Janusz Tazbir, Franciszek Sławski, Zdzisław Rajewski, **Jakub Chojnacki**, Zdzisław Kowalewski, Alina Bobińska, Marian Marek Drozdowski, Jerzy Tomaszewski, Lech Leciejewicz.

Podczas dyskusji poruszone zostały następujące sprawy: zagadnienie oszczędności i wydajności pracy naukowej; program nauczania historii; kształtowanie świadomości historycznej społeczeństwa; badania nad historią krajów socjalistycznych; literatura polska ostatniego XX-lecia; międzynarodowe znaczenie badań humanistycznych; metodyka nauczania języków; zadania współczesnego literaturoznawstwa; eksport polskiej humanistyki; aspekty sztuki ostatnich stuleci; problemy etnografii polskiej; nowe zadania dla historyków sztuki; wartości światowe kultury polskiej; rozwój naukoznawstwa; osiągnięcia polskiej muzykologii; formy działania towarzystw naukowych; popularyzacja wiedzy o archeologii; program rozwoju humanistyki; współpraca międzynarodowa ośrodków humanistycznych.

Przemawiając w toku dyskusji powiedziałem, co następuje:

PANIE PRZEWODNICZĄCY!

SZANOWNI ZEBRANI!

Zabieram głos jako 46 dyskutant, ale jako pierwszy przedstawiciel społecznego ruchu naukowego na prowincji, nazywanego obecnie czwartym (obok PAN, wyższych uczelni i instytutów resortowych) ogniwem nauki polskiej.

Reprezentuję bowiem Towarzystwo Naukowe Płockie, najstarsze z istniejących obecnie w Polsce, gdyż założone w 1820 roku — przy ówczesnej Szkole Wojewódzkiej Płockiej, obecnym Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego.

Towarzystwo nasze liczy 430 członków i posiada zgromadzony pracą społeczną i ofiarnością pokoleń majątek wartości ponad 20 milio-

nów złotych. Składa się nań wartość zbiorów (bez muzealnych) oraz trzy nieruchomości miejskie.

Dwa oddziały Towarzystwa działają w Sierpcu i Wyszogrodzie.

Główną placówką Towarzystwa i warsztatem pracy naukowej jest największa i jedyna naukowa w woj. warszawskim Biblioteka im. Zielińskich. Posiada ona ponad 130 tysięcy woluminów, z czego 10% to starodruki, wśród których znajdują się również unikaty w skali kraju. Około 10 tysięcy osób rocznie odwiedza jej pracownię — czytelnię.

Posiadamy własny dział wydawniczy publikujący rocznie około 70 arkuszy. Od 17 lat wydajemy kwartalnik „Notatki Płockie". Drukujemy prace głównie o tematyce regionalnej, z historii i współczesności. Są to niekiedy duże publikacje jak monografia „Dzieje Płocka" — 640 stron druku opracowana przez 16 autorów. Właśnie ukazała się ona w przededniu II Kongresu Nauki Polskiej.

Prowadzimy we współpracy z Uniwersytetem Warszawskim seminarium doktoranckie. Kierownikiem jego jest prof. dr Antoni Rajkiewicz

Towarzystwo nasze odwiedzane jest przez liczne delegacje krajowe i zagraniczne.

W latach 1952—1965 powiązane było z Polską Akademią Nauk i przez nią dotowane.

Ale z początkiem lat sześćdziesiątych zwyciężyła w Akademii niesłuszna polityka wyzbywania się towarzystw naukowych. Dotyczyło to 18 towarzystw naukowych regionalnych, ogólnych. Towarzystwa specjalistyczne, mające Zarządy Główne przede wszystkim w Warszawie, pozostały w Akademii. Była to polityka uwalniania się od kłopotów, wygodnicka. Nadmiernie zinstytucjonalizowane, zbiurokratyzowane i scentralizowane niektóre ogniwa nauki polskiej nie doceniały, a niekiedy wręcz lekceważyły społeczny ruch naukowy.

W wyniku tej polityki przekazano nas — bez naszej zgody — terenowym władzom wojewódzkim, a ponieważ w prezydiach wojewódzkich rad narodowych nie ma wydziałów nauki, więc podporządkowano nas wydziałom kultury (Ministerstwu Kultury i Sztuki).

W naszym przypadku Wojewódzki Wydział Kultury mimo życzliwości i zrozumienia potrzeb, w tym i finansowych przez niektóre osoby, nie był w stanie zabezpieczyć ich zaspokojenia, a przyznawana corocznie dotacja od 5-ciu lat w zasadzie nie uległa zmianie. Wystarczała ona zaledwie na pokrycie wydatków funduszu płac pracowników etatowych (w Bibliotece pracuje 15 osób) i jego pochodnych.

Resztę trzeba było wygospodarować i starać się o dodatkowe fundusze tak państwowe jak i prywatne. Pochłania to dużo czasu i pracy. Poszczególni członkowie z naszego Zarządu pracują miesięcznie po kilkadziesiąt, niekiedy do 100 godzin społecznie na rzecz Towarzystwa.

Jednak dzięki autentycznej pracy społecznej członków, pracowników i przyjaciół nastąpił w okresie ostatnich lat rozwój Towarzystwa. Jednakże — my przedstawiciele nauk humanistycznych zdawaliśmy sobie sprawę, że przeminęły już czasy, kiedy to luminarze nauk społecznych patronowali całej nauce. Stąd dla pracy w Towarzystwie pozyskaliśmy przedstawicieli nauk ścisłych i technicznych.

Rok Nauki Polskiej mobilizuje nas do działania. Na Walnym Zgromadzeniu Towarzystwa w dniu 28 marca 1973 roku podjęliśmy specjalną uchwałę. Założyliśmy osiągnięcie niespotykanych dotąd mierników rozwoju we wszystkich dziedzinach naszej działalności. Szansę Roku Nauki Polskiej i II Kongresu na pewno wykorzystamy.

Z wielką przyjemnością wysłuchałem dziś fragmentu referatu wprowadzającego prof. dr Czesława Madajczyka, dyrektora Instytutu Historii PAN.

...„Wobec utrzymującej się do niedawna tendencji ograniczającej podstawy materialne towarzystw naukowych, a nawet spotykanego niekiedy nie doceniania ich roli, nasz postulat powinien być wyraźny: mają one i mieć będą swą rolę mimo rosnącej instytucjonalizacji nauki, czy właśnie dlatego, pozostaną najbardziej masową formą zorganizowanego uczestnictwa w życiu naukowym...".

W podsumowaniu nasuwają się wnioski:

1. Towarzystwa naukowe regionalne, ogólne, podporządkowane obecnie wydziałom kultury prezydiów wojewódzkich rad narodowych i przez nie dotowane, należy z powrotem podporządkować Prezydium PAN, jak to miało miejsce w latach 1952—1965.
2. Z tego powodu istniejącą — obok 8 Komitetów przy Prezydium PAN — Radę Towarzystw Naukowych i Upowszechniania Nauki należy przekształcić w Komitet d/s Towarzystw Naukowych i wyposażyć go w niezbędny aparat wykonawczy, a także we własny kwartalnik informacyjno-problemowy.

Te zmiany organizacyjne pozwolą — chociaż jesteśmy świadomi faktu, że przyszłość nauki leży w wielkich warsztatach naukowych — m. in. na zwiększenie rangi społecznego ruchu naukowego, przede wszystkim regionalnego i odciąża Zarządy od stałych trosk i starań o finanse.

Wówczas czwarte ogniwo polskiej nauki otrzyma większą merytoryczną pomoc i opiekę (o czym mowa w ustawie Sejmu o PAN z 1960 r.) oraz w większym stopniu korzystać będzie z corocznie zwiększających się środków przyznawanych przez Rząd na rozwój nauki, o czym wczoraj w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki mówił I Sekretarz Edward Gierek.

*

W trzecim dniu obrady odbywały się w 4-ch zespołach problemowych, zajmujących się następującymi zagadnieniami: I) nauka a rozwój społeczny kraju, II) nauka a przestrzenne zagospodarowanie kraju, III) nauka a unowocześnienie przemysłu i techniki (uczestniczyłem

w obradach tego zespołu) i IV) nauka a zdrowie i wyżywienie człowieka.

Dzień ten stanowił dialog — konfrontację przedstawionego przez reprezentantów rządu (wicepremierów) „zamówienia społecznego" pod adresem nauki i planów różnych dyscyplin i ośrodków naukowych. Podnoszono problem tempa naukowego postępu, o czym decydować będzie wewnętrzna jednolitość i drożność systemu tworzenia, przekazywania i stosowania wiedzy. Jednolitość trzech kierunków: pracy badawczej, działalności wdrożeniowej i funkcji edukacyjno-wychowawczej zgodnie z założeniem Kongresu: nauka, działanie, nauczanie stanowić będzie o rozwoju samej nauki jak i o zwiększeniu jej wpływu na praktykę.

*

Na początku ostatniego dnia obrad Kongresu na posiedzeniu plenarnym (w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki z udziałem najwyższych władz państwowych i politycznych) przedstawiono sprawozdania oraz wnioski z 17 sekcji i 4 zespołów problemowych w przekroju trzech grup nauki.

Sprawozdawcą *nauk humanistycznych i społecznych* był sekretarz Wydziału I PAN prof. Władysław Markiewicz, który powiedział m. in. „W społeczeństwie socjalistycznym nie może pojawić się antynomia między nauką i techniką a wartościami humanistycznymi. Specyficznym powołaniem humanistów jest ukształtowanie wzoru osobowego człowieka socjalizmu, w tym także — pracownika naukowego, niezawodnego promotora postępu, w każdej, w szczególności także moralnej i obyczajowej dziedzinie życia. Wyjdziemy z II Kongresu Nauki Polskiej w przekonaniu, że jesteśmy potrzebni społeczeństwu".



29.VI.1973. W imieniu nauk ścisłych i technicznych — przedkłada Kongresowi sprawozdanie prof. dr Dionizy Smoleński, Wiceprezes Polskiej Akademii Nauk, Członek Honorowy Towarzystwa Naukowego Płockiego.

W imieniu *nauk ścisłych i technicznych* przemawiał wiceprezes PAN prof. Dionizy Smoleński. Podkreślił, że „...po raz pierwszy została stworzona możliwość integralnego włączenia programu rozwoju nauki do programu rozwoju kraju". Mówił o konieczności opracowania nowych metod poszukiwawczych w górnictwie, rozwoju przetwórstwa węgla, inżynierii materiałowej, krioelektrotechniki, techniki plazmy i techniki laserowej, nowych systemów telekomunikacyjnych. „W dziedzinie planowania przestrzennego i urbanistyki mamy przed sobą potrzebę harmonizowania rozwoju przemysłowego, osiedleńczego i kształtowanie środowiska we wszystkich regionach kraju".

W imieniu *nauk biologicznych, rolniczych i medycznych* sprawozdanie Kongresowi przedłożył sekretarz Wydziału V PAN prof. Bohdan Dobrzański.



29.VI.1973. W imieniu nauk biologicznych, rolniczych i leśnych oraz medycznych — składa Kongresowi sprawozdanie prof. dr Bohdan Dobrzański, Sekretarz Wydziału V Polskiej Akademii Nauk.

„...poważnie przyczyniły się do wzrostu stopy życiowej i poprawy stanu zdrowotnego społeczeństwa". W naukach rolniczych i leśnych wskazane jest większe przystosowanie programu i metod badań do konkretnych warunków Polski — lekkich gleb i niedoboru wody. Należy opracować i wdrażać szybkie metody hodowli nowych odmian roślin i ras zwierząt. Najważniejszym problemem nauk rolnych — to likwidacja niedoboru białka zarówno w żywieniu człowieka jak i zwierząt. Powinno się opracować program optymalizacji technicznego wyposażenia rolnictwa. Do wielkich problemów w leśnictwie należy optymalizacja funkcji produkcyjnych i wypoczynkowych powierzchni lasów.

Zadaniem pierwszoplanowym nauk medycznych — to tworzenie naukowych podstaw do optymalnego rozwoju człowieka i ochrony jego zdrowia. Należy przyspieszyć badania nad chorobami układu sercowo-naczyniowego, oddechowego, nowotworów, chorób psychicznych, wirusowych oraz zakażeń.

Z kolei przyjęto ważny dokument, uchwałę przedstawioną przez przewodniczącego Komisji Wnioskowej prof. Kazimierza Secomskiego — stanowiącą podsumowanie pracy Kongresu, analizę i ocenę dorobku i obecnego stanu na-

szej nauki (na tle nauki światowej) i jej rolę we współczesnym świecie i w kraju. Uchwała mówi o kierunkach rozwoju polskiej nauki, podnosi sprawę środków i warunków działania. Omawia jej zadania w realizacji celów społeczno-gospodarczego rozwoju naszej Ojczyzny.

Uchwała zwraca także uwagę na rozwój społecznego ruchu naukowego.

W rozdziale I — „Dorobek nauki polskiej", w punkcie 6 czytamy:

„Dynamicznie rozwijał się w Polsce Ludowej społeczny ruch naukowy, który reprezentuje obecnie wielki potencjał ludzki i organizacyjny. Obejmuje on ponad 160 towarzystw naukowych specjalistycznych i regionalnych, w tym 20 stowarzyszeń naukowo-technicznych Naczelnej Organizacji Technicznej i 48 medycznych towarzystw naukowych. Zrzesza on ok. pół miliona członków, rekrutujących się spośród pracowników nauki, specjalistów praktyków z średnim lub wyższym wykształceniem oraz miłośników nauk, zainteresowanych czynnym, jakkolwiek amatorskim, udziałem w rozwijaniu nauk.

Podstawowa działalność towarzystw naukowych polega na rozwijaniu i upowszechnianiu nauki za pomocą metod i środków właściwych organizacjom społecznym. Osiągnięcia towarzystw w tym zakresie należy ocenić wysoko. Wniosły one poważny wkład zarówno w rozwój badań naukowych, szczególnie kompleksowych badań regionalnych, jak i w podnoszeniu kultury naukowej społeczeństwa. Działalność ta stanowi cenne uzupełnienie działalności państwowej instytucji naukowych, a jej znaczenie wzrasta wraz ze wzrostem roli nauki w unowocześnianiu i dynamizowaniu procesów wytwórczych oraz kształtowaniu nowej jakości człowieka i życia ludzkiego".

O społecznym ruchu naukowym mówi również rozdział IV „Środki i warunki rozwoju nauki" Uchwały II Kongresu Nauki Polskiej. Punkt 15 tegoż rozdziału brzmi:

„Zwiększenie wpływu nauki na rozwój społeczeństwa wymaga szybkiego podnoszenia jego kultury naukowej i technicznej. Celowi temu służy doskonalenie systemu oświatowego, działalność instytucji frontu kulturalnego, m. in. prasy, radia i telewizji, oraz rozwój społecznego ruchu naukowego.

Kongres pozytywnie ocenił działalność towarzystw naukowych, zaakceptował zadania wytyczone przez zjazd towarzystw naukowych. Towarzystwa naukowe powinny:

— brać udział w organizowaniu i rozwijaniu życia naukowego,
— publikować wyniki działalności naukowej towarzystw, w oparciu o przyznane odpowiednie środki finansowe,
— zapewnić szeroki udział swych przedstawicieli również w ogólnopolskich imprezach naukowych,
— rozwijać różne formy aktywizacji życia naukowego i upowszechniania nauki, w szczególności wśród młodzieży, wychodząc naprzeciw jej potrzebom i aspiracjom; działać na rzecz przyspieszenia i rozszerzenia jej udziału w budowie „drugiej Polski",
— wynajdywać wśród młodzieży talenty naukowe i roztaczać nad nimi opiekę; organizować olimpiady dla młodzieży szkolnej; występować z inicjatywami i opiniami dotyczącymi programów i podręczników szkolnych.
— podejmować zadania z zakresu poradnictwa naukowego, naukowych diagnoz i ekspertyz.

Towarzystwa naukowo-zawodowe o charakterze masowym, jak Naczelna Organizacja Techniczna i Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, poprzez krzewienie nowoczesnej wiedzy naukowej w szeregach swych członków i pracę swych wyspecjalizowanych organów powinny sprawnie przenosić nowe zdobycze nauki do praktyki gospodarczej i życia społecznego.

Instytucje państwowe powinny nadal udzielać pomocy towarzystwom naukowym i naukowo-zawodowym. Ich przedstawiciele powinni być



Mgr Józef Pińkowski (pierwszy z lewej), I Zastępca Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, b. wojewoda mazowiecki, ogląda w czasie przerwy w obradach Księgę Czynów i Osiągnięć Nauki Polskiej pod nazwą „Nauka — Ojczyźnie", zawierającą najważniejsze w ostatnich 2 latach osiągnięcia naukowe i najcenniejsze zadania badawcze podjęte dodatkowo w Roku Nauki Polskiej przez środowiska naukowe.

włączani do czynnego uczestnictwa w pracach Akademii, jej wydziałów, oddziałów i komitetów naukowych, brać udział w organizowanych przez nie zjazdach i konferencjach naukowych".

Na wniosek profesora Janusza Groszkowskiego uczestnicy II Kongresu uchwalili apel do uczonych świata treści następującej:

APEL
UCZESTNIKÓW II KONGRESU NAUKI POLSKIEJ DO UCZONYCH ŚWIATA

W Roku Nauki Polskiej i obchodów wielkich rocznic:

- *500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika*
- *200-lecia powołania Komisji Edukacji Narodowej — prawzoru współczesnego ministerstwa oświaty i nauki*
- *100-lecia Akademii Umiejętności w Krakowie.*

U progu zbliżającej się XXX rocznicy powstania Polski Ludowej obradował w Warszawie II KONGRES NAUKI POLSKIEJ.

Kongres zgromadził przedstawicieli wszystkich dziedzin nauki, reprezentujących opinie i dążenia wszystkich polskich środowisk naukowych, dokonał oceny powojennego dorobku nauki polskiej i wytyczył kierunki jej dalszego rozwoju w dobie rewolucji naukowo-technicznej.

Wkroczenie Polski na socjalistyczną drogę rozwoju wywarło decydujący wpływ na wyzwolenie twórczych sił całego narodu. W okresie jednego pokolenia nauka polska została od podstaw odbudowana, a kadra naukowa, sieć wyższych uczelni i placówek naukowych zwielokrotniona, gospodarka zaś narodowa zasilona dopływem około 700 tysięcy specjalistów z wyższym wykształceniem oraz wynikami badań, które służyły całemu społeczeństwu i przyczyniły się do przekształcenia Polski w rozwinięty kraj przemysłowy.

Obecnie wkraczamy w nowy, jakościowo wyższy etap rozwoju naszego kraju, w którym nauka powinna być jednym z głównych czynników kształtujących jego oblicze.

Stałym dążeniem nauki polskiej było zespalanie służby Ojczyźnie ze służbą ludzkości. Ludzkość istniała poprzez narody i zorganizowane państwa, a uczeni przyczyniali się do ogólnego postępu dzięki osiągnięciom i wartościom wyrosłym z narodowych doświadczeń i tradycji.

W kręgu polskiej kultury, w atmosferze tolerancji i swobody intelektualnej wyrósł Mikołaj Kopernik, twórca jednego z największych przełomów w dziejach myśli ludzkiej, uczony, który łączył poszukiwanie „we wszystkim prawdy" ze służbą narodowi i ludzkości.

Jest ambicją współczesnych pokoleń uczonych polskich kontynuować postępowe tradycje naszej nauki, wzbogacać jej historyczny dorobek nowymi osiągnięciami, służyć swą wiedzą narodowi, a jednocześnie przyczyniać się do postępu poznawczego, społecznego i cywilizacyjnego ludzkości. Jesteśmy świadomi faktu, że nauka jest pojęciem rozległym, używanym w różnych znaczeniach; że pod jej adresem rządy i społeczeństwa wysuwają różnorodne żądania i postulaty; że różne są sposoby i skutki wykorzystania zdobyczy nauki; że osiągnięcia nauki współczesnej są źródłem zarówno wielkich nadziei, jak i obaw i realnych zagrożeń; że z całą ostrością wysuwane są pytania o sens nauki, o obowiązki uczonych, o granice ich moralnej odpowiedzialności.

Jest nakazem rozumu i serca, aby uczeni wszystkich krajów podjęli szczery i owocny dialog na temat roli i zadań we współczesnym świecie. Klimat odprężenia międzynarodowego, wkraczania Europy i świata w nowy okres powojennego rozwoju — ten dialog umożliwia.

*

My uczeni polscy, kontynuujący postępowe tradycje naszej nauki, pamiętni historycznych losów i doświadczeń narodu polskiego, świadomi osiągnięć uzyskanych w warunkach budowy społeczeństwa socjalistycznego, mamy szczególny tytuł moralny, aby z Warszawy, stolicy Polski, która pierwsza podjęła walkę z zagrażającym światu faszyzmem, skierować dzisiaj do uczonych całego świata wezwanie:

- *Zjednoczmy nasze wysiłki w tym doniosłym dla dalszych losów świata i ludzkości okresie na rzecz rozwoju nauki, która służyć będzie rzeczywistym potrzebom współczesnego człowieka, a torując drogi zbliżenia narodów i państw, przyczyni się do łagodzenia występujących między nimi różnic rozwojowych, ukazywać będzie perspektywy i możliwości pokojowego rozwiązania dzielących je sprzeczności i konfliktów.*
- *Rozwijajmy między krajami o różnych ustrojach i systemach społecznych międzynarodową współpracę naukową w atmosferze uznania suwerenności i praw każdego narodu do pokojowego rozwoju, szacunku dla jego twórczych osiągnięć, autentyczności kulturalnej, tradycji i indywidualnych cech.*
- *Podejmujmy wspólnie realizację wielkich programów badawczych w celu rozwiązania podstawowych problemów społecznych i gospodarczych współczesnego świata; zlikwidowania głodu i analfabetyzmu, występujących jeszcze w wielu krajach świata.*
- *Poszukujmy wspólnie skutecznych środków zapobiegania groźnym dla obecnych i przyszłych pokoleń skutkom dewastacji środowiska życia człowieka.*
- *Wpływajmy na opinię publiczną i decyzje rządów, by wyniki badań służyły zaspokajaniu materialnych potrzeb każdego człowieka, by przyczyniały się do podnoszenia wartości i piękna życia ludzkiego, by były wykorzystywane dla utrwalenia światowego pokoju i pokojowego współistnienia wszystkich państw i narodów.*
- *Działajmy na rzecz szerokiej, międzynarodowej wymiany studentów i pracowników nauki, w imię lepszego wzajemnego poznania i rozkruszania dzielących narody murów nieufności i uprzedzeń.*
- *Przyczyniajmy się do utrwalenia sprzyjającej atmosfery i tworzenia warunków dla rozwoju współpracy naukowej w różnych regionach świata, m. in. w regionie europejskim, w którym istnieją szczególnie żywe wspólne tradycje naukowe i związki kulturowe; wysuwajmy na czoło współpracy naukowej problemy szczególnie istotne i twórzmy nieprzerwalnie działające międzynarodowe zespoły naukowe w celu wspólnego rozwiązywania tych zagadnień.*

Pozdrawiając uczonych całego świata, wyrażamy nadzieję, że apel nasz znajdzie wśród nich zrozumienie i oddźwięk, a rozwój ludzkiej nauki w ludzkim świecie stanie się wspólnym zadaniem wszystkich uczonych w interesie obecnych i przyszłych pokoleń.

*

W przemówieniu kończącym obrady przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, prof. Trzebiatowski podkreślił, że Kongres był ważnym etapem w procesie zbliżenia nauki do społeczeństwa i społeczeństwa do nauki. „Uchwały podjęte przez Kongres traktujemy jako zobowiązanie i ofertę wobec społeczeństwa. Podjęte one zostały w warunkach roboczej debaty i na takich samych warunkach przekształcać się będą w konkretne plany działania...

Na potrzebę integracji badań i wewnętrznej konsolidacji środowisk naukowych wielokrotnie już wskazywano, teraz czas, by tę integrację konkretnie urzeczywistniać".

Przypominając podjęty apel do uczonych świata, prof. Włodzimierz Trzebiatowski podniósł, że II Kongres Nauki Polskiej wniósł konkretny wkład w dzieło budowy takiej nauki, a zwracając się do uczonych całego świata wezwał ich do wspólnej budowy „LUDZKIEJ NAUKI W LUDZKIM ŚWIECIE".

FRANCISZEK DOROBEK

Nauka i społeczeństwo
V Międzynarodowa Konferencja w Dubrowniku

W dniach od 7—14 lipca 1973 r. w Dubrowniku w Jugosławii miała miejsce Międzynarodowa Konferencja, nosząca nazwę „Nauka i Społeczeństwo". Do udziału w jej pracach zostało zaproszone Towarzystwo Naukowe Płockie, które miałem zaszczyt reprezentować.

Była to piąta z kolei konferencja, które w cyklach dwuletnich odbywają się w Jugosławii, biorąc za przedmiot swych prac różne problemy.

Pierwsza odbyła się w 1964 roku i zgromadziła 110 uczestników z Jugosławii i USA. Miała charakter wybitnie bilateralny.

Tematem jej był „rozwój nauki i technologii oraz nowych osiągnięć w służbie społeczeństwa".

Następna, zorganizowana w 1966 roku zajęła się problemem nowych możliwości techniki i technologii. Został poszerzony jej zasięg. Zgromadziła 200 uczestników z 18 krajów Europy, Azji, Ameryki i Afryki.

W 1969 roku w czasie trzeciej Konferencji 220 osób z 28 państw zajmowało się problemem futorologii.

Najliczniej obesłana była IV Konferencja, odbyta w 1971 roku, której temat stanowił: „Człowiek i jego środowisko". Brało w niej udział 300 uczestników z blisko 40 krajów. [1])

Piąta, w której uczestniczyłem jako referent, zajmowała się celami i wartościami rozwoju naukowego, technologicznego i społecznego i nosiła hasło „Nauka i społeczeństwo".

Początkowo zwołana miała być do Belgradu, później zmieniono jej miejsce na Dubrownik.

W V Międzynarodowej Konferencji „Nauka i Społeczeństwo" wzięło udział 227 uczestników z 21 krajów i miejscowości.

Udział ten w przekroju krajów i miejscowości kształtował się następująco:

Belgia	2	Nowa Gwinea	1
Belgrad	5	ONZ - Nowy Jork	1
Berlin	1	Polska	5
Chińska Rep. Lud.	1	Rumunia	2
CSRR	10	Syria	1
Dania	2	USA	19
Francja	2	Wielka Brytania	1
Holandia	1	Włochy	1
Jugosławia	168	Zair	1
Kanada	1	ZSRR	5 (2)
Nigieria	1		

Obrady Konferencji odbywały się w sali hotelu „Dubrownik-Palace", gdzie uczestnicy byli równocześnie zakwaterowani i gdzie mieściły się również biura organizatorów.



Autor publikacji jako delegat TNP na Międzynarodową Konferencję w Dubrowniku na wycieczce w Trebinje

Wspaniały, nowoczesny hotel, wyposażony w cuda i cudeńka techniki, sprawna organizacja, niepowtarzalne widoki i urok Dubrownika a przede wszystkim serdeczna, bezpośrednia i szczera atmosfera, stworzona przez gospodarzy, czyniły udział w pracach konferencji w kraju „słońca, serca i bohaterstwa" jakim jest Jugosławia, przeżyciem intelektualnym i osobistym o wielkiej skali i wartości.

V Międzynarodowa Konferencja „Nauka i społeczeństwo" odbywała się pod patronatem Prezydenta Federacyjnej Republiki Jugosławii JOSIPA BROZ TITO.

Współorganizatorami konferencji byli: Rząd Federacyjnej Republiki Jugosławii, Prezydium Stowarzyszenia Pracy Naukowej Republik i Prowincji, Komitet Koordynacyjny Nauki i Technologii Jugosławii, Prezydium Akademii Nauki i Sztuki Jugosławii, Społeczność Uniwersytetów Jugosławii, Narodowa Komisja Współpracy z UNESCO, Federacyjny Instytut Współpracy Naukowej, Oświatowej, Kulturalnej i Technicznej, Izba Gospodarcza Jugosławii, UNESCO-Paryż, Stowarzyszenie Uniwersytetów Oak Ridge USA.

Dla organizacji V Międzynarodowej Konferencji powołano: Komitet Przygotowawczy, składający się z 13 osób, Komitet Organizacyjny z 23 osobami oraz Komitet Honorowy posiadający 21 osób.[3])

Oficjalnymi językami Konferencji były: język serbsko-chorwacki, angielski, rosyjski i francuski.

Prace Konferencji przebiegały na przedpołudniowych Sesjach plenarnych i popołudniowych sesjach „panelowych". Referaty i komunikaty w poszczególnych dniach grupowane były wokół wspólnego problemu.

W sobotę 7 lipca o godz. 10 nastąpiło otwarcie Konferencji.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił Akademik EDHEM CAMO — Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Konferencji „Nauka i Społeczeństwo".

Mówca, między innymi, wskazał na specyficzny charakter Konferencji, stwierdzając:

„...W tym jubileuszowym dla ludów i narodowości Jugosławii roku, w którym obchodzą trzydziestą rocznicę powstania wspólnoty socjalistycznej, samostanowienia ludów i braterstwa narodowości, nasza Konferencja „Nauka i Społeczeństwo" obchodzi również, swój jubileusz dziesięcioletniej owocnej działalności.

Tradycyjna atmosfera tolerancji, wzajemnego zrozumienia, serdeczności i uczuć przyjaźni stanowi cechę charakterystyczną naszych spotkań. Sprawy te nie były rzeczą przypadku ale prawdziwym wyrazem pragnienia i woli pomocy ze wszystkich sił wolnej wymianie poglądów, konstruktywnej wymianie opinii na liczne problemy, które poruszają i nurtują społeczeństwa, bez oglądania się na różnice systemów politycznych i ideologicznych. Człowiek i społeczeństwo pragnie podnieść na wyższy poziom, polepszyć i utrwalić swoją egzystencję i zabezpieczyć swoje życie w pokoju. Jestem przekonany, że podzielicie mój punkt widzenia, iż duch współpracy tak charakterystyczny dla naszych spotkań, towarzyszyć również będzie naszym wysiłkom nad rozwiązywaniem wielkich aktualnych problemów z którymi współczesne społeczeństwa spotykają się codziennie.

...Konferencja „Nauka i Społeczeństwo" jest bez wątpienia instytucją rzadką, żeby nie powiedzieć unikalną w świecie. Jej wyjątkowość polega może między innymi, na tym, że skupia wokół żywotnych i aktualnych problemów wspólnych współczesnemu społeczeństwu nie tylko samych twórców i badaczy naukowych, ale również działaczy społecznych i polityków dla których efekty osiągnięć naukowych, technicznych i kulturalnych stanowią życiową troskę". [4])

W imieniu Prezydenta Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii JOSIPA BROZ TITO przemówił Akademik BORIS ZIHERL.

Wskazał między innymi na dorobek Konferencji w mijającym dziesięcioleciu, na jej wielką atrakcyjną siłę, przyciągającą w coraz szerszym stopniu uczonych i instytucje z coraz większej ilości krajów.

Mówił o zgodności celów i potrzeb nauki i technologii w rozwoju społecznym, w walce klasy robotniczej o postęp społeczny i wolność.

Idea badań naukowych współczesności, jakie założyło sobie Towarzystwo „Nauka i Społeczeństwo" nie polega jedynie na poznaniu świata, poznaniu społeczeństwa, ale na tworzeniu codziennie w stopniu coraz szerszym nowych podstaw dla osiągnięć technicznych, zmieniających warunki życia, proponując nowe możliwości człowiekowi i społeczeństwu.

Głęboki związek rozwoju naukowego i technologii z rozwojem społecznym oznacza nierozerwalność celów i wartości współczesnej ludzkości w jej walce o pokój, o prawa do równości narodów i o wolność klasy robotniczej.

Zebranych na Konferencji uczestników powitali w imieniu Rządu Federacyjnego TRPE JAKOWLEVSKI oraz prezydent miasta Dubrownika VLAHO LUCIC.

Po krótkiej, bo trwającej pięćdziesiąt minut, uroczystości powitania, przystąpiono do pracy.

Pierwszy dzień, a więc przed i po południu, poświęcony był problemom norm i systemów wartości.

Na sesji popołudniowej, wygłosił skrót swojej pracy prof. A. TUSZKO z Warszawy. Bardzo interesująco mówił o granicach pozytywnego działania nauki i techniki.

Poniedziałek — 9 lipca poświęcony był zagadnieniom celów rozwoju ekonomicznego i społecznego.

Na Sesji przedpołudniowej Rektor Wyższej Szkoły Ekonomicznej we Wrocławiu JÓZEF POPKIEWICZ, wygłosił swój bardzo ciekawy referat na temat kryteriów zaspokajania potrzeb ludzkich w warunkach monopolu kapitalistycznego i socjalistycznego.

W godzinach popołudniowych TOMASZ GOBAN KLAS z Krakowa referował udział media w rozwoju społeczno-ekonomicznym.

W dniu 10 lipca dyskutowano problemy rozwoju i transferu technologii, następnego zaś dnia sprawy postępu w otoczeniu ludzkim.

W związku z tym ostatnim tematem prof. TADEUSZ ZIPSER z Wrocławia omówił rozwój sieci nowoczesnych aglomeracji miejskich, ilustrując wykład przeźroczami.

Czwartek poświęcony był zagadnieniom wartości etycznych i estetycznych.

W piątek, 13 lipca, jako trzeci po wystąpieniach prof. H. HADŽIOMOROVICA z Sarajewa i prof. M. GOLDMISHA z Londynu, zabrałem głos, mówiąc na temat rozwoju oświaty i kultury w mieście uprzemysławianym.

Przedstawiłem w referacie czynniki od których zależy charakter i wielkość zmian, a więc charakteru obszaru, na którym przebiega industrializacja i tempo industrializacji. Na przykładzie Płocka w porównaniu z innymi rejonami uprzemysławianymi wykazałem skutki uprzemysłowienia w zakresie rozwoju oświaty i kultury. Omawiając rozwój szkolnictwa płockiego podjąłem próbę wyodrębnienia cech charakterystycznych dla omawianego problemu. [5])

Piątek, 13 lipca, był ostatnim dniem konferencji. W godzinach popołudniowych nastąpiło oficjalne zamknięcie prac Konferencji.



Spotkanie z uczestnikami Konferencji na tarasie hotelu Palace-Dubrownik.

W godzinach wieczornych odbyło się towarzyskie spotkanie uczestników.

14 lipca odbył posiedzenie Komitet Organizacyjny.

V Międzynarodowa Konferencja p. n. „Nauka i Społeczeństwo" omawiająca problemy celów i wartości rozwoju naukowego, technologicznego i społecznego była wielkim forum, na którym spotkali się ludzie dobrej woli, uczeni, artyści, politycy i działacze społeczni, reprezentujący instytucje i społeczności naukowe, środowiska twórcze, organizacje społeczne i publiczne różnych krajów świata. Spotkali się ludzie różnych postaw ideowych i różnych doświadczeń. Jednoczyła ich idea postępu społecznego, pragnienie służby człowiekowi, troska o los współczesnego człowieka i jego wszechstronny rozwój. Prezentowany na sesjach materiał, dyskusja, ostra niekiedy, świadczyły o olbrzymim zainteresowaniu problemem w skali światowej i o próbach wszechstronnego badania i określenia prawidłowości i zgodności celów i wartości rozwoju nauki i technologii z rozwojem warunków życia człowieka i ludzkości.

Konferencja w Dubrowniku wskazała nie tylko na wielkość problemu, na jego złożoność, ale i przede wszystkim uwydatniła jego wagę i potrzebę pilnych rozwiązań dla współczesnego świata. I tutaj leży chyba największa jej wartość. Wartość zaraźliwego przykładu walki o najlepsze i najpiękniejsze wartości jakimi są pokój i socjalizm.

Ale nie tylko żmudna praca była udziałem uczestników.

Organizatorzy zadbali również o uprzyjemnienie pobytu, mimo iż sam pobyt w przecudownym Dubrowniku stanowił przyjemność najwyższą.

W niedzielę, 8 lipca urządzono nam udaną wycieczkę statkiem do pięknie, w górach i nad morzem położonej miejscowości, gdzie spędziliśmy bez mała cały dzień.

W drodze powrotnej statek przybił do uroczej letniskowej miejscowości z niezmiernie ciekawą architekturą.

W środę, 11 lipca, uczestniczyliśmy w wycieczce autokarowej półdziennej do miasta Trebinji, gdzie zwiedziliśmy zabytki historyczne oraz wysoko w górach położoną elektrownię wodną o mocy 60 megawatów.

Od początku lipca trwało w Dubrowniku „Święto lata" z barwnymi i różnorodnymi imprezami artystycznymi, na które ściągały tłumy turystów z różnych zakątków Europy.

Wyjazd mój do Jugosławii oprócz zadań naukowych wiązał się z osobistymi i społecznymi doświadczeniami, jakie miałem i posiadam z ludźmi tego pięknego kraju.

W 1966 roku wspólnie z BRANKO CIRLICEM — tłumaczem literatury jugosławiańskiej na język polski, stale mieszkającym w Warszawie oraz PETER TOLEVEM — Attache kulturalnym Ambasady Jugosławii w Warszawie, kładliśmy podwaliny pod braterskie stosunki między miastami: Łoźnicą w Jugosławii i Płockiem w Polsce. Wynikiem nizań najserdeczniejszych perełek uczuć przyjaźni, była piękna uroczystość nadania w dniu 8 czerwca 1968 roku nowowybudowanej szkole podstawowej w Płocku imienia Vuka Karadžica. Wzięła w tej uroczystości udział liczna delegacja młodzieży i władz Łoźnicy, którą w przeddzień chlebem i solą witałem na „progu Polski" — w Zakopanem. Niezależnie od „deszczu czy pogody", fakt ten zaliczam do najpiękniejszych w swoim życiu. Tym cenniejszy, że zaowocował, że stosunki nawiązane wówczas, rozszerzają się i pogłębiają z każdym dniem, z każdym rokiem. Od pierwszego zbliżenia do pierwszego mojego pobytu w Jugosławii minęło lat siedem, przerywanych krótkimi spotkaniami delegacji z Łoźnicy w Płocku. W czasie długiej podróży koleją z Warszawy do Dubrownika, w bezpośrednim styku z ludźmi tego kraju, oglądanym wysiłku Jugosławian w budowie ośrodków przemysłowych i miast, potwierdzały się moje wyobrażenia o ludzjach tego słonecznego kraju.

Niekłamany, bez pozy i konwencjonalności manifestowany serdecznie stosunek do każdego człowieka, specjalnie podkreślany w stosunku do Polaków, czyni ten kraj wyjątkowym. Zbyt dużo troski i czynnej pomocy doświadczyłem

od przypadkowych towarzyszy podróży, współuczestników konferencji, aby nie kochać tych ludzi ze spracowanymi rękami na kamienistej roli, przy warsztacie, w fabryce czy utrudzonych pracą w laboratoriach i pracowniach naukowych. Tych kilkanaście dni spędzonych w Jugosławii unaoczniło mi wyraziście pojęcie stosunków międzyludzkich, internacjonalizmu, pozytywnego nacjonalizmu i przyjaźni między narodami.

Wywiozłem z tego pięknego kraju podziw dla ludzi, których dzień dzisiejszy wypełnia bohaterstwo pracy, jak za owych strasznych dni wojny światowej wypełniało bohaterstwo walki.

PRZYPISY

1) „Galaksija" Casopis za popularizaciju nauke Dr 16-Jul—August 1973.
2) Preliminarni spisak ucesnika 5. Medjunarodne Konferencje „Nauka i drustwo".
3) Programme preliminaire de la Ve Conference International „Science et Societe".
4) Ve Conference International „Science et Societe". Bulletin Nr 1 (tłumaczenie tekstu autora).
5) Programme preliminaire de la Ve Conference Internationale „Science et Societe". Livre des resumes-Recucil des documents.

KRZYSZTOF CZAPLIŃSKI

Płock — Loźnica w pięciolecie współpracy miast

Kontakty Płocka z Loźnicą w Jugosławii datują się od roku 1968, a od roku 1969 trwa wymiana delegacji i zespołów artystycznych.
W roku bieżącym delegacja naszego miasta przebywała w Loźnicy na zaproszenie Przewodniczącego Skupstiny Loźnicy Jovana Leczicza w dniach 14—21 września 1973 roku z okazji uroczystości poświęconych Vukovi S. Karadžiczowi, twórcy pierwszego słownika oraz gramatyki języka serbsko-chorwackiego.
W skład 62 osobowej delegacji Płocka wchodzili przedstawiciele władz partyjno-administracyjnych, działacze kulturalno-oświatowi oraz dwa zespoły artystyczne — „Dzieci Płocka" i „Melmar".

Delegacja naszego miasta odbyła szereg oficjalnych spotkań i rozmów z przedstawicielami władz Socjalistycznej Republiki Serbii i miasta Loźnicy. Rozmowy dotyczyły dotychczasowych efektów współpracy oraz dalszej kontynuacji i rozszerzania wymiany kulturalno-oświatowej na inne dziedziny życia.

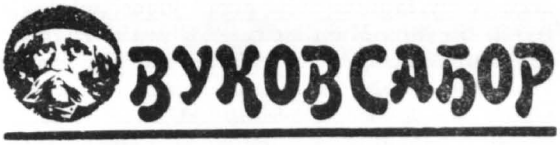
Podczas pobytu w Belgradzie przedstawiciele Płocka przyjęci zostali przez Ministra Kultury Socjalistycznej Republiki Serbii Gojko Mileticza oraz Wiceministra Gvozdena Jovanicza. W rozmowach wzięli także udział Przewodniczący Jovan Leczicz oraz prof. Branko Czyrlicz, Jugosławianin zamieszkały w Polsce, inicjator współpracy obu miast i laureat tegorocznej nagrody miasta Płocka.

Ministra Kultury Serbii zapoznano z dziejami i dzisiejszym obrazem Płocka. Na jego ręce złożono podziękowanie za dotychczasową pomoc w prowadzeniu i rozwijaniu współpracy kulturalnej między obydwoma miastami. Rozmawiano o dalszych możliwościach rozwoju współpracy, o powołaniu klubów przyjaźni i nadaniu imion polskich uczonych oraz pisarzy serbskim szkołom.

Minister Gojko Mileticz wykazał wiele zainteresowania naszym miastem, a o dotychczasowej współpracy Loźnicy i Płocka mówił bardzo konkretnie i ciepło.

Podczas spotkania w Radzie Narodowej w Loźnicy jej Przewodniczący Jovan Leczicz zapoznał delegację z rozwojem miasta i regionu, osiągnięciami w budowie socjaljzmu i dalszymi perspektywami rozwoju. W rozmowach wiele miejsca poświęcono pierwszej w tym roku kolonijnej wymianie czterdziestoosobowych grup młodzieży szkolnej. Zgodnie stwierdzono, iż nową formę współpracy należy kontynuować. Postanowiono także wprowadzić w życie uzgodnione już, nauczanie języków serbskiego w Płocku i polskiego w Loźnicy. Przedstawiciele obu miast potwierdzili w bieżącym roku wymianę lekarzy. Postanowiono także kontynuować wymianę kulturalną wzbogacając ją o doroczną wymianę wystaw.

Delegacja została także przyjęta przez sekretarza Związku Komunistów Jugosławii w Loźnicy Svetozara R. Czeczaricza. W trakcie serdecznej rozmowy i wymiany spostrzeżeń o dotychczasowej współpracy padła, m. in. właśnie wówczas, propozycja powołania w Płocku przy Towarzystwie Naukowym Płockim klubu czy sekcji Przyjaźni Polsko-Jugosłowiańskiej. Gospodarze zaproponowali utworzenie Klubu Przy-



ПЕТАК, 14. СЕПТЕМБАР - 19 ЧАСОВА

ВЕЧЕ ПРИЈАТЕЉСТВА ПЛОЦК - ЛОЗНИЦА

КОНЦЕРТ ПЕСАМА И ИГАРА НАРОДА ПОЉСКЕ У ИЗВОЂЕЊУ КУЛТУРНО УМЕТНИЧКОГ АНСАМБЛА ИЗ ПЛОЦКА НР ПОЉСКА

Fragment plakatu anonsującego występ płoczczan w Loźnicy w ramach imprez towarzyszących „Vukov Sabor".

jaźni Jugosłowiańsko-Polskiej przy Towarzystwie Vuka Karadżicza.

Współpraca służb zdrowia była tematem spotkania w Centrum Medycznym, gdzie w rozmowach brali udział zastępcy dyrektora — Milojko Marianowicz i dr. Dragosław Bugarinowicz, dr. Wojsław Babicz chirurg-ortopeda i dc. Parle Finogenov — ordynator oddziału chirurgii. Gospodarze przedstawili również możliwość współpracy w zakresie leczenia chorób kobiecych.

*

Ciekawym i bogatym w przeżycia był udział płockiej delegacji w XXXVIII Saborze Vuka Karadżicza, który odbywa się w Trsziczu — rodzinnej miejscowości reformatora języka serbskiego. „Vukov Sabor" jest ważnym świętem posiadającym liczne imprezy towarzyszące. Ściągają nań wielotysięczne rzesze mieszkańców wsi, osiedli i miast regionu. Przybyło ich na tegoroczne święto w dniu 16 września blisko 40 tysięcy. Parkingi i okoliczne drogi zatłoczone były 7 tysiącami samochodów osobowych i autokarów. Wielu gości przyjechało z odległych miejscowości Serbii i inych republik. Mieszkańcy okolicznych wsi i osiedli przybyli piechotą wraz z całymi rodzinami — z odległości wielu kilometrów.

Jest to impreza jedyna w swoim rodzaju — nie tylko w Serbii, ale chyba także w całej Jugosławii. Nie można z nią porównać płockiego Festiwalu Folklorystycznego ani innej z masowych imprez w naszym kraju.

Przez cały dzień trwały występy solistów, chórów i zespołów tanecznych, zarówno amatorskich jak i zawodowych. Odbywały się one na scenie pięknie usytuowanej pośród kipiących zielenią zboczy górskich letniego amfiteatru. Scenografię projektuje tam sama natura. Opodal amfiteatru znajduje się dom rodzinny Vuka Karadżicza, stanowiący dziś maleńkie muzeum. Tu właśnie kierują swe pierwsze kroki niemal wszyscy uczestnicy Saboru chcąc nie tyle zaspokoić ciekawość, co raczej oddać w ten jeszcze sposób hołd wielkiemu rodakowi. Obok domu pod starą lipą, pod którą przesiadywał i tworzył Karadżicz, śpiewał pieśni ludowe miejscowy gęślarz. Opowiadał w nich o dziejach Serbii — o walce z Turkami i z hitlerowskim najeźdźcą. Na błoniach tuż przy amfiteatrze rozłożone było wielkie targowisko pamiątek, wyrobów ludowych i zabawek oraz kiosk z napojami i prażoną kukurydzą a także jadłodajnie pod gołym niebem, w których serwowano przysmak serbski — prosięta z rożna. Przez cały dzień przy pięknej pogodzie było rojno, gwarno i kolorowo.

Udzielił się i nam urok tego tradycyjnego święta, którym lud Serbii czci pamięć wybitnego uczonego, reformatora a także męża stanu. Postać jego stała się symbolem trwałości słowiańskich plemion na tych ziemiach, zbroczonych krwią wielu pokoleń walczących o wolność. W klimacie święta, jego nastroju ujawniła się cząstka duszy dzielnego, pracowitego i tak rozśpiewanego ludu serbskiego.



Barwny plakat z okazji Saboru w Trsziczu.

Saborowi Vuka towarzyszyła bogata oprawa. Przybyli goście z sąsiednich republik, przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych Republiki Serbii oraz grupa slawistów z Austrii, Bułgarii, Czechosłowacji, Danii, Kanady, Norwegii, NRD, Polski, Rumunii, Węgier, Wielkiej Brytanii, Włoch, USA, Szwajcarii, Szwecji i Związku Radzieckiego.



Monumentalny pomnik na Fruszka Gora (539 m n.p.m.) koło Nowego Sadu. Tu w latach wojny partyzanckiej toczyły się krwawe boje. Na tle obelisku (wysokość 50 m) przedstawiciele delegacji Płocka. Od lewej: Marian Sołtysiak, Maria Makarczyk-Puciata, Barbara Bereszczyńska, Jakub Chojnacki, Zofia Świtalska, Zofia Rajewska, Krzysztof Czapliński.

Gości powitał i pozdrowił Przewodniczący Skupstiny Loźnicy Jovan Leczicz. O wkładzie Vuka Karadżicza do kultury narodów Jugosławii mówił minister nauki i wychowania Socjalistycznej Republiki Serbii Władimir Stevanowicz.

Pięknie rozbrzmiewał i niósł się echem wśród otaczających zboczy górskich wykonany przez trzy grupy fanfarzystów armii jugosłowiańskiej hymn Stevana Makranca — „Chwała Vukowi". Wystąpiły następnie połączone chóry z Szapca, Waljewa i Loźnicy, a także chór i orkiestra Opery Macedońskiej ze Skopije, chór Omladinskiego Kulturalno-Naukowego Towarzystwa „Ivo Pola Ribar" z Belgradu i chór „66 dziewcząt" z Szapca.

Wzruszający i tragiczny w swej wymowie poemat „Stojanka Majka Knieżopolky" wspaniale recytowała aktorka Vera Crvenczanin.

Sabor Vuka w roku bieżącym poprzedziły między innymi koncerty zespołów z Belgradu, premiera nowego filmu jugosłowiańskiego „Bombaszi" w reżyserii Predraga Gołubowicza, wystawa fotograficzna Stefana Deptuszewskiego z Warszawy, obrazująca współpracę Płocka i Loźnicy, wieczory poezji rewolucyjnej, spektakle teatralne, a także koncerty płockich zespołów.

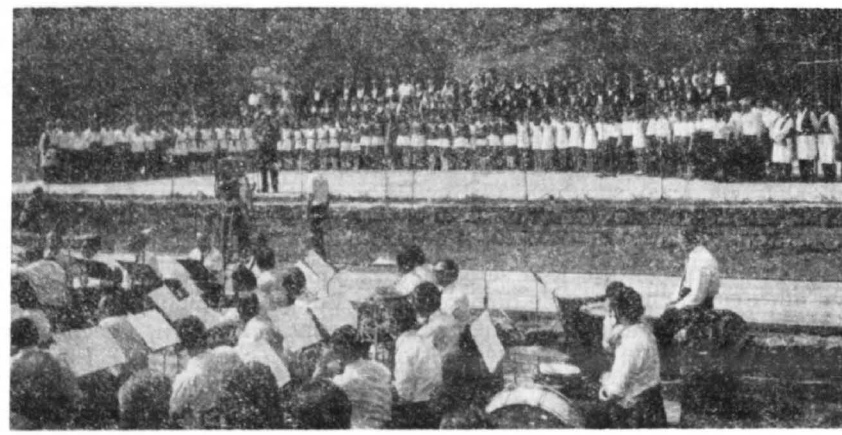
*

Program specjalnie przygotowany przez płockie zespoły zbudowany był z trzech części. Na pierwszy składały się pieśni partyzanckie polskie i jugosławiańskie w połączeniu z inscenizacjami, recytacjami, na drugą zaś ludowe tańce polskie. Obie części wykonywał harcerski zespół „Dzieci Płocka" z Domu Kultury Dzieci i Młodzieży. W części trzeciej z piosenkami jugosłowiańskimi i polskimi w obu językach występował zespół „Melmar".

Nasze zespoły koncertowały w Jugosławii pięciokrotnie. Już w dniu przyjazdu, podczas wieczoru przyjaźni Płock—Loźnica, na głównym placu im. Ante Bogiczevicza wobec wielotysięcznej publiczności wystąpiły „Dzieci Płocka" z dwoma pierwszymi częściami programu.

W trzecim dniu pobytu pełny program przedstawiony został w Belgradzie w Domu Kultury im. Vuka Karadżicza. Zgromadzona na koncercie młodzież oraz przedstawiciele starszego pokolenia przyjęli program z zainteresowaniem i sympatią. Na widowni znajdował się m. in. gen. Bogosav Mitrovicz, były partyzant i bohater minionej wojny wraz z małżonką Darą oraz bohater wojny partyzanckiej Dimitrije Stefanowicz.

Kolejny koncert odbył się w odległym o kilkadziesiąt kilometrów od Loźnicy miasteczku



Uroczyste otwarcie „Vukov Saboru" w Trsziczu. Na scenie letniego amfiteatru chóry z Szapca, Valjewa i Loźnicy.



Moment uroczystego otwarcia „Vukov Saboru" w Trsziczu. Przemawia minister nauki i wychowania Socjalistycznej Republiki Serbii — Wladimir Stevanovicz. Obok stoi Przewodniczący Skupsztiny Ložnicy — Jovan Leczicz.

Krupań, gdzie publiczność szczelnie wypełniająca piękną salę miejscowego domu kultury reagowała spontanicznie. Scena obsypana została kwiatami a oklaskom — wiwatom na cześć młodych wykonawców nie było końca. Wieczorem wszyscy płoczczanie podejmowani byli serdecznie przez dyrektorów miejscowego Ludowego Uniwersytetu Jovana Bożycza i Leposave Prokopicz.

Dwa ostatnie koncerty miały miejsce w 40-to tysięcznym mieście Bijeljina, leżącym na terenie Socjalistycznej Republiki Bośni i Harcegowiny. Pierwszy przeznaczony był dla młodzieży, drugi zaś przygotowano bardzo starannie poprzedzając go przemówieniami przewodniczącej płockiej delegacji Zofii Świtalskiej i przedstawiciela miejscowych władz.

Płockiej delegacji wręczono pamiątkowe wydawnictwa, a wszyscy wykonawcy koncertu otrzymali piękne czerwone goździki. Oba występy przyjęto ciepło i serdecznie. Po koncertach odbyło się spotkanie w nowoczesnym hotelu całej delegacji z przedstawicielami gospodarzy, których reprezentowali Petar Bobar — kierownik Wydziału Kultury, profesor Panto Sekulicz, dyrektor muzeum Dimitrije Colakovicz, przewodniczący Związków Zawodowych Jovan Gajicz.

W mieście tym byliśmy także serdecznie podejmowani w fabryce konserw „Sawa" (domaczyn Moncjlo Gakowicz).

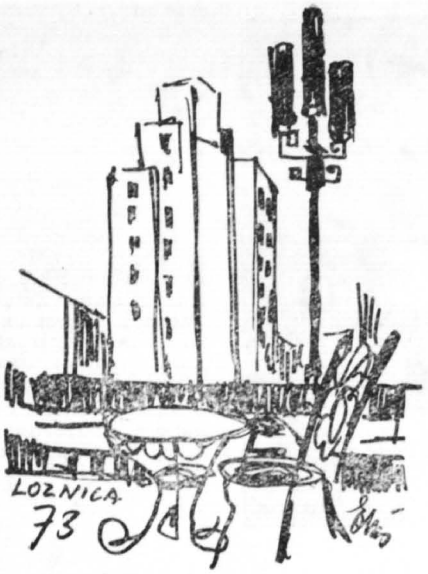
*

Pobyt płockiej delegacji w Loźnicy, jak również w tych ośrodkach, gdzie odbywały się koncerty, połączony był ze zwiedzaniem miast, licznych miejsc pamięci narodowej. szkół, zakładów pracy i placówek kulturalnych.

Płocka delegacja była w szkole podstawowej im. Ante Bogiczevicza, która w roku 1970 obchodziła 175 rocznicę założenia. Dyrektor szkoły Dobrivoj Grabovac zaprezentował interesująco urządzone klasy dla najmłodszych uczniów oraz



Polska delegacja na widowni w letnim amfiteatrze w Trsziczu podczas Saboru Vuka.



zaplecze szkoły. W gablocie przy wejściu można było z satysfakcją zauważyć drobne pamiątki z Płocka. We wszystkich pomieszczeniach panował wzorowy porządek.

Płocka grupa przyjmowana była niezwykle serdecznie w szkole im. Vuka Karadżicza w Trsziczu, przez dyrektora Monczyło Kotołowicza i zespół pracowników. Do zbiorów tej szkoły przekazano między innymi płockie wydawnictwa.

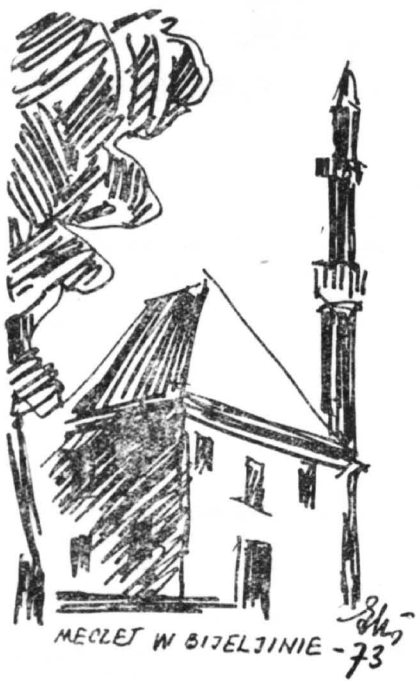
Bardzo uroczysty charakter miała wizyta w szkole podstawowej im. Jovana Cvijicza



Delegacja przed domem rodzinnym (dziś muzeum) Vuka Karadżicza w Trsziczu.

w Loźnicy, z którą od kilku lat współpracuje Szkoła Podstawowa nr 1 im. Vuka Karadżicza w Płocku. Na ręce dyrektora szkoły Milovana Jakovljevicza podinspektor szkolny Barbara Bereszczyńska i nauczycielka szkoły nr 1 Zofia Rajewska przekazały dar szkoły nr 1 w postaci nowoczesnego magnetofonu.

Wśród zwiedzanych zakładów pracy w Loźnicy delegacja złożyła wizytę w kombinacie chemicznym „Viskoza" (6.500 zatrudnionych), gdzie gospodarzami byli Radomir Jovanowicz — zastępca dyrektora generalnego, oraz Duszan Popovicz, Svetozar Bjelicz, Jovan Svetonovicz i kierownik wydziału energetyki — Miod-



rag Spernjak, dobrze znany w Płocku jako kierownik artystyczny zespołu pieśni i tańca im. Vuka Karadżicza. Dyrektor generalny kombinatu Doka Jankowicz wziął udział w wieczorku powitalnym naszej delegacji.

Podobnie serdecznie przyjął płocczan w reprezentującym przemysł rolny kombinacie (Poljoprivredni Kombinat „Loźnica") — dyrektor Milosz Stevanowicz.

W domu towarowym „Jadar" dyrektorzy Milan Dimitricz i Aca Novakovicz przedstawili działalność handlu i zaopatrzenia.

*

Osobny rozdział to zabytki historyczne i miejsca pamięci narodowej. Już w drodze do Loźnicy gospodarze umożliwili nam obejrzenie Fruszka Gory niedaleko Nowego Sącza. Na jednym z wierzchołków (539 m. n.p.m.) zbudowany został monumentalny pomnik 50-metrowej wysokości będący symbolem wojny partyzanckiej. Zbocza góry stanowią dziś pięknie zagospodarowany i utrzymany park narodowy.



Występ „Dzieci Płocka" na centralnym placu im. Ante Bogiczevicza w Ložnicy.

W latach 1941—1945 działał tu jeden z wielu silnych oddziałów partyzanckich. Na cokole pomnika wyobrażającego jugosłowiańską kobietę nawołującą narody Jugosławii do walki, wyryte są sceny zmagań ludu serbskiego z okupantem hitlerowskim oraz sceny z życia partyzantów i ich współpracy z miejscową ludnością. Podobny treściowo charakter ma również pomnik na szczycie góry obok miasta Valjevo.

W Białej Cerkwi niedaleko Loźnicy w roku 1941, już w dwa miesiące po wybuchu wojny z Niemcami, padły pierwsze strzały otwierające epopeję wojny partyzanckiej. Trzem pierwszym, tu właśnie poległym, partyzantom wystawiono pomniki. Obok znajdują się kilkumetrowej wysokości kamienne obeliski z symbolami zjednoczonych republik wolnej Jugosławii. W miejscowym muzeum pamięci narodowej, po którym oprowadzał dyrektor szkoły podstawowej Milorad Stojczicz, płocczanie mieli okazję zapoznać się z historią walk narodów Jugosławii w okresie II wojny światowej.





Przedstawiciele płockiej delegacji wśród jugosłowiańskich przyjaciół w gościnie w Tronoszy na terenie monastyru z XIV w. W środku obok Zofii Świtalskiej siedzi Iguman Antonije Djurdjewicz.



Kamienne cokoły z symbolami republik Jugosławii w Białej Cerkwi nieopodal Loźnicy. Tu w 1941 padły pierwsze strzały w wielkiej wojnie partyzanckiej.

Niecodziennym przeżyciem była dla nas wizyta w leżącej opodal Loźnicy górskiej wiosce Tronosza, gdzie znajduje się zabytkowy, pochodzący z XIV wieku, monastyr. Kilkakrotnie palony i niszczony doczekał się po ostatniej wojnie generalnej odbudowy, m. in. dzięki wydatnej pomocy państwa. Tu właśnie Vuk Karadżicz stawiał swoje pierwsze kroki w nauce pisania i czytania. Dla uczczenia tego faktu w 100 rocznicę śmierci urządzono tu w 1964 roku niewielkie muzeum.

W czasie zwiedzania samej cerkwi uwagę zwracały dwie potężnych rozmiarów świece znajdujące się przy ołtarzu. Są one tak duże, że jak wyjaśnił Iguman Antoni mają wystarczać na cały rok. Przed Wielkanocą okoliczni chłopi zbierają wosk pszczeli, mieszają z pozostałym z niedopalonych świec i formują nowe, a następnie ofiarowują je monastyrowi. Świece te są symbolem trwania i ciągłości narodowej Serbów na tych ziemiach. Zwyczaj ten mimo różnych kolei losu, najazdów i zaborów przetrwał przez wieki do dnia dzisiejszego.

Obok monastyru znajduje się kapliczka poświęcona bitwie z Turkami na Kosowym Polu w roku 1389. Fasada dekorowana jest mozaiką przedstawiającą postać Jura Bogdana i jego dziewięciu synów poległych w bitwie. Poniżej umieszczono 10 symbolicznych masek, z których wypływa woda z miejscowego źródełka. Wnętrze kaplicy zdobią malowidła przedstawiające bitwę na Kosowym Polu.

Świetnym i niezwykle sympatycznym przewodnikiem po obiektach monastyru i jego bogatej historii był duchowny prawosławny Iguman Antonije Djurdjevicz.

*

Delegacji naszego miasta często towarzyszyli i brali udział w rozmowach m. in. Velimir Teszmanovicz — zastępca przewodniczącego Skupsztiny Loźnicy, Ivko M. Nikolicz — sekretarz Skupsztiny, Miloje Stanicz — przewodniczący Frontu Jedności Narodu, Milicz Panticz—przewodniczący syndykatu, Draga Sljukicz — przewodnicząca organizacji młodzieżowych, Darko Duriczicz — profesor języka serbsko-chorwackiego w liceum, Doka Żaczewicz — dyrektor radia „Podrinie". Szczególnie serdecznie i troskliwie opiekowała się płocczanami sympatyczna i energiczna Milica Risticz — prezes Towarzystwa Vuka Karadżicza, jak również profesor Radowan Goluszyn — z Banii Koviljaczi. Na co dzień przebywali z płocką delegacją przez cały czas pobytu Svetomir Teszmanowicz i tancerz zespołu Dragan.

Towarzyszyli wszędzie płockiej delegacji kierowcy Żyworad Antoni i Radko Avramowicz spełniający również funkcje troskliwych opiekunów i przewodników.

Program potybu płockiej delegacji w Loźnicy był niezwykle bogaty i ciekawy. Nawiązane zostały nowe kontakty, podjęte nowe tematy do współpracy. Nowa grupa przedstawicieli naszego miasta miała możliwość poznania nie tylko miasta i jego okolic, ale co nie mniej ważne — ludzi i ich obyczajów.

Towarzyszyły nam wszędzie uśmiech, serdeczność i sympatia.

Polonię w Loźnicy reprezentuje — jedyna Polka w tym mieście, osiadła tam od wojny — Aniela Wasilewicz, nadal bardzo dobrze mówiąca po polsku.



Płocką oficjalną delegację przyjął Svetozar R. Czeczaricz — Sekretarz Komitetu Powiatowego Związku Komunistów Jugosławii. Na zdjęciu moment przekazywania upominków, z prawej — autor artykułu.





*

W skład tegorocznej oficjalnej delegacji miasta Płocka wchodziło 5 osób: Zofia Świtalska — zastępca przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej (przewodnicząca delegacji), Krzysztof Czapliński — kierownik Powiatowego Ośrodka Propagandy Partyjnej, Jakub Chojnacki — prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego, Marian Sołtysiak — dyrektor Muzeum Mazowieckiego, oraz Maria Makarczyk — Pucіata z Wydziału Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie.

Delegacji towarzyszyli Barbara Bereszczyńska podinspektor szkolny, Zofia Rajewska — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 1 im. Vuka Karadżicza, Stefan Deptuszewski — fotoreporter z Warszawy, Wiesław Dyśkiewicz — fotograf oraz profesor Branko Czyrlicz z Warszawy — inicjator współpracy miast Płock — Loźnica. Kierownikiem zespołu harcerskiego „Dzieci Płocka" z Domu Kultury Dzieci i Młodzieży był Wacław Milke. W skład zespołu wchodzili: Zenon Dumowski, Henryk Kadziński, Stefan Kochanowski, Jerzy Przędziński, Ryszard Siemiński — członkowie kapeli oraz młodzież: Jarosław Banaszewski, Henryk Basiewicz, Danuta Bogaczyńska, Jerzy Brząkalski, Elżbieta Gajewska, Hanna Gientek, Wojciech Głoskowski, Hanna Jędrzejak, Ewa Kalinowska, Andrzej Kowalski, Mirosław Kosiński, Jan Krzywkowski, Urszula Lewicka, Iwona Mazik, Elżbieta Nowakowska, Mariola Petera, Ewa Petera, Wiesław Pielaciński, Bogdan Rogalski, Hanna Wojciechowska, Elżbieta Wojno, Mirosław Wudarski, Stanisław Zieliński, Jacek Żaglewski, Włodzimierz Żywiczyński.

Na czele zespołu wokalno-instrumentalnego „Melmar" stał Maciej Ozimek. W skład zespołu wchodzili: Urszula Siwanowicz — wokalistka, Zbigniew Klatte, Zbigniew Kluzowicz, Aleksandra Kobrzyńska, Tadeusz Krzemiński, Krystyna Kuzon, Elżbieta Milczarek, Joanna Nowak, Witold Pęszyński, Krzysztof Proskura, Stefan Pytel, Adam Rykowski, Mieczysław Sobolewski. Kierowcy dwu autokarów: Leon Gromunt i Kazimierz Perzanowski z Płocka oraz Adam Nowakowski i Henryk Zaręba z Warszawy.

Reżyserem programu była Urszula Ambroziewicz, scenografem Edward Kostek, a konferansjerkę w języku serbsko-chorwackim prowadzili: Elżbieta Ciółkowska i Tadeusz Bystram.

PREDSEDNIŠTVO GRADSKOG NARODNOG ODBORA U PLOCKU
ŠKUPŠTINA OPŠTINE U LOZNICI
MUZEJ VUKA I DOSITEJA U BEOGRADU
DOM KULTURE „VUK KARADŽIĆ"
U LOZNICI

pozivaju na otvaranje izložbe

ZAHVALJUJUCI VUKU PRIJATELJSTVO i SARADNJA PLOCK (Poljska) – LOZNICA (Jugoslavija)

u fotografijama
Stefana Deptusevskog
(POLJSKA)

Otvaranje izložbe
na dan 14. IX. 1973 u 16 čas.
u dvorani ..... u Loznici

Strona tytułowa zaproszenia na otwarcie wystawy fotograficznej Stefana Deptuszewskiego, poświęconej kontaktom kulturalnym obu miast.

Wykonali w czynie społecznym zdjęcia do artykułu: Stefan Deptuszewski i Wiesław Dyśkiewicz a rysunki Edward Kostek.

JAN KAPELA

Wielka szansa Płońska

W swoim artykule chciałbym podzielić się uwagami dotyczącymi rozwoju społeczno-gospodarczego miasta Płońska. Jest ono położone na wielkim szlaku komunikacyjnym, prowadzącym z Warszawy do Olsztyna i Gdańska; jest stolicą powiatu płońskiego wchodzącego w skład Podregionu Płockiego.

Płońsk uzyskał prawa miejskie w 1400 r., nadane przez księcia płockiego Ziemowita IV, zwanego Starszym.

Obecnie mieszka tu 12,6 tys. osób, co stanowi 16,1% ogólnej liczby mieszkańców powiatu. Szczegółowy plan perspektywiczny Podregionu Płockiego zakłada, że ludność miasta do 1985 r. wzrośnie do 23—25 tys., co wiąże się z rozwojem przemysłu rolno-spożywczego i metalowego.

Płońsk jest siedzibą władz powiatowych i spełnia funkcje usługowe dla rolnictwa, z którego utrzymuje się 72% ludności powiatu.

I

Przyrost zasobów siły roboczej był w powiecie i mieście Płońsku w całym powojennym okresie znacznie szybszy niż przyrost nowych miejsc pracy. Spowodowało to ruchy migracyjne ludności szczególnie w kierunku Warszawy, Nowego Dworu, Ciechanowa i Płocka. Szacuje się, że do pracy poza teren powiatu płońskiego dojeżdża codziennie około 1800 osób.

Władze partyjno-państwowe powiatu i miasta, wychodząc z założenia, że dalszy dynamiczny rozwój wszystkich dziedzin gospodarki wymaga przede wszystkim zapewnienia miejsc pracy dla narastających zasobów siły roboczej, które w bieżącym 5-leciu szacuje się na około 3.500 osób i wykorzystania poważnych surowców rolniczych — podjęły działania zmierzające do zapoczątkowania budowy dzielnicy przemysłowo-składowej. Uchwałą Prezydium WRN z dnia 17 lutego 1970 r. zatwierdzono plan przestrzennego zagospodarowania miasta z wydzieleniem w jego południowej części, przy drodze na Bydgoszcz terenów o powierzchni 74 ha pod budowę dzielnicy przemysłowo-składowej, dla której sporządzono następnie generalny plan zagospodarowania, zatwierdzono program inwestycji produkcyjnych i towarzyszących.

Oddane już do użytku, znajdujące się w trakcie budowy oraz przewidziane do realizacji zakłady produkcyjne, bazy zaplecza i składy dadzą docelowo zatrudnienie od 5 do 6 tys. osobom.

Na podstawie już wydanych decyzji lokalizacyjnych zostały wybudowane, bądź powstaną w kolejnych latach bieżącej 5-latki następujące zakłady pracy:

1) chłodnia-zamrażalnia owoców i warzyw o maksymalnym zatrudnieniu 1200 osób (rozpoczęcie — 1972; zakończenie 1974 r.);
2) zakład pieczywą cukierniczego (filia Zakładów „22 Lipca") o zatrudnieniu 750 osób (rozpoczęcie 1974; zakończenie 1975 r.);
3) fabryka śrub o zatrudnieniu docelowym 2000 osób (rozpoczęcie 1974; zakończenie 1975 r.);
4) Baza Wojewódzkiego Zakładu Transportu i Maszyn Drogowych o zatrudnieniu 270 osób (rozpoczęcie 1972 r.; zakończenie 1974 r.);
5) Baza zaplecza technicznego dla Płońskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego o zatrudnieniu docelowym 550 osób (oddana do użytku w 1970 r.);
6) Baza zaplecza technicznego Warszawskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych „Inżynieria" o zatrudnieniu 230 osób (oddana do użytku w 1972 r.);
7) Baza Oddziału Wojewódzkiej Spółdzielni Transportu Wiejskiego o zatrudnieniu 400 osób (rozpoczęta w br.);
8) Elewator zbożowy o zatrudnieniu 50 osób (rozpoczęcie w br.).

Generalnym wykonawcą wszystkich podstawowych inwestycji produkcyjnych, których koszt wynosi ponad 2.200 mln zł, jest Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Petrobudowa" w Płocku, które aktualnie buduje w sposób sprawny chłodnię-zamrażalnię.

Równolegle z budową zakładów i baz w dzielnicy przemysłowo-składowej kontynuujemy budowę zakładu konfekcyjnego dla 190 kobiet, tudzież w br. rozpoczniemy w ramach Odzieżowej Spółdzielni Pracy „Modny Strój" budowę nowego zakładu odzieżowego na 400 osób, również przez Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Petrobudowa".

Budowa nowych zakładów produkcyjnych pozwoli nie tylko zwiększyć produkcję przemysłową o 174% na koniec 1975 r. w stosunku do 1970 r., poprawić walory jakościowe i użytkowe produkowanych wyrobów, lecz także umożliwi rozwiązanie w sposób zasadniczy nabrzmiałego problemu zatrudnienia, zwłaszcza kobiet oraz w sposób istotny wpłynie na poprawę warunków bytowych, jak również zwiększy bezpieczeństwo i higienę pracy załóg.

Komitet Powiatowy i Miejski PZPR, Powiatowa i Miejska Rada Narodowa widząc swą służebną rolę dla ludności powiatu i miasta, a przede wszystkim w stosunku do kobiet i młodzieży w realizacji ich pełnego i racjonalnego zatrudnienia, podejmowały i podejmują nadal wszystkie niezbędne decyzje organizacyjno-ekonomiczne, by ten cel w pełni osiągnąć

w bieżącym 5-leciu, tworząc w mieście Płońsku główny ośrodek powstawania nowych miejsc pracy.

II

Mimo stałego wzrostu rozmiarów budownictwa sytuacja mieszkaniowa ludności miasta jest nadal trudna i złożona. V Narodowy Spis Powszechny wykazał, że stan zasobów mieszkaniowych w mieście wynosił 2.850 mieszkań (7.127 izb), co daje nam 1,56 na jedną izbę przy średniej wojewódzkiej 1,4, a krajowej 1,3.

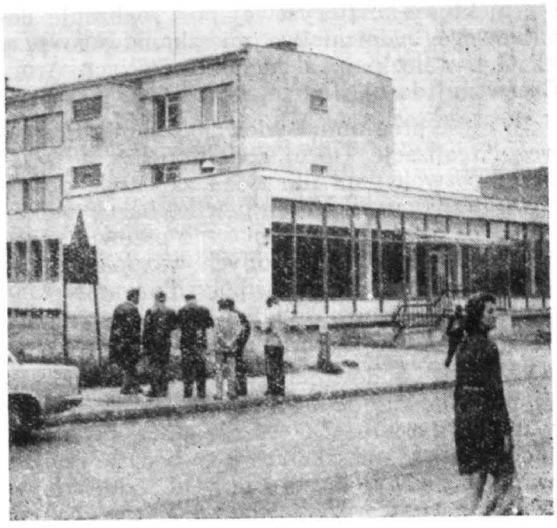
Oceniamy, iż około 40% budynków w mieście z uwagi na bardzo zły ich stan techniczny wymaga rozbiórki. Aktualnie na nowe mieszkania oczekuje w mieście 1750 rodzin, z czego w Spółdzielni Mieszkaniowej 1300, a z kwaterunku 450.

W tej oto sytuacji zakładamy wybudowanie w bieżącym 5-leciu dla ludności miejskiej 4000 izb, co oznacza ponad dwukrotny wzrost w stosunku do wyników uzyskanych w latach 1966-70. Ten poważny przyrost izb w bieżącym 5-leciu nie będzie jednak oznaczać zasadniczego postępu w stosunku do szybko narastających potrzeb mieszkaniowych.

Wyniki realizacji budownictwa mieszkaniowego osiągnięte w ciągu 26 miesięcy pozwalają sądzić, że zadania określone na całą bieżącą 5-latkę zostaną nie tylko w pełni wykonane, ale istnieją realne możliwości ich znacznego przekroczenia. Toteż wysunęliśmy zadanie wybudowania dodatkowo około 300 mieszkań z budownictwa spółdzielczego i rad narodowych w latach 1974—75 ponad ustalone w planach rozmiary budownictwa mieszkaniowego w bieżącym 5-leciu.

Naturalnie, dominującą formą rozwiązania potrzeb mieszkaniowych dla ludności miasta Płońska jest i pozostaje budownictwo spółdzielcze. W jego ramach zostanie wybudowanych 1850 izb wobec 504 w latach 1966—70. Budownictwo to realizowane jest po obydwu stronach ul. Młodzieżowej.

W polityce rozdziału mieszkań spółdzielczych obok takich kryteriów, jak kolejność zapisów



Dom Nauczyciela w Płońsku przy ul. Warszawskiej — wartość 4.600 tys. zł. 12 mieszkań, siedziba zarządu oddziału ZNP, Poradnia wychowawczo-zawodowa, Biblioteka pedagogiczna, świetlica.

kandydackich i członkowskich, okres wyczekiwania na przydział mieszkania, aktualne warunki w pierwszej kolejności uwzględniały potrzeby rodzin, zajmujących mieszkania w budynkach grożących zawaleniem tudzież podlegających rozbiórce dla celów inwestycyjnych i porządkowych, zgodnie z zatwierdzanym co roku przez Miejską Radę Narodową programem w tym zakresie.

Budownictwo rad narodowych, w ramach którego planujemy oddać do użytku 345 izb wobec 230 w latach 1966—70, traktujemy jako uzupełniające o charakterze interwencyjnym. Zlokalizowane ono zostało przy ul. Wolności i ul. Grunwaldzkiej, co przedstawia zdjęcie.

Ze względu na duże potrzeby w tym zakresie władze powiatu i miasta podjęły zespół środków dla przygotowania dokumentacji prawnej



Osiedle mieszkaniowe rad narodowych przy ul. Wolności — w budowie. Składa się z 6 budynków czterokondygnacyjnych dla około 200 rodzin. Wartość 44 mln. zł (łącznie z urządzeniami komunalnymi).

i projektowo-kosztorysowej pod realizację dodatkowego budownictwa mieszkaniowego przy ul. Grunwaldzkiej na odcinku od Placu Armii Czerwonej do ul. Jędrzejewicza.

Ta część programu budownictwa mieszkaniowego, realizację której podejmujemy w 1974-75 r., pozwoli nam nie tylko zapewnić dodatkową liczbę mieszkań dla pewnej liczby rodzin, będących ze względu na obecnie przewidywany poziom dochodów w trudnych warunkach materialnych, lecz także na uporządkowanie stanu zabudowy w centrum miasta przez wyburzenie 12 istniejących ruder.

W ramach budownictwa zakładowego przewidujemy oddanie do użytku 499 izb wobec 236 w latach 1966-70. Zakres rzeczowy tej formy budownictwa mieszkaniowego będzie realizowany przy ul. Wolności i przy ul. Zduńskiej — jednej z najbardziej obecnie zaniedbanych i szpecących pod względem zabudowy.

W tej chwili Prezydium Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej przy współpracy ze Zjednoczeniem Przemysłu Cukierniczego „Hortexem", Zjednoczeniem Przemysłu Wyrobów Metalowych w Krakowie, Woj. Zarządem Dróg Publicznych i Oddziałem Oświaty Rolniczej Prezydjum WRN uściśla program budownictwa zakładowego na końcowe lata bieżącej 5-latki, co wiąże się z budową zakładów produkcyjnych w dzielnicy przemysłowo-składowej, o czym wspomniałem wyżej.

Uzgodniony zakres rzeczowy zakładowego budownictwa mieszkaniowego wymaga nie tylko zabezpieczenia mieszkań dla kadry inżynieryjno-technicznej uruchamianych zakładów, dla poprawy aktualnie trudnych warunków mieszkaniowych załóg pracowniczych, lecz także wyprzedzającego przygotowania terenów uzbrojonych.

Poważnie zamierzamy zwiększyć rozmiary indywidualnego budownictwa mieszkaniowego dla ludności nierolniczej. Indywidualne budownictwo mieszkaniowe w mieście jest i będzie realizowane w kolejnych latach bieżącego planu 5-letniego w osiedlach przy ul. Krzywej, Targowej i Płockiej.

Prezydium Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej jest w przygotowaniu 350 działek, z czego aktulnie może podjąć budowę — część zresztą już podejmuje — przy ul. Targowej 120 rodzin. Uważamy, że w uzasadnionych przypadkach indywidualne budownictwo może być realizowane w formie zabudowy plombowej przy poszczególnych ulicach, o ile nie koliduje to z planem przestrzennego zagospodarowania miasta.

Ważnym elementem poprawy warunków mieszkaniowych jest utrzymanie w dobrym stanie technicznym istniejących zasobów mieszkaniowych. Nakłady na remonty kapitalne budynków mieszkalnych w bieżącym 5-leciu wyniosą 38,0 mln zł, za które wyremontowanych zostanie łącznie 61 budynków. Zwiększone środki na kapitalne remonty budynków mieszkalnych o 145% w stosunku do ubiegłego 5-lecia pozwolą nam na rozszerzenie zakresu robót połączonych z modernizacją i nadbudową budynków poniemieckich. Spowoduje to zwiększenie powierzchni mieszkalnej i likwidację poddaszy.

Kontynuowany jest program porządkowania miasta, co roku obok planu gospodarczego i budżetu, na Sesji Miejskiej Rady Narodowej, polegający na odnawianiu elewacji budynków, rozbiórce starych, walących się budynków mieszkalnych, komórek, chlewków, ustępów i budowie nowych obiektów gospodarczych i sanitarnych, tudzież zagospodarowaniu zakładów pracy, osiedli. Tylko w bieżącym roku Prezydium Miejskiej Rady Narodowej wydało 475 decyzji dotyczących porządkowania, z których dotychczas wykonano 350.

Możemy więc powiedzieć, że w mieście dzięki zapobiegliwości Miejskiej Rady Narodowej, kierownictw przedsiębiorstw, instytucji i poszczególnych obywateli znacznie wzrósł poziom czystości, estetyki i kultury życia codziennego. Nie został jednak jeszcze osiągnięty stan zadowalający. Możemy i powinniśmy daleko więcej niż dotychczas czynić w dziedzinie porządku, czystości i estetyki każdego domu, zakładu pracy i całego miasta.

Kolejnym warunkiem wykonania zadań w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, podniesienia stanu sanitarnego miasta jest odpowiednie zapewnienie uzbrojenia terenów budowlanych. Ze środków inwestycyjnych na gospodarkę komunalną przeznaczamy 106 mln zł po to, aby zrealizować zadania związane z uzbrojeniem terenów. Oznacza to 5-krotny wzrost w stosunku do ubiegłej 5-latki. W ramach tej kwoty kontynuuje się budowę stacji ujęcia wody i 11 km sieci wodociągowej, 9 km kolektora kanalizacji sanitarnej, 5,8 km sieci gazowej, tudzież rozpoczęta zostanie budowa ogólnomiejskiej oczyszczalni ścieków.

III

Dobre ulice, sprawna komunikacja warunkują harmonijny rozwój wszystkich podstawowych gałęzi gospodarki powiatu i miasta. Załoga Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych włożyła wyjątkowo duży wkład pracy w roboty drogowe w powiecie na trasie międzynarodowej Warszawa—Gdańsk oraz Warszawa —Bydgoszcz, tudzież przy budowie wiaduktu w Płońsku, który zlikwidował kolizyjne skrzyżowanie dróg z linią kolejową Płońsk—Nasielsk na trasie Warszawa—Gdańsk. W bieżącym roku dobiega końca budowa ulic w dzielnicy przemysłowo-składowej miasta Płońska, realizowana przez Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych.

Miejska Rada Narodowa z pomocą Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych zbudowała na terenie miasta Płońska około 12 km ulic takich jak: Szkolna, Rutkowskiego, Krzywa, skrzyżowanie na ul. Sienkiewicza i Grunwaldzkiej, oraz przebudowała Plac Armii Czerwonej — centrum miasta.

W bieżącym roku na zlecenie MRN Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych i Powiatowy Za-

rząd Dróg Lokalnych przystąpiły do budowy nowej ulicy łączącej dzielnicę mieszkaniową z dzielnicą przemysłową wraz z mostem na rzece Płonce o wartości kosztorysowej 18 mln zł. Ulicy tej zostanie nadane imię Mikołaja Kopernika.

Wysoko oceniamy pracę i współpracę MRN z Rejonem Eksploatacji Dróg Publicznych i Powiatowym Zarządem Dróg Lokalnych na rzecz przebudowy istniejących i budowy nowych ulic i chodników.

W bieżącym roku zostanie oddana do użytku zajezdnia i dworzec PKS w Płońsku przy ul. Warszawskiej, wzniesione za ponad 20 mln zł, co mieć będzie zasadniczy wpływ na usprawnienie obsługi podróżnych, którzy do dziś jeszcze oczekują na autobusy stojąc pod prowizorycznym daszkiem na ul. Jędrzejewicza, jak również umożliwi zorganizowanie nowych linii autobusowych między miastem powiatowym, a poszczególnymi gminami i wsiami oraz uruchomienie komunikacji miejskiej.

W ramach inwestycji wspólnych i towarzyszących w dzielnicy przemysłowo-składowej nastąpi na przełomie 1973—1974 r. budowa nowej bocznicy kolejowej i przebudowa stacji w Płońsku.

IV

Dynamiczny rozwój miasta spowodowany, jak już powiedziałem, zlokalizowaniem zakładów przemysłu rolno-spożywczego i metalowego oraz związane z tym zmiany w strukturze zawodowej ludności wymagać będą znacznego rozszerzenia różnego rodzaju usług, a ich wzrost stanowić będzie dodatkowe źródło tworzenia nowych miejsc pracy i aktywizacji społeczno-zawodowej mieszkańców miasta.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że miasto Płońsk spełnia i nadal będzie spełniać ważną ekonomicznie i administracyjnie funkcję w życiu powiatu, to trzeba powiedzieć, że sieć sklepów usługowych, zwłaszcza państwowych i spółdzielczych jest niewystarczająca w stosunku do bieżących i perspektywicznych potrzeb. Właśnie dlatego zakładamy zorganizowanie 40 placówek usługowych i sklepów różnych branż szczególnie w takich dziedzinach jak naprawa sprzętu radiowo-telewizyjnego, gospodarstwa domowego, remontowo-budowlane, motoryzacyjnych, pralniczych, gazyfikacji bezprzewodowej i usług o charakterze osobistym. W bieżącym roku dobiega końca na osiedlu spółdzielczym budowa 4 pawilonów wolno stojących handlowo-usługowych. W nowo wznoszonych budynkach mieszkalnych przy ul. Grunwaldzkiej, a także Jędrzejewicza partery przeznaczamy na sklepy i lokale usługowe.

W ubiegłym roku oddano do użytku dwa budynki mieszkalno-usługowe przy ul. Grunwaldzkiej, w których w parterach zlokalizowano sklep spożywczy Oddziału WPSS „Społem" oraz potrzebny dla miasta Zakład Usług Radiowo-Telewizyjnych. W przyszłym roku w budynku przy ul. Jędrzejewicza uruchomimy zakład „Eldomu" wraz ze sprzedażą artykułów gospodarstwa domowego. Aktualnie jesteśmy w przygotowaniu budowy dwóch kolejnych budynków mieszkalno-usługowych przy ul. Jędrzejewicza i Placu Armii Czerwonej w których zostaną uruchomione sklepy prowadzące sprzedaż artykułów mleczarskich i mrożonek z chłodni-zamrażalni oraz otwarta zostanie samodzielna placówka PKO, gdyż dotychczas miasto jest obsługiwane przez Oddział PKO w Płocku.

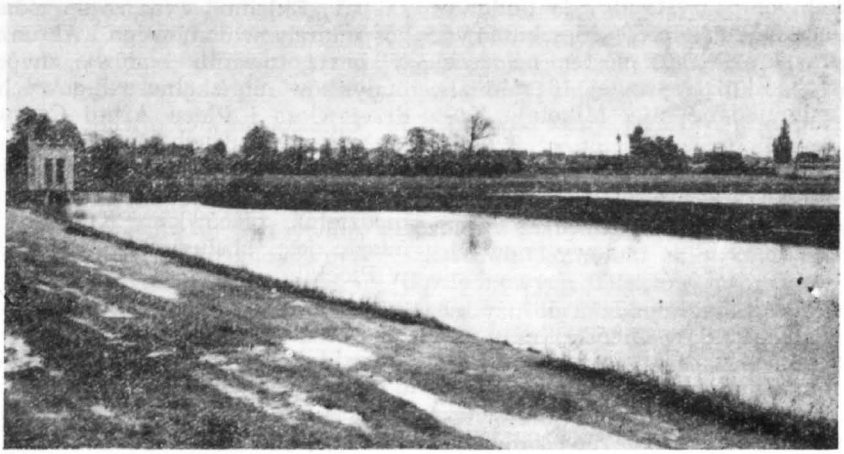
W zeszłym roku przebudowaliśmy i zmodernizowaliśmy pawilon meblowy przy ul. Warszawskiej, a w roku bieżącym oddany zostanie do użytku nowoczesny pawilon handlowo-detaliczno-przetwórczy Centrali Rybnej nad rzeką Płonką przy ul. Grunwaldzkiej.

Dla poprawy zaopatrzenia ludności miasta w artykuły spożywcze i usługi w ubiegłym roku oddaliśmy do użytku nowoczesną masarnię, w przebudowie znajduje się rzeźnia, w bieżącym roku zakończymy budowę zakładu gastronomicznego na 120 miejsc konsumpcyjnych przy Placu Armii Czerwonej, a ponadto podjęliśmy starania w sprawie budowy nowej piekarni dla miasta. W przyszłym roku przystąpimy do budowy nowoczesnej pralni przy ulicy Jędrzejewicza w ramach Powiatowej Spółdzielni Pracy Usług Wielobranżowych.

V

Istniejąca sieć szkół podstawowych (3), jak też szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych — Liceum Ogólnokształcące, Technikum Odzieżowe i Mechaniczne — jest niewystarczająca w stosunku do potrzeb, a kierunki kształcenia wciąż jeszcze nie do końca zsynchronizowane z potrzebami bieżącymi i perspektywicznymi powiatu i miasta. Z tych względów zakładamy w 1975 r. budowę w mieście Płońsku nowej 12-izbowej szkoły podstawowej, natomiast obecnie kontynuujemy rozbudowę Liceum Ogólnokształcącego w Płońsku dla stworzenia odpowiedniej bazy lokalowej i wyposażenia w pracownie. Będzie to miało istotny wpływ dla podniesienia sprawności nauczania.

W latach 1974—76 podejmiemy budowę zespołu szkół zawodowych kosztem 50 mln zł przy ul. Mikołaja Kopernika, które przygotowywać będą kwalifikowaną kadrę robotników i techników dla potrzeb zakładów dzielnicy przemysłowo-składowej. Natomiast na bazie obecnego Technikum Mechanicznego, w sąsiedztwie Rolniczego Rejonowego Zakładu Doświadczalnego w Poświętnem, zostało utworzone w ub. r. dwuciągowe Technikum Mechanizacji Rolnictwa, wydział kształcenia korespondencyjnego o 4 oddziałach w zakresie 3 i 5-letniego technikum o specjalności mechanizacji rolnictwa, 3-letnie technikum rolnicze, zasadnicza szkoła rolnicza o 2 oddziałach, oraz zasadnicza szkoła mechanizacji upraw polowych. Utworzone technikum mechanizacji rolnictwa będzie kształciło kadry dla potrzeb powiatu, jak również województwa.



Czyny społeczne mają w powiecie płońskim tradycje dobrej roboty. Wyrazem tego jest wysoka ich wartość na 1 mieszkańca w porównaniu z innymi powiatami. W latach 1966—1970 uzyskano 1.187 zł, w 1971 r. — 387 zł, a w 1972 r. — 437 zł. Analogicznie liczby wynoszą dla powiatu płockiego: 974 zł, 217 zł i 343 zł; sierpeckiego: 793 zł, 156 zł i 231 zł; ciechanowskiego: 841 zł, 199 zł i 274 zł; mławskiego: 1.003 zł, 361 zł i 466 zł; woj. warszawskiego: 871 zł, 244 zł i 286 zł. W 1972 r. na 33 jednostki szczebla powiatowego w woj. warszawskim powiat płoński liczbą 437 zł na 1 mieszkańca, zajął 3 miejsce (po Wyszkowie 535 zł i Mławie 466 zł). W tymże roku w skali kraju powiat znalazł się na 46 miejscu (na 396 powiatów i miast wydzielonych z powiatów i województw — przeciętna ogólnopolska w 1972 r. — 238 złotych).

Źródło: „Czyny społeczne 1973", GUS Warszawa 1973, str. 71—72, 97—107.

Na zdjęciu: ośrodek sportu i wypoczynku w Płońsku budowany w czynie społecznym mieszkańców, którego koszt szacowany jest (melioracje i urządzenia sportowo-wypoczynkowe) na 12 mln zł.

Powstanie dzielnicy przemysłowo-składowej w mieście Płońsku nie zmieni rolniczego charakteru powiatu — przeciwnie — lokalizacja chłodni-zamrażalni, fabryki pieczywa cukierniczego, elewatora zbożowego, bazy Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego, bazy zaplecza technicznego Oddziału Wojewódzkiej Spółdzielni Transportu Wiejskiego wraz z utworzeniem Technikum Mechanizacji Rolnictwa sprzyjać będzie intensyfikacji produkcji rolnej i jej specjalizacji.

Rozwój społeczno-gospodarczy powiatu i miasta Płońska zależy nie tylko od nakładów inwestycyjnych, ale przede wszystkim od ludzi, ich zdrowia, kondycji, kwalifikacji, pracowitości, społecznej dyscypliny, postaw, zachowań i dążeń. Żyć lepiej, znajdować pełnię możliwości swego rozwoju można wtedy, gdy się jest zdrowym. Zapewnienie ochrony zdrowia ludności miasta i powiatu zakładamy osiągnąć przez doskonalenie usług leczniczych dla robotników i pracowników płońskich zakładów, świadczonych przez nowo utworzoną Międzyzakładową Przychodnię Zdrowia, mieszczącą się przy Placu Armii Czerwonej, budowę nowoczesnej międzyzakładowej przychodni zdrowia w dzielnicy przemysłowo-składowej, tudzież rozbudowę i modernizację szpitala powiatowego kosztem 172 mln zł, do której przystąpimy w następnym roku.

Dla zapewnienia odpowiednich warunków dla wypoczynku i rekreacji mieszkańców miasta budujemy kosztem 12 mln zł ośrodek wypoczynkowy, nieopodal centrum miasta, na terenie którego znajdować się będzie ośrodek sportów wodnych, boiska do tenisu, koszykówki, plaża piaskowa, letnia kawiarnia itp. Ośrodek ten położony jest w bezpośrednim sąsiedztwie parku i ogrodu jordanowskiego.

Rozwój społeczno-gospodarczy miasta Płońska obok zwiększonych nakładów inwestycyjnych państwa, jest wynikiem sprawnego działania Miejskiej Rady Narodowej — coraz aktywniejszego udziału ludności w tworzeniu dóbr materialnych i kulturalnych w ramach czynów społecznych mieszkańców, które aktualnie skoncentrowane zostały na budowie ogólnomiejskiego ośrodka wypoczynku i rekreacji, planowanego do oddania do użytku na 30-lecie Polski Ludowej.

Miejska Rada Narodowa posiada konkretny program społeczno-gospodarczego rozwoju miasta. Wysiłki Komitetu Powiatowego i Miejskiego PZPR zmierzają w kierunku zapewnienia maksymalnej pomocy Miejskiej Radzie Narodowej w wypełnianiu jej roli gospodarza miasta w tym, aby miasto Płońsk stało się aktywnym i prężnym organizmem, zapewniającym coraz lepsze warunki bytowe i kulturalne swoim mieszkańcom.

TADEUSZ CHROSTOWSKI

Tadeusz Betley — pierwszy powiatowy lekarz weterynarii w okresie międzywojennym w Płocku

Mało jest publikacji o wkładzie lekarzy weterynarii w naszym życiu społecznym, choć udział ten jest znaczny i dlatego nie może być pomijany. Suum cuique.

Wkłady naukowe lekarzy weterynarii dotyczą biologii, nauk lekarskich — epidemiologii, parazytologii a zwłaszcza jej działu inwazjologii. Wspomnę tu choćby Davain'a — odkrywcę w 1850 roku prątka wąglika w krwi chorych jako źródła zakażenia, Ascoli'ego — odkrywcę powszechnej dziś metody precypitacji w badaniach serologicznych, Gastona Ramona — odkrywcę m. in. anatoksyny przeciwbłonicznej i tężcowej, ratującej dziś wiele istnień ludzkich, czy Camille Guèrin — współtwórcę szczepionki przeciwgruźliczej znanej pod nazwą B.C.G.

Działalność lekarzy weterynarii zapisała się też na wielu innych odcinkach życia. W Polsce takim przykładem do wskazania w dziedzinie nauki i polityki jest Julian Ignacy Nowak — minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz premier RP w 1922 r., w dziedzinie sztuk pięknych Ignacy Dygas — sławny tenor Opery Warszawskiej w okresie międzywojennym, czy Alfons Budziński, pierwszy archeolog Białostoczczyzny w połowie XIX wieku, nie zapominając też o studencie weterynarii Stefanie Żeromskim — autorze „Ludzi Bezdomnych". Może warto też przypomnieć Dunlopa w Anglii, twórcę ogumienia samochodowego.

W okresie walk o niepodległość Ojczyzny lekarze weterynarii brali zawsze czynny udział solidarnie z innymi zawodami często płacąc swą ofiarę życiem. W okresie Powstania Styczniowego na Mazowszu w bitwie pod Naguszowem dowodził Maksymilian Broniewski, współdziałając z oddziałem Lutyńskiego. Z innych wymienię Aleksandra Lutticha, któremu Rząd Narodowy powierzył dowództwo po porażce oddziału Skowrońskiego, Józefa Leona Kubickiego — uczestnika bitwy pod Łączką, czy Hipolita Filochowskiego... Jednym z najmłodszych uczestników Powstania Styczniowego był Tadeusz Betley i jemu to poświęcam niniejszy artykuł w 50 rocznicę jego śmierci.

Tadeusz Betley urodził się w 1848 roku w Siedlcach, jako syn Marii z Pruskich oraz Józefa — sędziego warszawskiego, uczestnika obrony Woli pod dowództwem gen. Sowińskiego, a wnuk Józefa rektora warszawskich szkół wojewódzkich. Rodzina Betleyów choć pochodzenia angielskiego była znana w Polsce z dużego poczucia patriotycznego.



Tadeusz Betley w mundurze weterana Powstania Styczniowego.

Gdy wybuchło powstanie zaledwie 15-letni Tadeusz, jeszcze jako uczeń, opuszcza dom rodzinny i zgłasza się wraz z ojcem i kolegami szkolnymi, aby walczyć o niepodległość ojczyzny. Początkowo był kurierem Rządu Narodowego, a potem walczył w oddziale powstańczym. „Byłem nieraz głodnym — jak pisał po latach — źle odzianym, śmierć zaglądała mi w oczy, lecz miałem błogosławieństwo matki i zawsze wychodziłem cało".

Po upadku powstania i szykanach władz w stosunku do jego uczestników młody Betley przez szereg lat nie może się uczyć. Po wielu trudach otrzymuje wymagany cenzus, wstępuje do Szkoły Weterynaryjnej w Warszawie, przemianowanej potem na Instytut Weterynarii, gdzie otrzymuje dyplom w 1875 r.

Karierę zawodową Betley rozpoczyna w Głównym Zarządzie Stadnin w Petersburgu, skąd wysyłają go jako młodszego lekarza weterynarii

do Poczynek w Nowogrodzkiej Guberni. Po dwóch latach przenoszą go do Janowa Podlaskiego, gdzie pracuje przez blisko 35 lat jako młodszy, a od 1885 r. jako naczelny lekarz weterynarii w Państwowej Stadninie. Dał się tam poznać jako pierwszorzędny hipiatra, wielokrotnie delegowany jako ekspert do Anglii. W dowód zasług pod koniec swej pracy zawodowej otrzymuje największe wyróżnienie, najwyższy stopień w administracji, tytuł radcy stanu — równy stopniowi generalskiemu w wojsku. Zostaje odznaczony najwyższymi orderami państwowymi, zostaje kawalerem orderu Św. Anny II i III stopnia, Jerzego IV stopnia, Stanisława i Aleksandra.

W październiku 1915 r. po otrzymaniu emerytury Todeusz Betley przenosi się do Płocka, gdzie syn jego Stefan był właścicielem apteki. Przez pozostały czas trwania I wojny światowej ten wybitny specjalista ciągle pełen żywotności jest stale wzywany do okolicznych majątków ziemskich do leczenia zwierząt.

Po uzyskaniu niepodległości Polski sędziwy Betley ofiarowuje swoje umiejętności zawodowe w Ministerstwie Rolnictwa. W tym okresie czasu, gdy na wschodnich rubieżach kraju panował groźny dla bydła księgosusz czy pryszczyca, nosacizna czy zaraza stadnicza koni, epizoocje zagrażające zagładą naszej hodowli zwierząt, każdy specjalista był nieoceniony. Betley początkowo zostaje zatrudniony w wydziale chorób zaraźliwych w Ministerstwie Rolnictwa. W 1921 r. przenosi się do Płocka, gdzie pełni obowiązki powiatowego lekarza weterynarii do 1 kwietnia 1923 r. kiedy funkcję tę objął Kazimierz Bachurzewski. Tadeusz Betley zmarł 26 grudnia 1923 r. żegnany nad mogiłą salwą karabinową honorowego pocztu 4 pułku Strzelców Konnych, jak przystało zasłużonemu oficerowi — weteranowi Powstania.

W życiu Tadeusza Betleya doceniamy dziś młodzieńczy jego zapał w walkach powstańczych, długoletnią pracę zawodową tak wysoko ocenioną przez władze carskie mimo obciążeń politycznych, jakimi były — udział jego w powstaniu i pomoc okazywana unitom na Podlasiu (za co atakowany był w prasie „Nowoje Wremia") oraz ofiarną pracę zawodową mimo sędziwego wieku w pierwszych latach niepodległości kraju—w Warszawie i w Płocku.



Tadeusz Betley w mundurze radcy stanu.

Trudno dziś po tylu latach przy braku dokumentacji, niszczonych przez kataklizmy dziejowe, odtworzyć dokładny obraz życia tego człowieka. Opierając się na niewielu zachowanych aktach oraz ustnych przekazach osób współżyjących, a w szczególności płk. dr Konrada Millaka, który zacytował opinie dr h. c. Piotra Buczkowskiego, polskiego nestora nauk weterynaryjnych, mogę przekazać przeświadczenie, że Tadeusz Betley był „człowiekiem świetlanym w polskim społeczeństwie".

ŹRÓDŁA

1. „Dziennik Płocki" 7, 1924.
2. Białokur Fr. i Millak K. „Wiadomości Weterynaryjne" 165, 1934: „Lekarze weterynaryjni w Powstaniu Styczniowym 1863—1864".
3. Zieliński St.: „Bitwy i potyczki 1863—1864" — Rapperswil, 1913.
4. Perenc Al. „Historia lecznictwa zwierząt w Polsce", Ossolineum, 1958.
5. „Dzieje Państwowej Stadniny w Janowie Podlaskim 1817—1839", Poznańskie Tow. Przyjaciół Nauk — 1948 r.
6. Millak K. „Słownik polskich lekarzy weterynaryjnych" 1894—1918 PWRiL — 1960—1963 Warszawa — Lublin.
7. Relacje płk. dr Konrada Millaka, mgr Dionizego i Tadeusza Zgliszczyńskich oraz prof. Jana Betleya z Warszawy.

ADAM KURZYNOWSKI

Aktywność zawodowa kobiet zamężnych w Płocku

(na podstawie danych NSP 1970 r.)

Wprowadzenie

W „Notatkach Płockich" nr 26/1963 [1]) autor przedstawił rozwój aktywizacji zawodowej mężatek w Płocku w okresie od 1931 do 1960 r. analizując bardziej szczegółowo okres 1950—1960. W oparciu o dane Narodowego Spisu Powszechnego ustalono, że w Płocku w 1950 r. poza rolnictwem było czynnych zawodowo około 17,5% kobiet zamężnych, zaś w 1960 r. odsetek czynnych zawodowo mężatek wynosił już 34%. W związku z kontynuacją badań nad aktywizacją zawodową kobiet zamężnych i przeobrażeniami rodziny w Płocku, prowadzonymi w ramach prac badawczych PAN, podjęte zostały prace (drugi etap badań) dotyczące między innymi poziomu i struktury aktywizacji zawodowej kobiet w okresie 1960—1970. Niektóre wyniki dokonanej analizy przedstawione są w niniejszym artykule [2]).

Aktywność zawodowa mężatek w Płocku w 1970 r.

Według danych Spisu Powszechnego 1970 r. w Płocku, w działach pozarolniczych było czynnych zawodowo 11,6 tys. kobiet w wieku 15—59 lat, co stanowiło około 38% ogółu kobiet utrzymujących się z pracy w działach pozarolniczych. Wśród czynnych zawodowo kobiet było 7,8 tys. kobiet zamężnych mieszkających z mężem, co stanowiło około 58% ogółu kobiet zamężnych w wieku 15—59 lat, utrzymujących się z pracy w działach pozarolniczych. Wynika z powyższego, że w minionym dziesięcioleciu 1960—1970 zaszły istotne zmiany w zakresie liczby czynnych zawodowo mężatek oraz we wskaźniku ich aktywności zawodowej [3]).

W 1960 było czynnych zawodowo około 3 tys. mężatek w wieku 15—59 lat, a wskaźnik aktywności zawodowej wynosił 34%, zaś w 1970 r. analogiczne dane wynosiły odpowiednio 7,8 tys. i prawie 58%. W ciągu 10 lat liczba czynnych zawodowo mężatek wzrosła ponad 2,5 raza, a odsetek czynnych zawodowo mężatek zwiększył się o 24%.

Wyżej przedstawione ogólne wyniki orientują o skali i poziomie aktywności zawodowej mężatek, jednakże zarówno z punktu widzenia poznawczego oraz praktycznego istotne jest stwierdzenie, jak przedstawia się aktywność zawodowa mężatek z punktu widzenia poszczególnych cech, a mianowicie wieku, liczby dzieci i wieku najmłodszego dziecka. O powiązaniach pomiędzy tymi cechami a poziomem aktywności zawodowej mężatek piszemy poniżej.

Wiek mężatek a ich aktywność zawodowa

Z tablicy 1 wynika, że wiek jest cechą, która różnicuje poziom aktywności zawodowej mężatek. W najmłodszej grupie mężatek (do 24) odsetek czynnych zawodowo wynosi prawie 57%, następnie stopniowo wzrasta i w grupie wieku 35—39 lat osiąga poziom najwyższy — 66%, po czym spada do poziomu 32% w najstarszej grupie wieku. Konfrontując te dane z wynikami NSP 1970 dla ogółu miast w Polsce, możemy stwierdzić, że rozkład aktywności zawodowej przedstawiony w tablicy 1 wykazuje cechy prawidłowe, zgodnie z tendencją występującą we wszystkich miastach w Polsce [4]).

W związku z tablicą 1 należy również podkreślić, że w ogóle poziom aktywności zawodowej mężatek w Płocku jest wysoki — 58%, jednakże jest on o 11% niższy niż przeciętny odsetek dla miast w Polsce, który wynosi prawie 69% [5]). Jest to między innymi wynikiem tego, że również w 1960 r. poziom aktywności zawodowej mężatek w Płocku wynoszący 34% był niższy o około 11% od średniego odsetka dla miast polskich, który wynosił 48% [6]). Mimo silnego wzrostu rozwoju aktywności zawodowej mężatek w Płocku w minionym dziesięcioleciu różnica w poziomie aktywności mężatek w Płocku i w miastach Polski, jaka istniała w 1960 r., utrzymała się. Jest to wynikiem tego, że osiągnięty w okresie 1960—1970 rozwój aktywności zawodowej mężatek w miastach polskich jest również bardzo wysoki, dochodzi do 69%.

Mężatki czynne zawodowo według wieku i liczby dzieci

Wyniki dotychczasowych badań nad zatrudnieniem kobiet i rodziną wykazują, że liczba dzieci w rodzinie jest istotną zmienną, wpływającą na zróżnicowanie poziomu aktywności zawodowej matek [7]).

Zarówno badania statystyczne jak i socjologiczne wykazują, że w miarę wzrostu liczby dzieci w rodzinie spada odsetek mężatek czynnych zawodowo. Podobną tendencję wykazują dane NSP 1970, dotyczące Płocka.

W Płocku w 1970 r. na ogólną liczbę 7,8 tys. mężatek czynnych zawodowo było około 1,8 tys. bezdzietnych i około 6,0 tys. posiadających dzieci do lat 16 wspólnie zamieszkałe. Z tego wynika, że wśród czynnych zawodowo mężatek było 23% bezdzietnych i około 77% dzietnych. Zdecydowaną większość wśród czynnych zawo-

dowo mężatek stanowią więc mężatki dzietne, które łączą obowiązki macierzyńskie z pracą zawodową.

Tablica 1

Mężatki w wieku 15—59 lat czynne zawodowo poza rolnictwem w 1970 r. według wieku

Wiek w latach	Ogólna liczba mężatek	w tym czynne zawodowo	
		Liczba	%
do 24	1967	1114	56,6
25—29	2217	1349	60,8
30—34	2316	1484	64,1
35—39	2048	1351	66,0
40—44	1779	1050	59,0
45—49	1455	778	53,5
50—54	846	390	46,1
55—59	778	252	32,0
Razem	13416	7768	57,9

Źródło: NSP 1970

Wskaźniki aktywności zawodowej mężatek według liczby dzieci, przedstawione w tablicy 2 wykazują, że:

— aktywność zawodowa mężatek bezdzietnych (54%) jest niższa od poziomu aktywności zawodowej mężatek z jednym dzieckiem (64%). Wynika to głównie stąd, że wśród mężatek bezdzietnych należących do dwóch najstarszych grup wieku wskaźniki aktywności zawodowej są niższe niż dla analogicznych grup mężatek posiadających jedno dziecko;

— wskaźniki aktywności zawodowej mężatek dzietnych zmniejszają się w miarę wzrostu liczby dzieci, w rodzinie. Wśród mężatek z jednym dzieckiem pracowało 64%, z dwojgiem dzieci ponad 58%, a z trojgiem i więcej około 47%. Wskazuje to, że w miarę zwiększania się obowiązków opiekuńczych i wychowawczych coraz trudniej kobietom łączyć te obowiązki z pracą zawodową;

— wiek mężatek wpływa na zróżnicowanie wskaźników ich aktywności zawodowej dotyczy to mężatek bezdzietnych jak i posiadających różną liczbę dzieci. Ogólnie można powiedzieć, że wśród bezdzietnych szczyt aktywności zawodowej przypada na lata 25—39, podobnie jak kobiet z jednym dzieckiem.

Wśród mężatek z dwojgiem dzieci stosunkowo najwięcej czynnych zawodowo jest wśród tych, które są w wieku 30—39 lat, natomiast wśród mężatek z trojgiem i więcej dzieci najwyższe odsetki czynnych zawodowo są wśród kobiet będących w wieku 35—49 — najwyższy wskaźnik czynnych zawodowo w tej grupie jest wśród kobiet w wieku 35—39 lat — prawie 57%.

Uogólniając powyższe można stwierdzić, że w miarę jak zwiększa się liczba dzieci w rodzinie, szczyt aktywności zawodowej mężatek przesuwa się w kierunku starszych grup wieku.

Tablica 2

Mężatki w wieku 15—59 czynne zawodowe poza rolnictwem według wieku i liczby dzieci [a])

(w odsetkach)

Wiek w latach	Odsetek mężatek czynnych zawodowo:			
	Bezdzietnych	z 1 dzieckiem	z 2 dzieci	z 3 i więcej dzieci
do 24	67,2	59,4	35,3	20,6
25—29	79,3	72,5	50,9	30,2
30—34	73,1	76,2	64,2	43,8
35—39	72,8	72,3	66,1	56,7
40—44	60,6	59,7	60,9	49,0
45—49	55,0	50,8	57,3	49,3
50—54	44,9	49,8	47,6	36,4
55—59	30,5	47,3	22,2	—
Razem	53,6	64,1	58,3	46,8

[a]) Dzieci do 16 lat wspólnie zamieszkałe.

Źródło: Obliczono na podstawie NSP 1970.

Dzieje się tak dlatego, że kobiety mające więcej dzieci wracają do pracy, którą przerwały z urodzeniem dzieci, względnie podejmują pracę po raz pierwszy, dopiero wówczas, gdy dzieci są już odchowane, a często wtedy, gdy najstarsze są już w wieku 14—16 lat i zapewniają pomoc w opiece nad młodszymi dziećmi.

Omówione wyżej trzy kwestie dotyczące relacji wskaźników czynnych zawodowo mężatek bezdzietnych i z jednym dzieckiem, spadku odsetka czynnych zawodowo matek w miarę wzrostu liczby dzieci w rodzinie oraz zróżnicowania aktywności zawodowej matek bezdzietnych i dzietnych w zależności od ich wieku przedstawiały się podobnie jak w 1960 r., z tą jednak różnicą, że w 1970 r. relacje te układają się na wyższym poziomie aktywności zawodowej mężatek. Należy też tu podkreślić, że omówione wyżej tendencje i zależności są zgodne w ogólnym ich kierunku z tendencjami, które widoczne są z analizy danych spisu 1970 r. dla ogółu miast w Polsce [8]).

Wiek najmłodszego dziecka a aktywność zawodowa matki

W spisach powszechnych 1950 i 1960 r. nie uwzględnione były informacje dotyczące wieku najmłodszego dziecka matek pracujących jak i nie pracujących. Spis 1970 wypełnił tę lukę, dostarczając cennego materiału umożliwiającego znacznie pełniejszą analizę procesu aktywizacji zawodowej na tle problematyki macierzyństwa i funkcjonowania rodziny współczesnej.

W Płocku w 1970 r. wśród ogółu czynnych zawodowo mężatek dzietnych było: posiadających najmłodsze dzieci w wieku: do 2 lat — 26%; w wieku 3—6 lat — 26% oraz od 7—16 lat — 48%. W sumie więc około 52% mężatek

czynnych zawodowo posiadało dzieci w wieku do 7 lat i łączyło obowiązki macierzyńskie i domowe z pracą zawodową. Nie jest to oczywiście nowość, wiemy o tym od dawna z wcześniejszych wyników badań i obserwacji życia codziennego, lecz zaakcentowanie tej sprawy jest tu istotne z racji problemów społecznych, jakie się z tym wiążą. Mianowicie chodzi o dopasowanie infrastruktury socjalnej i usług, do rozwijających się nowych potrzeb matek i rodzin wynikających z faktu łączenia macierzyństwa i pracy zawodowej.

Wiek najmłodszego dziecka wpływa na częstotliwość aktywności zawodowej matki. Z danych tablicy 3 wynika, że w miarę jak wzrasta wiek najmłodszego dziecka, wzrasta również odsetek matek czynnych zawodowo. Zależność ta występuje nie tylko wówczas, gdy bierzemy pod uwagę ogół dzietnych matek lecz również wówczas, gdy uwzględnimy grupy mężatek według liczby posiadanych dzieci.

Przytoczone w tablicy 3 dane wskazują, że różnica pomiędzy odsetkiem dla ogółu czynnych zawodowo matek z najmłodszymi dziećmi i najstarszymi jest stosunkowo mała, wynosi zaledwie 5,5%. Zaś wysoki odsetek czynnych zawodowo matek mających dzieci do 2 lat, wskazuje, że aktualnie większość mężatek, pracujących w Płocku nie przerywa pracy po urodzeniu dziecka lecz łączy macierzyństwo i pracę. Wskazuje to, że dominujący w latach 60-tych wzór zachowania mężatek wobec pracy po urodzeniu dziecka, ustalony przez autora w badaniach w środowisku płockim, ma cechy trwałości. Stwierdzono wówczas, że zaledwie 20% spośród pracownic zamężnych rodzących dziecko rezygnowało z pracy po zakończeniu urlopu macierzyńskiego, pozostałe 80% mężatek kontynuowało pracę zawodową [9]). W pierwszych dwóch — trzech latach po zakończeniu urlopu macierzyńskiego — rezygnuje z pracy, zaś część spośród tych, które zrezygnowały, wraca do pracy.

W zatrudnieniu matek z małymi dziećmi odbywa się więc ciągły proces wymiany — jedne przerywają pracę, inne wracają do pracy. Dzięki właśnie zjawisku późniejszych rezygnacji odsetek matek czynnych zawodowo z najmłodszymi dziećmi jest stosunkowo niższy od odsetka mężatek wracających do pracy po urlopie macierzyńskim, jaki ustalono w 1963 r.

W 1970 r. w Płocku było czynnych zawodowo stosunkowo mniej matek mających najmłodsze dziecko w wieku do 2 lat (57%) niż średnio w miastach polskich (64%), jednakże różnica nie jest wielka i wynika ona przede wszystkim stąd, że w ogóle poziom aktywności zawodowej mężatek w Płocku jest — o czym już mówiliśmy — niższy od przeciętnego odsetka dla ogółu miast polskich (69%). W Płocku jest również stosunkowo niższa aktywność mężatek mających dzieci starsze, tj. w wieku 3—6 lat i 7—16 lat niż średnio w miastach polskich — różnice są rzędu 10% na rzecz ogółu miast polskich.

Tablica 3

Mężatki dzietne [a]) w wieku 15—59 lat czynne zawodowo poza rolnictwem według liczby dzieci i wieku najmłodszego dziecka

(w odsetkach)

Wiek najmłodszego dziecka w latach	Odsetek mężatek czynnych zawodowo			
	Razem	W tym posiadających dzieci		
		1	2	3 i więcej
0—2	55,8	65,6	51,5	33,9
3—6	59,3	66,3	58,8	43,3
7—16	61,3	61,2	61,8	60,1
Razem	59,3	64,1	58,3	46,8

[a]) Mężatki z dziećmi do 16 lat wspólnie zamieszkałymi.

Źródło: Obliczono na podstawie danych NSP 1970.

Zakończenie

Przedstawione wyżej dane charakteryzujące poziom aktywności zawodowej mężatek w 1970 r. dowodzą, że w Płocku aktywność zawodowa mężatek jest dziś zjawiskiem masowym — pracuje około 59% mężatek w wieku zdolności do pracy, jest to znacznie więcej niż było w 1960 r. — wówczas pracowało zawodowo około 34% mężatek. W Płocku, podobnie jak w innych miastach polskich i w ogóle w Polsce, na wzrost aktywności zawodowej mężatek oddziaływują podobne czynniki. Najogólniej biorąc można je pogrupować w następujące zespoły, mianowicie: rozwój społeczno-gospodarczy miasta stwarzający zapotrzebowanie na pracę, wzrost przeciętnego poziomu wykształcenia kobiet, co ułatwia podejmowanie pracy, rozwój instytucji zajmujących się opieką nad dziećmi pracujących matek, kształtowanie się nowych wzorów ról kobiet i funkcjonowania rodziny współczesnej, oraz motywy materialne i niematerialne skłaniające kobiety do pracy zawodowej. Wyżej wymienione czynniki w sumie kształtują dynamiczny proces rozwoju aktywności zawodowej kobiet zamężnych poza rolnictwem, który uznać należy jako jeden z charakterystycznych procesów dokonujących się w Polsce Ludowej. Obserwując rozwój zjawiska aktywizacji zawodowej mężatek dochodzimy do wniosku, że osiągnięty aktualnie jej poziom jest tylko jednym z etapów i oczekiwać można, że w bieżącym dziesięcioleciu nastąpi dalszy wzrost wskaźnika czynnych zawodowo mężatek. Dotyczy to także Płocka, w którym rezerwy siły roboczej wśród mężatek są dziś większe niż przeciętnie w miastach polskich.

Na tle ogólnego rozwoju aktywności zawodowej mężatek bardzo wyraźnie akcentuje się sprawa pracy matek dzietnych. Łączenie pracy i macierzyństwa stało się zjawiskiem bardzo częstym. Szczególną uwagę należy zwrócić jednak na wysoką aktywność zawodową młodych

matek, których zdecydowana większość posiada małe dzieci. W Płocku mężatek w wieku 25—44 lata pracowało w 1970 r. 60%—66% a ta kategoria kobiet jest równocześnie najbardziej obciążona obowiązkami rodzinnymi.

Stwierdziliśmy również, że spośród kobiet mających dzieci do 2 lat pracowało zawodowo ponad połowę (56%) a spośród mężatek mających dzieci w wieku 4—6 lat pracowało prawie trzy piąte (59%). Coraz częstsze łączenie przez mężatki roli macierzyńskiej i zawodowej nie może pozostać obojętne dla polityki społecznej, której zadaniem jest między innymi zaspokojenie nowych potrzeb rodziny jakie powstają w związku z zawodowym uaktywnieniem się kobiet zamężnych. Sprawna realizacja tych zadań wymaga dalszego rozwoju urządzeń służących rodzinie. Nie chodzi tu oczywiście tylko o tradycyjnie wymieniane żłobki i przedszkola lecz o instytucje szeroko pojęte, ułatwiające pracę kobiecie w gospodarstwie domowym a także udogodnienia w pracy zawodowej i formach zatrudnienia.

PRZYPISY

1) Por. A. Kurzynowski — Praca zawodowa mężatek w Płocku; Notatki Płockie 26/1963.
2) W artykule wykorzystano dane NSP 1970 dotyczące aktywności zawodowej kobiet w Polsce, opracowane przez GUS na zamówienie Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN.
3) Należy wyjaśnić, że sposób ujmowania w spisie mężatek czynnych zawodowo był różny w 1960 r. i 1970 r. W 1960 r. spisywano mężatki według stwierdzenia, „Że jest mężatką", zaś w 1970 r. zastosowano niejako dodatkową cechę „zamieszkiwanie z mężem". Stąd też mężatki, które nie mieszkają z mężem były w 1970 r. zaliczane do kategorii niezamężnych. Różnice w sposobie spisywania w 1960 i 1970 mogą mieć pewien wpływ na ostateczny kształt wskaźników aktywności zawodowej mężatek, jednakże różnice spowodowane tym czynnikiem są znikome.
4) Por. Adam Kurzynowski — Aktywność zawodowa kobiet zamężnych na podstawie wyników NSP 1970 — Biuletyn IGS 2/1973.
5) Tamże.
6) Por. Adam Kurzynowski — Aktywizacja zawodowa kobiet zamężnych w Płocku w latach 1931—1960, PAN, Warszawa 1963.
7) Por. J. Piotrowski — Praca zawodowa kobiety a rodzina, KiW, Warszawa 1963 oraz A. Kurzynowski — Ciągłość pracy a macierzyństwo, PWE Warszawa 1967.
8) Por. A. Kurzynowski — Aktywność zawodowa kobiet zamężnych na podstawie wyników NSP 1970 r., Biuletyn IGS 2/1973.
9) Por. A. Kurzynowski — Aktywizacja zawodowa kobiet zamężnych w Płocku w latach 1931—1960. PAN, Warszawa 1963, s. 60.

KOMUNIKAT KOMISJI WYDAWNICZEJ TNP

Ukazała się w sprzedaży praca
STANISŁAWA RYSZARDA DOBROWOLSKIEGO
pt.:

MAZOWIECKIE RYTMY

ANTOLOGIA POEZJI O MAZOWSZU

Książka liczy 160 stron druku formatu A5, z licznymi rysunkami Edwarda Papierskiego. Nakład 1500 egzemplarzy, cena 20,— zł.

Książka jest do nabycia
W KSIĘGARNIACH PŁOCKICH I W BIURZE TNP — Płock, Plac Narutowicza nr 8, telefon: 26-04.

WŁADYSŁAW WASILUK

Teoretyczne przesłanki wpływu stałego prądu elektrycznego na zmianę wilgotności przegród budowlanych

Jednym z podstawowych wymogów jest utrzymanie w pomieszczeniach odpowiedniego mikroklimatu, szczególnie zaś stałej temperatury i wilgotności. Ponieważ niektóre budynki nie posiadają izolacji poziomej, stąd w krajowych warunkach kilimatycznych woda gruntowa może powodować znaczne zawilgocenie nie tylko fundamentów lecz również i ścian. Przez to atmosfera pomieszczeń szczególnie dolnych kondygnacji staje się bardzo wilgotna. Poza szkodliwym działaniem tej postaci wody na fundamenty i ściany powodujące ich korozję, równocześnie stwarza ona dogodne warunki dla zagrzybienia budynku.

Wszelkie metody, częściowo zapobiegające tym szkodliwym skutkom, są nie do przyjęcia i konieczne jest stosowanie takich, które by całkowicie likwidowały zawilgocenia ścian, a przez to wpływały na zmniejszenie wilgotności powietrza.

Dotychczas w Polsce rozwiązuje się te problemy metodami klasycznymi. Zakłada się więc izolacje poziome i pionowe, instalacje drenażowe itp. Koszt prac związanych z ich realizacją jest bardzo wysoki, szczególnie w budynkach zabytkowych, których fundamenty osiągają znaczne grubości (dochodzą do 2 m a czasami i więcej). Poszukiwanie innych tańszych metod od dotychczas stosowanych ma w polskich warunkach duże gospodarcze znaczenie.

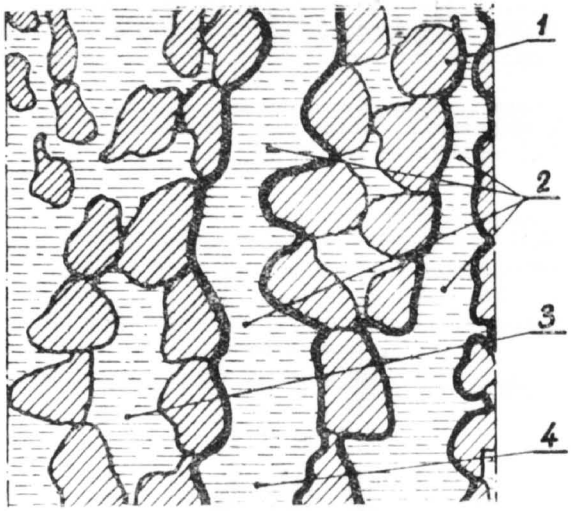
Dotychczasowe eksperymentalne prace rokują skuteczność stosowania w takich przypadkach elektroosmotycznych metod blokady przeciwzawilgoceniowej i osuszania ścian. Celem niniejszego artykułu jest wyjaśnienie zasady działania elektroosmotycznych metod osuszania budynków.

Mechanizm zawilgocenia ścian

Grunt z punktu widzenia omawianych metod można traktować jako ośrodek trzyfazowy składający się z fazy stałej — szkieletu gruntowego, ciekłej wody gruntowej i gazowej — powietrza.

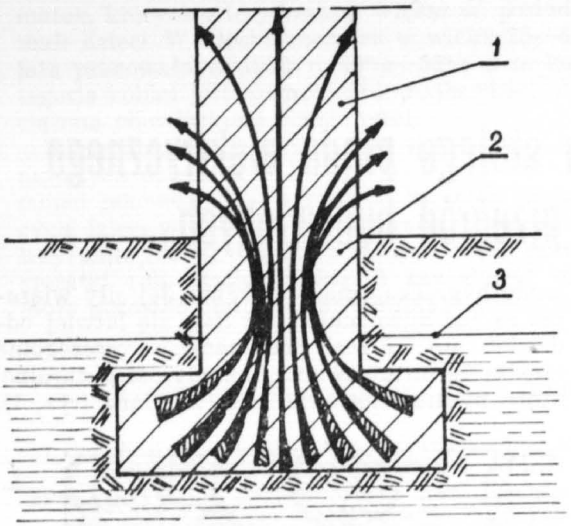
W miarę gdy wody gruntowe wypełniają całkowicie wolne przestrzenie między fazą stałą, wówczas staje się on dwufazowy.

Ze względu na występujące siły, na powierzchni cząstki gruntu może istnieć woda związana z fazą stałą t. zw. woda hygroskopijna i woda otaczająca poszczególne cząstki związana z nimi bardzo dużymi siłami dochodzącymi do 2000 kG/cm², występującymi dzięki istnieniu silnych pól elektrycznych. Przy większej wilgotności tworzy się t. zw. woda błonkowata otaczająca wodę hygroskopijną otoczkami. Jej siły wiązania są już dużo mniejsze i daje się łatwiej oddzielać np. przez podgrzanie. Poszczególne cząstki gruntu tworzą układy strukturalne, które można traktować jako kapilary (rys. 1),

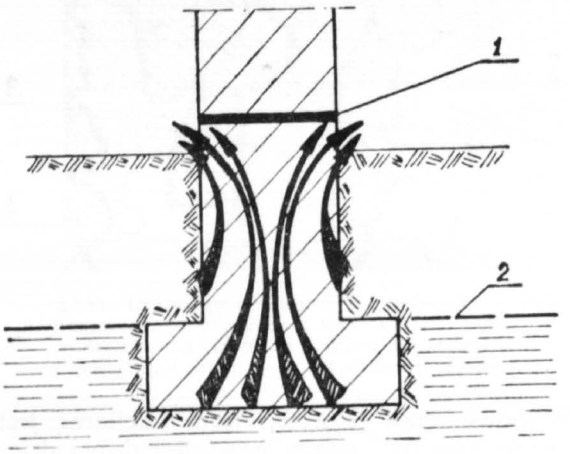


Rys. 1. Kapilara w gruncie wypełniona wodą. 1 — faza stała (cząstka szkieletu gruntowego), 2 — kapilara w gruncie otwarta, 3 — kapilara w gruncie zamknięta, 4 — woda kapilarna.

a wypełniająca je woda zwana kapilarną jest podnoszona na znaczne wysokości dzięki działaniu sił kapilarnych. Większe przestrzenie powietrzne między poszczególnymi cząstkami lub ich zespołami, w którym już nie działają siły kapilarne, wypełnione są przez wodę grawitacyjną. Te dwa ostatnie rodzaje wody — kapilarna i grawitacyjna — ze względu na niewielkie ich siły wiązania z fazą stałą gruntu łatwo przechodzą do ośrodków mniej wilgotnych np. stykających się z nią murów. Przeważająca bowiem ilość elementów ściennych posiada budowę porowatą tworząc kanaliki, z których większość jest kapilarami. Powstaje t. zw. podciśnienie kapilarne i zaczyna przedostawać się z gruntu np. do stopy fundamentowej woda grawitacyjna i kapilarna. Dzięki istniejącej wówczas różnicy ciśnień osmotycznych jest ona podciągana kapilarami do górnych części stopy (rys. 2). Taki proces powoduje nawet zawilgocenie ścian kondygnacji parterowych. Może być on przerwany przez zamknięcie kapilar stosując nieporowate materiały np. lepik, papę itp. Warstwa lepiku zamyka kapilary i zatrzymuje osmotyczne podciąganie wody (rys. 3).



Rys. 2. Sposoby rozmieszczania się wody w fundamencie. 1 — powierzchnia odparowania wody, 2 — przegroda budowlana, 3 — poziom wody gruntowej.



Rys. 3. Sposób przemieszczania się wody w przypadku istnienia izolacji poziomej. 1 — izolacja pozioma warstwa lepiku, 2 — poziom wody gruntowej.

W efekcie takich zabiegów wilgotność budowlanych przegród w częściach będących powyżej takiej zapory maleje do wartości przepisowych i pomieszczenia budynku stają się suche.

Istnieje również możliwość osuszania pomieszczeń przez ich ogrzewanie i intensywne wietrzenie. Ten sposób nie daje pożądanych efektów, gdyż w miejsce odparowanej pojawia się nowa woda, podciągnięta z dolnych partii muru na drodze osmotycznego działania. Intensywność zawilgocenia zależy w takich warunkach przede wszystkim od struktury i rodzaju materiału przegrody budowlanej, jej grubości oraz wilgotności gruntu. Zawilgocenie osiąga swoje maksimum w środku przekroju przegrody malejąc w kierunku obu zewnętrznych płaszczyzn wskutek odparowywania. Na nierównomierność rozkładu ma największy wpływ temperatura otoczenia po obu stronach przegrody.

Innym sposobem bardziej skutecznym, są elektroosmotyczne metody, których mechanizm działania omówiony będzie w dalszej części niniejszego artykułu.

Mechanizm powstawania elektrycznej warstwy podwójnej. Podstawowe zjawiska przy osuszaniu budynku

Jak już wyżej wspomniano większość elementów budowlanych posiada strukturę porowatą z wieloma kanalikami, których niewielkie średnice pozwalają zaliczyć je do kapilar. Podciągana na drodze osmotycznego działania woda powoduje szereg zjawisk, które dają efekt tzw. elektrokapilarności.

Zetknięcie się w takim układzie dwu faz t. j. materiału ściany z wodą powoduje na ogół zmianę w rozkładzie ładunków elektrycznych w przylegających do siebie warstwach, znajdujących się po obu stronach granicy rozdziału. Wskutek tego pomiędzy fazami t. j. ścianką kapilary cegły, czy też zaprawy budowlanej powstaje różnica potencjałów zwana potencjałem międzyfazowym. W wyniku bezpośredniego kontaktu obu faz powstaje więc elektryczna warstwa podwójna.

Tak wytworzona elektryczna warstwa podwójna posiada po obu stronach granicy rozdziału wypadkowe ładunki elektryczne, z jednej strony o znaku dodatnim a z drugiej ujemnym.

Zasięg warstwy podwójnej kończy się tam, gdzie potencjał międzyfazowy osiąga wartość zero, t. j. gdzie potencjały chemiczne cząstek znajdujących się w strefie elektrycznej warstwy podwójnej, stają się równe ich potencjałom chemicznym wewnątrz fazy.

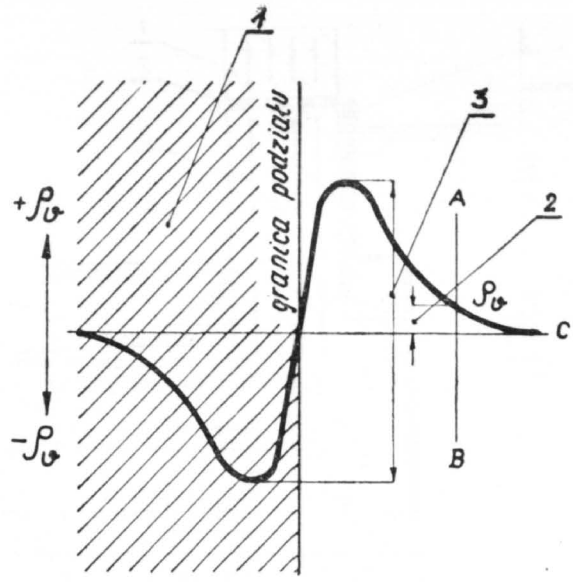
Gouy i Champen podali krzywą rozkładu ładunków z uwzględnieniem udziału jonów jako istotnych ich nośników. Rozpatrując podział na granicy faz jako rezultat współdziałania sił elektrostatycznych z jednej strony i sił ruchu molekularno-cząsteczkowego z drugiej strony, można dojść do wniosku, że na granicy kapilary i wody ubytek jonów maleje wraz z odległością od niej wg funkcji hyperbolicznej (rys. 4).

Smoluchowski i Freundlich wprowadzali pojęcie potencjału elektrokinetycznego, który jest częścią potencjału międzyfazowego. W zjawiskach elektrokinetycznych bierze udział tylko nieliczna część ładunku, natomiast część ładunku zawarta między granicą podziału faza stała — woda i prostą AB (rys. 4) nie bierze czynnego udziału, gdyż w tym przedziale wielkość sił wzajemego oddziaływania ładunków w wodzie i ściance kapilary nie pozwala na ich przesunięcie pod wpływem pola elektrycznego.

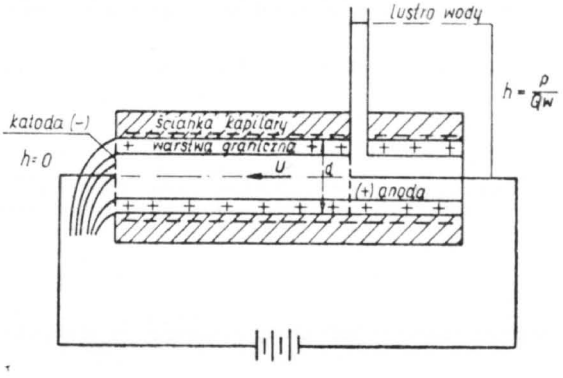
Elektrokinetyczne zjawiska przy elektroosmotycznym osuszaniu budynków

W oparciu o wyżej podane wyjaśnienia związane z mechanizmem powstawania podwójnej warstwy elektrycznej, należy wyjaśnić istotę ruchu wody pod wpływem przyłożonego z zewnątrz stałego pola elektrycznego.

Przepływ wody powstaje na skutek istnienia nadmiaru jonów jednego znaku w zewnętrznej



Rys. 4. Krzywa rozkładu ładunków na granicy podziału faz: woda — faza stała. 1 — faza stała, 2 — potencjał elektrokinetyczny, 3 — potencjał międzyfazowy.



Rys. 5. Ruch elektrosmotyczny wody.

części warstwy dyfuzyjnej. Przyłożenie pola elektrycznego do kapilary wypełnionej wodą (rys. 5), powoduje przyciąganie jonów do bieguna o znaku przeciwnym. Im większy potencjał elektrokinetyczny, tym większa jest liczba nadmiaru jonów i tym intensywniejszy ruch wody. Z powyższego wynika wprost proporcjonalna zależność między objętością przeniesionej wody, a potencjałem elektrokinetycznym. W przypadku, gdy potencjał elektrokinetyczny równa się zero, nie występuje elektrokapilarny ruch wody.

Ze względu na specyfikę ruchu elektroosmotycznego, na jego intensywność mają wpływ takie współczynniki jak np. wysokość, na którą można podciągnąć wodę, a która jest proporcjonalna do przyłożonej różnicy potencjałów, zaś dla zbioru kapilar o różnych promieniach, jest odwrotnie proporcjonalna do kwadratu promienia.

Zależność ta nie jest jednak całkowicie słuszna, ponieważ lepkość cieczy w kapilarach odbiega od lepkości cieczy swobodnej, a współczynnik filtracji poczyna maleć. Stała dielektryczna E, którą dla wody i jej roztworów przyjmuje się 81, na granicy podziału faz w elektrycznej warstwie podwójnej maleje nawet do 1. Z powyższego widać, że rozwiązywanie zagadnień technicznych metod osuszania budynków w każdym przypadku wymaga kontynuowania badań teoretycznych, pozwalających na uzyskiwanie optymalnych rozwiązań.

Zagadnienie techniczne instalacji elektroosmotycznego osuszania budynków

Analizując omówione wyżej procesy w układach występujących w części fundamentowej budynku, należy w pierwszym rzędzie zauważyć, że rozkład wilgotności nie jest stały nie tylko w całym przekroju przegrody na przyjętej powierzchni przekroju, lecz również w funkcji wysokości licząc od jej dolnej powierzchni. Ten fakt ma podstawowy wpływ na elektrokapilarne własności przegród budynku. Przy dużym zawilgoceniu gruntu powyżej wilgotności kapilarnej dolne partie fundamentów będą posiadały wilgotność równą ich maksymalnej kapilarnej. W wyniku działania napięcia powierzchniowego i związanego z nim ciśnienia kapilarnego (osmotycznego) wysokość wzniesienia wody można określić ze wzoru:

$$h = \frac{4\,\rho_1}{d\,E_c\,g}$$

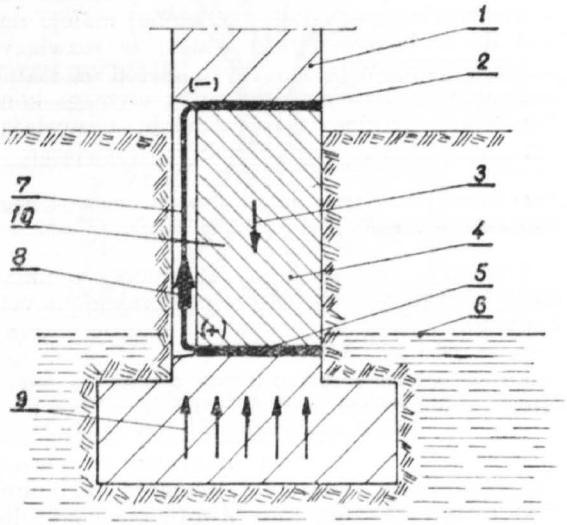
gdzie:

E_c — napięcie powierzchniowe cieczy
d — średnica kapilary
ρ_1 — gęstość cieczy
g — przyspieszenie ziemskie

Przy stykaniu się wody ze ścianką kapilary powstaje elektryczna warstwa podwójna, której mechanizm powstawania omówiono wyżej. Od stopnia zawilgocenia ośrodka zależy wartość potencjału i jest on tym większy, im wilgotność jest bliższa jej maksymalnej wartości kapilarnej. Ponieważ wilgotność przegród budowlanych nie jest stała i maleje w funkcji odległości licząc od powierzchni wody gruntowej, to układ taki prowadzi do wystąpienia różnych potencjałów na różnych wysokościach, malejąc do zera dla górnych partii.

Ta różnica potencjałów spowodowana jest różną koncentracją ładunków dodatnich. W dolnych częściach jest ona większa, na skutek większego w tym miejscu potencjału elektrokinetycznego. Dwie skrajne powierzchnie jedna wybrana na poziomie wody gruntowej, druga będąca granicą zawilgocenia budynku stanowią specyficzne źródło prądu o sile elektroosmotycznej równej różnicy potencjałów elektrokinetycznych. Połączenie oby tych powierzchni spowoduje przepływ prądu od bieguna dodatniego

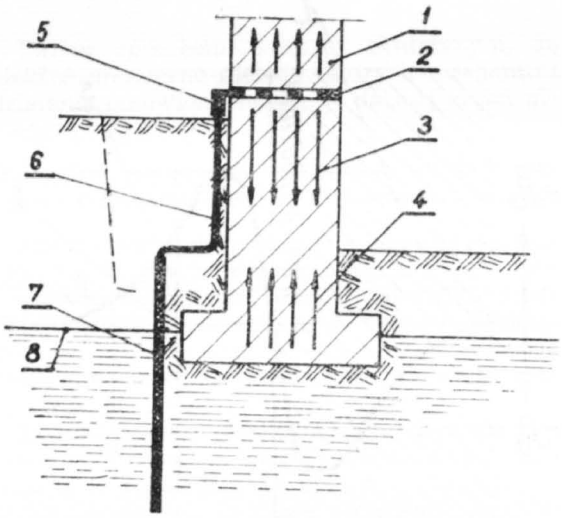
do ujemnego, a wewnątrz tego ogniwa od ujemnego do dodatniego i prąd ten na drodze elektroosmotycznej znacznie zahamuje kapilarne podnoszenie wody. Na tej zasadzie działania jest oparta t. zw. jednometaliczna bierna metoda blokady przeciwzawilgoceniowej (rys. 6).



Rys. 6. Jednometaliczna bierna metoda blokady przeciwzawilgoceniowej. 1 — obszar wysychania muru, 2 — elektrody górne, ujemne, 3 — kierunek prądu w obwodzie elektrycznym wewnętrznym, 4 — specyficzne źródło prądu, 5 — elektrody dolne, dodatnie, 6 — poziom wody gruntowej, 7 — przewód izolowany zwierający elektrody, 8 — kierunek prądu w obwodzie zewnętrznym, 9 — kierunek działania ciśnienia osmotycznego wody, 10 — międzyelektrodowa strefa blokady.

Jednak wielkość siły elekroosmotycznej tego specyficznego źródła prądu jest funkcją wilgotności. W miarę jej ubytku siła ta szybko maleje. Metoda działać więc może niezbyt skutecznie nie dając pożądanego zmniejszenia wilgotności, gdyż siły ciśnienia osmotycznego, jako przeciwne od kierunku działania natężenia przepływowego pola elektrycznego, będą od tych ostatnich większe. Aby uzyskać lepszy efekt, należy dążyć do powiększenia siły elektroosmotycznej tego specyficznego źródła prądu. Uzyskuje się to przez zwiększenie różnicy potencjałów przesuwając jedną z elektrod do powierzchni o potencjale równym zero. W tym celu wykonuje się specjalny uziom (rys. 7) wbity poniżej poziomu wody gruntowej. Taki układ zwany jest jednometaliczną redukcyjną metodą blokady przeciwzawilgoceniowej.

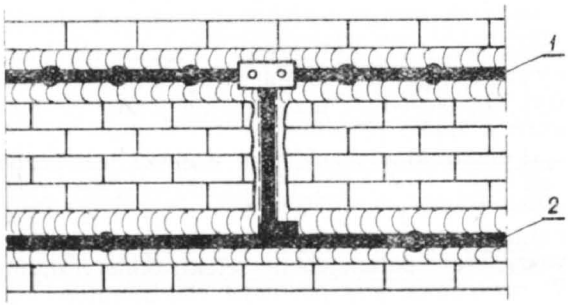
Obie te metody prowadzą do tego, że w międzyelektrodowym obszarze występuje pewnego rodzaj równowaga pomiędzy ilością dopływającej i odpływającej wody. Przez to średnia wilgotności w tym obszarze jest stała. W ten sposób tworzy się zapora, która nie dopuszcza do przedostawania się wody w górne partie przegrody budowlanej. Po pierwszym okresie swobodnego wysychania muru, nie podlega on ponownemu zawilgoceniu.



Rys. 7. Blokada bierna redukcyjna. 1 — obszar wysychania muru, 2 — płaszczyzna blokująca, 3 — wsteczny ruch wód kapilarnych, 4 — swobodny ruch wód kapilarnych, 5 — punkt kontrolno-pomiarowy, 6 — izolowany przewód łączący, 7 — uziom, 8 — woda gruntowa.

Z powyższych rozważań wynika, że elektrody tak należy sytuować, aby wykluczyć możliwe drogi dostawania się wody. Należy więc górne elektrody instalować powyżej poziomu gruntu.

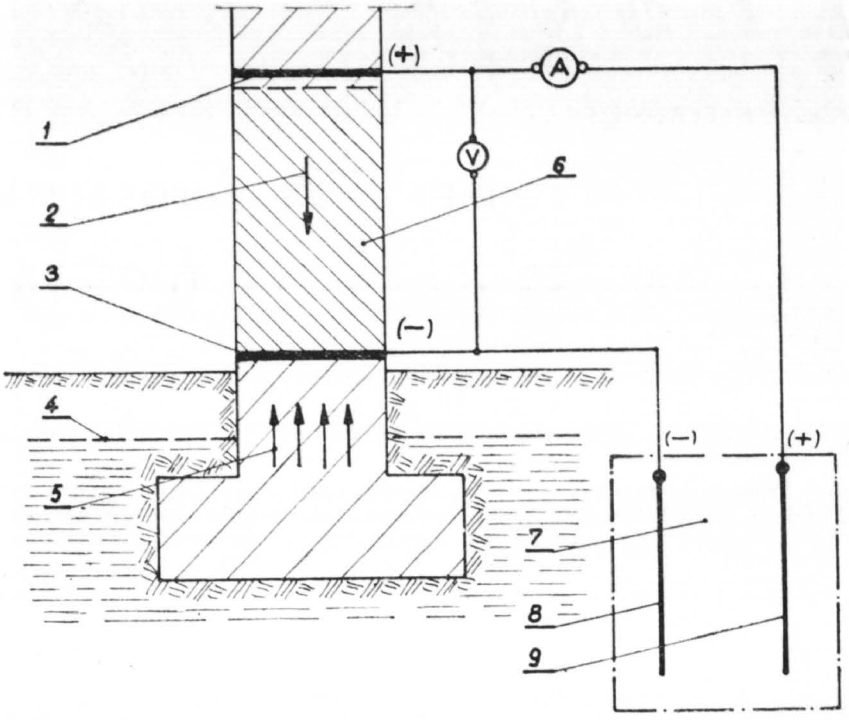
Tego typu układy nie są skuteczne w pierwszym okresie osuszania budynków. Bardziej skutecznym w tym zakresie działania jest t. zw. dwumetaliczna metoda redukcyjna. Jej istota działania opiera się na występującej różnicy elektrochemicznych potencjałów przy stosowaniu elektrod z dwu różnych metali. Układ taki staje się elektrochemicznym ogniwem. Ponieważ każde dwa różne metale dają w tych warunkach różne różnice potencjałów, należy dążyć do takich zestawów, przy których siła elektroosmotyczna osiąga duże wartości. W dotychczasowych rozwiązaniach stosuje się stal i aluminium (rys. 8). Dzięki powiększeniu siły elektroosmotycznej zwiększa się natężenie prądu



Rys. 8 Dwumetaliczna metoda redukcyjna. 1 — stal; 2 — aluminium.

elektrycznego, a przez to i efektywności elektroosmotycznego oddziaływania na wodę rośnie.

Przy zastosowaniu stali na elektrody górne a na dolne aluminium siła elektroosmotyczna może osiągnąć wartość 1,2 V i przez to okres



Rys. 9. Jednometaliczna metoda redukcyjna z ogniwem naturalnym elektrochemicznym. 1 — elektrody górne, 2 — kierunek prądu i ruchu wody, 3 — elektrody dolne, 4 — poziom wody gruntowej, 5 — kierunek ciśnienia osmotycznego, 6 — obszar elektroosmotycznego suszenia muru, 7 — ogniwo naturalne elektrochemiczne, 8 — płyta cynkowa, 9 — płyta miedziana.

suszenia znacznie maleje. Całość instalacji winna być tak wykonana, aby zapewniała dużą pewność działania oraz jej trwałość.

W odmiennej metodzie redukcyjnej wykorzystuje się zamiast układu elektrod tworzących własne źródło prądu obce źródło prądu (rys. 9). Może to być specjalne wykonane ogniwo elektrochemiczne przy wykorzystaniu wody gruntowej jako elektrolitu np. przez zakopanie dwu elektrod jednej miedzianej, drugiej cynkowej poniżej poziomu wody gruntowej. Można również w tym celu stosować w zelektryfikowanych budynkach odpowiednie przetwornice prądu sinusoidalnie zmiennego na jednokierunkowy i zasilać instalację przeciwzawilgoceniową. Z tego przeglądu metod widać, że różnią się one bardzo i dlatego wybór metody, czy też kilku ze sobą współpracujących, zależy od lokalnych warunków i wymaga indywidualnych rozwiązań.

Wnioski

1) Jak wynika z wyżej opracowanej teorii metod elektroosmotycznego osuszania budynków, zagadnienie to jest bardzo skomplikowane, zarówno z punktu widzenia teoretycznego jak i rozwiązań techniczno-roboczych.
2) Ze względu na dużą liczbę parametrów, od których zależy efektywność tych metod, należy każdy przypadek rozwiązywać indywidualnie, przeprowadzając uprzednio konieczne badania wstępne, pozwalające na ich określenie.

SPIS LITERATURY

1. Mikucki Z. Praca zbiorowa — Gruntoznawstwo techniczne.
2. Wasiluk W. — Wpływ przepływu prądu elektrycznego przez glebę na przebieg siły potrzebnej do uciągu pługów. Politechnika Warszawska 1965 Polska.
3. Piaskowski A. — Badania nad elektroosmotycznym przepływem wody w gruntach — ITB Warszawa 1954 Polska.
4. Bolsikowa I. S., Rieltow B. I. — O współczynniku elektroosmotycznej filtracji I. W. N. I. H. T56 Leningrad 1956 ZSRR.
5. Ollendorf — Toki w zemle, Moskwa 1932 ZSRR.
6. Wołkowiński K. — Zależność oporności właściwej gruntów od wilgotności i temperatury. Przegląd Elektrotechniczny zeszyt 3 Warszawa 1961 Polska.
7. Garbade E., Primek — Elektroosmose nach der Engelsdorfef Methode, Bautzeitung 1965 nr 3 s. 143—146.
8. Jaczewski K., Rossiński B. — Wykorzystanie zjawisk elektroosmozy do utworzenia przegrody przeciwwilgociowej w murach cegłowych. Archiw. inż. budow. 1961 t. 7 str. 219—234 — nr 2.
9. Matwiejew B. W. — Suszko stien metodom elektroosmoza, Kijew 1963 Gosud. Izd. Lit. postroit i Arch. USRR, A5 375.
10. Casagrande — Elektroosmoza w gruntach „Geotechnique" czerwiec 1949.

JERZY STEFAŃSKI

Premier Piotr Jaroszewicz gościem załogi Fabryki Maszyn Żniwnych

W dniu 13 sierpnia 1973 r. Członek Biura Politycznego KC PZPR, Prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz odwiedził załogę płockiej Fabryki Maszyn Żniwnych — znanego producenta kombajnów zbożowych „Bizon". W wizycie wzięli także udział: członek Biura Politycznego, wicepremier — Józef Tejchma, ministrowie: rolnictwa — Józef Okuniewski i przemysłu maszynowego — Tadeusz Wrzaszczyk, I zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Kazimierz Secomski. Dostojnym gościom towarzyszyli gospodarze województwa warszawskiego — I sekretarz WKW PZPR Kazimierz Rokoszewski i przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — Zbigniew Zieliński oraz gospodarze miasta Płocka.

Gości serdecznie powitał dyrektor naczelny płockiej FMŻ mgr inż. Czesław Stygar i I sekretarz KZ PZPR — Józef Przybylski, po czym odbyło się zwiedzanie zakładu. Premier i towarzyszące Mu osoby często zatrzymywali się przy stanowiskach pracy w halach produkcyjnych, gdzie rozmawiali z robotnikami, żywo interesując się warunkami pracy i wypoczynku. W bezpośrednich i serdecznych rozmowach robotnicy mówili o swojej pracy, rodzinach i trudnościach, z jakimi się nieraz borykają.

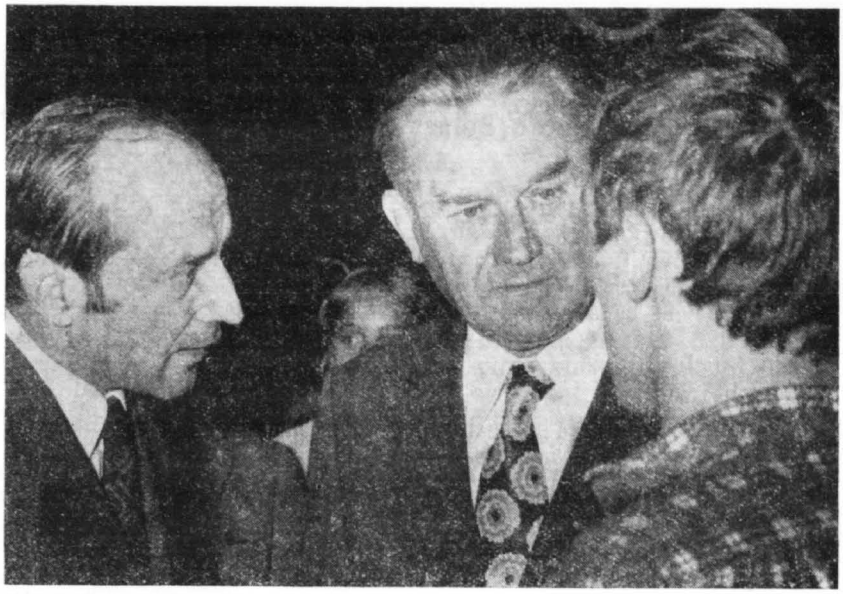
Goście zwiedzili wydziały produkcyjne i pomocnicze, zapoznali się z przebiegiem produkcji i rozbudową fabryki. Następnie odbyła się robocza narada z kierowniczym aktywem polityczno-gospodarczym zakładu. Omawiano na niej problemy związane z rozwojem potencjałów produkcyjnych Fabryki i potrzebą przyspieszenia tempa rozwoju produkcji kombajnów zbożowych i maszyn towarzyszących. Uczestnicy narady wiele uwagi poświęcili dalszemu rozwojowi Fabryki, aktualnie kontynuowanym inwestycjom i przyszłościowym zamierzeniom.

Dyrektor naczelny mgr inż. Czesław Stygar poinformował premiera o dotychczasowych osiągnięciach załogi, która w ciągu zaledwie 2 lat, a więc w bardzo krótkim czasie i w trudnych warunkach, potrafiła podwoić produkcję „Bizonów" i doprowadzić do takiego stanu jego parametry techniczno-eksploatacyjne, że maszyna ta otrzymała znak jakości. Aktualnie w żniwa pracowało trzy tysiące sześćset sztuk „Bizonów", dzięki czemu między innymi sprawniej przebiegał sprzęt zbóż.

Aby sprostać zapotrzebowaniom na nowe kombajny należy zakład szybciej zmodernizować i zwiększać jego moce produkcyjne. Jest to zadanie niełatwe — stwierdził dyrektor Czesław Stygar, jeżeli się zważy, że prace budowlane przebiegają zbyt wolno. Mimo oddania w bieżącym roku do eksploatacji trzech nowych magazynów wysokiego składowania z pełną me-



Zwiedzanie zakładu: (od prawej) minister przemysłu maszynowego Tadeusz Wrzaszczyk, premier Piotr Jaroszewicz, dyrektor naczelny płockiej FMŻ Czesław Stygar i dyrektor naczelny Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Rolniczych w Warszawie Ryszard Głogoza.



Premier Piotr Jaroszewicz rozmawiał z robotnikami żywo interesując się warunkami pracy i wypoczynku. Na zdjęciu: w czasie rozmowy z młodym ślusarzem Grzegorzem Sobolewskim z wydziału montażu Bizonów, absolwentem Technikum Mechanicznego nr 70 w Płocku.

chanizacją, sytuacja jest nadal trudna. Budowa hali dla potrzeb doświadczalno-rozwojowych i nowego biurowca opóźnia się. Również przygotowanie dalszych inwestycii produkcyjnych i socjalnych (nowa stołówka, ambulatorium lekarskie, ośrodek wczasowy w Kołobrzegu) nie przebiegają stosownie do potrzeb.

W czasie narady uznano za konieczne przyspieszenie aktualnie trwającej rozbudowy o co najmniej pięć miesięcy, aby można było szybciej rozpocząć rozbudowę fabryki w ramach drugiego etapu.

Przyspieszenie terminów ukończenia budowanych obiektów i podjęcie nowych inwestycji uprzednio zaplanowanych — to problem numer jeden, bez rozwiązania którego trudno mówić o szybkim zwiększeniu ilości produkowanych kombajnów. A trzeba przy tym wiedzieć, że zadania fabryki są bardzo napięte, bowiem w 1975 roku zamierza ona wyprodukować około 4200 sztuk „Bizonów", a już w latach 1976—77 od 6,5 do 8 tys. sztuk najnowszych typów rocznie. Jaki to wzrost produkcji, świadczy najlepiej fakt, że jeszcze niedawno na wyprodukowanie takiej ilości kombajnów zakład potrzebował kilku lat.

Wiadomo, że same kombajny nie rozwiązują jeszcze problemu zbioru zbóż i słomy. Potrzebne są maszyny towarzyszące, pracujące równolegle z kombajnami zbożowymi. Temu problemowi poświęcona była znaczna część narady. Stwierdzono, że wraz z szybką modernizacją i rozbudową fabryki powinno być także podjęte skuteczne działanie organizacyjno-techniczne w zakresie uruchomienia produkcji nowoczesnych i niezawodnych pras zbierających, przyczep do słomy i środków transportu do odbioru ziarna, aby całkowicie zmechanizować sprzęt zboża i słomy oraz gospodarkę ziarnem. Przy takiej mechanizacji żniwa nie powinny trwać dłużej niż 8—10 dni — stwierdził minister rolnictwa — Józef Okuniewski.

Na naradzie ustalono, że w Płocku powstanie wiodący ośrodek — centrum szkolenia kadr obsługi technicznej rolnictwa dla kompleksu maszyn do zbioru słomy i ziarna. W najbliższym czasie Komisji Planowania przy Radzie Ministrów przedstawione zostaną odpowiednie propozycje. Fabryka otrzyma dodatkowe środki i limity na budownictwo socjalne, mieszkaniowe i hotelowe, co powinno zapewnić stabilizację załogi i ograniczyć fluktuację.

Po przedyskutowaniu wszystkich problemów związanych z dalszym rozwojem produkcji kombajnów zbożowych, ich modernizacją oraz utworzeniem organizmu gospodarczego zabezpieczającego pełne potrzeby w sprzęcie zbóż, słomy i ziarna, premier Piotr Jaroszewicz w serdecznych słowach podziękował załodze płockiej Fabryki Maszyn Żniwnych za udaną konstrukcję „Bizona" i dalszą pełną zaangażowania robotę. Premier podkreślił, że Rząd udzieli Fabryce jak najdalej idącej pomocy dla szybkiego zwiększenia produkcji kombajnów zbożowych i rozwoju odpowiedniego zaplecza naukowo-technicznego i socjalno-bytowego. Należy zatem — stwierdził premier — niezwłocznie przystąpić do opracowania kompleksowego planu rozwoju przyszłościowego fabryki i zakładów z nią kooperujących pod kątem aktualnych i przyszłych potrzeb rolnictwa.

Wizyta Premiera Piotra Jaroszewicza w Fabryce Maszyn Żniwnych miała roboczy charakter. W Płocku podjęte zostały kierunkowe decyzje rozstrzygające o dalszym dynamicznym rozwoju Fabryki i regionu płockiego.

E. T. A. Hoffmann i jego związki z Płockiem

(Odczyt prof. Igora Bełzy z Moskwy w Towarzystwie Naukowym Płockim)

Ernest Teodor Amadeusz Hoffmann w latach 1802—1804 urzędował w Płocku. Ten fakt zachował się nie tylko w tradycji społeczeństwa płockiego, lecz także interesował polskich i zagranicznych badaczy życia i dzieła genialnego pisarza. Tak np. w roku 1961 i 1964 odwiedził Płock w poszukiwaniu śladów E. T. A. Hoffmanna w naszym mieście Hermann Buddensieg z Niemieckiej Republiki Federalnej, redaktor czasopisma „Mickiewicz - Blätter" i tłumacz „Pana Tadeusza". Ostatnio śladów tych poszukiwał również prof. dr Igor Bełza z Moskwy, wiceprzewodniczący Centralnego Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej, członek Akademii ZSRR, wybitny muzykolog i kompozytor. Interesuje się on szczególnie dziejami muzyki polskiej i czeskiej i jest autorem szeregu prac z tej dziedziny. m. in. „Historii polskiej kultury muzycznej" oraz studiów o Chopinie, Michale Kleofasie Ogińskim, M. Szymanowskiej i M. Karłowiczu. Opublikował także pracę o E. T. A. Hoffmannie.

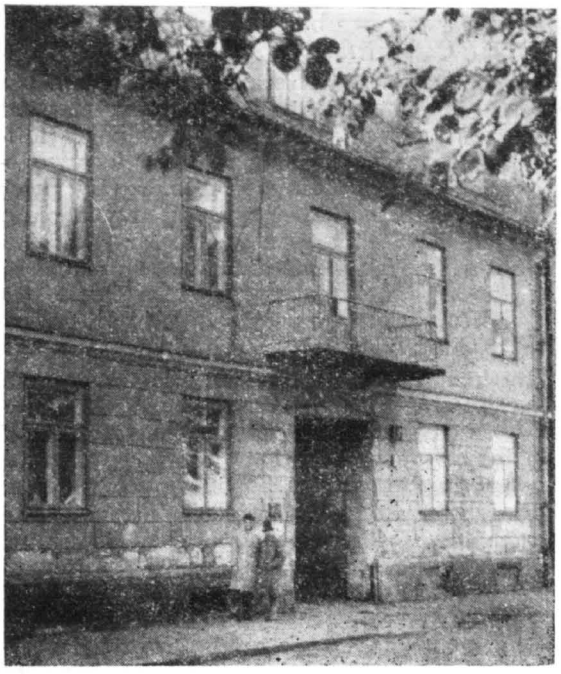
Igor Bełza przyjechał do Płocka z Warszawy, gdzie uczestniczył w obradach VII Międzynarodowego Kongresu Slawistów. W dniu 27 sierpnia 1973 r. w Towarzystwie Naukowym Płockim wygłosił on odczyt p. t. „E. T. A. Hoffmann i jego związki z Płockiem". Podał w nim szereg interesujących danych dotyczących głównego tematu, a także mówił szerzej o związkach autora „Złotego garnka" z Polakami i polską kulturą. Przypomniał, że wśród przodków Hoffmanna byli Polacy, że urodził się on w Królewcu, gdzie wśród jego nauczycieli byli ludzie o polskich nazwiskach, jak: kierownik szkoły Wanowski i organista-kompozytor i nauczyciel muzyki Podbielski, że w tymże Królewcu były silne wpływy kultury polskiej. W związku z tym dr Otto Klinke, niemiecki autor cennej pracy o psychice E. T. A. Hoffmanna, wydanej w 1902 r., trafnie zauważył: „Któż by tutaj zaprzeczył, że ten i ów odziedziczył więcej lub mniej krwi słowiańskiej i słowiańskiego temperamentu?" — podkreślając, że było to wynikiem współistnienia i współżycia Polaków i Niemców w Królewcu. A ponadto Hoffmann w latach 1796—1807 (z dwuletnią przerwą) mieszkał w Głogowie, w Poznaniu, Płocku i w Warszawie, i żoną jego była rodowita Polka, Maria Tekla Michalina z domu Rohrer (Trzcińska), córka pisarza magistrackiego w Poznaniu.

Odczyt profesora Igora Bełzy wzbudził duże zainteresowanie i wywołał ożywioną dyskusję, w której zabrali głos m. in. mgr Kazimierz Askanas, mgr Franciszek Dorobek i mgr Stanisław Kostanecki, omawiając szczegółowo działalność Hoffmanna w Płocku jako urzędnika sądowego, literata, muzyka-kompozytora i grafika.

Po odczycie przy serdecznych oklaskach słuchaczy inż. mgr Jakub Chojnacki, prezes TNP, podziękował prelegentowi i wręczył mu jubileuszowy medal 150-lecia Towarzystwa Naukowego Płockiego z symbolicznym napisem: „Coniunctis viribus".



Prof. Igor Bełza wygłasza w Towarzystwie Naukowym odczyt pt. „E. T. A. Hoffmann i jego związki z Płockiem". Za stołem od lewej: prezes TNP Jakub Chojnacki i poeta Stanisław Ryszard Dobrowolski.



Dom przy Placu M. Nowotki 6, dawniejszy „Hotel Berliński" w Płocku. Tu w latach 1802—1804 mieszkał E. T. A. Hoffmann ze swą żoną Michaliną.

W czasie pobytu w Płocku profesor Igor Bełza zwiedzał miasto, a w szczególności te zabytki, które były miejscem pracy i działalności sławnego pisarza i kompozytora. Zapoznał się także z niektórymi materiałami, dotyczącymi Hoffmanna, znajdującymi się w zbiorach Biblioteki im. Zielińskich TNP.

*

Na podstawie referatu, dyskusji i innych materiałów można odtworzyć dość szczegółowo pobyt E. T. A. Hoffmanna w Płocku.

W latach 1793—1806 Płock był pod zaborem pruskim. E. T. A. Hofmann został do naszego miasta przeniesiony karnie za ośmieszenie w karykaturze wysokich dygnitarzy pruskich w Poznaniu. Otrzymał on w dniu 21 lutego 1802 r. nominację na radcę regencji i sędziego w Płocku. Sprowadził tu swoją poślubioną w dniu 26 lipca 1802 r. w Poznaniu żonę. Nazywał ją zdrobniale „Mischa" (Misia — Michalina).

Hoffmanowie wynajęli mieszkanie w „Hotelu Berlińskim" [1]) na Starym Rynku (obecnie Plac Nowotki 6 — dom Frankowskich). Ten jedyny wtedy w Płocku hotel prowadził artysta malarz Andrzej Karszowiecki (1776—1844) z pomocą swych sióstr Agaty i Teresy. Karszowiecki był uczniem Bacciarelliego. Uczył się też malarstwa w czasie swych podróży do Bawarii i Nadrenii. Znał obce języki, był kolekcjonerem sztuki i bibliofilem, interesował się teatrem, był człowiekiem dużej wiedzy i kultury, obdarzonym poczuciem humoru, wyrażającym się m. in. w rysowaniu karykatur swych licznych przyjaciół i znajomych. Zapewne on i jego kulturalne i dobroczynne siostry nawiązały żywe kontakty ze swoimi lokatorami: Hoffmannem i jego żoną.

Było naturalne, że E. T. A. Hoffmann jako jednostka niezwykła i utalentowana, w ludziach, z którymi się stykał, budził ciekawość swoim wyglądem, zachowaniem i umiejętnościami. „Był małego wzrostu, miał żółtawą cerę, ciemne, prawie czarne włosy, wyrastające nisko aż na czole, oczy siwe, nie posiadające żadnego szczególniejszego wyrazu, kiedy nimi spokojnie spoglądał przed siebie; lecz za to skoro nimi zamrugał, jak to zwykł często czynić, nabierały niepospolicie dowcipnego wyrazu. Nos regularny, nieco garbaty, usta wąskie i ściśnione. Postać jego, mimo zbytecznej ruchliwości, zbudowana była krzepko, gdyż na swój drobny wzrost, posiadał wszelako pierś wzniosłą i szerokie barki. W całej jego powierzchowności uderzała przede wszystkim nadzwyczajna żywość ruchów, dochodząca do najwyższego stopnia w chwilach, kiedy coś opowiadał..." [2]).

Zachowały się portrety, autoportrety i autokarykatury E.T.A. Hoffmanna. Nie zidentyfikowano dotąd portretu jego żony. Zachował się jednak jej portret literacki w korespondencji i w utworach jej męża. Tak oto przedstawił ją Hoffmann w utworze „Meister Floh", w literac-



Płoczczanie z zainteresowaniem słuchają odczytu prof. Igora Bełzy w TNP.



Budynek przy Placu J. Dąbrowskiego 24. Fronton dawniejszego kościoła norbertanek płockich. W tym kościele E. T. A. Hoffmann grywał na organach.

kim szkicu z natury z okresu poznańsko-płockiego: „...że była raczej wielka, aniżeli mała, i smukła w doskonałej harmonii członków ciała, że miała jasnobrązowe włosy, ciemnoniebieskie oczy i skórę, która zdawała się być wiotką tkaniną z lilii i róż. Nad tym wszystkim jednak górowała na twarzy dziewczyny owa delikatna tajemnica dziewiczej czystości, ów czysto niebiański wdzięk, jaki niektóry dawny niemiecki malarz wyczarowywał w swoich dziełach..." [3]).

W Płocku E.T.A. Hoffmann urzędował, jako radca regencji i sędzia w zbudowanym przez wybitnego architekta Dawida Gilly ze Schwedt gmachu, w którym mieściły się urzędy pruskie: regencja, kamera oraz dyrekcja akcyz i ceł. Swe urzędowe obowiązki w Płocku wypełniał sumiennie i umiejętnie podobnie zresztą, jak i w późniejszych latach w Berlinie. Nudziły go jednak one zapewne, podobnie, jak i biurokratyczna atmosfera ówczesnych urzędów pruskich przy ulicy Kolegialnej. Do tego w Płocku, liczącym wtedy 3714 mieszkańców (1783 katolików, 1065 Żydów i 866 ewangelików [4]), życie kulturalne w tym czasie nie było tak rozwinięte, jak w ówczesnym Poznaniu. Nie było również wesoło w mieście zniszczonym przez wojny, zubożałym i będącym pod obcą władzą. Wszystko to oddziaływało na Hoffmanna przygnębiająco. Toteż pisze w liście do przyjaciela, datowanym w Płocku 25 stycznia 1803 r.: „Musiałbym tu zdesperować... gdyby nie bardzo kochana żoneczka, co mi osładza wszystkie te gorycze, jakimi mnie nie przestają napawać. Ona jedna zasila mojego ducha, że nie tylko zdołam dźwigać cetnarowe brzemię mojej teraźniejszej doli, ale mi sił i na przyszłość wystarczy".

Jak pisze w swym szkicu o niej Stanisław Bernatt [5]): „Michalina była istotnie wymarzoną towarzyszką życia dla nieustatkowanego Hoffmanna. Okazywała wielką zdolność do przystosowania się... Niezależnie od tego, czy był pełen entuzjastycznej radości czy też przygnębiony troskami, Michalina stanowiła przez dwadzieścia lat pełne odzwierciedlenie jego osobowości i była mu zarówno towarzyszką życia, jak uczennicą, gwiazdą przewodnią, ostoją i ucieczką przed samotnością".

Hoffmann liczył się także z jej skromnym, ale często trafnym zdaniem na temat jego utworów i kwestii literackich w ogóle. Czerpał też niekiedy z opowiadań żony tworzywo do swej twórczości. Np. utwór „Ślub" osnuty został na kanwie wypadku z okolic Poznania, opowiedzianego przez Hoffmannową.

Przezwyciężając dzięki żonie depresję psychiczną, Hoffmann mógł poświęcić w Płocku czas wolny od zajęć służbowych literaturze, muzyce i sztuce. Malował portrety, rysował karykatury „płockiej publiczności" oraz kopiował obrazy z waz greckich z tzw. zbioru Hamiltona. Studiował teorię muzyki i komponował utwory muzyczne, m. in. ułożył „Fortepianową sonatę As-dur" i „Wielką fantazję na fortepian". Napisał także dwa większe utwory sceniczno-muzyczne: „Renegat" i „Faustyna". W okazałym klasztorze norbertanek płockich śpiewał i grywał w czasie nabożeństw na organach kościelnych. Uprawiał również muzykę w swoim mieszkaniu w Hotelu Berlińskim. Dzięki otwartym oknom dobrze było słychać te koncerty, toteż na Starym Rynku nieraz wieczorem i nocą grupki płocczan przysłuchiwały się z przyjemnością dźwiękom fortepianu i pieśniom śpiewanym przez Hoffmanna głębokim i ładnym tenorem.

Nie zaniedbywał i literatury. Prowadził dziennik-pamiętnik, a także pisywał listy z Płocka do przyjaciół, mające wartość nie tylko biograficzną, lecz również literacką. W Płocku także w 1803 r. otrzymał numer czasopisma „Der Freimütige", w którym wydrukowano po raz pierwszy jego utwór: „Pismo zakonnika z klasztoru do przyjaciela w stolicy".

Żona prowadziła mu gospodarstwo domowe. W jednym ze swych listów pisze: „Żona moja siedzi koło mnie i szydełkuje czapeczkę dla dziecka". Niektórzy biografowie Hoffmanna podają, że podczas pobytu w Płocku urodził mu się syn. Mały Wilhelm zmarł jednak jako niemowle.

Z Hoffmannami w „Hotelu Berlińskim" mieszkała jeszcze sześcioletnia dziewczynka Matylda Gottwald, siostrzenica Michaliny, przygarnięta przez nią w 1803 r. w Płocku i towarzysząca jej później aż do śmierci.

W „Hotelu Berlińskim" był też interesujący duży parawan, znajdujący się obecnie w Muzeum Mazowieckim w Płocku.

Na parawanie tym jest naklejona duża ilość wyciętych rycin, głównie różnych karykatur,



Obecna siedziba Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Płocku przy ulicy Kolegialnej. Tu w latach 1802—1804 urzędował E. T. A. Hoffmann jako radca regencji i sędzia. Część budynku ukończona w 1803 r.

wykonanych przez Andrzeja Karszowieckiego. Istnieje w Płocku poważna tradycja, że część tych karykatur wykonał E.T.A. Hoffmann. Zdaniem dra. Hermanna Buddensiega, tradycja ta ma cechy prawdopodobieństwa. Na parawanie są przedstawieni w karykaturze m. in.: płoczanie: lekarze Wiktor Rybicki i Fryderyk Jury (przebywał w Płocku w latach 1799—1815), rektor Szkoły Płockiej w latach 1805—1815 Fryderyk Rose oraz Jan Marek Lajourdie, późniejszy twórca projektu regulacji Wisły. Na parawanie jest także szereg młodych i zgrabnych postaci kobiecych w strojach z początku XIX wieku. Możliwe, że jedna z nich jest właśnie żoną E.T.A. Hoffmanna.

Ten niespokojny człowiek i genialny pisarz stopniowo przyzwyczajał się do Płocka. Nie był przecież obojętny na piękno jego położenia. Na pewno zachwycał się panoramą miasta nad Wisłą. Na pewno spacerował z żoną po Wzgórzach Tumskich. Mieszkając w bliskim sąsiedztwie ówczesnego Gimnazjum Akademickiego w Płocku (obecnego Liceum im. Stanisława Małachowskiego) przechodził obok jego starych murów, a zapewne i bywał w tej szkole, sięgającej swymi początkami XII wieku.

Wiosną 1804 roku radca kolegialny E. T. A. Hoffmann został przeniesiony z Płocka do Warszawy. Zabrał ze sobą żonę i małą Matyldę Gottwald. W Warszawie spotkał się z utalentowanym poetą niemieckim Zachariaszem Wernerem, który wcześniej przed nim (w latach 1794—1796), urzędował w Płocku. Werner polubił Płock i Polaków z Płocka, czemu dał niejednokrotnie wyraz w swoich poezjach. Również akcję swego dramatu „Noc poślubna" umieścił w Płocku na zamku księcia Mazowsza Konrada i na wyspie na Wiśle pod Płockiem. W sztuce tej przedstawił m. in. oblężenie Płocka w 1226 r. przez pogańskich Prusaków. Otóż E.T.A. Hoffmann skomponował muzykę do tej sztuki, związanej z historią i przyrodą Płocka. Dokończył także w Warszawie zaczętą w Płocku „Mszę na wielką orkiestrę".

Zbliża się dwusetna rocznica urodzin E.T.A. Hoffmanna, przypadająca w 1976 r. Zapewne Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosi ją rocznicą światową. Z tej okazji warto by wmurować tablicę pamiątkową w domu przy placu im. Marcelego Nowotki [6]). Powinna ona przypominać, że w Płocku w latach 1802—1804 mieszkał tu ze swą żoną Polką genialny pisarz i utalentowany muzyk, którego dzieła wywarły wielki wpływ na twórczość sławnych pisarzy: Wiktora Hugo, Edgara Allana Poe, a także wybitnych muzyków i kompozytorów: Roberta Schumanna, Jakuba Offenbacha i Piotra Czajkowskiego.

STANISŁAW KOSTANECKI

PRZYPISY

1) Maria Kieffer-Kostanecka: „Płock w okresie od zaboru pruskiego do Królestwa Kongresowego" W: „Dzieje Płocka" Płock 1973, s. 222—223.

2) Powieści E. T. A. Hoffmanna. Tłumaczył... M. E. Wereszczyński. T. 1. Warszawa 1859, s. 101.

3) St. Bernatt: „Towarzyszka życia E. T. A. Hoffmanna była Polką". W: „Rocznik Jeleniogórski" 1969, s. 102.

4) M. Kieffer-Kostanecka: O.c. s. 216.

5) St. Bernatt. O. c. s. 96.

6) Pogląd, że Hoffmann mieszkał w domu, gdzie obecnie mieści się restauracja „Pod Strzechą" jest mylny, gdyż w latach 1802—1804 tego budynku jeszcze nie było. Przez część 1802 roku Hoffmann urzędował jako sędzia w dawnym pałacu biskupim, obecnie siedziba Prokuratury i Hipoteki.

LITERATURA

1. J. E. Hitzig: Aus Hoffmanns Leben u. Nachlass Berlin 1823.

2. Powieści E. T. A. Hoffmanna (z życiorysem autora opracowanym przez tłumacza Maurycego Ernesta Wereszczyńskiego) Warszawa 1859 r.

3. O. Klinke: E. T. A. Hoffmanns Leben und Werke. Braunschweig, Leipzig 1902 r.

4. Z. Arentowicz: Płock w literaturze niemieckiej. W: „Życie Mazowsza" 1935, nr 8.

5. (A. Niemirowski): Andrzej Karszowiecki. W: „Głos Płocki" 1914, nr 11.

6. St. Kostanecki: Tłumacz Mickiewicza z NRF w poszukiwaniu śladów E. T. A. Hoffmanna w Płocku. W: „Notatki Płockie" 1961, nr 22, s. 44—46.

7. St. Bernatt: Towarzyszka życia E. T. A. Hoffmanna było Polką. W: „Rocznik Jeleniogórski" 1969, s. 84—106.

MARIAN FRANK

Planowanie społeczne w zakładzie pracy

III Ogólnopolska Konferencja Naukowa zorganizowana przez Zakład Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego w Towarzystwie Naukowym Płockim

W dniach 27—29 października 1973 r. w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego odbyła się doroczna III konferencja naukowa zorganizowana przez Zakład Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego, a poświęcona planowaniu społecznemu w zakładzie pracy.

Temat konferencji interesował w równej mierze teoretyków co praktyków. Znalazło to swój wyraz tak w doborze i układzie referatów jak i w składzie uczestników.

Jeśli chodzi o tradycje konferencji gromadzącej corocznie w salach Towarzystwa Naukowego Płockiego przede wszystkim pracowników nauki z Warszawy — to zmiana wyraziła się w szerokim udziale naukowców z uniwersyteckich miast Polski w szczególności: Gdańska, Katowic, Krakowa, Poznania, Łodzi i Wrocławia. Drugą zmianą w stosunku do tradycji był fakt, że prawie połowę uczestników narady stanowili pracownicy przemysłu: węglowego, chemicznegi, hutniczego i maszynowego. Z przemysłu węglowego byli kierownicy pracowni psychologiczno-socjologicznych, działających przy zjednoczeniach, z przemysłu hutniczego dyrektorzy pracy i biur personalnych, z chemicznego — reprezentanci działów socjalnych i zatrudnienia, z maszynowego — kierownicy szkolenia i kadr. Sześcioosobowa delegacja Wolnej Wszechnicy Polskiej z gen. doc. dr A. Uziębłą na czele reprezentowała zainteresowania tego Towarzystwa problematyką społeczną w ogóle, a planowania społecznego w szczególności.

Referaty próbowały ująć ten — jeśli idzie o naukę i praktykę nie nowy — a jeśli chodzi o sformułowanie ujęcia — przecież nowy temat. Zastosowano przy tym metodę naukową kolejnych przybliżeń, przechodząc od problematyki planowania społecznego w skali kraju do ujęcia tych zagadnień w skali resortu względnie branży a następnie dopiero najpierw w skali całego przedsiębiorstwa, aby przejść do problemów wymagających specjalnej uwagi.

Do pierwszej grupy należy zaliczyć referat prof. A. Rajkiewicza, reprezentującego Uniwersytet Warszawski i Zespół Planowania Społecznego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Ujmował on w swej wypowiedzi główne kierunki planowania społecznego w Narodowym Planie Gospodarczym prezentując nie tylko zamierzenia Państwa na okres najbliższy, ale także często sięgając do roku 1980. Prof. dr W. Szubert z Uniwersytetu Łódzkiego w swym referacie zmierzał do ustalenia styku między polityką społeczną a prawem pracy. Doc. dr. J. Balcerek ze Szkoły Głównej Planowania i Statystyki eksponował w swym referacie planowanie społeczno-gospodarcze w kontekście planowanych i faktycznych przemian społecznych.

Drugą grupę problemów zapoczątkował obszerny referat gen. dyr. MGiE mgr. J. Suchorończaka, w którym prezentował on bardzo ciekawie sposób zespołowego opracowania planu społeczno-gospodarczego w branży na przykładzie resortu górnictwa i energetyki. Z pozycji Związków Zawodowych dr. J. Marczak ze Związku Zawodowego Pracowników Włókienniczego naświetlał w swym referacie problemy planowania społecznego wysuwane przez pracowników tej branży.

Przejściem do trzeciej grupy referatów był referat prof. M. Franka z Uniwersytetu Warszawskiego, który to referat w sposób kompleksowy prezentował problematykę planowania społecznego w przedsiębiorstwie zarówno w literaturze jak i praktyce, eksponując niezwykle ważną dla zaspokojenia potrzeb załogi psychosocjologiczną wstępną analizę struktury załogi a na tym tle — jej potrzeb. Po tym referacie nastąpiła bardzo wyraźna bifurkacja prezentowanych w dalszych referatach problemów i zainteresowań naukowych. Jedna podgrupa referatów podejmowała praktykę planowania społecznego w konkretnych przedsiębiorstwach, druga — problemy przedmiotowe istotne dla wszystkich przedsiębiorstw. Do podgrupy pierwszej należałoby zaliczyć referat prof. A. Czermińskiego z Uniwersytetu Gdańskiego na temat specyfiki planowania społecznego w stoczniach. Do tej grupy należy również referat prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego dyr. mgr Jakuba Chojnackiego o trudnościach w opracowaniu planu społeczno-gospodarczego w przedsiębiorstwie zakładu stolarki budowlanej. Druga podgrupa obejmowała wybrane zagadnienia planowania społecznego w przedsiębiorstwie, związane z zainteresowaniami naukowymi poszczególnych referatów. I tak referat doc. dr. S. Czajki z Uniwersytetu Warszawskiego podejmował problematykę politycznych funkcji przedsiębiorstwa przemysłowego. Dr A. Hansen z Centralnej Rady Zw. Zaw. zajmował się sprawą planowania stałej poprawy stanu bezpieczeństwa i higieny pracy w przedsiębiorstwie, a prof. J. Rosner ze Szkoły Głównej Planowania i Statystyki umacnianiem założeń ergonomii w planowaniu społecznym w przedsiębiorstwie. Doc. W. Iżyk z Wyższej Szkoły Ekonomicznej we Wrocławiu rozważała opiekę

nad kobietą i rodziną a mgr D. Okupniak z kopalni węgla brunatnego Turów — miała referat na temat planowego wprowadzania młodych ludzi do pracy i adaptowania ich do środowiska. Wreszcie doc. H. Strzemińska z Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych opracowała referat na temat planowania zagospodarowania wolnego czasu pracowników.

Ograniczony rozmiar niniejszej informacji uniemożliwia zaprezentowanie wszystkich wypowiedzi, ale byłoby szkodliwym uchybieniem pominięcie obszernej dyskusji, która prezentowała poglądy względnie zainteresowania naukowe czy wyniki badań uczestników konferencji.

Doc. J. Drozdowicz ze Spódzielczego Instytutu Badawczego zwracał uwagę na potrzebę uściślenia terminologii z zakresu planowania społecznego, o podobne uwagi co do potrzeby wypracowania aparatury pojęciowej wypowiadał dr Brodowski z Tow. Wolnej Wszechnicy Polskiej. Dr R. Jaworek z Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych zwracał uwagę na znaczenie kompleksowego opracowania planu społecznego w przedsiębiorstwie. Mgr J. Barski z TWWE omawiał brak fachowców przygotowanych do planowania społecznego w takim rozmiarze jak to sugerowały referaty, a doc. W. Muszalski z UW przyłączył się do tej wypowiedzi, eksponując brak przygotowania, brak personelu dla realizacji planów społecznych w zakresie bhp. Wymieniony już dr Brodowski zwracał także uwagę na potrzebę planowania społecznego w skali regionu a w szczególności osiedli mieszkaniowych. Mgr Koproń z Ministerstwa Przemysłu Maszynowego zwracał uwagę na trudności w harmonizowaniu celów i potrzeb przedsiębiorstwa z celami i potrzebami indywidualnych pracowników oraz zakomunikował o wprowadzeniu systemu zarządzania kadrami w reprezentowanym resorcie w oparciu o elektroniczne przetwarzanie danych. Prof. J. Balcerek w obszernym wystąpieniu zwracał uwagę na potrzebę powiązania okresu minionego (lata 1945—1972) z planowaniem społecznym na okresy przyszłe, rozważał ujemne skutki przyjęcia do planu społecznego modelu małej rodziny dwupokoleniowej uzasadniając, że właściwsza dla rozważań byłaby rodzina trzypokoleniowa. Dr A. Lutze z Politechniki Częstochowskiej przedstawił trudności planowania społecznego, na jakie napotkać by można w spółdzielczości mieszkaniowej, a dr H. Walica z Inst. Materiałów Wiążących wskazywał na trudności, na jakie napotkałoby planowanie społeczne przy precyzyjnym określaniu wskaźników planu społecznego.

Zebrani powołali komisje w składzie: doc. dr J. Balcerek, mgr J. Barski, prof. dr M. Frank, dr J. Marczak, prof. dr M. Przedpełski. Komisja opracowała projekt rezolucji przedstawiony zebranym, który został przedyskutowany i przyjęty. Przyjęta rezolucja stwierdza:

- pełne uznania dla władz i Partii za wprowadzenie do planowania w przedsiębiorstwach zmiany jakościowej, wyrażającej się w planowaniu społeczno-gospodarczym w miejsce dotychczasowego, planowania techniczno-ekonomicznego,
- potrzebę przyspieszenia i rozszerzenia świadczeń na rzecz zasiłków rodzinnych, podwyższenia najniższych emerytur, poprawy i podniesienia świadczeń ze strony ośrodków wczasowych, zwiększenia ilości czasu wolnego, bo te elementy mają decydujące znaczenie dla planów społecznych,
- plany społeczno-gospodarcze przedsiębiorstw winny mieć charakter indywidualny dostosowany do branży, wielkości załogi, położenia terytorialnego zakładu, jego wieku i nowoczesności,
- dlatego warunkiem wstępnym opracowania planów społecznych w przedsiębiorstwach jest uprzednio dokonana psycho-socjo-demograficzna analiza tej załogi dla ustalenia rozmiarów, kierunków i potrzeb, aby je można było podać w planie w formie skwantyfikowanych wskaźników mających wyraźnie określone terminy wykonania i tempo realizowania.



WANDA CHROSTOWSKA

Pięciolecie działalności Płockiego Towarzystwa Przyjaciół Teatru

Dnia 6 lutego 1973 r. minęło 5 lat od założenia Płockiego Towarzystwa Przyjaciół Teatru (PTPT). Okres to niewielki, ale tworzy już historię realizacji zapotrzebowania społecznego w życiu kulturalnym mieszkańców Płocka oraz ich oceny znaczenia teatru. Z braku sceny własnej i zespołu teatralnego w Płocku samo życie podyktowało potrzebę założenia i właściwej formy działania tego Towarzystwa.

Płockie tradycje teatralne sięgają wielu lat naszej historii. Tym tradycjom zawdzięczamy, że za czasów napoleońskich w chwili sprzyjającej odrodzeniu naszej państwowości polskiej powstaje mały ale jakże piękny teatr, który przez wiele lat niewoli był azylem świadomości narodowej i zachowania języka polskiego. Na scenie tej gościli najlepsi polscy aktorzy, że wymienię choćby Wojciecha Bogusławskiego, Wincentego Rapackiego czy Ludwika Solskiego. Teatr ten przez tyle lat pełnił swą szczytną misję, aby na przełomie 1939/1940 roku ulec zniszczeniu przez barbarzyńców ze swastyką. Po wojnie braku bazy lokalowej nie wypełniły już ani kina ani inne płockie sale widowiskowe. Dojeżdżające okresowo do nas zespoły warszawskie, łódzkie, olsztyńskie i inne nie mogły zaspokoić pragnień ambitnego społeczeństwa płockiego.

Odczucie płockiej próżni teatralnej było pożywką do wypełnienia tej luki przez integrowane stare i nowe społeczeństwo uprzemysławiającego się miasta. Grono entuzjastów teatru na bazie sekcji teatralnej płockiego Towarzystwa Muzycznego przy całkowitym poparciu władz partyjnych założyło Płockie Towarzystwo Przyjaciół Teatru o rozszerzonym profilu działania. Do pierwszego Zarządu PTPT weszli: Leopold Grzegorek jako prezes, Waldemar Świątkowski — wiceprezes, Jerzy Szyłkiewicz a od 1969 roku Wanda Chrostowska — sekretarz i Sabina Figiel — skarbnik.

Ambitne plany działalności PTPT obejmowały organizowanie i popieranie wszelkich form teatralnych, nawiązywanie bezpośrednich kontaktów z aktorami i teatrami, organizowanie wyjazdów na wartościowe spektakle do Warszawy, Łodzi czy Torunia, pozyskiwanie widza do teatru, upowszechnianie czasopism teatralnych, współpracę na tym polu ze szkołami i zakładami pracy.

Działalność PTPT zaczęła się od kontaktu ze znanym aktorem Henrykiem Boukołowskim. Tworząc swój teatr eksperymentalny małych form nazwany „Teatrem Adekwatnym" aktor ten zainaugurował premierą pt. „Romantycy". Spektakl ten składał się z dwóch utworów „Kordiana" J. Słowackiego i „Świecznika" Musset'a. Bez strojów i dekoracji aktorzy jedynie słowem docierali do widza. Nowa ta forma wywołała początkowo wiele kontrowersyjnych dyskusji zanim została z uznaniem przyjęta. Jeszcze tego samego roku teatr ten wystawił nową premierę „Tryptyk zwierzeń" rejestrowany przez telewizyjny Pegaz i Polskie Radio jako formę awangardową w teatrze. Obecnie po pięciu latach na jubileusz pracy PTPT oraz Teatru Adekwatnego Henryku Boukołowski ze swoim zespołem przedstawił „Córeczkę" T. Różewicza, przyjętą entuzjastycznie przez płockich widzów.

Ambitny start Towarzystwa został pozytywnie oceniony przez władze, czego dowodem było pismo gratulacyjne Ministerstwa Kultury i Sztuki przesłane na ręce ówczesnego wiceprzewodniczącego MRN Franciszka Dorobka.

Inną formą prezentowaną przez PTPT był „Teatr Jednego Aktora". Zastanawiano się jakich środków musi użyć aktor, aby w dwu godzinnym spektaklu utrzymać zainteresowanie widza. We wrześniu tego roku dała na to odpowiedź wspaniała aktorka krakowska Danuta Michałowska w „Teatrze Pana Sienkiewicza" oraz w „Kwiatach Polskich" Tuwima. Aktorka ta zachwycona entuzjastyczną publicznością płocką zachęciła do przyjazdu do nas ówczesnego dyrektora i aktora Teatru Starego w Krakowie Zygmunta Hübnera, który przedstawił znakomicie wyreżyserowany monodram „Upadek" Camus, stosując najbardziej współczesne środki wyrazu.

W tej formie „Teatru Jednego Aktora" miała też udział Jadwiga Hodorska „W Babskiej Doli" — monologach i songach Brechta, potem Halina Mikołajska w monodramie „O długim czekaniu" wg Tomasza Manna oraz Irena Jun w „Czarownicach" i „Pastorałkach" Jerzego Harasymowicza.

Dla poznania bliżej życia pracy i osobowości ciekawych aktorów PTPT zainicjowało nową formę działalności pod nazwą „Spotkanie z aktorem". W ramach tej akcji poznaliśmy wielu niezapomnianych aktorów Bogumiła Kobielę, Jana Kreczmara, Adama Hanuszkiewicza, Daniela Olbrychskiego, Edmunda Fettinga, Zofię Małynicz, Hannę Skarżankę, Irenę Eichlerównę, Alinę Janowską, Martę Lipińską, Tadeusza Janczara, Mieczysława Pawlikowskiego, Ewę Krasnodębską i innych.

Po pewnym czasie ta forma spotkań przekształciła się w „Recitale Aktorskie" z szerszym programem.

Wojciech Siemion był najczęstszym gościem PTPT. Prezentował poezję Gałczyńskiego potem Norwida, innym razem współczesną poezję

polską a ostatnio wystąpił z recitalem pod nazwą „Spotkanie z książką" — „Śmierć w starych dekoracjach" T. Różewicza. Daniel Olbrychski występował w recitalu pt. „Poezja i muzyka polska" a Marek Perepeczko w „Ćwiczeniach Rewolucyjnych". Akompaniatorem był Cezary Owerkowicz.

Członkowie i liczni miłośnicy Towarzystwa uczestniczyli też stale w Klubie MPiK w comiesięcznych koncertach Estrady Kameralnej Filharmonii Narodowej w Warszawie.

Cennym wydarzeniem były recitale Adriany Godlewskiej oraz Lidii Wysockiej.

Płockie Towarzystwo Przyjaciół Teatru wraz z Klubem MPiK zawsze brało czynny udział w uroczystościach z okazji rocznic jubileuszowych. Na 100-lecie urodzin Włodzimierza Lenina zaproszono Wojciecha Siemiona, który zaprezentował poezję i prozę radziecką. Na 54 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w „Wieczorze przy Samowarze" wzięli udzia Andrzej Żarnecki i Maria Sutkowska z Cezarym Owerkowiczem. Na inaugurację obchodów 50-lecia ZSRR pozyskano znakomitą skrzypaczkę światowej sławy Wandę Wiłkomirską, a następnie w „Preludium Jesiennym" uczestniczyli aktorzy Teatru Ateneum z Bohdanem Ejmontem.

Z innych uroczystości można wymienić występ Andrzeja Żarneckiego na wieczorze literacko-muzycznym pod nazwą „Pionierom" w rocznicę śmierci Władysława Broniewskiego oraz Lidię Grychtołównę w koncercie Chopinowskim zorganizowanym na Dzień Kobiet, w rocznicę urodzin Fryderyka Chopina — Hannę Radwan i Sylwestra Pawłowskiego w programie muzyki i poezji.

Wszystkie imprezy PTPT urządzało w symbiozie z Klubem MPiK, którego czytelnia służyła za kameralną widownię teatralną, a pomoc finansowa Klubu warunkowała nieraz możliwość realizacji imprezy. Jest to dowodem, że można integrować środki i siły różnych instytucji do wyznaczonego wspólnego wzniosłego celu, jeśli istnieją ludzie, którzy widzą i rozumieją dobro publiczne. Harmonia działania obu tych ośrodków PTPT i Klubu MPiK zasługuje na specjalne podkreślenie.

Jedną z form działalności PTPT były wyjazdy na ciekawe sztuki teatralne do Warszawy, Łodzi i Torunia. W ciągu 5-ciu lat zrealizowano 50 wyjazdów. Pomimo dość dużej opłaty, bo przeciętnie 80 zł, udział członków w tych wyjazdach był spontaniczny. Nie sposób wymienić wszystkie oglądane sztuki. Do najlepszych zaliczyć można: Marię Stuart — Schillera, Madame Butterfly — Pucciniego, Na szkle malowane — Brylla, Hamleta — Szekspira, Trzy siostry — Czechowa, Szewców — Witkiewicza, Mackbeta — Ionesco, i wiele, wiele innych.

Wielce pouczające dla nas były spotkania z reżyserami teatralnymi, którzy przedstawili teatr od strony warsztatowej. Prelekcję Andrzeja Hausbrandta w „Po obu stronach rampy", Zygmunta Hübnera — ‚Teatr jaki chciałbym uprawiać", Adama Hanuszkiewicza czy Erwina Axera pozwoliły nam wczuć się w trudne życia aktora i zrozumieć ważną rolę widza często niedostrzeganą.

PTPT nawiązało stałą współpracę z Teatrem Ziemi Mazowieckiej, przewidzianym do objęcia stałej sceny w naszym mieście. Od czasu pełnienia funkcji dyrektora TZM przez Aleksandra Sewruka współpraca PTPT układa się nienagannie, a poziom aktorski zespołu daje pełne zadowolenie.

Oglądany ostatnio: „Fircyk w zalotach" Zabłockiego, „Panna Maliczewska" Zapolskiej i „Ożenek" — Gogola były przyjęte przez Płoczczan bardzo życzliwie.

Obecnie Towarzystwo liczy 330 członków w tym 2 członkowstwa zbiorowe — Izokoru i Narodowego Banku Polskiego, ale z usług kulturalnych PTPT korzysta wielu sympatyków teatru. Na 100 imprezach lokalnych przez okres 5-ciu lat wzięło udział około 12—13 tys. osób, a w 50 wycieczkach do teatru około 3 tys. osób.

Zarząd Towarzystwa pracuje społecznie nie pobierając żadnego wynagrodzenia. PTPT nie otrzymuje żadnej stałej dotacji, utrzymując się jedynie ze składek członkowskich wynoszących rocznie 20 zł.

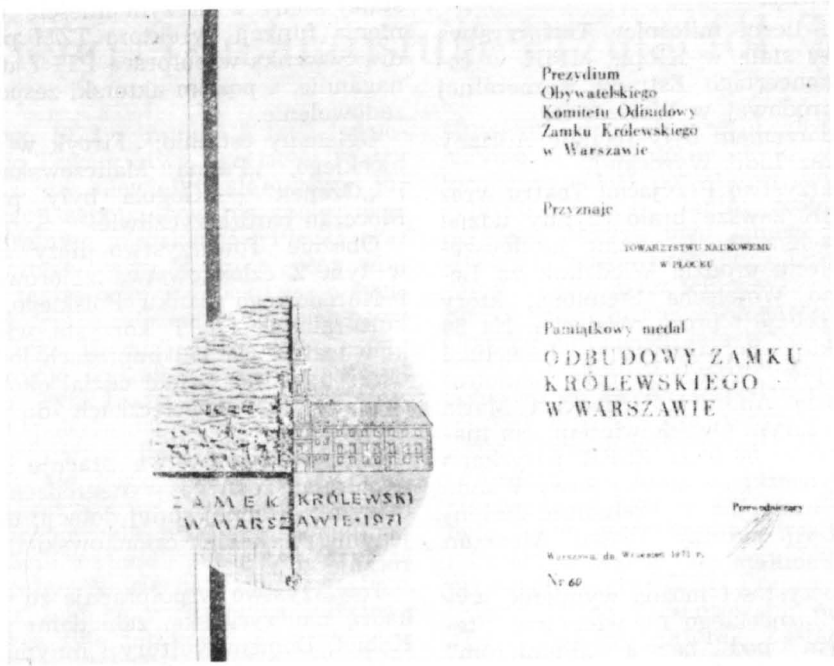
Towarzystwo współpracuje ze szkołami, z ich kadrą nauczycielską, zakładami pracy, z Ligą Kobiet, Domem Kultury i innymi.

W roku jubileuszowym walne zebranie członków PTPT wybrało nowy zarząd w następującym składzie: prezydium Zofia Świtalska, jako prezes, Michał Sepioł i Jan Dobrowolski — wiceprezesi, Wanda Chrostowska — sekretarz, Sabina Figiel — skarbnik. Członkami zarządu zostali: Stanisław Brudnicki, Janusz Mielcarek, Małgorzata Wittels, Danuta Rychlewska, Bożena Śliwińska, Maria Olszewska, Urszula Ambroziewicz, Tadeusz Bystram, Maria Sankowska, Regina Piechowicz, Ewa Bączyńska. Komisję rewizyjną reprezentują: Feliks Skubała, Arkadiusz Przychodzeń i Barbara Daniłow. Do Sądu Koleżeńskiego weszli: Halina Kowalska, Elżbieta Sotłysiak i Kazimierz Radomyski.

W ciągu 5-cio letniej działalności Towarzystwo ze strony władz otrzymało trzykrotnie wyrazy uznania: w roku 1970 Wydział Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej przesłał pismo pochwalne za owocną działalność. W 1972 r. od Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku dyplom za całokształt pracy społecznej w dziedzinie rozwoju i upowszechniania kultury na terenie miasta oraz na jubileusz Towarzystwa w roku 1973 od Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku Dyplom Uznania za duży wkład pracy w rozwój kultury teatralnej w Płocku w latach 1968—1972.

Wielkim zadowoleniem dla kierownictwa PTPT jest stale wyrażana wdzięczność wielu płockich sympatyków teatru, którzy zawsze darzyli Towarzystwo pełnym zaufaniem oraz własne przeświadczenie, że praca włożona dla pięknego celu przyniesie kiedyś trwałe wartości dla społeczeństwa.

Pamiątkowy Medal Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie dla Towarzystwa Naukowego Płockiego



W dniu 8 września 1973 r. — w miesiącu odbudowy Stolicy — prof. dr Stanisław Lorentz, wiceprzewodniczący Prezydium Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego wręczył w Warszawie 12 pamiątkowych medali, z których 2 uzyskał Płock.

Jeden z medali otrzymał Płocki Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego, reprezentowany przez I sekretarza KMiP PZPR mgr. Kazimierza Janiaka i przewodniczącego Miejskiego Komitetu FJN mgr. Bolesława Witkowskiego, zaś drugi wręczono Towarzystwu Naukowemu Płockiemu, w imieniu którego medal i dyplom (na zdjęciu) przyjęli prezes mgr Jakub Chojnacki i dyrektor biura TNP Barbara Daniłow.

Komunikat Sekretariatu Seminarium Doktoranckiego przy Towarzystwie Naukowym Płockim

W dniu 9 października 1973 roku o godzinie 14 w sali im. Brudzińskiego w Pałacu Kazimierzowskim Uniwersytetu Warszawskiego odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej członka Towarzystwa Naukowego Płockiego, uczestnika Seminarjum magistra Jana Kowalewskiego pt. „Płockie środowisko społeczne w latach 1939—1945". Promotorem był prof. dr Antoni Rajkiewicz, recenzentami: prof. dr Stefan Ignar i prof. dr Jerzy Tomaszewski.

Rozprawa doktorska odbyła się na Radzie Naukowej Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, której przewodniczył prof. dr Remigiusz Bierzanek.

Z pracą magistra Jana Kowalewskiego — członka TNP od roku 1954 — można się było zapoznać w bibliotece Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. (Bliższe szczegóły m. in. o pracy doktorskiej magistra Jana Kowalewskiego zawarte zostały w artykule niżej podpisanego zamieszczonym w nr 2/71 „Notatek Pockich" pt. Seminarium doktoranckie przy TNP).

W wyniku tajnego głosowania — (nad przyjęciem pracy doktoranckiej oraz nadaniem doktoratu) mgr Jan Kowalewski otrzymał tytuł doktora nauk politycznych. Jest to pierwszy doktorat prowadzonego od roku 1970 Seminarium Doktoranckiego przy TNP.

Na rozprawie doktorskiej Towarzystwo Naukowe Płockie reprezentowała grupa 6 członków pod przewodnictwem prezesa inż. mgr. Jakuba Chojnackiego, który w czasie dyskusji wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Rozprawa doktorska łącznie z dyskusją trwała 2 godziny.

Sekretarz Seminarium
mgr SŁAWOMIR FEDOROWICZ





NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCK 5/74 1973

PREZES POLSKIEJ AKADEMII NAUK W TOWARZYSTWIE NAUKOWYM PŁOCKIM 3

Uchwała Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Naukowego Płockiego z dnia 28 marca 1973 r. w sprawie Roku Nauki Polskiej. 3

Przemówienie Prezesa Polskiej Akademii Nauk w Towarzystwie Naukowym Płockim

Uchwała zarządu TNP z dnia 27 grudnia 1973 r. w sprawie ufundowania stypendiów wybitnych płocczan: inżyniera Witolda Zglenickiego — „Polskiego Nobla" i rektora dr. med. Marcina Kacprzaka oraz imienia prof. dr. Stanisława Herbsta — członka honorowego Towarzystwa Naukowego Płockiego

Franciszek Dorobek

SESJA POPULARNONAUKOWA „KOMISJA EDUKACJI NARODOWEJ I JEJ SZKOŁA W PŁOCKU (1773—1973") . . 10

Przemówienie inauguracyjne ministra Oświaty i Wychowania Jerzego Kuberskiego

Tadeusz Kowalski

SZKOLNICTWO PUŁTUSKIE W CZASACH KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ 25

Zbigniew Walczak

SZKOLNICTWO I OŚWIATA NA MAZOWSZU PŁOCKIM W LATACH 1795—1867 31

Sławomir Fedorowicz

ZAGRANICZNE ECHO ARTYKUŁU STANISŁAWA KOSTANECKIEGO PT. „E.T.A. HOFFMANN I JEGO ZWIĄZKI Z PŁOCKIEM" 37

Igor Bełza

POLSKA KULTURA MUZYCZNA i E.T.A. HOFFMANN 38

Jakub Chojnacki

PRZYCZYNEK DO NAJNOWSZEJ HISTORII PŁOCKA 40

Janusz Mariański

ELEMENTY WIĘZI SPOŁECZNEJ W UPRZEMYSŁAWIAJĄCYM SIĘ PŁOCKU 43

Tadeusz Rutowski

ROZWÓJ POJĘCIA NAUKI 49

ZJAZD TOWARZYSTW NAUKOWYCH W WARSZAWIE 54

Uchwała I Ogólnopolskiego Zjazdu Towarzystw Naukowych w Warszawie z dnia 11 kwietnia 1973 r.

Kazimierz Askanas

ROMAN LUTYNSKI — PREZES TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO W LATACH 1950—1957 57

Marcin Kamiński

W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI WACŁAWA LACHMANA 62

NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 5/74
PAŹDZIERNIK—GRUDZIEŃ
1973

KOLEGIUM REDAKCYJNE:
FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)
STANISŁAW CHRZANOWSKI
(SEKRETARZ)
TADEUSZ KURPIEWSKI
EDWARD PAPIERSKI
KRZYSZTOF CZAPLIŃSKI
MARIAN SOŁTYSIAK
BOGDAN ZYMAN

ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PL. NARUTOWICZA 8
TEL. 26-04

Projekt okładki:

EDWARD PAPIERSKI

Zdjęcia:

STEFAN DEPTUSZEWSKI
WIESŁAW DYŚKIEWICZ
WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI

Na okładce:

Medal Pamiątkowy Komisji Edukacji Narodowej

Płocka Druk. Akc. 2594-73. 3.000+30 egz. f. A4 Rp-19

Prezes Polskiej Akademii Nauk w Towarzystwie Naukowym Płockim

W dniu 27 grudnia 1973 r. Towarzystwo Naukowe Płockie gościło Prezesa PAN prof. dr. Włodzimierza Trzebiatowskiego z Małżonką prof. dr Bogusławą Jeżowską-Trzebiatowską — członkiem rzeczywistym PAN.

Program pobytu dostojnych gości przewidywał zapoznanie się z działalnością i zbiorami TNP oraz zwiedzanie miasta.

Po zwiedzeniu siedziby i zbiorów Towarzystwa Naukowego Płockiego o godzinie 11 odbyło się posiedzenie zarządu TNP, w którym udział wzięli: prezes PAN prof. dr Włodzimierz Trzebiatowski, prof. dr Bogusława Jeżowska-Trzebiatowska, I wiceprezydent miasta Płocka mgr Jerzy Obszyński, członek rodziny inż. Witolda Zglenickiego „Polskiego Nobla" — mgr Tadeusz Zglenicki, prezes TNP inż. mgr Jakub Chojnacki, wiceprezesi TNP — mgr Kazimierz Askanas i dr Tadeusz Chrostowski, sekretarz TNP — mgr Franciszek Dorobek, skarbnik — mgr Alfons Żółtowski, członek Zarządu — mgr Marian Chudzyński oraz dyrektor Biblioteki im. Zielińskich TNP — mgr Stanisław Kostanecki i dyrektor biura TNP — Barbara Daniłow.

Porządek posiedzenia obejmował:

1. Sprawozdanie z wykonania uchwały Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Naukowego Płockiego z dnia 28 marca 1973 r. w sprawie Roku Nauki Polskiej.
2. Podjęcie uchwały Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego z dnia 27 grudnia 1973 r. w sprawie ufundowania stypendiów imienia wybitnych płocczan: inż. Witolda Zglenickiego — „Polskiego Nobla", rektora dr. med. Marcina Kacprzaka oraz prof. dr. Stanisława Herbsta — członka honorowego Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Posiedzenie Zarządu zagaił, a następnie bardzo szczegółowo poinformował prezesa PAN i wszystkich uczestników zebrania o realizacji postanowień uchwały — prezes TNP inż. mgr Jakub Chojnacki. Przedstawił on przebieg wykonywania poszczególnych punktów „tego tak ważnego dla działalności TNP dokumentu".

Z uwagi na duże znaczenie uchwały przytaczamy w całości jej treść.

UCHWAŁA
ZWYCZAJNEGO WALNEGO ZGROMADZENIA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO
z dnia 28 marca 1973 roku
w sprawie Roku Nauki Polskiej

„Podstawowym celem Roku Nauki Polskiej jest podniesienie rangi nauki, wyzwolenie twórczej inicjatywy i wykorzystanie patriotycznego zaangażowania pracowników naukowych w dziele budownictwa socjalistycznego.

Rok Nauki Polskiej powinien przyczynić się do skutecznej pracy twórczej ludzi nauki i techniki, zwłaszcza wszędzie tam, gdzie jest ona najbardziej potrzebna, gdzie najpełniej służyć będzie społeczno-gospodarczemu rozwojowi kraju. Celowi temu powinny zostać podporządkowane wszystkie środki i cały potencjał kadrowy niezależnie od podziałów administracyjnych..." (z Uchwały Nr 285/72 Rady Ministrów PRL z dnia 24.11.1972 r.).

Głównym wydarzeniem Roku Nauki Polskiej będzie II Kongres Nauki Polskiej (26—29 czerwca 1973 r.).

*

Jednym z ogniw nauki polskiej obok wyższych uczelni, instytutów resortowych i placówek Polskiej Akademii Nauk jest społeczny ruch naukowy, do którego należy również Towarzystwo Naukowe Płockie, założone w 1820 r. i będące najstarszym z działających obecnie w Polsce.

Jest ono trwale związane z kulturą tysiącletniego Płocka i Mazowsza. Posiada konkretny potencjał ludzki i organizacyjny oraz znaczny, zbierany od pokoleń, majątek o wartości około 25 milionów zł (nie licząc zbiorów muzealnych przekazanych w 1950 r. w zarząd i użytkowanie Państwa).

Jest towarzystwem naukowym regionalnym, otwartym, o charakterze ogólnym.

Działalność Towarzystwa koncentruje się na rozwijaniu i popularyzacji nauki za pomocą metod i środków właściwych organizacjom społecznym tego typu. Zwraca ono szczególną uwagę na gromadzenie zbiorów i materiałów naukowych, na działalność wydawniczą, na rozwój badań przede wszystkim regionalnych — głównie w dziedzinie nauk społecznych i humanistycznych na pielęgnowanie nauki, podnoszenie kultury naukowej, w organizowaniu życia naukowego wśród społeczeństwa.

Działalność Towarzystwa uzupełnia i przedłuża pracę państwowych instytucji naukowych i placówek kultury.



Posiedzenie Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego z udziałem prezesa Polskiej Akademii Nauk prof. dr. Włodzimierza Trzebiatowskiego i prof. dr Bogusławy Jeżowskiej-Trzebiatowskiej — członka rzeczywistego PAN i dyrektora Instytutu Chemii Uniwersytetu B. Bieruta we Wrocławiu. Prezes Jakub Chojnacki składa sprawozdanie z wykonania Uchwały Walnego Zgromadzenia TNP z dnia 28 marca 1973 r. w sprawie Roku Nauki Polskiej.

*

Przypadające w roku 1973 trzy szczególnie ważne rocznice:

500-lecie urodzin Mikołaja Kopernika,

200-lecie powołania Komisji Edukacji Narodowej,

100-lecie utworzenia Akademii Umiejętności w Krakowie

— powinny być wykorzystane dla ukazania postępowych tradycji polskiej nauki i oświaty, jako ważnych składników kształtowania bytu i świadomości narodu, a także roli nauki i kultury w życiu społeczeństwa.

Stąd:

— w poczuciu obowiązku służby nauce i kulturze narodowej, chlubnie wypełnianej w 150-letnich dziejach Towarzystwa Naukowego Płockiego bezinteresowną pracą i ofiarnością jego członków,

— łącząc możliwości ambitnego i skutecznego uczestnictwa w pracy dla rozwoju całego kraju z równoczesnym przyczynianiem się do naukowego i społeczno-gospodarczego rozwoju swojego miasta i swojego regionu —

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Naukowego Płockiego uchwala, by w 1973 r. i w latach następnych:

I. W zakresie rozwoju działalności naukowej

1. Ożywić i podnieść na wyższy poziom działalność naukową i organizacyjną Towarzystwa, jego komisji i sekcji.
2. Rozwijać i pogłębiać współpracę z Uniwersytetem Warszawskim, a w szczególności:
   a) wspólnie zorganizować w Płocku w miesiącu kwietniu 1973 roku 2-dniową sesję naukową n. t. „Kopernik i jego Kraj", połączoną z wręczeniem doktoratu honoris causa wybitnemu polskiemu uczonemu oraz wystawę tematowi sesji poświęconą;
   b) rozszerzać kontakty pracowników naukowych Uniwersytetu Warszawskiego ze środowiskiem płockim oraz Oddziałami Towarzystwa w Wyszogrodzie i Sierpcu;
   c) kontynuować prowadzone od 1970 r. seminarium doktoranckie w celu zwiększania i doskonalenia kadry naukowej w Płocku i w regionie;
   d) podjąć starania w kierunku zorganizowania studium podyplomowego dokształcania kadr nauczycielskich oraz stopniowego tworzenia Wszechnicy Mazowieckiej jako filii Uniwersytetu Warszawskiego;
   e) współdziałać w przeprowadzeniu ogólnopolskich konferencji polityki społecznej organizowanych co roku w Płocku przez Uniwersytet Warszawski przy współudziale Towarzystwa.
3. Rozwijać współdziałanie z Instytutami i Komitetami Polskiej Akademii Nauk oraz z innymi placówkami naukowymi, zwłaszcza zaś z Komitetem Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN. Współpracę tę kształtować poprzez organizowanie sesji, konferencji i odczytów oraz przez publikację wyników badań w wydawnictwach Towarzystwa.
4. Rozszerzać uczestnictwo członków Towarzystwa Naukowego Płockiego i jego Oddziałów w Wyszogrodzie i Sierpcu w pracach naukowych i popularnonaukowych oraz w tworzeniu atmosfery sprzyjającej rozbudzaniu twórczości i zainteresowań naukowych w szczególności przez:
   a) propagowanie prac naukowych i popularnonaukowych, przestawianie ich na posiedzeniach naukowych i zebraniach dyskusyjnych oraz publikowanie we własnym organie „Notatki Płockie" i w innych wydawnictwach;
   b) organizowanie odczytów z udziałem wybitnych prelegentów (w tym również uczonych zagranicznych);
   c) udział w II Kongresie Nauki Polskiej, w zjazdach i sesjach naukowych kra-

jowych i międzynarodowych w tym w 2 sesjach w 1973 r. za granicą (w Jusławii i Związku Radzieckim);

d) rozwijać różne formy współpracy międzynarodowej, poprzez przyjmowanie delegacji, uczonych i działaczy innych krajów, organizowanie wyjazdów za granicę, wymianę wydawnictw, utrzymywanie kontaktów itp.

5. a) Zorganizować w miesiącu październiku 1973 r. w Liceum Ogólnokształcącym im. Marszałka Stanisława Małachowskiego w Płocku sesję popularnonaukową n. t. „Komisja Edukacji Narodowej i jej Szkoła w Płocku (1773—1973 r.)";

b) materiały tej sesji opublikować w 1974 r. w specjalnym wydawnictwie książkowym.

6. Rozwijać współpracę i prowadzić badania naukowe zarówno w zakresie własnych możliwości jak i we współpracy z innymi placówkami naukowymi dla potrzeb przedsiębiorstw przemysłowych i innych.

7. Kontynuować rozpoczętą współpracę z przemysłem i innymi jednostkami w zakresie opracowywania ekspertyz, wydawnictw i artykułów w kwartalniku „Notatki Płockie" i w innych formach.

II. W zakresie popularyzacji nauki i powiązań z młodzieżą

8. W 500-lecie urodzin Mikołaja Kopernika zorganizować — wspólnie z Wydziałem Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Płocku — wśród młodzieży miasta i powiatu masowy konkurs (olimpiadę) „Kopernik i Kosmos".

9. Otaczając opieką młode talenty naukowe pomagać wybitnie uzdolnionej młodzieży szkół średnich, a dla najlepszych studentów fundować stypedia imienia wybitnych płoczczan, bądź osób zasłużonych dla Mazowsza, Płocka i Towarzystwa Naukowego Płockiego.

10. Zorganizować w 1973 r. dwie wycieczki naukowe „Szlakiem Kopernika".

11. Podjąć i inicjować publikacje w prasie, radiu, filmie, telewizji a także inne działania popularyzujące działalność Towarzystwa.

III. W zakresie powiększania i modernizacji bazy naukowej Towarzystwa

12. a) Na XXX-lecie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oddać do użytku zmodernizowane i nowocześnie wyposażone pracownie — czytelnie i magazyny w zabytkowym własnym budynku przy Placu Narutowicza 2 dla potrzeb rozwojowych Biblioteki Naukowej imienia Zielińskich;

b) wyjednać w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie środki finansowe na generalny remont tego budynku oraz na dostosowanie siedziby Towarzystwa przy Placu Narutowicza 8 do jej nowych funkcji.

IV. W zakresie wzbogacania zbiorów bibliotecznych i aktywizacji pracy Biblioteki

13. a) Ważną placówką Towarzystwa — największą w województwie warszawskim Bibliotekę im. Zielińskich — stanowiącą warsztat pracy naukowej, wzbogacać drogą darów i zakupów (m. in. na aukcjach i w antykwariatach), zwracając szczególną uwagę na uzyskanie rzadkich plocianów i masovianów;

b) z uzyskanych specjalnie na ten cel dotacji wartość zakupów w 1973 r. powinna wynosić 500.000 zł (w 1972 r. — 239.154 zł);

c) liczba korzystających z czytelni — pracowni powinna ulec w 1973 r. zwiększeniu do 10.000 osób (w 1972 roku — 8.804).

V. W zakresie działalności wydawniczej

14. Zwiększyć działalność wydawniczą, z uwagi na ważne znaczenie tej formy działalności naukowej Towarzystwa.

15. Wydać drukiem w 1973 roku następujące prace członków Towarzystwa:

a) „Dzieje Płocka" — pracę zbiorową 16 autorów (z dotacji Polskiej Akademii Nauk);

b) specjalny numer kwartalnika „Notatki Płockie" z okazji Roku Nauki Polskiej i Roku Kopernikowskiego;

c) „Płock 1973 w liczbach" — Jakuba Chojnackiego;

d) „Mazowieckie Rytmy" — antologię poezji o Mazowszu — w opracowaniu Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego;

e) „Sztuka Płocka" — Kazimierza Askanasa;

f) „Władysław Broniewski i Płock" — Stanisława Kostaneckiego (IV wydanie);

g) bieżące numery kwartalnika „Notatki Płockie".

Łącznie wydać 120 arkuszy wydawniczych (w 1972 r. — 64).

VI. W zakresie pomnażania dóbr kultury w mieście

16. Zrealizować wspólnie z dyrekcją Liceum Ogólnokształcącego im. Marszałka Stanisława Małachowskiego i Komitetem Wychowanków Szkoły, projekt rektora Fryderyka Rozego z 1810 roku budowy obserwatorium astronomicznego im. Mikołaja Kopernika na zabytkowej wieży z XIV w.

17. Zrealizować zawieszenie w katedrze płockiej kopii romańskich Drzwi Płockich z XII wieku, powiększając przez to atrakcyjność zabytkowego zespołu tej części Starego Miasta.

VII. **W zakresie spraw organizacyjnych**

18. Powiększyć liczbę członków zwyczajnych do 440 (411 w 1972 r.)
19. Obniżyć stan zadłużenia składek członkowskich, których inkaso w 1973 r. winno wynosić 25.000 zł. (w 1972 r. — 20.770 zł).
20. Osiągnąć w 1973 r. wpływy ze sprzedaży wydawnictw (w tym znaczną część sprzedać przez własne biuro) w wysokości 500.000 zł (w 1972 r. 258.864 zł).
21. Obniżyć wartość remanentów wydawnictw do 300.000 zł (w 1972 r. — 311.777 zł).
22. Poszerzać współpracę z miejscowymi i regionalnymi placówkami i instytutami naukowymi, oświatowymi i kulturalnymi. Ułatwić im korzystanie z bazy i dorobku Towarzystwa. Dotyczy to przede wszystkim Płockiego Towarzystwa Lekarskiego, Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego, Muzeum Mazowieckiego i innych.
23. Dokonywać wymiany wydawnictw i informacji o pracy z towarzystwami naukowymi regionalnymi.
24. Powiększyć zbierany od pokoleń majątek i skarb kulturalny Towarzystwa przez inspirowanie czynów społecznych i darów świadczonych przez członków i przyjaciół— darczyńców. Wartość z indywidualnych (prywatnych) darów w Roku Nauki Polskiej winna wynieść 400.000 zł (w 1972 r. — 394.076 zł).
25. Uczynić odpowiedzialnym za wykonanie niniejszej uchwały Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego.

PRZEWODNICZĄCY
WALNEGO ZGROMADZENIA
(—) Kaz. Radomyski

SEKRETARZ — **(—) Franciszek Dorobek**

PREZES — **(—) Jakub Chojnacki**

Po wysłuchaniu złożonego przez prezesa TNP sprawozdania zabrał głos prezes PAN, prof. dr Włodzimierz Trzebiatowski, wygłaszając przemówienie treści następującej (wypowiedź autoryzowana):

Zapoznałem się z działalnością Towarzystwa Naukowego Płockiego. Widzę, że jest ono nader aktywne i zajmuje się bardzo szerokim zakresem zainteresowań zarówno specjalistycznych jak i szerokich warstw społecznych, które pragną rozszerzyć swoje horyzonty widzenia. Towarzystwo Naukowe Płockie bogate w tradycje ułatwia budzenie zainteresowań nie tylko we własnym środowisku, ale i innych. I te wszystkie fakty, które Pan Prezes cytował w informacji o wykonaniu uchwały Walnego Zgromadzenia Towarzystwa w sprawie Roku Nauki Polskiej, są tego najlepszym dowodem.

W tej chwili Płock, ze swoją kulturą i swoją historią, od czasu zlokalizowania tu wielkiego przemysłu rafineryjno-petrochemicznego, jest miejscem styku dwóch prądów: z jednej strony rozwoju techniki, z drugiej pielęgnowania humanistyki i kultury. Sądzę, że ta ostatnia jest szczególnie ważka ze względu na duży napływ ludności, którą trzeba związać i której trzeba przekazywać tradycje i w ten sposób zrobić z nich prawdziwych obywateli miasta ze wszystkimi jego światłymi tradycjami.

Ja ze swej strony osobiście bardzo się cieszę, że dzięki zaproszeniu mnie tutaj mam okazję poznać na miejscu siedzibę i ludzi Towarzystwa Naukowego Płockiego. Z tego, co tu usłyszałem, mogę wywnioskować, że skupia ono prawdziwych patriotów kultury polskiej i ludzi, którzy zarówno dla kultury, jak i nauki robią dużo i czynią to na bazie pracy społecznej, co sprawia, że Towarzystwo może świecić przykładem dla innych towarzystw naukowych w kraju.

Jeśli będę miał okazję, a byłoby to wskazane, ułatwię kontakty między tutejszym Towarzystwem, a innymi w kraju, które nie mają jeszcze takiego zasobu tradycji jak Panowie (niektóre powstały w okresie powojennym), ażeby zapoznać je bliżej z całym mechanizmem działania Towarzystwa Naukowego Płockiego i aktywną postawą członków jego Zarządu.

Widać na przykładzie Towarzystwa, że jeśli istnieje grono ludzi dobrej woli, ofiarowujących wysiłek do wspólnej skarbnicy kultury, to w naszym kraju spotyka się ono z pomocą i otrzymuje ją, zarówno od władz lokalnych, jak i centralnych. Bilans, który Panowie przedstawili za ten szczególny rok, jakim jest Rok Nauki Polskiej, wykazuje bardzo poważne aktywa. Ożywienie spraw nauki, jakie obserwuje się w całej Polsce, powinno utrzymać się i nie kończyć z Rokiem Nauki Polskiej. Powinno być pobudką do dalszej aktywnej działalności.

Jedno z zasadniczych zadań, jakie przed nami stoi, to nie tylko kształcenie specjalistów, ale także wielkie zadanie podniesienia kultury całego społeczeństwa. Na tym odcinku towarzystwa naukowe stanowią ważkie ogniwa, bo penetrują społeczeństwo miast i dzielnic łatwiej, niż instytucje centralne.

A więc to nie tylko uprzemysłowienie i podniesienie standardu życiowego społeczeństwa, ale również dbałość o wyższy poziom jego kultury stanowią nasze hasła. Musimy wprowadzić zasadę, że każdy obywatel ma z tej kultury nie tylko korzystać, ale i wnosić do niej własny swój udział.

Te zadania powinny doprowadzić nie tylko do tego, aby poszczególne centra dorównywały krajom przodującym w świecie, ale żeby zmienił się przekrój całego społeczeństwa.

Panowie są w tym szczęśliwym położeniu, że dzięki zbiorom biblioteki naukowej, mogą zademonstrować bezpośrednio i naocznie, jak rozwijała się kultura polska w tym mieście.

Różnica tkwi w tym, że dawniej sprawy kultury dotyczyły tylko bardzo cienkiej warstwy społecznej, dzisiaj zaś obejmują cały naród. Jest to zadanie, które stoi przed wszystkimi to-

KASA IM. MIANOWSKIEGO – INSTYTUT POPIERANIA NAUKI
WARSZAWA, PAŁAC STASZICA, NOWY ŚWIAT 72.

Nr. 1071 a/32 Dn. 6 czerwca 1932 r.

Szanowny Panie Majorze,

Zwracając przy niniejszem fotografję Ś.p.W.Zglenickiego, dziękujemy Panu uprzejmie za jej łaskawe wypożyczenie.

Jednocześnie prosimy uprzejmie o dokładniejsze informacje o dokumentach, na których Pan mógł się oprzeć przy opracowywaniu życiorysu Ś.p.W.Zglenickiego.

Zarazem zapytujemy, czy moglibyśmy przesłać odbitkę życiorysu W.Zglenickiego pióra Pana Majora T-wu Naukowemu w Płocku, które prosi o materjały, dotyczące Ś.p.W.Zglenickiego, w związku z gromadzeniem wszelkich materjałów, dotyczących życia i działalności zasłużonych dla kraju płocczan.

Z wyrazami szacunku i poważania

SEKRETARZ KOMITETU

W Doroszewski

/Prof.Dr.W.Doroszewski/

P.S. Pamiętnik obchodu jubileuszowego jest w druku; roześlemy go niebawem uczestnikom obchodu.

1 załącznik.

JWielmożny Pan
Mjr. Tadeusz Zglenicki

w Bydgoszczy.
Paderewskiego 16

List przekazany w 1973 r. do zbiorów TNP przez Tadeusza Zglenickiego — juniora, pracownika Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku, członka rodziny inż. Witolda Zglenickiego.

warzystwami naukowymi i kulturalnymi w kraju.

Panowie, mając tak doskonale zgrany zespół ludzi i doskonale pojmujący swoje obowiązki wobec rozwoju kultury i nauki, mogą jak najlepiej i najkorzystniej realizować te zadania.

Ja z mojej strony składam na ręce Zarządu zarówno podziękowanie za to wszystko, co w tej dziedzinie zdziałali, jak i w imieniu kierownictwa PAN i swoim własnym życzę dalszego rozkwitu i dalszego rozwoju Towarzystwu Naukowemu Płockiemu.

Za wyrazy uznania dla pracy TNP i jego członków zawarte w przemówieniu serdecznie podziękował prezesowi PAN — inż. mgr Jakub Chojnacki.

Następnie Zarząd TNP podjął jednogłośnie uchwałę w sprawie stypendiów, której pełne brzmienie przytaczamy:

UCHWAŁA

Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego

z dnia 27 grudnia 1973 roku

podjęta w obecności prezesa Polskiej Akademii Nauk prof. dr. Włodzimierza Trzebiatowskiego i członka rzeczywistego PAN prof. dr. Bogusławy Jeżowskiej-Trzebiatowskiej

w sprawie ufundowania stypendiów imienia wybitnych płocczan: inżyniera Witolda Zglenickiego — „Polskiego Nobla" i rektora dr. med. Marcina Kacprzaka oraz imienia profesora Stanisława Herbsta — Członka Honorowego Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Dla utrwalenia pamięci ludzi, którzy zaletami umysłu i serca wnieśli wielki wkład w dzie-



Prezes PAN Włodzimierz Trzebiatowski z małżonką w klubie TNP „Zbrojownia", znajdującym się w zabytkowym budynku z XV wieku.

ło nauki polskiej oraz rozsławili miasto Płock i Mazowsze — Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego w oparciu o Statut i punkt 9 Uchwały Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa z dnia 28 marca 1973 r. w sprawie Roku Nauki Polskiej uchwala:

§ 1

1. Ufundować stypendium imienia inżyniera Witolda Zglenickiego dla najlepszego studenta III roku studiów na Wydziale Chemii Politechniki Warszawskiej — Filii w Płocku.
2. Ufundować stypendium imienia Rektora dr. med. Marcina Kacprzaka dla pochodzącego z Mazowsza (województwa warszawskiego) najlepszego studenta III roku studiów na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Warszawie.
3. Ufundować stypendium imienia profesora Stanisława Herbsta dla pochodzącego z Mazowsza (województwa warszawskiego) najlepszego studenta III roku studiów na Wydziale Historii w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego.

§ 2

Stypendia przyznaje corocznie — w dniu 28 października — Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego młodym talentom naukowym zakwalifikowanym przez odnośne władze wspomnianych Uczelni.

§ 3

Stypendium wynosić będzie 1.000 zł miesięcznie dla każdego ze stypendystów, którzy otrzymywać je będą w kwotach po 3.000 zł kwartalnie (łącznie 12.000 zł dla każdego w danym roku akademickim), płatne w pierwszych siedmiu dniach miesiąca rozpoczynającego kwartał, z wyjątkiem kwartału IV, kiedy to stypendium wypłacać się będzie do dnia 7 listopada.

§ 4

Przyznanie stypendium Towarzystwa nie wyklucza pobierania przez stypendystów stypendium państwowego.

§ 5

Środki na stypedia w rocznej wysokości 36.000 złotych Zarząd czerpać będzie z nie pobieranych od 1970 roku (roku Jubileuszu 150-lecia



Prezes Polskiej Akademii Nauk wpisuje się do księgi pamiątkowej, prowadzonej w Towarzystwie od 1910 r.

Oto wpis:

„Pod dużym wrażeniem obecnej i przeszłej działalności Towarzystwa Naukowego Płockiego i jego zasług dla rozwoju kultury i nauki Ziemi Mazowieckiej przekazuję moje najlepsze życzenia dla jego członków i zarządu na przyszłość dla dobra naszego Kraju i narodu".

27.XII.1973

W. Trzebiatowski

B. Jeżowska-Trzebiatowska



Prezes PAN składa wiązankę kwiatów u stóp pomnika Ludwika Krzywickiego — wybitnego płocczanina.

Towarzystwa Naukowego Płockiego) autorskich honorariów członków i przyjaciół Towarzystwa oraz z wnoszonych przez nich darów.

§ 6

Pierwsze stypendia przyznaje się w roku 1973 — Roku Nauki Polskiej. Wypłata za IV kw. 1973 roku i I kwartał 1974 r. nastąpi do dnia 7 lutego 1974 roku.

§ 7

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia. Jej wykonanie zleca Zarząd Skarbnikowi i Biuru Towarzystwa.

SEKRETARZ PREZES

(—) mgr Fr. Dorobek (—) inż. mgr J. Chojnacki

Prezentacja najcenniejszych pozycji ze zbiorów Biblioteki im. Zielińskich przy TNP oraz wpisanie się Prezesa PAN i Jego małżonki do Księgi Pamiątkowej TNP zakończyły posiedzenie Zarządu.

Prezes PAN wraz z małżonką wespół z Zarządem TNP złożył wiązankę kwiatów przed pomnikiem Ludwika Krzywickiego oraz zwiedził Wzgórze Zamkowe.

Następnie Prezes PAN wraz z małżonką oraz wiceprezydentem miasta i prezesami TNP udali się do MZRiP, gdzie dyrektor mgr inż. Fryderyk Koźbiał przy makiecie zapoznał gości z rozwojem kombinatu. Zwiedzono laboratorium przemysłowe i instalacje „Propylenu" oraz Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Przemysłu Rafineryjnego w Płocku, gdzie szczegółowych objaśnień udzielał doc. dr hab. inż. Czesław Kajdas oraz mgr inż. Ludwik Chrapkowski.

Zwiedzenie najstarszej w kraju szkoły — Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego zakończyło w Płocku i TNP wizytę Prezesa PAN prof. dr. Włodzimierza Trzebiatowskiego i członka rzeczywistego PAN prof. dr. Bogusławy Jeżowskiej-Trzebiatowskiej.

W dziejach Towarzystwa była to trzecia wizyta prezesów PAN. Pierwszą złożył prof. dr Tadeusz Kotarbiński w 1958 roku w związku z nadaniem Mu członkostwa honorowego TNP. W obchodach 150-lecia założenia Towarzystwa w 1970 roku — w sesji jubileuszowej — wziął udział prof. dr Janusz Groszkowski, a w 1973 roku Towarzystwo miało zaszczyt gościć prof. dr. Włodzimierza Trzebiatowskiego.

FRANCISZEK DOROBEK

Sesja popularnonaukowa „Komisja Edukacji Narodowej i jej szkoła w Płocku (1773–1973)"

I

Fakt przejęcia przez Komisję Edukacji Narodowej Kolegium Jezuickiego i powołanie w jego miejsce Szkoły Podwydziałowej Płockiej nie stanowił tylko aktu organizacyjnego. W liczącej wtedy prawie 600, a obecnie prawie 800 lat dziejach szkoły rozstrzygnął o jej nowoczesnym charakterze, zgoła innej dydaktyce, nowej roli wychowawczej i społecznej. Wydarzenie to wyznaczyło drogi rozwojowe szkoły na wiele lat. Wielorakie skutki reformy narodowej oświaty, wprowadzonej przez Komisję Edukacji Narodowej, owocowały jeszcze w kilkadziesiąt lat po likwidacji tego wspaniałego urzędu oświaty, owocują po dziś. Powołanie w 1820 roku Towarzystwa Naukowego przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej, przywrócenie od 1965 roku zwyczaju wyróżniania w Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego najlepszych uczniów medalem „Diligentiae" — to przykładowe dowody żywych tradycji dzieła Komisji Edukacji Narodowej w Płocku.

Szczególny więc tytuł posiadało Liceum Ogólnokształcące im. Marszałka Stanisława Małachowskiego — w prostej linii spadkobierca i kontynuator szczytnych ideałów kształcenia na pożytek krajowi młodzieży, do urządzenia w swoich murach uroczystości poświęconej dwusetnej rocznicy powołania Komisji Edukacji Narodowej, a przez nią Szkoły Podwydziałowej Płockiej.

Pielęgnując i twórczo zapisując dziesiątkami lat ugruntowaną współpracę Towarzystwo Naukowe Płockie wespół z Liceum im. Marsz. St. Małachowskiego, zorganizowało w sobotę 20 października 1973 roku uroczystość poświęconą 200 rocznicy Komisji Edukacji Narodowej. Właściwie było to święto płockiej nauki i oświaty, w którego treści zawarto przeszłość i współczesność, osiągnięcia dydaktyczne, wychowawcze, artystyczne, naukowe i inwestycyjne, a więc kompleks spraw i problemów rozwiązanych już względnie czekających na rozwiązanie.

Uroczystość zawierała trzy spójne elementy: odznaczenie szkoły i działaczy nauki i oświaty, sesję popularnonaukową oraz program artystyczny.

Wzięli w niej udział: Henryk Szafrański — członek Rady Państwa i Przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, Jerzy Kuberski — Minister Oświaty i Wychowania, prof. dr Bohdan Dobrzański — sekretarz Wydziału V Polskiej Akademii Nauk, prof. dr Bogusław Leśnodorski — dyrektor Instytutu Historyczno-Prawnego Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dr Antoni Rajkiewicz — dyrektor Zespołu Planowania Społecznego w Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, Alfred Wałek — sekretarz Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Mieczysław Marzec — prezes Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Bolesław Rek — zastępca przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie, Czesław Dyja — kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego, Kazimierz Janiak — I sekretarz KMiP PZPR, Zbigniew Hibner — przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, Ignacy Kowalski — zastępca przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, Stanisław Ryszard Dobrowolski — poeta, członek honorowy Towarzystwa Naukowego Płockiego, Stefan Gołębiowski — poeta, wybitny wychowanek Liceum im. Marsz. St. Małachowskiego, Józef Świecik — organizator w 1945 r. i późniejszy dyrektor Liceum im. Marsz. St. Małachowskiego, Zygmunt Werdenowski — b. dyrektor Lic. im. Marsz. Stanisława Małachowskiego, Aleksander Sewruk — dyrektor Teatru Ziemi Mazowieckiej, dyrektorzy szkół płockich, członkowie Towarzystwa Naukowego Płockiego, wychowankowei szkoły, nauczyciele i młodzież.

W sesji uczestniczyło 261 osób, w tym 105 członków TNP. Ponadto obradom przysłuchiwało się 450 uczennic i uczniów starszych klas Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego. Łącznie wzięło udział 711 osób.

II

O godzinie 11 do pięknie udekorowanej i wypełnionej uczestnikami sali, przy dźwiękach poloneza A-dur Chopina, wchodzą poczty sztandarowe: sztandar szkoły i sztandar Szkolnego Koła ZMS. Ustawiony na praktykablach obok podium chór szkolny pod batutą prof. Aleksandra Siwka wykonuje „Gaude Mater Polonia". Panuje pełen powagi i uroczystej ciszy nastrój.

Dyrektor Liceum im. Stanisława Małachowskiego — mgr Kazimiera Kawa otwiera uroczystość:

„Rok 1973 ogłoszony został Rokiem Nauki Polskiej.

W jego czasowych ramach Państwo Ludowe i Partia składają hołd wielkiemu Polakowi —



Sala Małachowianki podczas sesji. W pierwszym rzędzie siedzą od lewej: Mieczysław Marzec — prezes WK ZSL, mgr inż. Zbigniew Hibner — przewodniczący Prezydium MRN w Płocku, prof. dr Bogusław Leśnodorski, Alfred Wałek — sekretarz WKW PZPR Kazimierz Janiak — I sekretarz KMiP PZPR w Płocku, Jakub Chojnacki — prezes TNP, Jerzy Kuberski — minister Oświaty i Wychowania, Henryk Szafrański — członek Rady Państwa, Bolesław Rek — zastępca przewodniczącego Prez. WRN w Warszawie

Mikołajowi Kopernikowi i ludziom oświecenia, którzy ponad 200 lat temu rozpoczęli batalię o odrodzenie kraju, między innymi przez powołanie Komisji Edukacji Narodowej, przed którą postawiono ogromne zadania: wychować młode pokolenie na ludzi zdrowych moralnie, na dobrych obywateli i patriotów.

Obecne Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego, legitymujące się prawie 800-letnią historią, przez wieki, niejako, było współuczestnikiem i przedmiotem wszelkich zabiegów, jakie w przeszłości czyniono wokół oświaty. Powołana 200 lat temu Komisja Edukacji Narodowej zasięgiem swego działania objęła również kolegium jezuickie płockie (bo taką formę organizacyjną miała szkoła przed 1773 r.) i przekształciła je w Szkołę Podwydziałową podporządkowaną — centralnej państwowej władzy oświatowej — pierwszemu w świecie ministerstwu oświaty. Właśnie z tym faktem wiążemy dzisiejszą uroczystość".

Powitawszy dostojnych i miłych gości, wychowanków szkoły i młodzież, dyrektor Kazimiera Kawa kontynuowała swoje przemówienie:

„Obecne Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego od 1180 r. nieprzerwanie niemal uczestniczy w życiu narodu i służy mu pełniąc funkcję instytucji oświatowej w ramach organizacyjnych właściwych dla poszczególnych etapów rozwoju naszego szkolnictwa.

Od 1773 r., jako państwowa placówka oświatowa szkoły realizowała zadania postawione przed nią przez Komisję Edukacji Narodowej. Szkoła Podwydziałowa Płocka zaledwie 20 lat działała pod kierownictwem KEN, ale jak się okazało później, zaszczepione tu idee wieku oświecenia przetrwały i owocowały długo jeszcze w czasach zaborów, czego jednym z dowodów jest zorganizowanie w 1820 r. przez nauczycieli ówczesnej Szkoły Wojewódzkiej Towarzystwa Naukowego.

W dniu dzisiejszym chcemy przypomnieć, niejako odtworzyć, przeszłość sprzed 200 lat, chcemy także popatrzeć na zmiany, przeobrażenia i koleje, jakie przeszła szkoła w ciągu ostatnich dwu wieków istnienia i stąd forma sesji popularnonaukowej, zorganizowanej wspólnie przez Towarzystwo i Szkołę.

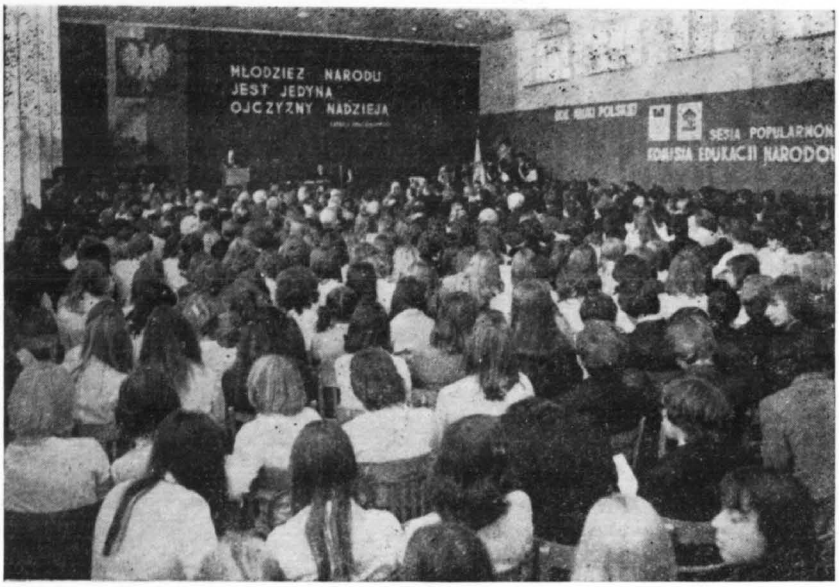
O poprowadzenie sesji proszę prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego inż. mgr. Jakuba Chojnackiego".

III

Po objęciu przewodnictwa Sesji inż. mgr Jakub Chojnacki wygłosił następujące przemówienie:

SZANOWNY CZŁONKU RADY PAŃSTWA!
SZANOWNY PANIE MINISTRZE!
SZANOWNI GOSPODARZE WOJEWÓDZTWA
I MIASTA PŁOCKA!
MILI GOŚCIE!
DRODZY WYCHOWANKOWIE LICEUM IMIENIA
MARSZAŁKA STANISŁAWA MAŁACHOWSKIEGO
oraz CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO PŁOCKIEGO!
MAŁACHOWIACY!

Dzisiejsza sesja popularnonaukowa zorganizowana przez Szkołę i Towarzystwo Naukowe



Sala obrad, widok ogólny

Płockie, które w niej w 1820 roku powstało, ma miejsce w okresie niezwykłym i w Szkole niezwykłej. Ta sesja czci — w Roku Nauki Polskiej — 200-lecie powstania Komisji Edukacji Narodowej, pierwszego w Europie i świecie centralnego organu władzy państwowej — powołanego do kierowania nauczaniem i wychowaniem dzieci i młodzieży w ówczesnych szkołach wszystkich szczebli — od elementarnych parafialnych do uniwersyteckich.

Jest to jednocześnie 200-lecie upaństwowienia Szkoły Płockiej, stanowiącej dumę mieszkańców naszego tysiącletniego grodu i jego regionu. Nic więc dziwnego, że gdy w Małachowiance ogłoszono ubiegłą niedzielę 14 października „dniem otwartych drzwi", pokazując w zabytkowych budynkach i salach żywe sceny obrazujące kolejne etapy historii szkoły — jej mury gościły około 2.000 osób.

Nasza Małachowianka ma historię i tradycję prawie 800-letnią, a więc znacznie dłuższą niż znane w świecie średnie szkoły angielskie, jak: Winchester, Eton czy Harrow.

W latach obchodów millenijnych — realizując uchwałę X Jubileuszowego Zjazdu Małachowiaków w 1958 r. — rozbudowano siedzibę Szkoły i dokonano kapitalnego remontu jej XVII-wiecznego skrzydła. Zgodnie z uchwałą sesji Miejskiej Rady Narodowej z dnia 4 października 1961 roku jest to centralny obiekt wzniesiony w Płocku dla uczczenia tysiąclecia Państwa Polskiego.

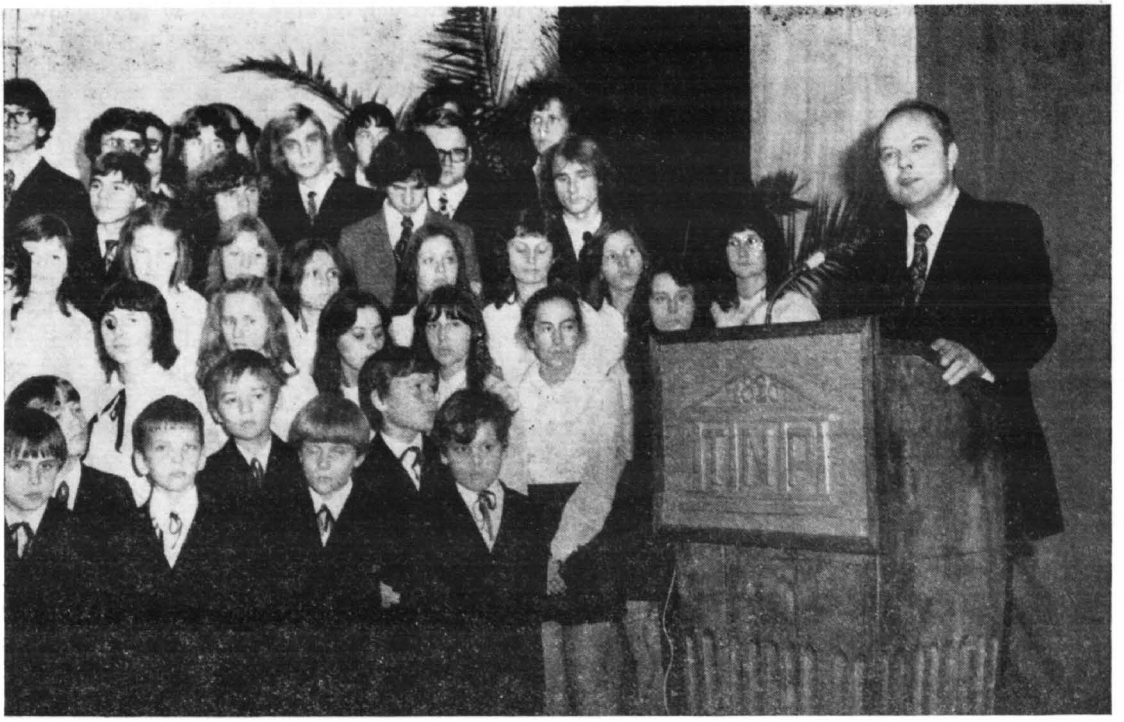
Płocka Szkoła wychowała szereg wybitnych teoretyków i działaczy polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, wielu ludzi „bene merentes" dla Ojczyzny, Mazowsza i naszego Miasta. W ostatniej debacie sejmowej nad systemem edukacji narodowej członek Biura Politycznego Franciszek Szlachcic wymieniając ośmiu Polaków, którzy „chlubnie zapisali się w dziejach Polski i polskiej oświaty", na pierwszym miejscu wymienił wybitnego płocczanina, wychowanka tej Szkoły Ludwika Krzywickiego.

O świętowanym dziś jubileuszu myślano w Płocku już od trzech lat. Chodziło nam bowiem, by pozostał po nim trwały i możliwie cenny ślad — pomnik, a miało nim być generalnie wyremontowane najstarsze XIII-wieczne skrzydło Szkoły wraz ze skansenem z reliktami architektury romańskiej i gotyckiej i z XIV-wieczną wieżą dawnej kolegiaty św. Michała, zwieńczoną kopułą obserwatorium im. Mikołaja Kopernika.

Pomyślna realizacja tych zamierzeń do 1973 roku, jednak niestety bez obserwatorium i skansenu — możliwa była dzięki wielce przychylnemu stosunkowi ówczesnego ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego — prof. dr Henryka Jabłońskiego, który w dniu 23 czerwca 1970 r. osobiście nas przyjmując — spowodował przyznanie ze środków centralnych Społecznego Komitetu Budowy Szkół i Internatów 8,5 mln. zł na remont najstarszego skrzydła Szkoły.

Również i Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku specjalną uroczystą uchwałą z dnia 25 października 1970 r. poparło ten cel, postanawiając m. in. by remont zabytkowego, najstarszego skrzydła zakończony został na jubileusz 200-lecia Komisji Edukacji Narodowej.

Dzięki wspólnym wysiłkom wielu oddanych Szkole jednostek, szczególnie z kręgu jej wychowanków, dzięki zrozumieniu, pomocy i poparciu władz — święcimy dzisiejszą jubileuszową uroczystość w pięknym, a zarazem szacownym swą historyczną tradycją gmachu Małachowianki.



Minister Oświaty i Wychowania Jerzy Kuberski wygłasza przemówienie. Obok połączone chóry — chłopięcy ze Spółdzielczego Domu Kultury i Małachowiaków, kierowane przez Aleksandra Siwka — nauczyciela wychowania muzycznego Liceum im. St. Małachowskiego

Następnie Przewodniczący sesji poprosił o zabranie głosu Jerzego Kuberskiego — Ministra Oświaty i Wychowania, który wygłosił następujące przemówienie:

SZANOWNI WYCHOWANKOWIE SZKOŁY IMIENIA MARSZAŁKA STANISŁAWA MAŁACHOWSKIEGO!

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO!

Znajduję się w nieco trudnej sytuacji, gdyż świadom jestem, że w toku dzisiejszych obrad rozważane będą sprawy przeszłości, teraźniejszości i przyszłości tej światłej placówki, a nie chciałbym wkraczać w kompetencje wybitnych referentów, którzy omówią różne okresy historii szkoły. Chciałbym jednak, dziś, kiedy zebraliśmy się tu, by uczcić 200-lecie Komisji Edukacji Narodowej, jednego z najświatlejszych wydarzeń w historii naszego narodu, w historii postępowej myśli polskiej, w kilku tylko zdaniach powiedzieć, jak należy ocenić Waszą hitorię i drogę przez tę szkołę przebytą.

Sądzę, że najtrafniej wyrażę to słowami poety. Przytoczyć chcę tutaj zdanie, które wypowiedział swego czasu Adam Mickiewicz, a które z pełnym uzasadnieniem odnieść można do Was: jesteście prawdziwą „arką przymierza między dawnymi a nowymi czasy". Myślę, że piękniejszych słów nie można by znaleźć chcąc prawdziwie ocenić intelektualny wysiłek wszystkich pokoleń światłych pedagogów, nauczycieli i wychowanków tej Szkoły, a także wkład Szkoły i jej absolwentów w rozwój kultury polskiej, w dorobek postępowej myśli, we wszystko to — co jako światłe zapisane zostało w naszych dziejach.

Spotykamy się w szczególnym momencie. 13 października Sejm — obradując w 200-lecie Komisji Edukacji Narodowej, składając hołd twórcom naszych najlepszych tradycji, oceniając dorobek Polski Ludowej — uchwalił nowy system narodowej edukacji. Myślę, że godniej nie można byłoby uczcić tej rocznicy jak przez kolejny doniosły w dziejach naszej oświaty fakt podjęcia decyzji o wprowadzeniu w Polsce powszechnej szkoły średniej. Jest to zadośćuczynienie walce postępowych ludzi o dostępność oświaty, o jej upowszechnienie, a równocześnie w fakcie tym wyraża się to, co najbardziej humanistyczne, najbardziej postępowe w naszym systemie społecznym.

Znaczenie oświaty uzmysławiali sobie polscy patrioci, rzecznicy społecznego postępu, którzy pomyślność kraju łączyli zawsze z rozwojem szkolnictwa, z powszechną edukacją narodową. To oni właśnie przed 200 laty powołali do życia Komisję Edukacji Narodowej, która zwróciła baczną uwagę na oświatę ludu, zreformowała programy nauczania, kształceniu nadała praktyczny charakter, wychowanie przepoiła duchem obywatelskim i sformułowała zasady kształcenia nauczycieli.

Nawiązując dziś w sposób świadomy do tych światłych kart w naszych dziejach, do podjętej przed 200 laty idei powszechnej demokratycznej szkoły, do zapoczątkowanych przez Komisję Edukacji Narodowej reform oświatowych, pragniemy z jej działań czerpać impulsy do współczesnych poczynań oświatowych, prowadzonych

w innych warunkach społeczno-klasowych — w Polsce socjalistycznej. Nie dziw więc, że w 200-lecie utworzenia Komisji Edukacji Narodowej nasz Sejm podjął historyczną uchwałę w sprawie dalszego rozwoju powszechnej edukacji, w sprawie powszechnej szkoły średniej, która spełni społeczne oczekiwania i zaspokoi potrzeby narodu, budującego socjalizm w warunkach dynamicznego rozwoju kulturalnego i technicznego kraju. Będziemy budować nową szkołę na miarę współczesnych i perspektywicznych potrzeb, na miarę naszych możliwości i aspiracji z myślą o tym, aby lepiej, skuteczniej niż obecny system oświatowy, przygotowywała do życia i pracy, do uczestnictwa w kulturze, aby zagwarantowała równy start życiowy całej polskiej młodzieży.

Dziesięcioletnia powszechna szkoła średnia, oparta, na powszechnym wychowaniu przedszkolnym, wdrażająca nowe, jednolite programy o nowoczesnych treściach społeczno-humanistycznych, matematyczno-przyrodniczych i technicznych, spełniająca wielorakie funkcje w ogólnym systemie edukacji narodowej — podniesie ogólny poziom kultury społeczeństwa i przyśpieszy rozwój społeczno-ekonomiczny i cywilizacyjny kraju.

Podjęta obecnie idea powszechnego kształcenia na poziomie średnim swymi korzeniami tkwi głęboko w przemianach ustrojowych naszego kraju. Stanowi istotę polityki oświatowej naszej partii, która w licznych dokumentach niejednokrotnie formułowała program powszechnej i demokratycznej edukacji narodowej, integralnie zespolonej z potrzebami budownictwa socjalistycznego w Polsce.

W sposób pełny idea ta sformułowana została w uchwałach VI Zjazdu PZPR i następnie w licznych postanowieniach Biura Politycznego KC PZPR i rządu.

Z inspiracji kierownictwa partii Komitet Ekspertów podjął pracę nad raportem o stanie oświaty w Polsce. Raport poddany został pod ogólnospołeczną dyskusję, w której uczestniczył prawie cały stan nauczycielski, środowiska naukowe, działacze oświatowi i polityczni, wszystkie środki masowego przekazu. Wnioski z tej dyskusji oraz wyniki przeprowadzonych badań i prac diagnostycznych stworzyły odpowiednie przesłanki do podjęcia uchwały sejmowej.

Długa i żmudna była droga do ostatnich postanowień w sprawie demokratyzacji oświaty. Wiodła ona od idei Komisji Edukacji Narodowej, poprzez walkę lewicy społecznej o demokratyczną szkołę i zapoczątkowane w 1945 r. reformy oświatowe ludowego państwa, które konsekwentnie budowało jednolity system powszechnej, bezpłatnej i obowiązkowej oświaty. System ten, wdrażany w ciężkich warunkach powojennych w kraju zniszczonym przez okupanta, otworzył drogę wielomilionowej rzeszy robotników i chłopów do społecznego awansu, przyczynił się do likwidacji analfabetyzmu, do pełnego upowszechnienia szkoły średniej i wyższej. Realizacja nowej polityki oświatowej ludowego państwa wymagała bardzo trudnych i intensywnych działań także w przygotowaniu kadry pedagogów — w dziedzinie kształcenia nauczycieli. Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że okres powojenny zastał nas z kadrą nauczycielską zniszczoną w 40 procentach, z postrzępioną i pozrywaną siecią szkół, w których brakowało 16 tysięcy nauczycieli.

Dziś w Polsce Ludowej uczy i wychowuje 438 tysięcy nauczycieli. Zostały podjęte decyzje zapewniające wszystkim nauczycielom pełne wyższe wykształcenie na poziomie studiów magisterskich. Już od początku tego roku szkolnego na stanowiska nauczycieli mogą być tylko przyjmowane osoby legitymujące się wyższym wykształceniem.

Zakres i istota przemian, jakie dokonały się w oświacie są niezmiernie rozległe, ważne i mają ogromne znaczenie dla przyszłości naszego narodu, naszego państwa. Przyświecają tym zmianom wielkie cele związane z kształceniem i wychowaniem dzieci i młodzieży. Szkoła, wspólnie z rodziną, nauczyciele i rodzice razem podejmować będą coraz intensywniejsze wysiłki, by kształcenie młodych pokoleń Polski Ludowej podnosić na coraz wyższy poziom.

Wasza Szkoła ma w tej mierze ogromne zasługi.

Trudno byłoby scharakteryzować je przy pomocy kilku lapidarnych określeń. Kryją się za nimi wysiłki całych pokoleń znakomitych nauczycieli. Mury Małachowianki opuściły tysiące absolwentów, a wśród nich ludzie, którzy zajęli trwałe miejsce w historii polskiej myśli, ludzie, którzy swoją działalnością społeczną, polityczną i państwową wystawiają Szkole najlepsze świadectwa.

Na tej sali znajdują się w większości obecni wychowankowie Szkoły, uczennice i uczniowie Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego.

Do Was, więc, kończąc swoje wystąpienie, chciałbym zwrócić się w serdecznych słowach: bądźcie zawsze godni najlepszych tradycji Waszej Szkoły. Pamiętajcie o tym, że Szkoła ta chlubi się swoimi absolwentami. Ze czcią i ogromnym szacunkiem odnosi się do tych, którzy swoją pracą i działalnością społeczną rozsławiają jej imię. Profesorowie tej szkoły czynią ogromne wysiłki, byście wyrastali na ludzi światłych, mądrych, rozumnych, kochających piękną Ziemię Mazowiecką, ten przepiękny Płock i swój ojczysty kraj.

Myślę, że takimi właśnie będziecie — i tu znów muszę powołać się na Mickiewicza, który pisał kiedyś, przed laty w „Trybunie Ludów": — „służyć nowej idei, oto prawo jedyne bytu naszego, bez tego ani my, ani Polska na nic się nikomu nie przyda". Dziś, po latach, można by powiedzieć: „służyć nowej socjalistycznej idei, oto prawo jedyne bytu naszego".

I w przekonaniu, że hasłu temu będziecie zawsze wierni, w tym uroczystym dniu chciałbym w imieniu Komitetu Obchodów 200-lecia Komisji Edukacji Narodowej — Najstarszej Szkole w Polsce, Waszej Szkole — wręczyć medal tej



Fragment sali obrad

Komisji w przeświadczeniu, że będziecie czynili wszystko, by wyróżnienie to opromieniać własnym uczniowskim dorobkiem, by rozsławiać imię Szkoły.

Sprawia mi tym większą satysfakcję fakt, że medal ten przypadnie mi złożyć w ręce pierwszego w osiemsetletniej historii szkoły dyrektora — kobiety.

Wasze Liceum Wasza Szkoła w przeszłości zawsze współdziałała z Towarzystwem Naukowym Płockim. To z ludźmi wywodzącymi się z Waszej Szkoły związana była działalność naukowa i liczne społeczne inicjatywy, które podejmowało Towarzystwo Naukowe Płockie.

Z wielką radością informuję więc wszystkich obecnych, że w uznaniu zasług dla rozwoju oświaty, nauki i kultury medal Komisji Edukacji Narodowej — najwyższe odznaczenie państwowe za działalność w dziedzinie oświaty otrzymują: prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego — Jakub Chojnacki; sekretarz Towarzystwa Naukowego Płockiego — Franciszek Dorobek; dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. Marszałka Stanisława Małachowskiego — Kazimiera Kawa; wielce zasłużony nauczyciel, który swoje życie poświęcił kształceniu i wychowaniu młodzieży, a ostatnio podjął trud napisania pracy naukowej o wkładzie nauczycieli płockich w tajne nauczanie — dr Jan Kowalewski. Otrzymuje to odznaczenie Stanisław Kostanecki dyrektor Biblioteki im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego; otrzymuje je dyrektor zaprzyjaźnionej bliźniaczej i nigdy nie będącej z Wami w konflikcie „Jagiellonki" — Jan Przyszlak; wreszcie otrzymuje to odznaczenie Marian Sołtysiak — dyrektor Muzeum Mazowieckiego.

Szanowni Zebrani! Rozwój Płocka w ciągu ostatnich lat fascynuje nas wszystkich. I najzagorzalszych przyjaciół Płocka i wszystkich obywateli naszego kraju, którzy obserwują rozwój tego pięknego mazowieckiego miasta. Dokonał się w tym mieście także ogromny rozwój oświaty. Stanowi on jeden z większych ośrodków kształcenia i wychowania młodzieży, młodzieży i pracujących. Składa się na to trud bardzo wielu pracowników systemu oświatowo-wychowawczego, ale także pracowników innych dziedzin gospodarki narodowej.

Składa się na to trud i myśl mieszkańców Płocka i powiatu płockiego. Chciałem dać wyraz naszemu ogromnemu szacunkowi dla dorobku Płocka i prosić I sekretarza Komitetu PZPR Miasta i Powiatu tow. Kazimierza Janiaka, przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej — tow. Zbigniewa Hibnera i przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej tow. Stanisława Tytera, by zechcieli przyjąć, w dowód uznania dla nich, medale pamiątkowe 200-lecia Komisji Edukacji Narodowej.

Następnie Minister Oświaty i Wychowania dokonał aktu wręczenia Medali Pamiątkowych Komisji Edukacji Narodowej Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego, który w imieniu szkoły przyjęła dyr. mgr Kazimiera Kawa. Medalami Komisji Edukacji Narodowej Minister udekorował: Jakuba Chojnackiego, Franciszka Dorobka, Kazimierę Kawę, Stanisława Kostaneckiego, Jana Kowalewskiego, Jana Przyszlaka i Mariana Sołtysiaka. Z rąk Ministra przyjęli Medale Pamiątkowe: I sekretarz KMiP PZPR — Kazimierz Janiak, przew. Prez. MRN — Zbigniew Hibner oraz w imieniu nieobecnego

przew. Prez. PRN — Stanisława Tytera — z-ca przew. Prez. PRN — Ignacy Kowalski.

Za szczególne wyróżnienie szkoły i osób tymi słowy podziękowała Kazimiera Kawa:

SZANOWNY PANIE MINISTRZE!

Przede wszystkim w imieniu Liceum Stanisława Małachowskiego serdecznie dziękuję za zaszczytne wyróżnienie szkoły Medalem Pamiątkowym Komisji Edukacji Narodowej. Przyjmujemy go, jako wyraz uznania za wielowiekową pracę tej placówki oświatowej nad podnoszeniem poziomu umysłowego Płocka i Mazowsza.

Wyróżnienie to zobowiązuje nas zarazem do dołożenia starań, by szkoła nasza mogła w pełni sprostać zadaniom, jakie w chwili obecnej — a zadania te będą poważne — stawia przed oświatą polską partia i rząd.

Dziękuję także w imieniu odznaczonych Medalem Komisji Edukacji Narodowej siedmiu członków Towarzystwa Naukowego Płockiego, działaczy nauki, kultury i oświaty i swoim własnym, za wysoką ocenę naszej działalności. Zobowiązuje ona nas do większego wysiłku nad szerzeniem i propagowaniem wiedzy.

Postaramy się nie zawieść zaufania, jakie nam — szkole i członkom Towarzystwa — dzisiaj zostało wyrażone.

Serdecznie dziękujemy".

Po przemówieniu dyr. Kazimiery Kawy prezes TNP — Jakub Chojnacki odczytał listy i depesze, przesłane do Towarzystwa Naukowego Płockiego w związku z odbywającą się sesją.

Listy i depesze nadesłali:

prof. dr Stanisław Berezowski — prezes Polskiego Towarzystwa Geograficznego, Przewodniczący Rady Naukowej Ekonomiczno-Technicznej przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie,

mgr Henryk Białczyński — Wiceminister Pracy, Płac i Spraw Socjalnych,

doc. dr Tomasz Bober — wybitny wychowanek Małachowianki,

prof. dr Władysław Fabiszewski — wybitny wychowanek Małachowianki,

prof. dr Witold Gutkowski — PAN Wydział IV Nauk Technicznych,

prof. dr Mieczysław Karaś — rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie,

prof. dr Stanisław Lorentz — dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie,

prof. dr Edward Kowalczyk — Minister Łączności,

prof. dr Władysław Markiewicz — sekretarz Wydziału I PAN,

prof. dr Marian Mięsowicz — przewodniczący Oddziału PAN w Krakowie,

prof. dr Jan Michalski — sekretarz Wydziału III PAN,

prof. dr Benon Miśkiewicz — rektor Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu,

prof. dr Witold Nowacki — wiceprezes PAN,

prof. dr Jerzy Pniewski — wybitny wychowanek Małachowianki,

prof. dr Ksawery Rowiński — członek rzeczywisty PAN,

doc. dr Marian Walczak — dyrektor generalny PAN,

prof. dr Stefan Wołoszyn — Uniwersytet Warszawski.

IV

Po zakończeniu części uroczystościowo-organizacyjnej przystąpiono do realizacji programu sesji n.t. „Komisja Edukacji Narodowej i jej szkoła w Płocku (1773—1973)".

Przewodniczący sesji — prezes TNP inż. mgr Jakub Chojnacki udzielił głosu prof. dr Bogusławowi Leśnodorskiemu — dyrektorowi Instytutu Historyczno-Prawnego Uniwersytetu Warszawskiego i członkowi Komitetu Obchodu 200-lecia Komisji Edukacji Narodowej, który wygłosił referat p.t. „Dzieło Komisji Edukacji Narodowej".

Referent w niezmiernie ciekawie opracowanej prelekcji, w sposób panoramiczny, ukazał sens epoki Oświecenia, ludzi, dzieło jakim była reforma szkolna Komisji Edukacji Narodowej oraz konsekwencje kulturowe, społeczne i polityczne. Tworzenie nowego świata, nowego pokolenia Polaków stanowiło najprzedniejsze zadanie epoki Oświecenia. Wystąpiło u Stanisława Konarskiego, jednego z pierwszych reformatorów szkolnictwa w Polsce, u Feliksa Oraczewskiego drugiego po Kołłątaju, rektora odnowionego uniwersytetu krakowskiego.

Komisja Edukacji Narodowej miała za sobą niemałe polskie tradycje sięgające XVI wieku odkryte na nowo w Oświeceniu. Sięgała do idei nowych i nowatorskich w europejskim oświeceniu, genialnie je pożytkując dla dobra narodu. Nie było w tym sięgania do wzorów obcych, nic z ślepego i niewolniczego naśladownictwa. „Umiano z cudzych wynalazków korzystać" — jak „umieć" nakazywał w pismach swoich Franciszek Bieliński.

Dzieło Komisji Edukacji Narodowej stanowiło pierwszy w świecie tak szeroko zakrojony system oświatowy i system szkolny. I stąd tytuł historycznego pierwszeństwa Polski w zorganizowaniu pierwszego w świecie ministerstwa oświaty, któremu podporządkowany był całościowo system wychowawczy, przeznaczony dla całego państwa przy zapewnieniu podstaw finansowej i samodzielności gospodarczej.

Pierwsza myśl o władzy państwowej, mającej objąć funkcję oświatowo-wychowawczą zawarta była jeszcze w 1764 roku w mowie Andrzeja Zamojskiego na Sejmie Koronacyjnym. Podjęli tę ideę i do jej realizacji przyczynili się: król Stanisław August Poniatowski, Feliks Oraczewski, Ignacy Kurzewnicki, Joachim Chreptowicz, Kołłątaj i Staszic. Wbrew pozorom, nie zawsze



Prof. dr Bogusław Leśnodorski wygłasza referat pt. „Dzieło Komisji Edukacji Narodowej"

co do Komisji panowała zgodność i jedność poglądów. Przeciwnie. Toczyła się ostra walka idei, poglądów. Toczyła się walka klasowa. To ścieranie się idei i postaw tyczyło nie tylko szkół i tworzonego przez Komisję stanu nauczycielskiego, ale także samych twórców i propagatorów idei Komisji.

Nad podziw nowoczesnymi były idee, które starano się realizować w szkolnictwie wszystkich stopni, od szkół parafialnych począwszy. Bez wątpienia podstawowym było założenie niepodległościowe, dalej założenia racjonalistyczne, powodujące odwoływanie się do broni rozumu, przekształcającej umysłowość ludzką i świat.

Łączenie teorii z praktyką przez wiązanie w programach na miarę konkretnych możliwości, wykształcenia bardziej ogólnego i wykształcenia bardziej specjalistycznego.

Ukazanie znaczenia i wartości dla kultury operowania czystym językiem narodowym oraz silne akcentowanie elementu pracy, a więc pojęcia, które w początkach oświecenia występowało pod nazwą zabaw intelektualnych, ekonomicznych, czy robót publicznych, nabierało teraz szerzej pojętego, w nowoczesnym znaczeniu — sensu pracy.

Obok tych spraw podjęto próbę określenia modelu wychowanka, który wyjść miał ze szkół Komisji Edukacji Narodowej oraz rozważano temat modelu nauczyciela.

Nauczyciel to człowiek szanujący tradycje narodowe, daleki od sarmatyzmu, nawskroś nowoczesny, poszerzający horyzont umysłowy, człowiek zdrowy i sprawny fizycznie, powiązany z krajem i jego potrzebami. Myślący logicznie i posługujący się metodą analityczną. Człowiek bynajmniej nie zmuszony do wyrzekania się własnego szczęścia, lecz żyjący wśród ludzi, w społeczeństwie.

Z reformami Komisji Edukacji Narodowej i jej ideami zrósł się rozwój Uniwersytetu Wileńskiego, jego najświetniejsza era jak również rozwój Liceum Krzemienieckiego.

Profesor Bogusław Leśnodorski zakończył swój ciekawy referat słowami: „Przemawiają do naszej wyobraźni ujęcia nowego systemu oświaty i szkoły, rozwiązania modelowe dotyczące tez wspomnianego modelu ucznia i nauczyciela, można by takich modeli więcej jeszcze odszukać. I wzrusza myśl o przeszłości tamtych ludzi, ile robili ludzie epoki tamtej dla przyszłości i wzrusza ich przywiązanie i myśl o Polsce przyszłej. Dziś ją widzimy i kształtujemy jako Polskę Ludową, a myślimy zawsze o Polsce wieczystej, kiedy to „dzisiaj" mieści zawsze w sobie dzień wczorajszy, a także już zarodki, oby jak najbardziej żywotne i piękne „jutra".

Po referacie prof. dr. B. Leśnodorskiego nastąpiła przerwa, po której przewodnictwo sesji objął wiceprezes TNP dr Tadeusz Chrostowski.

Drugim referentem był mgr Stanisław Kostanecki — dyr. Biblioteki Naukowej im. Zielińskich, który bardzo interesująco, wykorzystując nieznane materiały, mówił n.t.: „Szkoła Płocka w latach 1773—1863". Z wymienionego w tytule referatu 90-lecia tylko w latach 1773—1793 Szkoła Płocka była czynna pod władzą Komisji Edukacji Narodowej. Jednak ten okres dwudziestoletni miał znaczenie przełomowe i zreformował płocką placówkę oświaty nie tylko pod względem organizacyjnym, lecz także dydaktycznym i wychowawczym. Szkołę kościelną przekształcono w państwową. Utrudniający zrozumienie i przyswojenie lekcji język łaciński został zastąpiony przez język polski. W programach szkolnych szeroko uwzględniono nauki matematyczno-przyrodnicze, wprowadzono zajęcia praktyczne oraz wychowanie obywatelskie i fizyczne. W szkole obok synów szlacheckich mogli się uczyć synowie mieszczan. Obok nauczycieli ze skasowanego zakonu jezuitów zaczęli wykładać nauczyciele świeccy, wychowankowie seminarium nauczycielskiego przy Szkole Głównej Koronnej w Krakowie. Nowe idee, nowi nauczyciele i nowe podręczniki sprawiły, że również nowy duch zapanował w Szkole Płockiej. Reforma, przyjęta z zapałem przez młodzież, zapewniła Szkole sukcesy, niezwykle wysoko ocenione przez jej wizytatorów. Jej wychowankowie zaczęli wchodzić w życie prywatne i publiczne jako nowi wartościowi ludzie i obywatele.

Reforma Komisji Edukacji Narodowej wydała piękne owoce nie tylko w Szkole Podwydziałowej Płockiej w latach 1773—1793, lecz także i w późniejszych jej okresach. W latach 1793—1806 pod zaborem pruskim ułatwiła w Gimnazjum Akademickim Płockim obronę wartości patriotycznych i postępowych. Następnie w Szkole Departamentowej Płockiej zaznaczyła chlubnie swoją obecność na Mazowszu w burzliwych latach 1806—1815 napoleońskiej epopei. Z kolei w Szkole Wojewódzkiej Płockiej w latach 1815—1836 jej światli nauczyciele nawiązywali do niej najpierw oficjalnie, a po klęsce powstania listopadowego — po cichu. Również w Gimnazjum Gubernialnym Płockim w latach 1836—1863 miała ona swój ważki udział w walce, jaką młodzież i społeczeństwo toczyły z na-



Mgr Irena Nyckowska referuje dzieje szkoły w latach 1863—1945. Za stołem prezydialnym siedzą od lewej: inż. mgr Jakub Chojnacki — prezes TNP, dr Tadeusz Chrostowski — wiceprezes TNP (po przerwie przewodniczący sesji) i mgr Kazimiera Kawa — dyrektor Małachowianki

porem reakcji i rusyfikacji. Podobnie było w następnych okresach historii Szkoły, a dziś w Polsce Ludowej obchody 200-lecia Szkoły państwowej uprzytomniły nam sugestywnie, że w naszych żniwach na polu oświaty siew Komisji Edukacji Narodowej odegrał również pożyteczną i doniosłą rolę.

Trzeci, przewidziany programem sesji, referat został wygłoszony przez dwie referentki. Mgr Irena Nyckowska, nauczycielka Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego omówiła dzieje Szkoły Płockiej w latach 1863—1945, dyrektorka Liceum mgr Kazimiera Kawa, okres od 1945—1973, zawierając w swoim wystąpieniu perspektywy rozwoju tej szacownej placówki oświatowej.

Mgr Irena Nyckowska w bardzo ciekawy sposób, wykorzystując wiele nieznanych szczegółów, omówiła okres najcięższy w dziejach Szkoły.

Upadek powstania styczniowego spowodował wzrost fali represji, które szczególnie dotkliwie odbiły się na rozwoju szkolnictwa polskiego. W latach 1868—69 został wprowadzony język rosyjski jako wykładowy. Gimnazjum Płockie podzieliło los innych polskich placówek oświatowych. Na mocy ustawy z 1872 roku nastąpiła reorganizacja szkoły, w wyniku której wprowadzono klasę wstępną i ósmą. Równocześnie zaszły ogromne zmiany programowe, usunięto nauki przyrodnicze, a zwiększono liczbę godzin przeznaczonych na nauczanie łaciny. W tym okresie do Gimnazjum Płockiego przybyła znaczna liczba nauczycieli-Rosjan.

Rozpoczął się brutalny ucisk i prześladowania za jakikolwiek przejaw myśli polskiej, ale



Wizyta Ministra Oświaty i Wychowania w pracowni fizyki. Od lewej uczennica Małgorzata Smoleńska, minister Jerzy Kuberski, wicedyrektor Stanisław Stefański, dyrektor Kazimiera Kawa oraz uczennice: Jolanta Hacka i Urszula Goliszek

młodzieży to nie załamało, zaczęto tworzyć tajne kółka, na których uczono się historii Polski i języka ojczystego. Redagowano też nielegalnie gazetki szkolne. Jedną z nich była „Praca", którą redagował Ludwik Krzywicki.

Gimnazjum Gubernialne Płockie było szkołą średnią typu klasycznego i jako takie nauczało przede wszystkim łaciny. Nauczano werbalnie, nic więc dziwnego, że młodzież widząc te niedomogi, zmuszona była do uzupełniania wiedzy. Czyniono to potajemnie. Wysiłki rusyfikatorów nie zdały się więc na nic. Miast pokornie znoszących jarzmo niewoli — wyrastało pokolenie na miarę potrzeb epoki, pokolenie, którego udziałem stała się walka o wolność, demokrację i sprawiedliwość społeczną.

Poczucie krzywdy narodowej i społecznej przepełniało pragnieniem buntu i zemsty serca młodzieży, dlatego też w roku 1905 młodzież ta włączyła się czynnie do walki ze znienawidzonym caratem organizując strajk szkolny. Za udział w strajku na młodzież spadły nowe represje, takie, jak wydalenie ze szkoły najaktywniejszych, a także zamknięcie szkoły na pewien czas.

I wojna światowa sprawiła, że Płock zostaje opanowany przez nowego okupanta — Niemców. Gmach szkoły zostaje zajęty przez wojska okupacyjne, ale Płocczanie czynią usilne starania, aby został oddany na potrzeby szkoły. Starania te przyniosły sukces i we wrześniu 1915 roku zostaje otwarta szkoła pod nazwą II-gie Gimnazjum Polskie.

11.XI.1918 roku młodzież powitała rozbrajaniem Niemców stacjonujących w mieście. 25.XI.1921 r. w murach szkoły odbyła się podniosła uroczystość. Szkoła została nazwana imienietm Wielkiego Polaka — Stanisława Małachowskiego. Od tego czasu jest nazywana po prostu — „Małachowianką".

Duże zasługi dla rozwoju szkoły położył jej kolejny dyrektor — Mieczysław Olszowski. W tym czasie szkoła wysuwa się na czoło płockich placówek oświatowych. W 1937 roku na mocy reformy szkoła została przekształcona na Gimnazjum i Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego.

Wybuch II wojny światowej sparaliżował życie szkoły. Znaczna część młodzieży włączyła się do walki o wyzwolenie Ojczyzny, a myślą przewodnią stały się dla nich słowa Poety: „Patrz, czuwaj i zawsze miej wiarę, cokolwiek by losy zrządziły, jest Polska i będzie do końca, jeśli jej starczy twej siły". (Kasprowicz).

Dyrektorka mgr Kawa wskazała na szereg interesujących spraw z najnowszych dziejów szkoły.

Pięcioletnia okupacja hitlerowska była najdłuższym okresem przerwy w wielowiekowej działalności pedagogiczno-wychowawczej obecnego Liceum Małachowskiego. W dniu wyzwolenia Płocka, tj. 21.I.1945 r. pracownicy Liceum (B. Stępczyńska, J. Biliński, J. Świecik) przybyli do swego dawnego miejsca pracy i rozpoczęli przygotowania budynków do reaktywowania działalności oświatowej. Tempo robót przygotowawczo-organizacyjnych było zdumiewające. Już 17.II.1945 roku odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Pedagogicznej Liceum Małachowskiego; 18.II miała miejsce inauguracja roku szkolnego w Liceum, a tym samym i w Płocku. W dniu następnym 827 uczniów, w tym po raz pierwszy w dziejach szkoły 348 dziewcząt, rozpoczęło normalne zajęcie lekcyjne.

Odtąd Liceum Małachowskiego kształci młodzież Płocka i regionu dla potrzeb tego terenu. Samo Liceum, dzięki trosce Władzy Ludowej o swą młodzież, o przyszłość kraju, doskonali warunki lokalowe i materialne, czego do-

wodem jest remont XIII- i XVII-wiecznych gmachów i budowa nowoczesnego skrzydła oraz nowocześnie wyposażone pracownie i klasopracownie.

Szkoła w każdym czasie ma do pełnienia dwa podstawowe zadania: naucza i wychowuje. Stopień realizacji zadania pierwszego da się wymierzyć liczbami, chociaż np. określenie poziomu wiedzy uczniów już jest trudniejsze, ale nie niemożliwe. Liczba absolwentów i procent przyjętych spośród nich na wyższe uczelnie jest chyba najwłaściwszym sprawdzianem rangi szkoły. Liceum Małachowskiego w Polsce Ludowej opuściło 2554 absolwentów, a procent dostających się na wyższe uczelnie np. w 1973 r. osiągnął cyfrę 76, wysuwając „Małachowiankę" na pierwsze miejsce w województwie warszawskim .

O ile szkoła właściwie wypełnia drugie swoje zadanie, miarą jest postawa jej wychowanków, stopień ich zaangażowania w życie kraju i narodu, stosunek do obywatelskich i patriotycznych obowiązków. I tu trzeba stwierdzić, że Liceum Małachowskiego ma prawo do uzasadnionej dumy. Jej wychowankowie aktywnie pracują we wszystkich dziedzinach naszego życia. Są pracownikami naukowymi wyższych uczelni, są w przemyśle, oświacie i kulturze, budownictwie, rolnictwie i handlu itd. Ich ofiarność i bezinteresowność w wielu wypadkach może budzić podziw. Najbliższym tego sprawdzianem niech będzie fakt, że kilkuset spośród nich, mimo wielorakich obowiązków, znajduje czas i na działalność na rzecz swojej dawnej szkoły w ramach zorganizowanego przez nich Komitetu Wychowanków, który za dewizę swego postępowania przyjął, jakże znamienne słowa Jana Kochanowskiego:

„Służmy poczciwej sławie, a jako kto może
Niech ku pożytku spólnego pomoże".

Liceum kształci i wychowuje młodzież dla teraźniejszości i przyszłości Płocka, jego regionu i Kraju. W swej pracy stosuje najskuteczniejsze sposoby oddziaływania. Stąd np. budzenie ambicji młodych ludzi, pomoc w rozwoju ich wrodzonych uzdolnień, stwarzanie możliwości wykazywania umiejętności, inwencji i inicjatywy. Że tak jest — dowody można mnożyć, ale przykładem niech będą osiągnięcia uczniów Lic. Małachowskiego w ogólnokrajowych Olimpiadach przedmiotowych w 1973 r.: I miejsce Romana Stępniewskiego w Krajowych eliminacjach Olimpiady Fizycznej, IV-te miejsce Leszka Białego w Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego, udział J. Juszczakiewicza, W. Hibnera i W. Łochowskiego w centralnych eliminacjach Olimpiady Biologicznej, osiągnięcia sportowe na terenie Płocka i województwa, itp.

W swoim oddziaływaniu na młodzież Liceum nie ogranicza się tylko do metod dyktowanych przez teraźniejszość, sięga także do swojej bogatej tradycji przybliżając wychowankom wzory osobowe ich kolegów sprzed dziesiątek a nawet setek lat jak: Gustaw Zieliński, Władysław Smoleński, Witold Zglenicki, Ludwik Krzywicki, Julian Leszczyński-Leński, Eugeniusz, Przybyszewski i wielu innych, którzy byli ludźmi, co potrafili i chcieli swe talenty i umiejętności oddać narodowi — ludowi polskiemu.

Liceum Małachowskiego w przyszłości, jak dotychczas będzie służyło Krajowi, będzie przygotowywało młodych ludzi do pracy nad sobą, do pogłębiania wiedzy w wyższych uczelniach, będzie ich wychowywało na obywateli oddanych socjalistycznej ojczyźnie, służących szlachetnym ideom, dla których najwyższą wartością jest człowiek.

W dyskusji jako pierwszy zabrał głos Stefan Gołębiowski z Bieżunia, wybitny wychowanek szkoły, Zasłużony Nauczyciel, członek TNP i członek Komitetu Wychowanków Liceum im. Marsz. St. Małachowskiego. Stefan Gołębiowski powiedział:

„Przepraszam za nazbyt osobisty ton mojej wypowiedzi. Ilekroć wracam do Płocka, ilekroć staję w murach tej najstarszej w Polsce Szkoły, jeśli oczu nie mam pełnych łez, to na pewno mgła wzruszenia staje w oczach. Mimowiednie wracam w lata minione.

Przeszło pół wieku temu, w roku nadania Szkole imienia marszałka Stanisława Małachowskiego, otrzymałem świadectwo dojrzałości. Nie należałem do uczniów uzdolnionych. Nie celowałem z języka polskiego, a cóż mówić z łaciny. Mimo, że obecnie wkładam w nie „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty". Wyniosłem jednak z tej szkoły bezcenny skarb: prace nad sobą (z którą powiązałem pracę dla dobra innych). Umiłowanie książki i języka ojczystego.

Za to wdzięczny jestem tej Szkole życia i hołd składam dawnym swym nauczycielom, że przy moich brakach i niedomaganiach mieli nie mało wyrozumiałości. Promocja moja nieraz wisiała na włosku, a jednak zawsze w ostatniej sesji stawali po mojej stronie. Za pilność i pracowitość. Jako nauczyciel przez czterdzieści lat — aż do Zasłużonego ten dług wdzięczności spłacałem. Mierzyłem siły nie tylko na zamiary. Przez Liceum płockie doszedłem do Liceum Gminnego w Bieżuniu. Z tą Szkołą bardzo się związałem i z myślą o niej kiedyś powstał wiersz, którego kruszec nie był należycie przetopiony.

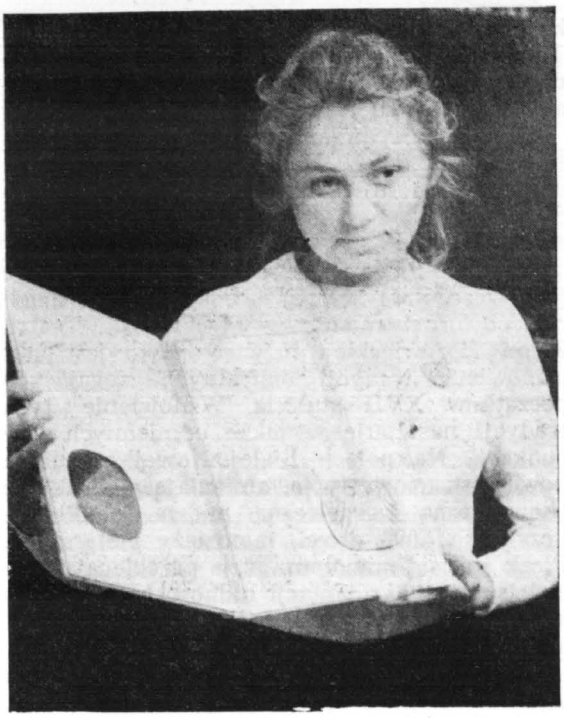
Przez dwadzieścia lat leżał nietknięty i dopiero w związku z jubileuszem do niego wróciłem. Przez Szkołę, z której wyszedłem przez Szkołę, którą tworzyłem, i przez tą przyszłą, ku której dzięki reformie naszej edukacji zmierzamy. Tym trzem Szkołom jednocześnie zawdzięczam ostateczną redakcję. I właśnie z tego powodu wypłynął ton osobisty wywołany przez wiersz: SZKOŁO.

Szkoło
coraz inna
młodości moja
rośniesz czytelna
jak uczniowie
pisana bez końca
w ich twarzach

w uśmiechu
jaki rozjaśnia
każdą nową
salę
w skupieniu lekcji
w stopniach odpytań
w znakach zapytań
w pauz wykrzynikach
w mickiewiczowskim
MOCNIEJSZY JESTEM
CIĘŻSZĄ PODAJCIE MI ZBROJĘ
w walce o lepsze jutro
o krok młody
wydłużony
rzeczywisty

. . . . . .

tą szkołą
wstaję
w tej szkole
mieszkam
i rosnę
klasami
jak uczeń
tę szkołę
trzymam
w ramionach
z tą szkołą
zasypiam
leży mi na sercu.



Uczennica Maria Kuczkowska prezentuje Pamiątkowy Medal Komisji Edukacji Narodowej wręczony szkole przez ministra Oświaty i Wychowania

Następnie wystąpił dr Tadeusz Garlej — wychowanek szkoły, organizator i prezes płockiego Oddziału Towarzystwa Lekarskiego. Mówca nawiązał do swoich przeżyć szkolnych, do nauczycieli i osoby dyrektora Mieczysława Olszowskiego, którzy kształtowali młode charaktery i postawy swoich wychowanków jako dobrych Polaków, ludzi czynu i honoru.

Franciszek Dorobek — wychowanek szkoły i Sekretarz Zarządu TNP podniósł w dyskusji problem teatru szkolnego, mówiąc: „Nie jest rzeczą przypadku, że w programie dzisiejszej uroczystości umieszczono imprezę artystyczną przygotowaną przez młodzież przy współudziale artystów Teatru Ziemi Mazowieckiej.

Jak wiemy, jeszcze w szlacheckich kolegiach jezuickich i pijarskich dawnej Rzeczypospolitej uprawiano teatr dla młodzieży, jako teatr włączony w proces wychowania szkolnego. W murach tej szkoły początek szkolnego teatru odnieść należy do roku 1612, aczkolwiek pierwszy program p.t. „Drama breve de Fuga B. Stanislail Kostka Vienna Romam" przedstawiono w 1664 roku, a formalne przez generała Zakonu zatwierdzenie teatru nastąpiło dopiero w 1686 roku.

Przejęcie kolegium płockiego przez Komisję Edukacji Narodowej w 1773 roku nie likwidowało instytucji teatru. Fakt ten zmienił w sposób zasadniczy jego charakter. Przestał być instytucją zamkniętą w ramach jedynie programu szkolnego, udostępniono w nim możliwość uczestniczenia oprócz uczniów szerszej publiczności, dopuszczono dramaturgię świecką, wprowadzono język ojczysty i co najważniejsze zezwolono na działalność w murach szkolnych teatru zawodowego. W przypadku Płocka współżycie pod jednym dachem teatru zawodowego ze szkołą trwało lat kilkadziesiąt, aż do chwili oddania w 1812 roku na teatr specjalnie przebudowanego kościoła świętej Trójcy.

Żałować należy, że nie dochował się rękopis pracy o teatrze — rektora Szkoły Wojewódzkiej Płockiej Kajetana Morykoniego, który pierwszy w 1828 roku podjął próbę nakreślenia od 1759 r. dziejów sceny płockiej. Szkoda tym większa, że brak w ogóle szerszego omówienia losu teatru szkolnego w Polsce w okresie Komisji Edukacji Narodowej.

Związki szkoły płockiej z teatrem zawsze były duże. Wystarczy przypomnieć działalność literacką i dramaturgiczną Augustyna Żdżarskiego oraz prawie, że systematyczny udział uczniów w przedstawieniach teatralnych. Tradycje teatru szkolnego zanikły w czasie niewoli narodowej.

Krzepić muszą słowa wypowiedziane przez Ministra Oświaty i Wychowania w wywiadzie udzielonym dwutygodnikowi „Teatr" we wrześniu 1972 roku... „Moim zdaniem istnieje tylko problem, w jaki sposób udostępnić szerzej teatr młodzieży, która jest chłonna, ciekawa świata, ogromnie wrażliwa" — stwierdził Min. Kuberski, a w innym miejscu tego samego wywiadu Minister określa rolę nauczyciela w tym zakresie, mówiąc: „Wydaje się sprawą ogromnie ważną, aby wszyscy nauczyciele zainteresowali się teatrem. Bo jest to sprawa

kształtowania, logicznego myślenia, kojarzenia. Innymi słowy — w całym środowisku nauczycielskim musimy wyrobić określony stosunek do teatru i sztuki".

Tym mocniej brzmią te słowa, gdy pamięcią sięgamy do dzieła Komisji Edukacji Narodowej, gdy świeżo mamy przed oczyma Uchwałę Sejmu PRL z 14 października 1973 r. o reformie szkolnej.

Dla nas Płocczan sprawa teatru szkolnego jest szczególnie ważną. Niespełna rok dzieli nas od uruchomienia w Płocku Filii Teatru Ziemi Mazowieckiej. A więc blisko jest fakt wznowienia tradycji teatralnych sięgających początków XVII stulecia. Wznowienie tych tradycji następuje w jakże odmiennych warunkach. Na polach Białej Nowej wybuchła nowoczesna inwestycja, zmieniająca strukturę ekonomiczną i społeczną miasta. W Płocku uczy się 27.000 dzieci, młodzieży i starszych. Płock stał się miejscem, gdzie przebiegają procesy społecznej adaptacji ludności wiejskiej do klasy robotniczej, gdzie odbywa się zderzenie kulturowe ludzi miasta i wsi.

Potrzeba obecności teatru w ogóle, a teatru dla młodzieży szczególnie, jest niewątpliwa. Zdajemy sobie sprawę z faktu, że teatr nie jest szkołą, lecz sztuką, twórczością, chociaż Fryderyk Schiller uważał go za „Pädagogische Anstalt". Nie sposób też zapomnieć o intencjach wychowawczych i metodach pedagogicznych, jakie ta instytucja teatru reprezentuje. Bez teatru dla młodzieży zwłaszcza niemożliwe będzie, jak to określił Fryderyk Engels „wszechstronne ujawnianie wszechstronnie rozwiniętej osobowości".

Nowoczesne miejsce w tym twórczym procesie przypada teatrowi szkolnemu.

Inż. Ludwik Żak — wychowanek szkoły, kierownik Działu Projektowania Zakładów Stolarki Budowlanej w Płocku w imieniu zakładu złożył meldunek treści następującej:

Dla uczczenia i upamiętnienia 200-lecia powołania Komisji Edukacji Narodowej i upaństwowienia Szkoły Płockiej — obecnie Małachowianki z inicjatywy jej wychowanków Zakłady Stolarki Budowlanej w Płocku przekazały dzisiaj Szkole 15 stołów specjalnie skonstruowanych i wykonanych w czynie społecznym, jako nowe wyposażenie pracowni plastycznej, o wartości 50.000,— zł. Na czyn ten na posiedzeniu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej podpisano w dniu 13 września 1973 r. specjalną umowę nr 3/73. Należy dodać, że podczas obchodów 1000-lecia Państwa i Miasta Płocka, załoga naszych zakładów dla remontowanego wówczas XVII-wiecznego skrzydła Szkoły i budowanego nowego skrzydła wykonała z inicjatywy Komitetu Wychowanków w czynie społecznie 330 sztuk otworów stolarki drzwiowej i okiennej o wartości około 250.000 zł z materiału (tarcicy) dostarczonego przez Komitet Wychowanków, który pełnił wówczas funkcję Społecznego Komitetu Budowy Szkoły.

Prastarej, przed 200-tu laty upaństwowionej Małachowiance dalszego rozkwitu — życzą wychowankowie.

Na zakończenie sesji zabrał głos jej przewodniczący wiceprezes TNP dr Tadeusz Chrostowski:

Z uwagi na ograniczony czas jedynie 4 z 10 zgłoszonych do dyskusji — zabrało głos. Niewątpliwie cenne wypowiedzi p.p. Kazimierza Askanasa, Eugeniusza Cichockiego, Bronisławy Nowickiej, Krzysztofa Nowaka, Tadeusza Rutowskiego i Mariana Sołtysiaka dołączone zostaną do protokółu i wykorzystane w przyszłej publikacji materiałów sesji.

Z programem uroczystości zbliżyliśmy się do końca. Sesja dzisiejsza przejdzie do naszej historii jako jeszcze jeden laur Szkoły Płockiej, jako dokument chlubnej roli szkoły im. Marsz. St. Małachowskiego w rozwoju oświaty.

Wydanie drukiem wygłoszonych referatów jak i wypowiedzi dyskutantów będzie cennym źródłem do poznania dziejów oświaty naszego regionu i jej wpływu na rozwój naszego miasta. Przemawiając w tej sali w dniu 3 czerwca 1970 r. na Sesji Jubileuszowej 150-lecia TNP ówczesny prezes PAN prof. dr Janusz Groszkowski m. in. powiedział: „Wiele kart historii dowodzi, że jeśli określona większa lub mniejsza społeczność czy miasto potrafi stale zachowywać swoją osobowość, to rozwój takiego miasta jest szybszy i bogatszy".

Całe społeczeństwo przyjęło entuzjastycznie ogłoszenie uchwały sejmowej o nowym systemie edukacji narodowej jako kontynuację dawnej uchwały Komisji sprzed 200 lat, uchwały, która w swym nowatorskim dziele podniesienia oświaty i wychowania przyznała rangę najwyższych wartości narodowych służbie Ojczyźnie, patriotyzmowi i humanitarnym wartościom moralnym. W obu odległych czasowo demokratycznych uchwałach jest zbieżność nowatorskich intencji przemian cywilizacyjnych, społecznych i kulturowych. Powszechność u nas średniego wykształcenia i reforma systemu edukacji narodowej będzie motorem dynamicznego rozwoju społecznego i postępu.

Po podniesieniu ogólnego wykształcenia Adam Naruszewicz nie mógłby już stwierdzić, że hamulcem u nas rozwoju nauki i upowszechnienia wiedzy są dwie przyczyny: „jedną — ignorancja — owa płodna macierz błędów, drugą — zawiść względem wykształconych".

Symbolami nowej ustawy mogą być słowa współtwórców dzieła Komisji Edukacji Narodowej. Adolf Kamieński w swej „Edukacji Obywatelskiej" pisał: „Edukacyja powinna kierować wszystkich do dobra Rzeczpospolitej", a Franciszek Bieliński w „Sposobie Edukacji" podkreślał: „Najwłaściwszą według mnie edukacji definicją jest sposobienie młodego umieć być szczęśliwym".

Jakże piękne hasła szczęścia osobistego obywatela związanego z dobrem Ojczyzny, które powinno cechować model współczesnego młodego Polaka. Cytowane tu dziś słowa naszego wieszcza dawnymi i nowymi czasy".



Scena w Szkole przy Kolegiacie św. Michała. Od lewej uczennice: Teresa Bretycz, Anna Czumińska, Elżbieta Bartoszewska, Małgorzata Wilczyńska, Barbara Jastrzębska.

W imieniu organizatorów Sesji składam serdeczne podziękowania przedstawicielom władz za wzięcie udziału w naszej uroczystości, prelegentom za tak piękne i treściwe opracowania, a dyskutantom za wzbogacenie tematyki Sesji.

Szczególnie gorące słowa kieruję do naszej młodzieży szkolnej za wdzięczny jej wkład, zwłaszcza w części artystycznej uroczystości.

V

Integralną częścią uroczystości był przygotowany przez szkołę i Teatr Ziemi Mazowieckiej program artystyczny. Wzięło w nim udział ponad 200 uczennic i uczniów. Wkomponowane w zabytkową i współczesną scenerię szkoły widowisko, przy wszystkich zaletach przemyślanej reżyserii, wprowadzało widza nie tylko w nastrój, ale i przede wszystkim w ducha prezentowanej epoki.

Całość widowiska dzieliła się na cztery części.

W części pierwszej w parterowych pomieszczeniach z XIII i XVII wieku pokazano: „Historię szkoły w żywych obrazach". Obraz I przedstawiono w hallu XIII-wiecznego skrzydła. Prezentował on naukę w „Trivium" w pierwszym okresie istnienia szkoły przy Kolegiacie św. Michała w latach 1180—1611. Stojący w półkolu w mnisich habitach ze świecami w ręku uczniowie śpiewali pieśń liturgiczną „Miserere Dei". Poprawność w średniowiecznym szczególe, sceneria posunięta w prostocie swojej do ascezy, wybór tekstu i wykonanie wprowadzało uczestnika w pełne mimo wszystko wdzięku mroki średniowiecza.

W jednej z sal XVII-wiecznego skrzydła pokazano w drugim obrazie lekcję, jaka mogła się odbyć w okresie lat 1611—1773, kiedy to szkoła stanowiła Kolegium Jezuickie. Uczniowie recytowali teksty łacińskie mówców i poetów starożytnego Rzymu.

Obraz I i II przygotowała bardzo starannie Józefa Brudnicka — nauczycielka języka łacińskiego. Pieśni zaś — Aleksander Siwek — nauczyciel śpiewu.

Trzeci obraz przeniósł widza w czasy Komisji Edukacji Narodowej. Przedstawiano lekcję nauki moralnej dawanej codziennie, „zrana", a którą w jakimś stopniu zastąpiono naukę religii. Teksty wybrała i całość obrazu opracowała mgr Stefania Załęska — nauczycielka języka polskiego.

Czwarty obraz — przedstawiający dzieje szkoły z okresu rusyfikacji ułożyła i opracowała z młodzieżą Maria Ostromęcka — nauczycielka języka rosyjskiego.

Czasy współczesne zaprezentowano zajęciami koła chemicznego, prowadzonego przez mgr Danutę Niesłuchowską i koła fizycznego, kierowanego przez mgr Stanisława Stefańskiego. Zajęcia odbywały się w bogato wyposażonych w pomoce naukowe pracowniach chemicznej i fizycznej, które wraz z innymi pomieszczeniami zostały w ramach przebudowy i adaptacji XIII-wiecznego skrzydła udostępnione młodzieży przez Przedsiębiorstwo Budownictwo Komunalnego w Płocku.

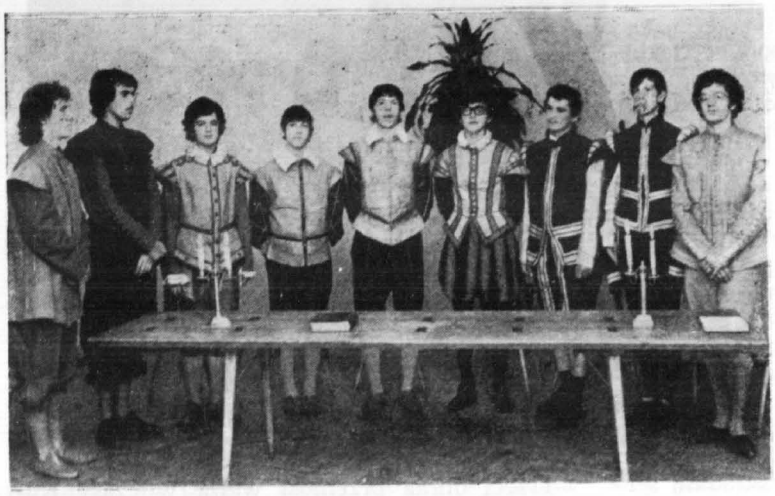
W części drugiej i trzeciej młodzież wystąpiła w dworskim balu maskowym. XVIII-wieczny chodzony, przerywany był inscenizacjami bajek i satyr w wykonaniu uczniów oraz fragmentami sztuk epoki oświecenia granymi przez aktorów Teatru Ziemi Mazowieckiej.

W czwartej części, mającej za motto słowa Grzegorza Piramowicza „...a tylko ten lekce sobie ważyć stan nauczycielski może, którego rozum jest pełen błędów, a serce nie ma prawdziwej miłości ku narodowi człowieczemu" młodzież prezentowała wypowiedzi o szkole i nauczycielach od czasów KEN po dzień dzisiejszy.

Część II, III i IV widowiska przygotowali: chór — Aleksander Siwek, tańce mgr Wanda Lewandowska i mgr Wanda Luśniewska — nauczycielki wychowania fizycznego.

Scenariusz opracowała i całość reżyserowała mgr Teresa Kalaszczyńska, nauczycielka języka polskiego. Konsultantem był mgr Jan Siekiera, kierownik literacki Teatru Ziemi Mazowieckiej.

Wielkie widowisko oglądało kilka tysięcy płocczan i gości. Przedstawiono je dwukrotnie: 14 i 20 października 1973 r.



Scena w Kolegium jezuickim. Od lewej stoją uczniowie: Jarosław Bledzewski, Paweł Mordalski, Marek Lejman, Grzegorz Kramarz, Wiesław Szafaryn, Andrzej Bogucki, Grzegorz Nowak, Janusz Gewartowski, Krzysztof Nowak.

Impreza ta nawiązując do ciekawych tradycji teatralnych szkoły, każe podziwiać talent, pracowitość i zamiłowanie do kultury nauczycieli i młodzież Liceum im. Marsz. Stanisława Małachowskiego.

Niezależnie od wielkiego widowiska teatralnego zorganizowano w salach szkolnych wystawę prac fotograficznych Władysława Kozłowskiego p.t .„Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego w Polsce Ludowej".

W związku z wielkimi rocznicami, jakie w 1973 roku obchodzono, a przede wszystkim 200-lecie KEN — wybity został medal pamiątkowy według projektu wyłonionego ze szkolnego konkursu, w którym wzięło udział około 500 uczennic i uczniów Liceum im. Marsz. St. Małachowskiego. Wydano drukiem piękne programy imprez artystycznych oraz artystycznie wykonano zaproszenia na Sesję popularnonaukową przez Towarzystwo Naukowe Płockie.

Skromnie anonsowana w zaproszeniach uroczystość w formę sesji popularnonaukowej p.t. „Komisja Edukacji Narodowej i jej szkoła w Płocku (1773—1973)" przekształciła się w święto nauki i oświaty w naszym mieście. Bezsprzecznie wniosła nowe wartości poznawcze, intelektualne, wychowawcze, emocjonalne i wartości materialne do płockiego szkolnictwa. Była najpiękniejszym hołdem dla dzieła Komisji Edukacji Narodowej.



TADEUSZ KOWALSKI

Szkolnictwo pułtuskie w czasach Komisji Edukacji Narodowej

W lecie 1973 roku Wojewódzki Komitet Kopernikowski w Warszawie (przewodniczący prof. dr Stanisław Berezowski), działający w ramach Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, ogłosił konkurs na prelekcje związane tematycznie z dwiema obchodzonymi w Roku Nauki Polskiej rocznicami:

500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika i 200-lecia Komisji Edukacji Narodowej.

Sąd Konkursowy — na posiedzeniu w dniu 19 listopada 1973 r. — przyznał za opublikowaną poniżej pracę jej autorowi mgr. Tadeuszowi Kowalskiemu z Pułtuska II nagrodę (pierwszej w ogóle nie przyznano).

Sąd Konkursowy z uznaniem przyjął propozycję członka Sądu — prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego — wydrukowania najlepszej pracy konkursowej w kwartalniku „Notatki Płockie".

Na prośbę Sądu doc. dr Irena Stasiewicz-Jasiukowa z Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN dokonała drobnej korekty.

Przewodniczący Sądu Konkursowego
prof. dr inż. *EUGENIUSZ OLSZEWSKI*

W czasach, kiedy przed polskim systemem edukacyjnym stają nowe zadania, warto spojrzeć przez chwilę na przebytą drogę oświatową. Analiza porównawcza prób rozwiązywania problemów oświatowych, podejmowanych w okresach szybko zmieniającej się rzeczywistości politycznej i społeczno-gospodarczej, łatwiej prowadzi do zrozumienia dróg, którymi powinniśmy kierować się przy konstruowaniu nowoczesnego modelu oświaty społeczeństwa socjalistycznego.

Komisja Edukacji Narodowej zapisała piękny rozdział w dziejach polskiej myśli i praktyki pedagogicznej. Pod wieloma względami stanowiła konstruktywny przykład dla krajów europejskich, podejmujących trud reformy szkolnej w XVIII i XIX wieku.

Spróbujmy wydobyć i ocalić od zapomnienia jedną kartę działalności Komisji Edukacji Narodowej, którą stanowi praca i wyniki wychowawcze p u ł t u s k i e j szkoły podwydziałowej.

Edukacja narodowa — warunkiem postępu społecznego

Plany podniesienia poziomu wychowania narodowego rodziły się już w połowie XVIII w. wśród postępowego odłamu polskiej magnaterii. Po pierwszym rozbiorze Polski dojrzewa świadomość społeczna, że w celu zabezpieczenia bytu politycznego narodu i postępu społecznego niezbędne staje się obok poprawy stanu gospodarczego kraju i podniesienia siły zbrojnej, wydźwignięcie z ogólnego upadku szkolnictwa polskiego. Jednak program upaństwowienia, a więc i sekularyzacji szkolnictwa, mógł zostać skonkretyzowany dopiero po skasowaniu zakonu jezuitów.

Podczas znamiennych obrad sejmowych w roku 1773 wystąpił młody poseł, Feliks Oraczewski (późniejszy rektor Krakowskiej Szkoły Głównej) z płomiennym przemówieniem, którego fragment warto przytoczyć:

„Pozwolisz mi Miłościwy Królu, dopraszać u gorliwości twojej o dobro narodu, ażeby w instrukcji ichmość panom delegatom danej, lub w zupełnej mocy sejmujących mógł się pomieścić projekt edukacji krajowej, która, zdaje mi się, że będzie najpewniejszym źródłem wszystkich szczęśliwości naszych: trzeba nam ludzi zrobić Polakami, a Polaków obywatelami, stąd nastąpią wszystkie pomyślne dla kraju powodzenia" [1]).

Po pełnych napięcia dniach obrad polskiego parlamentu dnia 14 października 1773 r. powołano Komisję Edukacji Narodowej, pierwszą w Europie państwową i świecką władzę szkolną zależną od Sejmu, magistraturę działającą pod protektoratem króla. Ta wielkiej wagi decyzja państwowa miała niezwykle ważną konsekwencję również dla dalszego rozwoju pułtuskiego szkolnictwa. Dobra pojezuickie zostały przekazane na państwowy fundusz edukacyjny.

Organizacja szkoły podwydziałowej (i wojewódzkiej) w Pułtusku

W Pułtusku mieściło się znane powszechnie kolegium jezuickie, z którego murów wyszły cenione w latach późniejszych osobistości życia politycznego i kulturalnego. Funkcjonowało ono od roku 1565, a więc aż 208 lat.

Komisja Edukacji Narodowej — odczuwając dotkliwy brak sił pedagogicznych — zwróciła się z apelem do ex-jezuitów, aby pozostali na swych stanowiskach nauczycielskich, oczywiście

podporządkowując się kierunkowym wskazaniom polskiej władzy oświatowej. Apel ten nie bez oporów został raczej przychylnie przyjęty przez pułtuskich ex-jezuitów, dzięki czemu szkoła w Pułtusku nie miała przerwy w swojej działalności. Już w roku następnym (1774) szkołę odwiedza ks. Szczepan Hołłowczyc, generalny wizytator, który dostrzegając sceptyczną postawę ex-jezuitów wobec reform oświatowych K E N raportuje:

„Matematyka, moralna nauka i prawo natury są to w mniemaniu niektórych zasłony modnych (jak oni mówią) sentymentów, pod którymi się tają. Nie wiem, jeżelim był tak szczęśliwy w oddaleniu od nich tych przesądów i w obronieniu od potwarzy tych nauk, które najbardziej formują poczciwego człowieka" [2]).

Wizytacja wówczas przeprowadzona oceniła także stan księgozbioru biblioteki szkolnej i wydała w tej sprawie zalecenie dokonania selekcji książek wg nowych potrzeb programowych. Wiele bowiem książek nie odpowiadało nowym ideom społeczno-oświatowym i politycznym.

Szkoła pułtuska jako jedna z trzech w Departamencie Mazowieckim (obok Płocka i Warszawy) zaczęła pełnić funkcję szkoły wojewódzkiej. W następnych latach w wyniku zmian podziału administracyjnego (z departamentów na wydziały) i zgodnie z ustawami z roku 1783 otrzymała statut szkoły podwydziałowej, kształcącej na poziomie średnim. W tzw. Wydziale Mazowieckim funkcjonowała jedna szkoła wydziałowa w Warszawie oraz pięć szkół podwydziałowych: w Płocku, Węgrowie, Rawie, Łęczycy i oczywiście w Pułtusku. Zdziwienie może budzić fakt, iż w czasach KEN nie było szkół szczebla średniego w takich miastach mazowieckich, jak: Ciechanów, Przasnysz, Płońsk, Ostrołęka, Mława, a nawet były kłopoty z uruchomieniem i funkcjonowaniem w tych miejscowościach szkół parafialnych. Tak więc Pułtusk przez wiele wieków był ogniskiem kultury i szkolnictwa na Mazowszu. Widocznie lokalizacja szkoły średniej w Pułtusku odpowiadała różnym kryteriom stosowanym przez generalnych wizytatorów KEN.

Przewaga konkurencyjna nad innymi miejscowościami wynikała z warunków lokalowych i zdrowotnych, możliwości kadrowych oraz liczby uczącej się młodzieży.

Pułtuska szkoła w czasach KEN cieszyła się uznaniem społeczeństwa, czego dowodem była wyjątkowo wysoka liczba uczącej się młodzieży. Uczniowie, przeważnie dzieci bogatej i średniozamożnej szlachty rekrutowali się z różnych terenów Mazowsza, a najwięcej z ziemi pułtuskiej, ciechanowskiej, zakroczymskiej i zawkrzeńskiej. Mniejsze grupki młodzieży przybywały z ziemi łomżyńskiej, płockiej, warszawskiej, ostrołęckiej i przasnyskiej, a pojedyńczy uczniowie nawet z Warmii, Pomorza i Podlasia.

Liczba uczniów w niektórych wybranych przykładowo latach przestawia się następująco.

— w roku 1778 — 259 osób;
— „ 1780 — 318 „
— „ 1783 — 459 „
— „ 1789 — 556 „
— „ 1793 — 493 „

Warto wiedzieć, że przeciętnie do poszczególnych szkół wydziałowych i podwydziałowych uczęszczało 258 uczniów. Obserwujemy więc w Pułtusku stały wzrost ilości kształcącej się młodzieży.

Jedynie niefortunne lata następujące po akcie konfederacji targowickiej powodują odpływ uczniów, chociaż nie tak liczny jak w innych tego typu szkołach. Nawet we wzorowych szkołach wydziałowych w ostatnim okresie działalności KEN liczba uczniów malała w zastraszający sposób, a niektóre szkoły (np. w Toruniu) z powodu opustoszenia trzeba było zamknąć. Dla ścisłości jednak należy dodać, że liczba młodzieży uczącej się w kolejnych klasach ulegała stałemu poważnemu zmniejszeniu. Stosunek ilości uczniów w klasie VI do liczby uczniów w klasie I przeciętnie wynosił 1 : 10.

W pułtuskiej szkole podwydziałowej było sześć klas. Jedynie w latach 1780—81 istniała także klasa VII, ale przy jednoczesnym połączeniu klas V z VI. Kadrę pedagogiczną stanowili: prorektor — kierujący szkołą oraz sześciu profesorów. W klasach I i II, które pełniły rolę kursu przygotowawczego, uczył wszystkiego w każdej z nich tylko jeden nauczyciel. W następnych klasach zajęcia prowadzili profesorowie wg specjalności.

Ex-jezuici prowadzą szkołę wg starego planu nauczania do roku 1775, a następnie — zgodnie ze wskazaniami organizacyjnymi KEN. Działalność dydaktyczno-wychowawcza ex-jezuitów w Pułtusku kończy się dnia 29. VII. 1781 roku.

W roku 1789 z inicjatywy i funduszów ks. Krzysztofa Hilarego Szembeka, biskupa płockiego, zostaje zorganizowany konwikt dla sześciu ubogich uczniów. Otrzymali oni całkowite utrzymanie, a więc wyżywienie, ubranie i niezbędne do nauki przybory szkolne. Konwikt ten istniała w ciągu 5 lat.

Treść nauczania i wychowania

Zgodnie z decyzją Komisji Edukacji Narodowej w roku 1781 przybywają z Płocka księża benedyktyni, którzy obejmują zwierzchnictwo i prowadzą szkołę w Pułtusku aż do jej likwidacji po tragicznym upadku powstania listopadowego (w r. 1832). Specjalne sprowadzenie benedyktynów pociągnęło za sobą zmiany w realizacji programów i poziomie nauczania. Wprowadzono szereg przedmiotów o charakterze praktycznym, np. rolnictwo, ogrodnictwo, elementy rzemiosła i naukę o zachowaniu zdrowia. Poza tym przedmioty nauczania zmieniały się zależnie od rozporządzeń KEN. Do podstawowych przedmiotów w szkole pułtuskiej należały: tzw. nauka moralna, arytmetyka z algebrą i geometrią, fizyka i geografia, historia (w tym dzieje Polski, starożytnej Grecji i Rzymu), teoria wymowy wraz z poetyką i gramatyką, logika oraz prawo cywilne i prawo polityczne. Doskonałej informacji o treści nauczania i wychowania dostarczają „Raporty szkoły podwydziałowej pułtuskiej składane Szkole Głównej Koronnej".

W związku ze znacznym rozszerzeniem zadań dydaktyczno-wychowawczych stawianych szko-

łom KEN do programu nauczania wprowadzono szereg nowych przedmiotów cyklu matematyczno-przyrodniczego i etyczno-społecznego. Przedmioty tradycyjne (np. wymowa, poetyka, gramatyka, łacina) zajmują skromniejszą niż dotychczas pozycję. Naukę łaciny ograniczono do tłumaczenia tekstów wartościowych pisarzy i poetów, np. Cycerona, Horacego, Tacyta. Nauczyciel wymowy miał obowiązek wpajać w młodzież przeświadczenie, że poezja i wymowa powinny służyć „prawdzie i cnocie". Ważne miejsce w nauczaniu ze względów politycznych i handlowych pełni język niemiecki. Mimo że był to przedmiot nadobowiązkowy, duża liczba młodzieży uczyła się go.

Długoletnim nauczycielem języka niemieckiego, tzw. metrem, był Jan Powahl, którego osobę scharakteryzowano następująco: „zdrowie słabe, zdatny, pilność dokładna, obyczaje przykładne, mniej jednak przyjemne".

W latach 1786—88 języka niemieckiego uczył Palma Chylian, z pochodzenia Czech.

W systemie dydaktycznym szkoły należne miejsce zajęły zagadnienia współżycia międzynarodowego i międzyludzkiego. Interesującą informacją może być fakt, iż pułtuscy nauczyciele z pełnym zrozumieniem i powagą odnosili się do heliocentrycznego systemu Kopernika. Nauka moralna pojawia się w szerszym kontekście problemów społeczno-politycznych. Tzw. nauka obyczajowa — wyodrębniona od nauki chrześcijańskiej — ściśle łączyła się z wychowaniem społeczno-obywatelskim. Ze względu na naturalną potrzebę ruchu i rozwoju fizycznego popołudnia nieraz przeznaczano na rekreację wypełnioną grami, zabawami i wycieczkami za miasto. Młodzież grała w palanta, urządzała wyścigi, zbierała kwiaty i zioła lecznicze.

O praktycznym charakterze nauczania niektórych przedmiotów świadczą uwagi powizytacyjne zawarte w „Raportach". Np. na lekcjach ogrodnictwa w kl. III uczniowie dowiadywali się m. in. o warunkach wzrostu roślin ogrodowych, sposobach ich rozmnażania, sadzenia, szczepienia, przesadzania i oczkowania. Natomiast w kl. IV na lekcjach o rolnictwie młodzież poznawała gatunki roli i łąk, rodzaje zbóż krajowych i chmielu.

O powiązaniu nauczania z życiem świadczy także sens ćwiczeń językowych. Uczniowie wypowiadali się w formie listów, pisanych z różnych okazji, przygotowywali przemówienia sejmowe o wyraźnym zabarwieniu patriotycznym oraz wystąpienia sądowe, układali manifesty, wezwania i dekrety. Najciekawsze pisemne wypowiedzi umieszczano w specjalnej księdze, oddzielnej dla każdej klasy. Ponadto stwarzano młodzieży warunki do zaznajomienia się z przędzeniem i robieniem sukna, sztuką budowania, żeglarstwem, zegarmistrzostwem, malowaniem, biciem monet i drukowaniem.

Proces poznawania harmonijnie scalono z procesem wychowania moralno-społecznego. Akcentowano np. potrzebę szacunku dla pracy na roli i społeczną potrzebę wprowadzania nowej wiedzy do produkcji rolnej.

Zaletą szkoły było ułożenie w miarę poprawnych stosunków ze społeczeństwem. Wizytatorzy (np. Jezierski w r. 1785) stwierdzali różne fakty współpracy miejscowego środowiska z pułtuską szkołą. Wiązało się to nie tylko z wyraźnymi osiągnięciami dydaktycznymi szkoły, ale również z protekcją biskupa Szembeka, żywo zainteresowanego życiem szkolnym Pułtuska. Biskup bowiem stanowił dla szlachty pierwszorzędny wzór do naśladowania.

W systemie wychowawczym pułtuskiej szkoły ważną rolę odgrywały sejmiki szkolne. Mowy wygłaszane przez młodzież w obecności rodziców i przedstawicieli miejscowego społeczeństwa miały na celu doprowadzenie do rzeczowej polemiki z przeciwnikami postępu i programu wychowawczego KEN. Np. usiłowały przekonać rodziców o szkodliwości przedwczesnego odbierania dzieci ze szkół. Treść wystąpień była inspirowana aktualnymi wydarzeniami politycznymi i ważnymi rocznicami, np. obradami Sejmu Czteroletniego, uchwaleniem Konstytucji 3 Maja, 100 rocznicą zwycięstwa Jana Sobieskiego pod Wiedniem.

Szkoła pułtuska, podobnie jak inne wówczas szkoły, z zadowoleniem przyjęła list okólny Michała Poniatowskiego, urzędującego w czasie wakacji członka Komisji, z apelem o urządzanie uroczystości szkolnych z okazji zwycięstwa pod Wiedniem. Przebieg uroczystości szkolnej w dniu 12 października 1783 r. zawierał duży ładunek uczuciowy, podobnie jak sejmik uczniowski w r. 1786 przygotowany przez Adriana Dębskiego, odznaczał się wyraźnymi akcentami patriotycznymi i obywatelskimi. Miejscowe i okoliczne społeczeństwo uważnie śledziło postępy młodzieży szkolnej w Pułtusku, m. in. w czasie egzaminów i tzw. popisów. Szczególne zainteresowanie przejawiano uczniami, którym przyznano specjalne złote i srebrne medale „Diligentiae", wybite z inicjatywy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego dla najlepszych uczniów w szkołach wydziałowych i podwydziałowych. Specyficznym rodzajem wyróżnienia było umieszczenie nazwisk przodujących uczniów w honorowym rejestrze. Wzorowi uczniowie otrzymywali poza tym miano dyrektorów i dekurionów. W latach 1778—89 takie tytuły otrzymało 213 osób.

Świadectwem troski o patriotyczny charakter wychowania młodzieży są używane przez szkołę podręczniki. Wiemy, że szkoła pułtuska jako jedna z niewielu wykorzystywała dobry podręcznik St. Konarskiego „O poprawie wad wymowy", wydany w r. 1786 podręcznik „O wymowie i poezji" Filipa Neriusza Golańskiego, nauczyciela wymowy w kolegiach pijarskich oraz „Historię narodu polskiego" Adama Naruszewicza. Jeden z raportów powizytacyjnych donosił iż uczniowie czytali „bajki i wierszyki" z „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych". Ponieważ uczniowie nie dysponowali podręcznikami do nauki prawa politycznego, ważne aktualne ustawy krajowe natychmiast stawały się przedmiotem rozważań na lekcjach.

Dowodami właściwej atmosfery ideowej panującej w szkole pułtuskiej są pisemne wypowiedzi samych nauczycieli. Wynika z nich, że wychowanie patriotyczne konsekwentnie przenikało proces nauczania poszczególnych przed-

miotów, a szczególnie historii ojczystej, nauki moralnej, teorii wymowy i prawa politycznego.

Majol Młodzianowski w klasie VI „opowiadając zabór lub utratę jakiejś części kraju, sławniejszą potyczkę lub inną jakową godną pamięci rzecz, ukazywały się na kartach geograficznych miejsca, na których się co stało. Mężom zacnym i patriotom gorliwym powinne wszędzie dowały się pochwały, zdrajców zaś i własnej prywaty szukających niegodziwe postępki, jak najszkaradniejsze monstra przed oczy uczniów wystawiły" (z „Raportu" str. 142). Nawet w zaznajamianiu młodzieży z dziejami starożytnymi „nad panowaniem każdego króla czyniły się uwagi polityczne i moralne co którego wywyższyło, a co mu niesławę przyniosło, co było osłabieniem i zgubą kraju, a co ocaleniem" (str. 137).

Na lekcjach etyki, które najczęściej codziennie rozpoczynały zajęcia szkolne, analizowano obowiązki młodego człowieka wobec własnego kraju i społeczeństwa. Główną powinnością obywatelską jest „kochać Ojczyznę, starając się o jej pożytek, chować prawa, sprawiedliwość zachowywać" (str. 12).

Problem sprawiedliwości przejawia się tu bardzo często. Traktuje się go jako sprawę rozstrzygającą o szczęściu i losach społeczeństwa polskiego. Z cnoty sprawiedliwości wynikają w linii prostej inne moralne zalety społeczne i indywidualne, np. poszanowanie godności człowieka, uczucie wdzięczności, prawda i rzetelność, a następnie — zachowanie bezpieczeństwa kraju. Jako syntezę powinności obywatelskich można traktować wypowiedź Leonarda Jonczewskiego, zdaniem którego „każdy obywatel winien przykładać się do poddźwignięcia w nieszczęściu zostającej ojczyzny lub zaszczycania onej, już to udzielając własnego majątku na dobro i zaszczyt ojczyzny, już to pożyteczne czyniąc wynalazki dla jej zaszczytu, przyzwoitą dając dzieciom edukację, aby się na poczciwych formowali obywateli, a powierzone sobie dostojności krajowe wiernie sprawowali (str. 106).

Na lekcjach prawa narodowego omawiano rolę wojny i pokoju w stosunkach międzynarodowych, odróżniano przy tym wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Nauczano, że „naród względem narodu jest to samo, co człowiek względem człowieka; między narodami sprawiedliwość zawsze być powinna sterem wszelkich interesów".

O nauczycielu wymowy tak się wyraził wizytator KEN: „Profesor wymowy wielki obrońca edukacji dzisiejszej i swoje nauki rozumie" [3]).

Młodym wychowankom, przeważnie synom szlachty, zwracano uwagę na potrzebę „ludzkiego obchodzenia się z poddanymi swymi", przytaczano konkretne przykłady nieuczciwego, a nieraz okrutnego traktowania mas ludowych.

W oddziaływaniu wychowawczym w szkole pułtuskiej doceniano rolę i widziano potrzebę bliskich, serdecznych, a przy tym taktownych stosunków między wykładowcami i uczniami. Nauczyciel, jako wzór moralny „powinien kochać uczniów tak, jak rodzice".

W pułtuskiej szkole wyróżniło się wielu wykładowców, a wśród nich Antoni Muszyński — prorektor, który otrzymał stopień doktorski, Nepomucen Adrian Dębski — kikuletni prorektor wzorowy nauczyciel wymowy i działacz KEN; Leonard Jonczewski — wykładowca prawa narodów; Ornulf Żółtowski — „geometra przysięgły za przywilejem Jego Królewskiej Mości". Znakomitymi nauczycielami byli także dr Wiktor Poniatowski, profesor matematyki, ks. Piotr Gościcki — prorektor i profesor geografii oraz Majol Młodzianowski — nauczyciel prawa.

W murach pułtuskiej szkoły w okresie KEN nauczali także m. in. Józef Budny, Jan Majewski, Andrzej Rostkowski, Antoni Szadziewski, Antoni Komejzer, Justus Sieliski, Tomasz Nadratowski, Mau Myśleński, Stanisław Wyszkowski, Kolumban Wnorowski, Wincenty Żurawski, Bonifacy Zgliczyński. Byli to przeważnie młodzi i wykształceni nauczyciele. Nie dysponuję materiałami dokumentalnymi, które by pozwoliły ocenić poziom ich pracy dydaktyczno-wychowawczej. Ze znanych mi dokumentów jedynie trzem nauczycielom wydano opinię mniej przyjemną:

— ks. Andrzej Rostkowski: „Zdolny lecz nie do filozofii";
— ks. Mikołaj Szymański: „Więcej atoli w nim przetarcia i edukacji potrzeba by żądać";
— ks. Jan Powahl — wspomniany już metr jęz. niemieckiego. [4])

Szkolnictwo elementarne

Komisja Edukacji Narodowej w trosce o podniesienie poziomu gospodarczego kraju już na samym początku swojej działalności przystępuje do organizowania szkolnictwa elementarnego tzw. parafialnego, przeznaczonego głównie dla dzieci chłopskich i drobnej zaściankowej szlachty. W latach następnych pod naporem konserwatywnej szlachty szkółki parafialne mogły skupiać wyłącznie dzieci mieszczan i chłopów, natomiast dla zubożałej szlachty organizowano bezpłatne konwikty.

Szkoły parafialne zdane najczęściej na łaskę plebanów i dziedziców, nie dysponujące niezbędnymi środkami finasowymi, rozwijały się bardzo powoli. Mimo to KEN podjęła śmiałą próbę, nie zawsze skuteczną, walki z kościołem o włączenie szkół elementarnych jako pierwszego szczebla kształcenia do systemu zorganizowanego szkolnictwa narodowego oraz próbę obrony praw chłopa do oświaty przed atakami zacofanej szlachty. Pod tym względem ziemia pułtuska może poszczycić się wieloma osiągnięciami, skoro Wincenty Trefler w ostatnim swoim sprawozdaniu z dnia 11.VI.1793 r. pisze, że w zasięgu działania pułtuskiej szkoły podwydziałowej funkcjonuje stosunkowo dużo szkół parafialnych.

Zachowały się dowody istnienia szkoły parafialnej w Strzegocinie. W roku 1792 mieściła się tu szkółka o 2 nauczycielach i 50 uczniach.

Uczono tu tzw. proformy i infimy oraz gramatyki i syntaxis. Z dokumentów historyczno-oświatowych wynika, że prorektor szkoły podwydziałowej miał obowiązek wizytowania szkół parafialnych, m. in. w Serocku, Ciechanowie, Płońsku, Żurominie. [5])

Nadzór nad szkołami elementarnymi ze strony szkoły podwydziałowej był bardzo trudny. Wynikało to często z niechęci prorektora do tego typu szkoły, trudności dojazdowych oraz negatywnego stosunku do zakonów prowadzących te szkółki. Jednak prorektor Piotr Gościcki w krótkim odstępie czasu — 3 i 12 lipca 1782 r. wizytuje Płońsk i Ciechanów.

Piotr Gościcki w roku 1782 wizytuje szkołę parafialną w Żurominie, nieźle zorganizowaną, skupiającą ok. 200 dzieci w okresie zimy i uskarża się na jej niski poziom nauczania.

W niektórych miejscowościach, szczególnie na wsiach, znajdowały się szkółki elementarne nigdzie nie rejestrowane. Powstawały one bez inspiracji plebana i nie pozostawały pod kontrolą ani administratora parafii, ani prorektora szkoły podwydziałowej. Taką szkółkę odkrył dnia 29.III.1972 r. Adrian Dębski we wsi Zadybie, ówczesnej ziemi stężyckiej. [6]) Interesującym świadectwem tamtej epoki może być fakt dostarczania przez pułtuską szkołę podręczników do szkoły parafialnej w Mławie.

Mimo wielu niepowodzeń wizytatorzy KEN stale zalecali, aby prorektorzy przejawiali bliższe zainteresowanie szkolnictwem parafialnym, a szczególnie stosowanymi podręcznikami, zgodnością nauczania, z postulatami Komisji, funduszami itp. Zalecenia powizytacyjne były nieraz bardzo pobieżne i niezbyt konsekwentnie egzekwowane. Dostrzegamy to chociażby w sformułowaniu zawartym w sprawozdaniu Bonifacego Garyckiego, który przyjmuje jedynie do wiadomości zapewnienie prorektora Piotra Gościckiego, że szkoły parafialne zostały „opisane przeszłą wizytą". Wizytacja przeprowadzona latem 1786 r. przez Bogdanowicza zaleca wprowadzenie we wszystkich szkołach „Elementarza dla szkół parafialnych narodowych" oraz wywieszenie na ścianie treści rozdziału 22 ustaw traktującego o szkołach parafialnych. Komisja Edukacji Narodowej kategorycznie podtrzymywała swoje stanowisko w sprawie wyłącznego używania zalecanych podręczników. Dodajmy, że większość z nich stanowiły prawdziwe arcydzieła myśli metodycznej i pedagogicznej.

Kolejna wizytacja odbyta w następnym roku przez Bonifacego Garyckiego zobowiązuje prorektora do zbierania informacji o zapisach i funduszach dla szkół elementarnych oraz wizytowania w pierwszej kolejności tych szkół, w których istnieje prawdopodobieństwo nauczania łaciny.

Wiadomą jest sprawą, że prorektorzy szkoły pułtuskiej często przesyłali do Szkoły Głównej Koronnej sprawozdania z działalności szkół parafialnych. Jeszcze w roku 1793 szkoła w Pułtusku otrzymała zalecenie założenia księgi do zapisywania raportów z tych szkół.

Przegląd kilku pozornie drobnych faktów upoważnia do stwierdzenia, że wizytatorzy generalni KEN upowszechniając zalecenia programowe Komisji spełniali niesłychanie ważną rolę dydaktyczno-wychowawczego oddziaływania na nauczycieli i społeczeństwo. Oświata dla ludu była bliska ich sercu, chociaż nie mogła w skomplikowanej sytuacji społeczno-politycznej rozwijać się normalnie.

Ocena pracy szkoły podwydziałowej w Pułtusku

Pułtuska szkoła podwydziałowa, respektując postanowienia KEN, reprezentowała wysoki poziom nauczania i wychowania. Celowe jest w tym miejscu przytoczenie opinii dwóch generalnych wizytatorów:

Adam Jakubowicz po wizytacji przeprowadzonej w r. 1782 napisał: „O nauczycielach nie mogę inaczej donieść Prześwietnej Komisji, jak że przez wzgląd na początkowe swoje prace, nigdzie jeszcze w praktyce nieokazane, tyle w tłomaczeniu się przede mną prywatnie i publicznie dali ochoty i sposobności swojej dowodów, iż warci są być profesorami, mieć zachęcenie do nieustającej pilności i zasłużyć u Prześwietnej Komisji na pochwałę. [7])

Podobną opinię wydał Franciszek Salezy Jezierski, który w r. 1785 raportował: „Nauki zastałem w stanie dobrym; są to szkoły między zakonnymi najlepsze. W uczniach znalazłem wielki postępek, widać że w szkołach pułtuskich przesądy ustają. Szembek, biskup płocki, szczególniejszą opieką zaszczyca te szkoły i widoczne przychylności swojej do stanu akademickiego okazuje dowody". [8])

Jednym z bardziej intersujących argumentów przemawiających za słusznością stwierdzenia, że pułtuska szkoła podwydziałowa reprezentowała wysoki poziom dydaktyczny jest zestawienie kwot wypłaconych przez wybrane szkoły wizytatorom za sprzedawane podręczniki w roku 1786.

Lp.	Miejscowość	Koszt podręczników średnio na 1 ucznia
1	Węgrów	11 gr
2	Drohiczyn	15 gr
3	Kielce	5 gr
4	Pułtusk	59 gr

Wyjątkowo niska średnia wydatków na zakup podręczników w Węgrowie i Kielcach pokrywa się z powszechną wówczas opinią, że szkoły w tych miejscowościach były najgorszymi szkołami podległymi KEN. [9])

Stanisław Kot w swojej „Historii wychowania", opartej na bogatym materiale źródłowym podaje, że spośród zakonników obok pijarów jedynie benedyktyni w Pułtusku prowadzili szkołę wzorowo.

Młodzież szkolna wraz ze społeczeństwem miasta z radością powitała fakt uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Wyrazem patriotycznej postawy była ponadto dobrowolna zbiórka pie-

nieżna na cele obrony kraju przed nadciągającą inwazją carską. Uczniowie ze swych skromnych osobistych funduszów zebrali kwotę 479 zł.

Kiedy do Komisji dotarła informacja o podpisaniu i ogłoszeniu aktu konfederacji targowickiej, KEN wezwała nauczycieli, aby nie zaprzestali oddziaływać na patriotyczną postawę młodzieży. W uniwersale „O odwrócenie nieszczęść od Ojczyzny" apelowali: „Wy nauczyciele, wpajajcie w młode umysłu miłość Ojczyzny i króla; wstręt i pogardę dla zdrady, umiarkowanie w szczęściu, stałość w przypadkach, przypominajcie im ojców ich i błędy, i klęski pochodzące z niezgody, anarchii i wywyższenia się nad prawo; niech wyrytymi zostaną w ich sercach, by strzegli się onych w ten czas kiedy w dojrzałym wieku zaczną służyć Ojczyźnie. Te to ważne obowiązki zaleca wam wierna zawsze w obywatelstwie i powinnościach Komisja Edukacji Narodowej". [10])

Wezwanie to znalazło także żywy oddźwięk wśród młodzieży i pułtuskich nauczycieli. Pułtuscy nauczyciele mimo zwycięstwa Targowicy nie załamali się, próbowali nawet przeciwstawić się jej w kilka lat po podpisaniu kapitulacji. Zasługą benedyktyńskiej szkoły w Pułtusku jest fakt, iż spośród szkół prowincjonalnych najbardziej uparcie nie poddawała się Targowicy.

Niektórzy absolwencji szkoły pułtuskiej byli wyróżniającymi się nauczycielami, np. J. Białobrzeski, matematyk, późniejszy rektor szkoły w Węgrowie.

Stanisław Kotarski, znawca dziejów Pułtuska, pisał: „System pedagogiczny szkoły pułtuskiej z czasów po reformie Komisji przez wiele lat jeszcze wydawał owoce: niejeden z wychowanków tej szkoły krwią własną przypieczętował wpojone za młodu ideały, niejeden był potem czynnym członkiem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego". [11])

Aktualność idei oświatowych KEN

Przed działaczami Komisji Edukacji Narodowej stało wiele problemów oświatowych analogicznych w pewnym sensie do tych, które są przedmiotem zainteresowania społeczeństwa Polski Ludowej. Przytaczam syntezę rozważań Tadeusza Mizi, znawcy epokii problemów szkolnych Polski XVIII-wiecznej, zawartą w jego ostatniej publikacji pod tym tytułem „O Komisji Edukacji Narodowej". [12])

Warunki do realizacji wielkiego programu edukacji narodowej zostały stworzone z chwilą narodzin Polski Ludowej. Wśród nowych zadań szkolnictwa pierwszoplanowe stało się znowu wychowanie narodowe, wychowanie patriotyczno-obywatelskie. W dzisiejszych czasach znowu stała się bliska sprawa powszechności kształcenia, podnoszenia poziomu wychowania całego społeczeństwa, rozwoju intelektualnego, moralnego i fizycznego dzieci i młodzieży oraz powiązania szkoły z życiem. Idea stworzenia stanu akademickiego wraz z jego określonymi uprawnieniami i obowiązkami została urzeczywistniona dopiero w nowych warunkach społeczeństwa socjalistycznego.

Aktualna sytuacja oświatowa w pewnym sensie podobna jest do sytuacji w okresie Komisji Edukacji Narodowej. Albowiem rozwijająca się wtedy szybko rzeczywistość społeczno-ekonomiczna i polityczna wymagała reformy wychowania opartej na gruntownym rozeznaniu sytuacji i to reformy nie w rozumieniu dostosowania się do zachodzących zmian, lecz nawet w sensie wybiegania daleko w przyszłość, by zapewnić sobie panowanie nad procesem przemian i możność jego przyspieszenia. W taki właśnie sposób „przyszłościowy" planowała swą reformę Komisja Edukacji Narodowej, skoro pewne jej elementy do dzisiaj są aktualne i ważne.

Podobnie obecnie Komitet Ekspertów do opracowania Raportu o stanie oświaty w Polsce, poddając gruntownej analizie i badaniom stan i kierunki rozwoju wszystkich dziedzin życia w polskiej rzeczywistości, dopracowuje się modelu oświaty, który by odpowiadał warunkom socjalistycznego społeczeństwa przyszłości.

W ten sposób stwierdzamy ciągłość idei ścisłego powiązania wychowania, oświaty i nauki z potrzebami i życiem narodu.

BIBLIOGRAFIA

1. Stanisław Tync, „Komisja Edukacji Narodowej" (Pisma Komisji i o Komisji) — wybór źródeł; Zakład im. Ossolińskich; Wrocław 1954 r.; s. 18.
2. j. w. s. 378.
3. Zbigniew Nanowski, „Retoryka i poetyka w szkołach Komisji Edukacji Narodowej"; „Rozprawy z Dziejów Oświaty", tom V 1962 r., s. 55.
4. Teodor Wierzbowski (zebrał), „Raporty szkoły podwydziałowej pułtuskiej składane Szkole Głównej Koronnej".
5. Teodor Wierzbowski, „Szkoły parafialne w Polsce i na Litwie za czasów Komisji Edukacji Narodowej 1773—1794"; Kraków 1921 r.
6. Tadeusz Mizia, „Przejawy chłopskiej inicjatywy oświatowej w okresie Sejmu Czteroletniego"; „Rozprawy z Dziejów Oświaty"; tom I, s. 71.
7. Stanisław Tync, „Komisja Edukacji Narodowej" (Pisma Komisji i o Komisji) — wybór źródeł; Zakład im. Ossolińskich; Wrocław 1954 r.; s. 381.
8. j. w. — s. 390—391.
9. Danuta Teofilewicz, „Działalność Komisji Edukacji Narodowej w województwie podlaskim"; PWN, Warszawa 1971 r.; s. 80.
10. Stanisław Tync op. cit.; s. 539.
11. Stanisław Kotarski, „Z dziejów szkolnictwa i kultury w Pułtusku", [w:] „Pułtusk — studia i materiały z dziejów miasta i regionu"; Warszawa 1960 r.; tom I, s. 80.
12. Tadeusz Mizia, „O Komisji Edukacji Narodowej"; PWN Warszawa 1972 r.; s. 111—112.

ZBIGNIEW WALCZAK

Szkolnictwo i oświata na Mazowszu Płockim w latach 1795–1867

A. SZKOLNICTWO WYŻSZE

W Płocku w chwili zagarnięcia miasta, w wyniku drugiego rozbioru Polski przez państwo pruskie, znajdowała się 6-klasowa szkoła podwydziałowa założona przez Komisję Edukacji Narodowej [1]. Władze pruskie energicznie przystąpiły do reorganizacji systemu szkolnego germanizując go jednocześnie. Na miejsce wspomnianej szkoły podwydziałowej ustanowiono gimnazjum z językiem niemieckim obok polskiego. Rektorem mianowany został w 1804 r. Fryderyk Roze, który pomimo tendencji germanizacyjnych władz, chlubnie zapisał się w dziejach szkolnictwa płockiego, czego dowodem było pozostawienie go przy funkcji rektora w okresie Księstwa Warszawskiego [2]. Resztę grona pedagogicznego obsadzono głównie nauczycielami z akademii krakowskiej. Wprowadzenie języka niemieckiego powodowało niezadowolenie młodzieży, która na znak protestu w czasie wizytacji szkoły przez pruskiego ministra oświaty Goedickiego odpowiadała mu na pytania w języku francuskim [3]. Szkoła mieściła się w zajętym wcześniej na ten cel gmachu kościoła pojezuickiego [4].

Utworzenie Księstwa Warszawskiego spowodowało zmianę systemu organizacji oświaty. Powołana zostaje w 1807 r. Izba Edukacyjna przemianowana następnie dekretem królewskim z dn. 17 grudnia 1810 r. na Dyrekcję Edukacji Narodowej, która zaczęła swoje urzędowanie dopiero 7 stycznia 1812 r. [5]. Z chwilą objęcia kierownictwa oświatą przez Izbę Edukacyjną zmieniono gimnazja na szkoły departamentalne. W Płocku nadal kieruje powstałą szkołą departamentalną Fryderyk Roze. Grono pedagogiczne szkoły składało się z 6 profesorów, 4 nauczycieli i nauczyciela religii [6]. Szkoła posiadała 6 klas. Wykładano w niej język polski, religię, język starożytny, francuski, niemiecki, historię, matematykę, nauki przyrodnicze, logikę, geografię, fizykę i rysunki. Opłata za naukę wynosiła 24 zł. Ubożsi uczniowie mogli korzystać z pomocy, na którą przeznaczono dochód ze spichrza zbożowego wybudowanego przez biskupa Onufrego Szembeka w 1802 r. [7]. Poziom nauki w szkole był dość wysoki i panował w niej, jak stwierdza S. Górski, prąd racjonalistyczny [8]. Liczba uczniów pobierających naukę wahała się w latach 1807—1815 od 200—400 [9]). Szkoła w tym okresie jak i cała działalność oświatowa w Księstwie pomimo dobrych chęci władz borykała się z trudnościami finansowymi i lokalowymi.

1815 r. nastąpiła ponownie zmiana w organizacji szkolnictwa. W powołanym Królestwie Kongresowym sprawami szkolnictwa i oświaty kierowała Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W wyniku nowej reorganizacji powołano w Płocku szkołę wojewódzką. Rektorem jej zostaje Ignacy Przybylski (1815—1819).

Komisja Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego kierowana w latach 1815—1820 przez Stanisława Kostkę Potockiego poświęcała dużo uwagi sprawom rozbudowy szkolnictwa i poziomowi wykształcenia nauczycieli. Powołanie na przewodniczącego w 1820 r. Stanisława Grabowskiego odbiło się niekorzystnie na rozwoju i poziomie oświaty w Królestwie, szczególnie na szkolnictwie elementarnym.

W Płocku szkoła wojewódzka mieściła się nadal w klasztorze pojezuickim. Liczba nauczycieli w szkole nie licząc rektora wynosiła 14—20 pedagogów, natomiast liczba uczniów ulegała poważnym wahaniom (tabela 1).

Najświetniejszy okres przeżywało szkolnictwo

Tabela 1

Liczba nauczycieli i uczniów w szkole wojewódzkiej

Rok	1819	1820	1822	1824	1826	1828	1829	1830	1836	1842	1846	1863	1865
nauczycieli	.	15	.	.	14	13	.	14	11	21	23	14	.
uczniów	334	331	316	404	418	418	435	444	336	416	468	393	426

Źródło: W. Rolbiecki, Towarzystwo naukowe przy szkole wojew. Płockiej (1820—1830), Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 46; M. Synorodzki, Przed pół wiekiem, przyczynek do historii szkół płockich, „Korespondent Płocki" R. 1885, nr 100, R. 1886, nr 31; AGAD, KRSW, sygn. 7030, k. 480; Nowy Kalendarzyk Polityczny nr 1828 r., Warszawa 1828, s. 517; AGAD, KRSW, sygn. 7033, k. 194, M. Macieszyna, Powstanie listopadowe w Płocku, Płock 1921, s. 20; OTP, AmP, sygn. 617, k. 127; sygn. 618, k. 158; sygn. 619, k. 392; sygn. 626, k. 420, M. Szulkin, Strajk szkolny 1905 r., Wrocław 1959, s. 103.

wyższe w Płocku i w całym Królestwie w latach 1815—1830. Szczególne zasługi dla rozwoju szkoły wojewódzkiej położył jej rektor w latach 1819—1830 — Kajetan Morykoni [10]. Był on człowiekiem pełnym inicjatywy, oddany bezgranicznie pracy na rzecz rozwoju oświaty i kultury w Płocku. Dzięki jego staraniom przy szkole wojewódzkiej powstało Towarzystwo Miłosierdzia dla niesienia pomocy ubogiej uczącej się młodzieży [11]. Był on również inicjatorem założenia przy szkole Towarzystwa Naukowego, do którego należała część nauczycieli ze szkoły wojewódzkiej.

W szkole wykładane były w tym czasie takie przedmioty jak: historia Polski, literatura i język polski, geografia, statystyka, matematyka, fizyka z chemią, przyroda, logika, prawo, rysunki, kaligrafia, łacina, greka, język francuski i niemiecki oraz religia. Grono pedagogiczne składało się w 1820 r. z rektora, prefekta, 8 profesorów i 5 nauczycieli [12].

Przy szkole wojewódzkiej istniała biblioteka, której zbiory dzięki pomocy społeczeństwa szybko się powiększały. W 1809 r. znajdowało się w niej 226 tomów, a w 1818 r. już 1915 tomów. Tylko w latach 1815—1818 dary od społeczeństwa zamknęły się liczbą 850 egzemplarzy różnego rodzaju książek. W 1830 r. liczba woluminów zwiększyła się do około 4 tys. [13]. W szkole panował wysoki poziom nauczania. Dużą uwagę przywiązywano do wychowania obywatelskiego uczącej się młodzieży. Szkołę odwiedzają w tych latach S. Staszic, namiestnik gen. J. Zajączek, W. Surowiecki [14]. Oprócz Płocka znajdowały się wyższe szkoły, ale kierowane przez duchowieństwo w Pułtusku, Skępem i Żurominie. I tak w Pułtusku mieściła się szkoła szczebla wojewódzkiego kierowana przez księży benedyktynów, w Żurominie — wydziałowa księży reformatorów i w Skępem podwydziałowa księży bernardynów [15].

Tabela 2.

Liczba nauczycieli i uczniów w szkołach w Pułtusku, Żurominie i Skępem

Miasto	1826 r.		1829 r.		1830 r.	
	nauczycieli	uczniów	nauczycieli	uczniów	nauczycieli	uczniów
Pułtusk	16	413	.	502	.	501
Żuromin	6	194	.	.	.	337
Skępe	5	128	.	.	.	131

Źródło: AGAD, KRSW; sygn. 7030, k. 480; sygn. 7033, k. 194; W. Rolbiecki, Towarzystwo Naukowe..., s. 51.

Upadek powstania listopadowego wpłynął hamująco na rozwój szkolnictwa w Królestwie. Władze carskie nastawione były wrogo do szkolnictwa polskiego [16]. Szkolnictwo uniwersyteckie zostaje całkowicie zlikwidowane, a szkoły wojewódzkie przemianowane zostają w 1833 r. na gimnazja. Likwidacji ulega Komisja Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Resort oświaty wszedł w kompetencje Komisji Spraw Wewnętrznych, a nadzór nad szkolnictwem piastowało Ministerstwo Oświecenia Publicznego mieszczące się w Petersburgu. Ze szkół usunięto nauczycieli, którzy uczestniczyli w powstaniu. W szkołach ustanowiono inspektorów — Rosjan, którzy mieli strzec lojalności uczniów i pedagogów wobec władz carskich.

W Płocku w przemianowanej na gimnazjum szkole wojewódzkiej dyrektorem został Aleksander Żyliński, a na inspektora naznaczono Aleksandra Końkowskiego, a od 1836 r. Rosjanina Jakuba Massalewskiego zatrudnionego poprzednio w charakterze urzędnika w Wydziale Solnym [17].

Pomimo ostrego kursu rusyfikacyjnego w okresie paskiewiczowskim w gimnazjum płockim podobnie jak i innych szkołach w Królestwie istniały tajne kółka szkolne, na których czytana była zakazana literatura. Do kółka takiego w Płocku należał i kształtował swoje poglądy przyszły zwolennik pracy organizacyjnej przywódca „millenerów" Edward Jungers [18]. Młodzież szkolna na znak protestu wobec pociągnięć rusyfikacyjnych władz urządzała tzw. „kocią muzykę" pod oknami urzędników i najbardziej „gorliwych" nauczycieli Rosjan. Uczniowie gimnazjum płockiego przyjęli w ten sposób w 1861 r. przybyłego na kontrolę znienawidzonego wizytatora Jana Popłońskiego [19].

W latach pięćdziesiątych gimnazjum dzieliło się na dwa wydziały filologiczny i fizyczna-matematyczny. Wybór kierunku następował po ukończeniu 4 klasy. Wprowadzano też osiem klas zamiast dotychczasowych siedmiu [20]).

Świeżym powietrzem powiało w szkolnictwie po objęciu przez margrabiego Wielopolskiego władzy cywilnej w Królestwie. Wznawia działalność Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego [21]. Reforma oświatowa podjęta przez Wielopolskiego wprowadzała również pewne zmiany w szkolnictwie na terenie Płocka. Wielopolski widząc potrzeby przemysłu projektował założyć szkoły specjalne przygotowujące kadry zawodowe. Jedna z nich miała powstać w Płocku. Również w związku z reformą szkolnictwa żeńskiego miała zostać zniesiona wyższa szkoła żeńska istniejąca w mieście [22]. Wybuch, a następnie klęska powstania styczniowego zniweczyły te

zamiary, pociągnęła natomiast za sobą ostre represje w szkolnictwie. Zniesiono powołaną w 1861 r. Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Sprawy oświaty powierzono w guberniach Dyrekcjom Naukowym. W szkołach wprowadzono język rosyjski jako wykładowy.

Oprócz omawianych szkół wyższych męskich istniały na terenie woj. płockiego szkoły wyższe żeńskie. Według danych źródłowych z 1829 roku znajdowały się one w Płocku, Pułtusku, Lipnie i Sierpcu, a 1838 r. w Płocku, Pułtusku i Mławie [23]. Były to jednak wszystkie pensje prywatne, do których uczęszczać mogły tylko dziewczęta rodzin bogatych, ze względu na wysokie opłaty pobierane za uczęszczanie do nich. W latach 1823—1842 w Płocku prowadziły pensje wyższe dla dziewcząt Wiktoria Zambrzycka, Julia Chojnacka, Zednickowa i Ulrichowa. Niektóre z nich istniały bardzo krótko, tak że przez cały okres nie działała więcej jak jedna — dwie pensje jednocześnie. W połowie XIX w. utrzymywały również pensje żeńskie Emilia Andreanowa i Uebelowa. Pensja Andreanowej została zamknięta w czasie powstania styczniowego, a druga dotrwała do 1866 r. W tym to roku rząd utworzył gimnazjum żeńskie początkowo sześcio, a później siedmio klasowe [34].

B. SZKOLNICTWO ELEMENTARNE

Podobne koleje losu przechodziło szkolnictwo elementarne. Władze pruskie po zajęciu ziem woj. płockiego zlikwidowały system szkół parafialnych. Zamiast nich wprowadzono szkoły elementarne. Dużą uwagę zwrócono na kształcenie ludu na terenach oderwanych od państwa polskiego. Według poglądów polityków pruskich oświata miała stać się narzędziem germanizacji polskiego chłopa i przez zatarcie różnic narodowych stworzenie potężnego państwa pruskiego. W 1800 r. opracowany został przez radcę Prus Południowych W. de Klewitza „Plan szkoły". Plan ten wprowadzał do tworzonych szkół elementarnych naukę mówienia, czytania i pisania w języku polskim i niemieckim. Nauczanie religii pozostawiono duchownym poszczególnych wyznań. Zwrócono uwagę na odpowiednie przygotowanie nauczycieli dla szkół ludowych. Założono w tym celu seminaria nauczycielskie w Poznaniu (1804 r.) i Łowiczu (1806 r.). Szczególną uwagę władze pruskie przywiązywały do tworzenia szkół elementarnych w powstających koloniach niemieckich, które miały stać się ośrodkami „wyższej" kultury niemieckiej promieniującej na sąsiednie wsie polskie, germanizując je równocześnie. Polityka germanizacji spotykała się z obojętnością ze strony chłopa, którego pozycja społeczna nie uległa żadnej poprawie, jak też z niechęcią ze strony ziemiaństwa, które nie było zainteresowane rozbudową szkoły ludowej.

W okresie zaboru pruskiego istniało na terenie województwa płockiego 10 szkół elementarnych w miastach i 1 na wsi [25]. W samym Płocku istniała jedna szkoła elementarna, która mieściła się w gmachu podominikańskim. Po przejęciu opieki nad szkolnictwem przez Izbę Edukacyjną następuje rozbudowa szkół elementarnych. 1811 r. w woj. płockim istniało 21 szkół elementarnych we wsiach i 13 w miastach [26]. Dalsza rozbudowa szkół ludowych następuje w okresie początkowym Królestwa Polskiego, tj. w latach 1815—1820, kiedy oświatą kierował Kostka Potocki. W 1820 r. w woj. płockim było w miastach 34 szkoły elementarne, a we wsiach 99. Pod względem ilości szkół w miastach woj. płockie zajmowało w w/w roku 5 miejsce w Królestwie, a szkół we wsiach 6. Odejście ze stanowiska ministra Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego St. Potockiego, a mianowanie na to stanowisko St. Grabowskiego odbiło się negatywnie na rozwoju oświaty ludowej. Do upadku dzieła rozbudowy oświaty ludowej w dużej mierze przyczyniła się decyzja namiestnika Zajączka z 1821 r. znosząca przymus w opłacaniu składki szkolnej. W 1820 r. istniały w Królestwie 1222 szkoły elementarne, a w 1830 r. liczba ich uległa zmniejszeniu do 741 [27].

W województwie płockim większość miast posiadała w 1838 r. szkoły elementarne [28]. Katastrofalnie wyglądała natomiast sytuacja na wsi, gdzie były w wymienionym roku na terenie całego województwa zaledwie 34 szkoły elementarne.

W okresie Królestwa w samym Płocku istniały 2 szkoły elementarne. Jedna wyznania katolickiego, druga ewangelickiego.

Szkoła elementarna katolicka mieściła się nadal w gmachu podominikańskim. Warunki lokalowe nie były najlepsze o czym świadczą liczne

Tabela 3.

Rozwój szkół elementarnych w woj. płockim w latach 1805—1838.

Rok	1805	1811	1820	1824	1826	1830	1838
wsie	10	13	34	52	52	36	35
miasta	1	21	99	13	12	16	34

Źródło: E. Podgórska, Szkolnictwo elementarne Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego 1807—1831, Warszawa 1960, s. 9, 70, 85; R. Gerber, Szkolnictwo Królestwa Polskiego w pierwszym dziesięcioleciu rządów Paskiewicza, s. 189, 196.

Tabela 4

Stan uczniów i nauczycieli w szkole elementarnej katolickiej i ewangelickiej.

ROK	1822	1836	1842	1844	1846	1847	1849	1852	1854	1863
KATOLICKIEJ										
nauczycieli	1	1	1	2	2	2	2	2	2	2
uczniów	143	.	120	222	.	227	240	221	177	394
EWANGELICKIEJ										
nauczycieli	.	1	1	.	1	1	.	.	.	2
uczniów	.	.	37	.	35	42	.	.	.	28

Źródło: OTP AmP, sygn. 614; sygn. 617, k. 127; sygn. 618, k. 158; ANPDN, sygn. 333, k. 15; OTP, AmP, sygn. 619, k. 391; OTP AmP, sygn. 620, k. 203; ANPDN, sygn. 333, k. 99, 154, 163; OTP, AmP, sygn. 626, k. 420.

pisma nauczyciela tej szkoły do władz miejskich z prośbą o powiększenie lokalu. W szkole uczył początkowo jeden nauczyciel, a od 1844 roku spotykamy nazwiska dwóch nauczycieli [29].

Okres nauki w szkole trwał 2 lata. W latach czterdziestych uczono w szkole wyznania katolickiego: religii, nauki obyczajowej, języka polskiego, arytmetyki, języka rosyjskiego, geografii, rysunku i kaligrafii. Lekcje odbywały się dwie rano i dwie po południu.

Na zakończenie roku szkolnego odbywał się popis, na którym nagradzano najlepszych książkami i listami pochwalnymi [30]. Ilość uczęszczających do szkoły była jak na warunki lokalowe i tylko dwóch nauczycieli duża (tabela 4).

Zachowały się listy obecności w szkole z lat 1844—1847. Na podstawie ich można stwierdzić, że frekwencja na zajęciach była bardzo niska. W 1844 r. w oddziale pierwszym na ogólną liczbę 120 uczniów aż 76 opuściło ponad 100 na 220 dni szkolnych w ciągu roku. Kilku uczniów uczestniczyło w zajęciach w wymienionym roku tylko 27—30 dni [31].

Do szkoły elementarnej katolickiej uczęszczały również dzieci wyznania ewangelickiego i żydowskiego. Pod względem pochodzenia społecznego przeważali mieszczanie (tabela 5).

Oprócz wymienionych szkół elementarnych istniały pensje niższe głównie żeńskie, prowadzone przez osoby prywatne, do których uczęszczały dzieci zamożniejszych mieszkańców miasta i okolicznej szlachty.

W latach sześćdziesiątych prowadziły pensje niższe żeńskie Emilia Popławska, Emma Juba. Były to szkoły trzyklasowe. W pensji Emmy Juby uczyły trzy nauczycielki. W obu uczono: religii, czytania po polsku, rosyjsku, niemiecku, geografii, arytmetyki, kaligrafii. Część uczennic mieszkała stale w pensji, reszta dochodziła do szkoły codziennie. Opłaty za pobieranie nauki były wysokie. Od stale mieszkających 60 zł rocznie, od dochodzących 15—20 zł miesięcznie. W 1884 r. w szkole prowadzonej przez E. Popławską było 21, a E. Jubę 41 uczennic [32].

Do 1865 r. nie było w Płocku szkoły elementarnej dla dzieci żydowskich. Część z nich uczęszczała do szkoły elementarnej katolickiej, część pobierała naukę prywatnie [33]. Dopiero po długiej bo ciągnącej się od 1860 r. dyskusji i wymianie korespondencji między władzami miejskimi, wojewódzkimi a dozorem bużnicznym, w maju 1865 r. została otwarta szkoła elementarna dla dzieci pochodzenia żydowskiego [34].

Tabela 5

Skład wyznaniowy i społeczny szkoły elementarnej katolickiej w 1844 r.

Oddziały	Ilość uczniów	Wyznanie				Stan społeczny		
		katolicy	prawosławni	ewangelicy	żydzi	szlachta	mieszczanie	chłopi
I	120	112	.	5	3	25	83	12
II	49	44	1	1	3	14	23	7
III	53	45	4	.	4	11	36	6
Razem:	222	201	5	6	10	50	177	25

Źródło: ANPDN, sygn. 333, k. 15.

Tabela 6

Liczba kleryków w seminarium duchownym

Rok	1846	1854	1857	1858
Liczba kleryków	20	20	19	22

Źródło: OTP AmP, sygn. 620, k. 16; sygn. 621, k. 14.

W następnym roku w październiku utworzona została w mieście państwowa szkoła elementarna żeńska. Napływ dziewcząt był bardzo duży i już 1867 r. w lipcu stan szkoły wynosił 125 uczennic w tym 50 pochodzenia żydowskiego. Magistrat widząc duży napływ dziewcząt wyznania mojżeszowego pragnął, aby w składce na jej utrzymanie partycypował również dozór bużniczny gminy starozakonnej okręgu płockiego. Ten jednak odmówił motywując to następująco „Dozór Bużniczny ma zaszczyt donieść, iż Gmina nie może się zgodzić, aby szkoła była ogólna i w razie gdyby się okazała konieczna potrzeba założenia szkoły żeńskiej wyznania mojżeszowego Gmina nieomieszka wynaleźć środki na utrzymanie jej z własnych funduszów". Po otrzymaniu takiej odpowiedzi władze nakazały nauczycielce szkoły żeńskiej Tekli Kollen usunąć uczennice wyznania mojżeszowego. Zaznaczyć wypada, że część rodziców deklarowała się płacić składkę, aby tylko dzieci zostały w szkole [35].

W mieście mieściło się również seminarium duchowne, kształcące księży (tabela 6).

C. SZKOŁA NIEDZIELNA — RZEMIEŚLNICZA

Przy szkole wojewódzkiej mieściła się ponadto szkoła niedzielna — rzemieślnicza.

Powstała ona 1824 r. a więc o wiele później niż w Warszawie, w której utworzona została już w 1815 r. [36]. Koszty utrzymania szkoły pokrywane były przez władze miasta, Komisję Wojewódzką i majstrów. Fundusze te były stosunkowo niewielkie i w 1847 r. wynosiły 811 zł [37]. W chwili jej otwarcia uczęszczało do niej 132 uczniów [38]. W szkole uczyli wykładowcy ze szkoły elementarnej i uczniowie starszych klas ze szkoły wojewódzkiej [39]. Zajęcia odbywały się tylko w niedzielę, a od 1861 r. i w niektóre dni tygodnia w godzinach popołudniowych. W szkole uczono początkowo tylko pisać, czytać, liczyć. Po 1860 r. wprowadzono naukę o moralności i religię oraz przedmiot zapoznający ogólnie o rzemiośle. Na zakończenie szkoły uczeń otrzymywał świadectwo jej ukończenia, uprawiające do składania egzaminu czeladniczego. Nie wszyscy majstrowie posyłali regularnie swoich terminatorów do szkoły, również sami uczniowie niezbyt chętnie uczęszczali na lekcje, bowiem zabierały im one jedyny czas wolny jaki dysponowali po całotygodniowej zwykle ciężkiej pracy, tj. niedzielę. Na majstrów nieposyłających swoich terminatorów władze nakładały kary pieniężne. Niewiele to jednak pomagało bowiem przez cały okres pierwszej połowy XIX w. pewna ilość majstrów nie posyłała uczniów do szkoły [40] (abela 7). W celu większej kontroli kierownictwo szkoły co miesiąc składało władzom miejskim sprawozdania o frekwencji na zajęciach.

Od 1855 r. Magistrat wprowadził dyżury w szkole, które pełnili starsi i podstarsi zgromadzeń. Opuszczający lekcje z powodu choroby uczniowie musieli przedstawić zaświadczenie dozorcy rewirowego [41]. Z zarządzeń tych widać, że władze miasta starały się dbać o jakość przyszłych kadr rzemieślniczych. O wiele mniejszą troskę o naukę i poziom wiedzy przyszłych czeladników wykazywali sami majstrowie.

D. OGÓLNY POZIOM OŚWIATY MIESZKAŃCÓW

Oceniając poziom oświaty mieszkańców Płocka można stwierdzić, że nie stał on wysoko. W życiu umysłowym uczestniczyła tylko jego nieliczna część. Według oświadczeń władz miasta w 1822 r. pobierało naukę tylko 1/3 dzieci i młodzieży [42]. Ciekawych danych dostarczają statystyki dotyczące wykazów umiejących i nieumiejących czytać mieszkańców. Wynika z nich, że tylko około 50% młodzieży i dorosłych umiało czytać i pisać. Natomiast wykształcenie (nie wiemy jednak jakie kryterium oceny stosowały władze miasta przy sporządzaniu wykazu) posiadać miało w 1856 r. 1810 mieszkańców.

Tabela 7

Liczba majstrów nie posyłających uczniów do szkoły

Miesiące Rok	III 1847	XI 1847	I-II 1848	IX 1850	VII 1851	VIII 1857	IX 1857	X 1857	IV 1858	X 1858	VI 1859
Liczba majstrów	11	26	63	22	15	12	15	19	10	7	13

Źródło: OTP, AmP, sygn. 585, k. 8, 33, 278, 304, 585, 589, 591, 611; sygn. 586, k. 4, 9, 42, 69.

Niewiele zmian zachodzi pod tym względem w drugim półwieczu XIX stulecia. Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej tylko 36% dzieci płockich w wieku szkolnym pobierało naukę [43]. O wiele gorzej wyglądała sprawa oświaty na wsi płockiej, gdzie w 1838 r. były 34 szkoły elemntarne i na każdą z nich przypadało 12 100 mieszkańców [44].

Nie zrealizowany został więc w ciągu całego XIX w. postulat Izby Edukacyjnej Księstwa Warszawskiego — aby żadna wieś nie pozostawała bez potrzebnej dla siebie szkoły.

PRZYPISY

1. A. Maciesza, Z dziejów szkoły płockiej 1771—1821, Płock 1931, s. 18; J. Nowowiejski, Płock, Płock 1917, s. 500 podaje, że początkowo było 5 klas, od 1777 do 1779 6 klas i od 1779 do 1782 siedem klas. Liczba uczniów w szkole wynosiła: 1775 r. — 139; 1777 r. — 182; 1780 r. — 238; 1784 r. — 250; 1786 r. — 213; 1789 r. — 239.
2. A. Niemirowski, Szkoły Płockie, „Echa Płockie i Łomżyńskie" R. 1901, nr 57.
3. J. Górski, Towarzystwo Naukowe Płockie (1820—1831), „Przegląd Historyczny" 1906, t. III, s. 259; J. Nowowiejski op. cit., s. 501.
4. J. Nowowiejski, s. 501.
5. E. Podgórska, Szkolnictwo elementarne Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego 1807—1831, Warszawa 1960, s. 11, 12.
6. A. Niemirowski, op. cit., nr 57; J. Nowowiejski, op. cit., s. 501. W szkole departamentalnej wykładali między innymi nauczyciele: Adam Kobylecki, Wojciech Szwejkowski, Polański, Borowicz, Jakub Ossowski, Werner, Hofman, Adrjan Krzyżanowski — późniejszy profesor Wszechnicy Warszawskiej; A. Maciesza, op. cit., s. 18.
7. J. Nowowiejski, op. cit., s. 561.
8. J. Górski, op. cit., s. 261.
9. A. Maciesza, op. cit., s. 23.
10. A. Maciesza, op. cit., s. 1—4, Kajetan Morykoni ur. się 2.IX.1774 r. w Wełczu woj. krakowskie. Od 1800 r. był nauczycielem w Lubline. W 1816 objął funkcję przy Komisji Wojewódzkiej Podlaskiej, a w 1819 r. mianowany został rektorem szkoły wojewódzkiej w Płocku.
11. Towarzystwo Miłosierdzia przy szkole płockiej „Echa Płockie i Łomżyńskie" R. 1900, nr 73. Pierwsze wkłady wnieśli: biskup Prażmowski, prezes Komisji Wojewódzkiej F. Kobyliński. Za zebrane fundusze miano udzielać pomocy chorym i ubogim uczniom. W wypadku zebrania większych sum zamierzano ufundować stypendium; A. Maciesza, op. cit., s. 29, opłata wynosiła 24 zł rocznie.
12. M. Synoradzki, Przed półwiekiem „Korespondent Płocki", R. 1885 nr 92, AGAD, KRSW, sygn. 7033, k. 194; w 1826 r. w szkole wojewódzkiej uczyło: prefekt, rektor, 7 profesorów i 5 nauczycieli. J. Górski, op. cit., s. 262, A. Maciesza, Z dziejów kultury artystycznej Płocka, Płock 1937, s. 9. W l. 1815—1839 w szkole uczyli między innymi: matematyk Adam Niemirowski, polonista — Augustyn Żdżarski, Stanisław Janicki, Andrzej Kucharski, Wincenty Czaczkowski, Wincenty Józefowicz.
13. J. Górski, op. cit., s. 272. M. Macieszyna, Powstanie listopadowe w Płocku, Płock 1921, s. 20, AGAD, KRSW, sygn. 7033, k. 194. W bibliotece w 1829 r. znajdowało się dzieł różnych tomów 2920, duplikatów 218, rękopisów 80, map 32, atlasów 4, narzędzi matematycznych sztuk 104, fizycznych 324; J. Nowowiejski, op. cit., s. 566.
14. A. Niemirowski, op. cit., R. 1901, s. 68.
15. W. Rolbiecki, Towarzystwo naukowe przy szkole wojewódzkiej płockiej (1820—1830), Wrocław — Warszawa — Kraków 1969, s. 51.
16. R. Gerber, Szkolnictwo Królestwa Polskiego w pierwszym dziesięcioleciu rządów Paskiewicza, „Rozprawy z dziejów oświaty" t. II, s. 167. „Ponieważ edukacja była i jej to zwłaszcza przypisać należy skłonność młodzieży do byłego buntu, należy na tę dziedzinę zwrócić największą uwagę" pisał car Mikołaj do Paskiewicza po upadku powstania.
17. A. Maciesza, Z dziejów kultury artystycznej Płocka, s. 9.
18. S. Kieniewicz, Dramat trzeźwych entuzjastów, Warszawa 1964, s. 96. Edward Jurgens urodził się w Płocku 11 października 1824 r. Ojciec jego z pochodzenia Niemiec był majstrem ciesielskim, który przybł do Płocka z Holsztyna.
19. Z. Stankiewicz, Dzieje wielkości i upadku Aleksandra Wielopolskiego, Warszawa 1967, s. 161.
20. A. Niemirowski, op. cit., R. 1901, nr 88.
21. Dziennik Praw Królestwa Polskiego, 1861 r. Ukaz z dnia 27.XII.1861 r.
22. Z. Stankiewicz, op. cit., s. 197.
23. AGAD, KRSW, sygn. 7033, k. 194. W 1829 r. w szkołach żeńskich wyższych uczyło się 50 uczennic; R. Gerber, op. cit., s. 194—196.
24. J. Nowowiejski, op. cit., s. 562; OTP, AmP, sygn. 617, k. 127; sygn. 647, k. 10, 23, 122.
25. E. Podgórska, op. cit., s. 6, 7, 9; J. Nowowiejski, op. cit., s. 562 podaje, że w 1801 r. istniało na terenie woj. 17 szkół elementarnych.
26. E. Podgórska, s. 49; Inne dane przytacza Julian Ursyn Niemcewicz, który wykazuje szkół elementarnych we wsiach 61, a w miastach 17.
27. E. Podgórska, s. 70, 85; M. Handelsman, Kryzys r. 1821 w Królestwie Polskim, Lwów 1939, s. 8.
28. R. Gerber, op. cit., s. 194—196 nie wykazuje takich miast: Bodzanów, Dobrzyń n/Drwęcą, Kikoł, Kuczbork, Krasnosielsk.
29. ANPDN, sygn. 333, k. 15, 163, W l. 1844—1854 uczyli w szkole elementarnej Dionizy Malicki, Ignacy Piątkowski, a religii kanonik katedralny ks. Baliński.
30. Tamże, k. 15.
31. Tamże, k. 7—9.
32. Tamże, sygn. 300, ks. 3, 18, 19, 20; sygn. 301, k. 6, 18.
33. OTP, AmP, sygn. 647, k. 390, Nauczaniem dzieci żydowskich trudnili się Markus Sysryngier i Abram Jakub Grynbaum. Pierwszy miał w 1867 r. 14, a drugi 30 uczniów.
34. OTP, AmP, sygn. 654, k. 72, 73.
35. Tamże, sygn. 648, k. 4, 5, 23, 26, 27.
36. W. Rolbiecki, op. cit., s. 72.
37. OTP, AmP, sygn. 582, k. 14.
38. W. Rolbiecki, op. cit., s. 82, 83.
39. AGAD, KRSW, sygn. 7033, k. 194.
40. OTP, AmP, sygn. 582, ks. 182, Magistrat ukarał za nie wysyłanie uczniów do szkoły 12 majstrów.
41. Tamże, sygn. 585, k. 258, 467, 294, 569.
42. OTP, AmP, sygn. 614, nlb.
43. A. Dobroński, Życie codzienne w Płocku na przełomie XIX i XX w. „Notatki Płockie" 1972, nr 1, s. 22.
44. R. Gerber, op. cit., s. 175.

SŁAWOMIR FEDOROWICZ

Zagraniczne echo artykułu Stanisława Kostaneckiego „E.T.A. Hoffmann i jego związki z Płockiem"

Przypomienie, że wielki romantyk niemiecki w latach 1802—1804 mieszkał w Płocku i opis jego życia w tym mieście dorzuciły do biografii Hoffmanna sporo szczegółowych informacji uzupełniających bogaty życiorys człowieka, który odegrał olbrzymią rolę w kształtowaniu się europejskiej sztuki epoki romantyzmu.

Podkreślił to przebywający na zaproszenie TNP w dniu 27 sierpnia 1973 roku w Płocku wybitny znawca tematu członek Akademii Nauk ZSRR prof. Igor Bełza, który po zapoznaniu się z artykułem Stanisława Kostaneckiego [1]) napisał specjalnie dla „Notatek Płockich" swój artykuł, który zamieszczamy poniżej.

Jednakże wydaje się, że Stanisław Kostanecki pisząc swój artykuł wychodził z założenia, że czytelnikom „Notatek Płockich" postać Ernesta Teodora Amadeusza Hoffmanna jest dobrze znana. Z pewnością większości tak, lecz warto szczególnie młodszym czytelnikom postać tę opisać bliżej, choćby w encyklopedycznym skrócie.

Był Niemcem, ale jeden z jego przodków, Polak Samuel Bagiński, dopiero poślubiwszy córkę Daniela Hoffmanna, przybrał nazwisko Hoffmann.[2]) Urodził się 24 stycznia 1776 roku w Królewcu. Żył 46 lat. Z zawodu prawnik, był jednocześnie muzykiem, poetą i malarzem. Studia muzyczne odbywał w Królewcu pod kierunkiem organisty Christiana Podbielskiego, następnie był asesorem sądu w Głogowie i w Poznaniu, gdzie ożenił się z Polką Michaliną Trzcińską. W 1802 roku przybył do Płocka i tu przebywał przez dwa lata. Dla kościoła płockiego pisał msze i nieszpory. Z Płocka wyjechał do Warszawy, gdzie zajmował się pracą literacką, kompozytorską, a przede wszystkim organizacją życia kulturalnego stolicy.

W 1805 r. wykonał po raz pierwszy w Warszawie I, II i III symfonię Ludwiga van Beethovena .W 1806 roku stracił posadę i utrzymywał się przez pewien czas jako śpiewak, śpiewając w chórze kościoła Bernardynów. Wkrótce wyjechał do Bamberga, Bydgoszczy a następnie na stałe do Berlina.

Zajmując się działalnością literacką zasłynął jako autor „Opowieści fantastycznych", „Braci Serafiońskich", napisał romans grozy „Diable eliksiry", powieść „Kota Mruczysława poglądy na życie..." i wiele innych.

Wielki kompozytor Jacques Offenbach żyjący w latach 1819—1880 najsłynniejszą swoją operę oparł o libretto opracowane przez Jules Barbiera wg opowieści Hoffmanna: „Utwory nocy", „Utwory fantastyczne w stylu Callota" i „Bractwo Serafiona'. Sam tytuł opery mówi za siebie: „Opowieści Hoffmanna". Znakomity kompozytor rosyjski Piotr Czajkowski jeden z najsłynniejszych swoich baletów oparł również o libretto zaczerpnięte od Hoffmanna. Był to balet „Dziadek do orzechów".

Sam Hoffmann zajmując się muzyką, stworzył prawzór pierwszej w świecie opery romantycznej nazywając ją „Undine" („Rusałka"), której styl oparł na operach Glucka i Mozarta, dążąc do ścisłego zespolenia w niej muzyki ze słowem, a zarazem posłużył się techniką motywów przewodnich dla charakterystyki działających osób i sytuacji dramatycznych.

Wielkie znaczenie mają także jego artykuły krytyczne o muzyce wydane w 5 tomach; głoszą one hasło syntetycznej sztuki i zawierają myśli, które później rozwinął wybitny filozof Artur Schoppenhauer w swym podstawowym dziele DIE WELT als WILLE und VORSTELLUNG.

Hoffmann pierwszy wniknął w ducha beethovenowskiej muzyki, przyczyniając się do jej rozsławienia swoimi entuzjastycznymi recenzjami.

Nic więc dziwnego, że artykuł Stanisława Kostaneckiego wzbudził tak żywe zainteresowanie, ponieważ opisuje ważny i częściowo nieznany fragment życia postaci tak wiele znaczącej dla kultury europejskiej.

Profesor Igor Bełza, ofiarowując swój artykuł Towarzystwu Naukowemu Płockiemu, przekazał cenny dar, jeden z owoców swoich długoletnich dociekań i badań szczegółów życia Hoffmanna nieznanych dotychczasowym biografom, a tym cenniejszych, gdyż związanych z jego pobytem w Polsce.

1) Stanisław Kostanecki: „E.T.A. Hoffmann i jego związki z Płockiem" (odczyt prof. Igora Bełzy w Towarzystwie Naukowym Płockim). Notatki Płockie, nr 4/73, s. 44—47.

2) St. Szenic: „E. T. A. Hoffmann w Warszawie. „Nowe Książki". 1969 s. 1360.

IGOR BEŁZA

Polska kultura muzyczna i E.T.A. Hoffmann

Moskwa, dnia 17 grudnia 1973 r.

PAN PREZES
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO
INZ. MGR JAKUB CHOJNACKI

SZANOWNY PANIE PREZESIE!

Całym sercem dziękuję za list Pana, życzenia Noworoczne oraz egzemplarze kwartalnika „Notatki Płockie" z tak zaszczytnym dla mnie artykułem mgr. St. Kostaneckiego. Przesyłam Panu artykuł, który zawiera garść wiadomości, które podałem w odczycie w Płocku. Proszę nie gniewać się na mnie za opóźnienie. Napisałem artykuł po rosyjsku, ponieważ polszczyzna moja niestety nie jest doskonała (łagodnie mówiąc).

Przy tej okazji pragnę poinformować Pana Prezesa, że artykuł mój o cennej pracy zbiorowej pt. „Dzieje Płocka" ukaże się w sprawozdaniach naszej Akademii Nauk i że artykuł ten zawiera również b. wysoką ocenę działalności TNP.

Jeśli chodzi o przyszły jubileusz E. T. A. Hoffmana, to mogę zapewnić Pana Prezesa, że Akademia już powołała Komitet Jubileuszowy, który ma polecenie opracować plan uroczystej sesji naukowej oraz opublikować tom prac o Hoffmannie. Jako przewodniczący tego komitetu i redaktor naczelny zaplanowanego tomu serdecznie zapraszam Pana Prezesa oraz Dyrektora Kostaneckiego wzbogacić ten tom pracami o Hoffmannie i jego pobycie w najstarszym Grodzie Mazowsza.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku
IGOR BEŁZA

SŁAWNEMU TOWARZYSTWU NAUKOWEMU PŁOCKIEMU

W artykule Stanisława Kostaneckiego „E.T.A. Hoffmann i jego związki z Płockiem" (Notatki Płockie 1973 Nr 4) zostały skrupulatnie zebrane szczegóły dotyczące pobytu wielkiego romantyka niemieckiego w starym mazowieckim grodzie, w którym zajmował się on tak wiele muzyką.

W Płocku wiadome było, że nauczycielem Hoffmanna był polski kompozytor i organista Podbielski (właśnie on stał się później pierwowzorem postaci mądrego Mistrza Abrahama w „Kocie Mruczysławie"). Kilka lekcji, jakie wziął Hoffmann w okresie jego krótkotrwałych spotkań z Reichardtem, nie miało większego, poważniejszego znaczenia. O wiele większe znaczenie w ukształtowaniu się postaci Hoffmanna jako muzyka miało jego obcowanie z Józefem Elsnerem, nauczycielem Chopina.

Swoje dotychczasowe umiejętności jako kompozytora i wykonawcy, organisty i śpiewaka doskonali w Płocku w dziedzinie instrumentalistyki i sztuce wokalnej. Hoffmann po przeprowadzeniu się z Płocka do Warszawy zbliżył się z Elsnerem, który w tym czasie stawał się przywódcą grona polskich muzyków [1]).

Zbliżenie nastąpiło już w Poznaniu, gdzie Elsner przyjeżdżał z teatrem Bogusławskiego.

I tak, Głogów (gdzie Hoffmann mieszkał nie tylko w latach 1796—1798 ale i spędzał lato 1808 roku), Poznań, Płock, Warszawa — oto polskie miasta, w których spędził szczęśliwe lata, rozwijając swój wielostronny talent przyszły kompozytor „Undiny". I, jeśli wypada stwierdzić, że Hoffmann odgrywał wielką rolę w życiu muzycznym Grodu Syreny, gdzie pod jego kierunkiem po raz pierwszy rozbrzmiały symfonie Beethovena i wiele innych utworów— to z drugiej strony tym bardziej należy pamiętać, że jedyna symfonia Hoffmanna wykonana została tylko w Warszawie.

Elsner starał się zjednoczyć cały potencjał muzyczny stolicy, zapoznać jej społeczność z klasycznymi i nowymi sceniczno-muzycznymi dziełami. Wzbogacał repertuar operowy kierowanego przez siebie teatru, kształcił młodych kompozytorów, śpiewaków i instrumentalistów. Wspólnie z Hoffmannem zorganizował w Warszawie Towarzystwo Muzyczne, gdzie wykonywano dzieła symfoniczne i kameralne, a także założył czytelnię, w której można było zapoznać się z nowościami literatury w kilku językach.

Za życia Hoffmanna wydano niewiele jego muzycznych utworów. Jedynym większym dzie-

1) Patrz; Igor Bełza: Szkoła Elsnera w zbiorze „Kultura i obszczestwo" Akademia Nauk SSSR Moskwa 1974 g.

łem opublikowanym za życia autora, była jego Sonata fortepianowa A-dur. I to radosne dla Hoffmanna wydarzenie było również związane z Warszawą.

W 1803 roku Elsner zaczął wydawać miesięcznik mający charakter antologii: „Wybór pięknych Dzieł Muzycznych i Pieśni Polskich". Pierwszy zeszyt tej antologii, tak jak i następne, które pojawiły się w 1803 roku zawierały dedykację: „Towarzystwu Przyjaciół Nauk; Towarzystwu Uczonych Polaków jako Rozkrzewicieli światła w Narodzie; Zakładaczom węgielnego Kamienia trwałości Języka Polskiego, Podporom Nauk i Kunsztów Ten Zbiór Pięknych Muzyk i Śpiewów Polskich, Owoc własnego ich Ogrodu z Uwielbieniem gorliwości godnej Serc Obywatelskich ofiaruje Józef Elsner".

Oczywiście Elsner nie uważał Hoffmanna za człowieka obcego polskiej kulturze. Dowodzi tego fakt, że Sonata A-dur opublikowana została również w tym zbiorze. Narodowy charakter podkreślała zawarta w nim dedykacja.

Po nieudanych próbach Hoffmanna wydania choćby jednej z sonat, nad którymi tak uparcie pracował w Płocku (Sonata As-dur pozostawała przez 120 lat w rękopisie!), Sonata A-dur znalazła się w lipcowym wydaniu elsnerowskiej antologii z 1805 roku („Wybór pięknych Dzieł Muzycznych i Pieśni Polskich na rok 1805, wydany w Warszawie przez Józefa Elsnera Dyrektora Muzyki przy Teatrze Polskim").

Egzemplarze tego wydania znajdują się w Bibliotece Narodowej w Warszawie (Sygn. Mus. II 207 23/7 Cim.) i w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie (Cimelia 1307).

Sonata A-dur wykonywana była również w Warszawie na koncertach „Resursy Muzycznej", gdzie rozbrzmiewały także i niektóre utwory wokalne Hoffmanna, niejednokrotnie w wykonaniu samego kompozytora, który śpiewał także w kościołach Bernardynów i św. Antoniego. Druga z tych świątyń położona była nieopodal pałacu Mniszchów na ulicy Senatorskiej, gdzie mieściła się również Resursa.

W Warszawie Hoffmann kontynuował także swoją twórczość muzyczno-sceniczną. Według uzyskanych informacji trupa operowa Döbbelin wystawiała w pałacu Radziwiłłowskim jego „Die ungeladenen Gäste" („Nieproszeni Goście" — przyp. tłumacza). 6 kwietnia 1805 roku sam Wojciech Bogusławski — „ojciec teatru polskiego" — polecił dyrygentowi Bernardowi Weberowi wystawić dwuaktowy wodewil „Weseli Muzykanci" Hoffmanna napisany do tekstu Klemensa Brentano.

Nie wolno zapomnieć również, że Elsner cenił sobie wysoko zdolności literackie Hoffmanna pisząc do jego libretta operę „Stary trzpiot i młody mędrzec" wystawioną w Warszawie w 1805 roku i we Lwowie w 1815 roku. Piosenka Clitona z tej opery (w transkrypcji gitarowej) opublikowana była oddzielnie (Wybór 1805, 11).

Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego Hoffmann zmuszony był opuścić miasto, które tak pokochał, w którym komponował i tworzył dzieła dramatyczne, gdzie dyrygował, grał i śpiewał. Kontakty z polskimi muzykami w Poznaniu, Płocku i Warszawie były swoistego rodzaju kontynuacją znajomości z Podbielskim.

Jeszcze zanim wyjechał z Warszawy, w Berlinie wydana została „Pieśń polska" z muzyką Hoffmanna do tragedii Zachariasza Wernera „Noc Poślubna" („Krzyż nad Bałtykiem"), której akcja rozgrywa się w zamku Konrada księcia mazowieckiego, w Płocku i na wyspie obmywanej wodami wielkiej polskiej rzeki nieopodal tego starego i przepięknego miasta.

W czerwcu 1807 roku Hoffmann pożegnawszy się z przyjaciółmi opuścił Warszawę. Dr Alina Nowak-Romanowicz, autorka dwutomowej monografii o Elsnerze, który całkiem na krótko przed tym omawiał sprawę zakupu erardowskiego fortepianu dla Resursy z Hoffmannem, pisze: „Wyjechali m. in. główni organizatorzy życia muzycznego Fryderyk Mosqua i E.T.A. Hoffmann", lecz opuściwszy Polskę, Hoffmann nie przestawał śledzić rozwoju jej muzycznej kultury, o czym świadczy w szczególności jego artykuł o uwerturach Elsnera do „Andromedy" i „Leszka Białego", który ukazał się 19 stycznia 1814 roku w „Allgemeine Musikalische Zeitung".

W sierpniu 1973 roku z głębokim wzruszeniem chodziłem ulicami Płocka, odwiedzając razem z polskimi przyjaciółmi miejsca związane z Hoffmannem, rozmyślając o jego dziełach, o jego żonie, pani Michalinie, prawdziwej polskiej kobiecie, pełnej poświęcenia i miłości, dzięki której dała tak wiele radości genialnemu pisarzowi i muzykowi już w pierwszych miesiącach ich pożycia małżeńskiego po przyjeździe do Płocka.

Dobrze będzie, jeśli na domu, w którym mieszkali, w starym mazowieckim grodzie pojawi się w dwusetną rocznicę urodzin wielkiego romantyka płyta pamiątkowa. Do tego pragnienia, wyrażonego i w artykule dyrektora Biblioteki im. Zielińskich St. Kostaneckiego, i w przyjacielskich ze mną rozmowach Prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego Jakuba Chojnackiego i dobrze znanego w naszym kraju poety Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego przyłączam się całym sercem.

tłumaczył: *Sławomir Fedorowicz*

JAKUB CHOJNACKI

Przyczynek do najnowszej historii Płocka

W uchwalonej na I Krajowej Konferencji Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej „Deklaracji o roli i zadaniach rad narodowych w społeczno-politycznym systemie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej" czytamy (Trybuna Ludu Nr 311 z dnia 8.XI.1973 r.):

„...Polsce potrzebna jest sprawna i efektywna w działaniu administracja, zdolna do skutecznej realizacji zadań ogólnopaństwowych i rozwiązywaniu problemów regionalnych, zdolna do wypełniania rosnących organizatorskich funkcji państwa socjalistycznego...

Szczególnie doniosłą rolę mają do spełnienia terenowe — gminne, miejskie, powiatowe i wojewódzkie ogniwa władzy i administracji państwowej..."

Stąd, przeprowadzając w 1973 r. wielką reformę administracji państwowej powołano do życia — ustawą sejmową — jednoosobowe kierownictwo organów administracji terenowej, a mianowicie wojewodów, prezydentów, naczelników miast i dzielnic oraz naczelników powiatów.

Wspomniana wyżej ustawa z dnia 22 listopada 1973 r. (Dz. Ustaw Nr 47 z 27.XI.1973 r., poz. 277 — obwieszczenie Prezesa Rady Ministrów z 23.XI.1973 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z dnia 25.I.1958 r. o radach narodowych) w art. 49 głosi, że:

1. „Terenowymi organami administracji państwowej są:
   1) wojewoda — w województwie,
   2) prezydent miasta — w mieście liczącym powyżej 100 tys. mieszkańców oraz w mieście będącym siedzibą wojewódzkiej rady narodowej,
   3) naczelnik miasta — w innym mieście liczącym do 100 tys. mieszkańców,
   4) naczelnik powiatu — w powiecie,
   5) naczelnik dzielnicy — w dzielnicy miasta,
   6) naczelnik gminy — w gminie.
2. Prezes Rady Ministrów może ustalić inne miasta, w których terenowym organem administracji państwowej będzie prezydent miasta.
3. Terenowe organy administracji państwowej w zakresie wykonywania zadań rad narodowych działają jako ich organy wykonawcze i zarządzające".

Z ust. 2 art. 49 wynika, że Sejm PRL upoważnił Prezesa Rady Ministrów do powołania prezydentów miast — z uwagi na ich rangę w Polsce — mimo że dane miasto nie jest siedzibą władz wojewódzkich (w Płocku miały one swą siedzibę w latach 1495—1919), ani też nie ma ponad 100 tysięcy mieszkańców.

Dzięki inicjatywie Pierwszego Sekretarza WKW PZPR mgr. Kazimierza Rokoszewskiego, podjętej w Płocku w dniu 21 listopada 1973 r. (był w tym dniu z delegacją czeską z woj. Usti nad Łabą) wystąpiono z poniższym wnioskiem:

Warszawa, dnia 23.XI.73 r.

Przewodniczący
Prezydium Wojewódzkiej
Rady Narodowej
w Warszawie
BP. IV-1610/25/73

Obywatel
Janusz WIECZOREK
Szef Urzędu Rady Ministrów
WARSZAWA

Zgodnie z nowelą do ustawy o radach narodowych, jednoosobowymi organami administracji państwowej w miastach (stanowiących powiaty), a liczących do 100 tysięcy mieszkańców, będą naczelnicy miast.

Z uwagi na tradycje historyczne miasta Płocka i jego dynamiczny rozwój jako ośrodka gospodarczego, naukowego i kulturalnego, którego zasięg wykracza poza granicę regionu, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w porozumieniu z kierownictwem Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR uprzejmie prosi o wyrażenie zgody na powołanie w Płocku Urzędu Prezydenta miasta.

Obecnie miasto Płock liczy 81 tysięcy mieszkańców. Zgodnie z przyjętym planem perspektywicznego rozwoju gospodarczego, lokalizacji nowych zakładów pracy i dalszej rozbudowy Mazowieckich Zakładów Petrochemicznych, przewiduje się, że miasto Płock przekroczy liczbę 100 tys. mieszkańców do 1980 roku.

Przewodniczący
Prezydium Wojewódzkiej
Rady Narodowej
(—) FRANCISZEK TEKLIŃSKI

Argumenty przytoczone w w/w dokumencie, jak również i fakt, iż nazwy „prezydent miasta" po raz pierwszy Płocku użyto już w 1775 r. w dokumencie, w którym Rada Miejska zwraca się do biskupa płockiego o dalsze udostępnienie placu przy bramie Wyszogrodzkiej — rejon obecnego Odwachu i Domu pod Trzema

SZEF
URZĘDU RADY MINISTRÓW
Nr PRN.II-494/13/73

Warszawa, dn. 29 listopada 1973 r.

Obywatel Franciszek TEKIELIŃSKI
Przewodniczący Prezydium
Wojewódzkiej Rady Narodowej
w Warszawie

W związku z wystąpieniem Obywatela Przewodniczącego z dnia 23 listopada b.r. uprzejmie komunikuję, że Prezes Rady Ministrów na podstawie art.49 ust.2 ustawy z dnia 25 stycznia 1958 r. o radach narodowych /Dz.U.z 1973 r.Nr 47, poz.277/ ustalił, iż terenowym organem administracji państwowej w mieście Płocku z dniem 9 grudnia 1973 r. będzie prezydent miasta.

Janusz Wieczorek

Trąbami — m. in. na karczmę (patrz: TNP „Dziesięć wieków Płocka", wydanie III 1969, str. 58) okazały się wystarczające dla podjęcia pozytywnej, historycznej decyzji, o czym świadczy powyższy dokument:

Podobnie jak Płock wyjątkowo potraktowano jeszcze cztery miasta: Elbląg — 92.586 mieszkańców (wg stanu w dniu 31.XII.1972 r.), Tarnów — 89.202, Gorzów Wielkopolski — 78.599 i Słupsk — 71.445 mieszkańców.

Natomiast nawet w większych niż Płock miastach, jak w Kaliszu, Włocławku, Tychach, Legnicy i Grudziądzu mianowano tylko naczelników miast, a nie prezydentów.

Wojewodowie, prezydenci i naczelnicy działać będą w podwójnym charakterze: stanowić będą terenową administrację państwową, a jednocześnie pełnić będą funkcje wykonawcze i zarządzające jako organ właściwej rady narodowej. W związku z tym przejęli oni kompetencje dotychczasowych prezydiów rad narodowych, ich przewodniczących oraz wydziałów prezydiów jako terenowych organów administracji państwowej.

W pełnieniu funkcji wykonawczych i zarządzających — wojewodowie, prezydenci i naczelnicy podporządkowani są swym radom narodowym i przed nimi odpowiadają za realizację planów społeczno-gospodarczego rozwoju danego regionu. Im też składać będą sprawozdania oraz im i ich społecznym prezydiom z I sekretarzem Komitetu PZPR — jako przewodniczącym rady na czele — przygotowywać będą materiały i projekty uchwał.

W głównym wejściu do ratusza płockiego dotychczasową tablicę:

„Prezydium Miejskiej Rady Narodowej
w Płocku"

zastąpiono dwiema innymi:

„Miejska Rada Narodowa w Płocku"
i „Urząd Miejski w Płocku".

W naszym mieście w dniach od 9—17 grudnia 1973 r. pełniącym obowiązki prezydenta miasta był mgr inż. Zbigniew Hibner, dotychczasowy (od 7.IV.1972 r.) przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Od 17 grudnia 1973 r. na stanowisko prezydenta miasta został powołany mgr Henryk Rybak (dotychczasowy sekretarz ekonomiczny KMiP PZPR), o czym świadczy dokument zamieszczony na str. 42:

Tak to kroniki starego Grodu nad Wisłą odnotować mogą nową jak najbardziej słuszną i miłą sercu każdego płockiego patrioty decyzję premiera Piotra Jaroszewicza, u podstaw której znalazło się uznanie dla roli Płocka w historii państwa polskiego i Mazowsza, jak również wzrost rangi Płocka współczesnego i Płocka przyszłości.

PREZES RADY MINISTRÓW
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

Warszawa, dnia *17* grudnia 1973 roku

Obywatel

Henryk Rybak
w Płocku

Na podstawie artykułu 51 ust. 1 ustawy z dnia 25 stycznia 1958 r. o radach narodowych (Dz. U. z 1973 r. Nr 47 poz. 277) powołuję Obywatela z dniem *17* grudnia 1973 roku na stanowisko

PREZYDENTA MIASTA
Płocka

Piotr Jaroszewicz

PIOTR JAROSZEWICZ





z lewej, wykonana pieczęć miejska „Naczelnik miasta Płocka" ale nie użyta w ogóle na żadnym dokumencie, z prawej — aktualnie obowiązująca pieczęć „Prezydent miasta Płocka" (obydwie pieczęcie w zmniejszeniu).

P. S. W terminie późniejszym także i w Żyradowie powołano prezydenta z uwagi na zasługi tego miasta w ruchu rewolucyjnym i robotniczym.

JANUSZ MARIAŃSKI

Elementy więzi społecznej w uprzemysławiającym się Płocku

UWAGI WSTĘPNE

W wydanej w 1973 roku monografii zatytułowanej „Rozwój społeczno-gospodarczy rejonu uprzemysławianego. Na przykładzie rejonu Płocka" jeden z rozdziałów poświęcony jest zagadnieniom przeobrażeń miasta i społeczeństwa miejskiego w warunkach szybkiej industrializacji. Podsumowując rozważania autorzy piszą: „Głównym mankamentem dotychczasowych badań nad Płockiem jest brak badań dotyczących problematyki więzi społecznej, styczności i stosunków społecznych w różnych grupach społeczeństwa płockiego i w różnych okresach. Badania tego typu nie były prowadzone w Płocku, a więc badania, które należy zaplanować, nie będą mogły nawiązać do przeszłości, tylko będą musiały oprzeć się na porównaniach innego typu... Monografia miasta uprzemysławiającego się, zmieniającego dotychczasowy status miasta średniego na status miasta dużego, nie może obyć się bez analizy typów więzi społecznej, które są elementem najsilniej wyodrębniającym miasto spośród innych społeczności terytorialnych i różnicującym typ miast" [1].

Jeżeli wzrost aglomeracji miejskich jest czynnikiem wpływającym na więź społeczną w tym sensie, że „im większa staje się zbiorowość miejska, tym bardziej więź łączącą ją oddala się od typu więzi właściwego społecznościom lokalnym, w ich obrębie także miastom małym i średniej wielkości" [2], wówczas obserwowanie przekształceń w sferze więzi społecznych miasta rozwijającego się ma ogromne znaczenie zarówno z teoretycznego jak i praktycznego punktu widzenia.

Idzie tu o takie elementy więzi społecznej jak: częstotliwość i charakter utrzymywanych stosunków sąsiedzkich opartych o bliskość przestrzenną i pozaprzestrzenne wyznaczniki zespolenia grupowego, powiązania wyrażające się w stosunkach opartych o pokrewieństwo i stosunkach towarzyskich podtrzymywanych głównie dla celów rozrywkowych, uczestnictwo w kręgach i grupach społecznych tworzących się na podstawie wspólnej przynależności zawodowej i organizacyjno-zrzeszeniowej, wzajemne odniesienia społeczne i dwustronne przystosowanie się między przybyszami i rdzenną ludnością miejską, dystanse społeczne, bariery, przedziały społeczne i konflikty występujące między poszczególnymi grupami na gruncie życia miejskiego, nowe wzory uczestnictwa w życiu miasta, postawy ludności względem miasta jako całości społeczne i inne.

Wyliczone przykładowo elementy składają się na więź społeczną rozumianą jako „ogół wszelkich postaci współżycia, regulujących wzajemne obowiązki i świadczenia oraz uprawnienia umocnione odpowiednimi uzasadnieniami i sankcjami, począwszy od sankcji moralnych aż do prawnych" [3]. Można ją opisywać i wyjaśniać „przez badanie stosunków obiektywnych, zależności strukturalno-funkcjonalnych, jakie wiążą jednostkę z różnymi elementami składowymi całej zbiorowości miejskiej i przez badanie stosunków osobistych, nieformalnych, w jakich dana jednostka tkwi na zasadzie zależności intencjonalnych... oraz przez badanie postaw jednostek lub różnych kategorii mieszkańców względem miasta jako wartości społecznej" [4].

Stawiamy pytanie, jak przedstawia się więź społeczna wśród ludności płockiej na etapie intensywnego uprzemysławiania miasta? Odpowiedź na postawione pytanie będzie miała charakter wycinkowy i niepełny, bowiem wyniki badań, na których będą opierać się poniższe uwagi, dotyczyły nieco odmiennej problematyki badawczej, a konstatacje nad więzią społeczną zostały poczynione na marginesie szerszych poszukiwań badawczych [5]. Omówimy tylko niektóre elementy więzi społecznej, jak stosunki sąsiedzkie i tło ich nawiązywania, kontakty przyjacielskie między jednostkami należącymi do różnych grup ludności płockiej, powiązani ze środowiskiem macierzystym, z którego wyszli przybysze płoccy i emocjonalne przywiązanie do miasta jako całości społecznej.

KRÓTKA CHARAKTERYSTYKA PRZEPROWADZONYCH BADAŃ

Badania socjologiczne zrealizowane pod koniec 1969 roku objęły trzy nowe osiedla mieszkaniowe (Dobrzyńska, Skarpa B, Tysiąclecia) i część „starego" Płocka (od ul. Tumskiej i ul. Obrońców Stalingradu w stronę kombinatu). Z przygotowanej listy obejmującej wszystkie osoby mieszkające na wyznaczonym terenie w wieku od 18 do 70 lat wylosowano w oparciu o wybór systematyczny 605 osób. Z zaplanowanej próby do badań objęto wywiadem 557 osób, to jest 92,1% jednostek z dobranej próby.

Wśród ogółu respondentów kobiety stanowiły 51,7%, mężczyźni 48,3%. Pod względem wieku 20,8% badanych mieści się w przedziale od 18 do 24 lat, 14,2% — od 25 do 29 lat, 30,7% — od 30 do 39 lat, 19,8% — od 40 do 49 lat, 8,6% — od 50 do 59 lat i 5,9% — od 60 do 70 lat. Wykształceniem nieukończonym podstawowym legitymuje się 10,4%, ukończonym podstawo-

wym — 24,4%, nieukończonym średnim (w tym zasadnicze zawodowe) — 22,5%, średnim ukończonym — 32,7% i nieukończonym wyższym i wyższym — 10,0% ogółu osób z przebadanej zbiorowości. 14,0% respondentów można zaliczyć do kadry inżynieryjno-technicznej, 21,4% do pracowników umysłowych „wyższych" (posiadających przynajmniej średnie wykształcenie), 5,0% do pracowników umysłowych „niższych" (o wykształceniu mniej niż średnim), 1,8% do rzemieślników, 22,1% do robotników wykwalifikowanych, 14,0% do robotników niewykwalifikowanych, 1,8% do uczniów i studentów, 19,9% do nie pracujących zawodowo.

Przed przybyciem do Płocka 32,7% ankietowanych osób mieszkało na wsi, 12,0% w małych miastach (do 10 tys. mieszkańców), 15,1% w średnich miastach (od 10 do 100 tys.), 8,1% w wielkich miastach (powyżej 100 tys.). 32,1% stanowili urodzeni i mieszkający w Płocku. Według czasu przybycia do Płocka napływ badanych kształtował się następująco: 8,6% przybyło przed 1945 rokiem, 12,8% do roku 1950, 9,9% między 1951 a 1959 rokiem, 36,6% po roku 1960 (do 1969) i 32,1% to rdzenni płoczczanie.

Przebadana zbiorowość mieści w sobie wielość różnych grup krzyżujących się, ścierających się i splatających wzajemnie na arenie życia miejskiego. Daje szansę ukazania kilku interesujących przejawów więzi społecznej w uprzemysławianym mieście, także w płaszczyźnie „zderzenia" rdzennych płoczczan z różnymi grupami imigrantów.

STOSUNKI SĄSIEDZKIE W SPOŁECZNOŚCI MIEJSKIEJ

Ważną sferą współżycia społecznego ludzi są kontakty wyrastające na podłożu bliskości przestrzennej, a więc stosunki sąsiedzkie. 60,9% zapytanych oświadczyło, że utrzymuje stosunki sąsiedzkie. Odnajdują oni powiązania społeczne na bazie lokalnych przynależności. Nie stanowią rodzin zamkniętych dla sąsiadów, gdyż bliskość przestrzenna zmienia się u nich w bliskość społeczną. Wśród realizujących kontakty sąsiedzkie 23,9% utrzymywało je tylko z jedną rodziną, 38,6% z dwoma lub trzema, 13,6% z czterema lub pięcioma i 12,7% podtrzymywało ten typu łączności z więcej niż pięcioma rodzinami (o 11,2% brak danych).

Różny jest stopień natężenia tego rodzaju stosunków społecznych. Powiązania w grupach sąsiedzkich mają przede wszystkim charakter świadczenia sobie wzajemnych drobnych pomocy związanych z prowadzeniem gospodarstwa domowego, pilnowania dzieci, udzielaniem pożyczek pieniężnych itp., czyli posiadają głównie rys usługowo-gospodarski lub realizują się w sposób pełniejszy przez odwiedziny, udział w uroczystościach rodzinnych, imieninowych, świątecznych itp., czyli nabierają charakteru towarzysko-rozrywkowego. W drugim przypadku kontakty towarzysko-przyjacielskie nakładają się na płaszczyznę współżycia sąsiedzkiego. Często jednak stosunki sąsiedzkie mają charakter pozadomowy i wyrażają się w okolicznościowych spotkaniach i rozmowach na progu domu, w bramie, na klatce schodowej, na ulicy. Są to kontakty przygodne i powierzchowne, czyli zamykające się w kręgu ogólnej znajomości.

Motywy nawiązywania stosunków sąsiedzkich mają różnoraki charakter i skutkują mocniej lub słabiej w zależności od całego szeregu okoliczności i warunków. Powstaje bogata mozaika motywów, wśród których trudno jest ustalić motyw przewodni i decydujący. W rozstrzygnięciu zagadnienia, co wpływa na powstanie i utrzymywanie się współżycia sąsiedzkiego, opieramy się na deklaracjach badanych osób, zdając sobie sprawę, że między motywami deklarowanymi a motywami rzeczywistymi nie ma prostych związków. Respondenci niekiedy wskazywali po kilka motywów mających znaczenie przy nawiązywaniu stosunków sąsiedzkich (procenty obliczono w stosunku do liczby respondentów).

Wśród motywów leżących u podstaw współżycia sąsiedzkiego na pierwszy plan wybijają się bliskość zamieszkania, wspólne zainteresowania i znajomość z miejsca pracy. Na pierwszy motyw powoływało się 47,2% badanych, na drugi — 40,4%, na trzeci — 20,4%. Wspólne zainteresowania i znajomości koleżeńskie z miejsca pracy podkreślają momenty bardziej osobiste i pozaterytorialne scalanie się grup sąsiedzkich. Motyw więzi przestrzennej funkcjonuje z reguły w kontekście innych czynników współprzyczyniających się do nawiązywania stosunków sąsiedzkich.

Dla części ludności napływowej, zwłaszcza pochodzenia wiejskiego, ważne są kontakty z rodzinami lub osobami tego samego pochodzenia lokalnego, zamieszkałymi w środowisku miejskim. Co dziesiąty (10,9% badanych) mieszkaniec Płocka zwraca uwagę przy nawiązywaniu sąsiedztwa na pochodzenie terytorialne wybranego partnera. Być może, wspólnota pochodzenia lokalnego w wielu wypadkach pokrywa się z pokrewieństwem obydwu stron współżycia sąsiedzkiego.

Inne motywy deklarowano stosunkowo rzadziej. Wśród nich wymieniano między innymi: zbliżony stopień wykształcenia, pokrewieństwo, charakter, względy światopoglądowe, poziom moralny, szczerość, ludzkość itp.

Współżycie sąsiedzkie jest efektem oddziaływania wielu czynników, które wzajemnie się uzupełniają i potęgują, stanowiąc swoisty amalgamat różnych splecionych i warunkujących się motywów indywidualno-społecznych.

Około 40% respondentów nie utrzymuje stosunków sąsiedzkich. Są oni wyobcowani ze środowiska sąsiedzkiego i powstrzymują się od jakichkolwiek wzajemnych świadczeń i usług. Być może, koncentrują się na bardziej istotnych dla nich, mających kluczowe znaczenie formach współżycia społecznego. Rozluźnienie a nawet zanik w tej grupie płoczczan tradycyjnych ogniw kontaktów międzyludzkich, tak bardzo charakteryzujących społeczności wiejskie i małomiasteczkowe, świadczy o tendencjach izolacyjnych,

niechęci do nawiązywania łączności sąsiedzkiej i procesach dezintegracyjnych wewnątrz środowiska sąsiedzkiego. Dla dość znacznej części mieszkańców Płocka mimo zagęszczenia przestrzenno-urbanistycznego ludzie żyjący obok są anonimowi. Nie nawiązuje się z nimi trwalszych i bezpośrednich więzi społecznych.

Współżycie społeczne występuje w Płocku w ograniczonym zakresie. Świadczy to o zbliżaniu się do modelu wielkomiejskiego stylu życia, według wymogów którego należy utrzymywać izolację i dystanse społeczne wobec najbliższych sąsiadów. Inaczej mówiąc, Płock przekraczając dzięki kombinatowi petrochemicznemu status miasta średniego i zyskując status miasta dużego nabiera „cech zbiorowości coraz bardziej wielkomiejskiej" [6].

KONTAKTY PRZYJACIELSKIE WŚRÓD PŁOCCZAN

Oprócz stosunków sąsiedzkich współżycie społeczne przejawia się w stosunkach nieformalnych, bardziej osobistych. Idzie tu o stosuki koleżeńsko-przyjacielskie i towarzyskie nie związane z bliskością przestrzenną. Celem uzyskania obrazu kształtowania się kręgów koleżeńskich i przyjacielskich, skupiających jednostki bardziej trwałymi i osobistymi więzami, postawiliśmy pytanie zaadresowane do wszystkich ankietowanych. „Czy przyjaciel Pana(i) lub najbliższy kolega jest dawnym płocczaninem, przybyszem ze wsi, przybyszem z miasta?" Przez ludność miejscową (płoczczan) rozumieliśmy w tym przypadku osoby, które zamieszkały w Płocku przed rozpoczęciem budowy kombinatu petrochemicznego (tj. przed 1960 rokiem), a przez ludność napływową (przybyszów ze wsi i z miast) tych wszystkich, którzy przybyli do Płocka po 1960 roku.

Spośród ogółu przebadanych jednostek 84,4% przyznało się do posiadania w Płocku przyjaciela lub bliskiego kolegi, 13,8% odpowiedziało negatywnie na postawione pytanie (o 1,8% brak danych).

O kontaktach przyjacielskich między przybyszami i ludnością miejscową informuje tabela.

Dawni płocczanie znacznie częściej nawiązują koleżeństwo i przyjaźń w obrębie swojej grupy niż z wychodźcami ze wsi czy z przybyszami z miast. Podobnie wychodźcy ze wsi i przybysze z miast bardziej preferują jednostki ze swojej grupy niż z innej. Wychodźcy ze wsi chętniej wchodzą w kontakty z dawną ludnością płocką niż z ludnością nową, przybywającą z innych miast. Może to być związane z faktem, że obie grupy są zbliżone do siebie pod względem niektórych ważnych cech społecznych takich jak wykształcenie, zawód, wysokość zarobków, a niekiedy i wspólne wiejskie pochodzenie. Homogeniczność społeczno-zawodowa sprzyja z reguły w nawiązywaniu stosunków społecznych [7]. Przybysze z miast, zwłaszcza większych, o przewadze pracowników umysłowych i wysokokwalifikowanej kadrze technicznej, częściej nawiązują kontakty między sobą niż z wychodźcami ze wsi czy z płocczanami.

Gdybyśmy wzięli pod uwagę tylko dwie grupy: ludność dawną i nową, wówczas okaże się, że 25,5% dawnych płocczan nawiązuje kręgi przyjacielskie i koleżeńskie z „nowymi" i tylko 17,2% „nowych" ze „starymi". Wydaje się to być oznaką większej nieufności i ostrożności „nowych" w szukaniu przyjaciół wśród „dawnych". Ludność napływowa cechuje się wyższym wskaźnikiem izolacji społecznej, bowiem nie ma przyjaciół i bliskich kolegów w Płocku 18,1% „nowych" i 11,3% „dawnych". Choć może tu interweniować krótkość „stażu" płockiego przybyszów, niemniej wydaje się rzeczą słuszną podkreślić różny stopień angażowania się w tworzenie kręgów przyjacielskich obu wyróżnionych grup i większą niechęć przybyszów do tego typu łączności społecznej. Prawdopodobnie przedziały „my" i „oni" wśród ludności napływowej i miejscowej są jeszcze uchwytne, co wyraża się między innymi w ograniczonych kontaktach i wzajemnych odniesieniach ludzi w płaszczyźnie przyjacielsko-koleżeńskiej.

Zebrane dane potwierdzają tezę P. Rybickiego, według której „w miastach o zachwianej ciągłości dziejowej ludności wywodząca się z rodzin z dawna w mieście osiadłych łączy szczególna więź, której źródłem jest świadomość dawnej przynależności do miasta i wytworzony w ciągu pokoleń styl miejskiego życia. Więź ta ujawnia się zwłaszcza w okresach, kiedy do miasta przybywają większe grupy ludności z zewnątrz, czy to ze wsi, czy z miast innego typu" [8].

Tab. 1. **Kontakty przyjacielskie między ludnością napływową i miejscową**

Kręgi przyjacielskie	Grupy ludności miejskiej					
	Płocczanie		Wychodźcy ze wsi		Przybysze z miast	
	L	%	L	%	L	%
z płocczanami	217	61,5	18	26,1	17	12,6
z wychodźcami ze wsi	52	14,7	32	46,4	30	22,2
z przybyszami z miast	38	10,8	9	13,0	57	42,2
brak przyjaciół	40	11,3	10	14,5	27	20,0
brak danych	6	1,7	—	—	4	3,0
Ogółem	353	100,0	69	100,0	135	100,0

Tab. 2. **Kontakty imigrantów wiejskich i miejskich z miejscowością rodzinną**

Częstotliwość kontaktów	Wychodźcy ze wsi		Przybysze z miast		Razem	
	L	%	L	%	L	%
co miesiąc	21	30,4	15	11,1	36	17,7
kilka razy w roku	30	43,5	72	53,3	102	50,0
co kilka lat	13	18,8	33	24,5	46	22,5
wcale	5	7,3	15	11,1	20	9,8
Ogółem	69	100,0	135	100,0	204	100,0

WIĘŹ IMIGRANTÓW PŁOCKICH Z MIEJSCOWOŚCIĄ RODZINNĄ

Start płockiej petrochemii spowodował znaczny strumień przepływu ludności ze wsi do miasta, z zawodów rolniczych do pozarolniczych, wędrówkę ludności z różnych środowisk miejskich do Płocka. Imigranci przybywają do stosunkowo dobrze ukształtowanej i funkcjonującej społeczności miejskiej i tu przechodzą wielostronny i zróżnicowany proces adaptacyjny. Równocześnie pozostają w mniej lub więcej nasilonych kontaktach z miejscowością rodzinną, przy czym częste zmiany miejsc zamieszkania powodują prawdopodobnie osłabienie identyfikacji z miejscowością rodzinną. Z socjologiczego punktu widzenia bardzo charakterystyczną rzeczą jest zrywanie dotychczasowych więzi społecznych przez imigrantów wiejskich i miejskich z ich miejscowością rodzinną oraz wielostronne i wielopłaszczyznowe wchodzenie w nowe środowisko miejskie. W badaniach zmierzaliśmy do uchwycenia obrazu kontaktów imigrantów płockich z ich rodzinnym miejscem zamieszkania.

Jak wynika z tabeli, bardzo wysoki odsetek płockiej ludności napływowej z okresu intensywnego uprzemysławiania miasta utrzymuje kontakty z miejscowością rodzinną. Zaledwie co dziesiąty mieszkaniec przybyły do Płocka w latach 1960—1969 nie jest związany z rodzinnym miejscem zamieszkania i nie utrzymuje z nim łączności pod jakąkolwiek postacią. Wychodźcy ze wsi górują nad przybyszami z miast pod względem częstotliwości tych kontaktów. Prawie trzy czwarte wychodźców ze wsi stwierdziło, że przynajmniej kilka razy w roku odwiedza swoją miejscowość rodzinną. Przybysze z miast charakteryzują się nieco mniej ożywionymi kontaktami ze swoimi stronami rodzinnymi, choć i wśród ich dwie trzecie ogółu odpowiadających podtrzymuje ten typ związania w formie kilkakrotnych odwiedzin w roku. Odwiedziny rzadziej niż raz do roku realizuje 18,8% wychodźców ze wsi i 24,5% imigrantów miejskich.

Oprócz częstotliwości kontaktów interesującą jest forma i podstawa tej łączności. Jako najczestszy powód odwiedzania swojej miejscowości rodzinnej podawano konieczność załatwiania drobnych i doraźnych spraw osobistych i rodzinnych (43,% ogółu ankietowanych), na drugim miejscu — wyjazdy na urlopy i wakacje (32,8%). Prawie równie częste odwiedziny były związane ze świętami Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Wszystkich Św. (29,9%). Czwarte miejsce zajmują wyjazdy z racji odbywających się uroczystości rodzinnych w gronie krewnych i znajomych, jak imieniny, chrzty, wesela, przyjęcia, jubileusze itp. (15,7% badanych). Niektórzy z respodentów wspominali o kilku powodach odwiedzania stron rodzinnych, a stąd suma zadeklarowanych motywów przekracza liczbę respondentów (procenty obliczono w stosunku do ogółu respondentów, a więc suma ogólna przekracza cyfrę 100%).

Podkreśla się niekiedy, że nasilenie związków z miejscowością rodzinną szczególnie żywe w pierwszej fazie pobytu w mieście słabnie w miarę upływu lat zamieszkiwania w środowisku miejskim [9].

Nie mieliśmy możliwości śledzenia tych samych nowych płoczczan na przestrzeni kilku czy kilkunastu lat ich pobytu w mieście, lecz możemy porównać częstotliwość ich kontaktów z miejscowością rodzinną z częstotliwością takich samych kontaktów występujących w grupie imigrantów sprzed okresu intensywnej industrializacji rejonu płockiego. 23,0% przybyszów z lat 1945—1959 podtrzymuje łączność z miejscowością rodzinną co miesiąc, 43,7% — kilka razy w roku, 19,8% — raz na kilka lat i 11,9% — w ogóle nie kontakuje się z miejscowością rodzinną (o 1,6% brak danych). Okazuje się, że siatka powiązań rodzinnych obydwu wyróżnionych grup imigrantów jest bardzo podobna. Nie można jednak z tego wyciągnąć wniosku o braku współzależności między długością pobytu w mieście a osłabieniem identyfikacji z miejscowością rodzinną. Porównywaliśmy bowiem tylko dwie grupy osób przebywających w mieście różne okresy czasu.

Ogólnie rzecz biorąc, powiązania przybyszów płockich z rodzinnym miejscem zamieszkania są liczne i wielostronne. Rekonesansowy charakter badań nie pozwala na dokładniejsze ustalenia i poszukiwania zależności między nasileniem kontaktów rodzinnych a procesami „wrastania" w nowe środowisko miejskie. Nie pozwala na udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy więź z miejscowością, z której się wyszło, jest czynnikiem sprzyjającym czy utrudniającym procesy adaptacyjne w środowisku, do którego przybyło się. Otrzymane wyniki traktować należy w głównej mierze jako skonstatowanie występowania pewnego zjawiska społecznego w rozwijającym się mieście.

Tab. 3. **Stopień identyfikacji płocczan z zamieszkiwanym miastem**

Treść pytań	Tak		Raczej tak		Obojętne		Raczej nie		Nie		Brak danych		Razem	
	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%
Czy jest Pan(i) zadowolony, że mieszka w Płocku?	340	61,0	129	23,2	40	7,2	30	5,4	18	3,2	—	—	557	100,0
Czy zamierza Pan(i) pozostać na stałe w Płocku?	312	56,0	143	25,7	35	6,3	43	7,7	24	4,3	—	—	557	100,0
Czy chciałby Pan(i), żeby w Płocku zamieszkały na stałe także Pana(i) dzieci?	257	46,1	96	17,2	102	18,3	42	7,6	29	5,2	31	5,6	557	100,0

POSTAWY WOBEC MIASTA

Dla problematyki społecznej rozwijającego się miasta jednym z charakterystycznych zagadnień są postawy mieszkańców względem miasta jako całości społecznej. Czy i w jakim stopniu płocczanie identyfikują się z miastem, uznają je za swoje i wiążą z nim swoje życiowe losy? Przez identyfikację rozumiemy „taką postawę członka w stosunku do grupy, która polega na solidaryzowaniu się z normami i wartościami przez grupę, na dodatniej postawie emocjonalnej i ocenie grupy, na angażowaniu się w jej pracach i zadaniach, na popieraniu członków grupy" [10].

W referowanych badaniach ograniczyliśmy się tylko do postaw czysto emocjonalnych, wyrażających subiektywny aspekt więzi płocczan z zamieszkiwanym miastem. Trzy empiryczne wskaźniki identyfikacji opierały się o pytania, czy respondenci lubią miasto, w którym mieszkają, czy chcieliby pozostać w Płocku na stałe, czy ewentualnie zamieszkać w innym mieście i wreszcie czy pragną, by w Płocku pozostały ich dzieci?

Jak wynika z przytoczonej tabeli, 84,2% respondentów wyraziło zadowolenie z aktualnego zamieszkania w Płocku, 8,6% ujawniło swoje niezadowolenie i 7,2% nie ustosunkowało się ani pozytywnie ani negatywnie do przedstawionej kwestii. Nieco inaczej i w sposób bardziej zróżnicowany może kształtować się odsetek osób zadowolonych i niezadowolonych z zamieszkania w określonej dzielnicy miasta.

Z badań E. Kaltenberg-Kwiatkowskiej zrealizowanych w 1967 roku wynika, że tylko 46,0% mieszkańców osiedla Dobrzyńska jest zadowolonych ze swej dzielnicy, 58,0% mieszkańców osiedla Skarpa B jest zadowolonych ze swej dzielnicy i 69,4% mieszkańców ul. Kwiatka jest usatysfakcjonowanych z aktualnego zamieszkania [11].

Wyższy stopień utożsamienia i związania z miastem, choć obejmujący niższy odsetek respondentów, odnosi się do tych, którzy akceptują perspektywę pozostanie na stałe w Płocku. Tylko 12,0% płocczan nie zamierza pozostać na stałe w Płocku wyraża w sposób zdecydowany chęć opuszczenia Płocka i przeniesienia się w wypadku sprzyjających okoliczności do innych miast. Około 7,0% badanych nie ma określonego zdania w tej sprawie. Ogromna większość aktualnych płocczan chce pozostać w Płocku i wiąże swoje przyszłe losy z zamieszkiwanym miastem.

Z punktu widzenia trwałości powiązań ludności z zamieszkiwanym miastem ważne jest zaakceptowanie perspektywy stabilizacji własnych dzieci w mieście. 63,3% badanych wyraziło pragnienie, aby w mieście ich aktualnego zamieszkania pozostały także ich dzieci, 12,8% ustosunkowało się negatywnie i 18,3% zajęło postawę ambiwalentną nie wypowiadając się ani za ani przeciw stabilizacji ich dzieci w Płocku.

Dla porównania dodajmy kilka innych danych odnoszących się do omawianej kwestii. Około 90% spośród robotników mieszkających w Płocku ma zamiar pozostać w nim na zawsze, a 66% spośród robotników dojeżdżających do Płocka zadeklarowało chęć przeniesienia się do Płocka na stałe. Starsi płocczanie motywują swoją stabilizację w Płocku przywiązaniem do miasta i związkami rodzinnymi, młodsi — wzrastającymi szansami życiowymi, zawodowymi i rodzinnymi, jakie im oferuje rozwijające się miasto [12].

Pamiętniki płocczan ukazują, jak więź z miastem jest zabarwiona znacznym ładunkiem emocjonalnym. Obiektywne walory krajoznawczo-urbanistyczne Płocka będące źródłem przeżyć estetycznych wbogaciły się o nowe elementy związane z odczuciem krajobrazu ośrodka przemysłowego [13].

Wśród inżynierów i techników zatrudnionych w kombinacie petrochemicznym 60,0% jest zadowolonych z zamieszkiwania w Płocku (29,0% niezadowolonych), a wśród przybyszów 62,0% wyraża zadowolenie z powodu przeniesienia się do Płocka. Około 35,0% inżynierów i techników zatrudnionych w „Petrochemii" pragnie stabilizować się w zamieszkiwanym mieście (19,0% nie pragnie pozostać na stałe w Płocku), przy czym chęć pozostania na stałe w Płocku jest silnie skorelowana u kadry inżynieryjno-technicznej z przywiązaniem do zakładu [14].

W przeprowadzonych w 1962 roku badaniach ankietowych wśród młodzieży kończącej szkoły w Płocku 47,9% młodzieży kończącej szkoły podstawowe wypowiedziało się zdecydowanie, że chce na stałe mieszkać w Płocku (12,6% nie chce, 35,1% nie zastanawiało się), 71,6% z zasadniczych szkół zawodowych (18,0% nie chce, 9,9% nie zastanawiało się), 66,2% ze średnich szkół zawodowych (29,8% nie chce, 4,0% nie zastanawiało się) i 49,3% ze średnich szkół ogólnokształcących (32,4% nie chce i 17,6% nie zastanawiało się [15]. W 1965 roku ponad 25% badanych uczniów liceów ogólnokształcących chciałoby pozostać w Płocku po ukończeniu szkoły, a 44,8% uczniów średnich szkół zawodowych zamierzało związać swoje losy z Płockiem [16]. Około 86% badanych przez A. Preiss absolwentów szkół płockich zadeklarowało chęć zamieszkania w Płocku [17]. Znaczna więc część uczącej się młodzieży upatruje w ustabilizowaniu się w Płocku drogę do zrealizowania swoich osobistych dążeń życiowych.

Choć przytoczone dane na temat zadowolenia i chęci stabilizacji w Płocku nie są w pełni porównywane, wniosek z nich nasuwa się oczywisty. Płoczczanie charakteryzują się wysokim stopniem identyfikacji ze swoim miastem, są z nim zżyci i wiążą własne perspektywy życiowe z dalszym rozwojem miasta i rozbudową zakładów przemysłowych.

Zadowolenie i chęć pobytu w Płocku powinny stać się podstawą do faktycznego zaangażowania się w procesy współgospodarzenia miastem. Istnieje znaczna szansa dalszego włączania mieszkańców miasta w prace nad jego rozwojem i dogodny punkt wyjścia do głębszego rozbudzania zainteresowań sprawami miasta.

Zreferowane wyniki badań socjologicznych mają charakter spostrzeżeń o fragmentarycznym ujęciu i nie upoważniają do szerszych uogólnień. Problematyka więzi społecznej w mieście jest zbyt rozległa, by można ją było bardziej szczegółowo omówić bez podjęcia odrębnych, na szeroką skalę zaplanowanych badań socjologicznych. Ponieważ taki zamiar nie mieścił się w założeniach niniejszego opracowania, dlatego ograniczyliśmy się do szkicowego ukazania kilku podstawowych zagadnień. Przytoczone dane mają charakter wstępnych informacji, choć mogą stać się inspiracją do dalszej pracy badawczej.

Podstawowym problemem badawczym pozostaje w dalszym ciągu zagadnienie, w jakie styczności i stosunki społeczne wchodzą między sobą mieszkańcy miasta? Czy i w jakim stopniu istnieją jeszcze bariery i dystanse społeczne między poszczególnymi grupami ludności miejskiej? Jak kształtują się kontakty z sąsiadami, z krewnymi, ze znajomymi, ich częstotliwość i podstawy, motywy, formy itp.? Czy i w jakim stopniu podtrzymywane są więzi z krewnymi i znajomymi mieszkającymi poza Płockiem? Jak kształtują się nowe więzi społeczne w mieście w wyniku przejścia od tradycyjnej społeczności małomiasteczkowej do społeczności miasta dużego, o perspektywach wielkomiejskich? Jak dokonuje się proces „zderzenia" napływowej ludności wiejskiej niosącej z sobą bagaż przyzwyczajeń, uprzedzeń, predylekcji, specyficznych sposobów życia itp. z ludnością miejscową? Idzie o zbadanie procesów dezintegracji w ramach społeczności miejskiej. W jakich kształtach wyrażać się będzie przywiązanie do miasta i jaki zasięg osiągnie tendencja do stabilizowania się w mieście.

Pytania z zakresu problematyki więzi społecznej w rozwijającym się mieście można by mnożyć, ale dopiero w oparciu o przyszłe badania, sukcesywnie ponawiane, będzie można udzielić wyczerpującej odpowiedzi.

PRZYPISY

1 Rozwój społeczno-gospodarczy rejonu uprzemysławianego, Warszawa 1973, s. 119.
2 P. Rybicki: Społeczeństwo miejskie, Warszawa 1972, s. 398.
3 D. Czauderna: Studia nad więzią społeczną w zapleczu wiejskim kombinatu tarnobrzeskiego i jej przeobrażeniami pod wpływem industrializacji, Zeszyty BRU 13/1965/262.
4 J. Turowski: Procesy reintegracji zbiorowości terytorialnych w Polsce, Kultura i Społeczeństwo 3/1972/86—87.
5 Szczegółowy raport z badań został złożony w Komitecie Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN.
6 S. Nowakowski: Narodziny miasta, Warszawa 1967, s. 9.
7 Por. Z. Pióro: Zachowania przestrzenne rodzin wiodących w dużych miastach polskich, Warszawa 1967, s. 31.
8 P. Rybicki: Społeczeństwo miejskie, Warszawa 1972, s. 386.
9 Por. R. Siemiańska: Nowe życie w nowym mieście, Warszawa 1969, s. 302—303.
10 Z. Zaborowski: Psychosocjologiczne aspekty współdziałania w brygadzie roboczej, Studia Socjologiczne 3/1961/173.
11. E. Kaltenberg-Kwiatkowska: Zróżnicowanie społeczno-przestrzenne Płocka w oczach jego mieszkańców, Zesztyty BRU 26/1967/200.
12 I. Nowakowa: Robotnicy w uprzemysławiającym się mieście, Warszawa 1973, s. 187—189.
13 I. Nowak: Płock dawny i nowy w świadomości pamiętnikarzy. Zeszyty PRU 21/1967/81—84.
14 A. Preiss: Badanie losów absolwentów szkół płockich, Zeszyty BRU 22/1967/159.
15 K. Mlonek: Preferencje zawodowe młodzieży kończącej szkoły w Płocku, Zeszyty BRU 4/1963/118—124.
16 A. Przecławska: Książka, młodzież i przeobrażenia kultury, Warszawa 1967, s. 187.
17 Płock w Polsce Ludowej 1945—1970, s. 156—157.

TADEUSZ RUTOWSKI

Rozwój pojęcia nauki*)

Jedną z wysoko społecznie cenionych dzisiaj wartości jest nauka. Przed nią chylimy czoła z szacunkiem, od niej oczekujemy pomocy w rozwiązywaniu trudności praktycznych oraz odpowiedzi na dręczące nas pytania. Wydaje się więc, że zachodzi potrzeba jasnego zdawania sobie sprawy z tego, co to jest właściwe nauka?

Pytanie to staje się szczególnie aktualne w Roku Nauki Polskiej.

Aby jednak na nie choć w przybliżeniu odpowiedzieć, trzeba zapoznać się — przynajmniej schematycznie — z historią pojęcia nauki. Stąd temat: rozwój pojęcia nauki.

Pojęcie w znaczeniu logicznym — a o takie znaczenie nam chodzi — to tyle co sposób rozumienia danej nazwy. Nazwa nauka posiada jednak wiele sposobów rozumienia czyli wiele pojęć.

Np. Wielka Encyklopedia Powszechna (1966 rok) wyróżnia naukę:

1) w sensie dydaktycznym — jako czynność nauczania lub uczenia się,
2) w sensie instytucjonalnym — jako dyscyplinę wykładaną w Szkołach Wyższych lub uprawianą w Instytutach Naukowych,
3) w sensie treściowym — jako system twierdzeń należycie uzasadnionych,
4) w sensie funkcjonalnym — jako ogół czynności prowadzących w wyniku do nauki w sensie treściowym,
5) i w sensie historyczno-socjologicznym — jako zbiór osób, narzędzi, środków i instytucji prowadzących swoistą działalność poznawczą.

Z przytoczonych tutaj różnych znaczeń — rozumienie nauki jako systemu należycie uzasadnionych twierdzeń jest podstawowe i ono będzie przedmiotem naszych dalszych rozważań.

Będziemy więc zastanawiać się nad tym, jakie własności winien spełniać zbiór twierdzeń, aby można go było nazwać naukowym. Ponieważ jednak w historii myśli ludzkiej proponowano różne kryteria odróżnienia sądów naukowych od nienaukowych, dlatego przyjrzyjmy się ważniejszym propozycjom, aby następnie nieco dłużej zastanowiać się nad współczesnym rozumieniem nauki.

Chociaż filozof grecki Platon pierwszy odróżnił poznanie naukowe od nienaukowego proponując jako kryterium naukowości konieczność, pewność sądów, to jednak między innymi dlatego, że nauka w rozumieniu platońskim miała dotyczyć tylko idei, pojęć, a nie świata empirycznego, uważa się Arystotelesa żyjącego dwadzieścia cztery wieki temu za autora pierwszej teorii. Teoria nauki Arystotelesa — choć przechodziła różne koleje — przetrwała w zasadniczych punktach do XVIII-go wieku, a nawet w pewnych środowiskach do początków wieku XX-go.

Według Arystotelesa twierdzenia zasługują na miano naukowych, jeśli spełniają w pełni następujące warunki:

1) Dotyczą tego, co realnie istnieje, istot, rzeczy.
2) Są pewne, konieczne, a w konsekwencji niezmienne, prawdziwe.

Pewność, konieczność twierdzeń może pochodzić z dwóch źródeł: albo twierdzenie jest tak oczywiste, że nie wymaga żadnych uzasadnień i wtedy mamy do czynienia z podstawowymi zdaniami pierwotnymi, zwanymi pierwszymi zasadami, pewnikami lub postulatami; albo jest to twierdzenie udowodnione logicznie, to znaczy niezawodnie wywnioskowane według reguł logicznych z owych pierwotnych twierdzeń. Twierdzenia pierwotne zaś, chociaż wywodzą się genetycznie z doświadczenia, nie są ani wywnioskowane ze zdań obserwacyjnych, ani przy ich pomocy potwierdzane, lecz zostają jak gdyby bezpośrednio odczytane przy pomocy intuicji intelektualnej z danych doświadczenia. Doświadczenie odgrywa w tym procesie tylko rolę pomocniczą, heurystyczną, zapładniającą umysł. Reguły logiczne, według których można deduktywnie wnioskować w teorii arystotelesowskiej, sprowadzają się do fragmentu dzisiejszej logiki nazw, ściślej — do sylogistyki.

3) Twierdzenia naukowe mają być zdaniami ogólnymi (nie jednostkowymi).

4) Terminy użyte w zdaniach naukowych winny być albo bezpośrednio zrozumiałe (nie wymagające objaśnień), albo przy pomocy takich terminów poprawnie zdefiniowane.

5) Poznanie naukowe miało realizować cele teoretyczne, a więc twierdzenia naukowe mają zaspokajać wrodzony pęd człowieka do wiedzy, zaspokajać ogólnoludzkie potrzeby intelektualne.

Arystoteles stawiał więc nauce bardzo wysokie wymagania i rygorystycznie biorąc nawet filozofia pierwsza, która miała być wzorczą wiedzą naukową, faktycznie nie spełniała

*) Odczyt wygłoszony w Towarzystwie Naukowym Płockim dnia 26 października 1973 r.

wszystkich wymaganych warunków. Koncepcja nauki dotyczyła raczej ideału nauki niż konkretnej ówczesnej nauki. Na tym ideale wzorował się Euklides, wydając w trzechsetnym roku p.n.e. swoje „Elementy", zawierające całość geometrii znanej dziś w szkołach średnich; na tym ideale wzorowali się jeszcze filozofowie czasów nowożytnych tacy jak Kartezjusz, Spinoza, Leibnitz, czy Kant, ale i oni tego ideału w pełni nie zrealizowali.

Jak wiemy na przełomie XVII-go i XVIII-go wieku z filozofii, która była niegdyś pierwszą i jedyną nauką, wyodrębnił się nowy dział wiedzy: współczesne przyrodoznawstwo, następnie — w połowie wieku XIX-ego — usamodzielniła się humanistyka oraz zarysowała się zupełnie nowa koncepcja nauk matematyczno-logicznych. W związku z tym okazało się, że wspomniane trzy nowe dziedziny nauki zasadniczo odbiegły od arystotelesowskiej teorii nauki i zaistniała konieczność zbudowania takiej teorii wiedzy, która by uwzględniała faktyczny stan ówczesnej nauki. Zaczęto więc modyfikować kryteria naukowości.

Jak pamiętamy Arystoteles wymaga od zdań naukowych realności, to znaczy, aby dotyczyły tego, co realnie istnieje, istot rzeczy. Sprawa się jednak skomplikowała pod koniec XIX-go wieku, kiedy zbudowano geometrię nieeuklidesową. Do XIX-go wieku niemal powszechnie uważano, że geometria Euklidesa odzwierciedla adekwatnie relacje geometryczne zachodzące we wszechświecie. Euklides bowiem w swoich „Elementach" całość geometrii przedstawił następująco: przyjął jako oczywiste dziesięć podstawowych twierdzeń, z których pięć nazwał postulatami, a pięć aksjomatami i z nich dedukcyjnie, a więc w sposób gwarantujący pewność, wyprowadził wszystkie inne twierdzenia geometrii. Jednak następcy Euklidesa mieli zastrzeżenia co do oczywistości jednego (piątego) postulatu i próbowali zastąpić go innym, bardziej oczywistym. Próby te jednak przez przeszło dwadzieścia wieków kończyły się fiaskiem i dopiero w XIX-tym wieku prawie jednocześnie i niezależnie od siebie zbudowali nową, nieeuklidesową geometrię odrzucając piąty postulat — Węgier Bolyai, Rosjanin Łobaczewski i Francuz Riemann. W tej geometrii np. suma kątów w trójkącie nie równa się 180°.

Okazało się więc, że mogą istnieć dwa różne, niesprzeczne systemy geometrii, które dotyczą relacji między konstrukcjami geometrycznymi, tworami myślowymi. Wiadomo jednak, że dwie różne teorie nie mogą odwzorować adekwatnie realnego świata. Narodził się więc problem, według której geometrii jest zbudowany wszechświat

Początkowo nie umiano na to pytanie odpowiedzieć, ale rozwój fizyki XX-go wieku, ściślej — Ogólnej teorii względności A. Einsteina sprawił, że dziś większość przyrodników opowiada się właśnie za geometrią nieeuklidesową. Okazało się więc, że systemy geometrii można traktować czysto formalnie, jako odnoszące się do czystych form, konstrukcji myślowych. Tak traktowana geometria — czysto teoretycznie — byłaby zbiorem zdań pewnych, względnie koniecznych (zależnie od podstawowych założeń), ale nie gwarantowałaby stosowalności do realnego świata. O zakresie stosowalności takiego formalnego systemu decydowałoby doświadczenie.

Podobnie jak z geometrią przedstawia się sprawa i z innymi działami matematyki, a także z logiką. Matematykę w XX-tym wieku traktuje się czysto formalnie, a praw matematyki nie nazywa się już prawami przyrodniczymi. W XIX-tym i XX-tym wieku rozwinięto znaną Arystotelesowi logikę nazw, zbudowano również dwu, trój i wielowartościową logikę zdań. Dziś logikę i matematykę nazywa się naukami aprioryczno-formalnymi, przedstawia się je w postaci systemów sformalizowanych, to znaczy systemów składających się z podstawowych postulatów przyjętych umownie (konwencjonalnie) oraz ze zdań wywnioskowanych dedukcyjnie z owych postulatów. Te systemy chociaż w zasadzie dotyczą konstrukcji myślowych — nie konkretnie istniejących przedmiotów — to jednak mogą posiadać różne modele w rzeczywistości. O zakresie jednak stosowalności systemów sformalizowanych do świata realnego — jak wspomniałem — decyduje doświadczenie. W związku więc z takim rozumieniem matematyki i logiki zrezygnowano w XX-tym wieku z żądania Arystotelesa, aby twierdzenia nauki zawsze dotyczyły realnego świata.

Jak pamiętamy Arystoteles żądał również od zdań naukowych pewności, konieczności, prawdziwości. Ze względu jednak na fizykę, na współczesne przyrodoznawstwo dziś takich mocnych wymagań nie stawia się nauce. Podstawowym bowiem źródłem poznania fizykalnego, przyrodniczego są jednostkowe zdania spostrzeżeniowe. Jak wiemy zdania te chociaż są bardzo cennym informatorem o rzeczywistości, nie są jednak absolutnie pewne. Zawsze istnieje niebezpieczeństwo jakiejś pomyłki, wskazuje na to istnienie złudzeń. Choćby jednak zdania spostrzeżeniowe były bezwzględnie prawdziwe, to pozostałoby nadal aktualne pytanie, w jaki sposób na podstawie zdań jednostkowych dojść bez obawy błędu, do zdań ogólnych, jakimi są prawa fizyki, prawa przyrodoznawstwa. W XVIII-tym, XIX-tym i XX-tym wieku interesowano się specjalnie metodami indukcyjnymi, które pozwoliłyby uznać zdania ogólne w oparciu o zbiór zdań jednostkowych. Chociaż w tej dziedzinie zrobiono wiele, tworząc logikę indukcyjną i kodyfikując metody, jakimi posługują się naukowcy w omawianego typu operacjach, to jednak przyznano, że na terenie nauk przyrodniczych nie ma metod gwarantujących niezawodne przejście ze zdań jednostkowych do ogólnych. Metody stosowane wskazują tylko na sposoby ciągłego weryfikowania, uprawdopodobnienia twierdzeń lub na możliwość sfalsyfikowania ich, to znaczy na możliwość wskazania, że jakieś twierdzenie lub zbiór twierdzeń jest niezgodny z doświadczeniem i że z tego powodu należy je z terenu nauki odrzucić.

W związku z tym współcześni metodologowie powszechnie przyjmują, że nie ma na terenie przyrodoznawstwa żadnych zdań absolutnie pewnych, które nie mogłyby podlegać zmianie, precyzowaniu czy nawet odrzuceniu w wyniku dokonywania nowych obserwacji lub eksperymentów. Taki los mogą podzielić nawet prawa fizyki. Co więcej, taki los spotkał w XX-tym wieku klasyczną fizykę newtonowską. Szczególna teoria względności Alberta Einsteina wprowadziła wiele istotnych zmian do praw fizyki odkrytych przez Newtona i wykazała, że fizyka klasyczna tylko w przybliżeniu stosuje się do rzeczywistości. Tam, gdzie mamy do czynienia z prędkościami porównywalnymi z prędkością światła, a więc z prędkościami spotykanymi w mikroświecie, trzeba wprowadzić poprawkę relatywistyczną, aby teoria zgadzała się z doświadczeniem. Sam jednak Einstein nie twierdził, że jego teoria adekwatnie odtwarza rzeczywistość. Chociaż jest to współcześnie teoria najlepiej wyjaśniająca dotychczasowe dane doświadczenia, nie da się wykluczyć, że w przyszłości i ją trzeba będzie zmodyfikować. Zatem wiedza przyrodnicza powinna być stale otwarta na nowe odkrycia, na nowe ulepszenia.

Arystoteles wymagał również od twierdzeń naukowych ogólności. Zdania naukowe nie mogły być zdaniami jednostkowymi. Współcześnie natomiast zrezygnowano i z tego wymagania. Pojawiły się bowiem tak zwane nauki idiograficzne, sprawozdawczo-opisowe, których zadaniem nie jest tworzenie praw, lecz poznanie faktów jednostkowych dla nich samych. Wielu metodologów nauk z przełomu XIX-go i XX-go wieku upatrywało odrębność nauk humanistycznych w tym, że dążą one do ustalenia indywidualnych faktów jednorazowych, a dyscypliny przyrodnicze ustalają ogólne prawa dla wielokrotnie powtarzających się zjawisk. Zwrócono uwagę, że wśród pewnego typu nauk humanistycznych pojęcia wartości (np. prawda, dobro, sprawiedliwość, piękno) odgrywają zasadniczą rolę. Zarówno zdania stwierdzające istnienie konkretnych wartości, jak i zdania orzekające, że np. jakieś dzieło kultury posiada daną wartość, nie są zdaniami ogólnymi. W związku z tym należało albo zarezerwować nazwę „nauka" tylko dla nauk ścisłych, matematyczno-przyrodniczych, wyodrębniając humanistykę, jak czynią to języki: angielski czy francuski, wprowadzając rozróżnienie między: „science" — nauki ścisłe i „lettres" lub „humanities" — humanistyka), albo też tak poszerzyć pojęcia nauki, aby obejmowało ono całą dziedzinę badań humanistycznych (jak to jest choćby w języku polskim). W drugim przypadku trzeba by zrezygnować z poglądu Arystotelesa, który domagał się cechy ogólności dla zdań naukowych.

Doszła jeszcze jedna modyfikacja. Według Arystotelesa nauka miała realizować cele teoretyczne, zaspokajać wrodzony pęd człowieka do wiedzy. Jednak już od XVIII-ego wieku zaczęto na szeroką skalę łączyć naukę z praktyką, żądając, aby nauka głębiej i powszechniej przenikała wszystkie dziedziny ludzkiej działalności. Na potrzebę powiązania nauki z praktyką życiową wpłynęło wiele czynników. Rozwój przemysłu, a wraz z nim konieczność postępu w zakresie mechanizacji oraz usprawnienia transportu i komunikacji, powstanie problemów wyżywienia i ochrony zdrowia szybko rozwijającego się społeczeństwa, w ogóle pragnienie poprawienia warunków bytowych wymagało zarówno wynalazków, jak i modyfikacji funkcji nauki. Zaczęły powstawać placówki naukowo-badawcze, instytuty naukowe, ministerstwa oświaty (pierwszym w świecie takim ministerstwem była Komisja Edukacji Narodowej), wzrosły nakłady finansowe na badania naukowe, gdyż właśnie ze względów praktycznych nauka nie mogła pozostać jedynie pasją nielicznych zapaleńców. Stąd słynęło hasło pozytywistyczne: wiedzieć, aby przewidywać, przewidywać, aby móc działać. Jego wyrazem było w następstwie dążenie do zastąpienia prawdziwości pojęciem użyteczności. Zrezygnowano więc z wymagania Arystotelesa, aby poznanie naukowe pełniło jedynie rolę czysto teoretyczną, poznawczą.

Cóż więc zostało w XX-tym wieku z arystotelesowskiej teorii nauki? Ze względu na matematykę i logikę współczesną zrezygnowano z warunków realności zdań naukowych; z uwagi na przyrodoznawstwo — z pewności, konieczności, prawdziwości i niezmienności twierdzeń. Uznanie naukowości humanistyki pociągnęło za sobą rezygnację z ogólności zdań. Rozwój techniki natomiast, która ma cele praktyczne zmusił do odrzucenia poglądu o czystej teoretyczności zdań naukowych. Jaką więc definicję nauki należałoby podać dzisiaj?

Na ogół unika się współcześnie tradycyjnego definiowania nauki ze względu na niebezpieczeństwo pominięcia lub zbytniego uproszczenia elementów w krótkiej definicji nauki. Jeśli jednak — mimo wspomnianych zastrzeżeń — mamy podać obecnie ważne określenie nauki rozumianej jako wytwór (w sensie treściowym), to można by zaryzykować następujące sformułowanie:

Nauka jest to niesprzeczny zbiór sądów zaspokajających ogólnoludzkie zainteresowania intelektualne (względnie praktyczne potrzeby życiowe), wyrażonych w języku możliwie jednoznacznym, a więc zasadniczo rozumianym jednakowo przez wszystkich, i to sądów możliwie najmocniej uzasadnionych.

Obecnie od zbioru sądów naukowych kategorycznie żąda się niesprzeczności. Sprzeczność zauważona w jakimś systemie przekreśla jego naukową wartość, gdyż zgodnie z prawami logiki do takiego systemu można by było dołączyć każde dowolne zdanie. Jeśli w jakimś zbiorze twierdzeń pojawi się sprzeczność, to stanowi ona nieomylny znak, że przynajmniej jedno z tych twierdzeń jest fałszywe; należy je więc znaleźć i usunąć. Domaganie się nie-

sprzeczności od zdań naukowych wynika ze słusznego założenia, że badany świat jest racjonalny, niesprzeczny, a więc wszelki zbiór zdań prawdziwych musi być również niesprzeczny. Współczesna nauka, choć nie gwarantuje prawdziwości swoich twierdzeń, to jednak prawdziwość taką postuluje i do niej dąży.

Warunek, aby nauka zaspokajała ogólnoludzkie zaintersowania intelektualne, ma na celu wyeliminowanie z terenu nauki wszelkich błahych informacji. Chodzi bowiem o to, że istnieje wiele prawd, wiele informacji mało ważnych, a więc jakby „niegodnych", aby nimi zajmował się naukowiec. Trudno jednak ustalić, jakie prawdy są zbyt błahe, i na ogół przyjmuje się, że może istnieć np. naukowa teoria gry w szachy czy w brydża.

Zwrócenie uwagi na praktyczną rolę nauki jest ważne przynajmniej z dwóch powodów.

1). Działanie ludzkie, uwzględniające osiągnięcia nauki, staje się bardziej skuteczne i ekonomiczne. Dane bowiem naukowe pozwalają w zasadzie na taki wybór spośród różnych możliwości, który by był najbardziej korzystny. Ten fakt pozwala przypuszczać, że w niedalekiej przyszłości ludzie, podejmując decyzję jakiegoś działania, będą starali się uwzględniać wyniki naukowe, aby ich wybór był optymalny. To zaś przyczyni się do pełnego upowszechnienia nauki.

2). Zwrócenie uwagi na praktykę jest ważne również dla samej nauki. Wiemy bowiem, że każde działanie oparte na wszechstronnym i prawdziwym rozpoznaniu sytuacji przynosi oczekiwany rezultat. Jeśli więc działanie człowieka oparte na jakiejś teorii naukowej, jest skuteczne, to sama teoria została przez to potwierdzona, a więc jeszcze bardziej uprawdopodobniona. Jeśli zaś brak oczekiwanego skutku, to dana teoria nie adekwatnie odzwierciedla jakąś dziedzinę rzeczywistości. Trzeba więc zmodyfikować teorię lub zastąpić ją inną.

Wspomniano, że zdania naukowe mają być wyrażone w języku możliwie jednoznacznym czyli zasadniczo rozumianym jednakowo przez wszystkich. Przypomina się tutaj wymaganie Arystotelesa, aby terminy użyte w zdaniach naukowych były albo bezpośrednio zrozumiałe, oczywiste, albo przy pomocy zrozumiałych terminów poprawnie zdefiniowane. Tego rodzaju wymaganie stawia się między innymi dlatego, że prawdziwość zdania zależy od znaczenia czyli od sposobu rozumienia użytych w nim terminów. Jeśliby terminy występujące w zdaniu były wieloznaczne, to takie samo sformułowanie można by rozumieć na wiele sposobów, co z kolei uniemożliwiałoby zarówno precyzyjne przekazywanie informacji, jak i uprawdopodobnianie (weryfikowanie) twierdzeń. W przypadku skrajnym, gdybyśmy w ogóle nie rozumieli jakiegoś terminu występującego w danym zdaniu, mielibyśmy do czynienia ze zdaniem bezsensownym i nie byłoby sposobu określenia jego wartości logicznej; np. „Abrakadabra jest zielona". Nie znając znaczenia słowa „abrakadabra", nie możemy rozstrzygnąć, jaką wartość logiczną posiada owo zdanie.

Jeśli chodzi o ścisłe wyznaczenie terminów, to wzorem są tu nauki matematyczno-logiczne. Do tej ścisłości zbliżają się nauki przyrodnicze, a szczególnie ich klasyczna reprezentantka — fizyka. Największe braki pod tym względem wykazują nauki humanistyczne; być może właśnie dlatego dopiero tak niedawno zostały one zaliczone do dyscyplin naukowych.

Ponieważ precyzyjne rozumienie terminów jest warunkiem istotnym dla nauki, dlatego każde zwrócenie uwagi na możliwość różnego rozumienia jakiegoś terminu, o którym myślano pierwotnie, że posiada jedno znaczenie, jest cennym osiągnięciem naukowym i nieraz pozwala rozstrzygnąć problem pozornie nierozwiązalny. Z tych względów można spotkać się nawet z poglądem, że w zasadzie nauka to poprawnie skonstruowany język.

Od sądów naukowych — jak zaznaczyliśmy — żąda się możliwie najmocniejszego uzasadnienia zwanego naukowym. Na ogół twierdzi się, że sąd jakiś został naukowo uzasadniony, jeśli uznało się go w oparciu o metody naukowe. Powstaje jednak pytanie: jakie metody uznawania twierdzeń należy traktować jako naukowe?

Współczesna metodologia nauk odróżnia metody dedukcyjne, stosowane w naukach aprioryczno-formalnych (takich jak matematyka i logika) od metod stosowanych w przyrodoznawstwie lub w innych dyscyplinach posługujących się rozumowaniem redukcyjnym. Na terenie logiki czy matematyki „uzasadnić jakieś twierdzenie" znaczy „przedstawić dla niego dowód w znaczeniu logicznym" —czyli pokazać, że wynika ono według reguł logicznych z twierdzeń już przedtem uznanych. Każdy więc dowód ma charakter względny, gdyż zależy zarówno od prawomocności reguł logicznych, jakimi się posługujemy, jak i od wartości twierdzeń pierwotnych, wcześniej przyjętych, które nazywamy aksjomatami. W związku z tym powstaje kolejny problem: skąd pochodzą oraz jakie mają być reguły logiczne i aksjomaty, aby twierdzenie udowodnione przy ich pomocy nabrało rangi naukowej? Odpowiedzi metodologów są podzielone, szczególnie jeśli chodzi o aksjomaty. Niemal powszechnie przyjmują się reguły obowiązujące w tak zwanej logice dwuwartościowe; tylko nieliczni próbują stosować logikę trój — czy wielowartościową do pewnych dziedzin rzeczywistości, np. do mikrofizyki. Natomiast odpowiedzi na pytanie, skąd pochodzą aksjomaty, można sprowadzić do trzech następujących stanowisk:

1. Człowiek posiada zdolność do intuicyjnego, bezpośredniego poznania pewnych najogólniejszych prawd. Taki pogląd w zasadzie nie różni się od opinii Arystotelesa, głoszącego, że pierwotne twierdzenia nauki można poznać ze względu na ich oczywistość.

2. Aksjomaty czerpie się z nagromadzonego przez wieki doświadczenia ludzkiego. W związku z tym istnieje zawsze możliwość zmiany owych aksjomatów w oparciu o nowe doświadczenia. To stanowisko sprowadza w istocie na-

uki matematyczno-logiczne do przyrodoznawstwa.

3. Najczęstszy jest obecnie pogląd, że aksjomaty są pewnymi umowami, konwencjami hipotetycznie przyjętymi. Matematyka i logika informują nas o konsekwencjach płynących z przyjęcia danych aksjomatów, a więc o konieczności uznania całego systemu twierdzeń. Jeśli się jednak okaże, że jakiś zbiór aksjomatów można zinterpretować w konkretnej dziedzinie rzeczywistości, to trzeba przyjąć, że twierdzenia wywnioskowane z owych aksjomatów tworzą gotowy system naukowy dla tej dziedziny. Matematyka i logika są zatem doskonałym narzędziem poznawczym pozwalającym na wyciąganie bardzo nieraz interesujących wniosków z prostych twierdzeń pierwotnych (np. fizykalna teoria względności).

Inaczej natomiast przedstawia się uzasadnienie jakiegoś zdania w dziedzinie fizyki lub w ogóle na terenie tych wszystkich nauk, które również posługują się rozumowaniem redukcyjnym. Istnieją skodyfikowane metody rozumowania redukcyjnego pozwalające na uzasadnione przejście ze zbioru zdań jednostkowych do zdania ogólnego, a następnie podające sposoby ciągłego uprawdopodobniania owego zdania. W tych naukach odgrywa istotną rolę pojęcie sprawdzania czyli możliwość weryfikacji lub falsyfikacji twierdzeń. Nawet według neopozytywistów zdanie niesprawdzalne nie może być zdaniem naukowym. W wyniku takiego stanowiska na terenie nauki powinny być tylko zdania potwierdzone przez dotychczasowe doświadczenia i to zdania, z których można wyprowadzić sądy spostrzeżeniowe. Dokładniejsze omówienie związane z problemem sprawdzalności zdań i uzasadnienia metod indukcyjnych domagałoby się odrębnego opracowania, nie mieszczącego się w ramach niniejszego artykułu.

W skrócie podaliśmy rozwój pojęcia nauki. Zatrzymując się nad współczesnym pojęciem nauki nie wchodziliśmy w szczegółową problematykę związaną z różnorodnością stanowisk filozoficznych. Pojęcie nauki jako ciągle żywe, uzależnione od rozwoju metod naukowych, nie może być precyzyjnie i trwale określone.

KOMUNIKAT KOMISJI WYDAWNICZEJ TNP

Ukazała się w sprzedaży praca
STANISŁAWA RYSZARDA DOBROWOLSKIEGO
pt.:

MAZOWIECKIE RYTMY

ANTOLOGIA POEZJI O MAZOWSZU

Książka liczy 160 stron druku formatu A5, z licznymi rysunkami Edwarda Papierskiego. Nakład 1500 egzemplarzy, cena 20,— zł.

Książka jest do nabycia
W KSIĘGARNIACH PŁOCKICH I W BIURZE TNP — Płock, Plac Narutowicza nr 8, telefon: 26-04.

Zjazd towarzystw naukowych w Warszawie*)

W dniu 11 kwietnia 1973 r. odbyły się w Warszawie, w Pałacu Staszica obrady ogólnopolskiego zjazdu towarzystw naukowych, które otworzył przewodniczący Rady Towarzystw Naukowych i Upowszechniania Nauki przy Prezydium PAN, czł. rzecz. Dionizy Smoleński. Po powitaniu zaproszonych gości a wśród nich prezesa PAN czł. rzecz. PAN Włodzimierza Trzebiatowskiego, kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR dra Romualda Jezierskiego i przedstawicieli zainteresowanych resortów i instytucji oraz uczestników zjazdu, w tym 119 przedstawicieli towarzystw naukowych i 39 członków Rady Towarzystw Naukowych, mówca podkreślił, że nowy etap społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju wymaga wydobycia wszystkich potencjalnych sił społecznego ruchu naukowego. Dlatego też Rada Towarzystw przygotowała program i zasady dalszej działalności towarzystw naukowych, zawarte w referacie i projekcie uchwały, w celu ich przedyskutowania i przedłożenia następnie podstawowych postulatów na II Kongresie Nauki Polskiej.

Witający w imieniu Polskiej Akademii Nauk zjazd prezes PAN prof. Włodzimierz Trzebiatowski stwierdził, że towarzystwa naukowe są najbliższymi i naturalnymi partnerami i sojusznikami Akademii, albowiem wspólnym zadaniem jest rozbudzenie twórczości naukowej i upowszechnianie nauki w społeczeństwie.

Obrady zjazdu powinny przeto określić warunki, jakie należy wspólnie stwarzać dla realizacji tych celów.

„Wśród uczestników dzisiejszego zjazdu — mówił prezes PAN — są przedstawiciele najstarszych polskich towarzystw naukowych: Towarzystwa Naukowego Płockiego, które niedawno obchodziło swoje 150-lecie i Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które założone zostało w 1857 r., obok przedstawicieli towarzystw, które rozpoczęły działalność dopiero w ostatnich latach.

Większość towarzystw naukowych powstała w Polsce Ludowej. W nowych warunkach ustrojowych i w nowych warunkach organizacji nauki polskiej towarzystwa naukowe podjęły działalność, w której obok tradycyjnych form posiedzeń i konferencji naukowych pojawiły się kierunki i formy nowe, związane głównie ze współdziałaniem nauki z praktyką i takie, jak szkolenie lub sesje poświęcone zastosowaniom wyników badań w działalności instytucji publicznych, w przemyśle i w innych działach naszej gospodarki. Towarzystwa naukowe stały się w wielu dziedzinach miejscem spotkań naukowców z praktykami, zainteresowanymi czynnym udziałem w rozwijaniu nauki i stosowaniu wyników badań w działalności zawodowej. Dawny model towarzystwa naukowego, skupiającego głównie uczonych i miłośników nauki, ulega przeto przekształceniu.

Kierownictwo Akademii spodziewa się, że zjazd oceni dorobek towarzystw i wskaże, które kierunki działalności najlepiej służą kreowaniu i upowszechnianiu nauki w społeczeństwie. Ocena taka jest niezbędna dla uzyskania wyraźnej perspektywy dalszego rozwoju społecznego ruchu naukowego. Powinna ona stanowić w przyszłości podstawę wytycznych dla instytucji państwowych, popierających działalność towarzystw naukowych. Wśród instytucji tych wiodąca rola przypada Akademii, ustawowo zobowiązanej do sprawowania opieki nad towarzystwami naukowymi. Nie chcemy jednak traktować tego obowiązku tylko w formie urzędowej.

Szczerą troską Akademii jest zapewnienie towarzystwom optymalnych warunków rozwoju umacniania ich pozycji społecznej i włączenia do systemu organizacji nauki polskiej, zgodnie z ich oryginalnym wkładem, przy czym jednak muszą zostać zachowane pewne zasady ogólne. Obowiązek Polskiej Akademii Nauk sprawowania opieki nad towarzystwami naukowymi, interpretowany zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z 1959 r. w sprawie zasad udzielania dotacji budżetowych organizacjom społecznym, sprowadzał się głównie do czynności dotowania towarzystw o zasięgu ogólnokrajowym i kontroli wykorzystania udzielonych dotacji.

W wyniku takiej interpretacji wzrósł udział wielu instytucji w dotowaniu towarzystw naukowych, głównie wojewódzkich rad narodowych, lecz jednocześnie Akademia traciła niekiedy kontakt z działalnością naukową towarzystw.

Należy obecnie rozważyć zasady merytoryczne powiązania działalności towarzystw z realizacją zadań określonych w państwowych planach badawczych, z których poważna część jest koordynowana przez Polską Akademię Nauk.

*) Polska Akademia Nauk NAUKA POLSKA (dwumiesięcznik) czasopismo poświęcone zagadnieniom rozwoju nauki w Polsce. Przedruk artykułu z numeru 4/106, str. 105—109. Zob. również art. Kazimierza Askanasa pt. „Ogólnopolski zjazd towarzystw naukowych" Notatki Płockie nr 3/72 z 1973 r.

W jakim stopniu i zakresie należy realizować zadania powiązania działalności towarzystw z państwową organizacją nauki za pośrednictwem PAN? W czerwcu bieżącego roku zbiera się Kongres Nauki Polskiej, który przedyskutuje i wytyczy zasady organizacji nauki polskiej. Akademia spodziewa się, że obecny zjazd przedstawi Kongresowi wnioski w sprawie miejsca i roli towarzystw naukowych w życiu naukowym kraju oraz wytyczne w sprawie polityki rozwijania społecznego ruchu naukowego. Zapraszając towarzystwa naukowe do udziału w opracowaniu takich zasad, Akademia opowiada się za umocnieniem i rozwojem samorządnych form organizacji nauki w myśl zasady „Nic o nas bez nas". W tym duchu życzę dzisiejszemu zjazdowi owocnych obrad".

Następnie prof. D. Smoleński wygłosił referat pt. „Potencjał, osiągnięcia i zadania towarzystw naukowych", przy czym przewodnictwo zjazdu objął w tym czasie członek rzeczywisty PAN Jerzy I. Skowroński.

Uzupełniającymi materiałami obrad były opracowania dostarczone uczestnikom zjazdu, a mianowicie: B. Suchodolski — Osiągnięcia społecznego ruchu naukowego w PRL i perspektywy jego rozwoju; J. I. Skowroński — Rola towarzystw naukowych w integrowaniu nauki; R. Szewalski — Podstawy działalności i perspektywy rozwojowe ogólnych towarzystw naukowych; J. Trzynadlowski — Działalność wydawnicza towarzystw naukowych; Z. Kaczmarczyk — Ocena działalności towarzystw naukowych z zakresu nauk społecznych; W. Zonn — O towarzystwach naukowych w Polsce na podstawie obserwacji towarzystw Wydziału III PAN; T. Cholewicki — Ocena działalności, problemy i perspektywy rozwojowe towarzystw z zakresu nauk technicznych; L. Królikowski — Działalność i rola towarzystw naukowych rolniczych i leśnych w życiu naukowym, dydaktycznym i społecznym; J. Towpik — Rola i zadania lekarskich towarzystw naukowych.

Po referacie odbyła się dyskusja nad referatem i projektem uchwały zjazdu, w której kolejno wzięli udział: prof. K. Sembrat (PT Zoologiczne), prof. A. Zalewski (TNOiK), mgr K. Askanas (Towarzystwo Naukowe Płockie), dr T.Iwiński (PT Matematyczne), prof. J. Wróblewski (Łódzkie Towarzystwo Naukowe), prof. S. Zych (PT Geofizyczne), prof. Z. Skibniewski (Towarzystwo Urbanistów Polskich), prof. J. Mutermilch (NOT), dr F. Błoński (Rzeszowskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk), prof. M. Garlicki (Zrzeszenie Towarzystw Lekarskich), dr A. Zbierski (Gdańskie Towarzystwo Naukowe), doc. R. Unrug (PT Geologiczne), prof. K. Stojałowski (Szczecińskie Towarzystwo Naukowe), dr K. Dąbrowski (PT Archeologiczne), prof. S. Berezowski (PT Geograficzne) i prof. J. Wąsicki (Lubuskie Towarzystwo Naukowe).

Jeden nurt dyskusji dotyczył zagadnień poruszonych w projekcie uchwały zjazdu, w szczególności w jej 4 punkcie, mówiącym o potrzebie wydania ramowej ustawy o towarzystwach naukowych. Zdecydowanie przeważał pogląd, że ustawa nie może być sztywna, lecz ramowa, nie może utrudniać działalności towarzystw, lecz przyczyniać się do jej spotęgowania. Źródła tego poglądu tkwią w specyfice i różnorodności form i rodzajów działalności towarzystw, zarówno regionalnych, jak i specjalistycznych, specyfice towarzystw działających w ośrodkach o różnych skupiskach naukowych, a także nie posiadających wyższych uczelni. W wielu przemówieniach przypominano o konieczności stosowania i przestrzegania zasad samorządności w społecznym ruchu naukowym, która to zasada tkwi po prostu w istocie towarzystw naukowych jako organizacji społecznych.

Postulowano elastyczność stworzenia przepisów ustawy i zapewnienie towarzystwom możliwości swobodnego decydowania o swej działalności. Przedstawiciele NOT i Zrzeszenia Polskich Towarzystw Lekarskich przypominali o konieczności uwzględnienia w ustawie zasad organizacji zawartych w statutach tych zrzeszeń.

Drugi żywy nurt dyskusji — to nurt związany z aktualnym stanem działalności towarzystw, jej blaskami i cieniami, przy czym na cienie i trudności położono większy nacisk. Najczęściej podnoszono sprawy finansowe i lokalowe oraz sprawy działalności wydawniczej towarzystw. Zwracano uwagę na szczupłość środków finansowych, jakimi dysponują towarzystwa naukowe i niedostateczne przydziały dewiz, które wyraźnie ograniczają możliwości kontaktów z odpowiednimi stowarzyszeniami międzynarodowymi.

Postulowano przeto zwiększenie środków, zwłaszcza w związku ze wzrastającymi kosztami wydawniczymi. Szczególnie mocno podkreślano, że publikacje naukowe stanowią jedną z podstawowych form działalności towarzystw naukowych, nie można ich przeto ograniczać lub wyłączać z ich gestii. Zwracano przy tym uwagę na znaczne oszczędności dewizowe związane z uzyskaniem publikacji zagranicznych w drodze wymiany na publikacje własne towarzystw. Omawiano również zalety i wady systemu dotowania towarzystw przez PAN, względnie wojewódzkie rady narodowe, jak też problemy związane ze zlecaniem towarzystwom przez miejscowe władze oraz inne instytucje wykonywania różnych opracowań i ekspertyz, a wśród nich sprawę odpłatności za te prace i poradnictwo naukowe.

Dyskutanci podkreślali dużą rolę towarzystw naukowych w rozwoju niektórych dziedzin nauki, integracyjną funkcję towarzystw specjalistycznych w stosunku do pracowników nauki zajmujących się daną dyscypliną, czy też duże znaczenie towarzystw regionalnych w budzeniu zainteresowań nauką na szczeblu Polski powiatowej.

Dyskusję podsumował prof. D. Smoleński, który przypomniał, że rola Rady Towarzystw Naukowych i Upowszechniania Nauki polega przede wszystkim na reprezentowaniu towarzystw naukowych wobec Polskiej Akademii Nauk i że zgodnie z tym przedstawione na zjeź-

dzie wnioski i dezyderaty, dotyczące warunków i środków dla ich działalności, przedłoży ona władzom Akademii. Prof. Smoleński potwierdził zgodność opinii zjazdu co do potrzeby określenia odpowiednim aktem ustawowym miejsca towarzystw naukowych w systemie organizacji nauki w Polsce, m. in. ich praw i obowiązków wobec instytucji państwowych i sposobu powiązania ich działalności naukowej z Polską Akademią Nauk. Prof. Smoleński podjął w swym podsumowaniu zagadnienia publikacji naukowych i popularyzacji nauki, środków i metod finansowania, jak również specyfiki działalności poszczególnych towarzystw i związanej z tym zasady samorządności w ramach ogólnej polityki państwa. Przypomniał również, że w Warszawie działa ponad 70 zarządów głównych towarzystw naukowych o zasięgu ogólnokrajowym. Tylko część z nich dysponuje własnymi lokalami, jak stowarzyszenia NOT, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne Znaczna część towarzystw korzysta czasowo z pomieszczeń różnych instytucji państwowych lub lokali towarzystw znajdujących się w lepszej sytuacji lokalowej. Nasilające się trudności towarzystw w związku z czasowym charakterem tych rozwiązań, o ile nie zostaną złagodzone w najbliższych latach, mogą poważnie utrudnić lub wręcz uniemożliwić dalszą działalność wielu towarzystw naukowych. Dlatego też do rozważenia pozostaje sprawa budowy Domu Towarzystw Naukowych.

*

Na zakończenie uczestnicy przyjęli tekst uchwały.

„W dniu 11.04.1973 r. obradował w Warszawie — w ramach Roku Nauki Polskiej i przygotowań do II Kongresu Nauki Polskiej — zjazd towarzystw naukowych.

Zjazd poddał ocenie działalność społecznego ruchu naukowego w Polsce oraz wytyczył zadania i kierunki jego dalszego rozwoju.

1. Społeczny ruch naukowy rozwijał się w Polsce Ludowej bardzo dynamicznie i reprezentuje obecnie wielki potencjał ludzki i organizacyjny. Obejmuje on ponad 160 towarzystw naukowych specjalistycznych, ogólnych i regionalnych, w tym 20 stowarzyszeń naukowo-technicznych zrzeszonych w NOT i 48 lekarskich towarzystw naukowych. Zrzesza on ok. 480 tys. członków, rekrutujących się spośród pracowników nauki, specjalistów praktyków ze średnim lub wyższym wykształceniem oraz miłośników nauk, zainteresowanych czynnym, jakkolwiek amatorskim udziałem w rozwijaniu nauki.

Towarzystwa naukowe tworzą najbardziej masową formę zorganizowanego uczestnictwa w życiu nauki. Jest wiele miast i miasteczek, których jedynym terenem życia umysłowego są oddziały specjalistycznych towarzystw naukowych lub koła stowarzyszeń naukowo-zawodowych.

2. Podstawowa działalność towarzystw naukowych polega na rozwijaniu i upowszechnianiu nauki za pomocą metod i środków właściwych dla organizacji społecznych.

Osiągnięcia towarzystw w tym zakresie należy ocenić wysoko. Wniosły one poważny wkład, zarówno w rozwój badań naukowych, szczególnie kompleksowych badań regionalnych, jak i w podnoszenie kultury naukowej społeczeństwa, w przenikanie tej kultury do działalności zawodowej i osobistych zainteresowań ludzi. Działalność ta stanowi cenne uzupełnienie i przedłużenie działalności państwowych instytucji naukowych, a jej znaczenie wzrasta wraz ze wzrostem roli nauki w unowocześnianiu i dynamizowaniu procesów wytwórczych oraz kształtowaniu nowej jakości człowieka i życia ludzkiego.

3. Towarzystwa naukowe powinny nadal:

— inicjować i prowadzić badania naukowe dostosowane do ich możliwości i potrzeb społecznych, w szczególności badania nie wymagające znacznych nakładów materialnych, kosztownych narzędzi i wyposażenia; powinny ułatwiać praktykom-amatorom realizacje ich aspiracji i zamierzeń twórczych, m. in. przez przyciąganie ich do udziału w zespołowych badaniach trenowych, ogłaszanie konkursów na prace naukowe, udzielanie stypendiów i nagród naukowych; stwarzać atmosferę sprzyjającą kształtowaniu się zainteresowań naukowych, rozwijać życzliwe koleżeńskie doradztwo dojrzałych badaczy będących członkami towarzystw, w stosunku do badaczy początkujących i praktyków amatorów.
— rozwijać różne formy aktywizacji życia naukowego i upowszechniania nauki, m. in. przez organizowanie międzydyscyplinowych dyskusji naukowych, zjazdów i konferencji oraz rozwijać różne formy doskonalenia zawodowego poprzez kursy, wykłady i wydawnictwa naukowe i popularnonaukowe;
— szerokim frontem wychodzić ku młodzieży, jej potrzebom i aspiracjom; działać na rzecz przyśpieszenia i rozszerzenia jej udziału w budowie „drugiej Polski"; wzmóc udział w realizacji programu wychowania i aktywizowania młodzieży, wytyczonego przez VII Plenum Komitetu Centralnego Partii oraz w doskonaleniu systemu oświaty, upowszechniania szkoły średniej i kształcenia ustawicznego, wyławiać wśród młodzieży talenty naukowe i roztaczać nad nimi opiekę; organizować olimpiady dla młodzieży szkolnej; występować z inicjatywami i opiniami na temat programów i podręczników szkolnych;
— podejmować zadania z zakresu naukowego poradnictwa, naukowych diagnoz i ekspertyz.

4. Towarzystwa naukowe powinny być objęte szczególną opieką państwa. Ich miejsce i zadania w całości organizacji nauki w kraju, zasady kwalifikowania towarzystw jako stowarzyszeń naukowych, zasady ich organizacji oraz prawa i obowiązki instytucji państwowych w stosunku do towarzystw i towarzystw w sto-

sunku do instytucji państwowych, powinny być określone w ramowej ustawie o towarzystwach naukowych.

Zjazd przedyskutował zasady takiej ramowej ustawy i powierzył Radzie Towarzystw Naukowych opracowanie odpowiedniego projektu oraz przedstawienie go Prezydium Polskiej Akademii Nauk, aby zechciało go zaakceptować i wystąpić do właściwych władz państwowych z wnioskiem o wniesienie projektu ustawy do Sejmu PRL.

5. Zjazd zwraca się do Prezydium Polskiej Akademii Nauk o włączenie przedstawicieli towarzystw naukowych do czynnego uczestnictwa w pracach Akademii, jej wydziałów, oddziałów i komitetów naukowych, w organizowanych przez nie zjazdach i konferencjach naukowych oraz włączenie badań naukowych inicjowanych i prowadzonych przez towarzystwa naukowe do realizacji programów badawczych koordynowanych przez PAN.

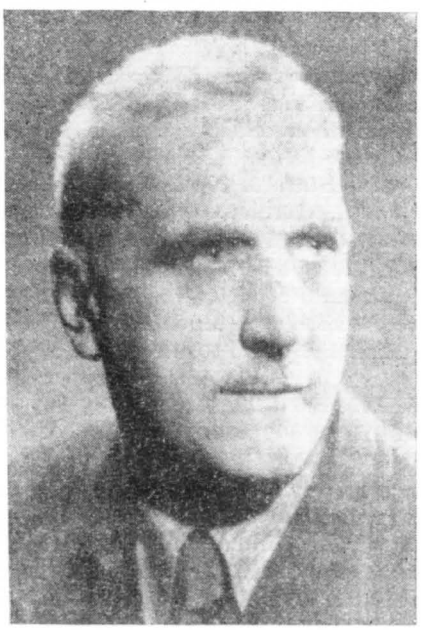
Zjazd towarzystw naukowych wyraża uznanie dla działaczy towarzystw za ich społeczną pracę na polu rozwijania i upowszechniania nauki oraz przekonanie, że uregulowanie statusu prawnego i opieka Polskiej Akademii Nauk nad towarzystwami naukowymi przyczyni się do zwiększenia i racjonalnego wykorzystania potencjału naukowego kraju w służbie narodu".

E. H.

KAZIMIERZ ASKANAS

Roman Lutyński – prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego w latach 1950–1957

(w piątą rocznicę śmierci)



Roman Lutyński urodził się 16 lipca 1887 roku w Duninowie, wsi znajdującej się na terenie powiatu gostynińskiego, lecz położonej w pobliżu Płocka.

Ojciec Romana Lutyńskiego, Franciszek, który jako kilkunastoletni chłopiec brał udział w powstaniu 1863 roku, został zesłany w głąb Rosji do Kaługi, skąd powrócił bez wyuczonego zawodu, z nieukończonym wykształceniem, bez widoków na karierę urzędniczą. Po latach pracy w administracji majątku ziemskiego w Duninowie ożenił się około 1885 roku z córką nauczyciela szkół średnich w Warszawie, Marią Pasiorkowską, po czym wziął w dzierżawę mały folwark Rycharcice Gnaty. Splot niepomyślnych warunków, najprawdopodobniej brak wystarczających funduszów i należytego doświadczenia, nie tylko nie pozwoliły mu na osiągnięcie korzyści, jakie wiodły do bogacenia się ówczesnych dzierżawców rolnych, lecz doprowadziły Lutyńskiego do zupełnej ruiny gospodarczej, zmuszając go do przeniesienia się wraz z rodziną do Płocka, gdzie zaczął pracować jako poborca mostowy i kontroler na statku firmy „Merkury". Niewielkie zarobki z trudem tylko wystarczały na skromne utrzymanie rodziny: żony i czworga dzieci.

Start życiowy Romana Lutyńskiego, rozpoczynający się w patriotycznych tradycjach walki z caratem, w niezmiernie przy tym ciężkich warunkach materialnych, wywarł wyraźny wpływ na Jego społeczno-polityczną postawę i kierunek Jego działalności społecznej. Tylko niezwykły hart i poświęcenie obojga rodziców, a zwłaszcza matki, zapewniły młodemu Romanowi i Jego rodzeństwu możność zdobycia wykształcenia.

Roman, mając lat dwanaście, wstąpił w 1899 roku do gimnazjum rosyjskiego w Płocku (obecne Liceum im. Marszałka Małachowskiego). Nie mogąc liczyć na pomoc z domu, bardzo wcześnie zaczął utrzymywać się z korepetycji, płatnych wówczas bardzo nisko, a latem zarabiał „na kondycjach", stanowiących nieznaną już dziś, zinstytucjonalizowaną formę dokształcania zamożniejszej młodzieży i roztaczania nad nią opieki przez uboższych, starszych uczniów lub studentów. Zarobki z tego rodzaju pracy zapewniały niejednemu z mniej zamożnej młodzieży możność zdobycia skromnych sum, ułatwiających kontynuowanie nauki.

W gimnazjum rosyjskim obowiązywał zakaz mówienia po polsku. O nauce historii i literatury polskiej, wiedzy pełniącej w okresie carskiego ucisku i rusyfikacji, szczególnej wagi funkcję dla utrzymania pamięci narodowej, nie mogło być mowy. W organizowanych tajnie kompletach, w których uczono historii i literatury polskiej, Roman Lutyński brał czynny udział, przekazując zgodnie z założeniami nielegalnej pracy oświatowej, nabytą na kompletach wiedzę młodszym kolegom. Młody Lutyński współdziałał w urządzaniu tajnych obchodów rocznic narodowych, wyszukiwaniu pamiątek i miejsc straceń i bitew powstańczych. W szczególności roztoczono opiekę nad pięcioma dębami przy jeziorze Górskim w Łącku, na których w r. 1863 powieszono pięciu powstańców.

Nadszedł brzemienny w wypadki rok 1905. Roman Lutyński, jako uczeń VI klasy gimnazjum, należał do pięcioosobowego komitetu strajkowego płockiej młodzieży szkolnej, utrzymującego kontakt z Warszawą przez Feliksa Kwiatka. O akcji strajkowej płockiej młodzieży szkolnej Roman Lutyński informował z uderzającą skromnością, pomijając nieomal znaną w Płocku własną działalność. Trzeba podkreślić, że o ile młodzież niższych klas owiana silnym uczuciem patriotyzmu, biorąc z pełnym przekonaniem udział w akcji strajkowej, nie zawsze orientowała się w konsekwencjach opuszczenia gimnazjum, siedemnastoletni Roman w pełni zdawał sobie sprawę ze skutków czynnego udziału w strajku. Wraz z całą młodzieżą, która opuściła po strajku gimnazjum rosyjskie, Roman Lutyński utracił możność ukończenia szkoły. Pozycja rewolucjonistycznej młodzieży była tym trudniejsza, że kilku ojców ze znanych w mieście rodzin, łamiąc masową solidarność młodzieży, przyprowadziło swe dzieci do gimnazjum oświadczając, że zostały zbuntowane przez nieodpowiedzialnych wywrotowców i składając wiernopoddańcze deklaracje, prosiło o przyjęcie dzieci na powrót do gimnazjum.

Większość inteligencji płockiej poparła jednak strajkującą młodzież, organizując dla uczniów, którzy opuścili szkołę, komplety. Lekcje w kompletach zastępowały naukę szkolną. Roman Lutyński, biorąc udział w tych kompletach, występował jednocześnie w roli ucznia i nauczyciela ucząc swych młodszych kolegów.

Po ukończeniu nowo otwartego Gimnazjum Męskiego Polskiej Macierzy Szkolnej Roman Lutyński nie miał jednak możności na podstawie ukończenia tej szkoły dostania się na studia wyższe. Do przyjęcia na uniwersytet było potrzebne zdobycie matury państwowego gimnazjum rosyjskiego, gdyż tylko taka matura uprawniała do studiów akademickich.

Mimo bardzo trudnych warunków finansowych Lutyński pojechał w głąb Rosji do Tambowa, trzydziestotysięcznego miasta guberialnego, gdzie uzyskał maturę. Wspominając w swych późnych latach ten okres młodości, Roman Lutyński opowiadał, że do kółka samokształcenia młodzieży szkolnej w zakresie historii wciągnął kilku rewolucyjnie nastawionych uczniów Rosjan, którzy ze zdumieniem słuchali nieznanej im, bo zafałszowanej informacjami z rosyjskiego podręcznika Iłowajskiego, prawdy o Polsce.

Wyjechawszy wkrótce po uzyskaniu w Tambowie matury do Charkowa, Lutyński rozpoczął studia na wydziale prawa uniwersytetu charkowskiego. Był to szczególnie trudny okres w Jego życiu. Ciężka praca zarobkowa, która pozwalała Mu na pokrycie niezbędnych wydatków i opłacanie wysokiego czesnego, utrudniała możność opanowania obfitego materiału dość surowo egzekwowanego przy egzaminach.

Na już ukształtowaną lewicową i rewolucyjną postawę Lutyńskiego bardzo trudne warunki bytowe wpłynęły w sposób izolujący Go od zamożniejszych studentów, dzielących czas między naukę i rozrywkę, i mocniej jeszcze związały Go z kołami rewolucyjnej młodzieży polskiej i rosyjskiej.

Lutyński stał się czynnym działaczem jednego z tajnych kół, którego prace sprowadzały się głównie do obchodów rocznic narodowych i do samokształcenia. Kilka odczytów z zakresu historii i literatury polskiej oraz walk rewolucyjnych, które w tym okresie wygłosił, zgromadziły między innymi rewolucyjnych studentów Rosjan.

Po ukończeniu studiów prawniczych na Uniwersytecie Charkowskim Roman Lutyński wraca do kraju na krótko przed wybuchem pierwszej wojny światowej i rozpoczyna aplikację w kancelarii cieszącego się w mieście powszechnym szacunkiem byłego sędziego, adwokata Jana Ligowskiego.

Wybuch wojny przerywa tę pracę i Lutyński zaczyna pracować jako nauczyciel języka rosyjskiego w I Gimnazjum Męskim Macierzy Szkolnej (obecne Gimnazjum im. Władysława Jagiełły) oraz w gimnazjum żeńskim im. Reginy Żółkiewskiej w Płocku, gdzie uczyła też Jego żona.

Jednocześnie rozpoczyna ożywioną działalność społeczną w szkolnictwie. Trudne warunki, w jakich znalazły się uboższe dzieci w latach pierwszej wojny światowej, skłoniły Romana Lutyńskiego do energicznej akcji, którą realizował jako przewodniczący Wydziału Opieki nad Dziećmi Rady Opiekuńczej miasta Płocka.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej Roman Lutyński należał do nielicznego grona osób, które przystąpiły do reaktywowania przedwojennej jeszcze działalności głównej w Płocku placówki ruchu demokratycznego „Domu Ludowego", który został uruchomiony pod egidą Macierzy Szkolnej. Wkrótce jednak lewicowy charakter działalności Domu stał się tak dalece drażniący dla zdecydowanie prawicowych przedstawicieli Macierzy Szkolnej, że Macierz wycofała swój patronat nad tą placówką. Prezesem Domu Ludowego został Roman Lutyński, który wziął na siebie całkowitą odpowiedzialność za kierunek i zakres jego działalności. Poza pracą organizacyjną sam prowadził wykłady i imprezy rozrywkowe. Ważną społecznie akcją było uruchomienie przez Romana Lutyńskiego wespół z inż. Kazimierzem Kühnem II Gimnazjum Męskiego (później im. Marszałka Małachowskiego). Gmach, w którym mieściło się dawne męskie gimnazjum rosyjskie, został na początku pierwszej wojny światowej zajęty najpierw przez wojsko, a później przez administrację niemieckiego okupanta, który nie chciał się zgodzić na oddanie budynku. Dzięki długotrwałym, energicznym zabiegom Lutyńskiego i innych gmach szkolny wreszcie odzyskano i uruchomiono w nim gimnazjum, w którym Lutyński został nauczycielem.

Przyczynił się on też w dużej mierze do uaktywnienia w mieście szkolnictwa żeńskiego, w szczególności w zakresie przygotowywania przyszłych kadr nauczycielskich. Bardzo czynny udział Lutyńskiego w komitecie organizacyjnym Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Płocku w poważnej mierze przyczynił się do uruchomienia tej bardzo ważnej podówczas placówki, wypuszczającej w świat siły nauczycielskie, których brak dawał się mocno odczuwać nowo organizowanemu szkolnictwu polskiemu.

Wraz ze znanymi w mieście działaczami społecznymi, nauczycielami: Leonem Dorobkiem, Mieczysławem Olszowskim, Zygmuntem Niklewskim i Henrykiem Pniewskim — Roman Lutyński przystąpił do organizowania Seminarium Nauczycielskiego Męskiego, które mimo poważnych trudności lokalowych zostało wreszcie uruchomione, a Roman Lutyński, przyjmując w nim obowiązki nauczyciela, wszedł do pierwszej Rady Pedagogicznej tej szkoły, energicznie współpracując z dyrektorem Hipolitem Rościszewskim.

Bardzo czynny w Zrzeszeniu Nauczycieli Ziemi Płockiej Lutyński wraz z dr. Macieszą, dyr. Grabowskim i innymi działaczami organizował w wyjątkowo trudnych dla nauczycielstwa ostatnich latach pierwszej wojny światowej akcje pomocy koleżeńskiej. Akcje te, pozwalające przetrwać najgorzej sytuowanym nauczycielom, miały niewątpliwie poważne znaczne społeczne. Jednocześnie Lutyński organizował kursy wakacyjne dla uczniów, pozwalające młodzieży odrobić spowodowane przez wojnę zaniedbania.

Przy pracy zawodowej i tak znacznym zakresie pracy społecznej Roman Lutyński znajdował jeszcze czas na sport. Wioślarstwo było w owym czasie jedynym sportem, który poważnemu człowiekowi wypadało uprawiać. Jako czynny członek Towarzystwa Wioślarskiego, Lutyński bierze udział w licznych imprezach wioślarskich. Stałe uprawianie sportu wioślarskiego do późnych lat było na pewno ważnym czynnikiem, który pozwolił zachować temu zawsze pełnemu energii, niezwykle czynnemu człowiekowi, pełną sprawność fizyczną do ostatnich lat Jego życia.

Wybrany w 1919 roku radnym pierwszej Rady Miejskiej w Płocku, zajmuje wraz z nieliczną grupą PPS stanowisko opozycyjne w stosunku do prawicowej większości rady.

Roman Lutyński został też w dniu 1 września 1917 r. jednym z pierwszych podprokuratorów Królewsko-Polskiego Sądu Okręgowego w Płocku. W 1920 roku zgłosił się ochotniczo do służby wojskowej. W roku 1921 w związku z pobytem w Płocku Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego Roman Lutyński jako wiceprezes Rady Miejskiej wygłosił dwa publiczne przemówienia. W tym okresie, obok adwokata Kazimierza Mayznera i nauczyciela Leona Dorobka był częstym mówcą w czasie uroczystości o charakterze narodowym.

Znane tendencje lewicowe pozbawiły Romana Lutyńskiego, wobec zdecydowanie prawicowego nastawienia ówczesnych sędziów okręgowych, jakichkolwiek szans otrzymania w Płocku stanowiska sędziego. W tej sytuacji skorzystał z propozycji prezesa Sądu Okręgowego w Grodnie objęcia tam stanowiska sędziego okręgowego (na stanowisko te na kresach wschodnich było mniej chętnych kandydatów). Wybrany przez zespół sędziów Sądu Okręgowego Roman Lutyński otrzymał tam nominację na sędziego okręgowego i stanowisko to objął w 1921 roku.

Ożeniony w 1918 roku z Anną Płoską, nauczycielką gimnazjum, córką Władysława i Marii z Mielczarskich, patriotycznych i postępowych działaczy społecznych, został zmuszony do pozostawienia rodziny w Płocku, ze względu na żonę z małym dzieckiem. Nie chciał na stałe rozstać się z Płockiem, z którym powiązany był licznymi więzami i gdzie zamieszkiwały rodziny jego i żony. W Grodnie przebywał przeszło dwa lata. Po tym okresie, pozwalającym na przejście do adwokatury bez odbywania aplikacji adwokackiej, Roman Lutyński powrócił do Płocka i otworzył tu kancelarię adwokacką. Prowadził przeważnie sprawy cywilne ludności wiejskiej, wśród której zyskał sobie dużą popularność. Nie przyjmując na ogół większych procesów karnych, występował jednak kilkakrotnie jako obrońca w mniejszych sprawach osób oskarżonych o działalość komunistyczną. O tym, jak dalece niepopularne były obrony tego rodzaju w środowisku płockim, świadczy fakt, że Lutyński był jednym z trzech z licznych w okre-

sie międzywojennym adwokatów w Płocku, którzy podejmowali się tego rodzaju obron.

Od pierwszych chwil działalności adwokackiej Lutyński oddał się aktywnej pracy politycznej w ruchu ludowym, do której jak zawsze twierdził, miał więcej serca niż do działalności zawodowej jako adwokat. Pracę polityczną Lutyński rozpoczął w Stronnictwie Ludowym „Wyzwolenie", wykazując ogromną aktywność w tej działalności. Pozycja społeczna, uznanie, jakim się cieszył w masach ludowych na terenie powiatu płockiego i sąsiednich, powodowały, że Lutyński uważany był powszechnie za przywódcę grupy „Wyzwolenie" na terenie Mazowsza Płockiego.

Po zjednoczeniu ruchu ludowego (r. 1931) Roman Lutyński prowadził nie mniej ożywioną działalność w Stronnictwie Ludowym. Praca ta sprowadzała się nie tylko do organizowania wieców i zebrań oraz ustalania na zjazdach wytycznych dla ruchu ludowego w terenie, lecz także do realizowania z dużym nakładem własnej pracy akcji oświatowej dla wsi.

W roku 1934 adwokat Lutyński, który uprzednio już brał udział w paru drobnych sprawach karnych młodzieży komunistycznej, występował przed Sądem Okręgowym w Płocku jako obrońca w procesie radykalnego działacza Stronnictwa Ludowego Juliana Wieczorka, z którym blisko współpracował także później w czasie drugiej wojny światowej.

Poszukiwany przez Niemców już na początku okresu okupacyjnego, tylko dzięki anonimowemu ostrzeżeniu i wyjątkowo pomyślnemu zbiegowi okoliczności zdołał uniknąć aresztowania. Przez dłuższy czas zmuszony był ukrywać się u znajomych chłopów na terenie powiatu płockiego, którzy chętnie wyciągali ku Niemu pomocną dłoń i okazywali Mu dużo życzliwości.

Dowiedziawszy się o wysiedleniu rodziny z Płocka mecenas Roman Lutyński przedostał się przez zieloną granicę do Warszawy, gdzie udało mu się połączyć z żoną i córkami. Poszukiwany przez Niemców, nie mógł się ujawnić i zarobkować jako adwokat. Pozostając w bardzo ciężkich warunkach materialnych, imał się najrozmaitszych prac, także fizycznych. W roku 1943 udało Mu się wreszcie uzyskać pracę w zawodzie prawniczym na terenie Lubelszczyzny w miejscowości Dęblin-Irena. Wkrótce jednak opuścił to chwilowe miejsce zamieszkania i przez pewien czas przebywał w Życzynie, pomagając tam rodzinie w prowadzeniu gospodarstwa.

W roku 1944 Lutyński przystąpił do współpracy z Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego, rozpoczynając pracę w biurze prawnym Bolesława Bieruta.

Przez cały czas, także w okresie wojny i okupacji Roman Lutyński związany był ściśle ze Stronnictwem Ludowym, w szczególności z radykalną grupą Tomasza Nocznickiego.

Dowiedziawszy się o oswobodzeniu Płocka, już w końcu lutego przybywa do rodzinnego miasta. W marcu tegoż roku, jako jeden z pierwszych adwokatów, którzy po wojnie powrócili do Płocka, zarejestrował się w Płockiej Delegaturze Rady Adwokackiej w Warszawie i otworzył kancelarię w Płocku — w tym samym punkcie co przed wojną, we własnym domu przy ulicy Sienkiewicza. Adwokaturę prowadził początkowo sam, a potem przez krótki czas w spółce z adwokatem Tadeuszem Gierzyńskim. Jego praktyka, podobnie jak w okresie przedwojennym, sprowadzała się głównie do spraw chłopskich.

Od pierwszych chwil po powrocie do Płocka Lutyński zajął się działalnością polityczną w Stronnictwie Ludowym przekształconym w początku 1946 roku w Polskie Stronnictwo Ludowe. Po zaangażowaniu się w pracy politycznej odłamu PSL „Nowe Wyzwolenie" został zawieszony w prawach adwokata. Decyzja ta przed jej uprawomocnieniem się została na skutek interwencji delegata Rady Adwokackiej w Płocku, u ówczesnego dziekana Rady, Władysława Tomorowicza i w Komisji Weryfikacyjnej do Spraw Adwokatów uchylona.

Wstrzymując się na pewien czas od aktywnej działalności w ruchu ludowym, Lutyński nie zaniechał jednak pracy społecznej, prowadząc akcję pomocy dla wdów po męczennikach obozów hitlerowskich.

W roku 1952, gdy w Płocku powstał, jako jeden z pierwszych w kraju, zespół adwokacki, a praktyka prywatna na terenie miasta została zlikwidowana, Roman Lutyński, podobnie jak pozostali płoccy adwokaci, stał się członkiem Zespołu Adwokackiego Nr 1 w Płocku, zajmując się czynnie praktyką adwokacką i prowadząc nadal przeważnie sprawy cywilne, związane z gospodarstwami chłopskimi. Poza działalnością w Zespole adwokat Lutyński sprawował obowiązki radcy prawnego w Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Płocku i Sierpcu. W Zespole pracował aż do przejścia na emeryturę z powodu podeszłego wieku w roku 1963, po czym przeniósł się do swej najbliższej rodziny w Warszawie.

Osobną kartę w życiu Romana Lutyńskiego stanowiła Jego działalność w Towarzystwie Naukowym Płockim. Po nagłym aresztowaniu w roku 1949 prezesa Towarzystwa pod niesłusznym zarzutem przestępstwa o charakterze politycznym, nikt nie chciał się zająć prowadzeniem Towarzystwa, zasłużonej, czcigodnej instytucji. W tej sytuacji Roman Lutyński okazał się jedynym w mieście człowiekiem, który z właściwą sobie odwagą zdecydował się przyjąć odpowiedzialność za losy tej ważnej dla miasta i regionu placówki. Wybrany prezesem Towarzystwa Naukowego Płockiego 7 lutego 1950 roku piastował tę godność do 6 czerwca 1957 roku. Ogromną zasługą prezesa Lutyńskiego w chwili, gdy byt Towarzystwa był poważnie zagrożony, było nawiązanie stałego kontaktu z Warszawskim Towarzystwem Naukowym, co dało płockiej placówce pewne oparcie o instytucję, cieszącą się uznaniem władz. W wyniku podjętych w tym czasie przez prezesa Lutyńskiego energicznych

starań Towarzystwo otrzymało pomoc finansową dla zatrudnienia kilku pracowników, a szybkie zorganizowanie pracy w bibliotece zostało uznane za kontynuowanie działalności Towarzystwa. Ważnym osiągnięciem prezesa Lutyńskiego było też uzyskanie dla TNP stałej dotacji z PAN, co umożliwiło Towarzystwu planowaną systematyczną działalność.

Kończąc 70 lat mecenas Lutyński wycofał się z pracy w Towarzystwie, lecz jeszcze przez sześć lat był czynny w adwokaturze i nadal podejmował wiele prac społecznych.

Przez okres dwu lat prowadził na przykład kurs języka rosyjskiego dla prawników. Dopiero w roku 1962 opuścił Płock na stałe osiedliwszy się przy swej rodzinie w Warszawie na Sadybie Czerniakowskiej. Przejawiał nadal charakterystyczną dlań pasję społecznika, która nie opuszczała Go do końca jego pracowitego żywota, stanowiąc oś działania nawet w ostatnich latach tego sędziwego człowieka. Pracował na Sadybie w Towarzystwie Krzewienia Kultury Fizycznej, brał udział w Radzie Osiedla Sadyby; jako czynny członek tej instytucji organizował pomoc społeczną przy sadzeniu na Osiedlu drzew oraz porządkowaniu ulic i placów. Rozpoczął też akcję o doprowadzenie prądu do terenów Sadyby, pozbawionych oświetlenia i o połączenie Sadyby z elektrociepłownią. Roman Lutyński zmarł 1 grudnia 1968 roku w Warszawie, pozostawiając żonę Annę z Płoskich Lutyńską, emerytowaną, zasłużoną pracownicę Biblioteki im. Zielińskich TNP, dr. prawa i mgr. weterynarii Władysława Lutyńskiego; prof. dr. Jana Lutyńskiego, znanego socjologa; Marię z Lutyńskich Huszczową i Zofię z Lutyńskich Włodkową.

Pochowany został na cmentarzu w Wilanowie.

Na płycie nagrobnej wyryty jest napis:

ś. p.

ROMAN LUTYŃSKI

1887—1968

PŁOCCZANIN

ADWOKAT-SPOŁECZNIK

Umiłowanie rodzinnego Płocka, wieloletni ścisły kontakt z miastem i parę dziesiątków lat pracy adwokackiej, a przede wszystkim stanowiąca główną pasję życia praca społeczna Romana Lutyńskiego, wskazują na wyjątkową celność tego lapidarnego ujęcia cech człowieka, który życie związał na zawsze ze Swym miastem, zawodem i pracą społeczną.

Zawsze pełna godności i obywatelskiej odwagi postawa Romana Lutyńskiego, prawość charakteru, wyrozumiałość, życzliwość dla ludzi i bezinteresowność w poczynaniach społecznych zapewniły Mu głęboki szacunek i uznanie nie tylko wśród kolegów prawników i współpracowników z niwy pracy społecznej, lecz także wśród szerokich rzesz społeczeństwa płockiego. Portrety Romana Lutyńskiego, umieszczone w Towarzystwie Naukowym Płockim i w Zespole Adwokackim w Płocku, świadczą wymownie o tym, że śmierć nie zdołała zatrzeć pamięci o Człowieku, którego postać dzięki Jego patriotyzmowi i postępowym poglądom, kryształowemu charakterowi i niezwykłej ofiarności w pracy społecznej została związana na trwałe z Jego miastem.

MARCIN KAMIŃSKI

W dziesiątą rocznicę śmierci Wacława Lachmana

Wacław L a c h m a n, urodzony 19 grudnia 1880 roku w Płocku, zmarły 16 października 1963 roku w Warszawie, na trwałe zapisał się na kartach historii muzyki polskiej jako działacz muzyczny, dyrygent chórów, wychowawca i nauczyciel wielu pokoleń śpiewaków, a przede wszystkim jako k o m p o z y t o r cennych pod względem artystycznym, a popularyzatorskich w opracowaniu pieśni chóralnych, wśród których pieśni i kantaty na chór męski á cappella zajmują szczególnie wybitne stanowisko.

Wacław Lachman wychował i wykształcił się w Płocku.

Tutaj uczęszczał do gimnazjum gubernialnego (obecnie Liceum Ogólnokształcące im. marsz. Stanisława Małachowskiego), tutaj kształcił się w muzyce, m. in. u ks. Eugeniusza G r u b e r s k i e g o, tutaj prowadził swój pierwszy chór: PŁOCKĄ DRUŻYNĘ ŚPIEWACZĄ. W Teatrze Płockim wystawiono w dniu 12 lutego 1901 roku sztukę miejscowego poety Honoriusza Dunin-Wolskiego „Sąd diabelski" z muzyką młodego Lachmana.

W 1902 roku przeniósł się W. Lachman do Warszawy, gdzie kontynuował studia kompozytorskie w mistrzowskiej klasie prof. Zymunta N o s k o w s k i e g o.

W 1906 roku założył W. Lachman chór męski „HARFA", którego dyrektorem artystycznym i dyrygentem był przez przeszło pięćdziesiąt lat. Wacław Lachman, rozwijając w ciągu wielu lat owocną działalność artystyczną ze swoim ukochanym chórem, przynoszącą mu sukcesy w skali międzynarodowej, często odwiedzał rodzinne miasto, które w 1934 roku przyznało kompozytorowi zaszczytny tytuł Honorowego Obywatela.

Mimo podeszłego wieku, szczególnie owocną działalność prowadził Wacław Lachman w Polsce Ludowej.

Pochowany został w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Za zasługi, położone na niwie polskiego śpiewactwa chóralnego, Wacław Lechman otrzymał szereg odznaczeń państwowych i społecznych, m. in. Złoty Krzyż Zasługi (dwukrotnie) oraz Krzyże Orderu Polonia Restituta: Kawalerski, Oficerski i Komandorski. Stolica przyznała Lachmanowi dwukrotnie swoje nagrody muzyczne w latach 1938 i 1957.

W ciągu szergu — szczególnie ostatnich — lat, Płock godnie czcił pamięć swojego Honorowego Obywatela. Tak więc Płockiemu Towarzystwu Muzycznemu, założonemu w 1900 roku, nadano imię Wacława Lachmana; jedną z ulic miasta Płocka, w dzielnicy Dobrzyńska, nazwano również jego imieniem. Na frontowej ścianie domu, w którym urodził się zasłużony pieśniarz, wmurowano tablicę pamiątkową. Uporządkowano także na płockim cmentarzu grób ojca Wacława, Mirosława L a c h m a n a (1850—1883), również dyrygenta i kompozytora. W pomieszczeniach Państwowej Szkoły Muzycznej w Płocku otwarto stałą ekspozycję ARCHIWUM PAMIĄTEK WACŁAWA LACHMANA, uzyskując ciekawe i cenne zbiory z darów rodziny i przyjaciół. Nakładem Towarzystwa Naukowego Płockiego wydano książkę p. t.: „Wacław Lachman — zarys życia i twórczości" pióra Marcina Kamińskiego.



Wacław Lachman w Płocku w roku 1951.



Wacław Lachman w Płocku w roku 1951.

Z okazji X rocznicy śmierci W. Lachmana Wydział Kultury Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku oraz Zarząd Płockiego Towarzystwa Muzycznego zorganizowały w dniach od 10 do 27 października 1973 roku cykl koncertów w wykonaniu przede wszystkim zespołów chóralnych.

W sali Spółdzielczego Domu Kultury 10 października wystąpił zasłużony Chór Męski „Halka" z Bydgoszczy (rok założenia chóru — 1883). który zaprezentował bogaty repertuar polskiej pieśni chóralnej z wieków XIX i XX. Dyrygował z pełnym zaangażowaniem prof. Czesław K a c z m a r e k, a akompaniował Andrzej G a l a n t o w i c z. Na podkreślenie zasługuje umieszczenie w programie koncertu kilku kompozycji Wacława Lachmana.

W dniu 16 października odbył się w sali dyrekcji Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych koncert płockich zespołów młodzieżowych dla załogi Kombinatu. Wielkie tu brawa dla organizatora tego koncertu, Michała S e p i o ł a, którego działalność kulturalna na terenie Petrochemii zasługuje na szczególne pochwały. W sali, wypełnionej szczelnie publicznością, prezentowały się zespoły: Chór Mieszany Liceum Ogólnokształcącego im. marsz. St. Małachowskiego (dyrygent prof. Aleksander S i w e k) oraz Chór Mieszany i Orkiestra Symfoniczna Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Karola Szymanowskiego (dyrygent mgr Kazimierz D ę b o w s k i). Wystąpili także soliści Szkoły Muzycznej: Marek Paciorkowski — klarnet, Zofia i Anna Lazarskie — śpiew i Grzegorz Kramarz — skrzypce. Akompaniowali: mgr Irena Dębowska, mgr Marcin Kamiński i prof. Ewa Płodowska.

20 października w pięknej stylowo i bardzo akustycznej sali Zamku Książąt Mazowieckich wystąpił znakomity Chór Męski „ARION" z Poznania, prezentujący bogaty repertuar, na który złożyły się trzy części: pieśni chóralne średniowiecza, okresu romantyzmu i XX wieku. Między innymi Chór wykonał szereg pieśni Wacława Lachmana i sławne już dzisiaj, a na-



Wacław Lachman w Płocku w roku 1951. Nagrodę miasta Płocka wręcza Wacławowi Lachmanowi ówczesny wiceprzewodniczący Prezydium MRN Zygmunt Michnicki.

pisane dla uczczenia 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika, archaizujące w melodyce „De Revolutionibus" Jerzego Kołaczkowskiego. Dyrygował mgr Leszek B a j o n, akompaniował Kazimierz A n t k o w i a k. Solistą był Jan D r a j e r c z a k.

Ostatnim koncertem z zaplanowanego cyklu był występ Chóru Męskiego „HARFA" z Warszawy, który odbył się w sali Spółdzielczego Domu Kultury 27 października. Z obowiązku sprawozdawczego podać należy, że w koncercie tego znakomitego zespołu, na który czekała z upragnieniem liczna grupa płockich miłośników pieśni, wzięła tylko udział... połowa wykonawców. IV Oddział PKS-u w Warszawie podstawił dla przewozu Chóru d w a autobusy, z których tylko jeden dojechał do Płocka (całe szczęście, że w tym właśnie autobusie byli dyrygent, akompaniator, solista oraz dość liczna grupa śpiewaków, reprezentujące poszczególne głosy!). Drugi autobus popsuł się na trasie pod Trębkami (koło Zakroczymia) i śpiewacy przygodnymi środkami lokomocji musieli wracać do Stolicy! Wobec opóźniania się godziny rozpoczęcia koncertu, „HARFA" — nie bacząc na zmniejszenie się artystycznego efektu swojego występu — zdecydowała się śpiewać w zdekompletowanym składzie. Dyrygował, jak zawsze znakomicie, prof. Jerzy K o ł a c z k o w s k i, akompaniował Jacek W e i s s. Solistą był Remigiusz K o s s a k o w s k i — baryton. Dodać należy, że cały program koncertu poświęcony był twórczości Wacława Lachmana. Szczególnie podniosłe wrażenie zrobiły na słuchaczach dzieła: „Rapsod piwniczny", skomponowany w czasie tragicznych dni Powstania Warszawskiego oraz kantata: „Do Melpomeny".

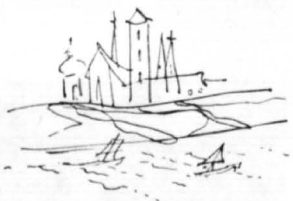
Cykl koncertów, poświęcony uczczeniu pamięci Wacława Lachmana urozmaicił zorganizowany w ostatniej chwili w sali Szkoły Muzycznej koncert muzyki kameralnej, w którym udział wzięli: Elżbieta D e d e k - C u v e l i e r — fortepian i Jerzy P r e y z n e r — skrzypce. W programie usłyszano fragmenty sonat skrzypcowych W. A. Mozarta i L. v. Beethovena oraz utwory fortepianowe M. Ravela, G. Faure'go i F. Chopina. Pianistka, urodzona i wychowana w Warszawie, w 15 roku życia wyjechała z rodzicami do Belgii, gdzie ukończyła Królewskie Konserwatorium Muzyczne w Brukseli w mistrzowskiej klasie pedagoga i artysty polskiego pochodzenia, prof. Stefana A s k e n a s e g o. Do Polski przyjechała z koncertami na zaproszenie PEGART-u. Wspomniany koncert odbył się 24 października.

Dodać należy, że w rocznicę śmierci Wacława Lachmana, 16 października, zorganizowano uroczyste składanie wieńców i kwiatów na grobie zasłużonego pieśniarza, przy czym Płock reprezentowała grupa nauczycieli i uczniów Szkoły Muzycznej.

Wszystkie koncerty, o których była mowa, cieszyły się znaczną frekwencją. Szczególnie licznie reprezentowaną była młodzież szkolna.

Bezinteresowny udział w koncertach wszystkich wykonawców zasługuje na szczególne podkreślenie i świadczy o umiłowaniu przez zespoły nie tylko samej muzyki i pieśni chóralnej, ale przede wszystkim pięknej i szlachetnej postaci Wacława Lechmana, Arcyharfiarza Płocka i Warszawy.

Zdjęcia zamieszczone w artykule pochodzą z książki Marcina Kamińskiego „Wacław Lachman — zarys życia i twórczości".



— zarys życia i twór-
. Marcina Kamińskiego.